



Przemysław Benken

Ofensywa Tet 1968

Studium militarno-polityczne



IPN Szczecin

Ofensywa Tet 1968

Studium militarno-polityczne



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie
Szczecin 2016

Przemysław Benken

Ofensywa Tet 1968

Studium militarno-polityczne



IPN Szczecin

Recenzenci

dr Jarosław Centek
dr Krzysztof Gaj

Redakcja

Krzysztof Gajowiak

Indeks i wykaz skrótów

Krzysztof Gajowiak

Projekt serii

Iwona Lemirska

Mapy i schematy

Krzysztof Gaj

Projekt okładki

Rajmund Dopierała

Skład

Piotr Kryk

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Zdjęcie na okładce

Południowowietnamscy komandosi podczas walk o Sajgon w 1968 r.
(ze zbiorów U.S. Army Center of Military History)

W poddruku na okładce

Mapa przedstawiająca przebieg Ofensywy Tet 1968 r.
(źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 56).

Materiał ilustracyjny wykorzystany w książce pochodzi z domeny publicznej.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2016

ISBN 978-83-61336-67-9

Wstęp	7
Rozdział I. Wietnam – nieoczekiwany punkt zapalny zimnej wojny	
1.1. Podstawowe informacje o kraju i społeczeństwie	14
1.2. Społeczeństwo i kultura	16
1.3. Gospodarka	19
1.4. Historia	20
1.5. Geneza wojen w Indochinach	26
1.6. I wojna indochińska	30
Rozdział II. Interludium i amerykański etap wojny do 1968 r.	
2.1. Dwa Wietnamy	38
2.2. Polityczne aspekty i cele zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Wietnamie	47
2.3. Przybycie Amerykanów na Półwysep Indochiński	52
2.4. Armia Republiki Wietnamu i Narodowy Front Wyzwolenia / Wietnamska Armia Ludowa	77
2.5. Plan komunistów	103
Rozdział III. Uderzenie	
3.1. Bitwa o Sajgon	120
3.2. Bitwa o Hue	138
3.3. Ofensywa na prowincji	158
3.4. Oblężenie Khe Sanh	166
Rozdział IV. Reperkusje	
4.1. Media na wojnie	188
4.2. Polityczny upadek prezydenta Johnsona	197
4.3. Sytuacja w Indochinach	207
Zakończenie	221
Aneks. Front wewnętrzny	228
Bibliografia	230
Wykaz skrótów	235
Indeks osobowy	236
Wkładka ilustracyjna	239

Tematem niniejszej pracy są militarno-polityczne aspekty komunistycznej¹ Ofensywy Tet, która miała miejsce w Wietnamie Południowym na początku 1968 r. Autor rozumie przez to działania wojenne w okresie od 30 stycznia (przedwczesne ataki partyzantów) do 14 kwietnia (zakończenie oblężenia bazy Khe Sanh) i polityczne implikacje tego zwrotu zaczepnego (głównie w Stanach Zjednoczonych) od 31 stycznia (napływ pierwszych raportów, wczesne publiczne wystąpienia przedstawicieli administracji) do 31 marca (orędzie prezydenta Johnsona do narodu). Dla właściwego przedstawienia tych zagadnień niezbędne było również uwzględnienie wydarzeń, które miały miejsce przed zaprezentowanymi powyżej przedziałami czasowymi lub po nich. Chodzi tutaj m.in. o rozwój ruchu komunistycznego na Półwyspie Indochińskim, genezę amerykańskiego zaangażowania się w Wietnamie oraz operacje wojskowe z 1967 r., których rezultaty w znacznym stopniu przyczyniły się do podjęcia przez komunistów decyzji o konieczności przeprowadzenia w Wietnamie Południowym pierwszej tzw. ofensywy generalnej².

Cel niniejszej pracy stanowią przede wszystkim analiza działań militarnych, a także ocena politycznego aspektu Ofensywy Tet, co okazało się kwestią skomplikowaną. W historiografii istnieją dwa główne stanowiska na ten temat: (1) Ofensywa Tet wykazała słabość polityczno-militarną Stanów Zjednoczonych w Indochinach, stając się punktem zwrotnym wojny i sukcesem komunistów; (2) amerykańska armia osiągnęła militarne zwycięstwo, które jednak nie zostało należycie spożytkowane przez administrację prezydenta Johnsona, gdyż uległa ona wpływowi mediów i wewnętrznym tarciom (intrygi generalicji, zmiana opinii doradców prezydenta). Zdanie autora w tej kwestii jest następujące: Stany Zjednoczone odniosły sukces militarny, lecz doszło do tego w specyficznych okolicznościach, dzięki temu, że partyzanci podjęli działania o charakterze regularnym, które zazwyczaj nie miały szans powodzenia. Sytuacja Amerykanów w Indochinach nadal jednak pozostawała bardzo trudna, ze względu na liczne popełnione wcześniej błędy i fatalną politykę informacyjną, co spowodowało, że nawet duże sukcesy militarne nie pozwalały rozwiązać nawarstwiających się od lat problemów.

Autor doszedł wszakże do wniosku, że prezydent Johnson mógł osiągnąć w wyniku omawianej kampanii znacznie więcej, tymczasem uznał się za pokonanego i zaproponował jednostronną deeskalację konfliktu. Ofensywa Tet wykazała wprawdzie, że nie można było wygrać wojny wyłącznie w sposób konwencjonalny i za pomocą regularnych działań wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych, lecz szok, jakiego doznało

¹ Przeprowadziły ją siły Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego przy wsparciu regularnych jednostek Demokratycznej Republiki Wietnamu (DRW). Nie można zatem stwierdzić, iż była to operacja północnowietnamska. Biorąc pod uwagę, że działania te koordynowano w Hanoi, lecz spoiwo dla wielu południowowietnamskich środowisk luźno związanych z DRW, które wystąpiły przeciwko Amerykanom i rządowi w Sajgonie, stanowiła ideologia komunistyczna, określenie „komunistyczna ofensywa” wydało się autorowi najbardziej odpowiednie.

² Drugą ofensywą generalną była, również nieudana dla komunistów, tzw. ofensywa wielkanocna z 1972 r., zaś trzecią działania, które doprowadziły do pokonania przez DRW Wietnamu Południowego w 1975 r.

społeczeństwo Wietnamu Południowego, wytworzył odpowiednie warunki do zmiany strategii w celu późniejszej tzw. wietnamizacji konfliktu. Pojawiła się dzięki temu wielka szansa na pokierowanie wojną w inny niż dotychczas sposób, co Amerykanie częściowo wykorzystali. Z tego właśnie powodu – mimo jasnej oceny działań wojennych i fatalnego wpływu Ofensywy Tet na obywateli Stanów Zjednoczonych – pod wieloma względami trudno jednoznacznie wyrokować w kwestii sukcesu którejs z stron. Nawet polityczny upadek prezydenta Johnsona był w pewnym sensie korzystny, gdyż dzięki temu Stany Zjednoczone skupiły wysiłki na wzmacnianiu rządu w Sajgonie, przygotowując go w ten sposób na próbę samodzielności, którą pomyślnie przeszedł w 1972 r. Także korekta amerykańskiej polityki zagranicznej przeprowadzona przez Richarda Nixona, która zaowocowała tzw. otwarciem Chin i złagodzeniem napięć z ZSRR, znacząco poprawiła sytuację strategiczną Wietnamu Południowego na początku lat siedemdziesiątych. Są to więc kwestie skomplikowane, które wymagały rozbicia na mniejsze obszary, aby można było dokonać ich dokładniejszej analizy. Za nieuprawnione należałoby np. uznać twierdzenie o pełnym propagandowym powodzeniu Ofensywy Tet, ponieważ reakcje społeczeństwa Wietnamu Południowego dobitnie wskazywały na jej porażkę w tym zakresie (aczkolwiek w Stanach Zjednoczonych osiągnięto, jak już wspomniano, duży sukces). Bardzo istotna, według autora, okazała się również kwestia poważnego osłabienia się DRW w toku działań wojennych, których kulminację w latach sześćdziesiątych stanowiła Ofensywa Tet. Dotąd tym zagadnieniem z powodu braku dostępu do materiałów źródłowych zajmowano się bardzo pobieżnie, aczkolwiek autorowi udało się ten problem przynajmniej częściowo przezwyciężyć, o czym niżej.

Pewne kontrowersje budziła również interpretacja niektórych działań militarnych. Szczególnie było to widoczne przy ocenie oblężenia bazy Khe Sanh. Do dzisiaj między historykami toczy się spór odnośnie do tego, czy jednostki północnowietnamskie zamierzały zdobyć bazę czy też atak na nią stanowił jedynie dywersję mającą odciągnąć siły amerykańskie z miast Wietnamu Południowego, będących głównym celem ofensywy. Wątpliwości budziła także postawa armii południowowietnamskiej podczas kampanii, jak również czynniki, które pozwoliły komunistom uzyskać efekt zaskoczenia; trudno jest też określić jego rzeczywistą skalę. Szczegółowej analizy wymagała także kwestia zastosowanej taktyki i sprzętu używanego przez walczących oraz wysokości strat w poszczególnych starciach. Bardzo ważnym zadaniem było ponadto oszacowanie potencjału militarnego stron konfliktu po zakończeniu Ofensywy Tet i ocena dalszego przebiegu wojny.

Autor starał się przeanalizować wszystkie powyższe aspekty, przedstawiając przy tej okazji dotychczasowy dorobek innych badaczy. Doszedł przy tym do wniosku, że przynajmniej w kilku punktach jego badania pozwoliły rzucić więcej światła na te wciąż niepoddające się jednoznacznej ocenie wydarzenia. Kwerenda w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej pozwoliła przetrzeć szlak dla innych polskich badaczy zajmujących się tą problematyką.

Opisując II wojnę indochińską, nie sposób nie zająć stanowiska w sporze, jaki od wielu lat toczy się między dwoma środowiskami amerykańskich historyków. Pierw-

si z nich, tzw. ortodoksi³, którzy są liczniejsi, prezentują punkt widzenia tzw. nowej lewicy, dla której udział Stanów Zjednoczonych w konflikcie stanowił nieporozumienie prowadzące do wewnętrznego rozdarcia Ameryki i upadku jej prestiżu na arenie międzynarodowej. „Rewizjoniści”⁴, uznający słusność teorii domina, głoszą natomiast, że wspieranie Wietnamu Południowego było słuszne, niemniej decydenci w Waszyngtonie popełnili liczne błędy, w znacznym stopniu wynikające z ich arogancji i braku kompetencji, a także ulegli presji lewicowych środowisk w Stanach Zjednoczonych. W rezultacie przegrano wojnę, którą w innym wypadku można by kontynuować z lepszym skutkiem. Autorowi zdecydowanie bliżej do drugiej grupy, aczkolwiek nie w pełni podziela on wielki optymizm tych badaczy odnośnie do, jakoby zaprzepaszczonej, szansy demokratyzacji Wietnamu Południowego i uczynienia z niego kolejnej azjatyckiej potęgi gospodarczej. Należałoby dodać, że relacje między przedstawicielami obu środowisk są napięte, co wywołuje postępującą radykalizację i utrudnia merytoryczną dyskusję. W efekcie wnioski prezentowane przez badaczy II wojny indochińskiej są dzisiaj bardziej kwestią opinii aniżeli faktów. Brak wystarczająco bogatego materiału źródłowego powoduje, że możliwe jest stawianie śmiałych, często niesprawdzalnych hipotez, jak również dopasowywanie istniejących materiałów do swoich poglądów⁵. Zarzuty te dotyczą przedstawicieli obu grup. Autor zrobił wszystko, aby uniknąć tego rodzaju pułapek i przeanalizować dokumenty z możliwie dużym obiektywizmem.

Bazą źródłową dla niniejszej publikacji były liczne kopie oryginalnych rozkazów, dokumentów, raportów, artykułów, oficjalnych analiz, a także przedruków – opracowanych i udostępnionych w formie plików PDF, przez Teksąński Uniwersytet Technologiczny w Lubbock w ramach Virtual Vietnam Archive of the Vietnam Project (VVAoVP). Wspomniane cyfrowe archiwum okazało się bezcenną kopalnią wiedzy o II wojnie indochińskiej, bez której powstanie niniejszej pracy nie byłoby możliwe. W dużym stopniu zrekompensowało to niemożność przeprowadzenia przez autora kwerendy w Stanach Zjednoczonych. Należy jednak zastrzec, że nie wszystkie dokumenty poddano digitalizacji. Ponadto niektóre z nich dotąd nie zostały odtajnione.

Podobnie wysoko należałoby również ocenić dokumenty przekazane przez Wojskowe Służby Informacyjne do Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, dzięki którym możliwe okazało się m.in. uzupełnienie lub skorygowanie źródeł anglojęzycznych, a także przedstawienie, po raz pierwszy w sposób tak szczegółowy, sytuacji wewnętrznej DRW. Były to m.in. sprawozdania z Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Hanoi, meldunki przedstawicieli przy Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli (MKNiK) w Indochinach oraz specjalistyczne

³ Między innymi David L. Anderson, David Halberstam, Stanley Karnow, Edward Miller oraz Neal Sheehan.

⁴ Między innymi Gunter Lewy, Michael Lind i Mark Moyar. Pewnym problemem jest zakwalifikowanie do tej grupy takich badaczy jak np. Andrew Wiest czy James H. Willbanks, którzy w znacznym stopniu demaskują czarną legendę armii Południowego Wietnamu (Wiest) bądź wypowiedają się o rządzie w Sajgonie i amerykańskiej obecności na Półwyspie Indochińskim znacznie przychylniej niż „ortodoksi” (Willbanks).

⁵ Podstawowe informacje na temat konfliktu między „ortodoksami” a „rewizjonistami” przedstawił w swym artykule M. Moyar, *Vietnam: Historians at War*, „US Army Research” 2008, nr 1, s. 37–51. Warto zauważyć, że sam Moyar bywa w kularowych rozmowach oskarżany o selektywne wykorzystywanie wietnamskich źródeł w celu poparcia swoich tez badawczych.

opracowania Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego poświęcone wojnie⁶. Poziom przedstawionych w tych dokumentach informacji i trafność stawianych diagnoz okazały się stosunkowo wysokie, a szczegółowe opisy uzbrojenia i taktyki działania wojsk amerykańskich (także w zakresie wojny radioelektronicznej i wojny w powietrzu) były niezwykle cenne, gdyż w dużym stopniu znalazły odzwierciedlenie w dostępnych materiałach anglojęzycznych.

Dokumenty dotyczące działalności MKNiK znajdowały się również w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Zostały one zgromadzone w Zespole 12, zawierającym akta Departamentu V za lata 1955–1960. Z materiałów tych korzystał m.in. Grzegorz Ciechanowski w swojej pracy poświęconej polskim misjom i operacjom pokojowym poza granicami kraju w latach 1953–1989⁷, jednak dla autora niniejszej publikacji wartościowe okazały się dokumenty MKNiK z lat późniejszych, przekazane do AIPN przez Centralne Archiwum Wojskowe i WSI. Wprawdzie polscy żołnierze z Jednostki Wojskowej 2000 pełniący służbę w ramach MKNiK byli ukierunkowani przede wszystkim na pomoc wietnamskim komunistom w realizowaniu ich celów⁸, niemniej w raportach i sprawozdaniach przesyłanych do kraju znalazło się wiele interesujących informacji, które autor wykorzystał do uzupełnienia swojej wiedzy na temat konfliktu. Ponadto spostrzeżenia Polaków i sposób, w jaki je formułowali, mówił wiele o klimacie społeczno-politycznym panującym wtedy w Wietnamie, który trudno byłoby odtworzyć na podstawie pozostałych dostępnych źródeł⁹.

Poszukując dokumentów poświęconych II wojnie indochińskiej, autor prowadził kwerendę także w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Niestety, mimo pomocy jego pracowników nie udało mu się dotrzeć do materiałów, które mogłyby znaleźć szersze zastosowanie w niniejszej pracy. Autor natknął się jedynie na protokoły brakowania dokumentów mogących zawierać interesujące go informacje (sugerowały to ich tytuły). Nie oznacza to jednak, że w zasobach CAW nie znajdują się cenne materiały poświęcone II wojnie indochińskiej, niemniej specyfika działania

⁶ Materiały te częściowo scharakteryzowano w: P. Benken, *Wojna wietnamska w latach 1966–1967 w zeszytach Sztabu Generalnego Wojska Polskiego*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, t. 13, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2012, s. 109–122.

⁷ G. Ciechanowski, *Żołnierze polscy w misjach i operacjach pokojowych poza granicami kraju w latach 1953–1989*, Toruń 2008. Słabość tego materiału źródłowego pod kątem szczególnie cennych dla autora niniejszej publikacji informacji o działalności wywiadowczej dostrzegł Sławomir Cenckiewicz, zauważając, że istnieją „opracowania i książki, w których wątek udziału Zarządu II [SG WP] w misjach pokojowych jest nieobecny, ale wymienia się w nich z nazwiska oficerów wywiadu wojskowego” (*idem*, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011, s. 126, przypis nr 87). Cytat ten odnosił się m.in. do pracy G. Ciechanowskiego.

⁸ Na przykład gen. Czesław Dęga kierownik II zmiany Misji Polskiej w Międzynarodowej Komisji Kontroli i Nadzoru powołanej w styczniu 1973 r., pisał po latach w swojej książce: „[...] jesteśmy dumni, że podobnie jak wiele pokoleń Polaków, walczących na różnych kontynentach «za wolność Naszą i Waszą», czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby na polu zmagani dyplomatycznych skutecznie bronić interesów rewolucji wietnamskiej. [...] Opierając się na wspaniałej tradycji naszego oręża, rozwijaliśmy [w sobie] elementy uczuciowego zaangażowania i współodpowiedzialności. Wiedza ideologiczna, wzbogacona świadomością społeczno-patriotyczną, uodporniła żołnierzy polskich na wrogie penetracje, wyczuwała ich w sensie postaw i własnych zachowań”. Cyt. za: AIPN, 397/11, *Polityczne i wojskowe aspekty pokojowych misji Ludowego Wojska Polskiego w świecie (po 1945 r.)*, [1989/1990 r.], k. 29.

⁹ Zob. P. Benken, *Uwagi na temat najnowszych prac dotyczących aktywności Misji Polskiej w Komisji Państw Neutralnych w Korei w latach 1953–1989 oraz możliwość ich uzupełnienia na podstawie nowych źródeł*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”, t. 14, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2013, s. 133–134.

tego archiwum, o ile nie ulegnie zmianie po trwającym obecnie remoncie placówki, w dużym stopniu będzie utrudniać ich odnalezienie.

Autor korzystał również z kilku źródeł północnowietnamskich, lecz ich liczba jest niezadowalająca, gdyż udostępniono je selektywnie. Okazały się one również (poza przejętymi dokumentami) poważnie skażone komunistyczną retoryką, unikano podawania w nich własnych strat, zawiązano straty wroga oraz często fałszowano przebieg wydarzeń. Z tego powodu ich wartość była ograniczona.

W przypadku prasy większość interesujących artykułów została przedrukowana lub szczegółowo omówiona w tekstach źródłowych, dlatego autor rzadko odwoływał się bezpośrednio do danego tytułu. Jeśli chodzi o czasopisma specjalistyczne (jak również część literatury anglojęzycznej), przydatne okazały się bardzo bogate zasoby Centralnej Biblioteki Wojskowej i Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Na temat II wojny indochińskiej istnieje olbrzymia anglojęzyczna literatura przedmiotu. Autor skorzystał m.in. z kilku kluczowych pozycji, takich jak np. książka uznanego badacza owej problematyki Jamesa H. Willbanka *The Tet Offensive: A Concise History*, prace Dona Oberdorfera (*Tet!: The Turning Point in the Vietnam War*) i Erica Hammela (*Fire in the Streets: The Battle for Hue, Tet 1968; Khe Sanh: Siege in the Clouds, an Oral History*) lub też zbiór 41 dokumentów opracowany przez Williama T. Allisona w jego książce *The Tet Offensive: A Brief History with Documents*. Ponadto przy ocenie m.in. wpływu mediów kluczowa okazała się publikacja Davida Schmitza *The Tet Offensive. Politics, War and Public Opinion*. W zakresie militarnego aspektu komunistycznego uderzenia punktem wyjścia były dwie książki byłych oficerów Armii Republiki Wietnamu: Ngoc Hoang Lunga (*The General Offensives of 1968–69*) i Pham Van Sona (*The Viet Cong „Tet” Offensive*). Kwestie związane z armią sajsjońską zostały świetnie zaprezentowane w monografii Andrew Wiesta *Vietnam's Forgotten Army: Heroism and Betrayal in the ARVN*, natomiast punkt widzenia komunistów przedstawiono w oficjalnej historii Wietnamskiej Armii Ludowej pt. *Victory in Vietnam*. Ciekawym jej uzupełnieniem okazały się najnowsza biografia gen. Vo Nguyen Giapa autorstwa Cecila B. Curreya – *Victory at Any Cost: The Genius of Viet Nam's Gen. Vo Nguyen Giap* oraz wspomnienia gen. Williama C. Westmorelanda. Na temat oblężenia bazy Khe Sanh kilka cennych artykułów napisał jego uczestnik Peter Brush. Ponadto autor korzystał z opublikowanych dzienników i wspomnień innych amerykańskich weteranów.

Istotnym problemem związanym z powyższymi pracami była jednostronność ich przekazu, który zazwyczaj bazował na źródłach tylko jednej ze stron konfliktu. Z tego względu autor podchodził do podanych w nich informacji ze szczególnym krytycyzmem i nawet stosunkowo nowe opracowania konfrontował z dostępnym materiałem źródłowym. Duże trudności sprawiało niekiedy ustalanie tak podstawowych faktów jak numeracja jednostek, ich liczebność oraz poniesione straty. Często okazywało się, że autorzy anglojęzyczni powielali błędne informacje ze starszych opracowań bądź prezentowali tezy, które nie miały dostatecznego pokrycia w źródłach. Natomiast publikacje komunistyczne w ogromnym stopniu opierały się na oficjalnej

propagandzie. Dotyczyło to również dokumentów, co wynikało m.in. z faktu, że dowódcy niższego szczebla, aby przypodobać się przełożonym, fałszowali obraz wydarzeń, zawyżając straty wroga i zaniżając własne, a także eksponując sukcesy, często fikcyjne. Sytuacja taka wymusiła na autorze przeprowadzenie krytyki źródeł, która jego zdaniem w wielu przypadkach dała pozytywne wyniki, aczkolwiek nie na wszystkie pytania udało się znaleźć jednoznaczną odpowiedź.

Z książek wydanych w Polsce warto wspomnieć *Wojnę w Wietnamie* Johna Pimlotta, *Strategie powstrzymywania* Johna Lewisa-Gaddisa, *Dyplomację* Henry'ego Kissingera czy też publikację *Dlaczego byliśmy w Wietnamie* Normana Podhoretza. Jeśli chodzi o literaturę polskojęzyczną, to należałoby wyróżnić dwie pozycje: pracę Piotra Ostaszewskiego *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata 1945–1975* i książkę Artura Dmochowskiego *Wietnam 1962–1975*, aczkolwiek opisy Ofensywy Tet w nich zawarte okazały się lapidarne, aspekt militarny natomiast zajmuje tam miejsce trzeciorzędne. Poprawnie, aczkolwiek z drobnymi nieścisłościami, został on przedstawiony przez Bogdana Stecha w krótkiej pracy popularnonaukowej *Wietnam 68*. Ponadto pewną wartość miały publikacje wydane przez Akademię Obrony Narodowej. Pełen spis literatury znajduje się w przypisach i bibliografii.

Pracę podzielono na wstęp, cztery rozdziały i zakończenie. Rozdział pierwszy, złożony z czterech podrozdziałów, stanowi obszernie wprowadzenie do głównej problematyki – autor przedstawił w nim podstawowe informacje o Wietnamie, genezę ruchu komunistycznego i amerykańskiego zaangażowania na Półwyspie Indochińskim oraz przebieg I wojny indochińskiej. Rozdział drugi, na który składa się pięć podrozdziałów, traktuje o sytuacji, jaka wytworzyła się w Indochinach po tym, jak powstały tam dwa państwa wietnamskie, celach i przebiegu pierwszej fazy amerykańskiej interwencji zbrojnej, przedstawia liczebność, strukturę, taktykę oraz sprzęt używany przez siły zbrojne stron biorących udział w II wojnie indochińskiej. Zawiera także opis procesu planowania Ofensywy Tet i głównych jej założeń. Rozdział trzeci, który tworzą cztery podrozdziały, prezentuje militarny przebieg ofensywy w okresie od 31 stycznia do 14 kwietnia 1968 r., ze szczególnym uwzględnieniem bitew o Sajgon, Hue oraz oblężenia Khe Sanh; opisano tam również walki na prowincji. W rozdziale czwartym, złożonym z czterech podrozdziałów, autor skupił się na społeczno-politycznych reperkusjach Ofensywy Tet: reakcji mediów w Ameryce na komunistyczne uderzenie, działaniach administracji prezydenta Johnsona w okresie poprzedzającym ofensywę i jego późniejszych decyzjach odnośnie do wysłania dodatkowych wojsk do Wietnamu oraz jednostronnej deklaracji o deeskalacji wojny. Omówiona została również sytuacja dwóch państw wietnamskich po zakończeniu Ofensywy Tet. W aneksie wyodrębniono szczegółowe informacje dotyczące kwestii tzw. frontu wewnętrznego (w literaturze zwanego też „ruchem pokojowym”) w Stanach Zjednoczonych.

Wszystkie cytaty zaczerpnięte ze źródeł i opracowań anglojęzycznych zostały przetłumaczone przez autora, który pod historycznym pojęciem „Kraj Południa” rozumie obszar Wietnamu przed jego podziałem na dwa odrębne państwa. Natomiast

pisane wielką literą słowa „Północ” i „Południe” wykorzystywano zamiennie jako określenia Demokratycznej Republiki Wietnamu i Republiki Wietnamu.

Studium niniejsze jest znacznie poszerzoną wersją pracy magisterskiej napisanej przez autora i wydanej w 2010 r.¹⁰ Wykorzystano w nim wiele nowych źródeł i publikacji. Biorąc pod uwagę to, jak wiele informacji pojawiło się w niniejszej pracy (objętość tekstu wzrosła o blisko połowę, nie wspominając o zmianach dokonanych w jego oryginalnej części), jak również to, że autor nie ograniczył się jedynie do dopisywania kolejnych akapitów, lecz w wielu miejscach nadał swym wywodom inną wymowę – zasadne wydaje się uznanie niniejszej pozycji za nową publikację. Jest to także pierwsze w Polsce naukowe opracowanie *Ofensywy Tet*.

¹⁰ P. Benken, *Ofensywa Tet 1968*, Warszawa 2010.

Rozdział I

Wietnam – nieoczekiwany punkt zapalny zimnej wojny

1.1. Podstawowe informacje o kraju i społeczeństwie

Często w anglojęzycznej i polskiej literaturze przedmiotu w kontekście warunków naturalnych Kraju Południa pisze się, iż jego cechą charakterystyczną jest kształt przypominający gigantyczną literę „S”¹. Uwagę badaczy zwraca także symetryczność tego państwa, którego szerokość w największym miejscu (część centralna) wynosi ledwie kilkadziesiąt kilometrów, podczas gdy na północy i południu osiąga kilkaset. Wietnam leży we wschodniej części Półwyspu Indochińskiego, położonego w Azji Południowo-Wschodniej. Od północy graniczy z Chinami, od zachodu z Laosem i Kambodżą. Całą jego granicę wschodnią i południową oblewają wody Pacyfiku. Powierzchnia Kraju Południa wynosi 330 tys. km kw. (niewiele więcej niż Polski)². Dwie trzecie państwa zajmują góry i wyżyny – wąski pas nizin rozciąga się głównie wzdłuż również wysoko położonego, a także rozczłonkowanego wybrzeża. Długa na niemal 3,5 tys. km linia brzegowa jest urozmaicona wieloma małymi półwyspami i wyspami. Na północy kraju przeważają obszary górzyste (łańcuchy Phang Si Pan i Sip Son Chau), w jego północno-zachodniej części, na granicy z Chinami i Laosem, osiągające wysokość 3 tys. m n.p.m. Tam też znajduje się największe wzniesienie – szczyt Fan Si Pan (3 143 m n.p.m.). Góry te w kierunku południowym przechodzą w rozległą wyżynę Viet Bac. Położone w środkowej części Wietnamu Góry Annamskie są już znacznie niższe i ciągną się wzdłuż wybrzeża i dolin największych rzek: Mekongu (południe) i Rzeki Czerwonej (północ), oddzielając niezwykle żyzne tereny nadmorskie od równinnych wzniesień tzw. Płaskowyżu Centralnego, zamieszkałego przez wiele mniejszości etnicznych. W Kraju Południa – z wyjątkiem licznych obszarów rolniczych, położonych w deltach i dolinach rzek – przeważają tropikalna dżungla oraz sawanna³.

Wietnam leży w dwóch strefach klimatycznych: zwrotnikowo-monsunowej na północy i monsunowo-równikowej na południu. Większość opadów notuje się w okresie od maja do czerwca, podczas monsunu letniego (wiejącego z południa i południowego wchodu). Średnia miesięczna temperatura w styczniu wynosi 15° C na północy oraz 26° C na południu. Latem osiąga 29° C⁴. Charakterystyczne cechy Kraju Południa stanowią bardzo różnorodne ukształtowanie powierzchni terenu, obfitość lasów tropikalnych, dżungli i pól ryżowych, będące także atutem w przypadku konfrontacji z obcymi armiami – zwłaszcza zachodnimi. Jeden z polskich znawców

¹ Na przykład: A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975*, Warszawa 2003 (s. 5) czy też krótki esej o historii Wietnamu dodany jako *Aneks A* do najlepszej, zdaniem autora, zachodniej biografii gen. Vo Nguyen Giapa – C.B. Currey, *Victory At Any Cost, The Genius of Viet Nam's Gen. Vo Nguyen Giap*, Washington 1999, s. 323.

² J. Bińkowski, *Almanach państwa świata 2004*, Warszawa 2004, s. 476–477. Szczegółowe dane liczbowe w niniejszym podrozdziale, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z tego właśnie opracowania.

³ Ukształtowanie terenu w swym opracowaniu przedstawił również B. Brodecki, *Dien Bien Phu 1954*, Warszawa 1989, s. 6–7.

⁴ Informacje na temat klimatu Wietnamu podano np. w opracowaniu: AIPN, 395/34, *Medyczne zabezpieczenie działań bojowych Amerykańskich Sił Zbrojnych w Wietnamie*, Warszawa 1971, k. 9–11.

tematyki wietnamskiej, Artur Dmochowski, zauważył, iż uwarunkowania klimatyczne (wysokie temperatury, brak opadów lub nadmierna wilgotność) czasowo wyłączały z akcji 1/4 kontyngentu wojsk złożonych z białych żołnierzy, którzy przybywali do Indochin⁵.

Jak zapisano w amerykańskim dokumencie rządowym dotyczącym warunków pogodowych w Wietnamie:

„W tym regionie Azji Południowo-Wschodniej występują dwa główne sezony pogodowe – monsun północno-wschodni oraz południowo-wschodni. W czasie tego pierwszego deszczu spada bardzo mało lub zgoła wcale i nawet kiepskie drogi pozostają przejezdne. Podczas monsunu południowo-wschodniego opady są intensywne i codzienne. W rezultacie kiepskie drogi stają się całkowicie niedostosowane do transportu samochodowego. [...] Od kwietnia do maja, w okresie wiosennym, okazywało się, iż nawet rzadkie burze wpływały negatywnie na działania logistyczne. W okresie monsunu północno-wschodniego, z powodu wielkiej suszy, drogi bardzo szybko stają się nieprzejezdne po rzadkich, lecz gwałtownych opadach. Wraz ze zwiększaniem się ich częstotliwości od maja do czerwca podłoże coraz bardziej wilgotnieje, aż w końcu zmienia się w grzęzawisko. Gdy już do tego dojdzie, taki stan może utrzymywać się długo dzięki umiarkowanej nawet liczbie opadów. Ruch pojazdów kołowych jest wtedy niemożliwy. [...] Warunki takie trwają do września. Wraz z nadejściem jesieni rozpoczyna się suchy monsun północno-wschodni i liczba opadów maleje”⁶.

Zabagnione pola ryżowe w porze deszczowej utrudniały posuwanie się patroli pieszych, które musiały korzystać z grobli, i ograniczały ich zdolność manewru, a tym samym narażały na straty. Delta Mekongu była szczególnie niefortunnym obszarem z punktu widzenia konserwacji sprzętu i prowadzenia rozpoznania. Dżungla natomiast – złożona z czterech pięter roślin oraz potężnych drzew, wznoszących się na wysokość trzydziestu metrów – stanowiła siedlisko gadów, jadowitych węży oraz moskitów roznoszących malarię oraz żółtą febrę. Lesisty, gęsto podszyty teren utrudniał roslą białym żołnierzom poruszanie się oraz uniemożliwiał szersze wykorzystywanie sprzętu zmechanizowanego. Nieliczna sieć dróg wymagała stałego patrolowania, a duża ilość wspomnianych opadów w lecie wykluczała pieszy marsz nawet na przystosowanych do tego szlakach. Groźne były również tajfuny paraliżujące działanie lotnictwa i jednostek naziemnych⁷.

⁵ A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 28. Potwierdzenie tej informacji znajduje się w opracowaniu: AIPN, 395/34, *Medyczne zabezpieczenie działań bojowych Amerykańskich Sił Zbrojnych w Wietnamie*, Warszawa 1971, k. 33.

⁶ VVAoVP, Weather Modification (Hearings before the Subcommittee on Oceans and International Environment, Senate Foreign Relations Committee), 25 I–10 III 1974 r., k. 88–89. Ciekawostką zawartą w tym dokumencie jest fakt, iż Amerykanie rozważali naukowe możliwości zwiększenia liczby opadów nad szlakiem Ho Chi Minha, aby sparaliżować komunistyczny transport kołowy – ciężkie bombowce miały wlatywać w chmury pod określonym kątem, w wyniku czego miał nastąpić opad deszczu (*Claudseeding*).

⁷ D. Strasburger, *Sztuka wojenna amerykańskich sił zbrojnych w Wietnamie* [w:] *Sztuka wojenna sił zbrojnych uczestniczących w wojnach lokalnych i ważniejszych konfliktach zbrojnych po II Wojnie Światowej*, red. J. Poksiński, Warszawa 1997, s. 63–64. Według cytowanego już opracowania (AIPN, 395/34, *Medyczne zabezpieczenie działań bojowych Amerykańskich Sił Zbrojnych w Wietnamie*, Warszawa 1971, k. 43) partyzanci poruszali się w dżungli z prędkością 5–6 km/h, gdy żołnierze ARW Stanów Zjednoczonych w tym samym czasie pokonywali ledwie 500 m.

1.2. Społeczeństwo i kultura

Ludność Wietnamu w połowie 1968 r. liczyła niewiele ponad 38 mln⁸. Z uwagi na to, że głównym źródłem jej utrzymania było rolnictwo, większość obywateli mieszkała na terenach nizinnych, bogatych w urodzajne gleby, jak np. dolina Rzeki Czerwonej i delta Mekongu. Rdzenni Wietnamczycy stanowili 85 proc. populacji; oprócz nich kraj zamieszkiwało kilkadziesiąt tysięcy Chińczyków, Europejczyków, Euroazjatów oraz innych cudzoziemców, przebywających m.in. w ośrodkach miejskich: Hanoi, Hajfongu lub Sajgonie (chińska dzielnica Cho Lon)⁹. Ponadto plemiona autochtonów zasiedlały dżunglę, pogranicza oraz Płaskowyż Centralny, gdzie gęstość zaludnienia nie była zbyt duża¹⁰. Mniejszości etniczne, z uwagi na warunki naturalne, żyły w izolacji od reszty kraju, co uwidaczniało się m.in. w odmiennej kulturze związanej z dziewiczym często otoczeniem. Wietnamczycy zamieszkujący dużo lepiej rozwinięte obszary kraju traktowali członków górskich plemion z nieukrywaną wyższością. Zasadne wydaje się stwierdzenie, że w Wietnamie istniała specyficzna forma rasizmu. Wprawdzie nie została ona nigdy usankcjonowana prawnie, była jednak doskonale widoczna w życiu codziennym. Prowadziło to do poważnych napięć, a mniejszości etniczne dążyły do usamodzielnienia się od rządu centralnego.

Wietnam charakteryzował się dużym zróżnicowaniem pod względem religijnym: przeważająca większość obywateli wyznawała buddyzm, aczkolwiek silne wpływy miały katolicyzm, taoizm, lokalne sekty, a także wierzenia animistyczne. Tradycyjne społeczeństwo wietnamskie dzieliło się na cztery główne grupy: uczonych, rolników, rzemieślników oraz kupców. Największym szacunkiem cieszyli się uczeni, bowiem przypisywana im wiedza i cnota były najbardziej cenionymi przez Wietnamczyków wartościami. Formułowane przez członków tej grupy sądy i wiedza przekazywana młodym pokoleniom opierały się na doktrynie konfucjanizmu. Ze względu na agrarny charakter kraju bardzo silną pozycję mieli rolnicy. Przyczyniał się do tego fakt, że ryż, jako podstawowy produkt spożywczy, otaczano nabożną czcią. Rzemieślnicy tworzyli gildie, żyjąc i pracując w dużych ośrodkach miejskich, podobnie jak kupcy, którzy – ponieważ postrzegano ich jako najbardziej amoralnych, bo dążących wyłącznie do materialnych zysków – znajdowali się na samym dole społecznej piramidy. Dużym poważaniem cieszyli się mnisi buddyjscy i kapłani taoizmu, a także duchowni katolicy. W życiu codziennym przeciętny Wietnamczyk na ogół stosował się do zasad konfucjanizmu. Charakterystyczne było przywiązanie do rodziny i miejsca urodzenia (wioski)¹¹. Jeden z badaczy owej problematyki opisał ten fenomen następująco:

⁸ *Statistical Abstract of the United States*, Washington 1970, s. 808. W opracowaniu tym przyjęto, że Wietnam Południowy liczył 17,414 mln mieszkańców, a Wietnam Północny 20,7 mln. Były to dane szacunkowe opracowane przez ONZ, niemniej należy przyjąć, iż odpowiadały one mniej więcej stanowi rzeczywistości.

⁹ V.T. Ich, *A Historical Survey of Educational Developments in Vietnam*, „Bulletin of the Bureau of School Service” 1959, nr 2, s. 7.

¹⁰ VVAoVP, *Minority Groups in the Republic of Vietnam*, „Department of the Army Pamphlet” 1966, nr 550–105; wyróżniono osiemnaście plemion tubylców i siedem grup mniejszości narodowych.

¹¹ V.T. Ich, *A Historical Survey...*, s. 22–29. C.B. Currey, *Victory At Any Cost...*, s. 324–326.

„Dzieci od wczesnego dzieciństwa uczono, iż mają wobec swych rodziców ogromny moralny dług. Nigdy nie mógł on zostać w pełni spłacony; oczekiwano jednak, że dzieci będą się starać to zrobić i pozostaną wierne, a także posłuszne rodzicom. [...] Wspomniany dług nie zniknął wraz z wiekiem. Gdy rodzice się starzeli, odpowiedzialność za opiekę nad nimi spadała na dzieci. Jeśli ktoś chciał się wyłamać z tego systemu i żyć po swojemu, spotykał się ze społecznym ostracyzmem [...]. Moralny dług obejmował również przodków i przyszłe pokolenia. [...] każda osoba winna zrobić wszystko, co w jej mocy [...], by nie pogorszyć pozycji rodziny w wiosce”¹².

Spółeczności żyjące na prowincji stanowiły specyficzne samowystarczalne komuny. W 1969 r. w biuletynie ambasady Wietnamu Południowego w Waszyngtonie szacowano, że 65 proc. Wietnamczyków wciąż żyło według tradycyjnego modelu¹³. W opracowaniu tym wskazywano jednak na istotny problem rozwarstwienia kulturowego, powstały na skutek pojawienia się po francuskim podboju kraju w drugiej połowie XIX w. nowych wzorców zachowań, co określano mianem kulturalnej luki. Istotę owego zjawiska wyjaśnił pewien przedstawiciel kasty uczonych:

„[...] nasza kultura była od początku oparta na chińskiej. [...] W XII w. [...] zaadaptowaliśmy neokonfucjańskie formy – skrzyżowanie konfucjanizmu, taoizmu i buddyzmu [...]. Nasza muzyka jest chińska, nasza sztuka także jest chińska, nasza architektura, poezja, proza – wszystko to na chińską modłę. [...] Gdy pojawili się Francuzi [...] elity stopniowo zaakceptowały ich styl życia. Ale wieśniacy nie; miast tego zwrócili się ku tradycyjnemu modelowi i kulturalna luka pogłębiła się. Dotąd nie została ona zamknięta, a być może uległa dalszemu poszerzeniu”¹⁴.

Ponadto istniało jeszcze zróżnicowanie innego rodzaju, wynikające z warunków naturalnych w różnych częściach kraju, a także ich kolonialnej przeszłości. Obywatele Północnego Wietnamu – jako że na zamieszkanym przez nich terenach silniejsze były wpływy konfucjanizmu, częściej zdarzały się najazdy oraz znajdowało się tam mniej urodzajnych ziem – uchodzili za ludzi bardzo zdyscyplinowanych, oszczędnych, pełnych energii oraz posłusznych władzy. Mieszkańcy Południa mieli wśród nich kiepską opinię osobników nieodpowiedzialnych, rozrzutnych, przyzwyczajonych do wygód, a przez to kłótliwych i nieszanujących rządu. Choć w większości opracowań podkreślano zalety Wietnamczyków, takie jak szacunek dla swej historii i tradycji, a także wielką dumę narodową, to amerykański reporter Robert Shaplen zauważył również, że ich ciągła walka z wrogami zewnętrznymi doprowadziła do tego, iż „są pełni ksenofobii – podejrzliwość i brak zaufania stały się u nich normą”¹⁵.

Zasygnalizowane wyżej rozbieżności między mentalnością mieszkańców Północy i Południa były doskonale widoczne jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Na pierwszy rzut oka dawało się zauważyć, że codzienne

¹² R. Brigham, *ARVN: Life and Death in the South Vietnamese Army*, Lawrence 2006, s. 51.

¹³ VVAoVP, *Viet-Nam Bulletin: Viet-Nam Culture*, „Viet-Nam Info Series” 1969, nr 23, s. 5.

¹⁴ Cyt. za: *ibidem*.

¹⁵ Cyt. za: A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 49.

funkcjonowanie obywateli Sajgonu i Hanoi odbywa się według zupełnie innego rytmu. Reporter „New York Timesa”, który w 1966 r. przebywał w Wietnamie Północnym, opisał swoją przejażdżkę po Hanoi następująco: „W mieście panował mały ruch, ale zaskoczył mnie widok samotnego mężczyzny przy bulwarze, który cierpliwie kopał wejście do schronu przeciwlotniczego. Zastanawiałem się, czy był to jego własny pomysł, czy też musiał to robić w czasie wolnym – podejrzewałem, że to ostatnie”¹⁶. W dalszej części tekstu Hanoi jawiło jako szare, ascetyczne miejsce, gdzie wszystko podporządkowano wojnie. Tymczasem w stolicy Republiki Wietnamu, gdzie standard egzystencji był znacznie wyższy, a obywatele aż do Ofensywy Tet niezbyt interesowali się toczoną na prowincji wojną, życie toczyło się znacznie bardziej beztrzesko¹⁷.

Wśród wartości duchowych mieszkańcy Kraju Południa wysoko cenili humanitaryzm, wiążąc to pojęcie z obowiązkiem i moralnością. Brak tej ostatniej równał się niemoralności. Również szczęściu Wietnamczycy przypisywali duże znaczenie; bardziej ceniono rodzinne szczęście niż bogactwo. Konfucjańska percepcja wyszczególnionych powyżej terminów nie odbiegała od sposobu ich rozumienia przez przedstawicieli cywilizacji zachodniej, aczkolwiek interpretowano je w kontekście dobra wspólnoty lokalnej, a nie pojedynczego człowieka¹⁸. Należałoby zaznaczyć, że wspólnota lokalna stanowiła niezwykle istotną wartość dla Wietnamczyków, którzy często identyfikowali się z nią o wiele silniej niż z państwem. Specjalny asystent ds. Wietnamu przy dyrektorze Centralnej Agencji Wywiadowczej G.A. Carver w jednym z wykładów w 1968 r. zaznaczył, iż obywatele Kraju Południa nie wytworzyli do tego czasu państwa w zachodnim rozumieniu tego słowa. Terytorium Wietnamu znajdowało się pod rządami jednego rodzimego władcy wyłącznie w latach 1802–1853. Carver stwierdził: „[...] z powodu swej tradycji [Wietnamczycy] nie mają świadomości narodowej w naszym rozumieniu; nie wykształcili poczucia lojalności dla historycznych instytucji”¹⁹. Wysunął tezę, iż Wietnamczycy, jako naród rolniczy o trudnej historii i silnie przywiązany do swych etnicznych korzeni i kultury, nie odczuwali chęci uczestniczenia w ruchach politycznych o ogólnopństwowym charakterze. Wyjątkiem okazali się komuniści, którzy – jako jedni z nielicznych – potrafili wybić się ponad regionalne podziały i stworzyć program atrakcyjny dla społeczeństwa.

¹⁶ H.E. Salisbury, *Behind the Lines – Hanoi*, New York 1967, s. 83. Różnice te wynikały także z faktu, że południowa część Wietnamu była od czasu podboju kraju przez Francuzów pod znacznie silniejszymi wpływami zachodnimi, przez co procesy modernizacyjne przebiegały tam szybciej.

¹⁷ Aż do końca stycznia 1968 r. głównym problemem władz dużych miast Wietnamu Północnego związanym z wojną były rzesze napływających z prowincji uchodźców, których należało zakwaterować i wyżywić, a nie bezpośrednio niebezpieczeństwo ze strony komunistycznej partyzantki. Wprawdzie dochodziło do zamieszek i aktów terroryzmu (napady, porwania, morderstwa, zamachy bombowe), lecz życie w miastach Południa, jak na warunki wojenne, przebiegało stosunkowo spokojnie.

¹⁸ V.T. Ich, *A Historical Survey...*, s. 41–47.

¹⁹ VVAoVP, G.A. Carver, Jr., Culture and Politics in Vietnam. Lecture presented at the National War College on 29 II 1968 r., k. 5.

1.3. Gospodarka

Ponieważ w okresie II wojny indochińskiej przynajmniej 80 proc. mieszkańców Wietnamu żyło na wsi, gospodarka opierała się na produkcji rolnej²⁰. Sprzedaż ryżu, zboża, buraków cukrowych, cukru, tabaki, kauczuku oraz herbaty stanowiła aż 50 proc. całego eksportu Wietnamu Południowego (według niektórych opracowań nawet 90–95 proc.)²¹. Przemysł do połowy XX w. rozwijał się słabo, zatem kondycja rolnictwa miała istotny wpływ na nastroje społeczeństwa, gdyż od urodzaju ryżu tylko na Południu w latach sześćdziesiątych XX w. uzależniona była połowa obywateli. Tymczasem działania wojenne bardzo negatywnie wpływały na wydajność zbiorów. Na przykład w 1962 r. Wietnam Południowy był w stanie wyeksportować 325 tys. t ryżu, ale już w 1969 r. aż w 80 proc. zapotrzebowania na ten produkt musiano zaspokajać importem²². Ważną rolę w spadku wskaźników produkcji odgrywały brak odpowiedniej infrastruktury technicznej, choroby roślin, anomalie pogodowe oraz plagi szkodników, a wszystko to – w połączeniu z przestarzałymi rozwiązaniami systemowymi, często stosowanymi od wieków – wywoływało bardzo poważne konsekwencje. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych pojawiły się widoki na poprawę, dzięki wprowadzeniu przez rząd w Sajgonie nowej odmiany ryżu i rozpoczęciu reformy rolnej²³. Były to działania spóźnione, a ponadto efekty ich nie mogły pojawić się od razu, aczkolwiek w dłuższej perspektywie przyczyniły się do drastycznego spadku poparcia wieśniaków dla komunistycznej partyzantki, co stało się wyraźnie widoczne na początku lat siedemdziesiątych.

Chociaż w Północnym Wietnamie w pierwszej połowie XX w. zaczął się rozwijać przemysł ciężki, związany głównie z wydobywaniem węgla, cyny, żelaza, złota oraz srebra (w 1939 r. górnictwo wyprodukowało 2,5 mln t węgla), to nowe technologie upowszechniano przede wszystkim w rolnictwie, inwestując – podobnie jak na Południu – w młyny i cukrownie²⁴. Wietnam eksportował głównie płody rolne i nieprzetworzone surowce naturalne, w zamian sprowadzając maszyny, gotowe wyroby manufakturowe, a także jedzenie. Sieć kolejowa (tzw. Kolej Transindochińska), wybudowana jeszcze przez Francuzów dla ułatwienia drenażu gospodarczego podbitego terytorium, ciągnęła się z południa na północ kraju, z pojedynczym odgałęzieniem do Chin. Drogi były w kiepskim stanie. Nawet strategiczne szlaki komunikacyjne charakteryzowały się niewielką przepustowością i miały złą nawierzchnię. Ponadto w terenie nizinnym bieżyły one często groblami, a w górach – dnem kotlin. Możliwości transportowe

²⁰ V.T. Ich, *A Historical Survey...*, s. 7.

²¹ Sytuację rolnictwa Wietnamu Południowego w latach sześćdziesiątych opisał m.in. mianowany na początku 1970 r. ministrem ds. reformy ziemskiej i rolnictwa Tran Quang Minh. Zob. *idem, Agricultural Development in Viet Nam*, Saigon 1970, s. 3–6.

²² VVAoVP, *Viet-Nam Bulletin: Miracle Rice Comes to Vietnam*, „Viet-Nam Info Series” 1969, nr 15, s. 2. Obniżenie produkcji ryżu spowodowane było również poborem wielu rolników do armii. Starcy, kobiety oraz dzieci nie mogli podjąć ciężkim obowiązkiem w gospodarstwach pozbawionych znacznej liczby młodych i silnych mężczyzn.

²³ Na temat tzw. *Miracle Rice* pisał m.in. T.Q. Minh, *Agricultural Development...*, s. 7–24.

²⁴ V.T. Ich, *A Historical Survey...*, s. 6–7. W RW przemysł koncentrował się wokół Sajgonu.

w minimalnym stopniu poprawiały kanały i uregulowane odcinki rzek w okolicach dwóch najważniejszych portów: Hajfongu na północy i Sajgonu na południu²⁵.

Rezultatem problemów z transportem, warunków naturalnych, kolonialnej przeszłości Kraju Południa oraz prowadzonych niemal bez ustanku od połowy lat czterdziestych XX w. regularnych działań wojennych był niedostateczny rozwój ekonomiczny. Nawet w biuletynach informacyjnych ambasady Wietnamu Południowego w Waszyngtonie z 1969 r. – pomimo ogłaszania sukcesów w ulepszaniu gospodarki – nie próbowano ukrywać, iż państwo „przechodzi bardzo powolny i bolesny proces zmiany z tradycyjnej kultury rolnej ku ewentualnej industrializacji”²⁶. Oczywiście za problemy w tej dziedzinie obwiniano głównie „wywrotowe wojska, które niszczą kraj tak szybko, jak tylko jest on się w stanie odbudowywać”²⁷. Pomijano długoletnią nieudolność kolejnych rządów, które z różnych względów nie potrafiły sobie poradzić z najbardziej palącymi problemami, jak chociażby reforma rolna. Na Północy natomiast gorliwie wcielano w życie komunistyczny model gospodarki z nacjonalizacją przemysłu, „bitwą o handel” i kolektywizacją na czele. Zwłaszcza ta ostatnia reforma, prowadzona przy zastosowaniu drastycznych metod w latach 1953–1956, a także w sposób bardziej cywilizowany w okresie 1957–1966, przyczyniła się do ogromnego spadku produkcji, czego następstwem było wprowadzenie kartek żywnościowych, które obowiązywały od roku 1954 aż do lat dziewięćdziesiątych²⁸. Mimo iż oba Wietnamy otrzymywały w czasie wojny potężne wsparcie gospodarcze ze Stanów Zjednoczonych bądź bloku socjalistycznego, to Kraj Południa ogólnie był obszarem stosunkowo zacofanym, a w wielu prowincjach ludzie stosowali archaiczne metody i narzędzia.

1.4. Historia

Zgodnie z tradycyjnymi mitami Wietnamczycy mieli pochodzić z Tybetu lub południowej części Chin, lecz zostali zmuszeni do emigracji na Półwysep Indochiński. W 111 r. p.n.e. terytorium wietnamskie zostało podbite przez Chiny. Dopiero w 939 r. bohater narodowy Kraju Południa Ngo Quyen pobił okupantów i ustanowił pierwszą rodzimą dynastię. Jednak w latach 1407–1428 Pekinowi udało się ponownie zająć ziemie mniejszego sąsiada i utrzymać się na nich, dopóki kolejny z wielkich przywódców wietnamskich, Le Loi, nie wyparł wroga poza granice kraju. Wietnam znalazł się następnie w systemie państw wasalnych Pekinu, obejmującym kraje na południe

²⁵ A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 27. Sajgon jako jedyny port południowowietnamski przyjmował statki o dużym zanurzeniu. Był doskonale położony, w 1924 r. zajmował ósme miejsce wśród portów francuskich pod względem tonażu transportowanych z jego wykorzystaniem towarów (*Wiadomości drobne*, „Wiadomości Geograficzne” 1924, nr 1–2, s. 19).

²⁶ Cyt. za: VVAoVP, *Viet-Nam Bulletin: Industrial Development in Vietnam*, „Viet-Nam Info Series” 1969, nr 5, s. 3.

²⁷ Cyt. za: *ibidem*.

²⁸ E. Moise, *Land reform in China and North Vietnam: Consolidating the Revolution at the Village Level*, Chapel Hill 1983, s. 305. O początkach przemian gospodarczych w Wietnamie Północnym pisał również Dmochowski (*Wietnam 1962–1975...*, s. 51–53). Obaj autorzy podali różne liczby ofiar kolektywizacji (od 30 tys. do pół miliona), lecz należy uznać, że ich suma nie przekroczyła 100 tys. Komuniści oficjalnie uznali reformę rolną za sukces (pisał o tym Cz. Goliszewski, *Poker z bombami*, Warszawa 1972, s. 140).

od Chin, pozostając pod nominalnym zwierzchnictwem obcego cesarza aż do podboju Indochin przez Francuzów²⁹. Dążąc do szybkiego opanowania południowej części półwyspu, Wietnamczycy w 1471 r. podbili hinduistyczne państwo Czampa i toczyli zacięte walki, aby wydrzeć Kambodży deltę Mekongu, co zakończyło się sukcesem w XVII w.

W XVII w. do Kraju Południa zaczęli masowo przybywać pierwsi katolicycy misjonarze, wśród których było wielu Francuzów. Walki dynastyczne w XVII i XVIII w. między pretendentami do wietnamskiego tronu pozwoliły tym duchownym odgrywać coraz większą rolę polityczną. Jeden z biskupów, Pierre Joseph Georges Pigneau de Behaine, wspierający księcia Południa Nguyen Anha, zebrał francuskich najemników, zreorganizował armię oraz flotę dla swego faworyta i chociaż nie udało mu się uzyskać bezpośredniej pomocy Paryża (przeszkodził temu wybuch rewolucji francuskiej), to jednak z powodzeniem walczył po stronie Nguyeny Anha jako głównodowodzący jego armii. Pomimo śmierci biskupa na polu bitwy w 1799 r., jego działania stanowiły wstęp do zjednoczenia całego państwa pod berłem władcy Wietnamu Południowego z dynastii Nguyen. W 1802 r. Nguyen Anh ogłosił się cesarzem i przybrał imię Gia Long³⁰.

Chociaż pierwszy władca Kraju Południa był frankofilem, to jednak dbał przede wszystkim o interesy cesarstwa i nie zamierzał podporządkowywać go cudzoziemcom. Jego następcy przyjęli znacznie bardziej skrajne, autarkiczne i antyzachodnie postawy, dochodząc do wniosku, że ich młode państwo znacznie lepiej scementuje doktryna konfucjanizmu, zakładająca szacunek i podporządkowanie się władzy, niż zyskujące zwolenników chrześcijaństwo. Kolejni cesarze przystąpili do stosowania represji wobec innowierców, a zwłaszcza członków Kościoła katolickiego, co dało pretekst państwu Europy Zachodniej (przede wszystkim Francji) do tego, by rozpocząć ingerencję w wewnętrzne sprawy Kraju Południa³¹.

Na początku 1858 r. Francuzi, z pomocą Hiszpanów, przeprowadzili pierwszą interwencję zbrojną – wylądowali w południowej części Wietnamu (nazwanej później przez Francuzów Kochinchiną) i przystąpili do oblężenia portu Da Nang leżącego w środkowej części kraju, a w lutym zajęli trzy przyległe do Sajgonu prowincje. W 1862 r. cesarz Tu Duc potwierdził zdobycze agresorów (tzw. umowa sajgońska), które do 1867 r. zostały powiększone o praktycznie całą południową część kraju. W 1873 r. francuski korpus ekspedycyjny skierował się na północ Wietnamu i zdobył Hanoi. W tej sytuacji Tu Duc zwrócił się o pomoc do swego nominalnego zwierzchnika – cesarza Chin, jednakże Francuzi zareagowali na to, rozpoczynając oblężenie Hajfongu. Zmusiło to cesarza do zawarcia 25 sierpnia 1883 r. traktatów, które potwierdzały utratę południowej części kraju na rzecz Francuzów, a część środkową (Annam) i północną (Tonkin)

²⁹ C.B. Currey, *Victory At Any Cost...*, s. 324.

³⁰ V.T. Ich, *A Historical Survey...*, s. 8–9; C. B. Currey, *Victory At Any Cost...*, s. 326.

³¹ W komunikacie ogłoszonym w „Le Moniteur Universel” cesarz Napoleon III usprawiedliwiał zaangażowanie Francuzów w sprawy Wietnamu następująco: „[...] bezwzględne prześladowanie naszych misjonarzy spowodowało niejednokrotnie nasze okręty do wybrzeży Cesarstwa Annamickiego, lecz wysiłki nawiązania stosunków z jego rządem były bezowocne. Rząd cesarski nie może pozwolić [...], by odrzucano jego oferty. Dlatego przygotowano ekspedycję”. Cyt. za: K.M. Panikkar, *Azja a dominacja Zachodu. Epoka Vasco da Gamy w dziejach Azji 1498–1945*, Warszawa 1972, s. 197.

oddawały im pod protekcję. Paryż zagwarantował władcy okrojonego kraju ochronę przed wrogami zewnętrznymi, w zamian żądając jednak podporządkowania się zaleceniom w polityce zagranicznej i przywilejów handlowych. Wraz z ostatecznym zrzczeniem się przez Chiny w 1884 r. zwierzchnictwa nad Tonkinem i Annamem Kraj Południa utracił niepodległość. Chociaż nominalna władza w kraju (z wyjątkiem Kochinchiny, która uzyskała status kolonii) spoczywała w rękach rezydującego w Hue cesarza, to poszczególnymi częściami Wietnamu administrowali francuscy urzędnicy. Od 1887 r. Kochinchina – wraz z protektoratami w Annamie i Tonkinie oraz sąsiednim Królestwem Kambodży, a od 1917 r. również z Królestwem Laosu (od 1893 r. francuski protektorat) – utworzyły Unię Indochińską (Indochiny Francuskie), zarządzaną przez generalnego gubernatora³².

Niemal dziewięćdziesiąt lat okupacji odcisnęło bardzo mocne piętno na Kraju Południa. Szybko okazało się, że Francuzi zajęli cesarstwo, aby gospodarczo drenować jego terytoria, aczkolwiek – by móc to sprawnie przeprowadzić – dokonali również znaczących inwestycji infrastrukturalnych. O wiele poważniejsze następstwa przyniosło jednak rozbitcie przez nową administrację istniejącego dotąd porządku społecznego. Realizowanie tzw. polityki asymilacji z metropolią skutkowało rozpadem systemu mandaryńskiego (uformowanej na wzór chiński grupy urzędniczej wyłanianej drogą egzaminów) w Kochinchinie i uderzyło w panujący dotąd konfucjanizm. Wprowadzony przez Francuzów system kapitalistyczny przyczynił się do negatywnych zmian obyczajowych, spekulacji, zadłużania się małych chłopów (stanowiących większość), pauperyzacji ludności oraz głodu przybierającego skalę większą niż przed pojawieniem się okupantów. Istotę tych procesów celnie ujął pierwszy cywilny gubernator Indochin Charles Le Myre de Villers, wypowiadając w 1885 r. znamienne słowa: „Zniszczyliśmy przeszłość, a jej miejsca nic nie zajęło. Stoimy w przededniu rewolucji społecznej, która zaczęła się podczas podboju”³³.

Kolonizatorzy dążyli także do zniszczenia poczucia jedności Wietnamczyków, wprowadzając rozwiązania uderzające w integralność państwa i wzmacniające bardzo silny w Kraju Południa regionalizm³⁴. Zamierzali stosować imperialną zasadę „dziel i rządź”. Jednakże opór, z którym zetknęli się Francuzi, w tym zbrojne powstania, skłonił ich z czasem do refleksji nad swoim postępowaniem wobec ludów Indochin. Niestety bardzo spóźnione i niekonsekwentne próby pozyskania mieszkańców Wietnamu³⁵ (polityka asocjacji) nie przyniosły pozytywnych skutków. Do władzy w kolonii dopuszczono najbardziej wykształconych obywateli Kraju Południa, lecz szkolnictwo

³² Na temat francuskiego podboju Kraju Południa można przeczytać w pracy najlepszego polskiego znawcy tej tematyki W. Olszewskiego (*Historia Wietnamu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 220–251). System polityczny i kompetencje w poszczególnych częściach składowych Indochin Francuskich były bardzo zróżnicowane. Czytelnik zainteresowany tą problematyką powinien sięgnąć po bardziej specjalistyczne opracowania (m.in. L. Sobolewskiego i W. Olszewskiego).

³³ Cyt. za: K.M. Panikkar, *Azja a dominacja Zachodu...*, s. 201.

³⁴ Cytowany specjalny asystent ds. Wietnamu przy dyrektorze CIA zauważył, iż Francuzi „wspierali regionalizm. [...] Wzmacniali poczucie miejscowej lojalności, a w sferze kultury i postaw robili wszystko, co tylko możliwe, aby utrudnić Wietnamczykom zebranie się wokół pojedynczego celu, jednej politycznej idei”. VVAoVP, G.A. Carver, Jr., *Culture and Politics in Vietnam*. Lecture presented at the National War College on 29 II 1968 r., k. 7.

³⁵ Mieszkańcy Kambodży i Laosu, w przeciwieństwie do Wietnamczyków, nie sprawiali Francuzom większych kłopotów.

wietnamskie, dostępne jedynie dla najbogatszych i nastawione na jakość, zapewniało zbyt małą liczbę absolwentów. Powodowało to radykalizację nastrojów społeczeństwa, które – pogrążone w biedzie i upokorzone obcą okupacją – nie uważało wąskiej, odciętej od codziennych realiów grupki uczonych za swoją reprezentację³⁶.

Działania administracji kolonialnej i wydarzenia na arenie międzynarodowej (m.in. wojna rosyjsko-japońska, w której państwo azjatyckie po raz pierwszy pokonało przedstawiciele rasy białej) stanowiły inspirację dla przeciwników władzy francuskiej w Indochinach. Na początku XX w. narodził się m.in. wietnamski ruch niepodległościowy (narodowy), jednak poszczególne jego odłamy szybko traciły na znaczeniu, gdyż miały poparcie zbyt wąskiej części społeczeństwa (klasy średniej, inteligencji), przesadnie liczyły na współpracę z okupantami (pragnąc realizować swoje cele stopniowo, w drodze reform), były podzielone albo też stosowały nieakceptowane przez Wietnamczyków i nieprzystające do ówczesnych realiów metody oporu. W tym ostatnim przypadku najlepszym przykładem była prężnie działająca do 1930 r. Wietnamska Partia Narodowa (VNQDD), której akcje, tj. zamachy terrorystyczne i powstanie zbrojne, spowodowały, że szybko została rozbita, a następnie spacyfikowana przez Francuzów³⁷.

Oslabienie ruchu narodowego, który nigdy już nie odzyskał wpływów, wykorzystali komuniści. Przedstawiciele tego środowiska, od 1930 r. skupieni w Komunistycznej Partii Indochin, z Ho Chi Minhem na czele – inaczej niż działające wcześniej ugrupowania – oprócz prób pozyskania wykształconej ludności miejskiej odwoływali się do mieszkańców wsi. Rolnicy stanowili bowiem przygniatającą większość ludności i najbardziej cierpieli z powodu kolonialnego wyzysku, a co za tym idzie byli niezwykle podatni na propagandę w marksistowskim wydaniu. Przewaga komunistów w Wietnamie nad „narodowcami” wynikała z wykorzystania bogatych doświadczeń i struktur wypracowanych przez międzynarodowy ruch komunistyczny³⁸. Korzystna okazywała się również uniwersalność poglądów czołowych marksistowskich ideologów. Po wprowadzeniu w nich drobnych poprawek, w celu uwzględnienia lokalnej specyfiki, łatwo mogły stać się interesującą alternatywą dla uciskanych społeczeństw azjatyckich stojących na niskim poziomie cywilizacyjnego rozwoju. Warto przywołać znaną entuzjastyczną wypowiedź Ho Chi Minha, w której opisał on swój wielki podziw dla analizowanych tekstów komunistycznych klasyków:

³⁶ Na temat francuskiej administracji Wietnamu oraz warunków życia codziennego pod rządami Francuzów pisał cytowany V.T. Ich, *A Historical Survey...*, s. 58–68 (por. W. Olszewski, *Polityka kolonialna Francji w Indochinach w latach 1858–1908*, Warszawa 1998). Większość urzędników w Wietnamie stanowili Francuzi, a najgorzej opłacany urzędnik przybyły z metropolii zarabiał więcej niż najlepiej uposażony urzędnik wietnamski, który mógł liczyć jedynie na podrzędne stanowisko. Ponadto Francuzi, starając się skłócić między sobą ujarzmione narody, często kierowali urzędników wietnamskich do Kambodży i Laosu, co spotykało się z niechęcią miejscowej ludności, której zamykało to dostęp do stanowisk w administracji.

³⁷ O wietnamskim ruchu narodowym można przeczytać m.in. w pracy P. Ostaszewskiego, *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata 1945–1975*, Warszawa 2000, s. 33–36. Pisał o tym również W. Olszewski, *Historia Wietnamu...*, s. 272–277. Do VNQDD przez jakiś czas należał nawet N.V. Giap. Ten epizod w jego życiu opisał m.in. C.B. Currey, *Victory At Any Cost...*, s. 18–32.

³⁸ Dodać trzeba, że największe sukcesy ruchu komunistycznego w Indochinach przed II wojną światową miały miejsce, gdy władzę we Francji sprawował Front Ludowy (1936–1938), kiedy to zliberalizowano życie społeczno-polityczne na półwyspie. Gdyby aktywność „narodowców” osiągnęła kulminację w tym okresie, zapewne utrzymaliby duże wpływy.

„[...] czytając raz po raz leninowskie tezy, zaczynałem coraz więcej rozumieć i w końcu mogłem wreszcie pojąć istotę rzeczy. Jakież wywołało to u mnie emocje, jakież entuzjazm i poczucie całkowitego zaufania! Siedząc sam w pokoju, wykrzyknąłem na całe gardło, zupełnie tak, jakbym przemawiał do tłumów – Drodzy umęczeni bracia, rodacy! To jest dokładnie to, czego nam potrzeba, oto droga wiodąca ku wolności! [...] W Leninie bowiem pokładałem całą swą nadzieję”³⁹.

Wietnamscy komuniści zaczęli organizować swe struktury, w 1925 r. zakładając w południowych Chinach Ligę Młodzieży Wietnamskiej. Ugrupowanie to tworzyli głównie emigranci polityczni domagający się wprowadzenia w koloniach ośmiogodzinnego dnia pracy, równouprawnienia licznych mniejszości etnicznych oraz nacjonalizacji przedsiębiorstw, których właścicielami byli Francuzi. W 1927 r. grupa ta liczyła zaledwie tysiąc członków, jednakże na I Zjeździe LMW w Hongkongu jej lewicowe skrzydło dokonało rozłamu, proklamując Indochińską Partię Komunistyczną. W odpowiedzi umiarkowani członkowie utworzyli Annamicką Partię Komunistyczną, zaś radykałowie sympatyzujący z ruchem narodowym – Związek Komunistyczny. Jednak istnienie trzech ugrupowań nie wpływało dobrze na ich funkcjonowanie, zatem 6 stycznia 1930 r. w Hongkongu przedstawiciele komunistów spotkali się, aby ustalić warunki akcji scaleniowej. W jej wyniku utworzono Zjednoczoną Komunistyczną Partię Wietnamu. W październiku 1930 r. jej nazwę zmieniono na Komunistyczna Partia Indochin, ażeby uwzględnić w ten sposób również Kambodżę i Laos⁴⁰. Celem było zwalczanie kolonializmu w Wietnamie, Kambodży i Laosie⁴¹. 18 lutego 1930 r. Ho Chi Minh sformułował program polityczny KPI, który rozwinięto i zaakceptowano na I Zjeździe KPI w Makau w 1935 r. Uwzględniono w nim następujące zadania: uzyskania pełnej niezależności politycznej i ekonomicznej ludów Indochin, zrzucenie zależności od Francuzów i wycofanie obcych wojsk, obalenie miejscowych monarchii i konfiskata należących do nich majątków, powołanie rządu robotniczo-chłopskiego, nacjonalizacja zagranicznych przedsiębiorstw i banków, przejęcie majątków kolonistów i misji katolickich (by przekazać je ludziom pracy), likwidacja zadłużenia ludzi pracy, sojusz Wietnamu z Laosem i Kambodżą, ośmiogodzinny dzień pracy i poprawa warunków socjalnych (w tym wprowadzenie uniwersalnej edukacji), równouprawnienie kobiet oraz sojusz z Chinami oraz Indiami⁴².

Doktryna komunistyczna pozwalała zatem stworzyć pozory istnienia spójnej, uniwersalnej konstrukcji myślowej, która formułowała jasne wytłumaczenia procesów

³⁹ Cyt. za: P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata 1945–1975*, s. 37.

⁴⁰ Główną rolę w indochińskim ruchu komunistycznym odgrywali właśnie Wietnamczycy, którzy uważali, że struktury w Kambodży i Laosie powinny im się podporządkować. Wynikało z to poczucia wyższości Wietnamczyków, przekonanym o tym, że stoją na wyższym poziomie cywilizacyjnego rozwoju, co w dużym stopniu miało pokrycie w rzeczywistości. Ponadto świadomość narodowa wśród mieszkańców Kambodży i Laosu była o wiele słabsza niż w przypadku Wietnamczyków, a w związku z tym ich opór przeciwko francuskiej okupacji – mniejszy.

⁴¹ B. Mrozek, *Historia najnowsza Azji Południowo-Wschodniej 1917–1970 (zarys polityczny)*, Warszawa 1972, s. 226.

⁴² *Ibidem*, s. 267. Por. Maoistowski Projekt Dokumentacyjny, Nguyen Ai Quoc [Ho Chi Minh], *Program Komunistycznej Partii Wietnamu*, 18 II 1930 r., s. 3. Dokument ten, zaprezentowany w Hongkongu, składał się z dziesięciu punktów. Inwokacja brzmiała następująco: „Robotnicy, chłopci, żołnierze, młodzieży, studenci! Uciskani, gnębieni przez obce, wrogie nam siły rodacy! Została założona Partia Komunistyczna Indochin. Jest to partia klasy pracującej. [...] Od tego momentu powinniśmy rozwijać partię, udzielać jej wsparcia i godnie ją reprezentować [...]” (*ibidem*).

polityczno-ekonomicznych, co dla większości Wietnamczyków – słabo wykształconych i żyjących w ubóstwie – było do zaakceptowania. Kolejny element różniący komunistów od ruchu narodowego stanowiło zanegowanie kapitalizmu kolonialnego, co spotkało się z dużym poparciem społeczeństwa, gdyż system ekonomiczny i styl życia wprowadzony przez Francuzów nie dawał się pogodzić z modelem świata Wietnamczyków⁴³. Okazało się zatem, iż Ho Chi Minh w swej sztandarowej pozycji *Druga do rewolucji* doszedł do trafnego w wietnamskich realiach wniosku: „Człowiek ciemiężony staje się rewolucjonistą”⁴⁴. Komuniści prócz popularnych haseł wyzwolenia narodowego obiecywali godziwe warunki bytowe, a ich wizja porządku społecznego bardzo dobrze wpisywała się w konfucjanizm, oferując niemal każdej grupie społecznej to, co ta chciała usłyszeć. Praktyczne wprowadzanie w życie poszczególnych obietnic było zupełnie inną sprawą⁴⁵.

Kolejny ważny atut – podkreślanym zarówno przez źródła komunistyczne, jak i anglojęzyczne – stanowiła świetna organizacja KPI oraz osobowość jej przywódcy. Wskazał na to Carver:

„[...] komuniści mieli coś, czego brakowało ich narodowym przeciwnikom, czyli ukształtowaną doktrynę [...]; doświadczenia międzynarodowego ruchu komunistycznego, a także lidera, który teraz nazywa siebie Ho Chi Minh; postać niezwykle charyzmatyczną, czysty organizacyjny geniusz”⁴⁶.

W oficjalnym artykule biograficznym późniejszego prezydenta DRW – będącym *de facto* panegirycznym – napisano: „Prowadził krwawą politykę przeciwstawiania się imperialistom i feudałom [chodziło tutaj o członków ruchu narodowego uznawanych początkowo przez komunistów za głównych wrogów – przyp. P. B.], a jednocześnie wspierał ducha walki partii i mas [...]”⁴⁷. Bez wątpienia Ho Chi Minh był człowiekiem inteligentnym i cieszącym się wystarczająco dużym autorytetem, by komunistów w Wietnamie i sympatyzującą z nimi dużą część społeczeństwa wykorzystać do wcielania w życie własnych koncepcji politycznych. Pomimo fascynacji komunizmem miał otwarty i analityczny umysł, skupiający się na osiągnięciu wyznaczonych celów⁴⁸.

⁴³ Zob. Marksistowski Projekt Dokumentacyjny, Ho Chi Minh, *Trochę rozważań o kwestii kolonialnej*, 1922 r., s. 3–5.

⁴⁴ Cyt. za: J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie*, Warszawa 1998, s. 8.

⁴⁵ Komuniści rozumieli, że chcąc uzyskać poparcie społeczeństwa, muszą unikać akcentowania drażliwych elementów swojego programu politycznego, których realizację odraczano aż do przejęcia władzy w kraju. Doskonałym tego przykładem była kwestia reformy rolnej i dwulicowego stosunku do chłopów, którym początkowo obiecywano uwłaszczenie. Jak konkludowali komunistyczni oficjele: „Gdyby Partia powiedziała: w przyszłości będziecie pracownikami, wasza ziemia będzie kolektywizowana, a wy nie będziecie posiadać ani zwierząt, ani budynków, ale staniecie się najemnymi rolnikami dla Partii i socjalistycznego Państwa – gdyby Partia to powiedziała, chłopci nigdy by nas nie słuchali. [...] Tak naprawdę członkowie Partii zostali poinstruowani, by nigdy nie wspominać o tych sprawach, bowiem, zgodnie z naukami Lenina, chłop to największy z burżujów: myśli tylko o sobie. Powiedz jedno słowo o kolektywizmie, a on od razu zwróci się przeciw tobie”. Cyt. za: J. Słowiak, *Ngo Dinh Diem – pierwszy prezydent Republiki Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013, s. 110.

⁴⁶ VVAoVP, G.A. Carver, Jr., Culture and Politics in Vietnam. Lecture presented at the National War College on 29 II 1968 r., k. 8.

⁴⁷ Cyt. za: VVAoVP, *President Ho Chi Minh – A Brief Biography*, „Nhan Dan”, 17 V 1970 r. [w:] *Translations of North Vietnam nr 751, New Ho Chi Minh Biography*, Joint Publications Research Service, 9 VII 1970 r., k. 27.

⁴⁸ Wśród historyków toczy się dyskusja na temat tego, w jakim stopniu Ho Chi Minh był komunistą, a w jakim traktował marksizm instrumentalnie, na pierwszym miejscu stawiając kwestie niepodległościowe. Zwolennikiem drugiego wariantu jest m.in. P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 37, aczkolwiek, jeśli zapoznać się z wypowiedziami Ho Chi

1.5. Geneza wojen w Indochinach

Przyczyn zainteresowania się Stanów Zjednoczonych sprawami Indochin należy upatrywać w przebiegu II wojny światowej i jej następstwach⁴⁹. Klęska Francji w 1940 r. zaktywizowała Cesarstwo Japonii, które próbowało wykorzystać słabość rządu Vichy, wprowadzając wojska na terytorium Wietnamu w celu wzmocnienia swojej pozycji w wojnie z Chinami, a także w związku z planowanym atakiem na Stany Zjednoczone i posiadłości kolonialne państw europejskich na Pacyfiku⁵⁰. Warto zauważyć, że port w Hajfongu na północy Wietnamu był dla nacjonalistów chińskich znacznie efektywniejszym źródłem zaopatrzenia niż sławna tzw. droga birmańska⁵¹. Kiedy zaś Japończycy ostatecznie wkroczyli na półwysep, ich bombowce torpedowe, operujące z lotnisk w rejonie Sajgonu, odegrały dużą rolę podczas kampanii na Malajach (grudzień 1941–styczeń 1942 r.), wykrywając i zatapiając brytyjskie pancerniki „Prince of Wales” i „Repulse” podczas bitwy pod Kuantan 10 grudnia 1941 r.⁵²

Pierwszym znaczącym działaniem administracji amerykańskiej wobec zagrożenia japońską ekspansją na terytorium Indochin było skierowanie 6 sierpnia 1940 r. przez Departament Stanu noty do francuskiego ambasadora (reprezentującego rząd Vichy), w której wyrażano dezaprobatę wobec żądań umożliwienia tworzenia przez armię cesarską baz wojskowych na terenie Unii Indochińskiej. Ambasador Francji odpowiedział jednak, że jeśli Amerykanie nie zapewnią wsparcia wojskowego, przeciwstawienie się Tokio nie będzie możliwe z uwagi na szczupłość sił, jakimi rozporządzał rząd Vichy w tamtym regionie⁵³. We wrześniu 1940 r. wojska japońskie przeprowadziły kilkudniową operację militarną w północnej części Indochin i po krótkotrwałym oporze francuskim obsadziły ten obszar. W lipcu 1941 r. Cesarstwo Japonii zajęło także południową część półwyspu (wojska Tokio opanowały – podobnie jak na północy – porty, linie kolejowe i lotniska), pozostawiając jednak francuską administrację cywilną, która sprawnie współpracowała z Japończykami aż do marca 1945 r. Gdy w 1941 r. Japonia wymusiła na Francuzach akceptację swoich roszczeń, prezydent

Minha oraz stosowanymi przez niego typowo komunistycznymi metodami działania, trudno nie odnieść wrażenia, że realizował założenia marksizmu nie gorzej od namiestników Kremla w Europie. Niemniej nie był marionetką Moskwy, a prowadzona przez niego polityka uwzględniała miejscową specyfikę. Dla idei niepodległego Wietnamu, której nigdy nie zdradził, potrafił sprzymierzyć się niemal z każdym. Stąd wynikała czysto koniunkturalna współpraca ze Stanami Zjednoczonymi podczas II wojny światowej i z ChRL w trakcie tzw. wojny amerykańskiej (zob. H.E. Salisbury, *Image and Reality in Indochina*, „Foreign Affairs” 1971, nr 3, s. 383).

⁴⁹ Jedną z lepszych wykładni strategii powstrzymywania przez Stany Zjednoczone wzrostu wpływów komunizmu po 1945 r. zaprezentował J. Lewis-Gaddis (*Strategie powstrzymywania*, Warszawa 2007).

⁵⁰ Zakusy Japonii wobec Półwyspu Indochińskiego doskonale przedstawił L. Sobolewski (*Indochiny Francuskie w polityce Japonii w latach 1940–1945*, Warszawa 2011). Niuanse konfliktu japońsko-chińskiego opisał J. Polit (*Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945*, Kraków 2013).

⁵¹ Droga birmańska łączyła Birmę z Chinami, biegnąc między miastami Kunming i Lasho. Została zbudowana w latach 1937–1938 i ma długość ok. 1 154 km. Brytyjczycy transportowali nią materiały wojenne dla nacjonalistów chińskich. Zaopatrzenie najpierw docierało drogą morską do Rangun, następnie było przewożone koleją do Lasho.

⁵² L. Allen, *The End of the War in Asia*, London 1976, s. 97. Zob. J. Jastrzębski, *Kuantan 10 XII 1941. Anatomia brytyjskiej klęski*, Tarnowskie Góry–Zabrze 2014.

⁵³ VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I, k. A-10.

Franklin Delano Roosevelt w rozmowie z ambasadorem Japonii i podsekretarzem stanu Sumnerem Wellesem stwierdził: „W rezultacie rząd [amerykański] mógł zakładać, iż Japończycy zdecydowali się na okupację Indochin w celu dalszej ofensywy; w tej sytuacji, co oczywiste, Stany Zjednoczone odczuły poważne zaniepokojenie”⁵⁴.

Wkrótce potem prezydent Roosevelt wysunął koncepcję neutralizacji Indochin lub ustanowienia tam międzynarodowego powiernictwa, a także upoważnił sekretarza stanu Cordella Hulla, aby w rozmowie z japońskim ambasadorem zaznaczył, że związane z obecnością wojsk Japonii zagrożenie strefy „morza południowego” – a więc szlaków handlowych i źródeł surowców – ma żywotne znaczenie dla amerykańskich interesów⁵⁵. W oświadczeniu prasowym z 2 sierpnia 1941 r. Welles przedstawił niezwykle ciekawą w kontekście późniejszych planów i wydarzeń deklarację, pisząc m.in.:

„Ten rząd, w związku z tradycyjną sympatią do Francji, głęboko współczuł Francuzom, popierając ich pragnienie poszanowania i ochrony własnych terytoriów jako nienaruszalnej jedności. W swej relacji z rządem francuskim w Vichy [...] Stany Zjednoczone kierować się będą [...] celem, na który wyżej wymienione władze mogą się powoływać, by ochronić swe terytoria przed dominacją [...] sił, które próbują ograniczyć ich władzę poprzez agresję zbrojną i podbój albo groźbę”⁵⁶.

Niemniej nieco wcześniej, 29 lipca 1941 r., prezydent Roosevelt powiedział admirałowi Williamowi Leachy’emu (ambasadorowi Stanów Zjednoczonych przy rządzie Vichy): „[...] jeśli Japończycy wygrają wojnę, to zagarną Indochiny – jeśli zwyciężą alianci, kontrolę nad nimi przejmie my”⁵⁷. Z jednej strony zatem amerykańska administracja wspierała Francuzów, opowiadając się za zachowaniem nienaruszalności ich terytoriów (w celach czysto pragmatycznych, aby nie dopuścić Japończyków), ale jednocześnie prezydent Roosevelt zaczął snuć rozważania odnośnie do odebrania Indochin Francji i ustanowienia tam międzynarodowego powiernictwa po zwycięskim zakończeniu konfliktu⁵⁸. Brytyjczycy, obawiający się o własne terytoria kolonialne na Dalekim Wschodzie, nie zgodzili się z propozycją prezydenta, co ostatecznie spowodowało, że nie została ona zrealizowana.

W marcu 1945 r. Japończycy zdecydowali się odebrać Francuzom resztę władzy na półwyspie, ponieważ trafnie przewidywali, iż wobec klęsk Japonii na Pacyfiku

⁵⁴ Cyt. za: *ibidem*, k. A-11.

⁵⁵ *Ibidem*, k. A-11.

⁵⁶ Cyt. za: *ibidem*, k. A-12.

⁵⁷ Cyt. za: H.E. Salisbury, *Image and Reality in Indochina...*, s. 382. Autor artykułu zaznaczył, że prezydentowi nie chodziło o przyłączenie Indochin, ale o ustanowienie międzynarodowego powiernictwa, w którym czołową rolę odgrywałyby Stany Zjednoczone. Prezydent sądził, że taki system musiałby funkcjonować przez 20–30 lat, aby dobrze przygotować narody półwyspu do samostanowienia (J.J. Sbraga, *«First Catch You Here»: Anglo-American Perspectives on Indochina During the Second World War*, „Journal of Southeast Asian Studies” 1983, nr 1, s. 67). Przy innej okazji warto rozważyć, w jakim stopniu takie właśnie podejście do zagadnień półwyspu wynikało z chęci posiadania przez Amerykanów dogodnego punktu, z którego mogliby obserwować rozwój sytuacji w Chinach, gdzie trwała wojna domowa między komunistami i nacjonalistami.

⁵⁸ Prezydent Roosevelt dobitnie odniósł się do tej kwestii 24 I 1944 r., gdy w odpowiedzi na pytania zawarte w memorandum sekretarza stanu stwierdził: „[...] od roku moja opinia jest taka, że Indochiny nie powinny wrócić do Francji [...]. Francuzi doili je przez sto lat. Mieszkańcy Indochin zasługują na coś więcej”, VVAoVP, *United States-Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I, k. A-14.

i zbliżania się Stanów Zjednoczonych do Indochin podejmą oni próbę powstania przeciwko wojskom cesarskim, aby odzyskać panowanie na półwyspie. Dokonany przez Japończyków przewrót wojskowy zakończył się pełnym sukcesem – również z uwagi na to, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie udzieliły Francuzom poparcia, o które ci zabiegali⁵⁹.

Po śmierci Roosevelta prezydent Truman zajął wobec Indochin nieco odmienne stanowisko niż poprzednik. Nie było już mowy o międzynarodowym powiernictwie. W czerwcu 1945 r., na konferencji w San Francisco, Departament Stanu następująco instruował swego ambasadora przy Chinach:

„[...] priorytet stanowi podjęcie wysiłków, aby wszystkie podległe narody dążące do niepodległości [...] otrzymały możliwość samostanowienia [...]. W każdym razie intencją prezydenta jest, by w odpowiednim czasie poprosić francuski rząd, aby wyraził pozytywny stosunek do działań zmierzających do ustanowienia [...] niezależnych rządów w Indochinach, przed sformułowaniem dalszych deklaracji odnośnie do polityki w tej materii”⁶⁰.

Było to podejście znacznie bardziej wyważone niż w przypadku Roosevelta i stanowiło wyraźny sygnał, że w tym obszarze nastąpiła zmiana. Miesiąc później, na konferencji w Poczdamie, zdecydowano się podzielić półwysep wzdłuż 16. równoleżnika. Oznaczało to, że do północnej jego części miały wkroczyć oddziały Kuomintangu, zaś południe będą oczyszczały z jednostek japońskich wojska brytyjskie. Nacjonalści chińscy nie wykazywali wobec Wietnamu większych aspiracji politycznych, koncentrując się na walce z Mao Zedongiem⁶¹, jednak Brytyjczycy rozpoczęli przywracanie francuskiego reżymu kolonialnego. W październiku 1945 r. nastąpiła następna korekta stanowiska Waszyngtonu wobec Indochin, będąca efektem pogarszających się relacji prezydenta Trumana z Józefem Stalinem. W tym miesiącu amerykański rząd wydał oświadczenie:

„Stany Zjednoczone nie myślą się sprzeciwić przywróceniu francuskiej kontroli w Indochinach [...]. Aczkolwiek nie jest polityką [amerykańskiego] rządu pomagać Francuzom w przywracaniu swej władzy w Indochinach siłą [...], a nasze poparcie dla Francuzów w owej materii opiera się na tym, iż Francja będzie z czasem w stanie pozyskać poparcie miejscowej ludności [...]”⁶².

⁵⁹ Stany Zjednoczone i Wielka Brytania z pewnością mogły udzielić Francuzom przynajmniej wsparcia z powietrza, lecz prezydent Roosevelt oficjalnie stwierdził, iż główny wysiłek Stanów Zjednoczonych musi zostać ukierunkowany na jak najszybsze pokonanie Japonii, a sprzymierzone siły lotnicze w rejonie winny pomagać wyłącznie nacjonalistom chińskim i nie angażować się w działania na Półwyspie Indochińskim. Takie stanowisko Ameryki bardzo rozczarowało gen. De Gaulle'a (L. Allen, *The End of the War...*, s. 106–109).

⁶⁰ Cyt. za: VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I, k. A-21.

⁶¹ L. Allen, *The End of the War...*, s. 116. W rozmowie z prezydentem Rooseveltem podczas obrad konferencji w Kairze w listopadzie 1943 r. Czang Kaj-szek twierdził, że nie jest zainteresowany przejęciem kontroli nad Indochinami, ponieważ narody zamieszkujące półwysep kulturowo za bardzo różnią się od Chińczyków.

⁶² VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I, k. A-22, A-23. Sformułowanie to było przewrotne, ponieważ w Stanach Zjednoczonych istniał bardzo silny sprzeciw wobec kolonializmu, zatem prezydent Truman w żadnym razie nie mógł wówczas czynnie włączyć się w obronę francuskiego imperium kolonialnego, nie narażając się przy tym na krytykę amerykańskiej opinii publicznej.

Od tego momentu można było zaobserwować czasowe, aczkolwiek znaczne osłabienie zainteresowania Stanów Zjednoczonych sprawami Kraju Południa, które stopniowo zaczęło wzrastać w końcowym etapie I wojny indochińskiej, by apogeum osiągnąć w latach sześćdziesiątych. Wynikało to z faktu, że Stany Zjednoczone, przygotowujące się do konfrontacji z ruchem komunistycznym, stwarzającym zagrożenie w skali globalnej, uznały za celowe skupić się przede wszystkim na osłonie Europy Zachodniej, a także tych obszarów, które uważano za kluczowe dla bezpieczeństwa Ameryki (m.in. bazy surowcowe i szlaki komunikacyjne). Kontynent azjatycki został początkowo *de facto* pozostawiony na łasce komunistów, ponieważ amerykańscy decydenci założyli, że nie będą tam w stanie powstrzymać przeciwnika, a do tego uważali, że utratę Azji da się skutecznie zneutralizować, ustanawiając wokół niej sieć baz morskich i lotniczych (tzw. kordon sanitarny).

Amerykańskie zaangażowanie na półwyspie podczas II wojny światowej nie ograniczało się wyłącznie do dyplomacji. Po tym, jak Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, na przełomie lat 1944 i 1945 w Wietnamie pojawili się pierwsi agenci Biura Służb Strategicznych (poprzedniczki CIA), którzy rozpoczęli współpracę z Viet Minhem⁶³ (zbrojnym ramieniem KPI, które dzięki popularnemu hasłu walki z okupantami uzyskało bardzo szerokie poparcie społeczne⁶⁴), nękającym Japończyków. Pomoc Amerykanów polegała na dostarczaniu uzbrojenia, amunicji, żywności i leków, jak również szkoleniu w zakresie obsługi nowoczesnego sprzętu⁶⁵. Wietnamczycy rewanżowali się zaś m.in. udzielaniem schronienia pilotom zestrzelonych samolotów Stanów Zjednoczonych. Amerykańska obecność w Wietnamie stawała się coraz bardziej widoczna wraz ze zbliżaniem się końca II wojny światowej. 22 sierpnia 1945 r. w Hanoi pojawiła się ośmioosobowa grupa pracowników amerykańskiego wywiadu pod dowództwem mjr. Archimedesza Pattiego, zaś kilka dni później przybyła misja mająca zająć się poszukiwaniem jeńców wojennych oraz grupa wywiadu taktycznego.

Ho Chi Minh podchodził do sprawy pragmatycznie, a jego stosunki z oficerami amerykańskimi były dobre. Amerykanie, którzy mieli wówczas okazję poznać przewodniczącego KPI, wypowiadali się o nim z dużą atencją⁶⁶. Gdy we wrześniu 1945 r. Ho Chi Minh ogłosił powstanie Demokratycznej Republiki Wietnamu, pierwsze zdania jego proklamacji brzmiały identycznie jak te zawarte w Deklaracji

⁶³ Liga Niepodległości Wietnamu.

⁶⁴ Jak zauważył L. Allen (*The End of the War...*, s. 111), społeczeństwo wietnamskie składało się przede wszystkim z rolników, a nie robotników przemysłowych, zatem było ono dużo bardziej podatne na hasła patriotyczne niż na bardziej skomplikowane teorie odnośnie do walki klasowej, itp.

⁶⁵ W tym czasie Viet Minh był tak słabo uzbrojony, że mógł sobie pozwolić jedynie na walkę z japońskimi patrolami i działalność dywersyjną. Wprawdzie w późniejszym okresie komuniści starali się przedstawić swe działania jako znacznie bardziej spektakularne, lecz nie miało to wiele wspólnego z rzeczywistością. Sukcesy, choćby opanowanie północnej części Tonkinu, Viet Minh osiągnął pod koniec II wojny światowej, gdy potencjał wojsk japońskich w Indochinach stopniowo się zmniejszał. Amerykanie przekazywali komunistom uzbrojenie pod warunkiem, że nie zostanie ono użyte przeciwko Francuzom, lecz przywódcy KPI nie zamierzali dotrzymać tego zobowiązania. W czasie II wojny światowej część elitarnych sił Viet Minhu przebywała w trudno dostępnych, górzystych obszarach, nie walcząc z Japończykami, lecz przygotowując się do przyszłych bojów z Francuzami.

⁶⁶ H.E. Salisbury, *Image and Reality in Indochina...*, s. 383.

Niepodległości Stanów Zjednoczonych⁶⁷. Powoływano się również na zapisy Karty atlantyckiej. Eks-oficerowie amerykańskiego wywiadu sugerowali, że Stany Zjednoczone popełniły błąd, odmawiając wsparcia przewodniczącemu KPI i pozwalając tym samym na przywrócenie władzy Francuzów w kraju. Uważali, iż utracono wówczas niepowtarzalną szansę na związanie wietnamskich komunistów z Ameryką i późniejsze wzmocnienie „narodowego” aspektu ich polityki. Bierność prezydenta Trumana miała jakoby pchnąć przywódców KPI do sojuszu z państwami socjalistycznymi⁶⁸. Niemniej Ho Chi Minh zapewne traktował amerykańskie wsparcie w walce z Japończykami czysto instrumentalnie i zależało mu na nim tylko na tyle, aby z pomocą Stanów Zjednoczonych oczyścić kraj ze wspólnego wroga. W 1945 r. wietnamscy komuniści obawiali się trzech potężnych antagonistów: Japończyków, Chińczyków i Francuzów. W tak trudnej sytuacji zapewnienie przychylności Stanów Zjednoczonych miało ogromne znaczenie i późniejszy prezydent DRW zdawał sobie sprawę, iż było to warte czasowej rezygnacji z haseł politycznych innych niż czysto niepodległościowe⁶⁹. Mówił Amerykanom to, co chcieli usłyszeć, lecz po przejściu władzy nie zamierzał dotrzymać obietnic.

1.6. I wojna indochińska

2 września 1945 r. Ho Chi Minh proklamował w Hanoi utworzenie DRW. Viet Minh kontrolował wówczas znaczne obszary Tonkinu, lecz jego wpływy w centralnej i południowej części kraju były niewielkie. Poparcia nowej władzy udzielił cesarz Bao Dai, który od czasu wkroczenia Japończyków na półwysep pozostawał ich marionetką, interesując się głównie zachowaniem możliwie dużych wpływów w państwie. Do 23 września 1945 r., tj. do momentu gdy Brytyjczycy wylądowali w Sajgonie, zachynając przywracać francuską administrację kolonialną w Wietnamie, gabinet DRW pozostawał jedyną formą cywilnych rządów w Indochinach⁷⁰. Wtedy też doszło do pierwszych rozruchów zainspirowanych przez Viet Minh. Zostały one wywołane na skutek działania grupy francuskich jeńców, którzy po uwolnieniu z rąk Japończyków uzbroidli się i dokonali w mieście zamachu stanu⁷¹.

⁶⁷ Ho Chi Minh zwrócił się nawet do jednego z amerykańskich oficerów z prośbą o przesłanie mu tekstu Deklaracji Niepodległości, tłumacząc to wielkim szacunkiem dla osiągnięć Amerykanów oraz ich „rewolucji” (*ibidem*, s. 383). Kwestie te opisał też A. Dmochowski, *Wietnam: wojna bez zwycięzców*, Kraków 1991, s. 20–24.

⁶⁸ Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na artykuł Ho Chi Minha, który wyszedł spod jego pióra po śmierci Lenina: „Jeśli chodzi o nas [mieszkańców kolonii], jesteśmy głęboko poruszeni tą nieodwracalną stratą i razem z naszymi braćmi i siostrami uczestniczymy w powszechnej żałobie wszystkich ludzi. Wierzymy jednak, że Międzynarodowce Komunistycznej i jej oddziałom, włączając te z krajów kolonialnych, uda się urzeczywistnić nauki, jakie zostawił nam wódz. Robić to, co nam doradzał – czy to nie najlepsza droga do pokazania naszej miłości do niego? W swoim życiu był naszym ojcem, nauczycielem, towarzyszem i doradcą. Teraz jest jasną gwiazdą wskazującą nam drogę do rewolucji socjalistycznej. Wieczny Lenin będzie zawsze żywy w naszej pracy” (Marksistowski Projekt Dokumentacyjny, Ho Chi Minh, *Lenin i mieszkańcy kolonii*, 1924 r., s. 3–4).

⁶⁹ H.E. Salisbury, *Image and Reality in Indochina...*, s. 383–384.

⁷⁰ VVAoVP, G. Krull, *Dairy of Saigon. Following the Allied occupation in September 1945*, „Office Memorandum United States Government”, 28 II 1947 r., k. 4.

⁷¹ VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I, k. A-22.

Wojska brytyjskie wycofano z Wietnamu w styczniu 1946 r., a ich miejsce do tego czasu zajęły napływające szerokim strumieniem jednostki francuskie⁷². Oddziały te przystąpiły do oczyszczania południowej części kraju z partyzantów, ograniczając rejon działań Viet Minhu do Tonkinu. Wiosną 1946 r. rozpoczęły się tajne negocjacje między rządem DRW a Francuzami, którzy wcześniej, 28 lutego 1946 r., uzgodnili z Chińczykami, iż ci przekażą im kontrolowany przez Kuomintang obszar północnego Wietnamu do 31 marca 1946 r.⁷³ Termin ten został dotrzymany. 6 marca 1946 r. zawarto natomiast porozumienie między władzami francuskimi a przedstawicielami DRW. Dwa główne punkty tego układu stanowiły: „[1] Rząd francuski uznaje Republikę Wietnamu za kraj wolny [...], wchodzący w skład Federacji Indochińskiej i Unii Francuskiej [...]. [2] Rząd wietnamski zobowiązany jest do przyjęcia wojsk francuskich, kiedy tylko [...] wycofają się wojska chińskie”⁷⁴. Ponadto ustalono, że w południowej części kraju odbędzie się referendum w sprawie ewentualnego przyłączenia tego terytorium do DRW. Wobec tego 10 kwietnia Francuzi nominalnie ponownie przejęli zwierzchnictwo nad całymi Indochinami.

Porozumienie już w momencie zawarcia wydawało się kruche, co wynikało przede wszystkim z kalkulacji Ho Chi Minha, który rozumiał, iż Viet Minh jest jeszcze zbyt słaby, by sprostać Francuzom – wobec braku jakiegokolwiek reakcji Stanów Zjednoczonych na liczne apele Wietnamczyków o pomoc w uzyskaniu pełnej suwerenności. Utrata poparcia Ameryki, jak również rujnowanie Tonkinu przez przebywających tam Chińczyków zmusiło Viet Minh do zawarcia taktycznego kompromisu z Francuzami. Ho Chi Minh w rozmowie z radykalnymi przedstawicielami swego politycznego środowiska uzasadnił to wszystko następująco: „Czy wy, głupki, naprawdę nie rozumiecie, co dla nas oznacza pozostanie Chińczyków w Tonkinie? Czy nie znacie własnej historii? [nawiązanie do okresu chińskiej okupacji Wietnamu – przyp. P. B.] [...] [Francuzi] są słabi, a kolonializm schodzi ze sceny. Co do mnie, to osobiście wolę wachać francuskie gówno przez pięć lat niż żreć chińskie do końca swoich dni”⁷⁵. Francuzi nie mieli jednak zamiaru pozwolić na przyłączenie do DRW Kochinchiny, najlepiej rozwiniętej ekonomicznie i najbardziej zintegrowanej z metropolią części kraju, w której wpływy komunistów były najmniejsze. W związku z tym nadal aktywnie zwalczano tam partyzantkę Viet Minh. Wkrótce, w grudniu 1946 r., doprowadziło to do wybuchu wojny między DRW a Francją, zwanej I wojną indochińską⁷⁶.

⁷² Francuskie wojska zostały przewieziona na Półwysep Indochiński przez okręty Stany Zjednoczonych i były uzbrojone w amerykański sprzęt. Amerykanom zbytnio to nie przeszkadzało, aczkolwiek zażądali, aby z ekwipunku usunięto oryginalne oznaczenia fabryczne.

⁷³ VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I, k. A-25.

⁷⁴ Cyt. za: *ibidem*, k. A-25–A-26. DRW miała być wolnym państwem, mającym swój rząd, parlament, armię i finanse w ramach Unii Francuskiej. Po zawarciu układu Ho Chi Minh wysłał depeszę do prezydenta Trumana z prośbą o uznanie DRW, lecz nie przyniosło to rezultatu (W. Góralski, *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji 1945–1954*, Warszawa 1968, s. 132).

⁷⁵ Cyt. za: P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 101.

⁷⁶ Geneza konfliktu została przedstawiona pobieżnie. Baza źródłowa w tym zakresie jest bardzo obszerna. Autor zwrócił szczególną uwagę na: VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, I. Z opracowań polskojęzycznych na uwagę zasługuje

Viet Minh, w przeciwieństwie do Francuzów, wypracował oryginalną taktykę prowadzenia działań, doskonale przystającą do walki z wrogiem lepiej wyszkolonym i posiadającym lepsze uzbrojenie. Według „Regulaminu partyzantki Viet Minh” siedem podstawowych zasad przy wchodzeniu w kontakt z wrogiem brzmiało następująco:

„(1) Dla zmylenia zaatakuj w jednym miejscu, ale faktycznie uderz gdzie indziej, aby nieprzyjaciel nie mógł się obronić [...]. (2) Pokazuj się lub ukrywaj w zależności od okoliczności, by nieprzyjaciel nie wiedział, gdzie się znajdujesz, i nie mógł zaatakować. [...] (3) Unikaj umocnionych pozycji nieprzyjaciela i atakuj go tylko tam, gdzie jest słaby. [...] (4) Wiedz, kiedy nacierać i kiedy się wycofać. [...] (5) Zaatakuj, zniszcz i wycofaj się w taki sposób, żeby nieprzyjaciel nie mógł przeciwdziałać ani wezwać posiłków w celu okrążenia cię ani wezwać swojego lotnictwa. [...] (6) Nie prowadź walki, dopóki nie masz pewności powodzenia; w przeciwnym razie wycofaj się. [...] (7) Nie należy stosować zawsze tej samej taktyki, gdyż ułatwia to nieprzyjacielowi obronę i umożliwia mu uzyskanie inicjatywy”⁷⁷.

Dużą wagę przywiązywano m.in. do zachowania elastyczności operacyjnej, woli walki, zdecydowania i szybkości działania, dochowania tajemnicy oraz zyskania poparcia ludności cywilnej. Istotne były również posunięcia propagandowe i polityczna indoktrynacja. Bernard Fall w jednym z artykułów dla „Military Review” zacytował francuskiego oficera lotnictwa, który przyznał: „W codziennej pracy nad czerwonym żołnierzem polityczne lekcje z marksizmu odgrywają tak wielką rolę jak umiejętności posługiwania się bronią. Uzbrojony wieśniak, oddany pod komendę inteligentnego dowódcy, szybko staje się fanatykiem i apostołem swej nowej religii”⁷⁸. W słowach tych nie było wiele przesady: Viet Minh do szczególnie skomplikowanych zadań często wykorzystywał żołnierzy samobójców. Autor artykułu zwrócił uwagę na rolę oficerów politycznych i przytoczył swoją rozmowę z jednym z wietnamskich dowódców, który zdezerterował po tym, jak został przed frontem oddziału skrytykowany przez politruka za błędy w dowodzeniu⁷⁹.

Podręcznikowym przykładem partyzanckich akcji w wykonaniu Wietnamczyków była zasadzka na drodze nr 2 pod Chan Muong. W 1952 r. Viet Minh zorganizował tam atak na zgrupowanie wycofujących się Francuzów, obsadzając porośniętą dżunglą wzgórze po obu stronach biegnącego doliną szlaku. W pierwszej fazie Wietnamczycy zabarykadowali drogę i ostrzelali ubezpieczenia wroga. Po przybyciu na czoło kolumny lekkich czołgów partyzanci szybko wycofali się i pozwolili Francuzom udroźnić trasę przemarszu oraz wkroczyć do doliny. Następnie Wietnamczycy otworzyli ogień z broni maszynowej, dział oraz moździerzy. Potem nastąpił atak piechoty, który rozbił część

rozdział książki P. Ostaszewskiego, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 42–114, a także fragmenty pracy A. Dmochowskiego, *Wietnam: wojna bez zwycięzców...*, s. 25–42.

⁷⁷ *Wpisy do seminariów z historii wojskowości, cz. 3: Wojny lokalne po Drugiej Wojnie Światowej (problemy wojny partyzanckiej)*, red. J. Brejnak, Warszawa 1977, s. 46–48.

⁷⁸ Cyt. za: B. Fall, *Indochina – The Last Year of the War: Communist Organization and Tactics*, „Military Review” 1956, nr 10, s. 5. Informacje te potwierdzał także późniejszy dokument sporządzony przez wysokiego oficera WAL: AIPN, 395156, *Ocena pracy polityczno-wychowawczej wśród ludności cywilnej i żołnierzy w okresie pory suchej 1965–1966 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojskowych w Wietnamie” 1967, nr 2, k. 34.

⁷⁹ B. Fall, *Indochina – The Last Year of the War...*, s. 5.

zdezorganizowanej kolumny na odcinku 700 m. Wietnamczycy przez siedem godzin zadawali stłoczonym Francuzom straty, a następnie wycofali się do dżungli⁸⁰. Okazało się, iż Ho Chi Minh trafnie przewidywał przebieg konfliktu, gdy krótko przed jego wybuchem mówił: „To będzie walka między tygrysem a słoniem. Jeśli tygrys zatrzyma się kiedykolwiek, słoń przełamie jego obronę. Ale tygrys nie zatrzymuje się ani na chwilę. [...] Będzie rzucał się na słonia i płatami wydierał mu mięso z karku, a następnie skryje się w ciemności [...]”⁸¹.

Francuzi nie potrafili znaleźć antidotum na tego rodzaju działania, w których wyniku tracili coraz więcej ludzi, sprzętu oraz terytorium. Ich taktyka opierała się na działaniach konwencjonalnych. Armia regularna sukcesy odnosiła w latach 1946–1947, gdy Viet Minh był słaby i fatalnie uzbrojony. Jednakże w 1950 r., po zwycięstwie komunistów w Chinach, DRW zaczęła otrzymywać ogromne wsparcie w sprzęcie wojennym od sąsiada z północy i próbowała przejąć inicjatywę. Podejmowała także regularne działania z wykorzystaniem wielkich jednostek, ale skutki były opłakane – 13 stycznia Francuzi zadali ciężkie straty dwóm dywizjom Viet Minhu (308. i 312.) w bitwie na północny zachód od Hanoi, a w marcu trzy inne dywizje w wyniku nieudanych prób zdobycia Mao Khe straciły 3 tys. ludzi⁸². Wobec tego głównodowodzący wojskami wietnamskimi gen. Vo Nguyen Giap powrócił do działań partyzanckich.

Do końca 1953 r. obie strony toczyły walki o wysunięte pozycje i garnizony wojsk kolonialnych, a doświadczenia wyniesione z tych potyczek sprawiły, że Francuzi doszli do wniosku, iż będą mogli zadać wrogowi klęskę w bitwie obronnej przy wykorzystaniu bazy wypadowej, dzięki przewadze artylerii i lotnictwa. Wybór miejsca konfrontacji padł na Dien Bien Phu w DRW, którego opanowanie zagrażało tyłom i szlakom zaopatrzeniowym części wojsk Viet Minhu, zmuszając gen. Giapa do zdecydowanej reakcji. Operacja ta miała się stać punktem zwrotnym konfliktu w Indochinach.

20 listopada 1953 r. rozpoczął się desant francuskich spadochroniarzy, którzy szybko opanowali wyznaczony teren i przystąpili do budowy stanowisk obronnych, a także renowacji starego pasa startowego. W ciągu kilku tygodni powstała silna pozycja defensywna z systemem wzajemnie wspierających się stanowisk, której umocnienia porównywano do fortyfikacji spod Verdun podczas I wojny światowej. Na terytorium bazy skoncentrowano artylerię oraz zapewniono jej wsparcie lotnicze. Odwód pancerny stanowiło dziesięć lekkich czołgów. W przededniu starcia Francuzi dysponowali 10,8 tys. dobrze wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy⁸³.

Generał Giap zdecydował się podjąć ryzyko stoczenia pod Dien Bien Phu decydującej bitwy. W rejon bazy ściągnął pięć z dziesięciu dywizji Viet Minhu

⁸⁰ Cz. Kurowski, B. Woźniecki, *Działania partyzanckie*, Warszawa 1974, s. 198–199. Podobne akcje podczas I wojny indochińskiej opisał K.A. Luedeke, *Death on the Highway: The Destruction of Groupement Mobile 100*, „Armor” 2001, nr 1–2, s. 22–29. Miały one miejsce także wówczas, gdy w Wietnamie pojawili się Amerykanie, zob. AIPN, 395/56, Cz. Kurowski, *Uderzenia na amerykańską 1 DP*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 2, k. 9–12.

⁸¹ Cyt. za: B. Brodecki, *Dien Bien Phu...*, s. 18.

⁸² J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 19.

⁸³ *Ibidem*, s. 23.

(55 tys. ludzi) i najcięższą artylerię (zgrupowaną w wydzielonej dywizji specjalnej), którą rozkazał ulokować na wzgórzach otaczających bazę. Zaskoczył tym przeciwnika, gdyż Francuzi uważali, że podciągnięcie dział w tak niekorzystnych warunkach terenowych będzie niemożliwe⁸⁴.

31 stycznia 1954 r. rozpoczęło się oblężenie Dien Bien Phu. Wietnamczycy intensywnie przygotowali się do ciężkich walk, wykonując roboty ziemne dla ochrony przed lotnictwem, a także gromadząc zapasy żywności i sprzętu dla żołnierzy. Dopiero 13 marca o 17.00 rozpoczął się ciężki ostrzał artyleryjski francuskich pozycji, który zniszczył wiele schronów i stanowisk haubic. Unieszkodliwiono również samoloty na lotnisku. Ostrzał ten okazał się decydujący dla losów bitwy, ponieważ obrońcy nie potrafili go w żaden sposób zneutralizować. Wkrótce nastąpił zmasowany atak wietnamskiej piechoty, która zdobyła północno-wschodni sektor bazy. Dwa dni później w identyczny sposób opanowano odcinek północny. 18 kwietnia padły fortyfikacje w północno-zachodnim systemie pozycji obronnych i lotnisko stało się bezużyteczne. 30–31 marca krwawo odparto szturm na pozostałe sektory, jednakże przez następny miesiąc Wietnamczycy metodycznie infiltrowali stanowiska francuskie, stosując roboty ziemne. Naloty bombowców na pozycje atakujących nie przynosiły efektów, natomiast 22 kwietnia deszcze monsunowe zatopiły bardzo wiele francuskich schronów. Sytuacji oblężonych nie poprawiło nawet dostarczanie posiłków drogą powietrzną. 7 maja zdobyto pozostałe fortyfikacje, po czym wywieszono nad nimi flagę Viet Minhu. W bitwie poległo 7,9 tys. Wietnamczyków, a ok. 15 tys. zostało rannych; obrońcy stracili 4 837 zabitych i 8 221 rannych i wziętych do niewoli⁸⁵.

Upadek bazy zadecydował o przegranej Francuzów w konflikcie. Społeczeństwo metropolii było zmęczone wojną, a spektakularna klęska zadana korpusowi ekspedycyjnemu przez gen. Giapa dodatkowo wzmocniła defetystyczne nastroje. Analizując przebieg bitwy, należy stwierdzić, że Francuzi popełnili wiele błędów, z których największy polegał na tym, iż nie wzięli pod uwagę możliwej koncentracji artylerii Viet Minhu na wzgórzach otaczających Dien Bien Phu (zakładali, że nie będą ostrzeliwani przez działa o kalibrze większym niż 75 mm). Baza nie otrzymała również pomocy drogą lądową i nie była przygotowana logistycznie do długiego oblężenia. Oprócz tego zawiodło lotnictwo, któremu nie udało się udaremnić koncentracji wojsk wietnamskich, zdeorganizować nacierającej falowo piechoty ani nawet zaopatrzyć Dien Bien Phu w materiały niezbędne do prowadzenia działań wojennych.

I wojnę indochińską zakończyły układy genewskie podpisane 20 lipca 1954 r.: były to trzy układy o przerwaniu działań wojennych (dotyczyły one Kambodży, Laosu i Wietnamu) oraz Deklaracja końcowa. Na ich mocy wspomniane trzy państwa uzyskały niepodległość. Wietnam podzielono wzdłuż 17. równoleżnika na strefę północną

⁸⁴ Pułkownik Charles Piroth, artylerzysta i zastępca dowódcy garnizonu, stwierdził: „Po pierwsze, Viet Minh nie będzie w stanie ulokować tam [na wzgórzach] swej artylerii. Po drugie, jeśli im się uda – zmiażdżymy ich. Po trzecie, nawet jeśli zdołają prowadzić ostrzał, to nie będą w stanie zaopatrzyć się w amunicję na tyle, by zadać nam poważniejsze straty”, cyt. za: K. Dougherty, *Viet-Minh at Dienbienphu: Artillery in a Mountainous Environment*, „Field Artillery” 1993, nr 9, s. 17. Gdy Francuz zdał sobie sprawę ze swego błędu, popełnił samobójstwo.

⁸⁵ B. Brodecki, *Dien Bien Phu...*, s. 220–222.

(DRW) i południową, która wkrótce (w 1955 r.) została przekształcona w Republikę Wietnamu. Dwa państwa wietnamskie rozdzieliła strefa zdemilitaryzowana. Najważniejsze punkty Deklaracji końcowej brzmiały następująco:

„1. Konferencja przyjmuje do wiadomości porozumienia, które kładą kres działaniom wojennym w Kambodży, Laosie i Wietnamie [I wojna indochińska nie toczyła się jedynie na terytorium Wietnamu] oraz ustanawiają kontrolę i nadzór międzynarodowy nad wykonaniem postanowień zawartych w tych porozumieniach.

[...]

4. Konferencja przyjmuje do wiadomości klauzule porozumienia w sprawie przerwania działań wojennych w Wietnamie, zakazuje wprowadzaniu do Wietnamu obcych wojsk i obcego personelu wojskowego, jak również wszelkiego rodzaju broni i amunicji. [...]

5. Konferencja przyjmuje do wiadomości klauzule porozumienia o zaprzestaniu działań wojennych w Wietnamie, na mocy których żadne bazy wojskowe obcego państwa nie mogą być zakładane w strefie przegrupowań obu stron, przy czym wymienione strony zobowiązują się dopilnować, aby wyznaczone im strefy nie brały udziału w żadnym sojuszu wojskowym i nie były wykorzystywane dla wznowienia działań wojennych lub w celach agresywnej polityki.

[...]

6. Konferencja stwierdza, że głównym celem porozumienia w sprawie Wietnamu jest uregulowanie problemów militarnych, by położyć kres działaniom wojennym, oraz że wojskowa linia demarkacyjna jest linią tymczasową i w żadnym wypadku nie może być traktowana jako linia stanowiąca granicę polityczną lub terytorialną. [...]

7. Konferencja oświadcza, że jeśli chodzi o Wietnam, uregulowanie problemów politycznych, realizowane na podstawie poszanowania zasad niezawisłości, jedności oraz integralności terytorialnej, powinno umożliwić narodowi wietnamskiemu korzystanie z podstawowych swobód zagwarantowanych przez instytucje demokratyczne, które wyłonią się w wyniku powszechnych, wolnych i tajnych wyborów. [...] wybory powszechne odbędą się w lipcu 1956 r. pod kontrolą Komisji Międzynarodowej [...].

8. Postanowienia o przerwaniu działań wojennych, dotyczące zapewnienia ochrony osobistej i mienia, powinny być stosowane jak najściślej oraz w szczególności umożliwić każdemu mieszkańcowi Wietnamu swobodny wybór strefy, w której pragnie zamieszkać.

9. Kompetentne władze reprezentujące strefę północną i południową Wietnamu, jak również władze Laosu i Kambodży nie powinny stosować represji indywidualnej ani zbiorowych wobec osób, które w jakiegokolwiek formie współpracowały z jedną ze stron w czasie wojny, ani wobec członków ich rodzin.

[...]

12. W swych stosunkach z Kambodżą, Laosem i Wietnamem każdy z uczestników konferencji genewskiej zobowiązuje się respektować suwerenność, niepodległość, jedność oraz integralność terytorialną wymienionych państw, jak również powstrzymać się od wszelkiej ingerencji w ich sprawy wewnętrzne.

13. Uczestnicy konferencji zgadzają się konsultować wzajemnie we wszystkich kwestiach, które będą im przedstawione przez międzynarodowe komisje dla kontroli i nadzoru w celu zbadania kroków, jakie mogłyby się okazać konieczne, aby zapewnić poszanowanie porozumień o przerwaniu działań wojennych w Kambodży, Laosie i Wietnamie⁸⁶.

Praktycznie wszystkie z cytowanych wyżej postanowień zostały wkrótce złamane, a Półwysep Indochiński, wobec zawarcia rozejmu w Korei i wytworzeniu się w Europie sytuacji patowej, stał się jednym z głównych punktów zapalnych zimnej wojny. Wprawdzie Deklaracja końcowa przewidywała neutralizację Indochin, jednak – ze względu na fakt, że obszar ten stał się wkrótce tak ważny ze strategicznego punktu widzenia – nie było to możliwe.

Negocjacje w Genewie utrudniało uczestnictwo w nich, oprócz m.in. Francuzów i Wietnamczyków, przedstawiciele ZSRR, ChRL, Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. Interesy geopolityczne tych państw były wówczas całkowicie rozbieżne, zatem wypracowano kompromis, który nie zadowalał nikogo i który uważano za rozwiązanie przejściowe⁸⁷. Nie wskazano również gwarantów układów, co w późniejszym okresie pozwalało je interpretować zgodnie z bieżącą polityką zainteresowanych mocarstw⁸⁸. Szczególnie dwuznaczną rolę odegrała ChRL, która pokonawszy Kuomintang, pragnęła wykorzystać rokowania do wyjścia z międzynarodowej izolacji (o jej skali świadczył fakt, że przedstawiciel delegacji amerykańskiej w Genewie odmówił podania ręki delegatowi ChRL). Ponieważ zaś w nieco dłuższej perspektywie zamierzała odbudować swoje historyczne zwierzchnictwo nad Indochinami, po bitwie pod Dien Bien Phu starała jak najszybciej zakończyć konflikt, aby nie doprowadzić do nadmiernego umocnienia się DRW⁸⁹. Stany Zjednoczone natomiast, udzielwszy Francji znacznego wsparcia ekonomicznego i sprzętowego podczas wojny, były początkowo zdecydowane na całkowite wyrugowanie komunistycznych wpływów z Wietnamu. Aby to osiągnąć, Amerykanie próbowali m.in. przekonać Francuzów do ustanowienia rządu, na którego czele stanąłby skompromitowany, lecz niezwiązany już

⁸⁶ AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975). Załącznik*, Warszawa 1980, k. 114–115. Pełny tekst zawartych porozumień znajduje się np. w czytelni PISM w Warszawie („Zbiór Dokumentów PISM” 1954, nr 7–8, s. 1679–1719). Wybrane punkty z Układu o przerwaniu działań wojennych w Wietnamie i Deklaracji końcowej zawarł w swojej publikacji W. Góralski, *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji...*, s. 291–294.

⁸⁷ VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1. III, k. D1–D3.

⁸⁸ Jak celnie napisał Stefan Wilkosz: „W Genewie odpowiedzialnym kontrahentem byli Francuzi. Ale Genewa była ich ostatnim aktem w sprawach azjatyckich i nie ulegało wątpliwości, że po wycofaniu korpusu ekspedycyjnego Francuzi stracą wszelką możliwość gwarantowania wykonania postanowień układu. Mówi się tam wprawdzie o odpowiedzialności «następców sygnatariuszy», ale to następstwo pozostało nieokreślone i niepotwierdzone prawnie” (*idem, Anatomia zwycięstwa i klęski*, Warszawa 1977, s. 69). Stany Zjednoczone, które układy genewskie uznały za niekorzystne, zaczęły się od nich dystansować wkrótce po podpisaniu.

⁸⁹ AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975)*, Warszawa 1980, k. 25a. Zdaniem przywódców DRW ChRL wymusiła na nich przedwczesne zakończenie wojny, przez co udaremniła opanowanie całego Wietnamu. Wydaje się jednak, że Viet Minh, który nadal nie miał wielkich wpływów w Kochinchinie, i tak nie byłby w stanie doprowadzić do zjednoczenia Wietnamu. Na południu działały bowiem silne środowiska, które nie były tym zainteresowane, a ich eliminacja mogłaby odbyć się jedynie w wyniku dalszych wyniszczających obie strony walk.

z komunistami cesarz. Projekt ten nie dał jednak oczekiwanych rezultatów, a klęska militarna Francji zmusiła USA do tego, by uwzględnić DRW w koncepcjach geopolitycznych dotyczących przyszłości Półwyspu Indochińskiego. Stanom Zjednoczonym udało się jednak w Genewie ograniczyć niebezpieczeństwo szybkiego podporządkowania sobie Indochin przez komunistów, aczkolwiek sytuacja w regionie pozostała trudna i wymagała podjęcia przez Amerykę dalszych działań⁹⁰.

Układy genewskie nie rozładowały napiętej sytuacji w Indochinach, lecz stały się wstępem do kolejnej wojny na półwyspie. Dążenia Stanów Zjednoczonych, by uniemożliwić komunistom opanowanie całego Kraju Południa, doprowadziły do powstania dwóch kadłubowych państw wietnamskich. Symbolem było sztuczne ustanowienie granicy między nimi w najwęższym miejscu, by skutecznie przeciwdziałać potencjalnej inwazji komunistów na Kochinchinę (rezultat doświadczeń amerykańskich z wojny koreańskiej). Demokratyczna Republika Wietnamu, odcięta od żyznych terenów rolniczych delty Mekongu (nazywanej spichlerzem Wietnamu), nie miała innego wyjścia, jak tylko podjąć próbę opanowania ich siłą. W innym wypadku Ho Chi Minh musiałby się zadowolić rządami w państwie słabym i pozbawionym możliwości rozwoju. Natomiast Południe bez przemysłowego zaplecza Północy stało się całkowicie uzależnione od pomocy Stanów Zjednoczonych. Wynikający z układów genewskich stan zawieszenia nie mógł zatem trwać długo.

⁹⁰ Kwestie związane ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych wobec I wojny indochińskiej (w tym pomocy dla Francji) i rozmów w Genewie szczegółowo opisał m.in. W. Góralski, *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji...*, s. 215–260.

Rozdział II

Interludium i amerykański etap wojny do 1968 r.

2.1. Dwa Wietnamy

Wietnamskim komunistom podczas rokowań w Genewie udało się wprawdzie osiągnąć mniej niż na polach bitew, ale pełna niepodległość DRW i bardzo realna perspektywa przyłączenia południowej części Kraju Południa wydawały się wówczas dużym osiągnięciem. Opromieniony blaskiem zwycięstwa nad Francją Ho Chi Minh stał się niezwykle popularną postacią w całym Wietnamie, więc liczone, że będzie to miało duży wpływ na wynik planowanych wyborów ogólnokrajowych i zapewni ostateczny triumf komunistom. Ponadto DRW była w 1954 r. zbyt słabym państwem, aby móc zagarnąć Południe siłą. Długa i ciężka wojna z Francją mocno wyczerpała Hanoi – w gospodarce panował chaos, ponadto trzeba było się rozprawić z uciążliwymi oddziałami partyzanckimi złożonymi z członków lokalnych mniejszości etnicznych (uzbrojonych przez Francuzów). Przystąpiono również do wprowadzania bardzo szkodliwych reform gospodarczych. Zwłaszcza zmiany w rolnictwie, wzorowane na chińskich, wywołały na tyle silny opór posłusznych dotąd rządowi rolników, że we wrześniu 1956 r. władze komunistyczne musiały złożyć bezprecedensową samokrytykę¹.

Po reformie rolnej rozpoczęto zwalczanie indywidualnej przedsiębiorczości – do 1963 r. upaństwowiono zakłady przemysłowe, sklepy oraz warsztaty. W DRW próbowano wprowadzać socjalizm, aczkolwiek rezultaty owych poczynań, poza mozolną rozbudową przemysłu ciężkiego, były mierne. Znany krytyk polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, Noam Chomsky, po swej wizycie w Wietnamie Północnym (w kwietniu 1970 r.) pisał:

„Na wsi otoczył nas tłum dzieci [...]. Myślały, że jesteśmy Rosjanami, ponieważ zaczęły krzyczeć «Soviet Union» [...]. Wszędzie, gdzie przebywaliśmy, ludzie wydawali się zdrowi, dobrze zbudowani i odpowiednio ubrani. [...] Z wyjątkiem rowerów, termosów, być może jeszcze radia, większość obywateli dysponowała prawdopodobnie bardzo niewielką ilością dóbr konsumpcyjnych”².

Mimo że wizyta Chomsky’ego została wyreżyserowana przez komunistów, ostatnie zdanie wskazuje, że poziom życia w DRW na początku lat siedemdziesiątych nie był wysoki. Tymczasem wkrótce po zakończeniu I wojny indochińskiej sytuacja wyglądała nieporównanie gorzej³.

¹ W 1956 r. w prowincji Nghe An komuniści musieli zmierzyć się z powstaniem rolników niechętnych kolektywizacji, które wojsko krwawo stłumiło na rozkaz samego Ho Chi Minha (zob. J. Polit, *Indochiny przed nową wojną* [w:] *Historia polityczna świata XX wieku, 1945–2000*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004, s. 275).

² N. Chomsky, *A Special Supplement: In North Vietnam*, „New York Review of Books”, 13 VIII 1970.

³ Cz. Goliżewski w dygresjach na temat Wietnamu Północnego zacytował niejakiego „towarzysza Longa”, który oprowadzając Polaka po jednym z osiedli, miał powiedzieć: „Nasza wioska liczy ponad 3 tys. mieszkańców. Jej losy były nieraz bardzo tragiczne. W 1945 r. zmarło tu 92 ludzi z głodu. W latach przed rewolucją ok. 40 proc. mieszkańców nie miało własnej chaty. Ponad 95 proc. nie umiało czytać ani pisać [...]. Wówczas dokonywano zbiorów ryżu tylko raz w roku. Życie ludzi odmieniło się w naszej wiosce po rewolucji, po dokonaniu reformy rolnej” [sic!]. Cyt. za: Cz. Goliżewski, *Poker z bombami...*, s. 140. Autor byłby skłonny raczej zakładać, że warunki bytowe tej i wielu innych

Gdy jednak władzę na południu objęła ekipa popierana przez Stany Zjednoczone i stało się jasne, że referendum nie dojdzie do skutku, Hanoi zaczęło wspierać ruchy odśrodkowe na południu i podjęło decyzję o zbrojnym rozstrzygnięciu kwestii zjednoczenia kraju. W związku z tym sytuacja gospodarcza państwa Ho Chi Minha uległa komplikacji. W 1962 r. w Wietnamie Północnym wystąpił kryzys żywnościowy i nawet komunistyczni decydenci przyznawali, iż kraj nie będzie w stanie wykarcić zwiększającej się skokowo liczby ludności przy jednoczesnym spadku wydajności rolnictwa (rezultat kolektywizacji) i rosnącej wciąż liczbie robotników przemysłowych. Odcięcie od żyznych obszarów delty Mekongu, znajdujących się pod kontrolą RW, stawało się dla obywateli państwa Ho Chi Minha coraz bardziej odczuwalne. Musieli oni znosić wiele wyrzeczeń, ograniczając niekiedy swoje potrzeby do niezbędnego minimum. Wszystko zostało podporządkowane zjednoczeniu Wietnamu pod patronatem komunistów, a patriotyczni mieszkańcy Północy byli gotowi poświęcić wiele – niezależnie od wpływu propagandy i wewnętrznego terroru – by ową misję wypełnić. Należy wszakże zaznaczyć, iż DRW nie była państwem samowystarczalnym i nie mogłaby prowadzić długiej, wyczerpującej wojny na południu, gdyby nie pomoc państw obozu komunistycznego. ZSRR i jego satelici chcieli zmodernizować Wietnam Północny, by stał się on wizytówką marksizmu w południowo-wschodniej części Azji⁴. ChRL zachowywała jednak wobec Hanoi pewien dystans, nie bez podstaw obawiając się zagarnięcia przez komunistyczny Wietnam Laosu i Kambodży oraz utworzenia na półwyspie konkurencyjnego ośrodka politycznego. Jak stwierdzali m.in. polscy oficerowie Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przebywający w latach siedemdziesiątych w Wietnamie Północnym: „[...] ambicją DRW jest nie tylko zjednoczenie całego kraju, ale też przeprowadzenie pozostałym narodom indochińskim. Potwierdzeniem tego może być szereg wypowiedzi Wietnamczyków w rozmowach z nami, w których niedwuznacznie podkreślają [oni] swoją wyższość nad pozostałymi narodami Półwyspu Indochińskiego”⁵. Problem ten stał się szczególnie odczuwalny w latach siedemdziesiątych, gdy Pekin zdecydował się zmniejszyć wsparcie udzielane Hanoi.

W DRW władzę sprawowała Wietnamska Partia Robotnicza (Lao Dong), która powstała w marcu 1951 r. jako sukcesorka KPI (rozwiązanej w 1945 r.). Kluczowy

wiosek Wietnamu Północnego przynajmniej w pierwszym etapie „reformy” nie poprawiły się, a w wielu miejscach uległy dalszemu pogorszeniu.

⁴ Najważniejszym partnerem handlowym DRW była ChRL, z którą umowę podpisano w 1955 r., a przedłużano do 1961 r., gdy sygnowano długoterminowe porozumienie gospodarcze. Bardzo podobne porozumienia zawarto z ZSRR (od 1958 r. obroty handlowe DRW z tym państwem wykazywały stały wzrost); ważnymi partnerami były NRD, Czechosłowacja, Polska, Węgry i Kuba. B. Fall, powołując się na dane północniewietnamskiego wicepremiera i ministra przemysłu ciężkiego Le Thanh Nghii, obliczył, że tylko w latach 1955–1961 DRW otrzymała pomoc w wysokości ponad miliarda dolarów. Była to wysoka kwota. Ponadto w 1955 i 1961 r. Ho Chi Minh przyjął od ZSRR wysokie bezzwrotne pożyczki na odbudowę przemysłu oraz pomoc około tysiąca specjalistów z różnych dziedzin (P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 305).

⁵ AIPN, 648/35, Notatka informacyjna dotycząca oceny sytuacji w DRW za okres I półrocza 1970 r., 6 VII 1970 r., k. 193. Ekspansja ideologiczna Hanoi ograniczała się do rejonu półwyspu, co widać było w działaniach Wietnamu wobec Laosu i Kambodży. Sytuacja taka trwała od średniowiecza, w ograniczonym stopniu w czasie okupacji chińskiej i francuskiej, II wojny indochińskiej i wreszcie interwencji zbrojnej ChRL w 1979 r. Pekin obawiał się, że Wietnam po zjednoczeniu krajów Indochin – utworzywszy federację pod swoim przywództwem – może stać się regionalnym potentatem, zagrażającym ChRL.

cel polityczny tego ugrupowania został ujęty w lapidarnym, aczkolwiek zawierającym główne przesłanie i przez to bardzo popularnym sloganie: „Bronić Północy, wyzwolić Południe i osiągnąć zjednoczenie narodu”. Wietnamscy komuniści oficjalnie określali samych siebie tak, jak pozwolili się przedstawić pismu „Hoc Tap”, które w 1966 r. zaprezentowało ich wizję następująco: „[WPR] jest partią kreatywną, czerpiącą z uniwersalnych prawd marksizmu–leninizmu dostosowanych do realiów wietnamskiej rewolucji. [...]. Każda rewolucja ma swą własną specyfikę. To jest zasada. Bez elastyczności rewolucja nie może się udać. Podejście dogmatyczne [...] doprowadzi rewolucję do upadku”⁶. Członkowie WPR potrafili zdobyć się w swoich działaniach na pewien pragmatyzm. Polegało to m.in. na ciągłym lawirowaniu między ZSRR a ChRL⁷. Lao Dong nie była wprawdzie niewzruszonym monolitem, niemniej ugrupowanie działało sprawnie i z pewnością o wiele skuteczniej niż organizacje polityczne w Wietnamie Południowym⁸.

W 1968 r. struktura władzy w Wietnamie Północnym przedstawiała się następująco: głównym organem decyzyjnym był Komitet Centralny WPR, liczący nominalnie stu członków (czterdzieści trzy osoby zasiadały w nim stale, reszta czasowo); politbiuro, odpowiedzialne za prowadzenie bieżącej polityki, realizowanie wiążących zaleceń KC oraz administrację – składało się z dziesięciu członków stałych i dwóch niestałych⁹. W 1968 r. Ho Chi Minh, prezydent DRW, miał już 77 lat i poważne kłopoty zdrowotne, ale nadal występował publicznie.

Charakterystyczną cechą wietnamskich komunistów był ich złożony stosunek do dwóch najpotężniejszych państw bloku socjalistycznego: ZSRR i ChRL. Politolodzy amerykańscy próbowali się w tym doszukiwać elementów walk frakcyjnych (wiążąc np. Ho Chi Minha z opcją proradziecką). Ówczesni polscy obserwatorzy dopatryli się zaś funkcjonowania w KC WPR trzech grup: (1) prochińskiej (opowiadającej się za pełną współpracą z ChRL i przenoszeniem wzorców tzw. rewolucji kulturalnej na grunt wietnamski oraz walką ze Stanami Zjednoczonymi aż do zwycięstwa), (2) proradzieckiej (dążącej do oparcia się na ZSRR w celu uniknięcia chińskiej dominacji), (3) neutralistycznej (do której należały osoby zmęczone wojną i pragnące pokoju). Wspominano także o frakcji nacjonalistycznej (I sekretarz WPR Le Duan, premier

⁶ Cyt. za: J. Donell, M. Gurtov, *North Vietnam: Left of Moscow, Right of Peking*, Santa Monica 1968, s. 14.

⁷ Kwestie te doskonale opisał m.in. J. Polit, *Stany Zjednoczone, Chińska Republika Ludowa i Republika Chińska wobec dwóch państw wietnamskich* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, s. 7–32.

⁸ Przed 1968 r. największe kontrowersje w łonie WPR budziły reforma rolna i kolektywizacja (rewolta chłopów w 1956 r.) i fakt, że w 1966 r. „mała grupa członków partii [...] będących na wysokich stanowiskach [...] zdegenerowała się, stając się grupą rządzących arbitralnie biurokratów troszczących się głównie o prywatne, indywidualne interesy”. Cyt. za: J. Donell, M. Gurtov, *North Vietnam...*, s. 7. Chronicznym problemem była także niska liczba przedstawicieli chłopów i robotników w strukturach partii.

⁹ Byli to przewodniczący KC WPR i prezydent DRW Ho Chi Minh; I sekretarz WPR Le Duan; poprzedni sekretarz generalny WPR Truong Chinh (wprowadzał reformę rolną w latach pięćdziesiątych); premier P.V. Dong; minister obrony, dowódca WAL i wicepremier w jednej osobie – gen. V.N. Giap; przywódca ruchu oporu w Wietnamie Południowym w latach 1951–1954 Le Duc Tho; wicepremier i minister spraw zagranicznych Nguyen Duy Trinh; wicepremier Pham Hung; wicepremier ds. przemysłu L.T. Nghi oraz specjalista ds. międzynarodowych Hoang Van Hoan. Wiele biogramów czołowych komunistów wietnamskich znalazło się w opracowaniu: VVAoVP, *Council of Ministers of the Socialist Republic of Vietnam* [w:] *CIA Reference Aid*, Washington 1977.

DRW Pham Van Dong i gen. Giap), która dążyła do możliwie najlepszego ułożenia stosunków zarówno z ZSRR, jak i ChRL, aby uzyskać maksymalne korzyści materialne bez nadmiernego wiązania się z żadną stroną¹⁰.

Autor uznał, iż dotąd nie przedstawiono niezbitych dowodów potwierdzających podziały między wietnamskimi komunistami według powyższych schematów. Komitet Centralny WPR składał się z ludzi, którzy sprawnie współpracowali ze sobą przez kilkadziesiąt lat. Wprawdzie z czasem zaczęło między nimi dochodzić do coraz ostrzejszych tarć, gdy rywalizowali o władzę i wpływy¹¹, lecz w przypadku polityki zewnętrznej zapewne nie powstawały wśród nich zbyt wielkie kontrowersje. Domniemane walki frakcyjne między grupami prochińskimi i proradzieckimi wewnątrz Lao Dong były prawdopodobnie zasłoną dymną dającą możliwość wprowadzania w błąd przeciwników i nawiązywania kontaktów z większą liczbą potencjalnych sojuszników. Zauważali to m.in. pracownicy Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi, pisząc w jednym ze swych sprawozdań (już po śmierci Ho Chi Minha w 1969 r.), że KC WPR podejmuje decyzje kolektywnie i nie ma w nim większych rozbieżności, zatem trudno mówić o istnieniu różnych frakcji¹². Podsumowując, należałoby stwierdzić, że polityka prowadzona przez przywódców WPR była skuteczna, ale bardzo mało przejrzysta.

* * *

Sytuacja na południu po zakończeniu I wojny indochińskiej okazała się daleko bardziej skomplikowana. Realia polityczne były złożone – oprócz licznych sekt, gangów oraz tajnych stowarzyszeń funkcjonowanie tej części Wietnamu destabilizowali sympatycy Viet Minhu, wciąż obecni żołnierze korpusu ekspedycyjnego (mieli trzysta dni na wycofanie się), a także blisko milion uchodźców z DRW (w ramach uzgodnionej w Genewie wymiany ludności). Kolejny element stanowił słaby, aczkolwiek mający pewne ambicje polityczne cesarz. W Kochinchinie wraz z Annamem, w wyniku wojny i francuskiej polityki kolonialnej, istniało wiele ruchów odśrodkowych o różnym zasięgu i charakterze. Jednak właśnie wtedy pojawił się człowiek, który przy wydatnej pomocy Amerykanów, a także dzięki własnej ambicji i energii zdołał skonsolidować część Kraju Południa na tyle, aby w październiku 1955 r. zdeponować cesarza i proklamować powstanie Republiki Wietnamu. Była to niewątpliwie jedna z najważniejszych postaci konfliktu indochińskiego – Ngo Dinh Diem.

¹⁰ AIPN, 648/32, Sprawozdanie z pobytu w Attachacie Wojskowym przy Ambasadzie PRL w Hanoi, 30 V 1969 r., k. 3.

¹¹ Huy Duc, wieloletni dziennikarz reformatorskiej gazety w mieście Ho Chi Minh, który utrzymywał liczne prywatne kontakty z dygnitarzami Socjalistycznej Republiki Wietnamu, wydał niedawno książkę opisującą m.in. walki w łonie partii komunistycznej. Toczono je tak dyskretnie, że wiadomości o nich nie przedostawały się do opinii publicznej. Według Huy Duca pod szczególnym ostrzałem partyjnych towarzyszy znajdował się gen. Giap, który był typowany na następcę Ho Chi Minha i miał poparcie armii. Ostatecznie nie udało mu się przejąć steru rządów. W 1986 r. zgładzono dwóch adiutantów Giapa, który od tego czasu ponoć przestał jadać poza domem. Le Duc Tho miał również oznajmić, że Giap winien się cieszyć, iż w ogóle uszedł z życiem (H. Đức, *Bên Thắng Cuộc: Giãi phóng*, New York 2012). Należy jednak podkreślić, że jest to wiedza kuluarowa, którą trudno zweryfikować.

¹² AIPN, 00322/329, Sprawozdanie z działalności Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi za 1970 r., b.d., k. 46. Według tego dokumentu na czas wojny ze Stanami Zjednoczonymi pragmatyczne „frakcje” w Lao Dong miały zawrzeć ze sobą rozejm.

Diem pochodził z rodziny katolickich mandarynów i przed II wojną światową był ministrem spraw wewnętrznych. Cenili go Japończycy (proponując w czasie okupacji fotel premiera), Francuzi, Ho Chi Minh (rozmawiał z nim o współpracy, lecz Diem odmówił, ponieważ komuniści zabili jego brata) oraz Amerykanie. Od 1945 r. Diem przebywał w Stanach Zjednoczonych i Belgii, odrzuciwszy ofertę współpracy z komunistami, z obawy o swoje życie. W 1954 r. został pod naciskiem Amerykanów, którzy nie mieli w tym czasie lepszego kandydata na antykomunistycznego przywódcę w Kochinchinie, mianowany przez cesarza premierem. Nowemu szefowi rządu udało się w stosunkowo niedługim czasie przywrócić w kraju względny spokój, chociaż początkowo dysponował minimalnymi środkami. Diem otrzymał poparcie prezydenta Eisenhowera, gdyż obu politykom zależało na niedopuszczeniu komunistów do władzy w Indochinach. Po sfałszowanym referendum w Kochinchinie w kwestii ustroju z 1955 r. (które jednak premier Diem z pewnością by wygrał, z uwagi na rosnącą popularność wynikającą z pierwszego udanego okresu jego rządów) zniesiono funkcję cesarza, wprowadzając ustrój republikański. Diem ogłosił się wówczas prezydentem RW¹³. Przeczuwając wszakże porażkę w ogólnokrajowym referendum (komuniści niewątpliwie odnieśliby miażdżące zwycięstwo w DRW, a i na południu mieli wielu zwolenników), Sajgon zerwał w 1956 r. wszelkie stosunki z Północą pod pretekstem, iż w państwie Ho Chi Minha muszą zostać wprowadzone swobody demokratyczne. Ponieważ komuniści mogli się spodziewać łatwego zwycięstwa w ogólnokrajowych wyborach bez konieczności ich fałszowania¹⁴, sprytny wybieg prezydenta Diema, wspartego przez Amerykanów¹⁵, odebrali jako złamanie postanowień układów genewskich¹⁶. W odpowiedzieli na to Hanoi nakazało w 1957 r. podjęcie działań partyzanckich w RW¹⁷. Pod koniec 1960 r. powołano Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego, który miał koordynować operacje przeciwko rządowi w Sajgonie, co *de facto* oznaczało początek II wojny indochińskiej¹⁸.

¹³ Doskonały artykuł przedstawiający biografię polityczną Diema napisał J. Słowiak, *Ngo Dinh Diem – pierwszy prezydent Republiki Wietnamu*, s. 33–65.

¹⁴ Oceniano, że uzyskaliby oni w skali całego Wietnamu poparcie rządu 80 proc. (AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie [lata 1954–1975]. Załącznik*, Warszawa 1980, k. 29). Zapewne w rzeczywistości okazałyby się one niższe o 10–20 proc., lecz dla prezydenta Diema nie byłoby to dobre rozwiązanie. Sajgon nie mógł dopuścić do wyborów, które komuniści chcieli przeprowadzić sześć miesięcy po podpisaniu układów genewskich.

¹⁵ Według oceny Amerykanów szybkie wybory zakończyłyby się sukcesem komunistów. Podsekretarz stanu Walter Baddel Smith podsumował to następująco: „Ponieważ nie ulega wątpliwości, że wybory w konsekwencji będą oznaczać zjednoczenie Wietnamu przez Ho Chi Minha, jest bardzo ważne, aby odbyły się one jak najpóźniej po zawarciu układu. Jeżeli wybory powszechne odbędą się w 1956 r. i Viet Minh do tego czasu nie straci swej pozycji politycznej – wygra niemal na pewno”. Cyt. za: *ibidem*, k. 46.

¹⁶ Prezydent Diem, uzasadniając złamanie przez siebie układów genewskich, stwierdził m.in., że „[południowowietnamski] rząd nie czuje się związany układami, które zostały podpisane wbrew woli narodu wietnamskiego”. Cyt. za: *ibidem*, k. 34.

¹⁷ Jak już wyżej wspomniano, układów genewskich nie gwarantowało żadne mocarstwo, a przedstawiciel Francji oświadczył: „Od 28 IV 1956 r. na Francji nie ciążyą zobowiązania, jeżeli chodzi o realizację porozumienia z 1954 r. [...] Rząd francuski uważa, że sprawy przedstawione przez współprzewodniczących konferencji genewskiej należy pozostawić tymczasowo w takim stanie, w jakim znajdują się obecnie”. Cyt. za: *ibidem*, k. 36–37. Z kolei prezydent Eisenhower już 21 VII 1954 r. złożył deklarację, w której stwierdził: „Stany Zjednoczone nie są stroną układów ani nie są związane decyzjami podjętymi przez konferencję”. Cyt. za: *ibidem*, k. 49.

¹⁸ We wrześniu 1956 r. na X Plenum WPR omówiono kwestię wycofania się Diema z koncepcji ogólnokrajowego referendum, na październikowym XI Plenum WPR rozważano podjęcie pokojowych lub zbrojnych działań na południu i zgo-

Mimo początkowych znaczących sukcesów – wynikających ze stabilizacji kraju i poprawy poziomu życia obywateli – pozycja Diema zaczęła stopniowo słabnąć. Aby utrzymać władzę, zagrożony przez komunistyczną partyzantkę i silne wewnętrzne ruchy odśrodkowe, prezydent RW był zmuszony rządzić w coraz bardziej brutalny sposób¹⁹. Wywoływało to rosnącą niechęć Amerykanów, pragnących uchodzić za obrońców demokracji na świecie. Nie rozumieli oni realiów politycznych i kulturowych, w jakich musiał funkcjonować prezydent – raził ich charakterystyczny dla azjatyckiego typu przywództwa nepotyzm, przejawiający się w obsadzaniu przez Diema najważniejszych stanowisk w państwie członkami swojej rodziny. Sprzeciwiali się także podjęciu zdecydowanych działań wobec opozycji, inspirowanej przez komunistów. Inną drażliwą kwestię stanowiło to, że prezydent Diem opierał swoje rządy głównie na katolikach, którzy – w przeciwieństwie do buddystów – zdecydowanie opowiadali się przeciw komunizmowi (wielu z nich pojawiło się na południu po I wojnie indochińskiej w ramach wymiany ludności, nie chcąc żyć w państwie rządonym przez Ho Chi Minha) i byli godni zaufania²⁰. Niestety katolicy stanowili jedynie 10 proc. całej populacji RW, co spowodowało, że mający stosunkowo słabą reprezentację w strukturach władzy buddyści, podburzani także przez komunistów, zdecydowali się wystąpić przeciwko Diemowi. Zyskali sympatię Amerykanów, dla których prezydent RW stał się politykiem zbyt niezależnym, stawiającym im twarde warunki przy negocjowaniu dalszej współpracy. Chcąc chronić swe prezydenckie prerogatywy, Diem gotów był nawet na pozbycie się doradców Stanów Zjednoczonych z Wietnamu, a przynajmniej pozwalał sobie na tego rodzaju groźby pod ich adresem.

Słynne rytualne samospalenia buddyjskich mnichów, do których dochodziło na ulicach południowowietnamskich miast w 1963 r., i ataki wiernych Diemowi wojska i policji na opozycję (tzw. kryzys buddyjski) stały się dla Stanów Zjednoczonych wygodnym pretekstem do usunięcia prezydenta. Stany Zjednoczone zażądały ustąpienia Diema, a gdy ten nie wyraził zgody, CIA – wykorzystując opozycyjnych wobec niego wysokich oficerów południowowietnamskiej armii – przeprowadziła 1 listopada 1963 r. zamach stanu, w którego wyniku prezydent dzień później został zamordowany. Przez dziesięciolecia Diem był kojarzony z niekompetencją, nepotyzmem, uporem i katolicką dewocją. W ostatnim czasie pojawiły się jednak pierwsze publikacje rehabilitujące pierwszego prezydenta RW (z autorów polskojęzycznych należy wymienić Jakuba

dzono się na zastosowanie drastycznych środków w celu ochrony komunistycznego aparatu partyjnego w RW. Wreszcie XIV Plenum WPR zatwierdziło „podjęcie wysiłku w celu doprowadzenia do narodowej rewolucji o charakterze demokratycznym [sic!] na południu”. Cyt. za: VVAoVP, P.H. Linh, *The Congresses and Plenums of the Communist Party of Viet Nam*, b.m.w. 1984, s. 7–8.

¹⁹ Komuniści starali się nagłaśniać wszelkie kontrowersyjne decyzje Diema. Na przykład bardzo szeroko komentowali Ustawę nr 10/59, wprowadzającą sądy doraźne (złożone z oficerów armii) dla przeciwników rządu – osób, które pogwałciły choćby jeden z 21 artykułów. Sądy takie zbierały się w ciągu 24 godzin od aresztowania podejrzanego, a wyroki skazujące wykonywano natychmiast (były dwie możliwości: śmierć lub dożywotnie pozbawienie wolności). Aby usprawnić działanie sądu doraźnego, skład orzekający woził ze sobą gilotynę (AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie [lata 1954–1975]. Załącznik*, Warszawa 1980, k. 60).

²⁰ Exodus katolików z DRW Diem skomentował popularnym hasłem: „Bóg przeszedł na południe”. Cyt. za: J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 27.

Polita i Jaremę Słowiaka), w których stawia się tezę, że pomimo swych wad był to polityk wybitny, który jako jedyny mógł skutecznie przeciwstawić się ruchowi komunistycznemu. Stwierdzenie to jest bliskie autorowi niniejszej monografii. Warto dodać, iż w Hanoi usunięcie Diema przyjęto z radością i niedowierzaniem, że Amerykanie mogli popełnić tak wielki błąd. Mark Moyer w swej kontrowersyjnej, aczkolwiek świetnie udokumentowanej pracy, w której podjął się zdemaskowania czarnej legendy prezydenta Diema, stworzonej wspólnie, co bardzo interesujące, przez Amerykanów i komunistów, przedstawił wnioski Biura Politycznego WPR z listopada 1963 r.:

„Konsekwencje przewrotu z 1 listopada [1963 r.] będą odwrotne od tych oczekiwanych przez imperialistów ze Stanów Zjednoczonych. [...] Diem był jednym z najsilniejszych przeciwników ludu i komunizmu. Nie zaniedbywał niczego, co można było uczynić w celu zdławienia rewolucji. Był jednym z najbardziej kompetentnych lokajów imperializmu amerykańskiego”²¹.

Tragicznie zakończoną prezydenturę Diema w przerysowany, charakterystyczny dla polskich autorów z lat siedemdziesiątych sposób podsumował Władysław Góralski:

„Historia panowania i upadku Ngo Dinh Diema jest bardzo pouczającą lekcją. Został on siłą narzucony narodowi wietnamskiemu i utrzymywany tak długo, jak długo był pożyteczny dla Amerykanów. Kiedy przestał być wygodny, został usunięty z całą bezwzględnością. Nie chciano nawet, by został przy życiu. Za dużo wiedział i mógł zaszkodzić. Dlatego został zamordowany, podobnie jak i on sam mordował kiedyś swoich współrodaków”²².

Władzę po śmierci dyktatora przejęła junta gen. Duong Van Minha (stał on na czele zamachowców) – nie zdołała jednak opanować powstałego chaosu i już 30 stycznia 1964 r. doszło do kolejnego przewrotu wojskowego, który wyniósł do władzy innego generała, Nguyena Khanha. W tym roku miało miejsce jeszcze kilka innych mniej lub bardziej udanych przewrotów, jednak rosnące trudności w zarządzaniu RW i walce z komunistyczną partyzantką na prowincji pozostały nierozwiązane. Scena polityczna Południa stawała się coraz bardziej zatowarzyszona – działało kilkadziesiąt partii politycznych, w tym będąca pod wpływem komunistów tzw. Trzecia Siła, opowiadająca się za pokojem z Północą i neutralizacją RW. Ponieważ Diem stworzył *de facto* strukturę feudalną, po jego śmierci uległa ona rozkładowi, w wyniku czego przez jakiś czas istniała pustka. W efekcie Sajgon tracił na rzecz partyzantów kontrolę nad kolejnymi terenami i zamieszkującą je ludnością. Z prowincji do miast napływały kolejne fale uchodźców wojennych, których należało wykarmić i utrzymać. Państwo znalazło się praktycznie na krawędzi rozkładu, amerykańską pomoc ekonomiczną bezprzykładnie marnowano. Nastroje społeczne coraz bardziej się radykalizowały, a także ulegały specyficznej polaryzacji, co z jednej strony przejawiało się w apatii, zniechęceniu i poczuciu zastraszenia u tych obywateli, w których wojna uderzała bezpośrednio, z drugiej zaś w obojętności i błogostanie warstw bardziej wpływowych, zamieszkują-

²¹ Cyt. za: M. Moyer, *Triumph Forsaken. The Vietnam War, 1954–1965*, Cambridge 2006, s. 286.

²² W. Góralski, *Wietnamska lekcja*, Warszawa 1965, s. 105.

cych bezpieczne miasta. Dysproporcję tę można było zauważyć jeszcze w 1968 r., porównując obywateli obszarów rolniczych z mieszkańcami sajońskiego dystryktu nr 8. Pierwsi utrzymywali się ze zbierania złomu wokół amerykańskich baz, zużytych opon, drewnianych skrzyń oraz puszek po racjach żywnościowych lub coca-coli. Tymczasem bogate rodziny ze wspomnianej dzielnicy stołecznego miasta posiadały w swoich domach telewizory oraz sprzęt, którego nie powstydziliby się nawet Amerykanie. Rząd miał wobec tego niskie poparcie, armia zaś okazywała się dla porządku publicznego zagrożeniem nie mniejszym niż komuniści.

Dopiero w maju 1965 r. rozpoczął się powolny proces stabilizacji w RW, gdy władzę przejęły tzw. młode lwy – generałowie Nguyen Van Thieu i Nguyen Cao Ky. Thieu został wybrany na przewodniczącego Komitetu Przywództwa Narodowego, Ky zaś objął stanowisko premiera, które piastował aż do 1967 r. Zakończyło to okres tzw. wielkiego chaosu po śmierci Diema. Stosunkowo długie sprawowanie władzy przez wspomnianą dwójkę wysokich oficerów pozytywnie wpłynęło na społeczne nastroje, aczkolwiek wciąż dochodziło do poważnych niepokojów inspirowanych przez komunistów. 3 września 1967 r. Thieu został wybrany na prezydenta (na czteroletnią kadencję), natomiast Ky na wiceprezydenta, co dodatkowo wzmocniło ich pozycję, choć duet ten uzyskał bardzo umiarkowane poparcie (33 proc. głosów)²³. Rok wcześniej, przy dużej frekwencji, odbyły się wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego. Mandaty uzyskało m.in. 35 osób wyznających katolicyzm, 34 – buddyzm, 10 – reprezentujących sektę Hoa Hao, 5 – sektę Kao Dai, 12 – partię VNQDD i 9 – Dai Viet, co w 117-osobowym gronie dobrze oddawało rzeczywisty rozkład poparcia społecznego²⁴. Zgromadzenie uchwaliło nową (pierwsza w 1956 r.) liberalną, lecz oderwaną od rzeczywistości konstytucję, w której zaznaczono, iż RW walczy z komunizmem we wszystkich jego postaciach²⁵. Mimo to system polityczny Wietnamu Południowego pozostał niestabilny, co uwidoczniły walki frakcyjne na najwyższych szczeblach władzy (konflikt Thieu z Ky przed kampanią prezydencką). Budowaniu demokracji nie sprzyjały też uwarunkowania kulturalne. Wprawdzie dwóm „młodym lwom”, tym razem bezwarunkowo wspieranym przez Amerykanów, udało się zapobiec rozkładowi państwa, lecz RW pod ich rządami była tworem znacznie słabszym niż za najlepszych lat prezydentury Diema.

Rozwój sytuacji w Wietnamie Południowym był uważnie śledzony przez Ho Chi Minha i jego najbliższych współpracowników. DRW nie udało się w pełni

²³ Do dalszej pacyfikacji nastrojów po wyborach prezydenckich przyczynił się fakt, iż „Thieu [...] dziesiątkował, uciszył, pozbył się lub w inny sposób zniszczył swoich przeciwników z różnych środowisk: od radykalnych studentów i weteranów wojennych po lewicujących mnichów i konserwatywnych generałów [...]”. Cyt. za: D. Kirk, *The Thieu Presidential Campaign: Background and Consequences of the Single-Candidacy Phenomenon*, „Asian Survey” 1972, nr 7, s. 609.

²⁴ A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 143.

²⁵ Także art. 9. zarządzenia o partiach politycznych i opozycji przewidywał, że minister spraw wewnętrznych ma prawo zdelegalizować ugrupowanie, którego „założyciele lub członkowie centralnego komitetu wykonawczego są komunistami albo prowadzą prokomunistyczną działalność”. Cyt. za: VVAoVP, *Political Parties and Political Opposition in Viet-Nam*, „Viet-Nam Documents Series” 1969, nr 6, s. 5. Wyjaśniało to brak komunistów, cieszących się pewnym poparciem ludności, w strukturach władzy RW, jednakże duża część ich postulatów została przejęta przez Trzecią Siłę, aby w ten sposób obejść art. 9.

wykorzystać okresu „wielkiego chaosu” i unicestwić RW, gdyż wymagało to sił i środków, jakimi Hanoi dysponowało dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych. Niemniej czołowi przywódcy WPR zdawali sobie sprawę z poważnego kryzysu na południu i zamierzali podjąć szeroko zakrojone działania, aby zablokować procesy sanacyjne w RW. Coraz większa część północnowietnamskich prominentów uważała, że sajgoński rząd jest słaby i można go łatwo obalić, wzniecając na południu, przy pomocy rozbudowanych struktur NFW, powstanie ludowe. Przeświadczenie to stało się jednym z istotniejszych fundamentów planowania Ofensywy Tet w 1968 r. Pogląd o złej sytuacji wewnętrznej RW podzielali oficerowie Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie, którzy w swoich raportach zwracali m.in. uwagę na animozje powstałe między Thieu i Ky podczas kampanii prezydenckiej w 1967 r. Uznawano je za dowód narastania konfliktów wśród rządzącej junty: „Przejawia się to w tym, że zarówno obecny prezydent, jak i premier najpierw oficjalnie oświadczyli, że o ile jeden z nich zgodzi się kandydować na prezydenta w zbliżających się wyborach, to drugi nie wystawi swojej kandydatury. Jednak zarówno jeden, jak i drugi zgodzili się kandydować na prezydenta”²⁶. Również sam wynik wyborów został przez Polaków oceniony jak *votum* nieufności udzielone przez obywateli RW generałom, którym zdobycie urzędu prezydenta na drodze demokratycznej miało służyć do zalegalizowania ich rządów, będących zwieńczeniem kolejnego z serii przewrotów po śmierci Diema: „W wyniku machinacji wyborczych Thieu–Ky uzyskali około 1,65 mln głosów i wygrali wybory, w co zresztą nikt nie wątpił. Jednakże dużym zaskoczeniem było uzyskanie drugiego miejsca przez Dzu, który uzyskał ponad 800 tys. głosów”²⁷. Należy dodać, że Truong Dinh Dzu był prawnikiem, który przed Ofensywą Tet wyrósł na przywódcę legalnej opozycji wobec rządów wojskowych w Sajgonie. Mówiło się o jego udziale w aferach korupcyjnych i finansowanych przez NFW, co mogło być prawdą, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że podczas kampanii wyborczej opowiadał się on za negocjacjami z komunistami (swoje poglądy ujawnił dopiero po zarejestrowaniu go jako kandydata)²⁸. Thieu, zaskoczony zdobyciem przez Dzu aż 18 proc. głosów, postanowił się go pozbyć, co stało się możliwe po ujawnieniu przez policję machinacji finansowych prawnika. Dzu w lipcu 1968 r. skazano na pięć lat ciężkich robót, ale po kilku miesiącach uwolniono go pod presją opinii publicznej. Po 1975 r. komuniści skierowali Dzu do obozu reedukacyjnego.

²⁶ AIPN, 00254/338, Sprawozdanie z działań Wydziału Operacyjnego i Grup Kontrolno-Inspekcyjnych polskiej delegacji do MKNiK w Wietnamie za II kwartał 1967 r., 25 VII 1967 r., k. 332. Również po wyborach Thieu i Ky byli sklóceni. Thieu odmówił wspólnych wystąpień przez kamerą z Ky, a ten ostatni domagał się wpływu na obsadzanie urzędu premiera, ministra gospodarki, ministra rozwoju wsi oraz prawa do kontroli ministra obrony narodowej. Obu generałów godził ambasador Stanów Zjednoczonych Ellsworth Bunker na spotkaniu 15 IX 1967 r. (AIPN, 00324/26, Ocena sytuacji wojskowo-politycznej w Wietnamie za okres od 1 VIII do 30 IX 1967 r., „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1968, nr 1, k. 7).

²⁷ AIPN, 00254/338, Sprawozdanie z działań Wydziału Operacyjnego i Grup Kontrolno-Inspekcyjnych polskiej delegacji do MKNiK w Wietnamie za III kwartał 1967 r., 9 X 1967 r., k. 369. Wyniki wyborów, zakończonych bardzo umiarkowanym zwycięstwem Thieu i Ky, wskazywały na to, że były one uczciwe, a jeżeli dochodziło do machinacji, to niewielkich. Znaczna część społeczeństwa RW popierała dwóch generałów choćby dlatego, że zakończyli oni okres „wielkiego chaosu”. Niemniej, ponieważ byli oni katolikami i nieprzejednanymi antykomunistami, wpływowi przywódcy buddyjscy zaczęli wzywać do utworzenia „frontu demokratycznego” w celu powtórzenia wyborów.

²⁸ *Ibidem*, k. 370.

Pomimo opisanych wyżej trudności lata 1966–1967 okazały się okresem ponownego wzmocnienia RW. Najlepszy dowód na to stanowiło odparcie Ofensywy Tet w 1968 r., co nie byłoby możliwe, gdyby państwo wciąż znajdowało się w stanie „wielkiego chaosu”. Komuniści nie docenili duetu Thieu–Ky, uważając, że byli oni wyłączne marionetkami w rękach Amerykanów, którymi przeciętni mieszkańcy RW gardzili. Niemniej przebieg działań wojennych w 1968 r. pokazał, że obywatele RW nie pragnęli zastąpić „młodych lwów” komunistami.

2.2. Polityczne aspekty i cele zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Wietnamie

12 marca 1947 r. prezydent Truman, przedstawiając program wsparcia finansowo-materiałowego dla Grecji i Turcji, powiedział w Kongresie: „Imperatywem polityki Stanów Zjednoczonych musi być udzielanie pomocy wolnym narodom walczącym z dominacją zarówno niewielkich ugrupowań wywrotowych, jak i presją zewnętrzną”²⁹. Stanowiło to jeden z punktów zwrotnych w powojennych stosunkach międzynarodowych, gdyż tym samym Stany Zjednoczone wzięły na siebie główny ciężar zmagania ze światowym komunizmem, wdrażając tzw. politykę powstrzymywania. Jej pierwotna wersja zakładała *de facto* utrzymanie klasycznej równowagi sił (choć Amerykanie starali się unikać tego pojęcia) między Waszyngtonem i Moskwą poprzez zachowanie kontroli Stanów Zjednoczonych nad regionami świata o strategicznym znaczeniu, tworzącymi industrialne centrum³⁰. Tereny będące jego zapleczem nazwano peryferiami – ich wartość oceniano jako ograniczoną. O ile bowiem George Kennan, autor słynnego „telegramu” z Moskwy demaskującego bezwzględna politykę Stalina i jeden z najbardziej wpływowych politologów w powojennych Stanach Zjednoczonych, uznawał konieczność interwencji w Grecji, Turcji czy też ewentualnie w Europie Zachodniej, to już kategorycznie odrzucał angażowanie sił na kontynencie azjatyckim. Koncepcja ta, jak wcześniej wspomniano, miała rozwiązać problem ograniczonych środków Stanów Zjednoczonych, które nie były w stanie skutecznie interweniować wszędzie tam, gdzie istniała groźba komunistycznego przewrotu. Utrata niektórych peryferii nie oznaczała zatem zagrożenia dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych i można było na to pozwolić, zwiększając dzięki temu elastyczność reagowania Amerykanów w wielu znacznie ważniejszych punktach globu.

W odniesieniu do Dalekiego Wschodu koncepcja Kennana początkowo sprawdziła się jedynie do kontroli nad wybranymi wyspami stanowiącymi dogodny punkt oporu wobec zagrożeń z kierunku azjatyckiego. Indochiny pierwotnie uznano za peryferie, niemniej kolonialne interesy Francji, przejście władzy w Chinach przez Mao Zedonga oraz wojna w Korei sprawiły, że półwysp zyskał na znaczeniu. Francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Wietnamie nie postrzegano już jako brutalnego narzędzia

²⁹ Cyt. za: VVAoVP, *United States–Vietnam Relations, 1945–1967: A Study Prepared by The Department of Defense*, Washington 1971, B.1, IV, k. A-5.

³⁰ Do industrialnego centrum Kennan zaliczył: a) kraje strefy północnoatlantyckiej wraz z Kanadą, Grenlandią, Islandią, Skandynawią, Wyspami Brytyjskimi, Europą Zachodnią, Półwyspem Iberyjskim, zachodnim wybrzeżem Afryki i całą Ameryką Południową; b) kraje strefy śródziemnomorskiej i bliskowschodniej, z Iranem włącznie; c) Japonię i Filipiny (J. Lewis-Gaddis, *Strategie powstrzymywania...*, s. 30).

europiejskiego mocarstwa, lecz jako zaporę dla komunistów, którzy zamierzali opanować region. Prezydent Truman, po sygnalizowanym już w poprzednim rozdziale okresie bierności i niezdecydowania, stopniowo zaczął się wypowiadać na temat Indochin z coraz większą atencją. Wprawdzie m.in. Norman Podhoretz, jeden z duchowych przywódców neokonserwatystów w Stanach Zjednoczonych, słusznie zwrócił uwagę na fakt, iż Amerykanów bardzo drażniło tłumienie przez Francuzów ruchów niepodległościowych w Kraju Południa, ale coraz wyraźniej dawało się zauważyć, że Waszyngton rezygnuje z pozorów neutralności w kwestii Wietnamu³¹.

Administracje Trumana i Eisenhowera były zdecydowane nie dopuścić do zjednoczenia kraju przez komunistów – odrzucały wszakże interwencję zbrojną³². Od 1950 r. Stany Zjednoczone finansowały francuskie działania wojenne (stymulując tym uczestnictwo Paryża w NATO)³³. Rok ten oznaczał również znaczące przeformułowanie polityki zagranicznej Waszyngtonu. Przygotowano wtedy dokument NSC 68, w którym wyznaczono nową strategię na najbliższe dwie dekady. Stwierdzono w nim m.in., że głównym zagrożeniem jest międzynarodowy ruch komunistyczny, który poprzez dokonywanie przewrotów w różnych miejscach globu może z czasem doprowadzić do krytycznego osłabienia Stanów Zjednoczonych³⁴. Przedefiniowanie zagrożeń oznaczało odejście od koncepcji utworzenia strategicznej bariery obronnej na linii wysp Pacyfiku, którą to linię uznano za niewystarczającą barierę obronną. Indochiny stały się tym samym w Azji Południowo-Wschodniej kluczowym punktem strategicznym, którego utrata oznaczała nieodwracalne zmiany w regionie. Kwintesencją tych poglądów była słynna teoria domina, przedstawiona przez prezydenta Eisenhowera w lutym 1954 r.: „Mamy rząd kostek domina. Przewróćmy pierwszą i to samo stanie się bardzo szybko z ostatnią”³⁵. W pierw-

³¹ N. Podhoretz, *Dlaczego byliśmy w Wietnamie?*, Warszawa 1991, s. 30–45. Po klęsce Francuzów sekretarz stanu John Foster Dulles powiedział zadowolony: „Mamy teraz czyste wsparcie, bez obciążenia kolonializmem. Dien Bien Phu było zamaskowanym błogosławieństwem”. Cyt. za: *ibidem*, s. 40–41. W. Góralski zwrócił ponadto uwagę, że w latach 1946–1949 Wietnam stawał się dla Stanów Zjednoczonych coraz ważniejszym partnerem handlowym (roczne obroty handlowe wynosiły 20–30 mln dolarów i były przynajmniej dwukrotnie wyższe niż przed II wojną światową). Oprócz tego Amerykanie zbierali dane o potencjale gospodarczym kraju. Szczególnie interesowali się zasobami surowców naturalnych, m.in. fosfatów i rudy cyny (*idem*, *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji...*, s. 138–140). Według W. Góralskiego działania te były wstępem do wyzysku ekonomicznego Wietnamu przez Stany Zjednoczone, lecz zdaniem autora Amerykanom chodziło przede wszystkim o zorientowanie się w potencjale Kraju Południa.

³² Waszyngton obawiał się, że jego zaangażowanie militarne w Wietnamie spowoduje włączenie się do konfliktu ChRL. Ponadto prezydent Eisenhower, niechętny zbrojnej interwencji, słusznie przewidywał, że „dżungla [...] polykałaby dywizję [...] za dywizją, które [...] poniosłyby ciężkie straty, nim nauczyłyby się działać w nowych warunkach”. Cyt. za: *ibidem*, s. 38.

³³ J. Pimlott (*Wojna w Wietnamie...*, s. 22) podał, że w ciągu ostatnich czterech lat konfliktu wartość amerykańskiej pomocy wyniosła aż 1,063 mld dolarów, czyli około 78 proc. kosztów francuskiego wysiłku wojennego. Według P. Ostaszewskiego (*Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 156) do 1950 r. Stany Zjednoczone pokrywały 40 proc. kosztów konfliktu. Były to kwoty przekazywane na potrzeby odbudowy gospodarki francuskiej (2 mld dolarów), z których znaczna część wykorzystana została do finansowania zaopatrzenia Korpusu Ekspedycyjnego.

³⁴ W dokumencie zapisano m.in., iż „zagrożenie dla wszystkich wolnych instytucji ma charakter światowy, a [...] ich zniszczenie w dowolnym miejscu jest równoznaczne z powszechnym zagrożeniem”. Cyt. za: P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 167.

³⁵ Cyt. za: J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 27. Warto byłoby w tym kontekście zwrócić uwagę na wypowiedź amerykańskiego ambasadora we Francji, który w 1951 r. stwierdził: „Indochiny są bramą do dwu krajów o dużym znaczeniu: pierwszy to Malaje, drugi – Indonezja [...]. Gdyby Indochiny upadły, cała grupa tych krajów upadłaby również. Oto, dlaczego walka o Indochiny ma tak wielkie znaczenie” Cyt. za: W. Góralski, *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji...*, s. 215.

szym rządzie chodziło o Laos, Kambodżę, Birmę, Filipiny, ale pod uwagę brano także Bliski Wschód oraz Australię i Nową Zelandię.

Po II wojnie indochińskiej wielu badaczy wyrażało się o tej teorii negatywnie (np. John Lewis-Gaddis, Piotr Ostaszewski), ale Henry Kissinger słusznie, zdaniem autora, zwrócił uwagę na ważki fakt, że w okresie jej sformułowania komunizm wciąż miał dużą dynamikę ideologiczną³⁶. Autor *Dyplomacji* dodał jednak, iż nadając Indochinom zbyt wielkie znaczenie (jako miejscu konfrontacji dwóch bloków państw, które ukształtowały się po II wojnie światowej), Ameryka sama wkroczyła na „grzęzawisko” i aż do prezydentury Nixona brnęła w tę pułapkę, obawiając się, że utrata Wietnamu Południowego na rzecz komunistów będzie oznaczać jej osłabienie i upokorzenie. Kissinger wytknął także waszyngtońskim decydytom niekonsekwencję, przywołując kwestię neutralności wobec wojny domowej w Chinach. Było to zdarzenie nieporównywalnie donioślejsze, na które wszakże zareagowano zgodnie z pierwotnymi zaleceniami Kennana. Cytowany autor krytycznie ocenił wertykalne spojrzenie na międzynarodowy ruch komunistyczny. Dokument NSC 68 w dużym stopniu wypaczył oryginalną strategię powstrzymywania – jej twórca właśnie w wygrywaniu sporów między państwami komunistycznymi widział możliwość zniwelowania ich potencjału³⁷. Z drugiej strony wielki wpływ na postrzeganie przez Amerykanów wydarzeń w Kraju Południa miały świeża pamięć układów monachijskich (w latach pięćdziesiątych ZSRR stał się dla opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych odpowiednikiem III Rzeszy, ChRL zaś – Japonii) i euforia wywołana zwycięstwem w II wojnie światowej. Na tej podstawie ukształtowało się niezłomne przekonanie, że demokracja jest najlepszym ustrojem politycznym i doskonałym lekiem na komunizm, możliwym do zaaplikowania w każdym zakątku świata bez względu na lokalne uwarunkowania polityczne i kulturowe³⁸.

Wszystkie powyższe elementy, silnie powiązane ze specyficznym amerykańskim idealizmem (który jednak nigdy całkowicie nie przesłaniał partykularnych interesów), sprawiły, że Waszyngton wsparł RW, i chociaż Ameryka nie wymogła na prezydencie Diemie decyzji o wycofaniu się z ogólnokrajowych wyborów, to spotkała się ona z aprobatą USA. Amerykanie przystąpili do budowy w Azji systemu regionalnego bezpieczeństwa zbiorowego, czego efektem było powstanie 8 września 1954 r. SEATO³⁹. Główny cel Stanów Zjednoczonych polegał wówczas na uzyskaniu maksymalnych efektów przy minimalnych kosztach, bez drażnienia ChRL – w obawie przed powtórzeniem się w Indochinach wariantu koreańskiego.

³⁶ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 2003, s. 690.

³⁷ *Ibidem*, s. 689.

³⁸ N. Podhoretz, *Dlaczego byliśmy w Wietnamie...*, s. 49; H. Kissinger, *Dyplomacja...*, s. 686.

³⁹ Organizacja Paktu Południowo-Wschodniej Azji była elementem amerykańskiego systemu sojuszy antykomunistycznych o charakterze polityczno-wojskowym. Należały do niego Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytania, Pakistan, Tajlandia, Australia i Nowa Zelandia. Celem Paktu było pokojowe rozwiązywanie sporów i udzielanie sobie pomocy w przypadku agresji. RW nie należała wprawdzie do SEATO, niemniej w 1957 r. poprosiła o pomoc, powołując się na par. 2 art. IV, mówiący, iż nawet w przypadku, gdy nie doszło do realnej agresji, lecz zastosowano działania godzące w stabilność regionu, sygnatariusze podejmą przeciwdziałanie (zob. P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 294; J. Lewis-Gaddis, *Strategie powstrzymywania...*, s. 331). Szczegółowo genezę powstania SEATO przedstawił również W. Góralski (*Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji...*, s. 261–267).

Przez większą część kadencji prezydenta Eisenhowera RW odnosiła sukcesy, co wiązało się z pierwszym udanym etapem rządów prezydenta Diema. Partyzantka komunistyczna nie była jeszcze tak silna jak w późniejszym okresie (jej szlaki zaopatrzeniowe przez Laos i Kambodżę dopiero powstawały), a DRW *gros* wysiłków poświęcała na wzmocnienie przed decydującym starciem o zjednoczenie Kraju Południa. W 1959 r., okresie zwycięstw wyszkolonej przez Amerykanów i Francuzów Armii Republiki Wietnamu, praktycznie rozbito komunistyczne struktury partyzanckie w Kochinchinie. Kadłubowemu państwu, niemal pozbawionemu przemysłu ciężkiego i źródeł surowców naturalnych, Stany Zjednoczone udzielały także znacznej pomocy materialnej⁴⁰. Początkowa wyraźna poprawa wskaźników ekonomicznych Wietnamu Południowego wynikała jednakże w dużym stopniu z „przejadania” uzyskiwanych funduszy, ponieważ nie przeprowadzono reform systemowych. Amerykańscy doradcy musieli dokształcać nie tylko wietnamskich wojskowych, lecz także formującą się warstwę urzędniczą. Doktor Henry Bush, jeden z wykładowców, opisał swoją działalność następująco:

„Jestem doradcą Wuja Sama dla dziekana Narodowego Instytutu Administracji, w którym każdego roku szkoli się kilkuset przyszłych pracowników rządowych. Pierwsi absolwenci opuścili placówkę w 1958 r. i od tego czasu poziom nauczania poprawia się. [...] Mam rozmaite obowiązki, m.in. pisanie i redagowanie biuletynów administracji publicznej [...]”⁴¹.

Jak wynika z cytatu, na początku lat sześćdziesiątych Wietnam Południowy miał poważne problemy związane z brakiem odpowiednich kadr mogących administrować krajem. Bez wątpienia przekładało się na to na rozmaite patologie organizacyjne. Amerykanie starali się te błędy korygować, aczkolwiek nie znając lokalnych uwarunkowań kulturowych, wdrażali system funkcjonujący w Stanach Zjednoczonych, co często spotykało się z brakiem zrozumienia ze strony Wietnamczyków.

O postępującym zwiększaniu zaangażowania Waszyngtonu w RW świadczyła również rozbudowa ambasady w Sajgonie. Kissinger celnie zauważył, że prezydent Eisenhower interesował się kwestią sąsiadów Wietnamu Południowego – Laosu i Kambodży (działały tam proamerykańskie rządy, również zmagające się z komunistyczną partyzantką), gdyż jako wojskowy rozumiał, iż zainstalowanie się w nich NFW otworzy granicę Południa na militarną infiltrację i bardzo usprawni przerzut zaopatrzenia z DRW. Mając świadomość rangi zagrożenia, prezydent był gotowy na interwencję militarną w przypadku północnowietnamskiej inwazji na te dwa kraje – nawet bez wsparcia sojuszników z SEATO⁴². Jego następca zaniedbał jednak tę kwestię, w wyniku czego Amerykanom nie udało się zabezpieczyć zachodniej granicy RW przed komunistyczną infiltracją z DRW.

⁴⁰ W latach 1955–1964 bezpośrednia wartość pomocy materialnej dla Sajgonu wyniosła 1,9 mld dolarów, którą w dużym stopniu przekazano w ramach programów importowych mających zapobiec hiperinflacji, związanej z napływem ogromnej ilości gotówki (P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 330).

⁴¹ VVAoVP, Interview With Dr Henry Bush, 25 II 1967 r., k. 1.

⁴² H. Kissinger, *Dyplomacja...*, s. 704–705.

Na wietnamskie „grzęzawisko” Amerykę wprowadził John Fitzgerald Kennedy. Prezydent Lyndon Baines Johnson, po śmierci swego poprzednika w 1963 r., realizował w kwestii Indochin politykę „JFK” i bardzo możliwe, że gdyby ten ostatni żył dłużej, ocena jego prezydentury nie byłaby tak pozytywna⁴³. Kennedy praktycznie od 1951 r. wypowiadał się w sprawie Wietnamu dość ostro, żądając powstrzymania Hanoi przed opanowaniem całego kraju. Podczas jego kadencji Wietnam stał się miejscem konfrontacji świata zachodniego z zagrożeniami, jakie niósł światowy ruch komunistyczny. Aktywność w Indochinach miała również odbudować prestiż prezydenta, nadszarpnięty m.in. klęską w Zatoce Świń. Takie podejście było niewłaściwe, gdyż oznaczało niebezpieczny dla Stanów Zjednoczonych stopień zaangażowania w sprawy RW, na które prezydent Kennedy nie miał wystarczającego wpływu. Waszyngton był zmuszony niezbyt fortunnie ingerować w politykę wewnętrzną Sajgonu, czego kulminacją stanowiło usunięcie prezydenta Diema. Kennedy popełnił w kwestii Indochin wiele poważnych błędów. Przede wszystkim w 1962 r. stosunkowo łatwo pozwolił na zajęcie przez Wietnamczyków z północy części Laosu⁴⁴, a jego decyzja o obaleniu Diema spowodowała wybuch wspomnianego już kryzysu. Bardzo celnie i z właściwą sobie ironią podsumował to Kissinger:

„Nawet gdyby na miejscu Diema znalazł się ktoś niewywodzący się z tradycji mandaryńskiej, to i tak zraziłaby go perspektywa budowy systemu pluralistycznej demokracji w warunkach wojny partyzanckiej i w społeczeństwie podzielonym na regiony, sekty i klany. [...] administracja Kennedy’ego usiłowała narzucić Wietnamczykom system zgoła amerykańskich zasad, wedle których mieliby się rządzić. Dość obalić despotyzm na południu i wprowadzić w to miejsce dobrą demokrację, a konflikt rozdzierający Indochiny zniknie”⁴⁵.

Tymczasem chaos po usunięciu prezydenta Diema spowodował, iż komuniści przeszli do ofensywy i po udrożeniu kanałów transportowych nieco już przytłumiony ogień wojny partyzanckiej rozpalili się na nowo z niespotykaną dotąd siłą. Zmusiło to Amerykanów do większego zaangażowania na półwyspie, bowiem nie

⁴³ Prezydent Johnson odziedziczył po J.F. Kennedym doradców popierających interwencję: Roberta McNamare – sekretarza obrony, McGeorge’a Bundy’ego – doradcę ds. Bezpieczeństwa Narodowego, czy też Walta Rostowa.

⁴⁴ Deklarację o neutralności Laosu uzgodniono 23 VII 1962 r. w Wiedniu. Wcześniej kraj ten był rozdarty przez wojnę domową między wspieranym przez Amerykanów rządem a Frontem Wyzwolenia Laosu (wcześniej Pathet Lao), który miał poparcie DRW. W kwietniu 1956 r. doszło do porozumienia między stronami i legalizacji FWL. Amerykanie uznali, że wpływy komunistów niebezpiecznie wzrosły, i wsparli nowy prawicowy rząd, w wyniku czego doszło do wznowienia wojny domowej. 9 VIII 1960 r. kpt. Kong Le na czele wojskowego batalionu spadochroniarzy dokonał zamachu stanu przeciwko rosnącemu wpływowi amerykańskiemu w Laosie. Nowy rząd chciał prowadzić politykę neutralności. Gdy jego przeciwnicy zaatakowali na stolicę (17 XII 1960 r.), Kong Le przyłączył się do sił Frontu Patriotycznego, a premier schronił się w Kambodży. Wbrew naciskom Waszyngtonu Londyn i Paryż odmówiły uznania tych faktów, a niektóre kraje zaproponowały zwołanie specjalnej konferencji w sprawie Laosu. Tymczasem w wojnie domowej siły prawicowe ponosiły porażki w walce z „neutralistami” i Frontem Patriotycznym. W tej sytuacji prezydent Kennedy pogodził się z neutralizacją Laosu, a Wielka Brytania i ZSRR uzgodniły zwołanie w tej sprawie konferencji, której oba te państwa miały współprzewodniczyć. Z przerwami odbyła się ona w Genewie (16 V–23 VII 1962 r.). Wzięli w niej udział uczestnicy konferencji genewskiej z 1954 r., członkowie MKKiN oraz sąsiadujące z Laosem państwa – Birma i Tajlandia. Duży wpływ na przebieg obrad miało spotkanie premiera Nikity Chruszczowa z prezydentem Kennedym w Wiedniu, w czasie którego uzgodniono zasadę neutralności Laosu. W jej wyniku Amerykanie wycofali się z kraju, jednak siły DRW nadal tam pozostawały, ochraniając szlak Ho Chi Minha. Więcej na ten temat w: P. Ostaszewski, *Laos. Konflikt wewnętrzny i międzynarodowy 1945–1975*, Toruń 2011.

⁴⁵ H. Kissinger, *Dyplomacja...*, s. 719.

mogli sobie pozwolić na upadek Sajgonu, skoro sami nadali mu tak wielkie znaczenie. Generał Maxwell Taylor, wysłany do RW z misją obserwacyjną, po powrocie oświadczył, że aby zażegnać kryzys, niezbędne jest przerzucenie ośmiotysięcznego kontyngentu żołnierzy. Sytuacja skomplikowała się jednak tak bardzo, iż wkrótce wojskowi oraz doradcy prezydenta doszli do wniosku, że niezbędnych jest sześć dywizji – razem z oddziałami zabezpieczenia logistycznego i technicznego 200 tys. ludzi⁴⁶. Prezydent Kennedy ostatecznie zwiększył liczbę żołnierzy misji pomocniczej do 16 tys. (w tym 600 doskonale wyszkolonych „zielonych беретów”, prowadzących działania „kontrpartyzanckie”). Zastosował strategię, którą John Lewis-Gaddis nazwał „kalibracją”, czyli skalkulowanym działaniem o wyższej lub niższej intensywności dobranej tak, aby odstraszyć przeciwnika bez zbędnej eskalacji konfliktu zbrojnego (włączenia się doń ChRL lub ZSRR) i ryzyka własnego upokorzenia⁴⁷. Amerykanie różne wersje tej strategii stosowali aż do końca swojej obecności w Indochinach. Brakowało już wszakże tylko jednego kroku do interwencji zbrojnej, która nastąpiła po incydencie w Zatoce Tonkińskiej.

2.3. Przybycie Amerykanów na Półwysep Indochiński

Po wycofaniu się Francuzów z Indochin pomagający im doradcy amerykańscy (w liczbie pięciuset) rozpoczęli organizowanie jednostek południowowietnamskich⁴⁸. Ze względu na rosnącą aktywność komunistycznej partyzantki ich liczba stopniowo wzrosła do ośmiuset, a pod koniec 1961 r. było ich już 3 205. Na bazie doświadczeń z Korei początkowo ARW budowano na wzór amerykańskich konwencjonalnych sił zbrojnych, wyposażając ją w ciężki sprzęt, aby była w stanie skutecznie powstrzymać regularne natarcie czołowe wyprowadzone zza strefy zdemilitaryzowanej. Okazało się to błędem, którego aż do końca konfliktu nie udało się wyeliminować.

Wielkie, ociężałe jednostki często były bezradne wobec taktyki partyzanckiej stosowanej przez NFW, która opierała się na zasadach walki Viet Minhu wyłożonych w poprzednim rozdziale. Niemniej ARW odnosiła niekiedy poważne sukcesy, wynikające z kolosalnej przewagi uzbrojenia, o ile udało jej się zmusić przeciwnika do przyjęcia bitwy, jak np. w starciu na Nizinie Trzciny (na południowy zachód od Sajgonu) 25 września 1962 r., gdy szarża pływających transporterów opancerzonych M113 przez zalane pola ryżowe zakończyła się utratą przez partyzantów stu pięćdziesięciu ludzi⁴⁹. Sytuację poprawiło również wprowadzenie śmigłowców, które w pierwszym etapie II wojny indochińskiej wywoływały popłoch wśród bojowników NFW, eliminowanych podczas bezładnej ucieczki przez strzelców pokładowych. Jednak wraz z usprawnie-

⁴⁶ N. Podhoretz, *Dlaczego byliśmy w Wietnamie...*, s. 55–59.

⁴⁷ J. Lewis-Gaddis, *Strategie powstrzymywania...*, s. 335–336.

⁴⁸ Z. Jagiełło, J. Kajetanowicz, *Wojska lądowe w wojnach lokalnych XX wieku*, Warszawa 2005, s. 130. Dane o liczbie doradców i żołnierzy amerykańskich i południowowietnamskich w niniejszym rozdziale, o ile nie zaznaczono inaczej, autor zaczerpnął z powyższej publikacji.

⁴⁹ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 26.

niem dostaw przez szlak Ho Chi Minha⁵⁰ ludzi i nowocześniejszego sprzętu, a także nabywaniem doświadczenia w walce ze śmigłowcami i pojazdami pancernymi wojska komunistyczne radziły sobie coraz lepiej.

Przykładem było niepowodzenie południowowietnamskiej 7. Dywizji Piechoty w bitwie pod Ap Bac 2 stycznia 1963 r. Wówczas to dysponujące przewagą liczebną, bronią pancerną, lotnictwem szturmowym oraz helikopterami oddziały ARW nie były w stanie zlikwidować komunistycznego nadajnika bronionego w jednym z przysiółków przez 350 partyzantów. W całodziennym starciu, podczas którego (mimo ostrzału artyleryjskiego i bombardowań) partyzanci za pomocą granatów powstrzymali szarżę transporterów M113, odnotowano 80 zabitych i 109 rannych żołnierzy ARW oraz trzech zabitych i sześciu rannych Amerykanów. Do tego zestrzelono lub uszkodzono dziewięć śmigłowców i uszkodzono dwa transportery opancerzone. Wprawdzie pododdziały NFW poniosły porównywalne straty (oficjalnie komuniści przyznali się do 18 zabitych, 39 rannych i trzech jeńców) i zostały zmuszone do odwrotu, jednak długotrwały opór, jaki stawiały 7. DP (którą dodatkowo pod koniec boju wsparł nieudany desant batalionu spadochroniarzy), uczynił Ap Bac propagandowym sukcesem komunistów⁵¹.

Porażka obnażyła braki jednostek Południa – zwłaszcza błędy w dowodzeniu wietnamskich oficerów i amerykańskich doradców. Dowódcy ARW unikali śmiałych manewrów, na ogół ograniczając się do niemrawego atakowania wroga od czoła, co umożliwiało mu bezpieczne przegrupowanie się po liniach wewnętrznych i odwrót. NFW przedstawiał się na tym tle zdecydowanie lepiej i nawet amerykański doradca wojskowy John Paul Vann, który koordynował bitwę pod Ap Bac z samolotu zwiadowczego (popołniając przy tym rażące błędy przy wyborze strefy lądowania dla części sił 7. DP), przyznał to po walce, bardzo rozgoryczony.

Amerykanie na niepowodzenia reagowali dosyć bezrefleksyjnym zwiększaniem liczby doradców i dostaw sprzętu, tymczasem Sajgon tracił kolejne prowincje, armia południowowietnamska zaczęła się zaś stopniowo angażować w akcje odśrodkowe. W 1962 r. powołano Dowództwo Amerykańskich Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym, którego zadaniem było koordynowanie działań w zakresie pomocy dla wojsk ARW i rozbudowy jej infrastruktury wojskowej. Stany Zjednoczone brały również udział w nieudanym programie budowy wiosek strategicznych (polegającym na przesiedlaniu ludności z miejsc objętych szczególną aktywnością partyzantów na obszary bezpieczne), które sprawdziły się na Malajach, ale w realiach wietnamskich zakończyły się kompletnym fiaskiem. Nie tylko nie odcięły one NFW od zaplecza żywnościowego i bazy rekrutacyjnej, lecz wzbudziły niechęć rolników przywiązanych do ziemi, w której spoczywały prochy ich przodków. Pewnym pozytywem było przybycie

⁵⁰ Szlak Ho Chi Minha prowadził z DRW do Wietnamu Południowego (odchodziły od niego rozgałęzienia do wszystkich nadgranicznych prowincji) poprzez Laos i Kambodżę. Przez całą wojnę była to główna linia uzupełnień i zaopatrzenia dla komunistów w RW. Do transportu wykorzystywano rowery, woły, ciężarówki oraz pieszych ludzi. Szlak miał doskonałą obronę przeciwlotniczą i był utrzymywany w stanie użyteczności przez robotników chińskich.

⁵¹ Dane o stratach za: P. Benken, *Ap Bac 1963*, Warszawa 2011, s. 71–72. Choć bitwa pod względem strategicznym nie zmieniła układu sił, a nawet osłabiła komunistów, to przedstawienie w amerykańskiej prasie jej wypaczonej wizji stało się potężnym ciosem dla reżymu prezydenta Diema.

do RW we wrześniu 1962 r. „zielonych beretów”, których zadanie polegało na szkoleniu jednostek nieregularnych (złożonych z przedstawicieli licznych mniejszości etnicznych), rozpoznaniu, dywersji oraz sabotażu przy granicą z Laosem i Kambodżą. Rezultaty działań „zielonych beretów” (zwłaszcza świetne relacje z lokalną ludnością i utworzenie bitnych oddziałów antypartyzanckich) mogą wskazywać, że wojna przybrałaby inny przebieg, gdyby priorytet uzyskały działania tego właśnie typu. Jednak John Pimlott zwrócił uwagę, że realizowany przez amerykańskie siły specjalne program tworzenia nieregularnych grup obrony cywilnej sprawdzał się na małych i zamkniętych obszarach – nie mógł być więc sposobem na walkę z komunistami w całej RW⁵². Do tego w latach 1963–1964 na południu panował już tak wielki chaos, że zdaniem amerykańskich decydentów jedynie wprowadzenie regularnych wojsk lądowych USA mogło pozwolić na opanowanie sytuacji. Aby sprawnie przeprowadzić zbrojną interwencję i wykorzystać sprzyjające nastroje Kongresu oraz opinii publicznej, posłużono się sławnym incydentem w Zatoce Tonkińskiej z 2 sierpnia 1964 r., kiedy to północnowietnamskie łodzie patrolowe miały w nocy zaatakować dwa amerykańskie niszczyciele patrolujące ten akwen⁵³.

Bardzo szybko, 7 sierpnia, uchwalono tzw. rezolucję tonkińską, której najważniejszy fragment brzmiał następująco: „[...] Senat oraz Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych [...] postanowiły, że całkowicie aprobują i udzielają pełnego poparcia prezydentowi, jako głównodowodzącemu amerykańskich sił zbrojnych, w podejmowaniu wszelkich niezbędnych środków w celu odparcia ataku zbrojnego wymierzonego w Stany Zjednoczone oraz zapobieżenia dalszej agresji”⁵⁴. Liczba amerykańskiego personelu wkrótce wzrosła do 23 tys., a w następstwie ataku partyzantów na bazę lotniczą w Pleiku 6 lutego 1965 r. rozpoczęły się także pierwsze bombardowania Wietnamu Północnego zwane operacją „Rolling Thunder”⁵⁵. Dla Stanów Zjednoczonych początkiem wojny lądowej w Indochinach był 8 marca 1965 r., kiedy to na ląd w pobliżu bazy Da Nang nastąpił desant części 9. Brygady Piechoty Morskiej.

Początkowo regularne jednostki Stanów Zjednoczonych miały zająć się jedynie zabezpieczeniem amerykańskich baz lotniczych i zaopatrzeniowych atakowanych przez komunistów. Niemniej do końca 1965 r. w Kraju Południa stacjonowało już 125 tys. żołnierzy i ciągle napływali nowi. Prezydent Johnson dokonał tego, czego nie zdążył zrobić jego poprzednik – wprowadził armię Stanów Zjednoczonych w indo-

⁵² J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 58.

⁵³ Na temat owego incydentu powstało wiele hipotez: zarówno naukowych, jak i mających znamiona teorii spiskowych. Jeden z największych znawców problematyki wietnamskiej, Edwin Moise, z którym autor miał zaszczyt prowadzić korespondencję, stwierdził, że całe wydarzenie prawdopodobnie nie miało miejsca i przytoczył wypowiedź prezydenta Johnsona, który później powiedział: „Cholera! Te głąby, głupi marynarze [*sic!*] strzelali do latających ryb”. Cyt. za: VVAoVP, E. Moise, *Tonkin Gulf and The WMD Issue. Paper Presented at the V Triennial Vietnam Symposium, Texas Tech University*, 17 III 2005 r. Moise stwierdził, iż prezydent Johnson, który dążył do zaangażowania militarnego w Wietnamie, zbyt pośpieszył się ze zbrojną odpowiedzią, nie znając do końca faktów. Podobnie uważał H. Kissinger (*Dyplomacja...*, s. 724), nazywając incydent rzekomym. Obecnie wszystko wskazuje na to, że nie miał on miejsca.

⁵⁴ Cyt. za: Rezolucja tonkińska, 7 VIII 1964 r. [w:] P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 592.

⁵⁵ Zob. K. Gruszka, *Rolling Thunder – pierwsza amerykańska ofensywa powietrzna w Wietnamie* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, s. 122–135.

chińskie „grzęzawisko”. Dokładna liczebność wojsk amerykańskich na półwyspie, wraz z wyszczególnieniem wielkich jednostek wojsk lądowych i piechoty morskiej, została przedstawiona w poniższej tabeli. Wynika z niej jednoznacznie, że znaczny wzrost liczby żołnierzy Stanów Zjednoczonych w Indochinach miał miejsce dopiero w drugiej połowie 1966 r. Amerykańskie zaangażowanie wojskowe osiągnęło apogeum po Ofensywie Tet, za prezydentury Nixona, w 1969 r. przekroczyło ono pół miliona żołnierzy. Dopiero wówczas nastąpił okres sukcesów Sajgonu i Waszyngtonu w wojnie.

Tabela 1. Regularne wojska Stanów Zjednoczonych w Wietnamie

Rok	Miesiąc	Jednostki	Ogólna liczebność
1965	marzec	9. Brygada Piechoty Morskiej (BPM)	125 000
	maj	173. Brygada Powietrznodesantowa (BPD), 2. Brygada (1. Dywizja Piechoty), 1. BPD (101. DPD), dwa bataliony 3. DPM, 1. Dywizja Kawalerii Powietrznej	
1966	sierpień	196. Lekka Brygada Piechoty (LBP)	385 000
	wrzesień	4. Dywizja Piechoty, 11. Rozpoznawczy Pułk Pancerny	
	grudzień	9. Dywizja Piechoty	
1967	wrzesień	23. Dywizja Piechoty	485 000
	październik	198. LBP	
	grudzień	11. LBP	

Źródło: opracowanie własne na podstawie: Z. Jagiełło, J. Kajetanowicz, *Wojska lądowe...*, s. 133–141.
Liczba żołnierzy uwzględnia jednostki zabezpieczenia niewyszczególnione w tabeli z nazwy.

W pierwszym okresie obecności wojsk Stanów Zjednoczonych w RW były one zbyt nieliczne, aby prowadzić operacje na dużą skalę, i ograniczały się do działań zabezpieczających. Po pewnym czasie zaczęły wszakże przejmować zadania pogrążonej w kryzysie ARW, której powierzono obronę miast, gdyż słabo radziła sobie w dżungli, a do tego potrafiła prowadzić operacje jedynie za dnia.

Przygotowano dwa warianty działań dla wojsk Stanów Zjednoczonych w Indochinach. Pierwszy zakładał oczyszczenie RW z partyzantów dzięki budowie sieci baz wypadowych na wybrzeżu, których zasięg stopniowo by poszerzano aż do połączenia w umocniony pas nadmorski. Następnie, przy silnym wsparciu artylerii okrętowej i lotnictwa, zamierzano prowadzić metodyczne natarcie na zachód, by stopniowo wyprzeć wroga poza granice RW. Zajmowane terytoria planowano umocnić i zreorganizować na ich obszarze władze lokalne, by nie dopuścić do odradzania się partyzantki. Zadanie chronienia bezpiecznych obszarów spoczywałoby na ARW. Plan był praktycznie niewykonalny, ponieważ do jego realizacji potrzebna była przewaga liczebna 10:1 – czyli wystawienie armii składającej się z 2 mln żołnierzy i prowadzenie kosztownych walk przez wiele lat, co bardzo negatywnie wpłynęłoby na amerykański budżet, nie

wspominając o protestach społecznych oraz implikacjach międzynarodowych⁵⁶. Przyjęto zatem drugi wariant, który zakładał wyniszczenie siły żywej wroga (tzw. strategia wyczerpania) w wyniku wielu oddzielnych operacji przeciwko NFW przy użyciu śmigłowców i zmasowanego ostrzału artyleryjskiego oraz bombardowań z powietrza. Generał William C. Westmoreland, głównodowodzący amerykańskich wojsk lądowych w Wietnamie, sądził, iż będzie w stanie zadać NFW i wspomagającej go Wietnamskiej Armii Ludowej tak wielkie straty, że staną się one dla Hanoi nie do przyjęcia i doprowadzą do odwrótu komunistów. Amerykańscy wojskowi przyznawali po latach, że – jakkolwiek brutalnie to brzmi – żołnierze Stanów Zjednoczonych nie potrafili zabić wystarczającej liczby przeciwników. Tak więc również drugi wariant działań sprawdził się w ograniczonym zakresie. Prezydent Johnson odrzucił natomiast pomysł uderzenia lądowego na DRW niezależnie od tego, jak bardzo Hanoi byłoby zaangażowane we wspieranie NFW.

Na potrzeby swojej nowej strategii gen. Westmoreland opracował koncepcje operacji typu „szukaj i zniszcz” oraz „oczyść i utrzyмай”. Działania pierwszej kategorii polegały na wyszukaniu, związaniu walką, a następnie eliminowaniu wykrytego wroga. W akcjach „oczyść i utrzyмай” niszczone siły partyzanckie w rozpoznanym wcześniej regionie, który po osiągnięciu tego celu zabezpieczano przed spodziewanym kontratakiem. Oczyszczaniem zajmowały się siły ARW, co regularnym jednostkom amerykańskim pozwoliło skupić się wyłącznie na dalszych zadaniach. Wyróżniano ponadto „szybkie operowanie odwodami” (w tym celu kilka amerykańskich batalionów utrzymywano w stałej gotowości), stosowane w celu ratowania zagrożonych baz i posterunków lub gdy nieoczekiwanie pojawiła się okazja, aby rozbić partyzantów. Amerykanie wyszczególniali następujące główne manewry wykorzystywane przeciwko NFW: (1) okrążenie – wydzielone pododdziały zbliżały się do określonego punktu z różnych kierunków, dążąc do zepchnięcia wroga w niedogodny rejon, po czym do akcji wkraczała artyleria, lotnictwo lub grupy uderzeniowe; (2) pierścień – okrążenie za pomocą śmigłowców; (3) młot i kowadło – część sił („kowadło”) obsadzała pozycję blokującą, opartą w miarę możliwości na przeszkodzie naturalnej, zaś pozostałe jednostki tworzyły „młot”, spychający partyzantów w przygotowany „worek”, gdzie mogli zostać okrążeni i zniszczeni; (4) podwójny skok – dwustronne uderzenie: pierwsza grupa nawiązywała kontakt z nieprzyjacielem i spychała go w określonym kierunku, druga lądowała na jego tyłach i albo zajmowała pozycję blokującą, albo uderzała w jego najsłabszy punkt; (5) pazur lub kleszcze – lądowanie po dwóch stronach rzeki i spychanie wroga w kierunku wody, by uniemożliwić mu odwrót; (6) linia – równoległe natarcie po dwóch stronach rzeki⁵⁷. Amerykańskie oddziały prowadziły tego typu akcje najczęściej z wykorzystaniem poszczególnych kompanii,

⁵⁶ D. Strasburger, *Sztuka wojenna...*, s. 65.

⁵⁷ *Wpisy do seminariów z historii wojskowości...*, s. 140–152. D. Strasburger, *Sztuka wojenna...*, s. 67–68. Publikacje zaopatrzone w interesujące schematy. Jak tego typu działania wyglądały w praktyce, świetnie opisał B. Stech, *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995, s. 67–115.

batalionu, pułku, brygad i – stosunkowo rzadko – dywizji. Ewenementem działań w Wietnamie był brak szczebla armijnego.

Poszczególne starcia niemal zawsze miały bardzo gwałtowny i brutalny charakter. Nierzadko toczono je na krótkim dystansie. Czasem miejsce potyczki miało rozmiar boiska do piłki nożnej. Każde lądowanie śmigłowców, którymi przewożono na pole bitwy amerykańskich żołnierzy, poprzedzano bardzo intensywnym zwiadem i gwałtownym (trwającym na ogół 20 minut) ostrzałem artyleryjskim i bombardowaniem lotniczym. Po wybuchu pocisku z białym fosforem, który był sygnałem zakończenia przygotowania ogniowego, nad strefę lądowania (SL) podchodziły w odpowiednim szyku maszyny transportowe Bell UH-1D Iroquois Huey⁵⁸, osłaniane przez szturmowe wersje UH-1, śmigłowce szturmowe Bell AH-1G Huey Cobra bądź lekkie zwiadowcze śmigłowce Hughes OH-6A Cruiser Loach⁵⁹. Wysadzanie desantu było dla powolnych maszyn transportowych momentem najbardziej niebezpiecznym, dlatego też starano się przeprowadzić je możliwie szybko. SL przez cały czas ogniem omiatali strzelcy pokładowi i żołnierze w helikopterach, dopóki desant nie utworzył perymetru po opuszczeniu śmigłowców. Następnie transportowce kolejnych fal desantu dostarczały posiłki, zaopatrzenie i ciężki sprzęt (moździerze, haubice), w zależności od tego czy lądowisko miało być punktem wyjścia do działań zaczepnych, obronnych czy też służyć do założenia bazy wsparcia ogniowego. Te ostatnie lokalizowano na ogół na szczytach wzgórz, zrzucając bomby eksplodujące nad ziemią, które wywraçały okoliczne drzewa i umożliwiały późniejszą budowę schronów i stanowisk dla lekkich haubic kalibru 105 mm M101/M102 lub średnich haubic 155 mm M114A1. Dodatkowo wojska lądowe były wspomagane przez haubice samobieżne M109 kalibru 155 mm, a także 175-milimetrowe samobieżne haubice M107. Utworzenie stosunkowo gęstej sieci baz wsparcia ogniowego (obsadzonych permanentnie lub budowanych doraźnie na potrzeby konkretnej operacji) pozwalało uzyskiwać pomoc artylerii niekiedy w ciągu minuty od zgłoszenia takiej potrzeby przez oddziały piechoty⁶⁰.

Oprócz planowanych operacji oczyszczających poszczególne plutony, kompanie i bataliony patrolowały dżunglę rutynowo, tworząc w razie potrzeby nocne zasadzki, zabezpieczone odpalanymi ręcznie kierunkowymi minami przeciwpiechotnymi M18A1 Claymore i trzyosobowymi punktami ogniowymi (po zapadnięciu zmroku wystawiano podsłuchy), w których zasięg czasem nieopatrnie wchodził partyzanci.

⁵⁸ Najpopularniejszy i najbardziej znany śmigłowiec latający nad Wietnamem. Mógł przewieźć lekką drużynę piechoty. Uzbrojony był w cztery karabiny maszynowe kalibru 7,62 mm, z czego dwa zamontowano w drzwiach. Istniało wiele wersji tego modelu, m.in. szturmowa i sanitarna. Jeśli chodzi o maszyny transportowe, to warto wspomnieć o średnim śmigłowcu transportowym Boeing-Vertol CH-47 Chinook i „latającym dźwigu” Sikorsky CH-54A.

⁵⁹ Cobra była uzbrojona w karabin maszynowy kalibru 7,62 mm, granatnik kalibru 40 mm lub działo 20 mm (względnie 30 mm), a także wyposażona we wsporniki na skrzydłach, gdzie mocowano 76 rakiet kalibru 70 mm lub 20-milimetrowe działo. Mały i zwrotny OH-6A miał karabin maszynowy kalibru 7,62 mm lub granatnik kalibru 40 mm (dodatkowo często ogień z karabinu maszynowego prowadził członek załogi).

⁶⁰ E. Bunn, *How to 'Prep' a Landing Zone*, „Artillery Trends” 1968, nr 1, s. 41–45. Sposoby wykorzystania przez Amerykanów helikopterów na polach bitew Wietnamu opisał np. W. Ostrowicz, *Użycie śmigłowców w wojnach lokalnych*, „Myśl Wojskowa” 1970, nr 1, s. 105–121. W artykule nie tylko stosunkowo szczegółowo przedstawiono podstawowe założenia prowadzenia operacji z użyciem helikopterów, lecz również scharakteryzowano poszczególne ich typy.

Tego typu akcje mogły fatalnie wpływać na psychikę młodych żołnierzy, których wyszkolenie do walki w dżungli pozostawiało zwykle wiele do życzenia. Niemożność starcia się z wrogiem i zniszczenia go w decydującej regularnej bitwie często prowadziła do frustracji, a także utraty poczucia sensu toczenia konfliktu. Żołnierze zniechęcali się i koncentrowali na tym, by przeżyć roczną turę (marines służyli trzynastcie miesięcy⁶¹). Jeden z weteranów zapamiętał swoją służbę w RW (odbytą w latach 1967–1968) następująco:

„Nie poznałem w Wietnamie żołnierza, który był zatwardziałym antykomunistą. Większość z nas chciała przetrwać turę i wrócić do domu w jednym kawałku. Każdy z nas musiał spędzić [w Wietnamie] rok i, proszę mi wierzyć, każdy z nas liczył każdy dzień tego roku, myśląc o tym, jak wiele ich jeszcze pozostało. Żyliśmy dla chwili, kiedy moglibyśmy wrócić do tego, co nazywaliśmy «światem»”⁶².

Powyższy obraz rzeczywistości jest nieco przerysowany, aczkolwiek sygnalizował problem upadku morale. Starano się temu przeciwdziałać m.in. poprzez wzmoczoną pracę duszpasterską w amerykańskich jednostkach. W 1. Dywizji Kawalerii Powietrznej posługę pełniło dwudziestu czterech kapelanów różnych wyznań, a w innych dywizjach zdarzało się nawet, że w niedziele odprawiano po siedemdziesiąt nabożeństw (w wielu bazach). Zapewniano również rozrywki o świeckim charakterze, jak np. dostęp do telewizji i radia czy też koncerty znanych piosenkarek. Poprawiało to nastroje Amerykanów, a pewien duchowny stwierdził: „Jedna seksbomba zastępuje pracę stu kapelanów”⁶³. Wielu żołnierzy próbowało podchodzić do konfliktu z dystansem, ironią i czarnym humorem. Efektem tego było funkcjonowanie podziemnych czasopism, z których najbardziej poczytne zatytułowano „Grunt” (było to potocznie określenie szeregowego żołnierza). Założono je w lutym 1968 r. (działało do 1971 r.). Wiele takich publikacji akcentowało negatywny stosunek do wojny, jednak przede wszystkim miały być one źródłem taniej i nieskomplikowanej rozrywki wzorowanej na bijącym rekordy popularności w Stanach Zjednoczonych „Playboyu”.

Istotnym problemem związanym z obecnością Amerykanów w RW okazały się znaczny wzrost zapotrzebowania na usługi prostytutek i narkomania. Żołnierze mieli dostęp do marihuany, opium i heroiny już od początku interwencji USA w Wietnamie. Ich produkcją zajmowali się miejscowi (Francuzi uczynili z handlu opium jedno z głównych źródeł dochodu, co zaowocowało także tym, iż w 1939 r. około 100 tys. obywateli Kraju Południa było narkomanami), a liczne źródła wskazywały, że środki te masowo zażywali także żołnierze NFW⁶⁴. Amerykanie i członkowie ARW, NFW

⁶¹ Marines początkowo przybywali do Wietnamu drogą morską, co trwało ok. miesiąca. W kolejnych latach trafiali na Półwysep Indochiński znacznie szybciej – na pokładzie wycarterowanych odrzutowych samolotów pasażerskich, ale nie spowodowało to skrócenie ich tury. Dzięki temu można było jednak więcej czasu przeznaczyć na aklimatyzację żołnierzy w RW bądź też wycofać ich z dżungli przed końcem tury. Marines, którym pozostało do odslużenia w Wietnamie niewiele dni, stawali się szczególnie nerwowi, przez co ich wartość bojowa znacząco spadała. Niekiedy prowadziło to do dziwnych zachowań, jak np. noszenie dodatkowych kamizelek kuloodpornych.

⁶² M. Leepson, *One Man's View*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 1, s. 3.

⁶³ AIPN, 01334/632, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. II)*, Warszawa 1968, k. 15.

⁶⁴ P. Brush, weteran oblężenia Khe Sanh, pisał po bitwie, iż przy ciałach poległych wrogów znajdowano duże ilości wysokiej jakości narkotyków (*idem*, *Higher and Higher: American Drug Use in Vietnam*, „Vietnam Generation” 2002, nr 4,

oraz WAL narkotyzowali się, by zabić czas, a także poradzić sobie z poczuciem strachu i brakiem perspektyw. Plagą w US Army stało się to wszakże w latach siedemdziesiątych. Wcześniej niektórzy dowódcy uważali, iż narkotyki są mniej szkodliwe od alkoholu. Prostytucja była natomiast w RW zjawiskiem nowym, nigdy wcześniej nieistniejącym na tak wielką skalę jak w czasie obecności wojsk amerykańskich, co miało fatalne skutki dla dużej części autochtonów. Wiceprezydent Ky stwierdził po wojnie: „Potrzebowaliśmy amerykańskich żołnierzy, ale nie ich stylu bycia [...]. Przywieźli ze sobą warunki życia tak komfortowe, o tyle lepsze [...], że to na różne sposoby korumpowało”⁶⁵. Dysponujący dużymi dla przeciętnego mieszkańca RW pieniędzmi w mieście i racjami żywnościowymi na prowincji żołnierze mogli wykupywać różne usługi seksualne, a nawet zawierać krótkoterminowe małżeństwa. Konserwatywni Wietnamczycy uważali takie zachowania za niezwykle niskie, aczkolwiek byli zmuszeni brać w nich udział i obserwować je, pracując w amerykańskich bazach wojskowych.

Chociaż 1967 r. jako okres istotnych sukcesów, podniósł morale Amerykanów, nie zmieniało to faktu, iż dla większości służba w Indochinach była jedynie pracą, względnie okresem, przez który należało przejść, lub największym nieszczęściem w dotychczasowym życiu. Brakowało zaangażowania ideologicznego, poza sloganami o walce z komunizmem i pomocy południowym Wietnamczykom, którymi jednak wielu Amerykanów gardziło, nazywając ich pogardliwie „żółtkami” (względnie *ma-ma-san*, *papa-san* lub *baby-san*). Urlopy w ośrodkach R&R⁶⁶ zapewniały żołnierzom namiastkę Ameryki, paradoksalnie tylko zwiększając tęsknotę za domem, a system DEROS, polegający na tym, iż każdy Amerykanin jeszcze przed wyruszeniem do Wietnamu znał datę swego powrotu do Stanów Zjednoczonych, również miał minusy. Jak pisał w 1970 r. amerykański psycholog: „Wojna stała się czymś wysoce zindywidualizowanym i wyjątkowym dla każdego człowieka. Zaczynała się w dniu, kiedy przyjeżdżał do kraju [Wietnamu], a kończyła w dniu, w którym wyjeżdżał. [...] Żołnierz nie identyfikował się z tym, co robili jego poprzednicy lub następcy. Nie czuł więzi nawet z tymi, którzy służyli wraz z nim w różnych okresach”⁶⁷.

Bez wątpienia był to obraz pesymistyczny, aczkolwiek załamanie morale żołnierzy amerykańskich nastąpiło dopiero w 1969 r. Wówczas do RW zaczęli masowo trafiać poborowi indoktrynowani przez lewicowe ugrupowania antywojenne w Stanach Zjednoczonych. Inaczej też przedstawiała się sytuacja w elitarnych jednostkach, takich jak piechota morska i spadochroniarze, których przedstawiciele na ogół prezentowali znacznie wyższy poziom wykształcenia i zaangażowania niż członkowie zwykłej dywizji piechoty. W okresie Ofensywy Tet spopularyzowane przez prasę i amerykańskie filmy

s. 46–53). Wydaje się, że w większym stopniu problem ten dotyczył NFW, gdzie poziom dyscypliny był niższy, a żołnierze bardziej wyczerpani przedłużającą się wojną niż przybywające z DRW jednostki WAL.

⁶⁵ Cyt. za: A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 136.

⁶⁶ R&R – *Rest and Recreation* (Wypoczynek i Rekreacja). Każdy żołnierz mógł w czasie tury skorzystać z tygodniowego urlopu poza Wietnamiem w specjalnych ośrodkach ulokowanych od Bangkoku po Sydney. Ostatnie z miast cieszyło się szczególnym powodzeniem wśród białych żołnierzy, zwłaszcza oficerów, gdyż najbardziej przypominało Stany Zjednoczone.

⁶⁷ Cyt. za: *Post-Traumatic Stress Disorders of the Vietnam Veteran: Observations and Recommendations for the Psychological Treatment of the Veteran and His Family*, red. T. Williams, Cincinnati 1980, s. 7.

fabularne przypadki, gdy odmówiono wykonywania rozkazów lub przeprowadzono zamach na nie lubianego przełożonego (głównie za pomocą granatów), były jeszcze marginalne. Niemniej według polskich oficerów z MKNiK, opierających się m.in. na przechwyconym amerykańskim tajnym dokumencie (datowanym na 6 września 1968 r.) poświęconym działalności wywiadu i kontrwywiadu Stanów Zjednoczonych i RW w Indochinach, coraz bardziej zauważalnym problemem Amerykanów stały się dezercje. Szacowano, że w samym tylko Sajgonie przebywało ok. trzystu dezertersów, którzy utrzymywali się z działalności przestępczej, przemytniczej oraz spekulacji. Tworzyli oni podziemne grupy przestępczości zorganizowanej wykorzystujące amerykańskie instytucje na południu⁶⁸. Ponadto odnotowano cztery przypadki przejścia na stronę wroga i jeden przypadek nadania fałszywej wiadomości radiowej po angielsku w celu wprowadzenia w błąd własnej artylerii (prośba o wstrzymanie ognia na piętnaście minut podczas ciężkiego ataku NFW na pozycje amerykańskie)⁶⁹. Były to pierwsze symptomy zbliżającego się rozkładu moralnego amerykańskich żołnierzy, któremu dowództwo nie potrafiło zapobiec.

Armia Stanów Zjednoczonych od początku nie była dobrze przygotowana do prowadzenia działań bojowych w Wietnamie. Jak pisał jeden z cenionych znawców tej problematyki Gordon L. Rottman:

„Oddziały armii amerykańskiej były zorganizowane i wyposażone do działań w warunkach wojny konwencjonalnej, czy nawet nuklearnej, w Europie, z udziałem wojsk pancernych i zmechanizowanych. Armia uznawała jednak możliwość użycia swych sił w konfliktach o niskiej intensywności, w każdym miejscu na świecie. Doceniano skalę i zakres działań antypartyzanckich i walki niekonwencjonalnej, choć nie całkiem je rozumiano, o czym świadczy to, że liczne typy broni ciężkiej na wyposażeniu jednostek okazały się [...] zbędne w warunkach bojowych Wietnamu”⁷⁰.

Największe trudności nie wynikały jednak z nadmiaru ciężkiego sprzętu, mało przydatnego do walki z rozproszonymi siłami NFW, wykorzystującymi trudne warunki terenowe i wyczerpujący klimat Półwyspu Indochińskiego. Bardziej szkodliwe było fatalne zarządzanie przez Amerykanów ludźmi, co zmniejszyło ich potencjał⁷¹. Wprawdzie wspomniany już system powoływania obywateli do służby w Indochinach

⁶⁸ AIPN, 389/367, Informacja dotycząca działalności i zamiarów wywiadu i kontrwywiadu Stanów Zjednoczonych i RW na podstawie przechwyconego dokumentu JUSPAO nr 105 z 6 IX 1968 r., b.d., k. 149. Trudno ocenić wiarygodność tego dokumentu z uwagi na fakt, iż oficjalne amerykańskie publikacje nie uwzględniały tego rodzaju sytuacji, niemniej na podstawie szacunkowych źródeł należałoby ją ocenić wysoko. Bez wątpienia patologie istniały, o czym świadczyły chociażby procesy przed sądami wojennymi poszczególnych amerykańskich jednostek. W interesującym nas okresie ich skala nie była jednak tak duża, aby wpłynęło to na efektywność bojową jednostek. Przykład tego może stanowić meldunek 1. DP za okres październik 1967–styczeń 1968 r., w którym odnotowano 36 przypadków „samowolnego oddalenia”, 38 dezertersów ujętych przez żandarmerię, a także osiem rozpraw przed sądem wojennym (VVAoVP, Operational Report – Lessons Learned, Headquarters, 1st Infantry Division, Period Ending 31st January 1968, 24 V 1968 r., k. 5). Autor nie dysponował jednak danymi porównawczymi innych jednostek stacjonujących w bardziej sprzyjających dezercjom (duże miasta takie jak Da Nang, Hue czy Sajgon) prowincjach RW.

⁶⁹ *Ibidem*, k. 150.

⁷⁰ G.L. Rottman, *Wojska amerykańskie w Wietnamie, 1965–1975*, Warszawa 2010, s. 4.

⁷¹ Przyczyn można upatrywać już w okresie II wojny światowej, co znakomicie przedstawił M. van Creveld, *Wehrmacht kontra US Army 1939–1945. Porównanie siły bojowej*, Warszawa 2011. Uderzający był fakt, jak wiele oczywistych niedociągnięć z tego konfliktu zostało niemal kompletnie i bezrefleksyjnie powtórzonych na gruncie wietnamskim.

na nie dłużej niż dwanaście lub trzynaście miesięcy podnosił morale pojedynczych żołnierzy, lecz jednocześnie prowadził do niszczenia spójności pododdziałów, w których odbywała się nieustająca rotacja wśród szeregowców, podoficerów i oficerów. Weteranów zastępowali pozbawieni doświadczenia nowicjusze, którzy początkowo stanowili dla jednostki balast, a nie jakiegokolwiek wsparcie. Z tego też powodu żołnierzy z uzupełnień darzono nieufnością i niechęcią, obawiając się ich tragicznych w skutkach błędów, które często popełniali w trakcie pierwszych kontaktów z wrogiem. Świeżo przybyłych nie można było w pełni wykorzystać z powodu ich braku doświadczenia i chorób tropikalnych, szczególnie dotkliwych dla nowicjuszy⁷². Szacowano, że po wchłonięciu dużych uzupełnień wartość danej jednostki spadała o 10–15 proc.⁷³ Jakby tego było mało – najbardziej doświadczeni żołnierze pod koniec swej tury stawali się nerwowi, ostrożni oraz pasywni, nie chcąc ryzykować życia w tak ważnym dla nich momencie. Rzadko pomagali nowicjuszom bądź przejmowali inicjatywę w sytuacji, gdy wymagało to ryzykowanych decyzji i zainspirowania kolegów przykładem osobistej odwagi. Mało kto decydował się także na przedłużenie służby w Wietnamie, a weterani nie mogli być tam ponownie przymusowo wysłani przed upływem następnych 25 miesięcy. Tak oto Amerykanie systematycznie pozbywali się najbardziej wartościowych żołnierzy i w pewnym sensie wojnę w Indochinach rozpoczynali wciąż od nowa. Konieczność utrzymywania kontyngentu wojsk w Europie Zachodniej w połączeniu z rezygnacją z wykorzystania rezerwistów i Gwardii Narodowej, jak również niewydolnym systemem poboru doprowadziła do obniżenia jakości żołnierzy i ograniczenia ich liczebności. Z tego powodu stan osobowy pododdziałów na ogół wynosił 60–70 proc. stanu etatowego⁷⁴.

Słabe przygotowanie rekrutów do służby w Wietnamie wynikało m.in. z kiepskiego systemu ich szkolenia w Stanach Zjednoczonych. Większość instruktorów nigdy nie służyła na Półwyspie Indochińskim, zatem nie była w stanie przekazać swym podkomendnym praktycznych informacji. Zamiast tego koncentrowano się na musztrze, wykładach i politycznej indoktrynacji poborowych, która wraz z przeciąganiem się wojny stawała się coraz mniej skuteczna. Zapewne najbardziej wartościowym elementem programu szkolenia podstawowego było budowanie sprawności fizycznej rekrutów. Ćwiczeń z bronią prowadzono zbyt mało, a do tego w ich trakcie posługiwano się przestarzałymi i wychodzącymi już w Wietnamie z użycia karabinów M14. Po przybyciu na Półwysp Indochiński żołnierze musieli się szybko nauczyć korzystania z M16, które do ośrodków szkoleniowych zaczęły trafiać w dużych ilościach dopiero pod koniec 1969 r. Jeden z żołnierzy wspominał swoje nieodpowiednie przygotowania w Stanach następująco: „Wiedzieliśmy wtedy jeszcze bardzo niewiele o Wietnamie. [...]

⁷² W wysyłanych do Stanów Zjednoczonych „uwagach o charakterze technicznym” często wspomniano, iż „żołnierze muszą odpoczywać w budynkach, których okna są ciągle zabezpieczone przed komarami [...]. Żołnierz amerykański nienawidzi brodenia w błocie [...]”. Cyt. za: AIPN, 01521/718t6, *Niektóre właściwości taktyki amerykańskiej i NFW w Wietnamie Południowym*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 6, k. 21.

⁷³ AIPN, 01334/634, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. IV): siły lądowe*, Warszawa 1968, k. 185.

⁷⁴ G.L. Rottman, *Wojska amerykańskie w Wietnamie...*, s. 7–9. W 1968 r. niektóre oddziały miały tak niskie stany osobowe, iż posunięto się do tego, aby wcielić do nich żandarmerię wojskową.

Za to bardzo dużo o historii sił zbrojnych i naszego regimentu”⁷⁵. Był to smutny rezultat niekompetencji instruktorów, którzy musieli wypełnić program szkoleniowy. Weterani, czyli osoby mogące przekazać rekrutom przydatną wiedzę, na ogół po odbyciu swej tury w RW wracali prosto do domów, a żołnierze kontraktowi często odchodzili z wojska, wykorzystując zdobyte specjalności techniczne w życiu cywilnym. Nieszczęsny system DEROS niszczył zatem nie tylko więzi między żołnierzami w danym oddziale, lecz także pomiędzy oddziałami a ich zapleczem w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie osiągnęliby w Wietnamie znacznie lepszy poziom wyszkolenia i wewnętrznej spójności swych sił, gdyby (wzorem armii niemieckiej z lat 1939–1945) ich ośrodki zapasowe były mocno związane z konkretnymi jednostkami w Indochinach. Szkolenia rekrutów mogliby wówczas prowadzić weterani z tych jednostek (oficerowie i podoficerowie), którzy rotacyjnie udawaliby się z w tym celu do Stanów Zjednoczonych, a następnie wracali do Wietnamu wraz z żołnierzami, których tymczasem przygotowaliby do służby, jako ich przyszli dowódcy⁷⁶. Wymagałoby to poważnego zmodyfikowania systemu DEROS i wydłużenia przeciętnego okresu służby w Indochinach, na co nie mogła się zdobyć administracja prezydenta Johnsona.

Nieco lepiej przedstawiało się szkolenie oficerów i tych żołnierzy, którzy trafiali do najlepszych ośrodków. Na przykład w Fort Benning dużą wagę przywiązywano do wpajania kursantom umiejętności szybkiego podejmowania decyzji i posługiwania się bronią. Ćwiczone zwłaszcza umiejętność celnego prowadzenia ognia techniką: broń oparta o ramię–lewa ręka wysunięta maksymalnie do przodu nakierowuje broń na cel bez zwracania większej uwagi na przyrządy celownicze–oczy otwarte–linia celowania 0,6–1 cm nad lufą karabinu–wraz z poszczególnymi ruchami głowy obraca się cały korpus. Kandydatów na dowódców szkolono tam przez sześć miesięcy (głównie w zakresie taktyki). Musieli oni zaliczyć szesnaście zadań praktycznych w terenie, z czego dziesięć odbywało się w wodzie. Wykonywano je w grupach liczących pięć osób. Starano się przy tym, m.in. stosując makiety i odpowiednio przygotowany teren, maksymalnie odtworzyć realia wietnamskie. Dowódcą grupy za każdym razem był inny słuchacz. Cel szkolenia stanowiło wspomniane wypracowanie umiejętności błyskawicznego podejmowania decyzji⁷⁷. Niemniej najlepiej przygotowanych do służby w Indochinach oficerów ograniczał fakt zbyt małej liczby dobrych podoficerów, gdyż w większości jednostek najwięcej wakatów obejmowało właśnie tę ostatnią grupę. W razie śmierci lub zranienia dowódcy jego pododdział często szedł w rozsypkę, gdyż

⁷⁵ VVAoVP, Interview With Robert Katness, 13 IV 2003 r.

⁷⁶ Mścił się tutaj brak armii rezerwowej w kraju, a także oszczędzanie Gwardii Narodowej i rezerwistów.

⁷⁷ AIPN, 00324/26, *Problem uzbrojenia i szkolenia wojsk amerykańskich*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1968, nr 1, k. 31. Opis szkolenia w Stanach Zjednoczonych znajduje się także w dokumencie: AIPN, 0309/331, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. III)*, Warszawa 1967, k. 150–158. W końcowym okresie wojny do Wietnamu trafiali oficerowie po dziewięćdziesięciodniowym szkoleniu, bez żadnego doświadczenia. Podobnie jak niektórych podoficerów promowanych z uwagi na braki kadrowe zwano ich *Shake and Bake*, nawiązując do błyskawicznych dań. W przypadku marines negatywne skutki wywoływało kierowanie do jednostek piechoty oficerów różnych specjalności, aby zapoznali się z działaniami w polu. Tym samym do kompanii trafiali ludzie niemający odpowiednich kwalifikacji, aby dowodzić w dżungli, którzy dopiero po pewnym czasie otrzymywali nowe przydziały zgodnie ze swoją specjalnością.

pozostałym żołnierzom brakowało inicjatywy i doświadczenia, aby przejąć ciężar dalszego dowodzenia drużyną, plutonem czy nawet kompanią. Podczas walk w dżungli, gdzie widoczność nie przekraczała dziesięciu metrów, doświadczeni podoficerowie byli na wagę złota.

Typowa amerykańska dywizja piechoty składała się z trzech brygad piechoty, złożonych z trzech batalionów w każdej oraz brygady artylerii (trzy dywizjony⁷⁸ dział kalibru 105 mm i jeden dywizjon dział 155 mm – w każdym dywizjonie po trzy baterie haubic – 12 dział i ok. 100 żołnierzy w pododdziale obsługi). Miała również batalion medyczny, batalion saperów i kompanie: łączności, zaopatrzenia, kwatermistrzostwa oraz zwiadu. Dodatkowo dywizja dysponowała oddziałem śmigłowców, dywizjonem czołgów, a na każde sześć, siedem batalionów piechoty przydzielano dwa, trzy dywizjony zmechanizowane (wyposażone w transportery opancerzone M113)⁷⁹. Batalion początkowo składał się z trzech kompanii piechoty i kompanii broni ciężkiej, jednak wietnamska specyfika wkrótce wykazała konieczność przydzielenia dodatkowej kompanii piechoty⁸⁰. Bataliony liniowe (liczące od 500 do 920 żołnierzy) podczas działań często doraźnie wzmacniano, ingerując czasowo w ich strukturę wewnętrzną. Stały element stanowiła kompania dowodzenia (ze sztabem batalionu), a poszczególne kompanie bojowe przydzielano do nich w zależności od przewidzianego zadania, dlatego też ich liczebność była różna⁸¹.

Wiele dywizji miało dodatkowe dywizjony artylerii kalibru 105 mm lub 155 mm. Dywizje piechoty Stanów Zjednoczonych w Wietnamie liczyły średnio ok. 17 tys. żołnierzy, dywizje marines były silniejsze (większe bataliony) i dochodziły do 24,5 tys. żołnierzy (np. 3. DPM)⁸². Lekkie brygady piechoty miały ok. 5 tys. żołnierzy (cztery bataliony lekkiej piechoty, pododdział pancerny, kompania saperów, bateria artylerii – sześć dział kalibru 105 mm) i były przystosowane do prowadzenia samodzielnych akcji, a także przemieszczania się helikopterami, służąc jako dodatkowe wsparcie⁸³.

Ciekawą i skuteczną innowacją stanowiła 1. Dywizja Kawalerii Powietrznej, licząca według stanów etatowych 15 787 żołnierzy, zgrupowanych w dwóch batalionach powietrznodesantowych, sześciu batalionach piechoty, trzech dywizjonach haubic kalibru 105 mm, batalionie śmigłowców szturmowych i dwóch batalionach śmigłowców transportowych (razem 428 maszyn, czyli pięć razy więcej niż w przypadku zwykłej dywizji) oraz jednostkach zabezpieczenia logistycznego⁸⁴. Dywizja ta była niezwykle mobilna – aby się przemieścić, potrzebowała zaledwie trzech przelotów. Jednostki spadochronowe (101. DPD i 82. DPD) przekształcano

⁷⁸ W amerykańskim nazewnictwie określano je batalion, w polskim należałoby użyć nazwy „dywizjon”.

⁷⁹ D. Strasburger, *Sztuka wojenna...*, s. 70.

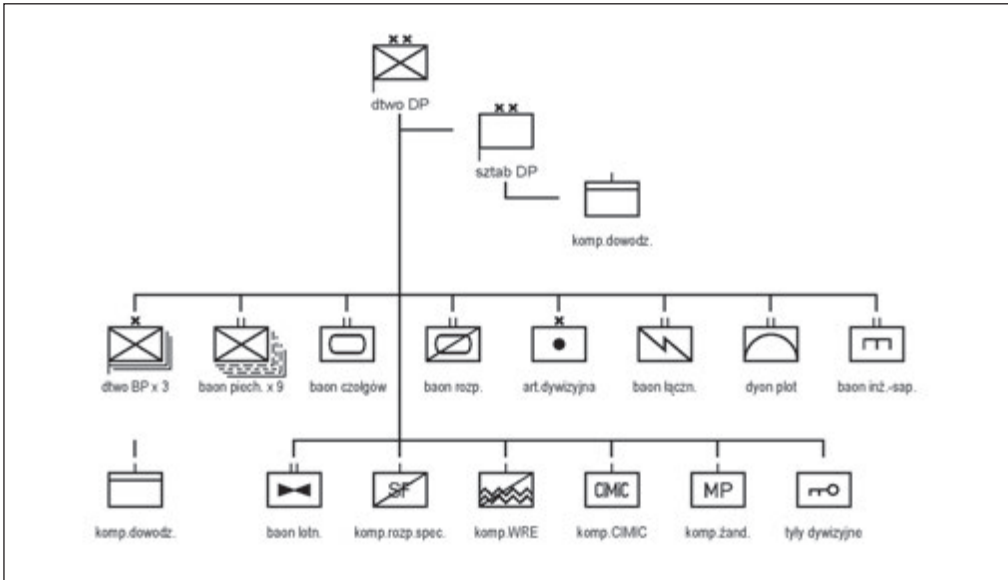
⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ S. Stanton, *Vietnam Order of Battle*, Mechanicsburg 2003, s. 7.

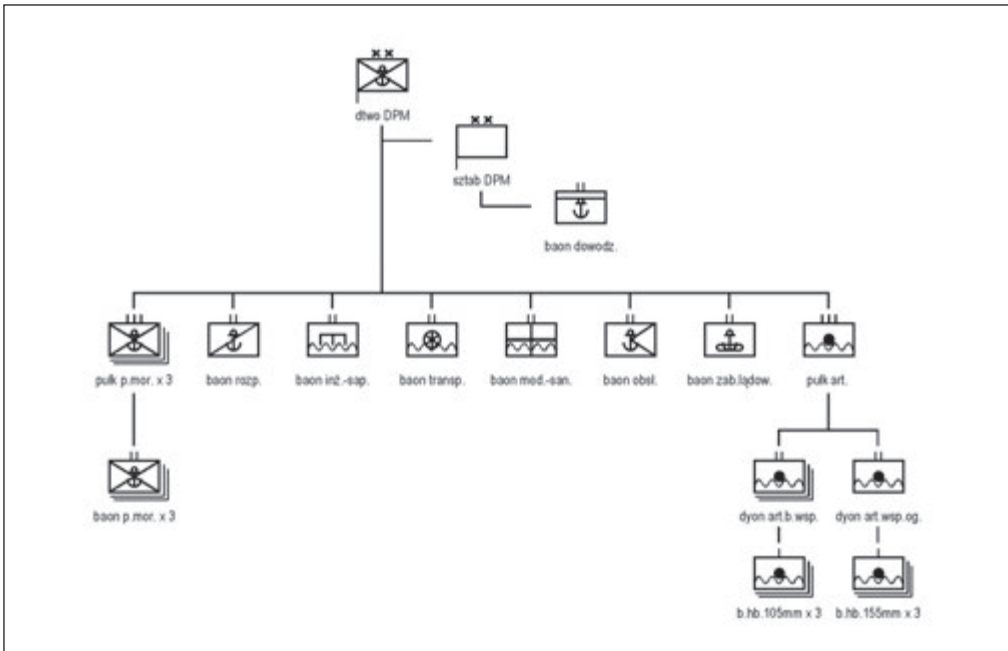
⁸² B. Stech, *Wietnam 68*, Warszawa 1993, s. 13.

⁸³ D. Strasburger, *Sztuka wojenna...*, s. 70. Informacje te można porównać z danymi zawartymi w cytowanych w niniejszym rozdziale publikacjach anglojęzycznych. Niekiedy występują drobne rozbieżności.

⁸⁴ *Ibidem*.



Schemat nr 1. Schemat organizacyjny amerykańskiej 25. Dywizji Piechoty (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 45).



Schemat nr 2. Schemat organizacyjny amerykańskiej 1. Dywizji Piechoty Morskiej (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 45).

według powyższego standardu, wprowadzając śmigłowce jako podstawowy środek transportu i dostaw zaopatrzenia. By zwiększyć efektywność poszczególnych wielkich jednostek, z wyjątkiem kawalerii powietrznej i wojsk spadochronowych, stosowano rejonizację, umożliwiającą m.in. lepsze zapoznanie się z terenem działań. Na obszarach szczególnie zagrożonych ryzykiem natknięcia się na wroga, głównie przy granicy z Laosem i Kambodżą, operowało 5. Zgrupowanie Sił Specjalnych, które miało również monitorować szlak Ho Chi Minha.

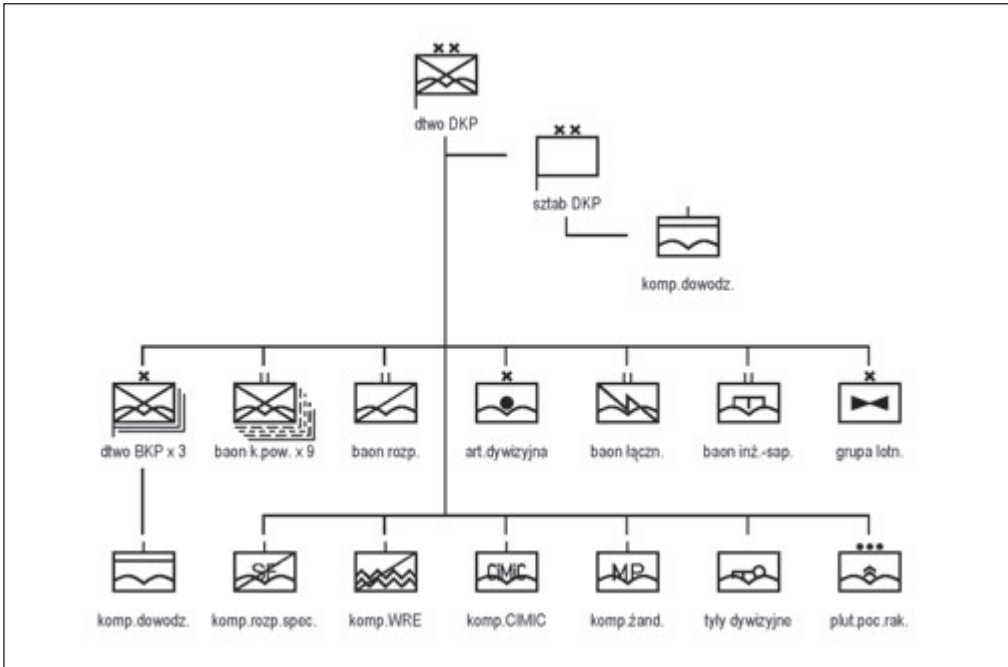
Poniższa tabelka przedstawia stan liczebny jednostek amerykańskich tuż przed rozpoczęciem Ofensywy Tet.

Tabela 2. Stan liczebny oddziałów amerykańskich (styczeń 1968 r.)

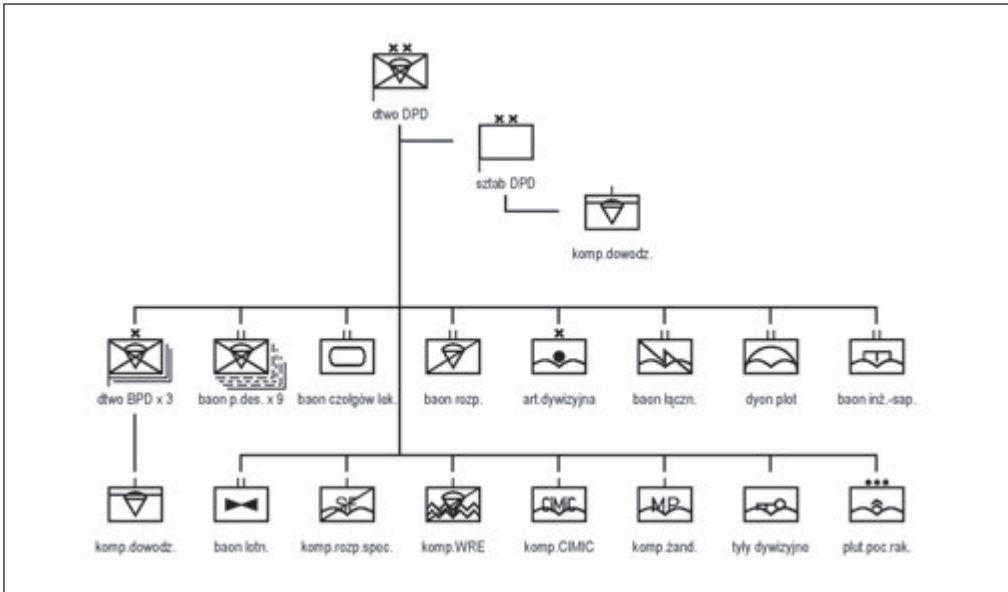
Jednostka	Liczebność
1. Dywizja Piechoty Morskiej	22 466
3. Dywizja Piechoty Morskiej	24 417
1. Dywizja Kawalerii	18 309
1. Dywizja Piechoty	17 539
3. Dywizja Piechoty	19 042
9. Dywizja Piechoty	16 153
23. Dywizja Piechoty	15 825
25. Dywizja Piechoty	17 666
3. Brygada (82. Dywizja Powietrznodesantowa)	3 650
101. Dywizja Powietrznodesantowa	15 220
11. Rozpoznawczy Pułk Pancerny	4 331
173. Brygada Powietrznodesantowa	5 313
199. Brygada Lekkiej Piechoty	4 215
5. Zgrupowanie Sił Specjalnych	3 404
Razem	187 550
1. Brygada Lotnicza	24 281

Źródło: opracowanie własne na podstawie: S. Stanton, *Vietnam Order...*, s. 7.

Organizacja poszczególnych jednostek była stosunkowo płynna i na potrzeby konkretnej operacji zestawiano określone plutony, kompanie, bataliony oraz baterie artylerii należące do różnych brygad lub dywizji, które musiały ze sobą współdziałać. Zaletę tego rozwiązania stanowiła duża mobilność oddziałów i tworzenie grup bojowych o sile adekwatnej do sytuacji. Nie brakowało również wad. Należy tu przede wszystkim wymienić dalsze osłabianie integralności jednostek, problemy ze współdziałaniem pododdziałów, które nie były ze sobą idealnie zgrane, oraz utrudnianie działań logistykom i oficerom sztabowym, zmuszonym do odnalezienia się w zmiennych



Schemat nr 3. Schemat organizacyjny amerykańskiej 1. Dywizji Kawalerii Powietrznej (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 45).



Schemat nr 4. Schemat organizacyjny amerykańskiej 101. Dywizji Powietrznodesantowej (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 45).

warunkach, aby zapewnić żołnierzom odpowiednie zaopatrzenie, transport, itp., co nie zawsze kończyło się pełnym sukcesem⁸⁵.

Jednostką organizacyjną, której skład nie ulegał na ogół większym zmianom (wyjąwszy naturalną rotację żołnierzy), była kompania dowodzona przez kapitana. Cztery kompanie (oznaczone literami A–D) tworzyły batalion – podstawową w warunkach wojny jednostkę manewrową⁸⁶. Kompania piechoty składała się z trzech plutonów (1–3). Każdy pluton miał dowództwo plutonu (dowódca – podporucznik/porucznik, zastępca dowódcy plutonu – st. sierżant, radiooperator – st. szeregowy, oraz goniec – st. szeregowy). Jednostka często posiadała element przydzielony (wysunięty obserwator moździerzowy – plutonowy, radiooperator – st. szeregowy, oraz sanitariusz – plutonowy–specjalista). Pluton składał się z trzech drużyn strzeleckich (1–3), a także drużyny wsparcia. Drużyna liczyła jedenastu żołnierzy. Jej dowódcą był sierżant, zaś dwoma sekcjami (Alpha–Bravo) wyodrębnionymi w ramach drużyn strzeleckich dowodzili plutonowi. W teorii sekcja winna się składać z dowódcy, grenadiera (uzbrojonego w granatnik M79 i pistolet), dwóch strzelców (M16)⁸⁷ i strzelca lekkiego karabinu maszynowego (w praktyce był to strzelec z M16). Drużynę wsparcia zaś, oprócz dowódcy, tworzyły dwie dwuosobowe obsady karabinów maszynowych M60 (celowniczy karabinu maszynowego – uzbrojony w M60 i pistolet; pomocnik celowniczego karabinu maszynowego – wyposażony w pistolet), dwie dwuosobowe obsady dział bezodrzutowych (struktura taka sama jak w przypadku karabinów maszynowych), amunicyjny oraz wysunięty obserwator moździerzowy (w praktyce – strzelcy z M16). W rzeczywistości drużyny liczyły ledwie po pięciu ludzi, zatem musiano zrezygnować z wyznaczania dowódców sekcji. Podobnie rzecz miała się z celowniczymi lekkich karabinów maszynowych (po upowszechnieniu się M16 uczyniono z nich zwykłych strzelców), wysuniętych obserwatorów lub amunicyjnych. W pole rzadko zabierano działa bezodrzutowe kalibru 90 mm (często zamieniane na pancernownice LAW⁸⁸ kalibru 66 mm) i pluton moździerzy kalibru 81 mm (cztery sztuki), z uwagi na ich ciężar i nieporęczność. Ponadto grenadierzy, a także strzelcy karabinów maszynowych nosili ze sobą jedynie broń główną (pistolet w dżungli często stanowił niepotrzebne obciążenie). Kompaniom przydzielano żołnierzy odpowiedzialnych za naprowadzanie artylerii i lotnictwa, a podczas działań w dżungli niekiedy również szkolone do znajdowania ludzi psy wraz z przewodnikami⁸⁹.

Od 1967 r. batalion dysponował kompanią dowodzenia i kompanią wsparcia (oznaczoną literą E). Sztab batalionu składał się zaś z dowódcy, jego zastępcy, oficerów

⁸⁵ Oficerowie logistyki nie zawsze byli zorientowani, czym dysponował przydzielony pododdział, któremu musieli zapewnić wsparcie logistyczne.

⁸⁶ Na początku II wojny indochińskiej bataliony składały się z trzech kompanii, lecz specyfika działań bojowych wymusiła dodanie kolejnej. Miało to na celu umożliwienie dowódcy batalionu wydzielenia rezerwy, która np. mogłaby ochraniać bazę, gdy pozostałe pododdziały udawały się na akcję. Tam też mogli odbywać aklimatyzację żołnierze, którzy właśnie przybyli do Wietnamu.

⁸⁷ Funkcję strzelca w pierwszej sekcji mógł pełnić także dowódca drużyny.

⁸⁸ M72 LAW (*Light Anti-tank Weapon*) – lekka broń przeciwpancerna będąca *de facto* granatnikiem przeciwpancernym jednorazowego użytku, nadającym się także do niszczenia schronów.

⁸⁹ G.L. Rottman, *Wojska amerykańskie w Wietnamie...*, s. 11–45.

sztabowych oraz sierżanta–szefa. Kompanię dowodzenia tworzyły jeszcze następujące plutony: łączności, zaopatrzenia (drużyna transportowa, drużyna zaopatrzeniowa oraz kompanijne zespoły stołówkowe), remontowy oraz medyczny (drużyna punktu opatrunkowego, drużyna ewakuacji oraz drużyna sanitariuszy). Kompania wsparcia składała się z plutonów: rozpoznawczego, przeciwpancernego (obsługa dział bezodrzutowych kalibru 106 mm umieszczonych na jeepach), moździerz (obsługa moździerzy kalibru 81 mm) oraz drużyny obserwacji naziemnej (radary). Należałoby dodać, iż – podobnie jak w przypadku drużyn broni ciężkiej w plutonach strzeleckich – plutony kompanii wsparcia dalekie były od swoich stanów etatowych. Pluton przeciwpancerny na ogół rozwiązywano, aczkolwiek jego działa bezodrzutowe pozostawiano do obrony bazy. Pluton rozpoznawczy często przydzielano do jednej z kompanii strzelców⁹⁰.

Przeciętny żołnierz amerykański dysponował bogatym ekwipunkiem. Oprócz broni, o której niżej, do pasa i szelek miał przytroczone ładownice z amunicją, zestawy opatrunkowe i menażkę na wodę, natomiast w drelichowej torbie polowej lub plecaku znajdowały się miny kierunkowe, granaty, amunicja, woda, rakiety sygnalizacyjne, racje żywnościowe, tabletki przeciw udarowi słonecznemu, środki odstrasżające owady, zapasowe ubranie, zestaw do czyszczenia broni, dodatkowe opatrunki, papierosy, artykuły toaletowe, saperka, a także inne drobiazgi. Dochodził do tego stalowy hełm i kamizelka kuloodporna. Ten ostatni element wyposażenia był przydatny. Wprawdzie nie chronił należycie przed pociskami z AK-47, lecz zapewniał doskonałą osłonę przed odłamkami, które zadawały aż 80 proc. obrażeń⁹¹. Z powodu wysokich temperatur i niechęci do dźwigania dodatkowego obciążenia niektórzy żołnierze rezygnowali z nakładania kamizelek podczas działań manewrowych⁹². Mundur składał się ze spodni, wpuszczonej w nie bluzy mundurowej, kurtki, butów tropikalnych, hełmu i pasa głównego⁹³.

Starano się, aby maksymalne obciążenie piechura nie przekraczało 11,5 kg⁹⁴. Podstawową bronią był karabin M16. Odznaczał się on dobrą celnością, niemniej wymagał nieustannej konserwacji i składał się z wielu części. Jego magazynek mieścił 20 nabojów kalibru 5,56 mm⁹⁵. Karabin M16 niemal nie miał odrzutu przy prowadzeniu ognia pojedynczego, niemniej podczas ognia ciągłego był już na tyle niestabilny, iż z odległości 90 m osiągnano średnio tylko jedno, dwa trafienia licząc na wystrzelony magazynek. Ponadto przy długich seriach występowały zacięcia⁹⁶. Grenadierzy posługiwali się noszonym na ramieniu łamanym, ładowanym odcylcowo granatnikiem typu M79 kalibru 40 mm (waga pocisku: 2,93 kg; zasięg broni: 400 m). Przeciętnie żołnierz zabierał ze sobą do granatnika 18 nabojów⁹⁷. Broń mogła być użyta do nisz-

⁹⁰ *Ibidem*, s. 25–28.

⁹¹ AIPN, 01334/637, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. VII)*, Warszawa 1968, k. 188.

⁹² Kamizelka w znacznym stopniu krępowała ruchy.

⁹³ *Ibidem*, k. 182. Unikano noszenia bielizny, aby nie podrażniać skóry w okolicach intymnych.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ G.L. Rottman, *Wojska amerykańskie w Wietnamie...*, s. 55.

⁹⁶ AIPN, 01334/637, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. VII)*, Warszawa 1968, k. 18–20.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 48–50.

czenia celów za pomocą pocisków odłamkowo-burzących. Do zwalczania odkrytej siły żywej stosowano granat śrutowy (Beehive), wypełniony odłamkami kalibru 3 mm, którego zasięg rażenia wynosił 30–50 m. Granatnik M79, chociaż na ogół chwalony, nie nadawał się zbyt do walki w dżungli, gdyż wystrzelone z niego pociski (z wyjątkiem granatów Beehive) często ześlizgiwały się po gęstej roślinności tropikalnej lub przedwcześnie detonowały. Grenadierzy początkowo nie nosili też karabinów, co ograniczało siłę ognia drużyny⁹⁸. Niemniej komuniści się ich obawiali, a żołnierz z M79 był głównym celem partyzantów (zaraz po radiooperatorze)⁹⁹. Ponownie należy wspomnieć o granatniku przeciwpancernym LAW (jednorazowego użytku), na ogół nieskutecznym przeciwko piechocie i wrażliwym na warunki klimatyczne Wietnamu (częste niewypały), oraz karabinie maszynowym M60. Ostatnia konstrukcja, zwana popularnie „świnia” (z powodu odgłosu wydawanego podczas strzelania), była ciężka (10,4 kg), lecz miała dużą siłę ognia. Nadawała się do strzelania z ręki lub z dwójnogu, a także trójnogu. Jej lufę dało się łatwo wymienić. Karabin maszynowy M60 kalibru 7,62 mm zasilana taśma na 100 naboju¹⁰⁰. Oddziały marines miały ponadto na wyposażeniu dużą liczbą karabinów samopowtarzalnych M14 kalibru 7,62 mm z magazynkiem na 20 naboji. Była to broń niezawodna, lecz zbyt niestabilna przy oddawaniu serii strzałów. W sytuacji gdy dochodziło do walki wręcz, niezastąpiona okazywała się saperka, ceniona o wiele bardziej niż bagnety¹⁰¹.

Amerykańska piechota prowadząca działania w Wietnamie ściśle współdziałała z artylerią i lotnictwem. Ogień haubic wzywano zawsze po nawiązaniu kontaktu z komunistycznymi partyzantami, lecz także podczas patrolowania, gdy przewyżnienie ostrzeliwano punkty terenu dogodne do zorganizowania zasadzki na maszerujących żołnierzy. Ponadto artyleria nocami omiała pociskami tereny wokół baz wojskowych (ogień nękający typu H&I – *Harrassment and Interdiction*), gdzie można się było spodziewać koncentracji NFW w celu zaatakowania instalacji obronnych. Taktyka ta prowadziła do marnotrawstwa amunicji, była bardzo kosztowna oraz niepopularna ze względów politycznych¹⁰², jednakże zapewniała Amerykanom minimalny margines bezpieczeństwa. Lotnictwo dysponowało pokaźnym arsenałem bomb i napalmem. Ten ostatni był substancją stosowaną do zagęszczania paliw ciekłych wykorzystywaną jako bojowy środek zapalający. Nazwy tej używano również w stosunku do zagęszczonej mieszaniny paliwowej. Napalm dzięki swej konsystencji silniej przywierał do podpalanych

⁹⁸ G.L. Rottman, *Wojska amerykańskie w Wietnamie...*, s. 55–56.

⁹⁹ J.R. Arnold, *Ofensywa Tet 1968*, Poznań 2010, s. 21. Jeden z dowódców NFW opisał granatnik M79 następująco: „Bardzo się go baliśmy [...]. Przerażająca broń”. Cyt. za: *ibidem*.

¹⁰⁰ G.L. Rottman, *Wojska amerykańskie w Wietnamie...*, s. 55.

¹⁰¹ AIPN, 01334/637, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. VII)*, Warszawa 1968, k. 12.

¹⁰² Statystycznie Wietnam Południowy był rzeczywiście najbardziej bombardowanym i ostrzeliwanym krajem w historii wojen, co często akcentowały i akcentują do dziś środowiska lewicowe, niemniej na ogół niszczoneo odludzia (dżunglę). W analizie Zarządu II SG WP, posiłkującej się źródłami NFW, zapisano na ten temat w 1967 r. m.in.: „Od początku 1966 r. Amerykanie i ich sojusznicy wzmogli stosowanie napalmu i bomb fosforanowych oraz innych środków masowej zagłady. [...] 1 lipca 1966 r. Amerykanie rzucili napalm oraz bomby burzące na szkołę w prowincji Bien Hoa, zabijając 170 osób, w tym 45 dzieci w wieku szkolnym. Podobne wypadki masakr ludności miały miejsce w wielu innych miejscowościach Wietnamu Południowego” (AIPN, 00324/3, *Stosowanie broni chemicznej przestępstwem*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 8, k. 45).

powierzchni (i ludzi), a jednocześnie słabiej się rozpryskiwał, wolniej ściekał oraz głębiej wsiąkał. Był bardzo trudny do ugaszenia. Okazywał się skuteczny nawet na powierzchniach wilgotnych i pionowych. Palił się również na powierzchni wody¹⁰³.

Amerykanie potrafili uzyskać sukces dzięki silnemu wsparciu artylerii i lotnictwa. Jak zapisano m.in. w regulaminie walki w dżungli: „Wsparcie ogniowe jest tak samo ważne w dżungli jak i na otwartym terenie; pozbawiona wsparcia [artylerii i lotnictwa] piechota zazwyczaj nie jest w stanie przełamać pozycji obronnych bez poniesienia ciężkich strat”¹⁰⁴.

Niezwykle ważnym elementem pola walki w Wietnamie był świetnie działający system ewakuacji medycznej (*Medevac*). W ramach tzw. operacji „Dust Off” („Odkurzanie”) rozróżniano trzy główne kategorie transportu medycznego: ewakuację natychmiastową (najciężej ranni bądź zagrożeni utratą kończyn), pilną (obrażenia niezagrażające życiu, niemniej wymagające opatrzenia w ciągu doby) oraz rutynową (lekko ranni, polegli i Wietnamczycy z południa – zarówno wojskowi, jak i osoby cywilne). Jedynie 3 proc. rannych wywiezionych z pola bitwy przez śmigłowe sanitarne zmarło w szpitalach, co stanowiło fantastyczny wynik¹⁰⁵. Obliczono, że z transportu powietrznego korzystało 90 proc. rannych Amerykanów¹⁰⁶. Podczas wojny na półwyspie śmiertelność wśród rannych wyniosła jedynie 1,5–2 proc. i była znaczenie niższa niż w przypadku wojny koreańskiej. Miejsca zranień procentowo rozkładały się następująco: kończyny dolne (36 proc.), kończyny górne (27 proc.), pierś i brzuch (15 proc.), głowa i szyja (10 proc.) oraz miednica (12 proc.)¹⁰⁷. Większość obrażeń nie była zatem groźna dla życia, aczkolwiek często kończyła się trwałym kalectwem.

Wsparcie z powietrza zapewniało lotnictwo bazujące w RW lub na pokładach lotniskowców VII Floty, których pięć od 1965 r. pełniło rotacyjną służbę u wybrzeży Wietnamu. Na każdej z pływających baz lotniczych znajdowało się ok. 70 samolotów szturmowo-bombowych: A-4 Skyhawk, A-7 Corsair II, A-6 Intruder, F-4 Phantom, F-8 Crusader i A-3 Skywarrior. Do tego w bitwie pod Ia Drang (listopad 1965 r.) zadebiutowały ciężkie bombowce B-52, znane przede wszystkim z rajdów nad Wietnam Północny.

Najczęściej spotykanym typem samolotu nad RW był F-4 Phantom. Ta naddźwiękowa dwumiejscowa maszyna myśliwsko-bombowa mogła latać w każdych warunkach

¹⁰³ P.J. Griffiths (*Vietnam INC.*, New York 2001, s. 210) opisał skutki zastosowania napalmu, dodając, że budził on wśród partyzantów przerażenie.

¹⁰⁴ FM 31-35, Department of The Army Field Manual: Jungle Operations, [b.m.w.], 1969, s. 5–13. W każdym plutonie znajdował się przynajmniej jeden żołnierz wystarczająco przeszkolony, aby przejąć funkcję wysuniętego obserwatora artylerii w przypadku jego zranienia lub śmierci.

¹⁰⁵ P. Brady, *Dust Off Operations*, „Army Logistician. The Official Magazine of United States Army Logistics” 1973, nr 7–8, s. 18–23.

¹⁰⁶ AIPN, 395/34, *Medyczne zabezpieczenie działań bojowych Amerykańskich Sił Zbrojnych w Wietnamie*, Warszawa 1971, k. 54.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 60. Na przykład w 1966 r. źródłem ran najczęściej była broń strzelecka (34,7 proc.), odłamki min i moździerz (15 proc.) oraz prymitywne bronie i moździerze (32,3 proc.). Warto dodać, że najwięcej zgonów amerykańskich żołnierzy wiązało się z raną głowy (39 proc.) i klatki piersiowej (19 proc.). O sprawności amerykańskich służb medycznych świadczy fakt, że udało się uratować 82 proc. ciężko rannych żołnierzy. Zob. P. Marshall, P. Chinnery, *Getting out the Wounded*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 3, s. 75–80.

pogodowych i w dowolnej porze dnia oraz miała duży zasięg. Konstrukcja, zwana „latającą miotłą”, uchodziła za najlepszy myśliwiec wojny. Na jej uzbrojenie składało się sześciolufowe szybkostrzelne działo M61 Vulcan kalibru 20 mm (wersja F-4E, wcześniejsze go nie miały). Prócz tego na dziewięciu węzłach uzbrojenia skrzydeł i kadłuba maszyna ta mogła mieć podwieszane do 8,48 t innego wyposażenia (kierowane i niekierowane rakiety typu powietrze–powietrze i powietrze–ziemia; bomby napalmowe, burzące, oświetlające, odłamkowe; dodatkowe działa Vulcan)¹⁰⁸. Dzięki tak silnemu uzbrojeniu od 1965 r. Phantom w Wietnamie sprawdzał się bardzo dobrze: jako myśliwiec (piloci F-4 podczas konfliktu posłali na ziemię aż 107 spośród 137 zestrzelonych wrogich maszyn), lecz także jako wsparcie dla oddziałów piechoty¹⁰⁹.

Partnerem Phantoma na indochińskim niebie był myśliwiec marynarki wojennej F-8 Crusader, bazujący na lotniskowcach i przeznaczony do walki na krótkim dystansie (niekiedy również do rozpoznania). Jego uzbrojenie główne stanowiły cztery rewolwerowe działa Colt Mk12 kalibru 20 mm, umieszczone w komorze uzbrojenia pod kabiną pilota (po 114 sztuk amunicji na każde). Dodatkowo na spodzie kadłuba zamontowano wciągany zasobnik z niekierowanymi pociskami raketowymi kalibru 70 mm. Chociaż F-8 został także wyposażony w specjalne węzły uzbrojenia, dzięki którym można było na każdym ze skrzydeł podwiesić po dwa kierowane pociski raketowe powietrze–powietrze, to piloci polegali głównie na swych działach, za pomocą których zestrzelili większość z zapisanych im osiemnastu maszyn wroga¹¹⁰. Omawiając Crusadera, warto zwrócić uwagę na inną maszynę odrzutową marynarki: A-7E Corsair II. Ten naddźwiękowy i jednomiejscowy (podobnie jak F-8) lekki samolot szturmowy, oprócz podwieszanego uzbrojenia, miał jeszcze działo M61. Kolejną lekką maszyną bombową operującą z pokładów lotniskowców był jednosilnikowy odrzutowiec A-4 Skyhawk. Od samego początku II wojny indochińskiej samolot ten stanowił główną siłę uderzeniową US Navy. W przeciwieństwie do większości konstrukcji pokładowych A-4 nie miał składanych skrzydeł, ze względu na ich niewielką rozpiętość. Skyhawk, wykorzystywany także jako maszyna bliskiego wsparcia piechoty morskiej startująca z baz na stałym lądzie, w Wietnamie odbył więcej misji bombowych niż jakikolwiek inny typ samolotu. Uzbrojony był w dwa działa kalibru 30 mm i do 4,153 t innego wyposażenia bojowego, podwieszanego na pięciu węzłach uzbrojenia (cztery na skrzydłach, jeden pod kadłubem)¹¹¹.

Najbardziej znaną maszyną spośród bazujących na lotniskowcach, dzięki literaturze i filmom wojennym, niewątpliwie stał się szturmowy A-6 Intruder. Ten służący od 1963 r. samolot odrzutowy miał dwa silniki i operował w każdych warunkach pogodowych. Można go było łatwo rozpoznać po zakrzywionej sondzie do pobierania paliwa, którą umieszczono tuż przed kokpitem. W A-6, jako jedynej konstrukcji

¹⁰⁸ *F-4 Phantom: Pilot's Flight Operating Instruction*, Philadelphia 2004, s. 1–3.

¹⁰⁹ J. Correll, *The Vietnam War Almanac*, „Air Force Magazine” 2004, nr 9, s. 54.

¹¹⁰ *Idem*, *The Air Force in the Vietnam War*, Arlington 2004, s. 13. Pozycja ta zawiera krótki, ale dobry opis większości maszyn uczestniczących w konflikcie. Interesującą pracą na temat bojowych działań F-8 w Wietnamie jest: P. Mersky, *F-8 Crusader Units of the Vietnam War*, London 1998.

¹¹¹ J. Correll, *The Air Force in the Vietnam War...*, s. 11.

tego typu, pilot siedział obok nawigatora–bombardiera. Dzięki temu Intruder był samolotem prawdziwie zespołowym. Często podczas misji lub lotu nocnego przy złej pogodzie pilot nie przetrwałby bez pomocy swego nawigatora¹¹². Chociaż A-6 był samolotem poddźwiękowym, to dysponował bardzo dobrym zasięgiem i niezwykle dokładnością. Na pięciu zaczepach (cztery na skrzydłach, jedna pod kadłubem) mógł zabrać do 8,17 t różnorodnego uzbrojenia – od rakiet powietrze–powietrze, po bardzo różne typy rakiet powietrze–ziemia i bomby (np. niezwykle skuteczne bomby kasetowe Rockeye i napalmowe)¹¹³.

Wielką rolę we wsparciu piechoty i nękanii wrogich konwojów na szlaku Ho Chi Minha odgrywały „gunshipy” (powietrzne kanonierki) – potężne samoloty turbośmigłowe AC-47 Spooky AC-119 Fairchild i AC-130 Spectre. Były one wyposażone w działa małokalibrowe, a także flary do oświetlania terenu. „Uzbrojone samoloty transportowe do prowadzenia ognia bocznego”, jak je nazywano, dzięki dużemu udźwignięciu mogły zabierać na pokład aparaturę rozpoznania radioelektronicznego, odpowiednią liczbę bomb kasetowych, flar i pocisków świetlnych oraz amunicji. Okres ich dyżurowania w powietrzu wynosił pięć, sześć godzin i był niezależny od warunków meteorologicznych czy pory roku. Dzięki reflektorom maszyny tego typu świetnie sprawdzały się w nocy, gdy aktywność komunistów była największa, a stosunkowo słabe uzbrojenie przeciwlotnicze piechoty wroga zapewniało ich załogom względne bezpieczeństwo. Środki ogniowe powietrznych kanonierek okazały się bardzo skuteczne w niszczeniu siły żywej i lekkich pojazdów przeciwnika. Uzbrojone samoloty transportowe służyły nie tylko do bliskiego wsparcia ogniowego, lecz także osłaniania własnych konwojów i baz oraz tzw. ofensywnych patrolów w celu poszukiwania wroga, którego lokalizowano dzięki aparaturze radioelektronicznej, analizatorom zapachu (ciało ludzkie wydziela 401 substancji, co umożliwiało wykrycie dużego zgrupowania komunistów) albo podobnym urządzeniom.

Prekursorem „gunshipów” w Wietnamie był Spooky, czyli znany z II wojny światowej samolot transportowy Dakota, uzbrojony w trzy sześciolufowe karabiny maszynowe GE SUU11A Gatling kalibru 7,62 mm. Sprawdzał się na początku konfliktu, lecz został zastąpiony przez kolejną generację „gunshipów”, dysponującą większą siłą ognia. Wyprodukowano 52 dwusilnikowe samoloty typu AC-119, wyposażone w cztery Miniguny kalibru 7,62 mm (wersja G, przeznaczona do misji bliskiego wsparcia i obrony baz) lub dwa działa kalibru 20 mm Vulcan (wyposażoną w nie wersję K, nękającą ciężarówką na szlaku Ho Chi Minha). Dodatkowo maszyny tego typu dysponowały sześćdziesięcioma flarami do oświetlania pola bitwy w nocy¹¹⁴. Spectre był zaś wielką, czterosiłni-

¹¹² J. Sherwood, *Fast Movers: American's Jet Pilots and the Vietnam Experience*, New York 1999, s. 122. A-6 był bardzo lubianą maszyną. Jeden z lotników w oficjalnym raporcie pisał: „Nie ma dla mnie nic lepszego niż latanie intruderem [...]. Myślę, że jako drugi pilot [...] zostałem dobrze przygotowany do rozpoczęcia programu dla pilotów”. Cyt. za: R. Shenk, *The Naval Institute Guide to Naval Writing*, Annapolis 1997, s. 36–37.

¹¹³ J. Correll, *The Air Force in the Vietnam War...*, s. 13. Właściwości Intrudera opisali także polscy oficerowie w artykule: AIPN, 00324/1, *Działalność lotnictwa Stanów Zjednoczonych na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu w roku 1966 i na początku 1967*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 7, k. 19.

¹¹⁴ Opis parametrów „gunshipów” w akapicie na podstawie: B. Walter, *The Awesome Power of USAF Gunshpsis*, „Air Force Magazine” 1999, nr 4, s. 81–84.

kową maszyną (wariantem znanego C-130 Hercules), wzbudzającą strach w szeregach Wietnamczyków. W 1972 r. konstrukcje tego typu miały na pokładach dwa działa Vulcan i dwa działa Boforsa kalibru 40 mm, aczkolwiek w Indochinach latały także wersje z haubicą 105 mm, świetnie nadającą się do zwalczania pojazdów pancernych wroga, i systemem flar umożliwiającym obronę przed pociskami raketowymi typu ziemia–powietrze¹¹⁵. AC-130 zniszczyły ogromną liczbę ciężarówek na szlaku Ho Chi Minha, a ich dokładność podczas misji wsparcia piechoty była bardzo ceniona. Jeden z amerykańskich oficerów wspominał operację z ich udziałem następująco:

„Wyjaśniłem naszą sytuację i członek załogi [„gunshipa”] zapytał: «Gdzie jesteście?». Pokazaliśmy mu, po czym dalej nas indagował: «A gdzie są czarne charaktery?». Wskazaliśmy mu ich. Przez kilka sekund trwała cisza, a następnie członek załogi powiedział: «Musicie się cofnąć o osiemnaście stóp». Cofnęliśmy się, po czym AC-130 zrobił swoje i wyeliminował wrogi opór. To była kwintesencja bliskiego wsparcia z powietrza»¹¹⁶.

Jedną z ciekawszych maszyn wojny wietnamskiej był A-1 Skyraider – śmigłowy samolot szturmowy, na pierwszy rzut oka pochodzący z innej epoki, lecz skuteczny w zwalczaniu siły żywej i pojazdów przeciwnika. Występował w dwóch wersjach: E (dwuosobowa) i H Sandy (jednoosobowa, wykorzystywana do osłony misji ratowania zestrzelonych pilotów). A-1 walczył w wojnie koreańskiej, zatem podczas konfliktu w Indochinach jego konstrukcja musiała zostać odpowiednio przystosowana do nowych realiów pola walki (m.in. dodatkowo opancerzono kabinę i zbiorniki paliwa, aby zwiększyć odporność na ogień z ziemi oraz skuteczność ataków na bardzo małych wysokościach). Skyraider miał dwa lub cztery działa M2 kalibru 20 mm w skrzydłach, zaś na piętnastu węzłach uzbrojenia można było zawiesić niekierowane pociski raketowe, bomby oraz zbiorniki z napalmem ważące do 4,5 t. Jak na maszynę stosunkowo niewielką – nie było to mało. W działaniach nad Wietnamem Skyraidera wspomagał lekki, dwusilnikowy odrzutowiec A-37 Dragonfly. Jego załoga liczyła dwie osoby. Doskonale sprawdzał się jako samolot szturmowy, a także, ponieważ mógł przebywać w powietrzu cztery godziny, wysunięte centrum kontroli i naprowadzania na cel innych maszyn. Na jego uzbrojenie składał się wielolufowy karabin maszynowy systemu Gatling (M134 Minigun) kalibru 7,62 oraz 1,23 t bomb i niekierowanych pocisków raketowych. Podobną funkcję spełniał lekki, dwusilnikowy bombowiec, a także samolot rozpoznawczy B-57 Canberra. Jego konstrukcja przypominała A-37, lecz Canberra, notabene pierwsza maszyna skierowana przez Amerykanów do RW, była uzbrojona m.in. w cztery działa rewolwerowe kalibru 20 mm M39, zazwyczaj dziewięć bomb o łącznej wadze 227 kg w komorze bombowej oraz jeszcze cztery pod skrzydłami, ważące kolejne 340 kg. B-57 został przystosowany głównie do prowadzenia misji nocnych nad szlakiem Ho Chi Minha i Wietnamem Północnym¹¹⁷.

¹¹⁵ J. Correll, *The Air Force in the Vietnam War...*, s. 12.

¹¹⁶ Cyt. za: B. Walter, *The Awesome Power...*, s. 83. Misje wykonywane przez „gunshipy” były znacznie tańsze i o wiele efektywniejsze niż bombardowanie z odrzutowców. „Gunshipy” mogły również dłużej przebywać nad polem bitwy, aczkolwiek były wrażliwe na raketowe pociski ziemia–powietrze. Niemniej jednostki komunistyczne na południu zaczęły efektywnie korzystać z tego uzbrojenia przeciwlotniczego dopiero w latach siedemdziesiątych.

¹¹⁷ J. Correll, *The Air Force in the Vietnam War...*, s. 11.

Niewątpliwą ikoną amerykańskiego lotnictwa w Indochinach był ciężki bombowiec strategiczny B-52 Stratofortress. Ta unikatowa, największa wówczas maszyna świata¹¹⁸ została wprowadzona do linii w 1962 r. i do dziś pozostaje w czynnej służbie, aczkolwiek rozpoczyna się powoli proces wycofywania pierwszych egzemplarzy. B-52 jest legendą i konstrukcją, na której temat najłatwiej znaleźć anglojęzyczną literaturę, co dobitnie świadczy o fascynacji Amerykanów tym bombowcem. Jeden ze współczesnych ekspertów stwierdził wręcz: „Ten samolot nigdy się nie skończy”¹¹⁹. Stratofortress jest wyposażony w osiem zblokowanych podwójnie silników turbo-wentylowych. Załoga składała się z pięciu osób (dwóch pilotów, bombardiera, nawigatora oraz inżyniera pokładowego)¹²⁰. B-52 miał uzbrojenie ochronne – początkowo wielkokalibrowe karabiny maszynowe kalibru 12,7 mm, dopiero w wersji H w ich miejsce pojawiło się działo M61 Vulcan. Nad Wietnamem najczęściej spotykano wersję D, która – chociaż starsza – miała lepsze wyposażenie elektroniczne niż model F oraz przewoziła nieco więcej bomb niż wersja G. Maszyna ta mogła zabrać na pokład do 31,5 t bomb, pocisków raketowych lub innego uzbrojenia. Stratofortress cieszył się dobrą opinią pilotów¹²¹. B-52 sprawdzały się zarówno podczas strategicznych bombardowań Wietnamu Północnego, jak i wspierania oddziałów lądowych. Duży pułap, z którego bombowce zrzuciły ładunek, powodował, że komuniści nie mogli usłyszeć nadlatujących samolotów, co zwiększało straty i chaos w zaatakowanych jednostkach.

Z działaniami B-52 wiązały się także misje dwumiejscowych, jednosilnikowych maszyn myśliwsko-bombowych F-105. Thunderchief powstał jako naddźwiękowy myśliwiec przeznaczony do przenoszenia ładunków jądrowych i przenikania z nimi na obszar wroga na małej wysokości i z dużą prędkością¹²². Była to konstrukcja trudna w pilotażu i serwisie, lecz stanowczo rekompensowała to jej zdolność do wykonywania wspomnianych wyżej zadań specjalnych. Dzięki dużej prędkości i niemałemu udźwignowemu bomb (3,63 t w komorze bombowej oraz 1,815 t na pięciu węzłach uzbrojenia) Thunderchief, wyposażony też w działo M61 Vulcan, był przez długi czas podstawową maszyną uderzeniową działającą nad Północnym Wietnamem. Potężna rozbudowa i udoskonalenie wietnamskiej obrony przeciwlotniczej, dobrojonej w rakiety ziemia–powietrze, wymusiło zmodernizowanie F-105 do wariantu G w celu zwalczania SAM-ów¹²³. Stosując rakiety AGM-45 Shrike i AGM-78A Standard ARM (każdy samolot zabierał po dwie sztuki każdego typu), samoloty namierzały stacje radiolokacyjne wroga, po czym niszczyły je lub zmuszały do czasowego zaprzestania pracy. W efekcie tego cała bateria SAM-ów była wyłączona z akcji i mogła zostać niemal bezkarnie obrzucona

¹¹⁸ Większy (minimalnie dłuższy, za to o rozpiętości większej o około 20 m) był Convair B-36 Peacemaker, wycofany ze służby w 1959 r.

¹¹⁹ Cyt. za: M. Greene, *The B-52 Stratofortress*, New York 2003, s. 5.

¹²⁰ Szóstym członkiem załogi bywał w starszych wersjach tylny strzelec.

¹²¹ J. Lake, *B-52 Stratofortress Units in Combat 1955–73*, Oxford 2004, s. 8.

¹²² J. Gruszczyński, E.F. Rybak, *Republic F-105 Thunderchief*, „Nowa Technika Wojskowa” 1998, nr 9, s. 31. W artykule (s. 31–39) szczegółowo opisano poszczególne wersje samolotu.

¹²³ SAM – *Surface to Air Missile* (rakietą typu ziemia–powietrze).

bombami bądź ostrzelana z działa przez towarzyszącego F-105 Phantoma F-4, któremu zagrażała już tylko znacznie mniej efektywna artyleria lufowa¹²⁴. Taktyka owa nazwana została *Hunter-Killer*¹²⁵. F-105G poprzedzały misje bombowe nad Wietnam Północny, oczyszczając szlak dla ciężkich B-52 i tocząc zacięte pojedynki z wietnamskimi operatorami stacji radarowych, którzy wyłączając na kilka sekund swoje urządzenia, chronili je przed zniszczeniem (rakietę typu Shrike traciła wówczas namiar)¹²⁶, lecz nie mogli zwalczać bombowców i musieli zdecydować, kiedy na powrót uruchomić sprzęt. Z tego powodu trudno przecenić wkład F-105 w wojnę powietrzną nad Wietnamem.

Oprócz artylerii i lotnictwa ważną rolę we wspieraniu wojsk lądowych odgrywała także amerykańska broń pancerna, aczkolwiek jej użycie było zależne od ukształtowania terenu. Wykorzystywano przede wszystkim transportery opancerzone M113 i LVTP5 (używane przez marines) oraz czołgi: średnie M48 Patton i lekkie M41 Walker Bulldog. M113 ważył 10 t, miał dwuosobową załogę, był uzbrojony w wielkokalibrowy karabin maszynowy 12,7 mm (stanowisko strzelca–dowódcy pojazdu na ogół chroniła pancerna kopuła) i zabierał do luku transportowego jedenastu żołnierzy. LVTP5 ważył ok. 37,5 t, miał trzosobową załogę, karabin maszynowy kalibru 7,62 mm i zabierał 34 żołnierzy (maksymalnie 43). Istniały również wersje uzbrojone w haubicę kalibru 105 mm lub dwie 40-milimetrowe armaty automatyczne. M48 ważył 47,2 t, miał czterosobową załogę i był wyposażony w 90-milimetrowe działo, jeden sprzężony karabin maszynowy kalibru 7,62 mm oraz karabin maszynowy kalibru 12,7 mm, zamontowany na wieży. M41 ważył 23,5 t, mieścił czterosobową załogę i miał działo kalibru 76 mm, wielkokalibrowy karabin maszynowy kalibru 12,7 mm oraz karabin maszynowy kalibru 7,62 mm. Ponadto w czasie Ofensywy Tet wykorzystano Ontosy – samobieżne niszczyciele czołgów M50 uzbrojone w sześć dział bezodrzutowych kalibru 106 mm i karabin maszynowy kalibru 7,62 mm. Załoga ważącego 8,6 t Ontosa liczyła trzy osoby.

Wymienione pojazdy pancerne w większości dobrze sprawdzały się poza dzunglą, ponieważ były dla słabo uzbrojonych partyzantów trudne do zniszczenia (nawet w warunkach walk ulicznych, co pokazało zastosowanie M48 i Ontosów podczas bitwy o Hue). Dużo łatwiej dało się je unieruchomić, niż zniszczyć. Czołgi i transportery opancerzone świetnie nadawały się do osłaniania ruchów poszczególnych plutonów

¹²⁴ Co interesujące, jeszcze w 1967 r. amerykańscy piloci za największe zagrożenie uważali klasyczną artylerię przeciwlotniczą, następnie północnowietnamskie lotnictwo, a dopiero na samym końcu – SAM-y. W efekcie Stany Zjednoczone w przyszłych konfliktach zbrojnych doceniły własną artylerię lufową, gdyż przed doświadczeniami wietnamskimi zamierzano korzystać głównie z pocisków raketowych, o czym pisał E. Wójcik (*Wpływ wojny wietnamskiej na zmianę amerykańskich poglądów na obronę powietrzną wojsk*, „Mysł Wojskowa” 1967, nr 2, s. 113–118). Słabość artylerii raketowej komunistów wynikała z tego, że na początku jej stosowania przez DRW obsługa były bardzo słabo wyszkolona, a do tego nie radziła sobie z amerykańskimi maszynami walki radioelektronicznej, które szerząc zakłócenia, uniemożliwiały operatorom skuteczne namierzanie.

¹²⁵ Na ten temat w: J. Gruszczyński, E.F. Rybak, *F-105 Thunderchief – zastosowanie bojowe*, „Nowa Technika Wojskowa” 1998, nr 10, s. 42–44.

¹²⁶ Oficerowie WP zwiedzający wybrane jednostki obrony przeciwlotniczej DRW pisali, że w 1967 r. nie ponosiły one ciężkich strat. Na przykład pułk artylerii przeciwlotniczej osłaniający Hanoi miał stracić od stycznia do listopada 5 proc. stanu osobowego, a ze sprzętu dwie armaty, przeciwlotniczy karabin maszynowy oraz stację radiolokacyjną, zniszczoną pociskiem Shrike (AIPN, 00324/1, *Różne wiadomości dotyczące obrony przeciwlotniczej DRW*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 7, k. 44). Wydaje się, że rzeczywiste straty musiały być wyższe.

lub kompanii bądź przebijania się do odciętych jednostek czy garnizonów. Dobrze spisywały się również przy statycznej obronie baz. W tylnej części kadłuba każdego z nich znajdował się telefon umożliwiający żołnierzom piechoty będącej pod ogniem kontakt z dowódcą pojazdu. Najmniej cenioną konstrukcją był niewątpliwie LVTP5, który w Wietnamie wykorzystywano, niezgodnie z oryginalnym przeznaczeniem, przede wszystkim jako transporter opancerzony na lądzie. Duża masa, niewielka prędkość i umieszczona z przodu rampa desantu (żołnierze wybiegali z pojazdu w kierunku wroga, który mógł ich ostrzeliwać) – wszystko to sprawiło, że w latach siedemdziesiątych marines otrzymali nowy transporter pływający LVTP7.

Wojska pancerne stanowiły dla komunistów istotny problem, gdyż nie posiadali oni odpowiedniej ilości skutecznych środków przeciwpancernych. Ponadto już sam widok natarcia prowadzonego przez rozwinięty do walki pododdział M48 i M113, za którym postępowała piechota, wpływał fatalnie na morale partyzantów. Nierzadko wpadali oni w panikę i rzucali się do ucieczki, podczas której ponosili duże straty¹²⁷.

Poniższa tabelka przedstawia orientacyjną liczbę amerykańskiego uzbrojenia w RW (nie wyszczególniono sprzętu znajdującego się w naprawie lub w transporcie na Półwysep Indochiński). Według bardziej wiarygodnego (bazującego na dokładniejszych informacjach) opracowania *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego (lata 1945–1974)* wojska Stanów Zjednoczonych w lutym 1968 r. wykorzystywały w Indochinach 287 czołgów, 1 607 transporterów opancerzonych i samochodów pancernych, 964 haubice różnych typów, 1 389 moździerzy różnych typów, 789 dział przeciwpancernych, 90 przeciwlotniczych pocisków kierowanych, 256 pojazdów uzbrojonych w podwójne działa przeciwlotnicze kalibru 40 mm oraz 3 500 samolotów i śmigłowców¹²⁸.

Tabela 3. Amerykański sprzęt w Wietnamie

Działa i moździerze	Czołgi	Samoloty i śmigłowce
2 700	440	3 750

Źródło: opracowanie własne na podstawie: D. Strasburger, *Sztuka wojenna...*, s. 85.

Podsumowując, należałoby stwierdzić, że US Army nie była dobrze przygotowana do prowadzenia wojny na Półwyspie Indochińskim, jednak swoje słabości mogła zrekompensować przewagą technologiczną nad nieprzyjacielem, widoczną zwłaszcza w artylerii, lotnictwie oraz broni pancernej, jak również elastyczną strukturą organizacyjną jednostek. Atutem Amerykanów była także kadra dowódcza średniego i wysokiego szczebla, mająca bogate doświadczenie bojowe wyniesione z II wojny światowej i konfliktu w Korei. Dzięki temu wojska USA osiągały duże sukcesy, prowadząc działania na obcym terytorium i w niesprzyjających im warunkach terenowych.

¹²⁷ J. Walker, *Vietnam: Tanker's War?*, „Armor” 1997, nr 5–6, s. 24–30.

¹²⁸ AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego (lata 1945–1974)*, Warszawa 1974, k. 57–58.

2.4. Armia Republiki Wietnamu i Narodowy Front Wyzwolenia / Wietnamska Armia Ludowa

a)

Istnieją pewne rozbieżności odnośnie do kwestii liczebności Sił Zbrojnych RW w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch Ofensywy Tet. O ile w publikacjach, do których dotarł autor, podaje się niemal identyczne dane dotyczące Sił Regionalnych (151 tys. ludzi), Milicji (148–149 tys.) czy Sił Samoobrony (42 tys.), to stan wojsk lądowych waha się między 350 tys. a 427 tys.¹²⁹ Autor uznał, iż należy przyjąć wersję historyków anglojęzycznych, przedstawioną m.in. przez Jamesa H. Willbanksa, zgodnie z którą APR liczyła 350 tys. żołnierzy¹³⁰. Świadczą o tym odtajnione amerykańskie dokumenty Połączonego Centrum Wywiadowczego z 31 sierpnia 1967 r., w których stan wojsk lądowych RW oszacowa na 296 115 żołnierzy, co po dodaniu personelu innych rodzajów Sił Zbrojnych dałoby podobną lub nieznacznie większą liczbę¹³¹.

Wietnam Południowy podzielono na cztery taktyczne okręgi korpuśne. Pierwszy (I), którym dowodził generał–porucznik Hoang Xuan Lam, obejmował pięć najbardziej wysuniętych na północ prowincji kraju. Jego sztab mieścił się w Da Nang i podlegały mu 1. i 3. Dywizja Piechoty oraz dwa samodzielne pułki (75 tys. żołnierzy)¹³². W rejonie tym działało również amerykańskie III Zgrupowanie Amfibijne marines (1. i 3. DPM), wspierane przez 23. DP (Americal). Drugi okręg (II), dowodzony przez generała–majora Lu Mong Lana, rozpościerał się na obszarze dwunastu prowincji Płaskowyżu Centralnego i wybrzeża, a w jego skład wchodziły 22. i 23. Dywizja Piechoty oraz samodzielny pułk (62 tys. żołnierzy) ze sztabem w Pleiku, a także amerykańskie I Połowe Zgrupowanie Wietnamskie (1. DKP, 1. BP z 25. DP, 4. DP, część 101. DPD), z siedzibą w Nha Trang. Trzeci Korpus (III), dowodzony przez generała–porucznika Do Cao Tri, obejmował jedenaście prowincji otaczających Sajgon oraz obszar od delty Mekongu do południowych krańców Płaskowyżu Centralnego. Okręg ten ze sztabem w Bien Hoa stanowił aż 38 proc. powierzchni kraju, a także 90 proc. obszarów przemysłowych. Broniły go 5., 18., 25. Dywizja Piechoty oraz 1. Dywizja Spadochronowa (75 tys. żołnierzy), a także II Połowe Zgrupowanie Wietnamskie (1. DP, reszta 25. DP i 173. BPD). To właśnie w sektorze III Korpusu znajdowały się największe skupiska sił partyzanckich: „żelazny trójkąt”, lasy Ho Bo oraz strefy wojenne C i D. Czwarty okręg taktyczny (IV), za który odpowiadał generał–major Nguyen Thanh, obejmował

¹²⁹ Można na przykład porównać polską pracę o Ofensywie Tet autorstwa B. Stecha (*Wietnam...*, s. 13) z publikacją J.H. Willbanksa (*The Tet Offensive. A Concise History*, New York 2007, s. 7). Różnica wynosi 77 tys. żołnierzy.

¹³⁰ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 7. Polscy oficerowie przebywający wówczas w Indochinach ocenili liczebność ARW na ok. 327 tys. żołnierzy (AIPN, 01521/718, t. 1, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w roku 1966*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 1, k. 11).

¹³¹ Zob. VVAoVP, Monthly Order of Battle Summary, 1 VIII–31 VIII 1967 r.

¹³² Liczby w nawiasach uwzględniają też administrację, sekcje polityczne oraz bataliony komandosów (samodzielne). Do tego należałoby doliczyć Korpus Piechoty Morskiej (dwie grupy bojowe po trzy bataliony – łącznie 9,3 tys. żołnierzy), którego siły rozlokowano we wszystkich okręgach korpuśnych jako rezerwy strategiczne. Około 40 proc. personelu wojskowego angażowano w bezpośrednie działania zbrojne. Zob. P. Brush, *The Vietnamese Marines Corps*, „Viet Nam Generation”, nr 1–2, 1996, s. 73–77; VVAoVP, Monthly Order of Battle Summary, 1 VIII–31 VIII 1967 r.

deltę Mekongu, obsadzoną przez 7., 9. i 21. Dywizję Piechoty (82 tys. żołnierzy), ze sztabem w Can Tho. Służyły tam amerykańskie Specjalne Oddziały Ręczne (9. DP). Ponadto trzeba doliczyć działające w ramach paktu SEATO kontyngent australijski wielkości brygady – I Australijskie Zgrupowanie Bojowe (6 tys. żołnierzy), batalion tajlandzki (2,4 tys. żołnierzy) oraz dwie południowokoreańskie dywizje piechoty i jedną brygadę marines (łącznie sił Republiki Korei – 48 tys. żołnierzy)¹³³.

Należy jeszcze wyjaśnić pojęcia użyte w powyższym akapicie. „Żelazny trójkąt” znajdował się ok. 30 km na północny zachód od Sajgonu (prowincja Binh Duong). Był to obszar niezwykle lesisty i rozciągający się na przestrzeni ponad 200 km kw., pełen komunistycznych tuneli i fortyfikacji. Pełnił on funkcję zaplecza i schronienia dla sił NFW operujących w rejonie stolicy RW. Strefa wojenna C znajdowała się na północ od Sajgonu, granicząc z Kambodżą i obejmując części trzech różnych prowincji. Strefa wojenna D zaś leżała na wschód od strefy wojennej C, obejmując północne skrawki trzech prowincji. Obie strefy wojenne były miejscem przeznaczenia znacznej części zaopatrzenia i żołnierzy, którzy przybywali na południe szlakiem Ho Chi Minha. Obszary te były niedostępne dla administracji sajgońskiej (nie prowadził do nich od wschodu żaden stały szlak) i praktycznie okupowali je komuniści. W potężnych podziemnych kompleksach wybudowali oni nie tylko składy, lecz także lazarety i ośrodki przejściowe dla żołnierzy WAL, którzy musieli wypocząć po kilku tygodniach uciążliwego marszu szlakiem Ho Chi Minha, zanim można ich było skierować do walki. Ponadto strefy wojenne stanowiły miejsce, z którego koordynowano działania partyzanckie na południu – tam również na ogół przebywali przywódcy NFW (aczkolwiek spotykali się rzadko, w obawie że kierownictwo mogłoby zostać przez Amerykanów wyeliminowane podczas ataku lotniczego).

Jak wspomniano, RW składała się z czterech taktycznych okręgów korpuśnych. Podział tego typu wdrożyli Francuzi w 1952 r. (wprowadzili regiony wojskowe). Odnosił się on nie tylko do armii, lecz także określał jurysdykcję lokalnej administracji rządowej, gdyż wraz z postępem konfliktu w Indochinach następowało systematyczne przenikanie się sfery cywilnej z wojskową. Tym sposobem każdy dowódca korpusu stawał się jednocześnie zwierzchnikiem okręgu i odpowiadał bezpośrednio przed Połączonym Sztabem Generalnym ARW. Do jego zadań należało nie tylko dowodzenie wielkimi jednostkami, lecz również nadzór nad przebiegiem procesu pacyfikacji i zapewnienie bezpieczeństwa urzędnikom administracji rządowej. Dowódcę korpusu wspierał (formalnie mu równy) delegat rządowy¹³⁴. Dowódcom korpusów nie podlegały natomiast jednostki pomocnicze: Siły Regionalne, Milicja ani Siły Samoobrony, którymi przynajmniej formownie kierowali szefowie danej prowincji (na ogół byli

¹³³ Z. Jagiełło, J. Kajetanowicz, *Wojska lądowe...*, s. 136; D. Strasburger, *Sztuka wojenna...*, s. 85; B. Stech, *Wietnam...*, s. 13; J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 163–164; VVAoVP, Monthly Order of Battle Summary, 1 VIII–31 VIII 1967 r. Wystąpiły pewne rozbieżności między źródłami i publikacjami anglojęzycznymi a polskimi (m.in. kwestia numeracji dywizji ARW w poszczególnych okręgach). Oprócz powyższych wyliczeń można by jeszcze wspomnieć o kontyngencie nowozelandzkim (działającym w ramach I AZB) i filipińskim (2 tys. żołnierzy).

¹³⁴ AIGRAM: A32, TO: Department of State FROM: American Embassy SAIGON, E.O. 11625: N/A, 12 II 1974 r., SUBJECT: Military Regions and Tactical Zones, CINCINAP FOR POLAD, k. 6.

to oficerowie, którzy odeszli z armii w stopniu pułkownika). W wymienionych formacjach służyli ludzie za młodzi lub zbyt słabi fizycznie, by wstąpić do wojska, oraz członkowie mniejszości etnicznych zamieszkujących pogranicze z Kambodżą i Laosem. Ich zadanie polegało m.in. na ochronie rodzinnych wsi przed poborcami podatków NFW, zespołami rekrutacyjnymi oraz agitatorami.

Na temat ARW funkcjonowało wiele sprzecznych opinii. Większość z nich miała źródło we wciąż żywej komunistycznej propagandzie, inne powielały amerykańskie stereotypy¹³⁵. W ostatnich latach wśród amerykańskich badaczy pojawiają się coraz bardziej pochlebne opinie na temat wojsk Wietnamu Południowego. Naturalnie prawda była złożona – jednostki Południa radziły sobie bardzo różnie, w zależności od tego, jakich miały dowódców i na jakim obszarze działały. Elitarne oddziały komandosów, spadochroniarzy i piechoty morskiej były dobrze wyszkolone i dawały się we znaki komunistom¹³⁶. Niemniej dochodziło też do gorszących sytuacji, o których donosił „Newsweek” (październik 1967 r.):

„W Dac To cały pułk południowowietnamski zrezygnował z działań bojowych, poprzestając na dostarczaniu 173. Brygadzie Powietrznodesantowej USA piwa, prostytutek oraz czystej bielizny. [...] W Bien Hoa, w sąsiedztwie amerykańskiej bazy lotniczej, inny przedsiębiorczy oddział [...] zbudował osiedle z czerwonymi latarniami. [...] Krótko mówiąc: ARW jest chora. [...] Niszczy ją prywatna, nepotyzm, korupcja, nieudolność, bezwład i tchórzostwo”¹³⁷.

Innym przykładem niekompetencji była sytuacja z maja 1966 r., gdy licząca około dziesięciu ludzi drużyna NFW napadła na sztab 25. DP, uważanej nawet przez samych Wietnamczyków za najgorszą jednostkę w całej armii. Atakującym udało się zabić 31 żołnierzy ARW i trzech amerykańskich doradców, przy czym trzy kompanie południowowietnamskiej piechoty, okopane nie dalej niż 300 m od sztabu, nie udzieliły mu żadnej pomocy¹³⁸.

Pomimo widocznej słabości jednostek Południa, wynikających zarówno z problemów strukturalnych, jak i uwarunkowań wewnętrznych, generalizowanie na podstawie tych przykładów byłoby dużym błędem. O tym, że Wietnamczycy z południa nie byli tchórzami, świadczą ich ciężkie straty w trakcie całego konfliktu (w większym stopniu wynikające z kiepskiego poziomu wyszkolenia i złego dowodzenia niż z ucieczek), udane działania u boku Amerykanów podczas Ofensywy Tet czy też późniejsze odparcie Ofensywy Wielkanocnej gen. Giapa w 1972 r.¹³⁹

¹³⁵ Jedną z bardziej znanych, krytycznych książek o ARW i rządach Południa jest praca N. Sheehana, *A Bright Shining Lie: Jonh Paul Vann and America in Vietnam* (New York 1988), w której dużo miejsca poświęcono m.in. porażce południowowietnamskiej 7. DP pod Ap Bac.

¹³⁶ W jednostkach komandosów służyli niekiedy kryminaliści, którzy woleli walkę z NFW od pobytu w więzieniu. Według Amerykanów ludzie ci mieli dużo większą motywację do służby od przeciętnych żołnierzy ARW i okazywali się wartościowymi żołnierzami.

¹³⁷ Cyt. za: A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 137. Normą w jednostkach ARW, które nie chciały podczas patrolu trafić na NFW, były głośne rozmowy i słuchanie przez żołnierzy radia.

¹³⁸ H. Randal, *Soldiers of the South*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 4, s. 101.

¹³⁹ W latach 1960–1969 ARW według oficjalnych szacunków straciła ok. 108 tys. zabitych.

Największą bolączką ARW był fakt, iż została ona w latach pięćdziesiątych utworzona po to, aby odeprzeć regularne ataki wojsk DRW zza strefy zdemilitaryzowanej¹⁴⁰. W rezultacie jednostki Południa nie radziły sobie z wrogiem, który do perfekcji opanował działania partyzanckie. Oprócz tego w przypadku wojsk wietnamskich wielką rolę odgrywała osobowość i zdolności dowódcze danego oficera. Jak słusznie zauważył Thomas Cantwell, przedstawiając uwarunkowania kulturowe funkcjonowania ARW:

„Efektywność bojowa ARW bezpośrednio wiązała się z poziomem dowodzenia. Jeśli oficer miał motywację i doświadczenie, jego ludzie pozostawali lojalni i dobrze spisywali się na polu bitwy nawet w trudnych sytuacjach. Odwrotnie niż w jednostkach amerykańskich, gdzie doświadczeni szeregowcy i podoficerowie mogli zrównoważyć niekompetencję dowódcy, postawa oddziałów ARW była uzależniona od jednego człowieka – oficera dowodzącego. [...] Poleganie na jednej osobie stwarzało nowe problemy – gdy szanowany dowódca batalionu ginął, jego ludzie wpadali w panikę, a jednostka ulegała dezintegracji”¹⁴¹.

W wielu oddziałach nie dysponowano odpowiednim materiałem ludzkim (część oficerów była skorumpowana tak bardzo, że posuwała się nawet do sprzedawania NFW broni i żywności przeznaczonej dla własnych żołnierzy), a postawa świeżo sformowanych bądź niedoświadczonych jednostek stanowiła do momentu zetknięcia się z wrogiem zagadkę. Szczęśliwie jednak dla rządu w Sajgonie na początku 1968 r. wielu dowódców ARW było zaprawionymi w walce weteranami in spirującymi podwładnych. Niemniej udział wojska we wspomnianych przewrotach i buntach wpływał negatywnie na ich przygotowanie do zwalczania partyzantki, a także obniżał morale¹⁴². Poważny problem stanowiła również ogromna skala upolitycznienia, korupcji i nepotyzmu na najwyższych szczeblach dowódczych, w wyniku czego odpowiedzialne stanowiska przypadały osobom z koneksjami, gdy tymczasem zdolni oficerowie, jeśli nie zadbali wcześniej o odpowiednią protekcję ze strony przełożonych, wspinali się po szczeblach kariery bardzo wolno, a czasami nawet celowo im to uniemożliwiano¹⁴³.

Dywizja piechoty ARW liczyła przeciętnie 10 tys. żołnierzy (etatowo powinno ich być 13 tys.) i składała się z trzech pułków piechoty (każdy z nich miał po trzy bataliony piechoty, kompanię moździerzy, transportową, dział bezodrzutowych oraz

¹⁴⁰ Jednak gdyby nie duża liczebność regularnych jednostek amerykańskich i ARW w Wietnamie Południowym komunisti prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych dokoniliby inwazji na RW z terytorium Północy.

¹⁴¹ Cyt. za: A. Wiest, *Vietnam's Forgotten Army: Heroism and Betrayal in the ARVN*, New York 2008, s. 44.

¹⁴² Na przykład 21 III 1966 r. wybuchł bunt w 1. Pułku Kawalerii Pancerniej w Thu Dan Mot, 17 X 1966 r. odmówiły posłuszeństwa 2 tys. ludzi z 33. Pułku Piechoty w Soc Trang, a 3 I 1967 r. miał miejsce bunt w batalionie rangersów (AIPN, 01521/718, t. 6, *Niektóre właściwości taktyki amerykańskiej i NFW w Wietnamie Południowym*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 6, k. 22). Żołnierze nie byli zadowoleni ze skali amerykańskich bombardowań lotniczych, które dotyczyły także ich rodziny i niszczyły pola uprawne. Część oficerów występowała przeciwko strategii Amerykanów, a gen. Dong Van Quang został zdjęty ze stanowiska dowódcy IV Korpusu po oświadczeniu, w którym domagał się odpowiedzi na pytanie: „Gdzie jest reszta naszej niepodległości?”. Cyt. za: *ibidem*.

¹⁴³ Zob. N.V. Tin, *General Hieu – ostatni sprawiedliwy Armii Południowego Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, s. 136–141.

sztabową), dywizjonu kawalerii pancernej, batalionu saperów oraz dywizjonu artylerii (haubice kalibru 105 mm). Każdy batalion liczył trzy kompanie piechoty. Do tego dochodziły kompanie rozpoznawcza, remontowa i policji wojskowej, a także bataliony medyczny, łączności, logistyki oraz transportu¹⁴⁴.

Ponieważ południowowietnamska kawaleria pancerna odegrała istotną rolę w czasie Ofensywy Tet, celowe jest bardziej szczegółowe jej opisanie. Dywizjon kawalerii pancernej według wzoru z 1967 r. składał się ze sztabu (dwa wozy dowodzenia M577 i cztery transportery opancerzone M113), szwadronu samochodów pancernych (sześć pojazdów typu V100), kompanii wsparcia (trzy samobieżne miotacze ognia M132), kompanii moździerzy (cztery transportery M106 przystosowane do prowadzenia z ich wnętrza ognia moździerzy), szwadronu czołgów (trzy plutony czołgów po pięć maszyn M41A3 w każdym, a także sekcja dowodzenia – dwa czołgi M41A3 i dwa transportery M548 przystosowane do przewozu amunicji), szwadronu rozpoznawczego (złożony z M113) oraz dwóch batalionów piechoty zmechanizowanej (składały się z sekcji dowodzenia – dwa M113, trzech kompanii szturmowych kawalerii pancernej – po pięć M113, w tym jeden wyposażony w działko bezodrzutowe kalibru 90 mm, oraz kompanii wsparcia – trzy transportery opancerzone M125A1 przystosowane do prowadzenia z ich wnętrza ognia moździerzy kalibru 81 mm). Była to więc znaczna siła uderzeniowa¹⁴⁵.

Według oficjalnych danych amerykańskiego Dowództwa Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym ARW na początku 1968 r. miała w jednostkach kawalerii pancernej 723 transportery opancerzone M113, 107 transporterów opancerzonych M125A1 oraz 128 lekkich czołgów M41A3¹⁴⁶.

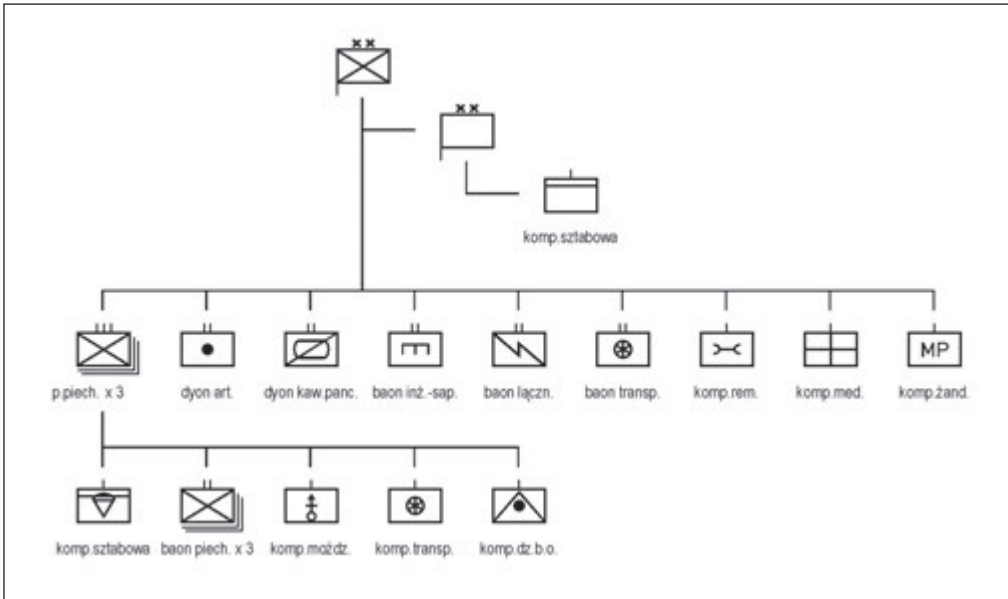
Dywizja Powietrznodesantowa (licząca 11 528 etatowych żołnierzy) składała się z trzech grup bojowych (1., 2. i 3.), między które rozdzielono dziewięć batalionów powietrznodesantowych (po trzy w każdej) oraz po dywizjonie haubic kalibru 105 mm (54 sztuki w całej dywizji). Batalion spadochronowy tworzyły trzy kompanie powietrznodesantowe, kompania dowodzenia oraz kompania wsparcia ogniowego. Pododdziały marines miały podobną organizację jak spadochroniarze¹⁴⁷. Na początku 1968 r. sześć batalionów południowowietnamskiej piechoty morskiej (1., 2., 3., 4., 5., 6.) tworzyło brygadę, składającą się z dwóch grup bojowych („A” i „B”), po trzy bataliony (odpowiednio 1., 2., 3. i 4., 5., 6.) oraz dywizjon artylerii w każdej. Jednostki rangersów powstały w 1960 r., gdy każdy

¹⁴⁴ Zob. np. AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego (lata 1945–1974)*, Warszawa 1974, k. 88.

¹⁴⁵ Zob. V.H. Mai, *Steel and Blood: South Vietnamese Armor and the War for Southeast Asia*, Annapolis 2008, s. 287–291.

¹⁴⁶ Dane przekazane autorowi przez Stephane’a Moutin-Luyata. M. Sienkiewicz (AIPN, 00450/130, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975). Załącznik*, Warszawa 1980, k. 14) podał, iż w 1968 r. ARW posiadała 200 czołgów, 364 transportery opancerzone (różne wersje), 216 samochodów pancernych, 444 haubice i 332 inne działa oraz 1 185 moździerzy. Różnice w powyższych zestawieniach wynikały zapewne z tego, że część pojazdów była niesprawna, więc nie ujmowano ich w niektórych statystykach. Kwestia ta wymagałaby jednak dalszych, bardziej pogłębionych badań.

¹⁴⁷ Różnica polegała na tym, że w batalionach marines znajdowały się cztery kompanie i dodatkowy pluton karabinów maszynowych.



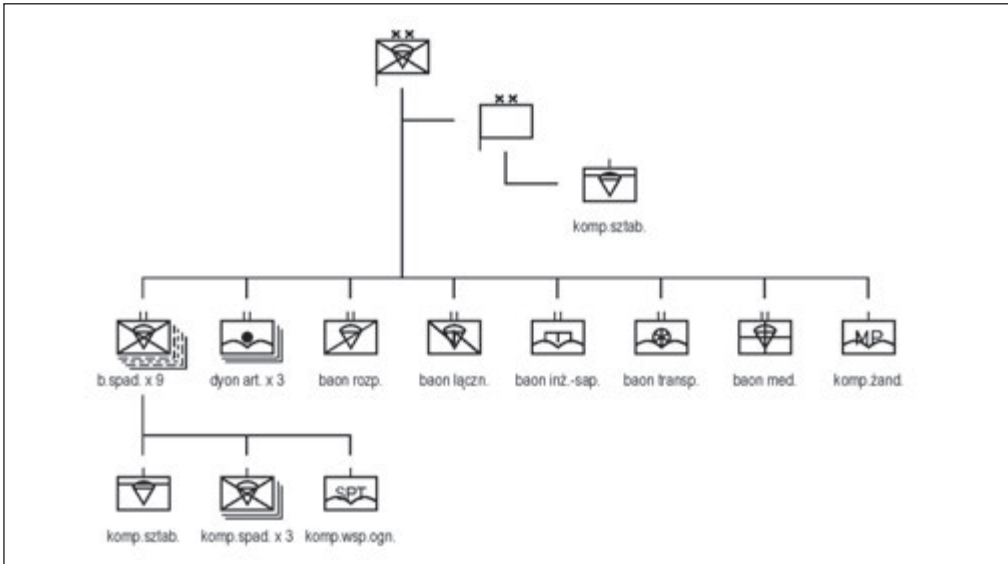
Schemat nr 5. Schemat organizacyjny południowowietnamskiej 1. Dywizji Piechoty
 (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowyzwolenicza narodu wietnamskiego*
[lata 1940–1974], Warszawa 1974, k. 88).

z batalionów piechoty oddał czwartą kompanię na specjalne przeszkolenie w celu stworzenia oddziałów szybkiego reagowania przeciwko akcjom partyzantów. Do 1969 r. z 86 takich kompanii sformowano 20 batalionów. Były one łączone w grupy wielkości pułku, składające się z czterech batalionów. Wszystkie jednostki wspomniane w niniejszym akapicie, podobnie jak kawaleria pancerna, miały elitarny charakter¹⁴⁸.

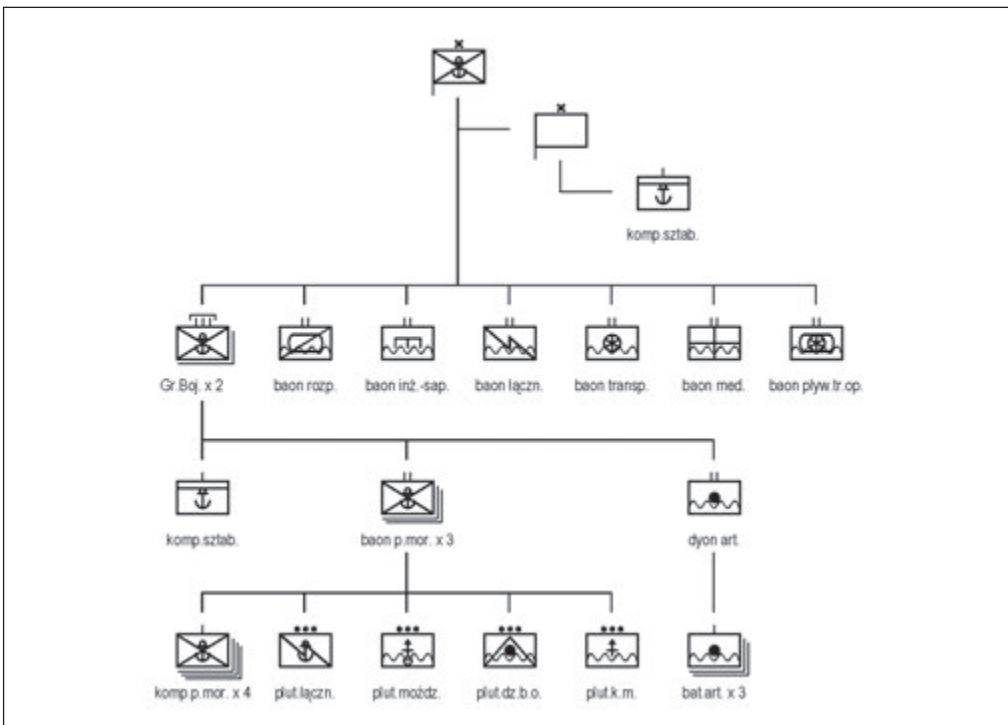
W jednostkach ARW bardzo istotną rolę odgrywali amerykańscy doradcy, którzy służyli na południu od 1955 r. Organizacja systemu doradztwa wojskowego była ściśle dostosowana do struktury sił rządowych. Każdemu z dowódców korpusu przydzielono starszego doradcę, który pomagał organizować pracę sztabu (brał udział w planowaniu akcji militarnych oraz ich przeprowadzaniu), udzielał fachowych porad oraz był łącznikiem z dowództwem amerykańskim i jednostkami amerykańskimi działającymi na terenie korpusu. Ponadto istniały dwa rodzaje doradców niższego szczebla: prowincjonalni i dywizyjni. W zależności od poziomu bezpieczeństwa w danej prowincji doradca skupiał się na aspekcie wojskowym (rozbudowanie i szkolenie jednostek regionalnych i samoobrony) bądź programach cywilnych, mających na celu poprawę warunków bytowania ludności. W przypadku pracy zespołu działającego na rzecz danej dywizji ARW doradcy mieli za zadanie pomagać dowódcy i sztabowi w planowaniu operacji i kwestiach związanych z administracją i logistyką, interpretować doniesienia wywiadu, dbać o bezpieczeństwo informacji, uczyć oficerów Południa technik propagandy oraz uczestniczyć w szkoleniu całych jednostek. Starszy doradca na ogół stale przebywał przy dowódcy dywizji, natomiast jego młodszych podkomendnych przydzielano do poszczególnych pododdziałów od szczebla kompanii wzwyż. Dobra sieć łączności między nimi nie tylko ułatwiała pracę Amerykanom, lecz także służyła jako alternatywny kanał komunikacji (radiostacje ARW często ulegały awariom). Doradcy wojskowi nie dowodzili wojskami Południa, teoretycznie nie wymagano też od nich bezpośredniego uczestniczenia w walkach, aczkolwiek czasami wymagała tego sytuacja.

Należy również dokonać krótkiej charakterystyki wspomnianych oddziałów regionalnych, milicji i samoobrony. Pierwsze z nich – zorganizowane w plutony, kompanie i bataliony – przydzielono szefom poszczególnych prowincji. Ich zadanie polegało na wspieraniu regularnych wojsk walczących z partyzantami w danej prowincji, ochronie ważnych obiektów władz prowincjonalnych i dalszej pacyfikacji. Milicja składała się z uzbrojonych mieszkańców osiedli i miasteczek przeszkolonych w zakresie samoobrony (mężczyźni i kobiety). Wykorzystywano ich do rozpoznania, a także wyłapywania bądź eliminowania pojedynczych partyzantów i małych skupisk NFW. Siły Samoobrony rekrutowano zaś spośród górali i przedstawicieli mniejszości etnicznych żyjących na pograniczu z Laosem i Kambodżą. Mieli oni nie dopuszczać do przenikania na tereny RW jednostek WAL, a także sprzętu i zaopatrzenia. Kompanie samoobrony, przeszkolone przez „zielone berety”, były dobrze opłacane przez rząd i stosowały partyzanckie

¹⁴⁸ VVAoVP, D. Pike, *The ARVN*, „Vietnam Info Series” 1969, nr 12, s. 15.



Schemat nr 6. Schemat organizacyjny południowowietnamskiej 1. Dywizji Powietrznodesantowej (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 89).



Schemat nr 7. Schemat organizacyjny południowowietnamskiej Brygady Piechoty Morskiej (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 90).

metody działania. Powyższe formacje zbrojne stanowiły wsparcie dla ARW i pozwalały skupić się jej na niszczeniu jednostek WAL¹⁴⁹.

Żołnierze ARW nie mieli druzgocącej przewagi ogniowej nad jednostkami NFW i WAL. W 1968 r. jednostki Południa często były gorzej uzbrojone od partyzantów, gdyż dysponowały głównie samopowtarzalnymi karabinami M14 bądź starszymi, pamiętającymi jeszcze czasy II wojny światowej, samopowtarzalnymi karabinami M1 kalibru 7,62 mm z magazynkiem na osiem naboji. Karabiny M16 miało wówczas do dyspozycji zaledwie 5 proc. południowych Wietnamczyków. Jednostki ARW borykały się zatem z dużymi problemami w walce z wrogiem wyposażonym w broń automatyczną, a do tego karabiny samopowtarzalne i maszynowe były porzucane podczas walki, gdyż okazały się zbyt ciężkie i nieporęczne dla niskich Wietnamczyków¹⁵⁰. Masowe wprowadzenie M16 do jednostek ARW po Ofensywie Tet wyraźnie poprawiło ich wyniki. Wietnamczycy z południa mogli już jak równy z równym walczyć z wrogiem wyposażonym w AK-47¹⁵¹. Amerykańskie uzbrojenie strzeleckie zmieniło znacząco współczynnik strat ponoszonych przez ARW podczas wymian ognia z nieprzyjacielem. Po rozpoczęciu w wojskach Południa tzw. ery M16 na każdego zabitego żołnierza prezydenta Thieu statystycznie przypadało sześciu partyzantów lub żołnierzy WAL¹⁵².

Poza amerykańską organizacją i sprzętem ARW zaadaptowała także taktykę działań bojowych swego potężnego sprzymierzeńca, stosując z powodzeniem koncepcje „szukaj i zniszcz” oraz „oczyść i utrzyмай”. Wietnamczykom z południa nie była obca koncepcja *Airmobility*, czyli przemieszczania się oddziałów na pole bitwy za pomocą śmigłowców i korzystania z ich wsparcia ogniowego w toku walki. Przejęcie amerykańskiego sposobu działań miało jednak również pewne minusy. Jak zauważył jeden z amerykańskich badaczy: „[...] ARW zanadto polegała na ostrzale artyleryjskim i bombardowaniach, które były drogie i destrukcyjne. Jej styl walki i często złe zachowanie żołnierzy zrażały ludność cywilną, której miała bronić”¹⁵³.

Warto też spróbować stworzyć portret psychologiczny żołnierza Południa. Z licznych źródeł i opracowań wyłania się obraz mężczyzny bardzo młodego, najczęściej w wieku 19–24 lat, pochodzącego z obszarów rolniczych i mającego podstawowe wykształcenie¹⁵⁴. Szacowano, że ok. 65 proc. członków ARW pochodziło z poboru, który w obejmował obywateli wieku od 17 do 43 lat¹⁵⁵. Badacz problematyki wojskowości

¹⁴⁹ AIPN, 01334/560, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. I)*, Warszawa 1965, k. 27.

¹⁵⁰ AIPN, 01334/637, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. VII)*, Warszawa 1968, k. 17.

¹⁵¹ Jeden z przedstawicieli „zielonych beretów” stwierdził: „Dajcie wietnamskiemu żołnierzowi M16, a zrobicie z niego lwa!”. Cyt. za: N. Linh, *The Armed Forces of the Republic of Viet Nam*, Saigon 1969, s. 3.

¹⁵² D. Pike, *The ARVN...*, s. 8. Pike pisał o stosunku 1 do 5,9 na korzyść ARW.

¹⁵³ B. Jenkins, *A People's Army for South Vietnam: A Vietnamese Solution*, Santa Monica 1971, s. 7.

¹⁵⁴ D. Pike, *The ARVN...*, s. 7.

¹⁵⁵ R. Brigham, *ARVN: Life and Death...*, s. 7. Jako ciekawostkę (s. 19) można dodać, że 1,6 proc. członków ARW stanowili Chińczycy, będący najliczniejszą mniejszością etniczną. Przeważająca ich część wywodziła się z chińskiej dzielnicy Sajgonu – Cho Lon. Ponadto funkcjonowała opinia, że katolicy cieszyli się w ARW szczególnymi względami (łatwiej także uzyskiwali zwolnienie z wojska), co nie powinno dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że prezydent Thieu również był tego wyznania.

wietnamskiej Robert Brigham sformułował celną uwagę odnośnie do kwestii poboru, który miał ujemne skutki dla funkcjonowania wielu rodzin na prowincji¹⁵⁶. Wprawdzie po tym, jak w 1965 r. zrezygnowano z czteroletniej służby wojskowej i postanowiono, że będzie ona trwać aż do zwycięskiego zakończenia wojny, w szeregach walczyło coraz więcej weteranów, lecz w efekcie ich bliskich pozostawiono samym sobie. Po odparciu Ofensywy Tet władze nierzadko powoływały do służby wszystkich młodych mężczyzn (wyjąwszy kaleki) z danej rodziny i wioski, którzy dotąd zajmowali się ciężką pracą w polu i utrzymywaniem gospodarstw. Ich brak sprawił, że starcy, kobiety i dzieci musieli zatroszczyć się o zbiory ryżu i wykonywać wiele ciężkich codziennych czynności zarezerwowanych dotąd dla młodych mężczyzn¹⁵⁷. W takiej sytuacji obawa o los najbliższych bardzo negatywnie wpływała na morale żołnierzy.

Do 1970 r. armia nie cieszyła się wśród Wietnamczyków wielką estymą. Jeszcze 4 stycznia 1968 r. jeden z dzienników donosił: „Większość naszej młodzieży obawia się powołania do wojska bardziej niż czegokolwiek innego. [...] To prawdziwa ironia, że służba [...], której celem jest złamanie komunistycznego pochodzą [...] zupełnie zatraciła swój zaszczytny charakter”¹⁵⁸. Także opinie dużej części młodych mężczyzn powołanych w 1969 r. były pełne pesymizmu i gorzkiego zniechęcenia. Jeden z nich wspominał: „Nie bałem się, że zginę. Bałem się, że zmarnuję swą młodość na służbie Sajgonowi. Miałem wtedy dopiero osiemnaście lat i właśnie rozpoczynałem życie”¹⁵⁹. Wyżej wymienione kwestie skłaniały do dezercji z szeregów ARW, co było główną bolączką i powodowało największe ubytki w szeregach. Jednak w okresie ciężkich walk liczba dezercji nie tylko nie rosła, lecz nawet spadała. Zjawisko to nie było zatem motywowane ideologicznie, lecz wiązało się z troską o porzucone rodziny, kiepskimi warunkami bytowania w wojsku oraz niskimi karami za samowolne oddalenie (w przypadku dezercji zwykłej było to pięć lat ciężkich robót) i przypadkami nerwicy frontowej. Warto dodać, że ok. 50 proc. dezercerów z czasem dobrowolnie wracało do służby, wstępując w szeregi jednostek regionalnych i walcząc w rejonie miejsca swojego zamieszkania¹⁶⁰. W poniższej tabelce przedstawiono szacunkowy stosunek liczby zabitych żołnierzy ARW do liczby dezercerów w latach 1962–1966 (na podstawie informa-

¹⁵⁶ Ngo Wan Linh, ojciec dwóch synów powołanych w 1968 r., skomentował to następująco: „Wysłaliśmy naszych chłopców do wojska, w wyniku czego cierpią nasze rodziny. Rząd zrobił bardzo niewiele, by pokazać nam, że to poświęcenie nie było daremne. Wszyscy widzieliśmy śmierć i zniszczenie. Doszła do tego strata naszych synów”. Cyt. za: *ibidem*, s. 12.

¹⁵⁷ Problem ten Amerykanie dostrzegali już w połowie lat sześćdziesiątych (AIPN, 01521/718, t. 3, *Problemy rozwojowe ekonomiki Wietnamu Południowego*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 3, k. 14), zdając sobie sprawę, że służba w wojsku i policji angażuje 2/3 mężczyzn w wieku od 20 do 30 lat, co powoduje zmniejszenie efektywności rolnictwa. Ponadto odseparowanie tak wielkiej liczby mężczyzn prowadziło do plagi dezercji.

¹⁵⁸ Cyt. za: A. Dmochowski, *Wietnam 1962–1975...*, s. 173. Co interesujące, większość absolwentów szkół wojskowych ARW robiła wówczas wszystko, aby otrzymać przydział do administracji. Służba liniowa nie cieszyła się zainteresowaniem z uwagi na związane z nią niewygody i niebezpieczeństwa. Ponadto sytuacja militarna RW nie była jeszcze tak dramatyczna, aby problem ten stał się głównym priorytetem działań rządu w Sajgonie.

¹⁵⁹ Cyt. za: R. Brigham, *ARVN: Life and Death...*, s. 12. Inny mężczyzna z tego poboru (rocznik 1951) opowiadał po latach: „Ucałowałem matkę na pożegnanie, wiedząc, że będę miał szczęście, jeśli zobaczę ją za kilka lat. Był to najgorszy dzień w moim życiu”. Cyt. za: *ibidem*, s. 11–12.

¹⁶⁰ AIPN, 01521/718, t. 1, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w roku 1966*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 1, k. 12.

cji anonimowego oficera francuskiego). Wynika z niej, że na jednego zabitego w akcji przypadało niemal czterech dezertersów¹⁶¹.

Tabela 4. Stosunek liczby zabitych żołnierzy ARW do liczby dezertersów w latach 1962–1966

Rok	Zabici	Dezertersy
1962	13 000	17 000
1963	21 000	b. d.
1964	29 500	72 000
1965	11 409	101 000
1966	14 000	150 000
Łącznie	88 509	323 017

Źródło: opracowanie własne na podstawie: AIPN, 01521/718t6, *Niektóre właściwości taktyki amerykańskiej i NFW w Wietnamie Południowym*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 6, k. 23.

Z drugiej strony odznaczający się stosunkowo niskim wzrostem (średnio 159 cm) i słabo zbudowani żołnierze Południa okazywali się niezwykle wytrzymali na wysiłek fizyczny i psychiczny. Dezertersów nierzadko zastępowali ochotnicy. Coraz większa grupa oficerów i żołnierzy ARW rozumiała, o co i z kim walczy, prezentując autentyczny antykomunizm, jak również gorące przywiązanie do idei państwowości południowowietnamskiej, co stało się szczególnie widoczne po 1968 r. Było to godne szacunku, zważywszy na fakt, iż w armii prezydenta Thieu szeregowcy zarabiali mało (ich żołd dodatkowo zdevaluował się po przybyciu Amerykanów, co spowodowało skokowy wzrost cen oraz inflację), nie mogli liczyć na szybki awans oraz nie zostali objęci programem osłon społecznych dla weteranów i rodzin poległych (okaleczeni w walce żołnierze żebrali na ulicach). Jeżeli żołnierz był żonaty, jego rodzina mieszkała wraz z nim w bazie, gdzie panowały na ogół fatalne warunki (żona nierzadko sprzątała w barakach amerykańskich żołnierzy, a córka lub siostra obsługiwała ich przy barze – względnie w domu publicznym). Nagminne były przypadki, gdy oficerowie ARW bogacili się na defraudacjach¹⁶².

Tabela 5. Dywizje wojsk lądowych ARW

Jednostka	Miejsce stacjonowania	Okręg korpusny
1. DP	Hue	I TOK
2. DP	Quang Ngai	I TOK

¹⁶¹ Same liczby wymagają weryfikacji, niemniej ukazują pewien charakterystyczny trend.

¹⁶² Na przykład w 1967 r. za korupcję zwolniono czterech generałów i jednego szefa prowincji, a dochodzenie wszczęto przeciwko siedmiu kolejnym generałom i trzydziestu dwóm wysokim oficerom (AIPN, 00324/26, *Ocena sytuacji wojskowo-politycznej w Wietnamie za okres od 1 VIII do 30 IX 1967 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1968, nr 1, k. 8). Był to jedynie wierzchołek góry lodowej. W dokumentach opisywano również ekscentryczne pomysły oficerów ARW. Jeden z dowódców dywizji miał ponoć prywatne zoo, a inny wysyłał wojskowym helikopterem żonę do sajońskiego fryzjera.

cd. tabeli 5

Jednostka	Miejsce stacjonowania	Okręg korpuśny
51. Pułk Sam.		I TOK
22. DP	Ba Gi	II TOK
24. Pułk Sam.		II TOK
23. DP	Ban Me Thout	II TOK
5. DP	Ban Me Thout	III TOK
18. DP	Xuan Loc	III TOK
25. DP	Duc Hoa	III TOK
7. DP	My Thao	IV TOK
9. DP	Sa Dec	IV TOK
21. DP	Bac Lieu	IV TOK

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 5 przedstawia spis i dyslokację dywizji ARW na 31 stycznia 1968 r. Ujęto w niej jedynie oddziały piechoty, brak natomiast Korpusu Piechoty Morskiej, spadochroniarzy oraz batalionów rangersów (jako rezerwa strategiczna i jednostki szybkiego reagowania oddziały te nie były stale przypisane do konkretnych prowincji), a także niewielkich sił lotniczych i marynarki wojennej. Warto dodać, że lotnictwo powszechnie uchodziło wśród Amerykanów za najlepiej działający element południowowietnamskich Sił Zbrojnych.

Podsumowując: ARW dysponowała potencjałem, który po raz pierwszy dał się zaobserwować w czasie Ofensywy Tet. Niemniej prawdą jest też, że większość jednostek szkolonych na amerykańską modłę nie potrafiła uzyskać poparcia ludności cywilnej (źle opłacani żołnierze nierzadko okradali wioski, w których prowadzili działania) i kiepsko radziła sobie w dżungli. Jednak również amerykańscy doradcy wojskowi nie byli bez winy, gdyż często traktowali swych wietnamskich towarzyszy broni protekcyjnie, ociągali się z udzielaniem wsparcia artyleryjskiego lub lotniczego, a także kreowali negatywny stereotyp wojsk Południa, obciążając sojuszników wyłączną odpowiedzialnością za brak sukcesów.

Wydaje się, że stosunkowo obiektywnie scharakteryzowali żołnierza ARW polscy oficerowie z MKNiK:

„Żołnierz południowowietnamski to chłop przyzwyczajony do ciężkich prac i trudów, wysoce realistyczny i obdarzony dobrze rozwiniętym zmysłem sztuki bojowej. [...] W wyniku tych cech jest on dość fatalistycznie nastawiony do wojny, przyjmuje cierpienia i śmierć z dużą dozą cierpliwości i wytrzymałości; w niepowodzeniu jest zdyscyplinowany. Z drugiej strony wykazuje on mało inicjatywy w nieprzewidzianych okolicznościach i w dużym stopniu polega na przełożonych.

Pomimo wielu korzystnych cech przeciętny południowowietnamski żołnierz ma ograniczone możliwości fizyczne. [...] jest on mały [...] i waży ok. 58 kg. [...] jest więc

stosunkowo słabszy i ma trudności w użyciu wielu przedmiotów wyposażenia Stanów Zjednoczonych. Wprowadzenie lekkiego karabinu USA AR-15 dużo jednak pomogło w ulżeniu, jeżeli chodzi o indywidualną broń. Na ogół silne indywidualne cechy przewyższają cechy słabe”¹⁶³.

b)

Wiele powiedziano już o taktyce komunistycznej partyzantki, dlatego autor tekstu skupi się na próbie stworzenia portretu psychologicznego działających w niej żołnierzy, a także na opisie uzbrojenia i struktury jednostek NFW i WAL.

Wyposażenie przeciętnego partyzanta, wyjąwszy broń, obejmowało niewiele ponad nylonowy hamak do spania, koc, małą lampkę naftową, moskitierę oraz filtr do wody. Było zatem bardzo ubogie, na co Wietnamczycy godzili się, wierząc w słuszność sprawy lub pod groźbą rozstrzelania niepokornego i jego rodziny. Błędem byłoby uważać, iż jednostki partyzanckie składały się wyłącznie z żołnierzy głęboko oddanych sprawie komunistycznych Indochin i gotowych walczyć całymi latami w straszliwych warunkach. NFW nierzadko dokonywał poboru siłą, wcielając w swoje szeregi brata lub syna poległego członka Frontu (otrzymywał on nawet niekiedy broń zabitego krewniaka, jeśli udało się ją wynieść z pobojuwiska). Zarówno rząd w Sajgonie, jak i komuniści stosowali represje, niemniej działania tych drugich były zdecydowanie bardziej brutalne, a przez to skuteczniejsze. Tłumaczyło to mniejszą liczbę dezertersów w porównaniu z ARW.

Klasyczny przykład komunistycznego terroru stanowił zrelacjonowany po latach przez naoczego świadka incydent, do którego doszło w prowincji Long Khanh, na północny wschód od Sajgonu. Sześciu partyzantów zatrzymało na mało uczęszczanej drodze autobus, po czym wbiegli do środka i wszystkim obecnym zabrali dokumenty. Na tej podstawie szybko zidentyfikowano dwóch policjantów w strojach cywilnych, których wyprowadzono z pojazdu, po czym przywódca bojowników oznajmił zatrzymanym: „Czekaliśmy na was. Wiele razy ostrzegaliśmy was, że powinniście porzucić swą pracę, lecz nie posłuchaliście. Wobec tego wykonamy wyrok”¹⁶⁴. Policjantów zmuszono do ukłęknięcia na poboczu, po czym odrąbano im głowy maczetami. Do ciał zamordowanych przybito również pisemny „wyrok” NFW wyjaśniający przyczynę ich śmierci. Po wykonaniu zadania partyzanci wsiedli do autobusu i oddali dokumenty przyglądającym się egzekucji pasażerom, pouczając ich: „Bez nich [dokumentów] będziecie mieć kłopoty z władzami, a tego byśmy nie chcieli”¹⁶⁵.

Podobnie eliminowano niewygodnych urzędników (zazwyczaj tych, którzy sumiennie wypełniali swoje obowiązki) i nauczycieli. Starano się, aby egzekucje miały pokazywać charakter i wywoływały u wieśniaków przekonanie o wszechobecności

¹⁶³ AIPN, 648/31, Notatka informacyjna dotycząca Sił Zbrojnych Wietnamu Południowego. Opracowano na podstawie materiałów dostarczonych przez oficerów z Komisji w Sajgonie, 18 VI 1969 r., k. 372.

¹⁶⁴ Cyt. za: T. Mangold, J. Penycate, *Dirty War*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 1, s. 26. Oddziały ARW także stosowały specyficzne metody przesłuchań pojmanych partyzantów, takie jak bicie ich kolejno przez kilkunastu żołnierzy czy rażenie prądem (na ogół za pomocą kabli od telefonu polowego).

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 27.

i wszechwiedzy NFW na temat tego, co dzieje się w wiosce. W miastach komuniści preferowali, z przyczyn praktycznych, głównie zamachy bombowe (ładunki ukryte w samochodach, skuterach, koszach na śmierci, itp.) lub błyskawiczne rajdy niewielkich grup doskonale wyszkolonych partyzantów uzbrojonych w broń automatyczną, których zadaniem była likwidacja wyznaczonego człowieka lub grupy osób, a następnie zniknięcie w rozhisteryzowanym tłumie. NFW dążył do tego, by nie zabijać przypadkowych ludzi (każde planowane morderstwo było starannie analizowane pod kątem potencjalnych zysków i strat). Nie zawsze udawało się jednak osiągnąć cel – zwłaszcza w przypadku zamachu bombowego czy ataku na popularną restaurację z użyciem broni automatycznej.

Oprócz terroru NFW starał się również przekonywać do siebie ludność cywilną pracą u podstaw. W kontrolowanych rejonach nadzorował uprawy ryżu, reformę rolną oraz ściągął podatki. Pewien amerykański badacz, pracujący w korporacji RAND, po zwiedzeniu w 1962 r. obszarów strefy wojennej D i rozmowach z tamtejszą ludnością, pisał: „[...] w odniesieniu do rządu centralnego wielu [wieśniaków] używało wyrażenia «Diem-My» («Diem–Amerykaniec»), który w propagandzie występował razem z «kliką» i «gangiem»). [...] wielu podkreślało, iż w niektórych rodzinach trzy męskie generacje służyły w Viet Minh (nigdy nie używali terminu Vietcong)”¹⁶⁶. Wpływy NFW na obszarach, gdzie nie funkcjonowała administracja rządowa, były ogromne. Komuniści starali się nawiązywać do idei walki o niepodległość, a zwłaszcza do wojny z Francuzami, przedstawiając Amerykanów jako ich sukcesorów dążących do przywrócenia kolonialnego statusu Indochin. Ponieważ większa część mieszkańców terenów rolniczych RW miała minimalną lub zerową wiedzę na temat geopolityki – sformułowania te często padały na podatny grunt. Dla partyzantów było to ważne, gdyż żywili się upolowaną zwierzyną, owocami, lecz przede wszystkim ryżem dostarczanym im przez ludność cywilną – dobrowolnie lub pod przymusem. Rządowi Południa nie udało się odciąć partyzantów od rolników za pomocą wioszek strategicznych, dzięki czemu partyzanci NFW – przedstawiający się chłopom jako jedyni prawdziwi patrioci lub grożący im brutalną śmiercią – mogli nadal uzyskiwać od nich żywność niezbędną do prowadzenia działań na południu. Skoro więc ciężar wojny w każdym przypadku spadał na wieśniaków, woleli oni sympatyzować ze swymi krewnymi służącymi w NFW lub „patriotami” aniżeli z dalekim rządem czy też białymi żołnierzami.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na wytyczne Ho Chi Minha, który już w 1948 r. zalecał minimalizować potencjalne napięcia między ludnością cywilną a komunistami:

„W kwestii ludzi prowadzących wiejski żywot:

Dla oporu przeciwko imperializmowi jak i dla odbudowy narodowej istotne są siły drzemiące w sercach ludzi wiodących życie na wsi. Dlatego w swoich związkach

¹⁶⁶ G. Hickey, *Accommodation in South Vietnam: The Key to Sociopolitical Solidarity*, Santa Monica 1967, s. 10. Autor opisał rozmowę z członkiem plemienia Katu, który na pytanie o to, jak jego pobratymcy w ciągu kilku lat nauczyli się stosować wydajniejsze metody uprawy ziemi oraz czytać i pisać, „uśmiechnął się i odwrócił wzrok”. Naczelnik wioski odmówił mu zaś noclegu, twierdząc, że „Viet Minh byłby niezadowolony, gdyby Francuzi (tak nazywali wszystkich białych) pozostali w wiosce. Dodał także, że jego brat i zięć są w Viet Minh i żyją w lesie”. Cyt. za: *ibidem*, s. 11–12.

lub zrzeszeniach [...] wojownicy rewolucji walczącej z imperializmem, reakcyjnym kapitalizmem i wrogim liberalizmem, pracujący w organizacjach rządowych lub w organizacjach ludowych winni pamiętać i praktycznie stosować podstawowe zalecenia, które rozpisaliśmy w dwunastu punktach:

Sześć działań, których «nie powinno się robić»

1. Nie robić niczego, co może naruszyć sady, pola i uprawy ludności wiejskiej. Nie brudzić i nie niszczyć ich domów i mebli.
2. Nie nalegać za bardzo na zakup lub prosić o to, czego ludzie nie chcą sprzedać lub pożyczyć.
3. Nie wprowadzać żywych ptaków do domów naszych rodaków z gór¹⁶⁷.
4. Nigdy nie łamać danego słowa.
5. Nie podważać wierzeń lub przyzwyczajęń ludowych, nie kłaść się przed ołtarzem przodków [...], nie grać muzyki w domu.
6. Nie robić i nie mówić niczego, co może sprawić, że mieszkańcy pomyślą, że nimi gardzimy.

Sześć działań, które «powinno się robić»

1. Skutecznie pomagać ludziom w ich codziennej pracy (pozyskiwanie, zbieranie drewna opałowego, noszenie wody, naprawy).
2. Zgodnie ze swoimi możliwościami robić zakupy dla osób, które mieszkają daleko od rynku (zakup noży, soli, igieł, nici, długopisów, papieru).
3. W czasie wolnym opowiadać żywe anegdoty, proste i przydatne dla prowadzenia oporu, niezdradzające tajników obrony narodowej.
4. Nauczać alfabetu i prostych pojęć higieny osobistej.
5. Starać się zrozumieć regionalne zwyczaje, w pierwszej kolejności aby zdobyć sympatię ludzi, a następnie aby stopniowo wyjaśnić im, dlaczego powinni być mniej przesądni.
6. Sprawić, aby ludność poczuła, że jesteśmy [...] pracowici i zdyscyplinowani.

Wiersz o propagandzie

W tych 12 punktach

Czy jest coś niezwykłego?

Każdy, kto jest choć trochę patriotą

Nie zapomni ich

Uczynimy z nich przyzwyczajenie

Dla wszystkich i każdego z osobna

Wieś i wojsko waleczne

Nie znają nic niemożliwego

¹⁶⁷ Wśród mniejszości narodowych zwyczaj zabrania wprowadzania do domu żywego koguta (lub kurczaka) z powodu strachu przed ukrytym w zwierzętach złym duchem. Natomiast muzyka może sprawić, że dobre duchy, które chronią dom, odejdą.

*Korzeń czyni drzewo stałym
Pałac każdego zwycięstwa
Opiera się na społeczeństwie całym*¹⁶⁸.

Większość dostępnych obecnie informacji o NFW pochodzi albo z oficjalnych panegiryków komunistycznych, albo z bardziej wyważonych, aczkolwiek skażonych specyficznym postrzeganiem partyzantów materiałów amerykańskich. Przykładem tych pierwszych relacji mogą być artykuły francuskiej dziennikarki, która towarzyszyła jednemu z partyzanckich oddziałów. Często pojawiają się tam stwierdzenia typu: „Nikt nie zgodzi się złożyć broni, dopóki nie będzie przekonany, że cztery cele NFW – niepodległość, pokój, demokracja, neutralność [*sic!*] – stały się rzeczywistością, i dopóki ostatni amerykański żołnierz nie opuści ich ziemi”¹⁶⁹. Poniżej zaprezentowano fragment opisu jednej z akcji bojowych widzianej oczyma starszego żołnierza NFW:

„Wiedzieliśmy, że prawie 40 nowych B-57 zostało sprowadzonych skrycie na lotnisko. Do jakich to znów nowych zbrodni planowano je użyć? Po miesiącach przygotowań przeprowadzono nocną operację. [...] Gdy żołnierz obsługujący moździerz trafił w cel, krzyknął: «Nie zmasakrujcie już więcej ludzi! Tej nocy was załatwię!» [...] W ciągu dwudziestu minut zniszczyliśmy 21 B-57, jednego U-2 oraz 15 A-1 i helikopterów. 293 żołnierzy i oficerów [wroga] zostało zabitych lub rannych [...] Nie ponieśliśmy żadnych strat. [...] Wszyscy moi żołnierze pochodzą z okolicznych farm. Znają każde drzewo, każdą osobę, każdego psa. I, tak jak ja, każdy z nich stracił kogoś członka rodziny przez akcje Amerykańskich Sił Powietrznych”¹⁷⁰.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu powyższa wypowiedź była wiarygodna, aczkolwiek należałoby mieć co do tego uzasadnione wątpliwości.

Literatura przedmiotu generalnie przedstawiała żołnierzy NFW jako osobników walecznych, doświadczonych, wytrzymałych, sprytnych, gotowych do poświęceń, lecz również brutalnych i ślepo oddanych swoim dowódcom, którzy zyskiwali szacunek podwładnych już samym faktem, że udało im się utrzymać przy życiu dłużej niż innym. Philip Griffiths, który spędził w Wietnamie trzy lata, dokumentując wojnę z lewicowego punktu widzenia, przytoczył wiersz jednego z bojowników Frontu: „To nawet lepiej, że poświęcam swe życie / Wszak nie znaczy wiele, gdy ginie kwiat, je-

¹⁶⁸ Maoistowski Projekt Dokumentacyjny, Ho Chi Minh, *Działania, które „powinno się robić” i te, „których nie powinno się robić”*, 1948 r., s. 3–5. W dokumencie tym Ho Chi Minh taktownie pominął jednak kwestię stosowania terroru wobec ludności niechętniej komunistom w celu jej zastraszenia. Na porządku dziennym były np. sytuacje, gdy bojownicy NFW zabijali nie lubianego nauczyciela na oczach dzieci, a następnie wybranym uczniom wbijali ołówki do uszu, aby zademonstrować w ten sposób, że nie należy słuchać „wrogiej propagandy”.

¹⁶⁹ VVAoVP, M. Riffaud, *Two Months with Guerrilla Forces in South Vietnam*, „Translation of a series of articles published in the French Communist Party newspaper «l’Humanité»”, styczeń–luty 1965 r., s. 7. Również polscy publicyści, jak np. Cz. Goliśzewski (*idem*, *Szczęki smoka*, Warszawa 1970), Władysław Góralski (*idem*, *Walka o Wietnam*, Warszawa 1961; *Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego*, Warszawa 1968) czy Monika Warneńska (*eadem*, *Front w džungli*, Warszawa 1967).

¹⁷⁰ Cyt. za: *ibidem*, s. 11.

śli tylko liście drzewa pozostają dzięki temu zielone”¹⁷¹. Komunistycznej partyzantki w Wietnamie nie można jednak oceniać w oderwaniu od informacji o dezercjach i terrorystycznych metodach wymuszania posłuszeństwa na ludności cywilnej.

Członkowie NFW powszechnie uchodzili za najlepszych partyzantów świata. Ich jednostki składały się z kobiet i mężczyzn w różnym wieku (aczkolwiek byli to głównie ludzie młodzi, mający mniej niż 20 lat), a także o różnym stopniu świadomości politycznej czy wojskowego doświadczenia. Na przykład przy jednym z zabitych w 1961 r. partyzantów znaleziono dziennik, w którym pisał on:

„Odpowiedziałem na apel Partii, kiedy byłem jeszcze bardzo młody, i co zrobiłem dla społeczności mojej wioski? Poświęciłem się ludziom. Brałem udział w akcjach propagandowych, aby wcielać w życie politykę Partii i rządu. [...] 25 marca 1954 r. rozpocząłem swą wojenną karierę, walcząc z Francuzami. Widziałem koniec wojny, a następnie udałem się na północ”¹⁷².

Z drugiej strony – o czym pisał amerykański oficer i co było powszechnie wiadome: „Komuniści oferowali wizję ziemi dla każdego, uczciwego traktowania, braku korupcji, jednolitego rządu. W ten sposób rekrutowali ludzi, którzy nie byli komunistami i nawet nie wiedzieli, co to słowo oznacza”¹⁷³. Rozróżniano dwa rodzaje partyzantów: tworzących tzw. twarde jądro – entuzjastów myśli politycznej Ho Chi Minha (wyszkolonych w Wietnamie Północnym lub Chinach), i miejscowych – farmerów, rybaków lub sklepikarzy, którzy przystali do Frontu z powodu niezadowolenia z dotychczasowych warunków życia lub mieli osobiste porachunki z przedstawicielami władz. Większość tych drugich, którzy w NFW przeważali ilościowo, nie umiała czytać ani pisać, zatem słabo radziła sobie z kwestiami ideologicznymi. Z tego też względu dużą wagę przykładano do politycznej indoktrynacji żołnierzy. Zadanie to spoczywało m.in. na oficerach politycznych, którzy oprócz nieustannego szerzenia w pododdziałach treści „patriotycznych” pisali także w imieniu żołnierzy analfabetów listy do domów bądź pomagali rozwiązywać problemy osobiste. Wzmacniało to więzi i poczucie zaufania między członkami NFW a kadrą polityczną¹⁷⁴.

Podstawową jednostką taktyczną była trzyosobowa komórka. Członkowie tak małego pododdziału mieli okazję doskonale się poznać i nawiązać niezwykle silne relacje, umożliwiające udzielanie wzajemnego wsparcia moralnego w każdej sytuacji.

¹⁷¹ Cyt. za: P.J. Griffiths, *Vietnam INC...*, s. 41. Tłumaczenie autora. Fascynacja wielu zachodnich autorów partyzantami NFW wynikała niewątpliwie z ich lewicowych poglądów. Ponadto komuniści wietnamscy robili wiele, aby zagraniczni goście widzieli i słyszeli tylko to, czego życzyli sobie ich gospodarze. Można to było m.in. zauważyć w zbliżonych do siebie opisach, jakie goście sporządzali po powrocie z Indochin. Pewnym wyjątkiem mogła być Monika Warneńska, którą Wietnamczycy z północy dopuścili na stanowisko kierownika ogniem rakiet przeciwlotniczych.

¹⁷² Cyt. za: G. Patton, *Why They fight?*, „Military Review” 1965, nr 12, s. 20. Przy poległych członkach NFW często odnajdywano podobnie brzmiące notatki świadczące o ich głębokim patriotyzmie, który komuniści instrumentalnie wykorzystywali.

¹⁷³ Cyt. za: *ibidem*, s. 21. Aby uzyskać poparcie ludności w danej wiosce, komuniści byli gotowi przedstawić fałszywy program polityczny i gospodarczy, co naturalnie nie mogło zostać przez wieśniaków zweryfikowane wcześniej niż po zakończeniu wojny.

¹⁷⁴ J. Ladd, *Viet Cong Portrait*, „Military Review” 1964, nr 7, s. 67–80. Por. R.G. Grant, *Who are the VC?*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1978, nr 4, s. 107–110.

Drugim elementem był *Thiêm Thảo*, czyli samokrytyka polegająca na tym, że niemal każdego dnia żołnierze danej komórki omawiali między sobą to wszystko, co dręczyło daną osobę. Tak samo dyskutowano o błędach popełnionych w czasie akcji bojowych i skomplikowanych kwestiach ideologicznych. System ten doskonale się sprawdzał i prowadził do utrzymania morale w szczególnie trudnym dla danego oddziału okresie. Aktywność ta była zresztą moderowana przez członków kadr politycznych, którzy (często nie mając własnych rodzin) całkowicie poświęcili się ideom rewolucji i nawiązywali z żołnierzami bliskie stosunki, tłumacząc im, że walczą o słuszną sprawę. Politrucy akcentowali także powolność procesu rewolucyjnych przemian, przez co członkowie NFW relatywnie długo nie zniechęcali się uczestnictwem w bardzo przewlekłym konflikcie. Jeden z przesłuchiowanych przez Amerykanów jeńców zeznał:

„Szczerze mówiąc, nigdy nie czułem się rozczarowany rezultatami bitew. Wiadomo, że w czasie wojny zdarzają się okresy, kiedy wygrywamy, i zdarzają się okresy, kiedy przegrywamy, zatem nie powinniśmy być zbyt optymistyczni, kiedy wygrywamy, ani też zbyt pesymistyczni, kiedy przegrywamy. Kiedy przegrywamy, powinniśmy znaleźć tego przyczynę, a następnie wykorzystać zdobyte doświadczenie w przyszłości”¹⁷⁵.

Nie wszyscy partyzanci dawali się jednak przekonać swoim oficerom politycznym. Dotkliwy brak żywności (zdarzało się, że na pododdział NFW liczący trzydzieści bojowników przypadał jeden kurczak) i uzbrojenia (szczególnie widoczny podczas konfrontacji z Amerykanami) skłaniały dużą część Wietnamczyków do dezercji. Aby wykorzystać tę frustrację, w drugiej połowie lat sześćdziesiątych zintensyfikowano rządowy program „Chiêu Hôi” (działający od 1963 r.), który polegał na tym, iż każdy komunista (żołnierz, człowiek partii bądź informator) mógł się oddać do niewoli jednostkom ARW lub Stanów Zjednoczonych, przynosząc ze sobą kartkę z napisem „Chiêu Hôi” (wystrzeliwała je np. artyleria lub zrzucało lotnictwo). Po spędzeniu ok. dwóch miesięcy w centrum reedukacyjnym człowiek taki otrzymywał, wraz z rodziną, skierowanie do wioski strategicznej. Do końca 1969 r. z programu skorzystało ok. 144 tys. ludzi¹⁷⁶. Wielu z nich służyło później jako amerykańscy zwiadowcy, aczkolwiek nie zawsze się sprawdzali.

Bojownicy NFW i żołnierze WAL dysponowali zróżnicowanym uzbrojeniem strzeleckim (np. zdobyczne karabiny amerykańskie M1, M14 i M16; przechwycony sprzęt produkcji japońskiej i francuskiej), aczkolwiek na początku 1968 r. często

¹⁷⁵ K. Kellen, *Conversations with Enemy Soldiers in Late 1968/Early 1969: A Study of Motivation and Morale*, Santa Monica 1970, s. xiii. Inny z pojmany żołnierz WAL twierdził: „Instruktor powiedział nam, że rewolucja to nie jest przedsięwzięcie krótkoterminowe”.

¹⁷⁶ H. Cham, *The Chieu Hoi Program in Vietnam*, Saigon 1970, s. 4. Amerykanie, pragnąc zachęcić partyzantów do porzucenia NFW, stosowali również propagandowe nagrania odtwarzane z helikopterów krążących nad dżunglą (oprócz wezwań do poddania się nadawano np. odgłosy płaczącego dziecka, aby osłabić morale partyzantów). Więcej na ten temat m.in. w świetnym artykule: AIPN, 01521/718, t. 6, *Niektóre zagadnienia działań psychologicznych w wojnie w Wietnamie*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 1, (k. 26–38) oraz pozycji: K. K., *Amerykańskie działania psychologiczne w Wietnamie*, „Mysł Wojskowa” 1968, nr 6, s. 111–120. Komuniści przeciwdziałali dezercjom, mordując nie tylko uciekinierów, lecz także ich rodziny, a także obsadzając potencjalne szlaki ucieczki kontrolowane przez nich ludności w kierunku pozycji ARW i amerykańskich.

spotykaną bronią był radziecki karabin automatyczny AK-47 (tudzież jego chińska wersja typ 56). Konstrukcja ta, kalibru 7,62 mm, zasilana była magazynkiem łukowym na trzydzieści naboji. Wyrzeliwane z niej pociski, ze względu na dużą energię kinetyczną, zadawały bardzo poważne obrażenia¹⁷⁷. AK-47 był trwały, niezawodny i odporny na zabrudzenia oraz zaniedbania eksploatacyjne, prosty w obsłudze, a także tani, dzięki czemu nadawał się do masowej produkcji i mógł być wykorzystywany nawet w słabo wyszkolonych oddziałach. Jego główną wadę stanowiła mała celność na dystansach ponad 300 m (donośność balistyczna wynosiła ok. 3 km). Jeśli jednak wziąć pod uwagę, że podczas walk w Wietnamie w 85 proc. przypadków z AK-47 strzelano na odległość poniżej 300 m, mankament ten nie miał dużego znaczenia¹⁷⁸. Autorzy radzieccy twierdzili wręcz, że kałasznikow jest lepszy niż M16¹⁷⁹. Z pewnością był konstrukcją porównywalną.

Jako uzupełnienie dla AK-47 i innych wymienionych już typów broni służył przestarzały karabin samopowtarzalny radzieckiej produkcji SKS, kalibru 7,62 mm, z magazynkiem na dziesięć nabojów, wyprodukowany pod koniec II wojny światowej. W charakterze broni wsparcia używano radziecki lekki karabin maszynowy RPD (wytworzony także w ChRL) kalibru 7,62 mm (konstrukcja zawodna, podatna na zacięcia) bądź lekkie karabiny maszynowe o tym samym kalibrze – RPK i Diegtarijew DP. W starciach na małą odległość chętnie korzystano z bagnietów, noży oraz pistoletów (mieli je oficerowie), jak również granatów ręcznych produkowanych w ZSRR, ChRL oraz DRW (te ostatnie były często bardzo prymitywne). Do zwalczania broni pancernej i umocnień służyły granatniki RPG-2 i RPG-7 (według nomenklatury wietnamskiej: B40 i B41), a także działa bezodrzutowe B-10 (kalibru 82 mm) i B-11 (107 mm). Duży mankament w oddziałach walczących na południu stanowił natomiast brak broni przeciwlotniczej, za której pomocą można byłoby skutecznie zwalczać samoloty odrzutowe wroga. Na tym etapie konfliktu partyzanci mogli korzystać wyłącznie z wielkokalibrowych karabinów maszynowych. Jednostki WAL działające w rejonie strefy zdemilitaryzowanej i na Płaskowyżu Centralnym miały niekiedy wsparcie lekkiej artylerii przeciwlotniczej. Cięższego sprzętu używano do osłony DRW i celów o znaczeniu strategicznym dla dalszego prowadzenia wojny – m.in. szlaku Ho Chi Minha.

Partyzanci NFW i żołnierze WAL korzystali z dużej liczby moździerzy różnych kalibrów, zasypując pociskami wrogie pozycje, a także lekkich dział bezodrzutowych kalibru 57 mm, które łatwiej było transportować. Do wsparcia artyleryjskiego używali również odpalanych z ustawionych na ziemi prowadnic rakiet kalibru 122 mm, a w rejonie strefy zdemilitaryzowanej mogli liczyć na cięższą artylerię: m.in. dalekonośne ciężkie armaty polowe M46 kalibru 130 mm i M1955 kalibru 152 mm, prowadzące ostrzał z jaskiń na terytorium Laosu. W przypadku dział wykorzystywanych w RW odpalano tylko pojedyncze pociski, a następnie haubice lub armaty przemieszczano

¹⁷⁷ AIPN, 395/34, *Medyczne zabezpieczenie działań bojowych Amerykańskich Sił Zbrojnych w Wietnamie*, Warszawa 1971, k. 58.

¹⁷⁸ S. Kochański, *Automatyczna broń strzelecka*, Warszawa 1991, s. 26.

¹⁷⁹ Twierdził tak np. płk I. Zagraidski, *Авердин – лаборатория, Вьетнам – полигон войны*, „Военный Вестник” 1967, nr 9, s. 113–118.

do specjalnie dla nich przygotowanych schronów. Fakt, iż wiele baz amerykańskich należało wcześniej do Francuzów (dzięki temu miały gotowe pasy startowe), działał na korzyść NFW, gdyż często znajdowały się one w dolinach. Łatwo było je ostrzeliwać, a bazę śmigłowców w An Hoa zwano wręcz drugim Dien Bien Phu.

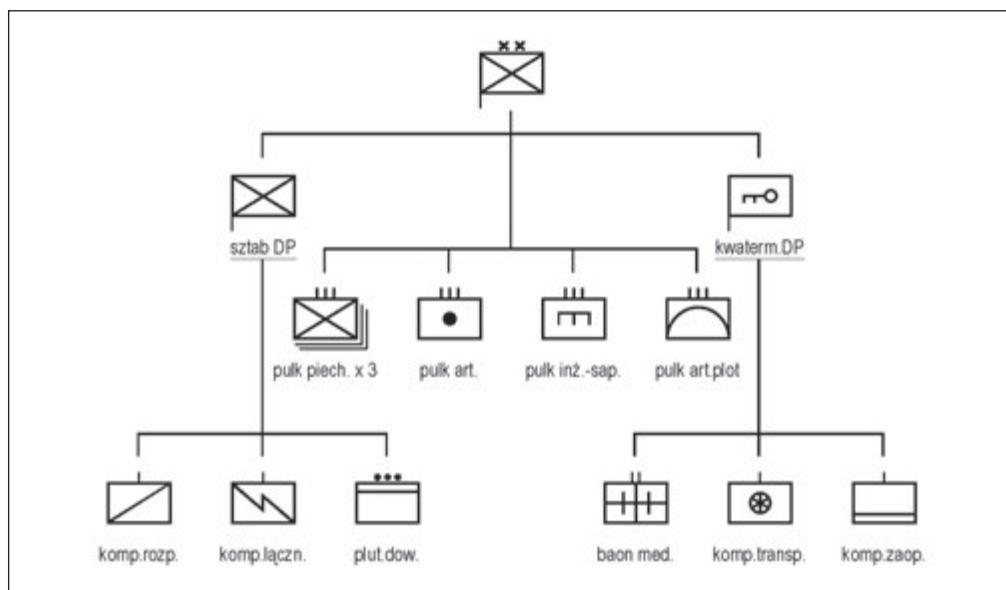
Podczas Ofensywy Tet komuniści po raz pierwszy użyli lekkich czołgów – amfibii typu PT-76 sowieckiej konstrukcji przeznaczonych do działań rozpoznawczych. Miały one na wyposażeniu działko D-56T kalibru 76,2 mm i karabin maszynowy SGMT kalibru 7,62 mm. Ich załoga liczyła trzy osoby. Maszyny te nie rozwijały dużych prędkości i chociaż mogły pływać, to ich stosunkowo cienki pancerz powodował, że łatwo było je zniszczyć lub uszkodzić¹⁸⁰.

Jednostki NFW i WAL przebywające w RW składały się z frontów, okręgów wojskowych oraz dywizji. Dokładną liczbę tych ostatnich w 1968 r. – m.in. z uwagi na rozformowywanie niektórych sztabów, przetrzymywanie ich na północ oraz tworzenie fikcyjnych – trudno jednoznacznie określić. Dywizja zazwyczaj obejmowała trzy pułki – każdy z nich liczył od 1,5 tys. do 3 tys. żołnierzy, w zależności od kondycji danej dywizji, ale najczęściej jego stan osobowy wynosił od 1,8 tys. do 2 tys. ludzi. Pułk tworzyły trzy bataliony piechoty. Każdy z nich składał się z trzech kompanii piechoty i kompanii wsparcia ogniowego. Ta ostatnia wyposażona była w pluton lekkich moździerzy, pluton dział bezodrzutowych, pluton ciężkich karabinów maszynowych lub przeciwlotniczych oraz jeden bądź dwa plutony wyrzutni rakiet kalibru 122 mm. Stanowiła więc poważną siłę. Do tego dochodziły jeszcze inne jednostki wsparcia: kompania saperów, sanitarna, transportowa i łączności. Pewną liczbę wymienionych specjalistów w sile plutonów, wraz z plutonem ochrony, przydzielano również sztabom poszczególnych pułków czy dywizji. Niektóre pułki, bataliony lub kompanie działały samodzielnie lub wykonywały zadania specjalne¹⁸¹.

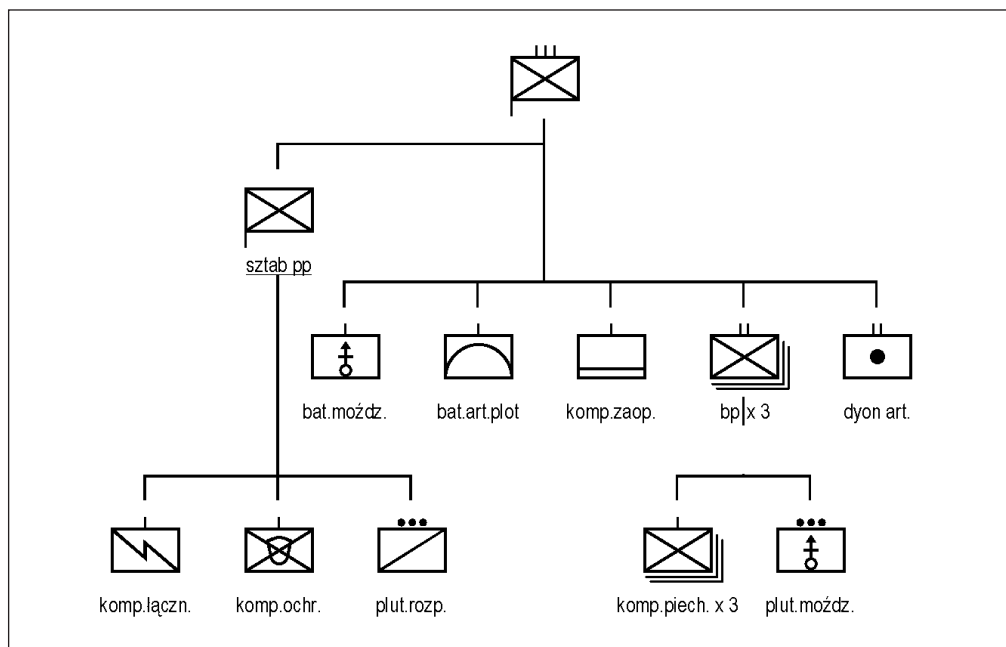
Podobnie jak w przypadku jednostek ARW i amerykańskich również liczebność i struktura oddziałów NFW i WAL w rzeczywistości znacznie odbiegała od stanów etatowych. Przykład może stanowić charakterystyka 3. Dywizji WAL sporządzona przez analityków Zarządu II Sztabu Generalnego WP w drugiej połowie 1967 r. Według nich jednostka liczyła od 6 tys. do 8 tys. żołnierzy w oddziałach bojowych, a wraz z personelem logistycznym – 11 tys. Pułki dywizji składały się z trzech batalionów piechoty. Każdy z nich obejmował trzy kompanie piechoty i kompanię wsparcia. Razem z innymi pododdziałami (zaopatrzenie i transport) pułk liczył ok 2–2,5 tys. żołnierzy. Dywizja nie posiadała ciężkiej artylerii, niemniej przydzielano jej dywizjon moździerzy kalibru 120 mm transportowany przez ludzi (po dziesięciu na sztukę), dywizjon dział bezodrzutowych kalibru 75 mm, dywizjon przeciwlotniczy (armaty kalibru 37 mm i ciężkie karabiny przeciwlotnicze kalibru 12,7 mm). Dywizję przygotowywano także do przebrojenia w wyrzutnie rakiet kalibru 140 mm, które miały zastąpić moździerze. Ponadto miała ona batalion rozpoznawczy (służyli w nim tylko najlepiej wyszkoleni

¹⁸⁰ Zob. M. Bariatynskij, *Плавающий танк ПТ-76*, „бронколекция” 2004, nr 1.

¹⁸¹ Zob. VVAoVP, *Infiltration of Communist Armed Elements and Clandestine Introduction of Arms from North to South Vietnam*, Saigon 1967. Jednostki NFW i WAL walczące na południu rzadko jednak miały etatowe stany osobowe i wyposażenie.



Schemat nr 8. Schemat organizacyjny północnowietnamskiej dywizji piechoty (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowyzwolenicza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 90).



Schemat nr 9. Schemat organizacyjny północnowietnamskiego pułku piechoty (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowyzwolenicza narodu wietnamskiego [lata 1940–1974]*, Warszawa 1974, k. 97).

żołnierze – tzw. leśni ludzie), kilka batalionów zaopatrzeniowych (zapewniających niezbędne materiały, gdyż transport zaopatrzenia z DRW trwał trzy miesiące), batalion medyczny (odpowiedzialny za ewakuację rannych i opiekę medyczną nad nimi)¹⁸², inżynieryjno-saperski (bez ciężkiego sprzętu, budował urządzenia, schrony i umocnienia za pomocą doraźnie pozyskiwanych materiałów) oraz batalion łączności (gońcy, łączność telefoniczna funkcjonowała jedynie na szczeblu pułk–dywizja)¹⁸³.

Jak widać, potencjał bojowy dywizji NFW i WAL był mocno ograniczony, a do tego polski wywiad wojskowy formułował oceny podobne do tych zawartych w analizach zachodnich.

Miejscowi partyzanci bardzo rzadko nosili mundury. Przed akcją najczęściej wkładali tradycyjne czarne spodnie lub szorty i przypominające nieco pizamę koszule. Do tego niekiedy dochodziły prymitywne hełmy. Standardowym ubiorem jednostek liniowych był mundur koloru khaki składający się z koszuli i spodni oraz lekki hełm z czerwoną gwiazdą. Czerwone znaczniki lub naszywki na ramionach wskazywały na stopnie¹⁸⁴. Intendentura zdecydowanie stanowiła jeden z najsłabszych punktów komunistycznych sił.

Wsparciem dla bojowników NFW i żołnierzy WAL w działaniach ofensywnych były jednostki saperów. 19 marca 1967 r. zostały one wyodrębnione jako osobna gałąź WAL, a Ho Chi Minh na specjalnej ceremonii powiedział:

„Bycie saperem oznacza wykonywanie specjalnych zadań. Tytuł ten jest wielkim honorem i wymaga szczególnego wysiłku. [...] Wasze umysły muszą być wyjątkowo otwarte. Wasza taktyka wymaga ponadprzeciętnego przeszkolenia. Wasze polityczne myślenie musi stanowić przykład. Wasza dyscyplina musi być wyjątkowo ostra. Wasze pragnienie walki z wrogiem, wasze pragnienie zniszczenia go także musi być największe z możliwych”¹⁸⁵.

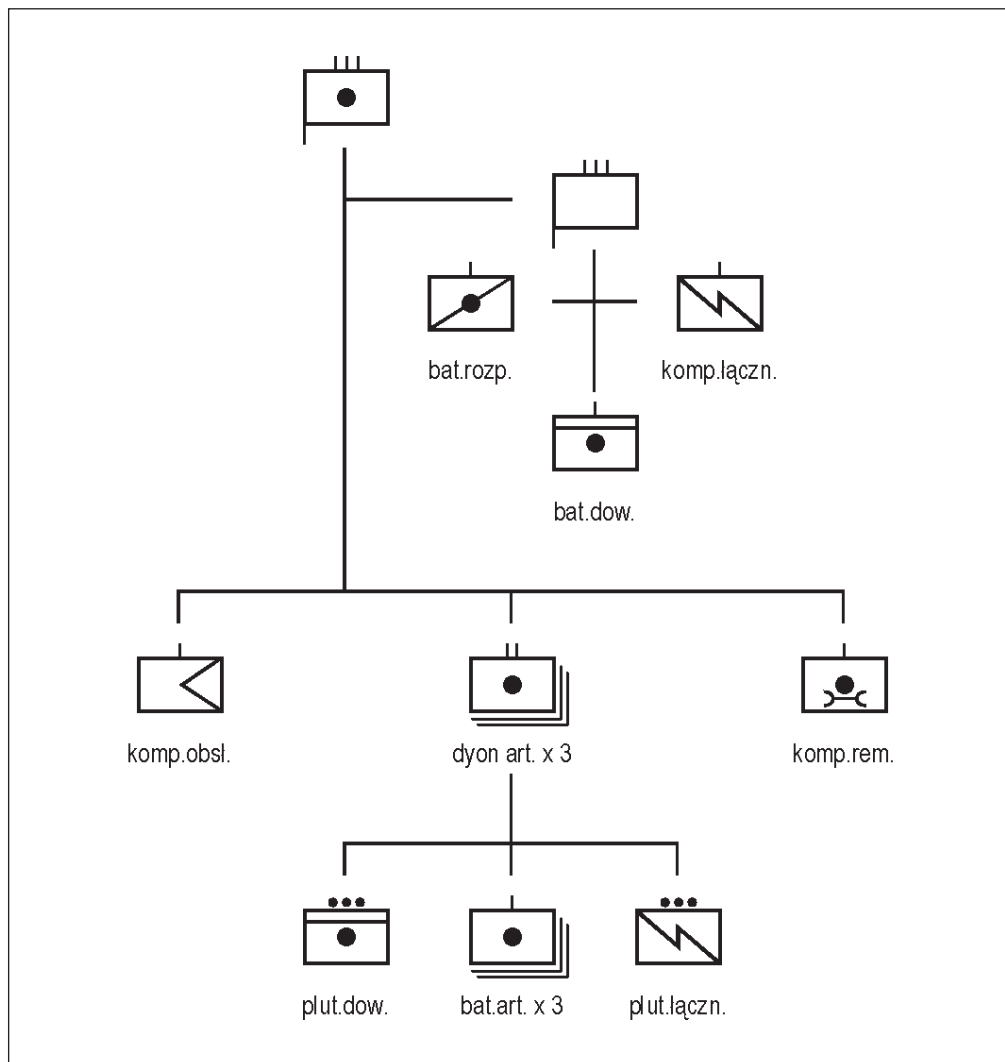
W jednostkach saperów służyli, jako piechota szturmowa, specjalnie przeszkoleni żołnierze. Natarcie rozpoczynali zazwyczaj tuż po zapadnięciu zmroku lub ustaniu przygotowania artyleryjskiego. Na ich uzbrojenie składały się jedynie broń krótka lub automatyczna, granatniki przeciwpancerne i materiały wybuchowe. Byli znakomicie zamaskowani (przygotowanie kamuflażu jednego bojownika zajmowało trzy godziny). Zadanie saperów polegało na wykonaniu przejść w drucie kolczastym dla partyzantów NFW lub piechoty WAL, zlikwidowaniu posterunków obserwacyjnych oraz szturmowaniu stanowisk karabinów maszynowych, moździerzy itp. Następnie wysadzali oni schrony, składy bądź inne przewidziane obiekty. Zajmowali się także zwalczaniem

¹⁸² Jeśli ranny mógł się samodzielnie poruszać, leczono go w oddziale przez trzydzieści dni. Przy ciężkich obrażeniach niezbędna była ewakuacja na zaplecze, oddalone nieraz o sto pięćdziesiąt km.

¹⁸³ AIPN, 00324/3, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w drugim kwartale 1967 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojskowych w Wietnamie” 1967, nr 8, k. 25–26. Wszystkie powyższe zestawienia miały jedynie szacunkowy charakter, a ich weryfikacja nie jest możliwa bez dostępu do miarodajnych danych wietnamskich. Można jednak zauważyć, że w najnowszych publikacjach wydawanych w DRW pojawiła się wyraźna tendencja do zaniżania liczebności poszczególnych jednostek i posiadanego przez nich sprzętu.

¹⁸⁴ J. Ladd, *Viet Cong Portrait...*, s. 67–80. Por. R.G. Grant, *Who are the VC?*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 4, s. 107–110.

¹⁸⁵ Cyt. za: *Victory in Vietnam*, Lawrence 2002, s. 208. Jednostkom saperów przydzielano najtrudniejsze zadania.



Schemat nr 10. Schemat organizacyjny północnowietnamskiego pułku artylerii
 (źródło: AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego*
[lata 1940–1974], Warszawa 1974, k. 99).

broni pancernej. Ich misje były często śmiertelnie niebezpieczne (notowali bardzo wysoki współczynnik strat), dlatego w oddziałach saperów mogli służyć tylko ludzie całkowicie oddani ideom WPR¹⁸⁶.

Wciąż brak dostępu do miarodajnych danych źródłowych pozwalających na odtworzenie dokładnej liczebności i struktury regularnych sił NFW i WAL w Wietnamie Południowym. Nie pozostaje zatem nic innego, jak oprzeć się na statystykach wywiadu amerykańskiego, obarczonych jednak sporym marginesem błędu. Postąpili tak wszyscy znawcy tematu, zatem podawane przez nich informacje są niemal identyczne. Na początek warto przedstawić strukturę sił komunistycznych w RW, a następnie spróbować ocenić ich liczebność.

Komuniści podzielili RW na pięć frontów i dziesięć regionów wojskowych. Pierwszy front (B1) obejmował cztery prowincje nadmorskie w środkowej części kraju, drugi (B2): prowincję Tay Ninh (strefa wojenna C), trzeci (B3): trzy prowincje leżące na Płaskowyżu Centralnym na granicy z Kambodżą i Laosem, czwarty (B4): prowincję Thua Then (Hue) i południową część najbardziej wysuniętej na północ prowincji Quang Tri, piąty (B5) resztę prowincji. Jeśli chodzi o najważniejsze regiony wojskowe: pierwszy (I) obejmował strefę wojenną D, drugi (II): deltę Mekongu, trzeci (III) cztery najbardziej wysunięte na północ prowincje, czwarty (IV) Sajgon i okolice, piąty (V) pogranicze z Laosem, szósty (VI) pięć prowincji południowo-wschodniej RW, dziesiąty (X) „żelazny trójkąt”.

Wszystkie te zgrupowania przed Ofensywą Tet otrzymały duże uzupełnienia w sile żywej i sprzęcie. W oficjalnej historii WAL szczególną uwagę zwracano na przybycie do RW 2 563 specjalnie przeszkolonych saperów, zorganizowanych w batalion, 40 drużyn, 7 batalionów kadrowych i 30 drużyn kadrowych¹⁸⁷. VI RW otrzymał 11 drużyn saperów, które miały zaatakować Sajgon jednocześnie z trzech kierunków (od wschodu, południa i północy). Dodatkowo na południe przybyły jeszcze 88. i 586. Pułk WAL, sześć samodzielnych batalionów piechoty, dwa dywizjony rakiet (96. i 208.) oraz cztery dywizjony moździerzy kalibru 82 mm, a także oddziały służb. Regiony wojskowe VI, VIII i IX formowały nowe kompanie i bataliony piechoty, przeprowadzając pobór rekrutów, natomiast V RW przydzielono 577. Pułk Rakietowy i 401. Pułk Saperów (sformowany z trzech istniejących batalionów)¹⁸⁸. Były to znaczące siły, aczkolwiek ciężar uderzenia, wyjąwszy działania w I TOK (m.in. pod Khe Sanh), miały wziąć na siebie przede wszystkim nieregularne oddziały partyzanckie działające na południu.

Poniższa tabela przedstawia rozlokowanie i strukturę dywizji NFW i WAL na 31 stycznia 1968 r. Autor posłużył się w niej systematyką południowowietnamską, podając lokalizację wielkich jednostek w poszczególnych TOK. Szczególnie należy podkreślić fakt, że – ze względu na brak dostępu do archiwów Socjalistycznej Republiki Wietnamu, podobną numerację jednostek, częste zmiany przydziałów oraz celową

¹⁸⁶ D. Toczek, *They Did Everything But Learn from It: The Battle of Ap Bac, 1963*, Lubbock 1998, s. 60–62.

¹⁸⁷ *Victory in Vietnam...*, s. 208.

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 209–210.

dezinformację – ta lista prawdopodobnie jest niepełna i zawiera błędy¹⁸⁹. Niemniej pozostaje jedynym tak szczegółowym zestawieniem sił komunistów.

Tabela 6. Siły NFW i WAL w przededniu Ofensywy Tet

Jednostka	Miejsce stacjonowania		Okręg korpuśny	
324B¹⁹⁰. Dywizja WAL	strefa zdemilitaryzowana / Quang Tri		I TOK	
90. Pułk	K1. Batalion	K2. Batalion	K3. Batalion	
803. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
812. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
320A. Dywizja WAL	strefa zdemilitaryzowana / Cam Lo		I TOK	
48. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
52. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
64. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
325C. Dywizja WAL	Khe Sanh		I TOK	
18C. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
95C. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
101D. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
304. Dywizja WAL	Khe Sanh		I TOK	
9. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
24. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
66. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
308. Dywizja WAL	prawdopodobnie pogranicze z Laosem		I TOK	
36. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
102. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
312. Dywizja WAL	prawdopodobnie strefa zdemilitaryzowana		I TOK	
209. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	

¹⁸⁹ Jeden z północnowietnamskich znawców tematyki przesłał autorowi spis nieujętych w powyższej tabeli pułków: m.in. 308. Dywizja WAL miała dysponować także 27. i 270. Pułkiem, 312. Dywizja WAL miała pozostać na północy przez cały 1968 r., a w okolicy Hue miały operować 2. i 31. Pułk. Ponadto stwierdził on, że być może 5. Dywizja WAL na krótko przed ofensywą uległa rozwiązaniu, a jej siły podporządkowano innej jednostce. Autor nie miał jednak możliwości zweryfikować tych informacji na podstawie dokumentów.

¹⁹⁰ Litery B, C i D, noszone przez niektóre dywizje, pułki i bataliony, oznaczały, że dany oddział został stworzony z jednej z pierwotnie istniejących sześciu dywizji WAL. Nowe dywizje zachowywały numer oryginalnej jednostki, ale dodawano im kolejną literę alfabetu: 325.B Dywizja oznaczała pierwszą jednostkę stworzoną na bazie pierwotnej 325. Dywizji, a 325.C Dywizja – druga.

cd. tabeli 6

Jednostka	Miejsce stacjonowania		Okręg korpuśny	
2. Dywizja WAL	Quang Nam / Quang Tin		I TOK	
1. Pułk NFW	D40. Batalion	D60. Batalion	D90. Batalion	
21. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
31. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
29. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	Khe Sanh
5. Pułk	D806. Batalion	D808. Batalion	D810. Batalion	Thua Thien
4. Pułk	K4B. Batalion	K4C. Batalion	Hue	
6. Pułk	D802. Batalion	D804. Batalion	Batalion Sap.	Batalion Sap.
3. Dywizja WAL	Quang Ngai / Binh Dinh		II TOK	
2. Pułk NFW	D93. Batalion	D94. Batalion	D95. Batalion	
18. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
22. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
1. Dywizja WAL	Kontum/Pleiku		II TOK	
32. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
66. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
5. Dywizja WAL	Phu Yen / Khanh Hoa		II TOK	
95. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
18B. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
174. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	Dak To
24 Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	Kontum
95. Pułk	K1. Batalion	K2. Batalion	K3. Batalion	miejsce nieznane
33. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	Ban Me Thuot
7. Dywizja WAL	Binh Long / Thay Ninh		III TOK	
101. Pułk	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
141. Pułk	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
165. Pułk	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
9. Dywizja NFW	Hoc Mon / Thuc Duc / An My		III TOK	
271. Pułk NFW	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
272. Pułk NFW	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	

cd. tabeli 6

Jednostka	Miejsce stacjonowania		Okręg korpuśny	
273. Pułk NFW	D7. Batalion	D8. Batalion	D9. Batalion	
5. Dywizja NFW	Bien/Hoa / Long Binh		III TOK	
274. Pułk NFW	D1. Batalion	D2. Batalion	D3. Batalion	
275. Pułk NFW	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	
88. Pułk WAL	D4. Batalion	D5. Batalion	D6. Batalion	miejsce nieznane
Pułk Dong Nai	K1. Batalion	K2. Batalion	K3. Batalion	Binh Duong
IV TOK				
DT-1. Pułk NFW	D261A. Batalion	D261B. Batalion	Dinh Tuong	
D1. Pułk NFW	D303. Batalion	D312. Batalion	Phong Dinh	
D3. Pułk NFW	D306. Batalion	D312. Batalion	Vinh Lonh	

Źródło: opracowanie własne.

Podsumowując powyższe wywody, można przyjąć, iż na początku 1968 r. w Wietnamie Południowym znajdowało się od 50 tys. do 55 tys. żołnierzy WAL. Siły te wspierało 60 tys. dobrze uzbrojonych partyzantów twardego jądra NFW i 190 tys. stosunkowo słabo wyszkolonych i wyposażonych miejscowych bojowników, którzy działali głównie nocą. W oficjalnej historii WAL stwierdzano, że pod koniec 1967 r. na południu znajdowało się 190 batalionów NFW i WAL, liczących w sumie 278 tys. ludzi¹⁹¹. Dodatkowo do RW przerzucono ponad 50 tys. sztuk broni, w tym bardzo dużo rakiet B40. Szacuje się, że w Ofensywie Tet bezpośrednio wzięło udział od 80 tys. do 84 tys. żołnierzy WAL i partyzantów obu kategorii¹⁹². Pozostali żołnierze zapewniali m.in. funkcjonowanie rozbudowanego systemu logistycznego oraz istniejącej infrastruktury, co wymagało znacznych sił. Z pewnością nie dla wszystkich starczyło uzbrojenia i nie wszystkie jednostki można było przemieścić na pozycje wyjściowe bez ryzyka wykrycia przez wywiad amerykański i południowowietnamski przygotowań do dużej operacji. Niemniej komuniści rzucili do walki najlepsze jednostki, jakimi dysponowali na południu.

2.5. Plan komunistów

Rok 1967 pod wieloma względami okazał się przełomowy dla II wojny indochińskiej. Wówczas bowiem gen. Westmoreland dysponował już wystarczającą liczbą

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 211.

¹⁹² Zestawienia te powstały na podstawie: VVAoVP, Monthly Order of Battle Summary, 1 X–31 X 1967 r. Regularne siły NFW/WAL oszacowano w nim na 116 552 żołnierzy, co odpowiada liczbie ok. 115 tys., przedstawianej w większości publikacji. Liczby podane w niniejszym akapicie występują tak w polskich, jak i zagranicznych opracowaniach. Na przykład można porównać: B. Stech, *Wietnam...*, (s. 13) i J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 8.

żołnierzy, aby móc rozpocząć duże operacje zaczepne, których komuniści nie byli w stanie skutecznie unikać, jak miało to miejsce w latach wcześniejszych. Większość amerykańskich uderzeń trafiała wtedy w próżnię, natomiast partyzanci NFW mogli wybierać miejsce i czas swojego ataku (strategia „uderz i uciekaj”). Wprawdzie reagowano na to z pewnymi sukcesami, lecz oddziałom USA nie udawało się okrążyć i rozbijać dużych jednostek wroga. Chociaż Amerykanie korzystali z nowoczesnego sprzętu, dysponowali bardzo silnym wsparciem artyleryjskim i lotniczym oraz wdrożyli nowatorską koncepcję działań typu *Airmobility*, to Wietnamczycy – wykorzystując perfekcyjną znajomość terenu – niemal zawsze potrafili uniknąć kontaktu bojowego w niekorzystnej sytuacji bądź wycofać się pod osłoną nocy w bezpieczne miejsce. Nie naruszane pozostały także główne bazy NFW i WAL w RW. Generał Westmoreland zamierzał położyć temu kres, realizując swoją strategię opartą na tzw. pięciu punktach Westmorelanda: (1) obrona ośrodków administracyjno-gospodarczych i politycznych RW, w tym Sajgonu; (2) stopniowe opanowanie i uruchomienie linii komunikacyjnych; (3) utrzymanie jak największej liczby wojsk zdolnych do zwalczania NFW i WAL; (4) rozbudowa i ochrona baz morskich i lotniczych we wschodniej części RW, (5) uderzenia lotnicze na potencjał wojskowy DRW¹⁹³. Ponieważ wymagało to zebrania na półwyspie okazałych sił i środków, gen. Westmoreland miał słuszość, gdy w 1966 r. stwierdzał:

„[...] potrzebujemy więcej żołnierzy. Będziemy również potrzebowali większej liczby śmigłowców i środków technicznych, które umożliwią naszym oddziałom większą manewrowość. W przyszłym roku spodziewamy się, że wojska Wietnamu Południowego skoncentrują wysiłki głównie na problemie zapewnienia bezpieczeństwa ludności i ochronie terenów produkcyjnych Wietnamu. Nie były one w stanie robić tego dotychczas, gdyż były zajęte walką z siłami partyzanckimi. Obecnie jesteśmy w stanie im w tym pomóc”¹⁹⁴.

W nowych realiach, jakie zaistniały w 1967 r., partyzanci NFW nie mogli już działać według dotychczasowej strategii, lecz musieli toczyć ciężkie boje o przetrwanie, atakowani przez Amerykanów na swoim bezpośrednim zapleczu. Ponieważ udało się ustabilizować kryzysową sytuację w Wietnamie Południowym, jaka miała miejsce po śmierci prezydenta Diema, siły ARW i Stanów Zjednoczonych przystąpiły do kontrofensywy.

Już w styczniu 1967 r. przeprowadzono operację „Cedar Falls”. Około 30 tys. żołnierzy ARW i USA wkroczyło do „żelaznego trójkąta”, by zniszczyć znajdujące się tam jednostki i bazy zaopatrzeniowe komunistów. Wykorzystano metodę „młota i kowadła”, angażując w nią m.in. część 1. i 25. DP, a także 101. DPD. Zdecydowano się na konwencjonalny ostrzał artyleryjski i bombardowania lotnicze, a wojska przerzucano śmigłowcami. Szybko natrafiono na olbrzymie kompleksy tuneli, które wraz z infrastrukturą na powierzchni metodycznie niszczone. Przechwycono duże ilości uzbrojenia, z terenów kontrolowanych przez NFW przesiedlono 6 tys. cywili, a tak-

¹⁹³ AIPN, 01521/718, t. 1, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w roku 1966*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 1, k. 5–6.

¹⁹⁴ Cyt. za: *ibidem*, k. 7–8.

że zabito 750 partyzantów¹⁹⁵. Niemniej operacja zakończyła się 27 stycznia jedynie połowicznym sukcesem, ponieważ większość komunistycznych jednostek zdołała się wycofać, wykorzystując luki między amerykańskimi oddziałami. Niemniej „żelazny trójkąt”, który był sukcesywnie pacyfikowany przez niemal trzy tygodnie, na pół roku przestał stanowić istotne zagrożenie. Trwałego efektu nie udało się uzyskać z uwagi na to, że siły amerykańskie i południowowietnamskie nie były na tyle liczne, aby na stałe obsadzić ten obszar.

22 lutego rozpoczęła się znacznie bardziej udana operacja „Junction City”, trwająca aż do 14 maja. Była to największa akcja lądowa, w jakiej uczestniczyły oddziały amerykańskie w czasie całej wojny. Prowadzono ją podobnie jak „Cedar Falls”, uderzając m.in. na strefy wojenne C i D oraz budując na zabezpieczonych terenach bazy wsparcia ogniowego. Ponadto na tyłach wroga wykonywano zrzuty spadochroniarzy na skalę niespotykaną od zakończenia II wojny światowej (173. BPD). W toku działań zamierzano nie tylko zniszczyć napotkane jednostki NFW i WAL oraz ich bazy, lecz również wyeliminować Centralne Biuro na Wietnam Południowy, zajmujące się koordynacją aktywności skierowanej przeciwko wojskom ARW i Stanów Zjednoczonych. Sądzono, że zajmuje ono potężny kompleks w dżungli określany terminem „mini-Pentagon”, lecz po wojnie okazało się, że tworzyła je mała, mobilna grupa ludzi, którzy na ogół przebywali w doraźnych kwaterach.

Komuniści zdawali sobie sprawę z planów gen. Westmorelanda m.in. dzięki temu, że udało im się umieścić swoich szpiegów w dowództwie ARW i w kręgach towarzyskich najważniejszych generałów Południa. Jeden z oficerów Stanów Zjednoczonych powiedział w lutym 1967 r.: „Jesteśmy przekonani, że NFW ma swoich ludzi na bardzo wysokim szczeblu administracji państwowej. Doskonale przygotowane operacje nie udawały się, ponieważ zostały ujawnione. Niektóre z nich nawet obróciły się przeciwko nam [...]”¹⁹⁶. Dzięki temu dużej części jednostek NFW i WAL ponownie udało się uniknąć walki i wydostać ze strefy śmierci – między młotem a kowadłem. Do obrony baz zaopatrzenia pozostawiono najmłodszych i najmniej wartościowych z perspektywy komunistycznego dowództwa partyzantów. Wywołało to zrozumiąłą nerwowość Amerykanów, którzy w pierwszej fazie operacji nie mieli wielu kontaktów bojowych z wrogiem (z wyjątkiem kilku czołgów uszkodzonych przez miny). Generał Jonathan Seaman, bezpośrednio dowodzący „Junction City”, podsumował to następująco: „Jeśli zajmiemy ten teren [strefy Wojenne C i D – przyp. P. B.] i nic nie znajdziemy – będzie to żenujące”¹⁹⁷. Amerykanom udało się jednak osiągnąć pewien sukces, gdy komuniści próbowali przejść do kontrataku i zniszczyć wybrane pozycje wojsk amerykańskich. Nie zrealizowali tego celu, natomiast ponieśli straty w zabitych szacowane na 2,8 tys. ludzi¹⁹⁸. Operacja „Junction City” okazała się więc poważnym

¹⁹⁵ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 96; J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 167–168.

¹⁹⁶ Cyt. za: AIPN, 01521/718, t. 6, *Niektóre właściwości taktyki amerykańskiej i NFW w Wietnamie Południowym*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 6, k. 9.

¹⁹⁷ Cyt. za: AIPN, 0309/35, *Sytuacja polityczno-wojskowa w Wietnamie w okresie styczeń–marzec 1968 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 5, k. 27.

¹⁹⁸ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 107.

taktycznym osiągnięciem gen. Westmorelanda, który w pierwszej połowie 1967 r. na długi czas spacyfikował „żelazny trójkąt” oraz strefy wojenne C i D. Osłabiono przy tym wiele batalionów NFW i WAL, zmuszając je do przeniesienia baz na terytorium Kambodży. Zmniejszyło to nacisk partyzantów i pozwoliło rządowi w Sajgonie odzyskać kontrolę nad niektórymi obszarami¹⁹⁹.

Amerykańskie sukcesy dostrzegli oficerowie WP przebywający w Wietnamie, którzy opisali je następująco:

„W toku rozwijanych w porze suchej 1967 r. licznych operacji [zaczepnych] wojskom interwencyjnym udało się zniszczyć kilka większych baz partyzanckich w pobliżu Sajgonu i innych rejonach, [a także] wyprzeć siły patriotyczne [NFW] [sic!] z tych terenów w słabo rozwinięte gospodarczo i niezaludnione rejony góryste. W wyniku systematycznie wykonywanych zmasowanych uderzeń lotnictwa, ognia artylerii [...] na bazy i ześrodkowania wojsk i drogi zaopatrzeniowe partyzantów oddziały NFW poniosły znaczne straty, zwłaszcza w sile żywej; napotkały [...] na trudności w zaopatrywaniu wojsk w żywność, lekarstwa, w ewakuacji chorych i rannych oraz organizacji ich leczenia. W rezultacie wojskom amerykańskiemu udało się po raz pierwszy od 1965 r. przejąć inicjatywę działań bojowych w swe ręce.

[...]

Część sił NFW wycofała się prawdopodobnie ze strefy [wojennej] «C» jeszcze przed rozpoczęciem operacji [„Junction City”]. Niemniej jednak, w wyniku zmasowanych uderzeń lotnictwa i artylerii, pozostałe oddziały poniosły pewne straty. Naruszony został również ich system zaopatrywania i umocnień w strefie «C». W wyniku ciągłego zagrożenia tego rejonu sztab NFW, jak podają Amerykanie, został przeniesiony dalej na północ”²⁰⁰.

W innym dokumencie sporządzonym przez polskich przedstawicieli MKNiK dokonania gen. Westmorelanda w 1967 r. podsumowano następująco:

- „chwilowe wyparcie zasadniczych sił NFW z rejonu wybrzeża i w ten sposób powiększenie terytorium kontrolowanego przez USA i wojska reżymowe;
- chwilowe, według Amerykanów, zażegnanie bezpośredniego zagrożenia stolicy Wietnamu Południowego poprzez osłabienie sił NFW w strefie «D»;
- wprowadzenie wojska USA do delty Mekongu oraz ustalenie kontroli na rzece i niektórych kanałach;
- opanowanie niektórych [lądowych] szlaków komunikacyjnych, zwłaszcza wzdłuż wybrzeża”²⁰¹.

Jak wynika z różnych materiałów źródłowych, sukcesy Amerykanów były realne i nie miały charakteru propagandowego. Siły komunistów w RW zostały znacznie osłabione oraz częściowo pozbawione zaplecza.

¹⁹⁹ Na przykład A. Dmochowski (*Wietnam 1962–1975...*, s. 142) podał, że w 1967 r. pod kontrolą rządu znajdowało się 67 proc. terytorium kraju, gdy jeszcze w 1964 r. zaledwie 42 proc. Autor zetknął się z podobnymi danymi w oficjalnych raportach amerykańskich.

²⁰⁰ AIPN, 01334/634, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. IV): działania lądowe*, Warszawa 1968, k. 36 i 83.

²⁰¹ AIPN, 00254/375, Sprawozdanie z działalności wydziału operacyjnego i grup kontrolno-inspekcyjnych MKNiK za 1967 r., 5 II 1968 r., k. 6.

W wyniku niepomysłnego rozwoju konfliktu decydenci w WPR zaczęli rozważać potrzebę zmiany strategii prowadzenia wojny. Dotąd opierała się ona na mocnym przeświadczeniu, że wrogim oddziałom należy zadawać jak największe straty poprzez ograniczone działania partyzanckie do momentu, gdy amerykańska opinia publiczna – zmęczona przedłużającym się, beznadziejnym impasem – skłoni Waszyngton do podjęcia decyzji o wycofaniu się z RW. Rok 1967 dobitnie wykazał wszakże, że droga do tego jest daleka, tymczasem oddziały NFW, w których wielu bojowników służyło niemal nieprzerwanie od czasu walk z Japończykami, zaczęły wykazywać oznaki wyczerpania i zniechęcenia. Jedyną możliwością powrotu do domu stało się bowiem dla członka Frontu trwałe okaleczenie lub coraz odleglejsze zwycięstwo. Cytowane w niniejszym rozdziale źródła zachodnie były zgodne co do faktu, że od początku II wojny indochińskiej do 1968 r. zabito ponad 200 tys. partyzantów, a liczby rannych nie da się oszacować. Możliwe, iż dane te były zaniżone, gdyż komuniści nie podawali swoich strat. Jeśli zaś uznać wyliczenia ciał poległych wrogów (*Body Count*) prowadzone przez oddziały ARW i Stanów Zjednoczonych za zawyżone²⁰², to należy pamiętać, że partyzanci zawsze, kiedy tylko mogli, zabierali ze sobą poległych i rannych, pozostawiając na miejscu potyczki jedynie ślady krwi, upuszczoną broń oraz opatrunki. Jak podsumował to m.in. wysoki oficer NFW:

„Wiosną 1967 r. Westmoreland rozpoczął swą wielką kampanię. Była ona bardzo skuteczna i okrutna. Wielu naszych ludzi było po prostu przestraszonych. Wiele dyskutowaliśmy na temat dalszego prowadzenia wojny. Zastanawialiśmy się, czy powinniśmy prowadzić działania na terenie całego Wietnamu Południowego czy wycofać się i skupić na działaniach lokalnych”²⁰³.

Wkrótce pojawiły się także istotne różnice na ten temat między prominentnymi członkami WPR. W połowie 1967 r. politbiuro doszło do wniosku, że należy coś zrobić, by za wszelką cenę przerwać impas w Wietnamie Południowym. Bardzo aktywny w tych debatach był organizator NFW i ówczesny sekretarz generalny WPR Le Duan, który uważał, iż ARW jest wciąż jeszcze bardzo słaba, amerykańska opinia publiczna zaś przestaje popierać wojnę. Wspierał go gen. Nguyen Chi Thanh, proponując przeprowadzenie zmasowanego ataku na miasta Południa, aby przerwać złą passę NFW i uderzyć w ten sposób w rząd w Sajgonie. Pogląd ten zdobywał coraz większe poparcie, a cytowany już wyżej oficer stwierdził: „W połowie 1967 r. doszliśmy do wniosku, iż oni [ARW i Stany Zjednoczone – przyp. P. B.] nie osiągnęły jeszcze zdecydowanej

²⁰² Amerykanie zaliczali niekiedy do poległych wrogów rybaków i wieśniaków zabitych przypadkowo przez artylerię i lotnictwo, chłopów, którzy poszukiwali schronienia po bombardowaniu swoich wiosek, oraz dezertów (AIPN, 0309/35, *Sytuacja polityczno-wojskowa w Wietnamie w okresie styczeń–marzec 1968 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 5, k. 21). Jeszcze większa dowolność występowała w sytuacji, gdy kontakt ogniowy nie zaowocował znalezieniem ciał poległych komunistów, lecz zauważono np. ślady krwi, opatrunków, itp. Ponieważ poszczególni dowódcy dążyli do zawyżania strat wroga, dane podawane w oficjalnych meldunkach amerykańskich i południowietnamskich należałoby weryfikować i nie uznawać ich za ostateczne. Trzeba jednak zauważyć, że gen. Giap w rozmowie z Orianą Fallaci w 1969 r. potwierdził amerykańskie dane na temat strat komunistów (O. Fallaci, *Wywiad z historią*, Warszawa 2012, s. 82). Być może dowódca WAL celowo zawyżył w tym wywiadzie ofiary po stronie Wietnamczyków, aby przekonać Amerykanów, że komuniści mimo to są zdolni dalej prowadzić wojnę aż do zwycięskiego jej zakończenia.

²⁰³ Cyt. za: B. Stech, *Wietnam...*, s. 6.

przewagi, dlatego też postanowiliśmy wydać wielką bitwę, by zmusić LBJ [prezydenta Johnsona] do deeskalacji wojny”²⁰⁴. Nie wszyscy jednak podzielali tę opinię. Choć pomysł Ofensywy Tet długo przypisywano gen. Giapowi, to dzisiaj można już z całą pewnością stwierdzić, że był on jej niechętny. Słusznie przewidywał, że bojownicy NFW i wspierające ich po raz pierwszy na tak wielką skalę jednostki WAL poniosą ogromne straty w starciu z amerykańską siłą ognia (gen. Thanh nie zgadzał się z tym, zarzucając dowódcy WAL staroświeckie metody prowadzenia wojny), a do tego uważał, iż zwrot zaczepny jest stanowczo przedwczesny²⁰⁵. Ostateczne postanowienia o przeprowadzeniu ofensywy zapadły na XIV Plenum WPR²⁰⁶. Pomimo śmierci gen. Thanha w sierpniu 1967 r. (do czego doszło w tajemniczych okolicznościach) pozostały one w mocy i przystąpiono do planowania ataku. Ustalono, że zostanie on przeprowadzony na początku 1968 r. podczas święta Tet²⁰⁷ – nowego roku księżycowego, kiedy wystrzeliwuje się dużo fajerwerków, a ludzie masowo odwiedzają rodziny i wspominają przodków. Okres ten dotąd obie strony traktowały jako czas zawieszenia broni. Zamierzano to wykorzystać.

Warto odnotować, że brak dostępu do archiwów północnowietnamskich skłonił część zachodnich badaczy do postawienia tezy, że gen. Giap nie uczestniczył nawet w planowaniu uderzenia, a w wyniku przedstawionej wyżej różnicy zdań co do dalszych działań został czasowo odsunięty na boczny tor²⁰⁸. Wskazywały na to pewne poszlaki. Cecil B. Currey, autor najlepszej zachodniej biografii generała, uznał je za częściowo zasadne, chociaż ostatecznie doszedł do wniosku, że Giap musiał wykonać rozkazy, dowodząc jednostkami w polu, chociaż uważał, iż na tym etapie wojny większy sens ma eliminowanie pojedynczych jednostek przeciwnika²⁰⁹. Natomiast zgodnie z oficjalną wersją dziejów WAL po skutecznym odparciu dwóch amerykańskich operacji zaczepnych w 1967 r., politbiuro doszło do wniosku, że napór wroga osiągnął już punkt kulminacyjny i należy przystąpić do przeciwdziałania, aby go pobić. Co ciekawe, we fragmentach tego źródła traktujących o procesie przygotowania kampanii nie pada nazwisko gen. Giapa. Zamiast niego funkcjonowało znacznie bardziej ogólne pojęcie „sztab generalny”, co zdaje się potwierdzać napięte stosunki panujące wówczas w Hanoi²¹⁰.

²⁰⁴ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 8.

²⁰⁵ *Ibidem*, s. 10.

²⁰⁶ P.H. Linh, *The Congresses and Plenums...*, s. 12.

²⁰⁷ Z datą święta Tet łączyło się ważne wydarzenie historyczne. W 1789 r. patrioci wietnamscy zaatakowali chińskich okupantów. Obecność wojsk amerykańskich w RW stanowiła zatem pewną analogię.

²⁰⁸ Zob. M. Pribbenov, *General VJ Nguyễn Giáp and the Mysterious Evolution of the Plan for the 1968 Tet Offensive*, s. 1–25, <http://www.mediafire.com/?mzedyzgzzio> (dostęp 28 I 2013). Spekulowano o tym, że Sowietci namawiali gen. Giapa do puczu przeciwko frakcji chińskiej w kierownictwie WPR. Ponoć dowódca WAL poinformował o tych rozmowach Ho Chi Minha dopiero po kilku dniach, przez co utracił jego zaufanie i wpływ na dalsze działania wojenne. Trudno ocenić, jak dalece powyższa wersja wydarzeń jest zgodna z rzeczywistością.

²⁰⁹ C.B. Currey, *Victory At Any Cost...*, s. 262–268.

²¹⁰ *Victory in Vietnam...*, s. 206–209. Naturalnie można się zastanawiać, czy marginalizacja roli gen. Giapa w tym fragmencie pracy nie wynika z osłabienia jego pozycji w kolejnych latach. Warto pamiętać, że Ofensywę Tet do dzisiaj uznaje się w Wietnamie za niepełny, aczkolwiek istotny sukces, dlatego odpowiadający za jej przeprowadzenie dowódcy nie mają powodów, aby pomniejszać swoją rolę.

Plan ofensywy został ukończony pod koniec lata 1967 r., kiedy to na pilne konsultacje do Hanoi ściągnięto dyplomatów DRW z całego świata. Idea zwrotu zaczepnego zawierała się w trzech głównych celach: (1) wywołanie powstania ludowego w RW, (2) zniszczenie ARW i zadanie znacznych strat siłom Stanów Zjednoczonych oraz (3) przekonanie amerykańskiej opinii publicznej, że wojna jest nie do wygrania²¹¹. Jak słusznie zauważył znawca stosunków w komunistycznym Wietnamie i były amerykański dyplomata William Duiker: „W Hanoi liczono na to, że ofensywa oraz powstanie osłabią polityczne i wojskowe podstawy reżymu w Sajgonie i spowodują zmianę polityki Stanów Zjednoczonych”²¹². Decydenci w DRW planowali uderzenia na bazy wojskowe i miasta RW, m.in.: Sajgon na południu, Nha Trang i Qui Nhon w centrum kraju oraz Quang Ngi i Hue na północy. Dowództwo WAL miało nadzieję, że ARW nie odeprze tak potężnej ofensywy, a społeczeństwo Południa nie poprze rządu sajgońskiego i powstanie przeciwko niemu – a być może nawet, wraz z częścią zdemoralizowanej ARW, zacznie walczyć z Amerykanami²¹³. Liczono także na to, iż planowane oblężenie amerykańskiej bazy Khe Sanh w rejonie strefy zdemilitaryzowanej zakończy się sukcesem na miarę Dien Bien Phu. Generał Giap w jednym ze swych późniejszych wywiadów powiedział: „Dla nas, rozumiesz, nie ma czegoś takiego jak pojedyncza strategia. Zawsze jest ona syntezą działań wojskowych, politycznych i dyplomatycznych, dlatego też, jak widać, Ofensywa Tet miała różnorodne cele”²¹⁴. Spodziewano się, że dzięki niej amerykańskie lotnictwo wstrzyma bombardowania terytorium DRW i rozpoczną się rozmowy, w których Hanoi będzie miało relatywnie silną pozycję.

Jesienią rozpoczęła się wstępna faza Ofensywy Tet, czyli tzw. bitwy graniczne w I, II i III taktycznym okręgu korpuśnym. Miały one trzy główne zadania: (1) odciążenie wojsk amerykańskich od miast będących głównym celem planowanej Ofensywy Tet, (2) poprawa koordynacji między jednostkami NFW i WAL, a także ogólne podniesienie ich sprawności bojowej oraz (3) zamaskowanie w ten sposób gigantycznego przerzutu ludzi i sprzętu przed głównym uderzeniem²¹⁵. Atakowano przeważnie odosobnione placówki wojsk ARW i Stanów Zjednoczonych, które skutecznie się broniły, wykorzystując ostrzał artylerii i bombardowania lotnicze. Niemniej komuniści mogli dzięki temu sprawdzić się w dowodzeniu wieloma pułkami z różnych dywizji i ocenić siłę ognia wroga. Dawało to także możliwość praktycznego przeciwiczenia walk

²¹¹ W.T. Allison, *The Tet Offensive. A Brief History With Documents*, New York 2008, s. 25. Allison dokonał analizy informacji na temat celów ofensywy. Zauważył, że niektórzy badacze (Gabriel Kolko, Gary R. Hess) twierdzili, iż ofensywa miała wyłącznie ograniczone cele o zasięgu politycznym. Autor niniejszej monografii odrzucił te opinie, jako mające usprawiedliwić militarną klęskę komunistów. Por. AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego (lata 1945–1974)*, Warszawa 1974, k. 21–22.

²¹² Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 11.

²¹³ Szef stałego przedstawicielstwa NFW w PRL, Tran Van Tu, w grudniu 1967 r. stwierdził m.in.: „Miasta, które przedtem były bezpiecznymi bastionami wroga, ogarnia ruch oporu. Stały się one terenem ustawicznych, burzliwych demonstracji przeciwko interwentom i ich sajgońskim marionetkom” (T.V. Tu, *Siedem lat walki i zwycięstw*, „Trybuna Ludu”, 20 XII 1967). Komuniści popełnili jednak błąd, uznając, że wszyscy przeciwnicy rządu w Sajgonie identyfikują się z ich programem politycznym.

²¹⁴ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 11.

²¹⁵ *Victory in Vietnam...*, s. 212.

ulicznych. Przykład działań tego typu stanowił atak dwóch batalionów NFW na Tam Ky 6 września 1967 r. Głównym celem tego natarcia było opanowanie więzienia. Partyzanci wdarli się do miasta, lecz nie udało im się zająć wyznaczonego budynku, zaś po trzech godzinach zostali odparci i wycofali się z miasta, straciwszy ok. dwustu zabitych i szesnastu jeńców. Starcia przeniosły się na pola ryżowe na północ od miasta i toczyły się przez całą noc. Dochodziło do walki wręcz, Amerykanie stosowali gaz łzawiący w celu obezwładnienia bojowników. Obie strony poniosły duże straty²¹⁶. Cztery dni później pułk WAL próbował odciąć linie zaopatrzeniowe dla amerykańskiej bazy piechoty morskiej w Con Thien. Doszło wówczas do sześciogodzinnych zażartych starć, w których zginęło ok. 140 żołnierzy WAL. Straty marines wyniosły zaś 34 zabitych i 185 rannych (w tym 110 ciężko). W ciągu następnej doby przeprowadzono ataki moździerzowe, raketowe i artyleryjskie na dziewięć baz w tym rejonie, w wyniku czego Amerykanie stracili 6 zabitych i 99 rannych²¹⁷.

Działania dywersyjne prowadzono również przy granicę z Kambodżą. 29 października 1967 r. 273. Pułk NFW, wspierany przez 65. Pułk WAL, zaatakował miasto Loc Ninh i próbował je utrzymać, badając w ten sposób reakcje Amerykanów²¹⁸. Ostatnią i najbardziej znaną bitwą graniczną było starcie o Dak To. Rozpoczęło się ono 17 listopada 1967 r. potyczkami patroli i trwało 22 dni. Ostatecznie uczestniczyły w nim m.in. dwa pułki 1. Dywizji WAL, które straciły ok. 1,4 tys. zabitych. Amerykanie użyli zaś dziewięciu swoich batalionów piechoty i sześciu batalionów ARW, tracąc 279 zabitych żołnierzy amerykańskich i 900 rannych oraz 73 poległych żołnierzy sąjońskich²¹⁹.

Bitwy graniczne nie spełniły większości pokładanych w nich nadziei, ponieważ wojska amerykańskie były wystarczająco mobilne, aby po zakończeniu walk na danym obszarze szybko przemieszczać się w inne zagrożone miejsca. Komuniści ponieśli poważne straty. Jeden z ówczesnych północnowietnamskich pułkowników, Tran Van Doc, określił te boje jako „bezsensowne i krwawe”²²⁰. Według częściowych danych, przekazanych m.in. przez oficerów WP, tylko między 3 a 9 września 1967 r. komuniści stracili 2 103 ludzi. Oceniano, że ich miesięczne straty na Płaskowyżu Centralnym wynosiły w tym okresie 1,5 tys. ludzi, co przy napływających uzupełnieniach wynoszących tylko 500 żołnierzy miesięcznie znacznie obniżało ich potencjał uderzeniowy przed właściwą ofensywą²²¹. Jedynym, aczkolwiek istotnym efektem bitew granicznych było przekonanie Amerykanów, iż miasta Południa są niezagrażone, a komuniści uderzą na I TOK, gdzie aktywność sił NFW i WAL była

²¹⁶ AIPN, 00324/26, *Ocena sytuacji wojskowo-politycznej w Wietnamie za okres od 1 VIII do 30 IX 1967 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1968, nr 1, k. 10–11.

²¹⁷ *Ibidem*, k. 9.

²¹⁸ B. Stech, *Wietnam...*, s. 8. Komuniści w starciach z 1. DP US Army i 5. DP ARW stracili ponad 850 zabitych. Dwa dni wcześniej 3. Batalion z 9. Pułku Piechoty ARW opodal kolejnej stolicy prowincji, Song Be, odparł natarcie 88. Pułku WAL dzięki wsparciu lotnictwa.

²¹⁹ Walki te opisał m.in. A. Sandstrum, *Three Companies at Dak To [w:] Seven firefights in Vietnam*, Washington 1985, s. 85–108.

²²⁰ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 17.

²²¹ AIPN, 00324/26, *Ocena sytuacji wojskowo-politycznej w Wietnamie za okres od 1 VIII do 30 IX 1967 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1968, nr 1, k. 11–13.

największa. Do powstania takiego przeświadczenia przyczyniły się również wydarzenia pod Khe Sanh.

Khe Sanh była ważną amerykańską bazą wojskową leżącą w północno-zachodniej części I TOK, przy granicą z Laosem, założoną na niskiej wyżynie górującej nad starym francuskim pasem startowym, ok. 1,5 km na zachód od wioski o tej samej nazwie. Powstała w 1962 r. jako punkt wypadowy dla żołnierzy Sił Specjalnych, którzy mieli monitorować przebiegający nieopodal fragment szlaku Ho Chi Minha, a także szkolić miejscowych górali w zwalczaniu partyzantów. Khe Sanh stanowiła jeden z ważnych elementów sieci amerykańskich baz przy strefie zdemilitaryzowanej, położonych wzdłuż dróg nr 1 i 9. Kontrolowała dolinę, przez którą mogły przenikać jednostki WAL, jak również drogę nr 9, blokując tym samym komunistom dostęp do miast położonych w I TOK. Ponadto baza była wymarzoną punktem do inwazji na Laos i do osłony prawego skrzydła takiego natarcia przed kontratakami WAL z północy od strony strefy zdemilitaryzowanej. Khe Sanh osłaniały dwie bazy wsparcia ogniowego: w Rockpile i Camp Carroll, dysponujące ciężką artylerią dalekonośną kalibru 175 mm. W 1964 r. Khe Sanh została rozbudowana, a wokół starych umocnień powstały nowe schrony. W tym roku wzmocniono je bateriami moździerzy, a także poprawiono i wydłużono pas startowy, wykładając go stalowymi podkładkami. W styczniu 1965 r. garnizon składał się już z pułku piechoty morskiej (żołnierzy sił specjalnych przeniesiono do pobliskiej bazy w Lang Vei, wysuniętej nieco bardziej na zachód), a baza odegrała ważną rolę podczas odrzucenia do DRW dywizji WAL, której trzy pułki wtargnęły do I TOK zza strefy zdemilitaryzowanej w 1966 i 1967 r. (operacje „Hastings” i „Prairie”)²²².

Kluczową kwestią dla prawidłowego funkcjonowania Khe Sanh stanowiło utrzymanie przez Amerykanów kontroli nad okolicznymi wzgórzami: 881N, 881S i 861 (**zob. mapa nr 1 na str. 241**), które leżały na zachód od bazy, tworząc niemal idealny trójkąt. Gdyby Wietnamczycy zdołali je zająć, mogliby ostrzeliwać lotnisko i schrony piechoty morskiej podobnie jak pod Dien Bien Phu. Sytuacja była dla Amerykanów trudna, gdyż w rejonie wzgórz pojawiły się trzy pułki z 325C. Dywizji: 18., 101D. i 95C., szykujące się do ataku na bazę. Do maja 1967 r. dwa bataliony 6. Pułku marines obsadziły jednak wszystkie wzniesienia. Walki o nie były zaciekle i krwawe. 24 kwietnia 1967 r. amerykański patrol został w rejonie wzgórze 861 ostrzelany z broni automatycznej. Napotkani Wietnamczycy byli bardzo dobrze okopani i uzbrojeni. Marines zdobywali wzgórze siłami dwóch batalionów przez dwanaście godzin, tracąc stu dwudziestu ludzi, a sukces osiągnęli dzięki udziałowi lotnictwa²²³. Umocnione przez siły WAL wzgórze 881 stały się obiektem ataków

²²² Działania te omówiono np. w: AIPN, 395/56, *Operacja „Hastings”*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 2, k. 5–8.

²²³ Tak duże straty marines wynikały z dużej agresywności tej formacji i stosowania taktyki „szturmu” o frontalnym charakterze, zapożyczony z okresu II wojny światowej (zob. E.B. Sledge, *Ze starą wiarą na Peleliu i Okinawie*, Gdańsk 2002, gdzie zostało opisane frontalne natarcie 5. Pułku Piechoty Morskiej z 16 IX 1944 r., którego żołnierze przeszli przez płytę lotniska na wyspie Palau, ponosząc ciężkie straty) i kontynuowanej w Korei (zob. M. Hastings, *Wojna koreańska*, Wrocław 2010). Przykład stanowił także atak na wspomniane w tekście głównym wzgórze 861, podczas którego spośród trzystu Amerykanów w dwóch nieudanych atakach stracono trzydziestu siedmiu zabitych i osiemdziesięciu siedmiu rannych (AIPN, 00324/3, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w drugim kwartale 1967 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 8, k. 31). Nie bez znaczenia było także wyposażenie piechoty morskiej

ze strony piechoty morskiej w ostatnim dniu kwietnia. Ostatecznie opanowano je dzięki silnemu wsparciu lotnictwa, lecz także i tym razem nie obyło się bez poważnych strat. John Pimlott podał, że Amerykanie stracili w tych bojach 155 zabitych i blisko 500 rannych, natomiast jednostki WAL odnotowały ubytek około tysiąca ludzi²²⁴. Dokładniejsze były dane przedstawione przez oficerów WP, mówiące o 139 zabitych i 398 rannych Amerykanach. WAL miała stracić tysiąc ludzi, w tym czterech jeńców²²⁵.

Oczyszczenie i obsadzenie przez marines wzgórz w rejonie Khe Sanh nastąpiło w dobrym momencie, gdyż we wrześniu wykryto nowe siły WAL (ok. 1,6 tys.), maszerujące w kierunku bazy. Do listopada w rejonie Khe Sanh znajdowało się już ok. 22 tys. żołnierzy z DRW należących do trzech zaprawionych w bojach tzw. żelaznych dywizji WAL, sformowanych jeszcze do walki z Francuzami: 304., 320. i 325C.²²⁶ Komuniści rozbudowali także linie zaopatrzeniowe (tzw. szlak Santa Fe), gromadząc żywność i amunicję na 60–90 dni ciężkich walk. 325C. Dywizja miała nacierać na bazę marines od północy, na południu znajdowała się część 304. Dywizji, zaś 320. Dywizja miała za zadanie odciąć Khe Sanh od posiłków przesyłanych drogą lądową, blokując drogę nr 9 i atakując bazę w Rockpile (dywizji już w lipcu udało się udaremnić przeprowadzenie do Khe Sanh konwojów z dalekosiężną ciężką artylerią samobiezną). Jak zapisano w oficjalnej historii WAL:

„Zgodnie ze strategicznym planem działań wojennych, zatwierdzonym przez politbiuro i Komitet Centralny Partii, rejon drogi nr 9 [...] był jednym z ważnych strategicznie teatrów operacyjnych. Nasze wojska, przydzielone na tamten odcinek frontu w grudniu 1967 r., obejmowały cztery dywizje piechoty (304., 320., 324. i 325.), jeden samodzielny pułk piechoty (270.), pięć pułków artylerii (16., 45., 84., 204. i 675.), trzy regimenty artylerii przeciwlotniczej (208., 214. i 228.), cztery kompanie czołgów, jeden pułk saperów i jeden samodzielny batalion saperów [...]. Generał-major Tran Quy Hai [...] został wyznaczony na wojskowego dowódcę [tego] frontu. [...] Celem naszych jednostek była eliminacja przeciwnika oraz odciążenie i związanie znacznych rezerw mobilnych USA i armii marionetkowej [ARW], aby stworzyć korzystne warunki dla innych kierunków naszych uderzeń, a także powstań ludowych, w szczególności w [...] Hue”²²⁷.

Generał Westmoreland był zadowolony z koncentracji sił komunistów wokół Khe Sanh, gdyż sądził, że za główny cel postawili sobie jej zaatakowanie i zdobycie, co dawało mu możliwość pobicia ich w regularnej bitwie dzięki ogromnej sile ognia oraz panowaniu w powietrzu. Wojskowy nie wierzył, by Hanoi po bardzo ciężkich stratach w 1967 r. było w stanie zebrać wystarczające siły, aby przeprowadzić potężne

w niewielką liczbę M16. Większość wciąż jeszcze korzystała z M14, które nie mogły się równać z AK-47, którymi dysponowali żołnierze WAL (AIPN, 00324/26, *Problem uzbrojenia i szkolenia wojsk amerykańskich*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1968, nr 1, k. 33).

²²⁴ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 116–117.

²²⁵ AIPN, 00324/3, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w drugim kwartale 1967 r.*, „Zbiór Wiadomości o Działaniach Wojennych w Wietnamie” 1967, nr 8, k. 17–18.

²²⁶ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 116–117. Szacowano, że w pobliskim Laosie przebywało kolejnych 18 tys. żołnierzy WAL.

²²⁷ *Victory in Vietnam...*, s. 216.

uderzenie w całość RW, dlatego ignorowano doniesienia wywiadu o zwiększonej aktywności partyzantów w pozostałych okręgach korpuśnych, traktując ją jako dywersję. Nie przywiązywano także większej wagi do tekstów przechwyconych dokumentów i alarmistycznych zeznań dezertersów oraz jeńców o postępujących przygotowaniach do ogólnokrajowej ofensywy. Generał Westmoreland brał to za działania pozoracyjne, mające odwrócić jego uwagę od Khe Sanh. Ponadto uważał, iż gen. Giap zechce zniszczyć bazę, ponieważ desperacko potrzebuje sukcesu, by podbudować morale swych żołnierzy. Khe Sanh leżało blisko DRW, co skracało linie dostaw zaopatrzenia dla rzekomo bardzo słabych komunistów. Generał Westmoreland wykazywał zbyt wielki optymizm i przywiązał się do idei obrony bazy (jako miejsca przyszłego wielkiego starcia z siłami gen. Giapa), a także osłony I TOK przed uderzeniem WAL wyprowadzonym z strefy zdemilitaryzowanej. Ponadto sądził, że atak komunistów na RW jest możliwy przed lub tuż po, ale nie w trakcie święta Tet²²⁸.

Gdy gen. Westmoreland poważnie rozważał przerwienie do decydującej bitwy pod Khe Sanh połowę wojsk amerykańskich i planował ciężkie bombardowania lotnicze tamtejszych obszarów (operacja „Niagara”), gen. Giap kończył przygotowania do ofensywy na miasta RW. O amerykańskiej bazie minister obrony narodowej DRW wyrażał się później następująco: „Khe Sanh nie było dla nas aż tak ważne. [...] dla nas stanowiło to część wielkiej bitwy, którą zapoczątkowało święto Tet. To była tylko dywersja”²²⁹. Generał Westmoreland tymczasem trzymał się swoich opinii o strategicznym znaczeniu tego punktu: „Po zastanowieniu odrzuciłem pomysł opuszczenia Khe Sanh. Oznaczałoby to pomoc nieprzyjacielowi w zajęciu dwóch północnych prowincji i eskalacji wojny na obszary zaludnione. [...] Wszyscy sądziliśmy, iż istnieje poważna możliwość, że północni Wietnamczycy zechcą zamienić Khe Sanh w drugie Dien Bien Phu”²³⁰.

²²⁸ Wertykalne myślenie gen. Westmorelanda poddał krytyce J.H. Willbanks (*The Tet Offensive...*, s. 18). W.T. Allison (*The Tet Offensive...*, s. 32) przedstawił analizę stanowisk kilku badaczy – dwóch z nich doszło do wniosku, że wywiad amerykański nie zawiódł, lecz (1) gen. Westmoreland miał już zbyt mocno ugruntowaną opinię na temat Khe Sanh, by zwracać uwagę na nowe doniesienia (m.in. J. Prados), i (2) zebrano rzetelne informacje, lecz ich spiętrzenie oraz sposób przekazania sprawiły, że pewne fakty mogły umknąć wyższemu dowódczo (J.H. Willbanks, Larry Cable). James J. Writz (3) uważał, iż raporty wywiadowcze były celowo zbyt optymistyczne po to, by potwierdzić powszechną opinię, że wojna idzie w dobrym kierunku, i nie uwzględniły zebranych materiałów. Autor po zapoznaniu się z oficjalnymi raportami doszedł do wniosku, że słuszne jest ostatnie podejście, aczkolwiek także dwa pozostałe zawierają wiele prawdy. Warto dodać, iż w artykule *Fakty tygodnia* („Kultura”, 1968, nr 6), powstałego na bazie tekstów z prasy zagranicznej, napisano: „Wróg szykuje się do poważnego ataku na bazę piechoty morskiej w rejonie Khe Sanh [...] i udało mu się ściągnąć do tego celu pewną ilość ciężkich dział. W Waszyngtonie sądzi się, że może to doprowadzić do największej bitwy tej wojny za mniej więcej tydzień, tuż po rozejmie z okazji święta Tet”.

²²⁹ Cyt. za: W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 38. Wielu historyków (np. P. Brush, J.H. Willbanks) doszło do wniosku, że gen. Giap nigdy nie planował zdobycia Khe Sanh, a jedynie chciał poprzez oblężenie ściągnąć tam jak największą liczbę wrogich wojsk przed uderzeniem na miasta. Autor uznał, iż z całą pewnością taki cel przyświecał idei blokady, lecz jest daleki od nadmiernego pomniejszania znaczenia tej bitwy, gdyż istotny pozostaje fakt, że baza nie została zajęta. Pracownicy Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi uzyskali informacje potwierdzające słowa gen. Giapa, niemniej miało to miejsce dopiero w 1969 r., gdy znano rezultaty starcia. Według oficera ze SG WAL cele działań pod Khe Sanh były następujące: „(1) zmusić nieprzyjaciela do obrony i stopniowo go likwidować, (2) uniemożliwić przerwanie wsparcia DRW dla Wietnamu Południowego, (3) zaprawić bojowo NFW w walce, zebrać dalsze doświadczenia w operowaniu różnymi rodzajami broni, (4) wesprzeć politycznie i bojowo ludność miejscową [w RW – przyp. P. B.] i dać przykład narodowi do organizacji przeciwdziałania” (AIPN, 648/31, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji i przebiegu operacji w 1968 r. o bazę Khe Sanh przez siły NFW, opracowana na podstawie informacji udzielonej 22 II przez mjr. Lunga – oficera SG WAL, 5 III 1969 r., k. 139).

²³⁰ W.C. Westmoreland, *A Soldier Reports*, New York 1971, s. 336–337.

Niezależnie od działań WAL wokół Khe Sanh duże oddziały ludzi i partie nowocześniejszego sprzętu napływały na południe, gdzie systematycznie kierowano je na wyznaczone pozycje. Prężnie działająca machina propagandowa komunistów zdołała odbudować nadwątlone morale, sugerując żołnierzom, że ostateczne zwycięstwo jest już na wyciągnięcie ręki i zostanie osiągnięte w najbliższej, decydującej bitwie²³¹. Informatorzy przekazywali wieści o jednostkach ARW i USA, łatwo wtapiając się w tłum podróżnych przygotowujących się do święta Tet. Fakt, że w całym kraju panował ruch (ludzie udawali się do swych rodzinnych miejscowości), ułatwiał przemyt broni do miast, przewożonej tam jako bagaż (stosowano rozmaite fortele – do jej transportu użyto nawet trumien)²³². Duże znaczenie dla tych przygotowań miały też ocalałe komunistyczne instalacje w rejonie „żelaznego trójkąta” oraz stref wojennych C i D, które po wycofaniu się Amerykanów ponownie mogły być wykorzystywane jako zaplecze i centrum dowodzenia przyszłej ofensywy. Tam właśnie trafiały informacje zdobywane przez komunistycznych zwiadowców. Jeden z nich, por. Tuan Van Ban z WAL, opisał swoje wstępne działania następująco:

„Tygodnie wcześniej, jako członek małego zespołu zwiadowczego, czołgałem się przez pola minowe i zasieki z drutu kolczastego, by lepiej przyjrzeć się naszemu celowi [bazie Stanów Zjednoczonych – przyp. P. B.]. Rysowaliśmy mapy z zaznaczonymi bramami, a także pozycjami schronów oraz innych budynków, aby nasze mózdzierze mogły się precyzyjnie przygotować do prowadzenia ostrzału”²³³.

1 stycznia 1968 r. radio w Hanoi nadało wiersz autorstwa samego Ho Chi Minha. Był to sygnał, że przygotowania do ofensywy zostały już zakończone. Tekst brzmiał następująco: „Ta wiosna jest daleko jaśniejsza niż inne wiosny / Z całego kraju dochodzą szczęśliwe wieści o zwycięstwach. / Niech Północ i Południe rywalizują ze sobą w walce z amerykańskimi agresorami! / Naprzód! / Ostateczne zwycięstwo będzie nasze!”²³⁴.

Jakby na potwierdzenie jego słów w nocy z 1 na 2 stycznia patrol marines (Kompania L z 3. Batalionu 26. Pułku) zauważył grupkę siedmiu mężczyzn nieopodal zachodniego skraju lotniska w Khe Sanh – wystrzelono więc pocisk oświetlający. Gdy zamiast odpowiedzieć na dwukrotne wezwania, mężczyźni otworzyli ogień, lekko raniąc jednego żołnierza, Amerykanie zaczęli strzelać, zabijając pięciu z nich i trafiając szóstego (ślady jego krwi odnalazł specjalnie szkolony pies), który zdołał jednak zbiec. Okazało się, że wśród poległych prawdopodobnie znajdował się Chińczyk, gdyż zda-

²³¹ W czasopiśmie „Hoc Tap” w styczniu 1968 r. ukazał się krzepiący artykuł, w którym napisano m.in.: „[...] jesteśmy nieskończenie szczęśliwi i dumni, widząc nasze wojska [...], triumfalnie dążące do zwycięstw większych niż kiedykolwiek. [...] Jest jasne, że USA przegrywają [sic!]” (VVAoVP, *All for Total Victory*, „Hoc Tap”, 1 I 1968, k. 3). Tekst ten miał zapewne przygotować ludność DRW na sukces Ofensywy Tet.

²³² Jak pisano w „Trybunie Ludu” po rozpoczęciu się Ofensywy Tet, tłumacząc uzyskanie efektu zaskoczenia: „Partyzancką akcją w Sajgonie poprzedził... nagły wzrost śmiertelności w jednej z dzielnic stolicy. Na miejscowy cmentarz sunął pogrzeb za pogrzebem. Szlochające kobiety żegnały każdą z trumien. Na kilka godzin przed akcją partyzanci wykopali trumny i wyjęli z nich naoliwione automaty” (B. Janiszewski, *Jak partyzanci wkroczyli do Sajgonu*, „Trybuna Ludu”, 14 II 1968).

²³³ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive*, Minneapolis 2006, s. 32.

²³⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 41. Tłumaczenie autora.

niem analityka wywiadu był zbyt wysoki i nie wyglądał na Wietnamczyka²³⁵. Marines doszli do wniosku, że w tej krótkiej wymianie ognia padł m.in. dowódca pułku WAL, który wraz ze swym sztabem przeprowadzał rozpoznanie terenu przyszłych działań, i chociaż nie zostało to do końca potwierdzone, z pewnością zabito kilku oficerów²³⁶.

Amerykanie wykryli także nowe ślady ruchu wojsk komunistycznych wokół bazy. Wzrosła intensywność działań snajperów WAL. Żołnierze 26. Pułku marines płk. Davida E. Lowndsa, stanowiący wówczas garnizon Khe Sanh, zaczęli się przygotowywać do obrony: przystąpiono do budowy nowych i umacniania starych schronów. 10 stycznia płk Lownds zwołał naradę starszych oficerów, na której stwierdzono, że rozpoczęcia oblężenia należy się spodziewać w ciągu dziesięciu najbliższych dni. Wciąż napływały nowe raporty o wietnamskich saperach tnących fragmenty zasieków, a po południu 14 stycznia jeden z rutynowych niewielkich patroli (sześciuosobowy), powracający z dżungli, został rozproszony w rejonie wzgórza 881N bardzo silnym ogniem automatów i rakiet B40. Wietnamska rakietą zabiła wówczas amerykańskich porucznika i kaprała – ich ciała udało się zabrać dopiero w trakcie wypadu jednej z kompanii piechoty morskiej²³⁷.

Baza Khe Sanh była obsadzona m.in. przez trzy kompanie piechoty morskiej (A, B i C) z 1. Batalionu, ulokowane wokół pasa startowego. W rejonie tym znajdował się także punkt dowodzenia pułku i stanowisko kierowania ogniem. Północno-zachodnią część Khe Sanh utrzymywała Kompania L z 3. Batalionu, jak również oddział Sił Specjalnych, który zajmował wysuniętą bazę operacyjną nr 3. Jednostki te miały wsparcie 1. Dywizjonu Artylerii z 13. Pułku marines, a także killkunastu czołgów M48, opancerzonych przeciwlotniczych dział samobieżnych M42A1 i niszczycieli czołgów (typu Ontos). Ponadto piechota morska obsadziła ważne stanowiska poza głównym perymetrem obrony: na wzgórzach 881S (znajdowały się tam Kompanie I i M z 3. Batalionu), 861 (Kompania K z 3. Batalionu) oraz 950 (na wschód od wzgórza 861; działała tam stacja radiowa). Świeżo przybyły na początku stycznia 1968 r. 2. Batalion 26. Pułku Piechoty Morskiej zajął wzgórze 558 i zablokował dolinę rzeki Rao Quan, którą siły WAL mogłyby nacierać na Khe Sanh od północy, i zmuszał je w ten sposób do podjęcia próby ataku na bazę poprzez wcześniejsze opanowanie wzgórz 881S i 861. Jedna z jego Kompanii (E) zajęła także wzgórze 861A, uszczelniając system obronny bazy od strony północno-zachodniej.

Bitwa o Khe Sanh oficjalnie rozpoczęła się 17 stycznia 1968 r., kiedy doszło do pierwszych starć amerykańskich patroli próbujących wyjść poza teren bazy z siłami WAL. Ofiary zanotowały obie strony. Trzy dni później, wykorzystując noc i kiepskie warunki atmosferyczne, komuniści ulokowali się na wzgórzu 881N, które Amerykanie wcześniej opuścili z niejasnych do dzisiaj powodów. Próba odbicia tego punktu przez

²³⁵ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam. The Defining Year 1968*, Washington 1997, s. 68.

²³⁶ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 22. Por. E. Hammel, *Khe Sanh: Siege in the Clouds, an Oral History*, New York 1989, s. 11–21.

²³⁷ J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 68.

plutony Kompanii I i M z 3. Batalionu załamała się o 9.00 20 stycznia – w niezwykle gęstym ogniu żołnierzy WAL, okopanych na samym szczycie wzniesienia. Amerykanie mieli kilku rannych, a ponadto komunistom udało się zestrzelić śmigłowiec UH-43, próbujący zabrać poszkodowanych z Kompanii I, lecz jego załoga wyszła z tego bez szwanku. Piechota morska wezwała na pomoc artylerię i moździerz kalibru 81 mm. Po zakończeniu nawały ogniowej ponownie zaatakowano szczyt, niemniej silny ostrzał wroga znów powstrzymał marines, mimo skomplikowanych manewrów poszczególnych plutonów, osobistego męstwa żołnierzy, a także dalszego silnego wsparcia artylerii i lotnictwa, zrzucającego na pozycje ogniowe WAL bomby z napalmem. Straty 3. Batalionu wciąż rosły, aczkolwiek Amerykanie stopniowo dławili obronę i oczyszczali wzgórze, systematycznie eliminując kolejne punkty oporu. Nie udało się jednak uzyskać pełnego sukcesu i o godz. 18.00, po niemal całym dniu ciężkiej walki, marines wycofali się, zabierając ze sobą ciała siedmiu zabitych i trzydziestu pięciu rannych. Straty WAL oceniono na stu zabitych²³⁸.

Amerykanie zdecydowali się na odwrót w momencie, gdy uzyskiwali przewagę, ponieważ tego samego dnia garnizonowi bazy poddał się st. por. La Thanh Tonc (podszedł do pozycji piechoty morskiej z białą flagą nad głową), twierdząc, że właśnie zdezerterował z 14. Kompanii Przeciwlotniczej 325C. Dywizji²³⁹. Przekazał Amerykanom, iż jego towarzysze planują w nocy atak na wzgórze 861 oraz 881S. Komuniści zamierzali siłami 5. Batalionu 95C. Pułku zająć dominujący szczyt 1015, nieopodal Khe Sanh, z którego widoczny był pas startowy oraz istniała możliwość ostrzeliwania podchodzących do lądowania maszyn. Do szturmowania wzgórza 861 przewidziano zaś 6. Batalion z tego samego pułku, a 4. Batalion, przy wsparciu 101D. Pułku, miał uderzyć bezpośrednio na pas startowy. W odwodzie pozostawiono jeszcze 29. Pułk WAL²⁴⁰. Oficerowie marines byli nieufni wobec tych rewelacji, lecz postawili swoje oddziały w stan pogotowia.

Atak faktycznie miał miejsce po północy i wzięło w nim udział około trzystu (Peter Brush podał liczbę dwustu pięćdziesięciu) żołnierzy 6. Batalionu, poprzedzanych przez saperów, którzy wysadzili kilka przejść w zaporach z drutu kolczastego. Początkowo Wietnamczykom bardzo szybko udało się spenetrować pozycje broniące wzgórza 861 Kompanii K z 3. Batalionu (głównie 1. Plutonu) – zdobyć dwa działa bezodrzutowe kalibru 106 mm, zająć jej lądowisko dla helikopterów, rozbić stanowi-

²³⁸ *Ibidem*, s. 70–72. W meldunku 26. Batalionu pisano o stu trzech potwierdzonych zabitych po stronie WAL, straty Amerykanów miały zaś wynieść czterech zabitych i czterdziestu rannych (E. Hammel, *Khe Sanh: Siege in the Clouds...*, s. 54). Jak już wyżej zaznaczono, amerykańskie meldunki na temat strat przeciwnika powstawały na podstawie *Body Count* i należałoby je uznać za dane szacunkowe, najprawdopodobniej zawyżone. Strona wietnamska nie przedstawiła jednak do dzisiaj wyliczeń, które można by uznać za bliższe prawdy.

²³⁹ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 118–120; J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 22–25. Wszystkie dane liczbowe odnośnie do oblężenia Khe Sanh w tym podrozdziale podano na podstawie tych dwóch publikacji, o ile nie zaznaczono inaczej. O dezercerze i jego motywach wspominał też G.L. Rottman, *Khe Sanh 1967–68*, Poznań 2010, s. 54.

²⁴⁰ E. Hammel (*Khe Sanh: Siege in the Clouds...*, s. 54–56) przedstawił szczegółową relację tłumaczy, którzy przesłuchiwali dezercera. Według nich utracił on wiarę w zwycięstwo WAL, a ponadto był pomijany przy awansach i źle traktowany przez swoich przełożonych. Północnowietnamski porucznik nie okazywał strachu przed Amerykanami i wyczerpująco odpowiadał na wszelkie pytania. Okazało się, że miał żonę i kilkoro dzieci. Tłumacze szybko go polubili.

sko dowodzenia (SD) oraz ciężko zranić dowódcę amerykańskiego pododdziału. Następnie komuniści zaatakowali schrony 3. plutonu, wysadzając je w większości jeden po drugim i potęgując straty obrońców. Sytuacja kompanii przedstawiała się bardzo źle – dowodzący nią teraz oficer nie miał doświadczenia bojowego, starszy sierżant nie żył, a sierżant–szef umierał w rozbitym SD. Wtedy właśnie sierż. Mike Stahl, obsługujący do tej pory moździerz na szczycie wzniesienia, poprowadził kontratak na czele kilku żołnierzy, szybko eliminując dwóch wrogów. Gdy jego M16 się zaciął, Stahl podniósł AK-47 poległego nieprzyjaciela i odbił kilka zajętych przez WAL schronów, zabijając kolejnych trzech Wietnamczyków i biorąc do niewoli następnych trzech²⁴¹. Pozwoliło to 3. plutonowi zreorganizować się, a następnie odzyskać utracone pozycje. Chociaż trzykrotnie ranny (w tym raz pchnięty bagnietem), sierż. Stahl nie zszedł do punktu opatrunkowego, lecz nadal ostrzeliwał wroga z ckm, dając kolegom ogień osłaniający, za co po zakończeniu bitwy otrzymał Krzyż Marynarki.

Obrońców wsparły baterie moździerzy kalibru 81 mm ze wzgórza 881S, które wystrzeliły tej nocy aż 680 pocisków (gorące rury chłodzono wodą, sokami z racji żywnościowych, a w końcu i moczem). O 5.30 napór WAL zaczął wyraźnie słabnąć, a nasłuch radiowy marines przechwycił prośbę dowódcy 6. Batalionu o posiłki. Ostatecznie Kompania K, za cenę czterech zabitych i jedenastu rannych, wypchnęła wykrwawionego przeciwnika ze swoich pozycji. Gdy nastał świt 21 stycznia 1968 r., na pobojowisku znaleziono czterdziestu siedmiu zabitych i trzech rannych żołnierzy WAL, których wzięto do niewoli²⁴².

Wietnamczycy zareagowali na swoją porażkę, o 5.30 rozpoczynając huraganowy ostrzał bazy. Już jedna z pierwszych rakiet kalibru 122 mm zdetonowała główny skład amunicji (1,5 tys. t pocisków, czyli 90 proc. zgromadzonych w Khe Sanh)²⁴³, co miało duże znaczenie dla dalszego przebiegu oblężenia. Eksplozja spowodowała śmierć kilkunastu żołnierzy, a rany odniosło dalszych kilkudziesięciu. Magazyn dopalał się przez kolejnych 48 godzin, a w tym czasie mjr Roger Campbell, dowódca artylerii w bazie, polecił mierzyć kratery po eksplozjach wrogich granatów, aby móc lepiej określić odległość i kierunek, z którego nadleciały. Chciał dzięki temu optymalnie wykorzystać pozostałe pociski. W wyniku zniszczenia generatora przestał również działać komputer kierowania ogniem. Saperzy północnowietnamscy, po wspomnianym zajęciu lądowiska Kompanii K, wysadzili kilka helikopterów (jeden UH-1 padł ofiarą artylerii WAL) i ciężarówek. Wiele innych helikopterów i pojazdów zostało poważnie uszkodzonych

²⁴¹ Relacja sierż. Stahla została przytoczona w zbiorze dokumentów E. Hammela: *Khe Sanh: Siege in the Clouds...*, s. 65–66. Wynikało z niej, że kilku marines zabiło podczas akcji ok. dziesięciu żołnierzy WAL, tracąc zabitego i rannego.

²⁴² J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 258–260. Jeńcy należeli do 4. Batalionu z 95C. Pułku WAL (G.L. Rottman, *Khe Sanh...*, s. 55). Całkowite straty napastników z pewnością były znacznie większe. Musiały wynieść przynajmniej 100–150 ludzi. Walki te miały na celu związanie sił amerykańskich przed Ofensywą Tet, a nie opanowanie bazy (AIPN, 648/31, Notatka informacyjna dotycząca sytuacji i przebiegu operacji w 1968 r. o bazę Khe Sanh przez siły NFW, opracowana na podstawie informacji udzielonej 22 lutego przez mjr. Lunga – oficera SG WAL, 5 III 1969 r., k. 140).

²⁴³ Była to równowartość 43 jednostek ognia (*Basic Load*) dla sześciodziałowej baterii haubic kalibru 105 mm (M101 lub M102). Jednostka ognia to ilość amunicji zaspokajająca dobowe zapotrzebowanie danej jednostki.

przez odłamki z eksplozji składu amunicji²⁴⁴. Ostrzał spowodował w bazie dużo zamieszania. Kierowcy porzucali na drogach wewnętrznych pojazdy wypełnione amunicją, a jedna z kompanii musiała aż trzykrotnie przenosić swoje SD spod wrogiego ognia. Do drobnego starcia doszło jeszcze wieczorem, o 19.50, gdy 2. pluton z Kompanii L 3. Batalionu marines wykrył ok. trzydziestu pięciu nieprzyjaciół czołgających się powoli w kierunku zachodniego krańca pasa startowego. Była to grupa szturmowa, a jej zadaniem było rozpoznanie stanowisk obronnych piechoty morskiej. Otworzono do niej ogień z granatników M79 i pancernownic, zabijając czternastu i raniąc kilku innych żołnierzy WAL, odciągniętych przez towarzyszy.

Pod koniec 21 stycznia obrońcy Khe Sanh mieli osiemnastu zabitych i siedemdziesięciu pięciu rannych, z których trzydziestu ośmiu nadal pełniło służbę²⁴⁵. Komuniści nie przystąpili do generalnego szturm na bazę, czego spodziewano się w sztabie 26. Pułku. Wietnamczycy postąpili inaczej. Udało im się opanować wioskę Khe Sanh siłami 8. Batalionu 66. Pułku z 304. Dywizji, liczącego czterystu żołnierzy. Broniły jej pododdziały regionalne (915. Kompania i pięciu doradców), początkowo skutecznie wspierane przez artylerię i lotnictwo. Garnizonowi wioski udało się dwukrotnie odeprzeć natarcia WAL. Gęsta mgła sprzyjała jednak komunistom, którzy zaskoczyli amerykańskie śmigłowce z posiłkami przewożącymi 256. Kompanię Sił Regionalnych. Z uwagi na wspomniane trudne warunki atmosferyczne oddział ten wylądował w strefie kontrolowanej przez wroga i został zniszczony. Zginęło dwudziestu pilotów i członków załóg oraz siedemdziesięciu żołnierzy Południa. Ponadto stracono cztery śmigłowce²⁴⁶.

W atakowanym Khe Sanh wkrótce pojawiły się posiłki przewiezione śmigłowcami: 22 stycznia przybył 1. Batalion 9. Pułku marines, a 27 stycznia 37. Batalion rangersów ARW. 1. Batalion z 9. Pułku zajął pozycję osłaniającą zachodnią flankę bazy, okopując się ok. 1,5 km od zasieków Khe Sanh (jeden z plutonów ulokował się na pobliskim wzgórzu 64). Dzięki temu liczebność garnizonu wzrosła do ok. 6 tys. żołnierzy. Zażegnano również kryzys zaopatrzeniowy, gdy samoloty C-124²⁴⁷ i C-130²⁴⁸ dostarczyły do bazy amunicję. Ciekawostką świadczącą o tym, jak poważnie oblężenie

²⁴⁴ W płomieniach stańono również dwanaście baraków (zob. *Ataki partyzantów na bazę Khe Sanh i okolice Sajgonu*, „Trybuna Ludu”, 23 I 1968).

²⁴⁵ J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 261. Dane dotyczyły żołnierzy poległych w bazie bojowej i nie obejmowały strat, jakie piechota morska poniosła na wzgórzach.

²⁴⁶ G.L. Rottman, *Khe Sanh...*, s. 56. Śmigłowce ewakuowały Amerykanów, w tym przysłany na pomoc z Khe Sanh improvised pluton alarmowy piechoty morskiej, a także rannych Sił Regionalnych. Reszta żołnierzy Południa musiała się przebić do bazy drogą lądową. Nie wszystkim się to udało. Komuniści szczyli się zestrzeleniem w rejonie wioski trzech myśliwców bombardujących A-4 Skyhawk i jednego „wielkiego śmigłowca amerykańskiego” (*Partyzanci zajęli miasto Khe Sanh. Intensywne działania bojowe NFW w pobliżu Dak To i prowincji Dinh*, „Trybuna Ludu”, 25 I 1968).

²⁴⁷ Douglas C-124 Globemaster II – amerykański czterosilnikowy samolot transportowy o napędzie turbośmigłowym, opracowany pod koniec lat czterdziestych na podstawie wywodzącego się jeszcze z II wojny światowej samolotu Douglas C-74 Globemaster. Ważył ok. 46 t i był obsługiwany przez siedmiu członków załogi. Mógł przewieźć 30 t ładunku lub dwustu pasażerów.

²⁴⁸ Lockheed C-130 Hercules – amerykański średni czterosilnikowy samolot transportowy o napędzie turbośmigłowym, opracowany w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Ważył 38 t i był obsługiwany przez sześciu członków załogi. Mógł przewieźć 20 t ładunku lub 92 pasażerów (względnie 64 spadochroniarzy lub 74 rannych na noszach i dwie osoby personelu medycznego).

traktował gen. Westmoreland, stanowi fakt, że 23 stycznia dostarczono 4 tys. worków na zwłoki na adres Piątego Zespołu Rejestracji Grobów, Khe Sanh. W celu odparcia WAL 22 stycznia rozpoczęto wspomnianą już gigantyczną operację „Niagara”. Jeden z amerykańskich oficerów podsumował to następująco: „Cała nasza filozofia polega na tym, aby umożliwić nieprzyjacielowi otoczenie nas, aby skoncentrował siły, ujawniając tym samym swoje wojska, szlaki zaopatrzeniowe, składy i punkty zbiórek, oraz przygotował oblężenie według swego widzimisię. Rezultatem będzie ogromna liczba celów [...], idealna dla ciężkich bombowców”²⁴⁹. Wykorzystując zrzucone nadajniki, lotnictwo było w stanie zlokalizować główne skupiska wrogich oddziałów wokół Khe Sanh i zadać im ciężkie straty. Operacja obrony bazy otrzymała kryptonim „Scotland”.

²⁴⁹ Cyt. za: P. Brush, *The Battle of Khe Sanh, 1968* [w:] *The Tet Offensive*, red. M. Gilbert, W. Head, Westport 1996, s. 193.

Rozdział III. Uderzenie

3.1. Bitwa o Sajgon (zob. mapa nr 2 na str. 242)

Na początku 1968 r. Amerykanie spodziewali się komunistycznej ofensywy, ale za jej potencjalny obszar uważali jedynie tereny położone w I TOK oraz przy granicy z Kambodżą i Laosem. Pojawiały się wszakże kolejne przesłanki świadczące o tym, że atak może mieć znacznie większą skalę. Tuż przed świętami w 1967 r. amerykański wywiad przedstawił ekspertyzę, zgodnie z którą ruch ciężarówek na szlaku Ho Chi Minha wzrósł dwukrotnie. 4 stycznia 1968 r. żołnierze amerykańskiej 4. Dywizji Piechoty zdobyli dokumenty nakazujące przeprowadzenie ataku na bazę w Pleiku w czasie Tet (podobnej treści materiały przechwyciły jednostki ARW w Ban Me Thuot)¹. Sądząc, że nieprzyjaciel szykuje się do uderzenia zaraz po zakończeniu Tet, gen. Westmoreland wystąpił o odwołanie z corocznego zawieszenia broni (w 1968 r. święto miało trwać trzy dni: od poniedziałku do środy) i postawienie wojsk Południa w stan pogotowia. Generał Cao Van Vien, szef sztabu ARW, obiecał skrócić rozejm do jednej doby, niemniej prezydent Thieu nie zgodził się, uważając, że źle wpłynie to na morale żołnierzy, których znaczny odsetek otrzymał już urlopy i udał się do rodzinnych domów. Ostatecznie zawieszenie broni zostało ograniczone do 36 godzin (wiadomość o tym ogłoszono zaledwie dzień wcześniej, zatem do wielu jednostek nie dotarła na czas). Również oddziały amerykańskie otrzymały rozkazy, aby przygotować się do obrony. Tego rodzaju alarmy zdarzały się często, więc nie wszędzie potraktowano je z należyłą powagą.

Tymczasem kolejne wydarzenia mogły świadczyć, że komunistyczny zwrot zaczepny jest kwestią kilkudziesięciu godzin. 28 stycznia kontrwywiad Południa aresztował jedenastu członków NFW, przy których znaleziono m.in. taśmy magnetofonowe z nagranyymi przemówieniami o zbliżającej się wielkiej ofensywie². Kolejnym elementem tej specyficznej układanki, którego Amerykanie nie rozszyfrowali, była audycja Radia

¹ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 28; P. Ostaszewski, *Wietnam. Najdłuższy konflikt...*, s. 448. Informacje na temat planowanej ofensywy Amerykanie mieli znacznie wcześniej. Już w listopadzie 1967 r. zdobyto dokument, w którym napisano m.in.: „Naczelne dowództwo rozkazuje całej armii i mieszkańcom Południa rozpocząć generalną ofensywę i powszechnie powstanie w celu odniesienia decydującego zwycięstwa. [...] Poprzez zmasowane ataki o charakterze militarnym, skoordynowane z powstaniem ludności cywilnej, należy zdobyć miasta i wsie. Oddziały powinny zalać tereny nizinne. Powinny maszerować naprzód, wyzwolić stolicę w Sajgonie i przejąć władzę”. Cyt. za: J.J. Writz, *The Tet Offensive: Intelligence Failure in War*, New York 1994, s. 267. Zdobyte przez wywiad dane nie zostały jednak optymalnie wykorzystane. Szczegółowo w swojej pracy przedstawił to J.J. Writz. Oficerowie Zarządu II SG WP ocenili to nieco inaczej, w opracowaniu krytycznie oceniając funkcjonowanie programów komputerowych wykorzystywanych przez amerykański wywiad: „Należy podkreślić, że wprowadzenie automatyzacji do pracy wywiadowczej w Wietnamie nie uchroniło Amerykanów przed niespodziankami. Jaskrawym tego przykładem może być ofensywa styczniowa sił Narodowego Frontu Wyzwolenia w 1968 r. [Ofensywa Tet – przyp. P. B.], która była całkowitym zaskoczeniem dla Amerykanów. Wynikało z tego nieuwzględnienie w szerokim zakresie czynnika ludzkiego, jakim jest morale, duch walki, itp., jak również brak możliwości przewidywania ruchów sił NFW” (AIPN, 01334/640, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. X): elektronika*, Warszawa 1969, k. 9). Na podstawie dostępnych źródeł amerykańskich można stwierdzić, że polscy wojskowi niezbyt trafnie zidentyfikowali powody, dla których komunistom udało się uzyskać efekt zaskoczenia.

² W „Trybunie Ludu” z 24 I 1968 r. pojawiły się pierwsze informacje o wykonaniu przez komunistycznych partyzantów egzekucji trzech urzędników południowietnamskich (nazwanych „quislingowcami”), jak również o wysadzeniu za pomocą piętnastu pocisków moździerzowych wielkiego zbiornika z ropą naftową w Nha Be, leżącym 10 km na południe od Sajgonu (*Wielki zbiornik pod Sajgonem wysadzony w powietrze*, „Trybuna Ludu”, 24 I 1968).

Hanoi, podczas której podano, iż w 1968 r. obchody Tet rozpoczną się nie 30, lecz 29 stycznia. Komuniści chcieli bowiem, by żołnierze mogli świętować jeszcze przed wyruszeniem do bitwy. Niemniej gen. Westmoreland wszelkie ostrzeżenia lekceważył, trzymając się swojej wizji, w której kluczowa była decydująca bitwa pod Khe Sanh. Potwierdził to, przerzucając w rejon znajdujący się na południe od Hue elitarną 1. DKP i jedną z brygad 101. DPD. Wciąż jeszcze nie rozumiał, że będzie miał do czynienia z atakiem, który obejmie cały Wietnam Południowy. Komuniści osiągnęli zatem cel, który polegał na odciągnięciu części sił amerykańskich od miast RW i skoncentrowaniu ich w strefie zdemilitaryzowanej.

Niektórzy wyżsi oficerowie przewidzieli wszakże nieprzyjacielskie akcje nie tylko w I TOK, lecz także w podległych im rejonach. Jednym z nich był gen. por. Frederick Weyand, dowodzący amerykańskimi wojskami w III TOK. Oceniając wzmożone ruchy komunistów, a także napływ uzupełnień i sprzętu, doszedł on do wniosku, że wróg szykuje się do ofensywy na Sajgon. Generał zdołał uzyskać przyzwolenie swego przełożonego na przerzucenie kilkunastu batalionów w okolice stolicy RW, a resztę swoich jednostek postawił w stan pogotowia. Jeden z weteranów służący pod gen. Weyandem wspominał: „[...] wydaje mi się, że byłem we właściwym miejscu. Dowódcą II Polowego Zgrupowania Wietnamskiego był Weyland [Weyand – przyp. P. B.], który podjął odpowiednie kroki. [...] Cała nasza baza została potężnie ufortyfikowana, znacznie lepiej niż zazwyczaj. Podwoiliśmy strażę. Żołnierze otrzymali dodatkowy przydział amunicji, granatów ręcznych i położyli zagęszczone pola minowe na perymetrze”³. W wielu miejscach jednostki Stanów Zjednoczonych (m.in. 4. DP) były dobrze przygotowane na atak sił wroga i nie dały się zaskoczyć, co częściowo obala mit o tym, że uderzenie komunistów stanowiło całkowite zaskoczenie.

Niezbyt klarowną dla Amerykanów sytuację dodatkowo komplikował fakt, iż wiele mniejszych oddziałów partyzanckich zaatakowało wyznaczone cele dzień wcześniej, niż planowano, to znaczy między północą a godziną 3.00 30 stycznia. Uderzono wówczas na osiem miast leżących na Płaskowyżu Centralnym i wybrzeżu – m.in. jeden batalion zaatakował miasto portowe Nha Trang (próbowano zająć budynek lokalnej rozgłośni radiowej), a kolejny oddział, liczący 2 tys. ludzi, wdarł się do Ban Me Thout. Ponadto zaatakowano sztab I TOK w Da Nang. Stanowiło to efekt pomyłki wynikającej z faktu, że Wietnamczycy powszechnie używali dwóch wersji kalendarza – starego na południu i nowego na północy. Winny był gen. Giap, który stwierdził, że „ofensywa ma się rozpocząć pierwszego dnia nowego roku księżycowego”⁴. Ataki były słabe i źle skoordynowane. Wraz z nastaniem dnia zostały szybko odparte. Prezydent Thieu, będąc pod wrażeniem nocnych wypadków, natychmiast upoważnił gen. Westmorelanda, aby odwołał zawieszenie broni i przeprowadził mobilizację sajgońskiej armii. Było jednak zbyt późno, by wszyscy żołnierze ARW zdążyli powrócić do jednostek. Generał brygady Philip Davidson, szef wywiadu

³ VVAoVP, Interview With Robert Katness, 13 IV 2003 r.

⁴ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 23.

amerykańskiego w RW, 31 stycznia bardzo zaniepokojony stwierdził: „To samo [ataki na miasta] wydarzy się w całym kraju dzisiejszej nocy lub jutro rano”⁵. Oficer miał rację, lecz niewiele dało się już zrobić, by powstrzymać potężne uderzenie 80 tys. żołnierzy NFW i WAL. Mieszkańcy pozostałych dużych miast, w tym Sajgonu, nie przejęli się walkami, których jedynym – mało istotnym – skutkiem było przerwanie o 9.45 zwyczajowej audycji radiowej, aby podać wiadomość o naruszeniu zawieszenia broni przez komunistów.

Właściwa Ofensywa Tet rozpoczęła się 31 stycznia 1968 r. w nocy, krótko przed 3.00. Jeden z głównych jej celów stanowiła stolica Wietnamu Południowego, Sajgon – miasto wówczas trzymilionowe (dwa miliony rdzennych mieszkańców i około miliona osób z prowincji, które znalazły w nim schronienie przed wojną). Wcześniej walki niemal go nie dotknęły (wyjąwszy komunistyczne akty terroru), a teraz miało być zaatakowane przez 35 batalionów, którym m.in. wyznaczono zadanie zajęcia sześciu najważniejszych obiektów: kwatery głównej Południowowietnamskich Połączonych Sztabów, Pałacu Niepodległości (siedziby prezydenta Thieu), kwatery Marynarki Wojennej RW, stacji radiowej, wielkiego lotniska Than Son Nhut oraz amerykańskiej ambasady⁶. Miasto zamierzano szturmować ze wszystkich kierunków, a jedenaście wydzielonych batalionów (ok. 4,5 tys. żołnierzy) miało wedrzeć się do centrum prowadzone przez 250 kobiet i mężczyzn z sajgońskiego Batalionu Saperów C-10., którzy świetnie znali stolicę. Ze względu na skalę ryzyka saperom obiecano duże awanse po sukcesie ofensywy. Jeden z pojmanych żołnierzy NFW, dowodzący atakiem na bramę nr 5 kompleksu Połączonych Sztabów, przyznał się przesłuchującym go Amerykanom, że zagwarantowano mu dowództwo batalionu. W oficjalnej historii 273. Pułku NFW, który miał odegrać ważną rolę w natarciu, zapisano:

„Dziesięć batalionów z podregionów 1, 2, 3 i 6 przeznaczono do zaatakowania miasta i przejścia oraz utrzymania lotniska Than Son Nhut, pałacu prezydenckiego i być może pałacu wiceprezydenta, ambasad Stanów Zjednoczonych i Filipin, a także wybranych celów, takich jak posterunki policji, elektrownie czy inne obiekty rządowe. [...] 5. Dywizja VC (Pułki 274. i 275.) miała zdobyć i utrzymać kompleks Long Binh-Bien Hoa. Natomiast 7. Dywizja WAL (Pułki 165., 141. i 88.) miała zablokować drogę nr 13 oraz zatrzymać 1. DP Stanów Zjednoczonych pod Lai Khe. 101. Pułk WAL zabezpieczał [...] teren na północ od Sajgonu. [...] Cele 9. Dywizji VC były następujące: 271. Pułk miał zaatakować rejon Hoc Mon, w tym centrum szkoleniowe, oraz przeciąć drogę nr 1, aby zablokować posiłki sprzymierzonych, a także być w gotowości, aby wykorzystać sukces w północnym Sajgonie. 272. Pułk miał natomiast zablokować 25. DP Stanów Zjednoczonych w rejonie Cu Chi i Dau Tieng oraz być gotowym wesprzeć działania w północno-wschodnim Sajgonie. Jeśli chodzi o 273. Pułk: 1. Batalion miał zaatakować Thu Duc i zablokować siły sprzymierzonych w Bien Hoa; 2. Batalion

⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 30.

⁶ H.N. Lung, *The General Offensives of 1968–69*, Mc Lean 1981, s. 44. Wszelkie informacje odnośnie do walk w Sajgonie, o ile nie zaznaczono inaczej, zaczerpnięto z cytowanego opracowania (s. 44–75).

miał [...] opanować skrzyżowanie dróg nr 1 i 13 [...], a następnie wesprzeć 3. Batalion, blokujący reakcję sprzymierzonych z kierunku Di An”⁷.

Nacierającym sprzyjał fakt, iż mieszkańcy stolicy wciąż jeszcze świętowali, odpalając fajerwerki, w związku z czym nikt nie zorientował się, że doszło już do pierwszych wymian ognia. Dzięki tłumom na ulicach ubrani po cywilnemu partyzanci mogli poruszać się niezauważeni, a do tego część z nich była przebrana w mundury ARW⁸. Po opanowaniu wyznaczonych celów nacierających mieli je utrzymać przez 48 godzin, do czasu przybycia posiłków. Aby zwiększyć chaos wśród obrońców i utrudnić im koordynację działań, komuniści zamierzali już w pierwszych minutach ofensywy wyeliminować m.in. prezydenta Thieu, dowódcę ARW oraz szefa sajgońskiej policji i jego zastępcę⁹.

W skład garnizonu stolicy RW wchodził m.in. 719. Batalion Żandarmerii Wojskowej US Army, liczący ok. tysiąca żołnierzy, z czego jedynie 250 w chwili ataku patrolowało ulice w jeepach, obsadzało stacjonarne posterunki lub w inny sposób opiekowało się ok. 130 amerykańskimi obiektami w Sajgonie¹⁰. Do tego należy doliczyć 5. Grupę rangersów ARW, 7 tys. policjantów i osiem batalionów piechoty ARW rozmieszczonych poza centrum miasta. Po wydarzeniach poprzedniej nocy do Sajgonu ściągnięto także rezerwową 1. Batalion Spadochronowy ARW – jedną z jego kompanii obsadzono więzienie, drugą zamierzano skierować do budynku radia, dwie pozostałe trzymano zaś jako odwód w kompleksie Połączonych Sztabów. Lotniska Than Son Nhut bronił zaś 2. Batalion Zabezpieczenia ARW, jednak przez przypadek znalazł się tam również południowietnamski 8. Batalion Spadochroniarzy, którego żołnierze w oporządzeniu bojowym oczekiwali na przerzut do Da Nang rankiem 31 stycznia 1968 r.

Atak na kompleks Połączonych Sztabów rozpoczął się o 2.00, kiedy to przed bramę nr 5 podjechał autobus z plutonem saperów z Batalionu C-10. Początkowo sprzyjało im szczęście, ponieważ brama była otwarta (spodziewano się przybycia jednego z generałów), lecz w momencie gdy Wietnamczycy wybiegali z pojazdu, na ulicy pojawił się amerykański jeep z patrolem żandarmerii wojskowej. Zdezorientowani tym saperzy wdali się w bezładną wymianę ognia z żołnierzami amerykańskimi, wstrzymując atak na kompleks i tracąc trzech ludzi. Pilnujący bramy żołnierze ARW wykorzystali ten moment na zamknięcie wrót, po czym schowali się w pobliskim schronie i zaczęli trafiać napastników z karabinu maszynowego. Pluton NFW wycofał się wkrótce potem, nie wykonawszy zadania. Jedną z przyczyn porażki był fakt, iż w tym samym czasie inną bramę (nr 4) miał zaatakować 2. Batalion Go Mon, jednak zgubił się on w nocnej wędrówce przez miasto i przybył na miejsce dopiero o 7.00. Żołnierze NFW natychmiast rozbili bramę dwoma rakietami B40. Zaraz potem setki atakujących zaczęły wbiegać do

⁷ H. Pattison, *History of the 273rd VC Regiment: July 1964–December 1969*, Washington 1970, s. 16.

⁸ AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975). Załącznik*, Warszawa 1980, k. 184.

⁹ Wynikało to z przechwyconego przez Amerykanów dokumentu Sekcji Bezpieczeństwa sajgońskiego regionu Giadinh (Report of Security Section of Saigon Giadinh Region, I–II 1968 r., k. 1, w zbiorach autora). Kopię tego dokumentu przekazał autorowi oficjalny historyk US Army dr Erik B. Villard, który prowadzi prace nad oficjalną monografią Ofensywy Tet.

¹⁰ After Action Report, 716th Military Police Battalion, 12 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 187.

kompleksu, napotyając słaby tylko opór. Partyzantom udało się zająć dwa budynki: wojskowej szkoły językowej i jeden z obiektów sztabowych, który – jak później zeznali jeńcy – wzięto za kwaterę główną, będącą celem ataku. Z tego też powodu zaprzestano dalszego natarcia i przystąpiono do organizowania obrony, oczekując na posiłki, które nigdy nie nadeszły. Był to błąd, ponieważ garnizon (batalion Gwardii Honorowej i zaledwie kilka pojazdów pancernych) został praktycznie rozproszony. Gdyby oddział NFW kontynuował atak, prawdopodobnie szybko opanowałby cały kompleks.

Tymczasem ok. 9.00 do akcji weszły dwie odwodowe kompanie spadochroniarzy ARW, lecz nie zdołały wyprzeć wroga z okupowanych budynków. W samo południe na dachu jednego z niezajętych obiektów wylądował amerykański śmigłowiec z prezydentem RW, który po ataku na Pałac Niepodległości postanowił przenieść swoją kwaterę do kompleksu Połączonych Sztabów. Thieu odbył konferencję ze swymi generałami, na której uzgodniono plan oczyszczenia miasta z komunistów. Po południu ściągnięto do kompleksu batalion południowowietnamskiej piechoty morskiej, który starannie przygotował się do szturm i przeprowadził go dopiero rankiem następnego dnia, po kilku godzinach zażartych walk odbijając utracone pozycje. O 10.30 resztki 2. Batalionu wycofały się do miasta. Atak zakończył się niepowodzeniem. Nie pojmano żadnego z generałów ARW¹¹.

Pałac Niepodległości został wybudowany jeszcze przez prezydenta Diema, po tym jak bomby poważnie uszkodziły jego poprzednią siedzibę. Obiekt zajmował 4,5 tys. m kw. i składał się z piwnicy, trzech kondygnacji, dwóch półpięter, tarasu oraz górnego piętra. Bronił go silny garnizon, składający się z gwardii prezydenckiej, żandarmerii wojskowej, policji oraz dwóch czołgów. Około 1.30 rakietą B40 rozbiła główną bramę i pluton saperów z Batalionu C-10., liczący 34 ludzi, podjął próbę wtargnięcia do środka. Napastnicy natrafili jednak na bardzo silny ogień i natychmiast musieli się wycofać do niedokończonego wieżowca naprzeciwko pałacu. Zdesperowani saperzy bronili się jeszcze przez dwa dni, zanim zostali wyeliminowani przez żołnierzy ARW, którzy wywelekli następnie ich ciała na ulicę, co obserwowali zachodni reporterzy. Dwóch partyzantów wzięto do niewoli. Zeznali oni, że szturm na siedzibę prezydenta RW był misją samobójczą obliczoną na wywołanie efektu psychologicznego¹².

Atak na budynek Radia Sajgon przeprowadzono krótko przed 3.30, gdy pod obiekt ten podjechał konwój jeepów, w których znajdowało się osiemnastu partyzantów przebranych w mundury południowowietnamskich policjantów. Saperzy wysiedli z pojazdów i oznajmili wartownikowi, że przybyli, by wzmocnić obronę radia. Gdy ten

¹¹ B. Stech (*Wietnam...*, s. 21) twierdził, że atakujący zdobyli tylko jeden budynek i zostali wyparci z kompleksu już wieczorem 31 I 1968 r.

¹² Bojówka Sekcji Bezpieczeństwa zaatakowała również prywatną rezydencję prezydenta Thieu, gdzie stoczyła zażartą walkę z chroniącymi ją agentami policji i gwardii prezydenckiej. Komuniści, według ich własnych źródeł, mieli się wycofać po zadaniu znacznych strat obrońcom, gdy ci ostatni otrzymali silne wsparcie Amerykanów. NFW przyznał się do straty w tej akcji trzech zaginionych, a także kilku motocykli i pistoletów K54, w które byli uzbrojeni partyzanci (Report of Security Section of Saigon Giandinh Region, I–II 1968 r., k. 2, w zbiorach autora). Atak na rezydencję gen. Viena nie doszedł do skutku, gdyż zamachowcy zbyt późno zdobyli jej adres (dwa dni przed ofensywą). Wysłany na rozpoznanie agent NFW 30 stycznia o 21.00 zameldował, że rezydencji bronią znaczne siły południowowietnamskie, w tym czołgi, zatem atak został odwołany (*ibidem*).

odpowiedział, iż nic o tym nie wie, jeden z napastników zastrzelił go, po czym grupa szturmowa, wyposażona przez agentów NFW w dokładne plany budynku, wtargnęła do środka i wyeliminowała drużynę prawdziwych policjantów. Ponadto z ciężkiego karabinu maszynowego ułożonego w pobliskim, górującym nad stacją domu zabito śpiących na jej dachu żołnierzy z plutonu spadochroniarzy¹³. Technik w wieży nadawczej w Quan Tre, położonej kilka kilometrów dalej, zorientował się, że budynek został zaatakowany. Zgodnie z wydanym mu dzień wcześniej poleceniem, by w takim przypadku przerwać nadawanie, mężczyzna zaprzestał transmisji z Sajgonu i zaczął odtwarzać kasety z nagranyymi wcześniej programami muzycznymi. Z tego powodu saperzy nie byli w stanie nadać przygotowanego orędzia Ho Chi Minha obwieszczającego upadek stolicy RW i wzywającego ludność cywilną do powstania. W tym czasie przed budynek radia przybyła już kompania południowowietnamskich spadochroniarzy i zaczęła powoli odbijać budynek. Aby intruzów zmusić do wyjścia, użyto gazu łzawiącego. Ostatniego zabito o 7.00, a następnie ich ciała wyrzucono na ulicę, co zarejestrowały kamery zachodnich reporterów. Zdaniem autorów oficjalnej historii WAL dwóch saperów zdołało uciec i ukryli ich agenci NFW w Sajgonie¹⁴. Mimo że zniszczenia w środku obiektu były bardzo poważne, a saperzy mieli ze sobą potężne ładunki wybuchowe, wystarczające do wysadzenia całego budynku, wiceprezydent Ky jeszcze tego samego dnia wygłosił w nim orędzie do narodu¹⁵.

O 3.00 Sztab Marynarki Wojennej zaatakowało dwunastu saperów z Batalionu C-10., poruszających się w dwóch cywilnych wozach. Ochrona sztabu była jednak w stanie pogotowia i dwóch żołnierzy ostrzelało napastników z przydrożnego umocnienia, gdy ci próbowali sforsować punkt kontrolny. Partyzanci wyskoczyli z samochodów, chcąc za pomocą wybuchu zrobić dziurę w murze. Dziesięciu z nich zginęło, a dwóch dalszych wzięto do niewoli, gdy ze sztabu nadeszły posiłki. Jeńcy zeznali później, że po zajęciu dowództwa MW, które znajdowało się tuż przy plaży, mieli zabezpieczyć stojące nieopodal statki. Komuniści zamierzali je wykorzystać do przewozu ludzi, aby wspomóc powstanie ludowe w stolicy. Był to nierealny plan bez praktycznych szans na realizację. W czasie starcia zabito dwóch żołnierzy Południa, a dziewięciu raniono¹⁶. Tej nocy w Sajgonie próbowano bez skutku porwać ambasadora Filipin (odniósł lekkie obrażenia) i premiera RW – Nguyen Van Loca (wyszedł z tego bez szwanku).

Przedostatni z głównych celów, lotnisko Than Son Nhut, zostało zaatakowane z trzech kierunków przez część 9. Dywizji NFW. Napastnicy rozpoczęli szturm o 3.00, najpierw próbując sforsować bramy nr 10, 51 i 2. Najwięcej partyzantów działało na kierunku zachodnim, gdyż znajdował się tam zakład tekstylny, który posłużył za punkt

¹³ J. Arnold, *Ofensywa Tet...*, s. 43. Inne cytowane opracowania nie podają takiej informacji, niemniej H.N. Lung pisał, że spadochroniarze mieli dodatkowo zabezpieczyć stację radiową, co wydaje się ją uwiarygadniać.

¹⁴ *Victory in Vietnam...*, s. 220.

¹⁵ W opracowaniach B. Stecha, J.H. Willbanksa, P. Ostaszewskiego i H.N. Lunga brak istotnych różnic na temat tego starcia.

¹⁶ P.V. Son, *The Viet Cong "Tet" Offensive*, Christiansburg 1968, s. 131. Niemniej w nocy z 2 na 3 II 1968 r. Amerykanie zniszczyli na rzece Sajgon dwadzieścia łodzi, przy czym odnotowano eksplozje wtórne. Wynikało z tego, że komuniści chcieli je wykorzystać do przerzutu ludzi i zaopatrzenia do miasta, w celu wsparcia swych sił, które już się tam znajdowały (A.W. Thompson, *Defense of Saigon*, Christiansburg 1968, s. 5).

dowodzenia żołnierzom Frontu, którzy na jego dachu umieścili broń przeciwlotniczą. Komuniści bardzo szybko sforsowali bramę nr 51, wysadziwszy strzegącą jej wartownię, po czym wtargnęli na teren lotniska i rozbiegli się po najbliższym pasie startowym na długości 200 m. Wkrótce jednak napotkali opór żołnierzy z ochrony wiceprezydenta Ky, a także policji. Do akcji włączyły się również dwa amerykańskie plutony złożone z techników, żandarmów i wojskowej obsługi lotniska. W jednym z punktów obrony trzydziestu amerykańskich żołnierzy odpierało atak 150 partyzantów, ale mocnego wsparcia udzieliły im śmigłowce szturmowe, które w momencie ataku były w powietrzu lub zmierzały do bazy. Ostrzał raketowy i z minigunów przerzedził szeregi partyzantów NFW, co zmusiło ich do szukania osłony oraz osłabiło morale. Komuniści nadal jednak stawiali twardy opór. Jeden z amerykańskich pilotów wspominał później: „Strzelano do nas ze wszystkich stron. Mój helikopter otrzymał siedem trafień, ale to było nic, zważywszy natężenie ognia z ziemi. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego”¹⁷. Gdy żołnierze amerykańscy rzucili w kierunku wroga ostatnie granaty, dwa helikoptery wylądowały nieopodal pod ciężkim ostrzałem, dostarczając im amunicję, po czym zabrały rannych.

Obrońcy dostali wsparcie w postaci dwóch kompanii wspomnianego 8. Batalionu Spadochroniarzy. Jednostki te prosto z terminalu skierowano na najbardziej zagrożone odcinki. Amerykanie wezwali na pomoc 3. Dywizjon Pancerny z 25. Dywizji Piechoty US Army, który wyruszył z Cu Chi i rozpoczął szybki marsz w kierunku lotniska. Samoloty prowadziły go z dala od głównych dróg, oznaczając szlak flarami, tak więc kolumnie w sile dwóch szwadronów (B i C) udało się bezpiecznie ominąć większość zastawionych na nią pułapek i pierwsze straty poniosła dopiero nad ranem (ok. 7.15), gdy zaczęła przebijać się bezpośrednio do Than Son Nhut. Dowodzący dywizjonem płk Otis skierował 1. Pluton na lotnisko od strony południowej, jako osłonę lewej flanki Szwadronu C, wchodzącego do walki w sektorze zachodnim. Wkrótce potem nadciągnął także Szwadron B – jego pojazdy sformowały kolumnę, którą rzucono do ataku w taki sposób, że prostopadłe przecięła ona zgrupowanie atakujących Wietnamczyków od północy. Amerykańskie czołgi i transporterzy opancerzone, rozwinięte w tyralierę, na której tyłach znajdowała się piechota, z impetem wbiły się w liczące sześciuset ludzi zgrupowanie partyzantów, strzelając do nich ze wszystkich posiadanych środków ogniowych. Broń pancerna zaskoczyła bojowników, którzy rozpoczęli chaotyczny odwrót. 3. Pluton ze Szwadronu C i śmigłowce szturmowe próbowały tymczasem odciąć im drogę ucieczki poprzez ryżowiska. W efekcie Wietnamczycy znaleźli się pod ciężkim ogniem krzyżowym i stracili trzystu zabitych i wielką ilość porzuconej broni¹⁸.

Przybycie czołgów i transporterów opancerzonych przesądziło wynik starcia. Ponadto 2. Batalion Zabezpieczenia utrzymał bramę nr 2, a w rejonie bramy nr 51 zabito trzystu napastników. Na krótko przed 9.00, gdy amerykańskie samoloty zbombardowały zakład włókienniczy, schroniły się tam niedobitki partyzantów. Podczas

¹⁷ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 52.

¹⁸ D. Starry, *Armored Combat in Vietnam*, Manchester 1982, s. 122.

walk o lotnisko zginęło 962 partyzantów, a 9 dostało się do niewoli. Amerykanie mieli natomiast 23 zabitych i 83 rannych, a Wietnamczycy z południa – 32 zabitych i 79 rannych. Żołnierzom Frontu udało się także wysadzić jeden budynek i dwa amerykańskie myśliwce odrzutowe (niekiedy jest jeszcze mowa o C-47) oraz ogniem z moździerzy uszkodzić dalszych jedenaście samolotów¹⁹. Nie wykonano wszakże zadania zablokowania lotniska i nadal służyło ono do przerzutu wojska i sprzętu.

Autor chciałby nieco więcej miejsca poświęcić szturmowi na ambasadę Stanów Zjednoczonych w Sajgonie, ponieważ mnogość rozmaitych źródeł pozwala na jego dokładne zrekonstruowanie, a ponadto wydarzenie to miało wielkie znaczenie dla końcowego efektu Ofensywy Tet. Ogromny, sześciopiętrowy budynek, otoczony murem, stał w samym sercu Sajgonu, będąc symbolem amerykańskiej potęgi i obecności w Wietnamie Południowym. O 2.00 członkowie Batalionu Saperów C-10. zajęli miejsca w małej półciężarówce i taksówce i ruszyli w kierunku ambasady. Większość z nich wówczas dopiero dowiedziała się, co jest ich celem (początkowo dowództwo NFW nie planowało ataku na ambasadę i zdecydowało się na to w ostatniej chwili), dlatego nie spodziewali się wyjść z akcji bez szwanku²⁰. Jedynie dowódcy znali szczegółowy plan. Pozostałym bojownikom nakazano, by nie strzelali do bezbronnych pracowników ambasady ani amerykańskich żołnierzy, którzy chcieliby się poddać, lecz brali ich do niewoli²¹. Napastnicy mieli wdrzeć się przez bramę główną i utrzymać ją. Nie podano żadnych informacji o tym, jak długo mają tam pozostać, którądy się wycofać i czy nadejdą posiłki²².

Autorzy niemal wszystkich publikacji są zgodni co do tego, że szturmowców było dziewiętnastu – w tym dwóch oficerów. Wszyscy mieli na sobie cywilne ubrania. Na ich uzbrojenie składały się amerykańskie karabiny M16, wyrzutnie rakiet oraz ładunki wybuchowe. Najnowsze badania wykazały jednak, że bojowników, którzy wtargnęli do ambasady od zewnątrz, było piętnastu. Liczba dziewiętnaście wynikała zapewne z celowej dezinformacji ze strony Amerykanów, którzy po walce znaleźli również ciała czterech cywilnych (wietnamskich) pracowników ambasady, z których dwóch miało przy sobie broń. Obecnie uznaje się, że przynajmniej ci dwaj uzbrojeni pracownicy ambasady byli agentami NFW²³. Amerykanie najprawdopodobniej uznali, że podanie informacji o tym, iż partyzanci zdołali zatrudnić się w ambasadzie, byłoby dla nich zbyt kompromitujące²⁴.

¹⁹ Straty stron na podstawie: B. Stech, *Wietnam...*, s. 20 i D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 52.

²⁰ Erik B. Villard w prywatnej konwersacji zwrócił uwagę na fakt, że oficerowie NFW mogli spodziewać się natychmiastowego wsparcia ze strony killkuset demonstrujących w pobliżu studentów, a także 3. Batalionu Di An, którego siły miały pojawić się w rejonie ambasady w ciągu kilku godzin.

²¹ Autorowi wydało się to mało prawdopodobne z uwagi na fakt, że niewielki oddział NFW zapewne nie mógłby się obciążać jeńcami – zwłaszcza w pierwszej fazie szturmów, gdy kluczowe było jak najszybsze opanowanie całego kompleksu.

²² Wielu badaczy podało, że podczas szturmów na ambasadę wszyscy Wietnamczycy zostali zabici. Autor dotarł wszakże do zeznań dwóch saperów, którzy odnieśli rany i po odzyskaniu przytomności dostali się do niewoli (Interrogation of Ngo Vian Giang, 12 III 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 136). Udało się ustalić, że atak na ambasadę przeżyło w sumie trzech bojowników NFW – wszyscy zostali wzięci do niewoli i przesłuchani. Najstarszy stopniem był sierż. Dan Van Son.

²³ Co godne uwagi, o dwóch wietnamskich pracownikach ambasady należących do NFW, którzy brali udział w przygotowaniu ataku, a także w samej akcji, już 14 II 1968 r. informowała „Trybuna Ludu” (zob. B. Janiszewski, *Jak partyzanci wkroczyli do Sajgonu*, „Trybuna Ludu”, 14 II 1968).

²⁴ Zob. D. North, *The Suicide Mission that wasn't: U.S. Embassy Attackers Reemerge from the Fog*, „Vietnam” 2011, nr 2. Jeden z saperów, wspomniany w poprzednim przypisie sierżant, został ranny w głowę, a przytomność odzyskał dopiero w szpitalu, po upływie kilku dni. Niedającego wyraźnych oznak życia zakrwawionego mężczyznę początkowo uznano za poległego.

Bojownikom NFW udało się niepostrzeżenie dotrzeć pod budynek o 2.47 (zostali dwukrotnie zignorowani przez policjantów). Bogdan Stech stwierdził, że zaniepokojeni zbliżającymi się szybko pojazdami żołnierze amerykańskiej żandarmerii zamknęli stalową bramę i ogłosili alarm, jednak Dale Anderson podał, iż wcześniej doszło do wymiany ognia²⁵.

Po nieudanej próbie szybkiego wtargnięcia na teren ambasady jeden z saperów wyskoczył z ciężarówki, by podłożyć materiały wybuchowe pod mur. Rozległa się potężna eksplozja, po której powstała metrowa szczelina. Żołnierze NFW rzucili się do szturmowania – na ich czele znajdowali się oficerowie. Otwór był jednak bardzo wąski, co sprawiło, że napastnicy przedostawali się bardzo wolno i jeden ze wspomnianej dwójki amerykańskich żandarmów zastrzelił obu wietnamskich kapitanów, gdy tymczasem jego kolega krzyczał przez radio: „Oni nadchodzą! Oni nadchodzą!”²⁶. Wkrótce obaj Amerykanie zostali zabici w wymianie ognia z kolejnymi partyzantami wdzierającymi się na teren placówki dyplomatycznej, lecz ich opór pozwolił dwóm innym żandarmom zamknąć ciężkie drewniane drzwi broniące wstępu do wnętrza budynku. Znieśli oni do holu całą posiadaną broń, amunicję i radio, przygotowując się do obrony. Wietnamczycy wystrzelili w nową przeszkodę pocisk z B40, którego siła okazała się niewystarczająca, aby rozbić potężne wrota, jednak głowica przeszła na wylot, zdetonowała w środku i ciężko raniła jednego z żołnierzy. Zniszczeniu uległa również radiostacja. Mniej więcej w tym czasie pod budynek podjechał jeep z dwoma amerykańskimi żandarmami, którzy zareagowali na alarm wysłany z ambasady, lecz przyczajeni przy bramie żołnierze Frontu zastrzelili obu nieświadomych powagi sytuacji żandarmów²⁷. Następnie Wietnamczycy kontynuowali ostrzał placówki z rakiet i broni automatycznej, aczkolwiek nie podjęli próby jej opanowania, chociaż broniło jej już tylko dwóch żołnierzy – jeden w holu i jeden na dachu²⁸.

Pomoc dla zaatakowanych bardzo szybko nadeszła z pobliskich koszar Policji Wojskowej. Zamierzano sprowadzić na miejsce samochody pancerne i helikoptery, niemniej wymagało to czasu. Amerykańscy żołnierze zajęli więc budynki otaczające ambasadę, strzelając do partyzantów na dziedzińcu placówki dyplomatycznej. Gdy w pobliżu ambasady pojawiali się zabłąkani wietnamscy cywile, żandarmi oddawali strzały ostrzegawcze nad ich głowami. Zlikwidowano również wrogie stanowisko w obiekcie nieopodal ambasady. Wkrótce podjęto próbę przebicia się przez bramę za pomocą jeepa, lecz zakończyła się ona fiaskiem. Jeden z żandarmów, pilnujący ulicy

²⁵ B. Stech, *Wietnam...*, s. 19. Nieco inną wersję szturmowania przedstawił D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 9–17.

²⁶ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 10.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ B. Stech błędnie uznał, że atakujący nie szturmowali budynku, powstrzymani przez ostrzał z dachu. Znajdujący się tam amerykański sierżant dysponował jedynie zaciętym shotgunem i rewolwerem z magazynkiem na sześć pocisków. Po zużyciu całej amunicji mógł już tylko biernie przyglądać się starciu. Zarówno D. Anderson (*The Tet Offensive...*, s. 12), jak i J.H. Willbanks (*The Tet Offensive...*, s. 34) stwierdzili, że powodem zaprzestania ataku było zabicie na samym początku obu oficerów NFW. Pozostali bojownicy nie wiedzieli, co mają dalej robić, i zajęli stanowiska wokół głównego budynku, przygotowując się do desperackiej obrony. Potwierdzały to zeznania drugiego z ocalałych szturmowców (Interrogation of Nguyen Van Sau, 26 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 136–137). W budynku ambasady oprócz marines znajdowało się jeszcze m.in. trzech pracowników CIA, z których dwóch było uzbrojonych w broń krótką.

dojazdowej do ambasady, dobrze podsumował metodyczny sposób eliminowania wrogich saperów: „[Nieprzyjacieli] znajduje się wewnątrz i nigdzie się nie wybiera. Nikt też nie może wejść ani wyjść. [Dowódca] mówi, że spróbujemy poczekać do nastania dnia, ponieważ mamy ich w środku”²⁹.

Ostateczny atak miał miejsce o świcie. Tym razem Amerykanom udało się przedrzeć na dziedziniec, a niemal w tym samym momencie na dachu ambasady wylądowały helikoptery z desantem plutonu spadochroniarzy z Kompanii C1. Batalionu 502. Pułku 101. DPD³⁰, którzy rozpoczęli przeszukiwanie kolejnych apartamentów. Szturm prowadzono z dwóch kierunków i szybko eliminowano kolejnych saperów. Chociaż żaden z partyzantów nie znalazł się w głównym budynku ambasady, to jeden schronił się w obiekcie pomocniczym. Przebywał tam płk George Jacobson, ukryty na drugim piętrze, który usłyszał kroki Wietnamczyka i zrozumiał, że żołnierz będzie wchodził na górne kondygnacje, ponieważ Amerykanie zaczęli pompować do środka gaz, by go zmusić go do wyjścia. Zachowało się autentyczne nagranie przedstawiające Jacobsona w czerwonej koszuli wyglądającego z okna i desperacko proszącego kilku żołnierzy o broń. W tym momencie warto zacytować fragment reportażu zrealizowanego bezpośrednio po szturmie na ambasadę:

„**Jacobson:** «[...] zaczęli pompować gaz do niższych kondygnacji mego domu, co oczywiście spowodowało, że każdy, kto był na dole, musiał wejść na górę, tam gdzie ja byłem. Rzucili mi pistolet [i maskę gazową – przyp. P. B.] jakieś dziesięć minut przedtem i dzięki największemu szczęściu w całym moim dotychczasowym życiu dostałem go, zanim on dostał mnie.»

Schanke [osoba przeprowadzająca wywiad – przyp. P. B.]: «Z pistoletu. A co tamten miał?».

Jacobson: «M16».

Schanke: «A jednak go dostałeś»³¹.

Bój o ambasadę był zakończony. Amerykanie stracili pięciu zabitych i czterech rannych, a także wzięli do niewoli trzech saperów³².

O 9.20 na miejscu ataku pojawił się gen. Westmoreland, ubrany w świeży mundur. Udzielił on amerykańskim reporterom wywiadu. Autor zdecydował się przytoczyć poniżej jego fragment, który doskonale ilustruje poglądy generała na temat pierwszej fazy Ofensywy Tet:

²⁹ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 13.

³⁰ Podczas pierwszej nieudanej próby wysadzenia czterech spadochroniarzy ranny został członek załogi helikoptera (strzelec karabinu maszynowego). Za drugim razem, mimo ciężkiego ostrzału maszyny z okolic ambasady, udało się wykonać zadanie, po czym na dachu wylądowało jeszcze kolejnych pięć śmigłowców z amerykańskimi żołnierzami (zob. B.E. Spangler, *Screaming Eagles Through Time Tet Offensive and Counterattack*, „Rendezvous With Destiny Magazine” 1968, nr 6).

³¹ Cyt. za: Saigon under fire. CBS News Special Report, 31 I 1968 r. [w:] J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 201.

³² After Action Report, 716th Military Police Battalion, 12 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 188. Walkę o ambasadę USA w Sajgonie szczegółowo przedstawili m.in. D. Oberdorfer (*Tet! The Turning Point in the Vietnam War*, New York 2001, s. 2–30) i R.J. O'Brien (*The Attack on the American Embassy during Tet, 1968: Factors that Turned a Tactical Victory into a Political Defeat*, Fort Leavenworth 2009). Komuniści w dokumencie przejętym przez Amerykanów twierdzili, że podczas walk o ambasadę zginęło dwustu amerykańskich żołnierzy (VVAoVP, VC Assessment of the Tet Offensive on Saigon, 21 V 1968 r., k. 2). Według „Trybuny Ludu” Amerykanie w walkach o ambasadę mieli stracić 125 ludzi (zob. *Człotki na ulicach Sajgonu*, „Trybuna Ludu”, 2 II 1968).

„**Dziennikarz:** «Generale, jak ocenia pan wczorajsze i dzisiejsze wydarzenia? Co robi nieprzyjaciel?...»

[głośny wybuch]

Westmoreland [z uśmiechem]: «To tylko EOD [detonowanie niewypałów – przyp. P. B.]. [...] Wróg bardzo podstępnie wykorzystał zawieszenie broni w czasie Tet, aby wywołać maksymalne zamieszanie [...]. Moim zdaniem jest to tylko dywersja [sic!] wobec głównej próby, którą postanowiono przeprowadzić w prowincji Quan Tri w okolicach Laosu, poprzez Khe Sanh i strefę zdemilitaryzowaną. Główny atak jeszcze się nie rozpoczął [sic!]. Prawdopodobnie został on opóźniony dzięki naszym niezwykle efektywnym bombardowaniom. Wczoraj nieprzyjaciel wystawił się na uderzenie, stosując nową strategię [atak na miasta – przyp. P. B.] i poniósł ciężkie straty»³³.

Cytat ten dobitnie pokazuje, jak bardzo generał był przywiązany do swojej pierwotnej idei na temat kształtu kampanii w roku 1968 nawet wówczas, gdy stało się już praktycznie oczywiste, że trwa potężna ofensywa na niespotykaną wcześniej skalę, a w Sajgonie toczą się walki. Warto jeszcze zwrócić uwagę na ciekawą informację podaną przez Piotra Ostaszewskiego, jakoby cel plutonu saperów stanowiło porwanie ambasadora Bunkera i wywiezienie go na północ, w celach propagandowych. W świetle opublikowanych kilka lat temu przejętych dokumentów komunistycznych wersję tę należy jednak odrzucić³⁴. Bezpośrednio po ataku przeważał pogląd, iż członkowie NFW mieli wysadzić główny budynek w powietrze, gdyż znaleziono przy nich wystarczające do tego ilości materiałów wybuchowych. Istniała także wersja, zgodnie z którą była to misja samobójcza obliczona na medialny efekt³⁵.

Oprócz opisanych wyżej ataków na sześć wyszczególnionych celów, w całym mieście toczyły się tysiące mniejszych lub większych potyczek między oddziałami NFW i amerykańską żandarmerią wojskową, policją oraz oddziałami ARW. Partyzanci prowadzili też intensywną pacyfikację. Jeden z mieszkańców Sajgonu wspominał potem: „Zamykali ulice, sprawdzali domy i dokumenty oraz zabraniali nam wychodzić. Schwytych żołnierzy, będących na urlopie, aresztowano i rozstrzeliwano na miejscu. [...] Zwykłych ludzi zostawiano w spokoju, lecz nie mogli oni opuszczać miejsca swego pobytu»³⁶. Komuniści dysponowali dokładnymi listami policjantów i pracowników

³³ Był to fragment dalszej części programu: Saigon under fire. CBS News Special Report, 31 I 1968 r. [w:] J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*

³⁴ P. Ostaszewski, *Wietnam...*, s. 449. Wersję o uprowadzeniu ambasadora podał mężczyzna, który ponoć filmował moment wyprowadzania go w kajdankach. Byłoby to jednak problematyczne z uwagi na to, że Bunker nie przebywał w ambasadzie, lecz w rezydencji położonej kilka przecznic dalej, z której został ewakuowany przez ochronę (zob. D. Oberdorfer, *Tet! The Turning...*, s. 14). Bunker przybył do ambasady ze sztabu ARW dopiero 31 I 1968 r. o 10.46 w samochodzie pancernym V100 (R.J. O'Brien, *The Attack on the American Embassy...*, s. 94). Ponadto w dokumencie: Report of Security Section of Saigon Giandinh Region, I–II 1968 r. (k. 2, w zbiorach autora) zapisano, że celem partyzantów było „zamordowanie” amerykańskiego ambasadora.

³⁵ Wydaje się, że komuniści, licząc na wsparcie miejscowej ludności i oddziałów NFW, które miały wdrzeć się do miasta, zamierzali opanować ambasadę, aby uzyskać efekty propagandowe. Warto dodać, że w publikacjach wietnamskich stwierdzano, iż bojownicy zdołali wdrzeć się do głównego budynku kompleksu, opanować dwa pierwsze piętra i wziąć jeńców. Według niektórych z tych opracowań w ataku uczestniczyło siedemnaście lub dwudziestu bojowników (w tym jedna kobieta).

³⁶ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 36.

rządowych. Każdy, kto się na nich znajdował i wpadł w ręce członków Frontu, był zabijany. Jak zapisano w przechwyconym dokumencie Sekcji Bezpieczeństwa sajgońskiego regionu Giadinh: „[...] siły bezpieczeństwa wykorzystują listę wykrytych dotąd osób z najwyższego, średniego i niskiego szczebla: szpiegów, tajnych agentów i reakcjonistów. Dowódcy winni zachęcać ludzi [wydaje się, że należy przez to rozumieć również ludność cywilną – przyp. P. B.] do szerokiego udziału w tych działaniach [eliminacji „wrogów ludu” – przyp. P. B.]”³⁷. Palono też flagi RW i tworzone załączki lokalnych władz, w których mieli się znaleźć sympatycy NFW. Komuniści zwrócili się także do ludności cywilnej z apelem o udzielenie wszechstronnego wsparcia „rewolucyjnym siłom zbrojnym”, dzięki czemu możliwe będzie ukaranie „winnych męczeństwa narodu”. W apelu znalazła się następująca obietnica: „Powołamy władzę, która będzie służyć ojczyźnie i narodowi”³⁸.

Partyzantom nie udało się jednak zająć większej części miasta, a i ludność cywilna nie wykazała zbytniego entuzjazmu. Vitoria Pohl przeprowadziła z mieszkańcami Sajgonu ponad czterysta wywiadów, z których wyraźnie wynika, że większość z nich martwiła się wówczas przede wszystkim o życie i nie przykładła dużej wagi do problemów natury politycznej. Sympatycy prezydenta Thieu (członkowie sekt, a także bogaci obywatele) starali się unikać komunistów, bojąc się aresztowania, a jedyną grupą społeczną, która stawiała opór atakującym, byli katolicycy przesiedleńcy z północy. Badanie to, w ramach RAND, przeprowadzono tuż po zakończeniu walk, gdy Wietnamczycy spontanicznie opowiadali o swoich przeżyciach i odczuciach. Mieszkający w wiosce Ben Cat, na obrzeżach Sajgonu rolnik tak opisał stosunek chłopów do partyzantów w czasie Ofensywy Tet: „Vietcong nadszedł z drugiej strony rzeki i przemaszerował przez okolicę, żeby dotrzeć do położonego nieopodal składu amunicji i benzyny. [...] Nie tracili czasu, by cokolwiek ludziom tłumaczyć. Ludzie też ich unikali, jakby byli zarazą”³⁹. Inna relacja na temat partyzantów, walczących przez wiele dni w chińskiej dzielnicy Cho Lon, brzmiała następująco: „Kiedy byli głodni, przychodzili do domów w poszukiwaniu pożywienia. Gotowali, jedli i wychodzili, nie zamieniając nawet słowa z głową rodziny”⁴⁰. W reakcjach sajgończyków trudno doszukać się krzty rewolucyjnego zapału, na który tak bardzo liczono w Hanoi. Zwykli obywatele przejawiali raczej przygnębienie i fatalistyczną obojętność. Idea powstania ludowego w praktyce się nie sprawdziła.

Walki uliczne między siłami ARW i NFW charakteryzowały się dużą brutalnością. Jak zapisano w notatce sporządzonej przez pracowników Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi po rozmowie z hinduskim członkiem MKNiK:

³⁷ Report of Security Section of Saigon Giadinh Region, I–II 1968 r., k. 1, w zbiorach autora. Komuniści, na podstawie informacji swoich agentów ulokowanych w strukturach południowowietnamskiej policji i służb bezpieczeństwa, oceniali, że udało im się wyeliminować tysiące wrogów (*ibidem*, k. 4). Z pewnością przeszacowali swoje sukcesy na tym polu w Sajgonie, aczkolwiek niewątpliwie udało im się zamordować przynajmniej kilkuset żołnierzy ARW, policjantów i urzędników państwowych, a także członków ich rodzin (w tym kobiety i dzieci).

³⁸ NFW wzywa do wszechstronnego poparcia Rewolucyjnych Sił Zbrojnych, „Trybuna Ludu”, 3 II 1968. Zob. AAN, KC PZPR, 237/VIII-968, Apel Związku Narodowego Sił Pokojowych (tłumaczenie z języka angielskiego), b.d., k. 2–3.

³⁹ Cyt. za: V. Pohl, *The Viet Cong in Saigon: Tactics and Objectives During The Tet Offensive*, Santa Monica 1969, s. 9.

⁴⁰ Cyt. za: *ibidem*.

„Podczas ostatnich wydarzeń w Sajgonie widział on [Hindus] osobiście poddanie się pododdziału LWSZ [Ludowo-Wyzwoleńczych Sił Zbrojnych] okrążonego przez nieprzyjaciela [ARW] w pewnym budynku. Część żołnierzy LWSZ wyszła z budynku z podniesionymi rękami, lecz niektórzy pozostali wewnątrz i otworzyli ogień w chwili, kiedy ci pierwsi byli już na zewnątrz; chodziło o umożliwienie ucieczki większej części broniących się żołnierzy. Ucieczka ta jednak się nie udała ze względu na gęsty pierścień okrążenia. Wszyscy jeńcy zostali następnie rozstrzelani. Dodał on także, że wie o tym, iż oddziały wojsk marionetkowych [ARW] nigdy nie biorą jeńców, zabijając każdego, kto wpadnie w ich ręce lub podda się do niewoli”⁴¹.

Rozstrzeliwanie jeńców przez żołnierzy południowowietnamskich można było tłumaczyć wspomnianymi wyżej morderstwami na członkach ARW oraz ich rodzinach popełnionymi przez bojowników.

Również Amerykanie toczyli z partyzantami zażarte boje. Na przykład w jednej z wąskich uliczek Sajgonu zaskoczono przewożonych ciężarówką 25 żołnierzy z 716. Batalionu. Została ona trafiona przez raketę i ostrzelana ogniem ckm, w wyniku czego śmierć poniosło szesnastu żołnierzy. Próby przyjsia z odsieczą pozostałym doprowadziły w rejonie amerykańskich kwater oficerskich do ciężkich wymian ognia, które ciągnęły się przez dwanaście godzin⁴².

Wypierane z różnych części miasta oddziały NFW zaczęły się koncentrować w południowo-zachodniej części Sajgonu, m.in. w chińskiej dzielnicy Cho Lon. Punktem zbornym dla tych jednostek był łatwy do rozpoznania tor wyścigowy Phu Tho, zajęty w nocy 31 stycznia przez 6. Batalion, którego żołnierze starli się z małym patrolem amerykańskiej żandarmerii (zabito dwóch żołnierzy USA). Rejon ten miał znaczenie strategiczne, gdyż znajdowało się tam bardzo ważne skrzyżowanie, uliczki były zbyt wąskie dla sprzętu pancernego i celnego ostrzału z helikopterów, a umieszczone na torze wyścigowym moździerze kalibru 82 mm obejmowały swoim zasięgu całą dzielnicę i pobliskie lotnisko Than Son Nhut. Był to także doskonały punkt orientacyjny dla partyzantów z prowincji, którzy mieli duże kłopoty z odnalezieniem się w mieście tak dużym jak Sajgon. Phu Tho stał się punktem zbornym dwóch batalionów NFW i rozbitków z innych formacji, którzy zajęli okoliczne domy. Próbowano wyprowadzić stamtąd atak na budynek więzienia (położony ok. 2 km dalej), aby uwolnić osadzonych komunistów, lecz szybko utracono kontakt z lokalnymi przewodnikami. Partyzanci zaczęli się zatem okopywać, daremnie oczekując przybycia obiecanych posiłków. Amerykanie natomiast o 8.00 wysłali w rejon toru wyścigowego kompanię piechoty ze 199. LBP w ciężarówkach i transporterach opancerzonych. Na krótko przed osiągnięciem celu kolumna napotkała bardzo intensywny ogień broni maszynowej i B40 z pobliskich budynków, a jedna z rakiet zniszczyła prowadzącego M113, w wyniku czego śmierć poniósł dowódca plutonu i dwóch członków załogi pojazdu⁴³. Gdy

⁴¹ AIPN, 648/28, Notatka służbowa dotycząca rozmowy z FR. CMDR Rangie, przedstawicielem delegacji hinduskiej do MKNiK, 14 IV 1968 r., k. 263.

⁴² Na temat walk ulicznych można przeczytać w: K.W. Nolan, *The Battle for Saigon: Tet 1968*, Novato 1996.

⁴³ B. Stech, *Wietnam...*, s. 24.

pododdziałowi lekkiej piechoty przybyły na pomoc amerykańskie śmigłowce szturmowe, zdołał się on przegrupować, po czym wznowił atak i wdarł się do Phu Tho, o 16.30 zabezpieczając perymetr na terenie obiektu. Przed zapadnięciem zmierzchu helikoptery transportowe dostarczyły w rejon toru wyścigowego kolejną kompanię. Wkrótce do walki włączył się 33. Batalion rangersów ARW, lecz mimo to potrzebowano tygodnia, by oczyścić tor z partyzantów. Walki były zacięte i w rejonie Phu Tho komunistom udało się osaczyć amerykańską kolumnę pancerną, która straciła dwa zniszczone M113, a kolejny kolejny pojazd tego typu został ciężko uszkodzony. Ich załogi ewakuowano z najwyższym trudem⁴⁴.

Tymczasem do Sajgonu napływały posiłki mające wesprzeć obrońców i trzeciego dnia walk w mieście znajdowało się już pięć batalionów spadochroniarzy, pięć batalionów marines, pięć batalionów rangersów oraz dywizjon artylerii. Dowództwo nad operacją oczyszczania stolicy objął sam gen. Vien. Podzielił on miasto na strefy A, B, C, D i E. Pierwszą z nich (dzielnice północno-zachodnie) penetrowała dywizja spadochronowa, a piechota morska miała oczyścić kolejną (północny wschód). Za strefę C (centrum Sajgonu) odpowiadało 20 tys. policjantów, za D zaś (Cho Lon) – komandosi. Strefę E utrzymywało tymczasem 1 982 ludzi chroniących budynki Połączonych Sztabów. Uzgodniono, że ARW operować będzie w mieście (razem z 716. Batalionem Policji Wojskowej), natomiast oddziały amerykańskie zajmą się jego obrzeżami. Przez cały czas trwały zacięte starcia uliczne, w których oddziały ARW i USA największe straty poniosły w wyniku ognia snajperów i wybuchów rakiet B40⁴⁵. Wąskie uliczki zostały zatarasowane, więc często jedynym rozwiązaniem było wspinalenie się po dachach. Ponadto brak wody powodował rozprzestrzenianie się pożarów⁴⁶. Najcięższe boje stoczono między 5 a 12 lutego, gdy komunistom za pomocą rakiet udało się zniszczyć kilka wozów pancernych. W dzielnicy Cho Lon napastnicy zajęli także świątynie buddyjskie i szpital dziecięcy, by uniknąć ognia artylerii. Obiekty te szturmowała południowowietnamska piechota. Ostatnie większe starcie (o świątynię Phu Lam) miało miejsce 11 lutego, gdy komandosi ARW w gwałtownym starciu zabili trzydziestu partyzantów. Sześciu z nich miało pistolety (oficerowie), co oznaczało, iż rozbito punkt dowodzenia. Przez pewien czas sądzono nawet, że mógł zginąć sam gen.

⁴⁴ J. Arnold, *Ofensywa Tet...*, s. 61. Według relacji francuskiego cywila, który wówczas przebywał w Cho Lon, tamtejsza ludność udzielała dużej pomocy oddziałom NFW (zob. *Fakty tygodnia*, „Kultura” 1968, nr 7). Informacje te trudno byłoby zweryfikować.

⁴⁵ Tylko pierwszego dnia walk 716. Batalion stracił 27 zabitych i 44 rannych (After Action Report, 716th Military Police Battalion, 12 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 190). O zaciętości walk świadczyło to, że Amerykanie pozostawiali na ulicach ciała swoich zabitych, zabierając jedynie rannych. Duże straty 716. Batalionu wiązały się z faktem, że jego żołnierze ruszyli do kontrataku na odkrytych ciężarówkach, bez wsparcia broni pancernej.

⁴⁶ W publikacjach anglojęzycznych poświęcono mało miejsca cierpieniom ludności cywilnej w Sajgonie. Do 15 II 1968 r. w stolicy doliczono się 564 zabitych mieszkańców miasta i 2 853 rannych; ponadto zniszczeniu uległo 17 886 domów (A.W. Thompson, *Defense of Saigon...*, s. 7). Komunistyczna propaganda krytykowała wykorzystanie w walkach o Sajgon ciężkiego sprzętu, samolotów i artylerii, przenosząc w ten sposób na Amerykanów ciężar odpowiedzialności za cierpienia ludności cywilnej: „Tylko w jednym przypadku użycia artylerii, lotnictwa i czołgów nie uznano za metodę «oszczędną» [mającą na celu minimalizację strat po stronie żołnierzy ARW i USA – przyp. P. B.] – kiedy chodziło o odbicie amerykańskiej ambasady w Sajgonie” (B. Janiszewski, *Jak partyzanci wkroczyli do Sajgonu...*).

Tran Van Tra, dowodzący atakiem na Sajgon, lecz okazało się to nieprawdą⁴⁷. Od tego momentu działania wojenne zaczęły słabnąć, aczkolwiek sporadyczne wymiany ognia trwały do 7 marca.

Należy jeszcze wspomnieć o działaniach, które miały miejsce wokół Sajgonu, gdy 5. Dywizja NFW zaatakowała wielkie składy zaopatrzenia i amunicji w Long Binh i pobliską amerykańską bazę lotniczą Bien Hoa. Wspomniany już gen. Weyand reagował bardzo elastycznie, przerzucając między 3.00 a 5.00 ok. 5 tys. żołnierzy i 500 pojazdów pancernych w najbardziej zagrożone punkty. Jak sam potem wspominał, mapa stolicy i okolic kojarzyła mu się z „maszyną do gry w kulki, w której światełka zapalały się jedno po drugim”⁴⁸. O 3.00 atak żołnierzy 275. Pułku NFW na Long Binh został poprzedzony silnym ostrzałem raketowym i moździerzowym. Dokonującym dywersji saperom udało się zdetonować część zapasów amunicji, których koszt oszacowano na 1,6 mln dolarów⁴⁹. Zaatakowano także sztab II Korpusu i stanowisko dowodzenia gen. Weyanda, znajdujące się w pobliżu Long Binh. W pół godziny potem na miejscu pojawił się amerykański 2. Batalion 47. Pułku Piechoty Zmechanizowanej na transporterach opancerzonych i błyskawicznie opanował sytuację. Znacznie poważniejsze działania miały miejsce w okolicach bazy Bien Hoa, leżącej 24 km na północ od Sajgonu, gdzie do akcji wkroczył 274. Pułk NFW. Stephen Howard, wojskowy fotograf, napisał później o sytuacji obrońców bazy: „Poszliśmy na wojnę. Kucharze, mechanicy, [...] wszyscy. Mieliśmy w Bien Hoa ludzi, którzy nigdy nie strzelali z broni, wyjąwszy szkolenie podstawowe. [...] podczas Tet po raz pierwszy poczuli oni strach i zdali sobie sprawę, że mogą zostać zabici”⁵⁰.

Na pomoc zaatakowanym skierowano amerykański dywizjon z 11. Rozpoznawczego Pułku Pancernego. Wkrótce po wyruszeniu Szwadron A wpadł w zasadzkę partyzantów, lecz siła ognia czołgów M48 i transporterów opancerzonych była zbyt wielka – żołnierzy Frontu szybko rozbito. Kolejnym problemem okazał się strumień. Prowadzący czołg pokonał go po betonowym moście, który wszakże zaraz potem został wysadzony. Transportery opancerzone M113 zdołały się przeprawić, ale reszta czołgów pozostała na brzegu. Po dotarciu do miasta Bien Hoa na jednym z placów kolumna natknęła się na gęsty tłum zbierających się żołnierzy wroga. Dwa transportery zostały uszkodzone, zanim oczyszczono teren. Następnie oddział (czołg i osiem M113) ruszył prosto do bazy, prowadzony przez śmigłowiec, którego załoga wybrała dla pojazdów boczną drogę, gdyż na głównej trasie nieprzyjaciel przygotował liczne zasadzki. Dzięki temu kolumna szybciej dotarła do Bien Hoa i walcie przyczyniła się do skutecznej obrony bazy. O zaciętości walk świadczy fakt, że z dwunastu transporterów opancerzonych pod koniec dnia sprawnych pozostało jedynie sześć, a prowadzący czołg został trafiony aż dziewiętnaście razy. W bazie zniszczeniu uległy także dwa samoloty,

⁴⁷ Informację taką podał np. A.W. Thompson (*ibidem*, s. 7). Według niego na stanowisku dowodzenia NFW zginęło 49 partyzantów, a trzech dostało się do niewoli.

⁴⁸ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 37.

⁴⁹ D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 52.

⁵⁰ Cyt. za: *ibidem*, s. 50.

a dwadzieścia dalszych uszkodzono. Według źródeł amerykańskich w walkach tych zginęło 1 303 partyzantów, a 123 dostało się do niewoli⁵¹.

W trakcie analizy walk o Sajgon i okolice nasuwają się pewne refleksje. Po pierwsze, wojska ARW i USA, mimo zaskoczenia niespotykaną skalą ataku, zareagowały skutecznie. Chociaż członkowie NFW często walczyli fanatycznie, do ostatniego żołnierza – nie byli w stanie przeciwstawić się amerykańskiej ruchliwości i sile ognia. Wietnamczycy z północy popełnili przy tym kilka błędów: ich jednostki wielokrotnie gubiły się w mieście, nie potrafiąc rozpocząć ataków na wyznaczone cele o ustalonej porze. Niektóre jednostki NFW wchodziły do akcji po dwunastogodzinnym nocnym marszu⁵². Z brakiem synchronizacji wiązał się fakt, że oddziały szturmowe nigdzie nie otrzymały obiecanych przez dowództwo posiłków i – otoczone – z każdą chwilą traciły ludzi, gdy tymczasem w zagrożonych rejonach pojawiały się kolejne jednostki ARW i amerykańskie, sprawnie dowodzone przez gen. Weyanda. Z uwagi na restrykcyjne przestrzeganie tajemnicy dowódcy poszczególnych oddziałów NFW i WAL, nawet działających w bliskim sąsiedztwie, nie mieli dużej wiedzy o zadaniach partnerów. W oficjalnej historii WAL zapisano:

„Jednakowoż, ze względu na fakt, że rozkazy otrzymywano o różnych porach, niektóre jednostki musiały pokonać duże odległości [...], a ponieważ teren otaczający Sajgon był otwarty, w wielu miejscach bagnisty i pełen wrogich posterunków, wiele batalionów czołowych nie osiągnęło punktów zbiórki, z których miały zaatakować, aby wesprzeć i odciążać saperów i kompanie szturmowe”⁵³.

Dobrym przykładem były działania 273. Pułku NFW – nie tylko spóźnił się on z zajęciem wyznaczonej mu pozycji o dobę, lecz jeszcze w nocy z 31 stycznia na 1 lutego w trakcie marszu natknął się na czołgi i transportery opancerzone 1. DP US Army, w wyniku czego stracił stu ludzi. Wzięty do niewoli oficer operacyjny z 2. Batalionu tego pułku zeznał, że z powodu błędu przewodnika oddział znalazł się 2 lutego na otwartej przestrzeni i musiał się pospiesznie wycofać do wioski An My, gdzie został wykryty i zaatakowany przez Amerykanów. Do 4 lutego komuniści odnotowali w tamtym rejonie 343 ofiary, nie odnosząc większych sukcesów. Tymczasem 1. Batalion zdołał dotrzeć do Sajgonu dopiero 2 lutego o 4.00, by wykrwawić się w serii bezowocnych ataków i wycofać pod koniec lutego, straciwszy 108 zabitych. Ogółem z szeregów 273. Pułku NFW ubyło 470 osób⁵⁴.

Według oficerów Zarządu II SG WP istotną przyczynę niepowodzenia ataków na Sajgon, a także inne miasta Wietnamu Południowego stanowiło m.in. umiejętne wykorzystanie przez Amerykanów helikopterów:

„Szczególnie intensywny był udział śmigłowców na polu walki w porze dziennej i nocnej w czasie walk w ośrodkach miejskich w lutym 1968 r. (w czasie ofensywy

⁵¹ Dane o stratach w: B. Stech, *Wietnam...*, s. 23.

⁵² A.W. Thompson, *Defense of Saigon...*, s. 3.

⁵³ *Victory in Vietnam...*, s. 219–220. E. Boniecka („Mów mi kłamstwa o Wietnamie”, „Kultura” 1968, nr 12) podała informację, jakoby resztki oddziałów, które atakowały lotnisko Tan Son Nhut, zostały rozgromione za pomocą policyjnych psów.

⁵⁴ H. Pattison, *History of the 273rd VC Regiment...*, s. 16–18.

wojsk NFW). Śmigłowce miały wówczas ułatwione warunki nawigacyjne, gdyż lotniska są położone w pobliżu miast, a oddziały NFW znajdujące się w miastach nie dysponowały bronią przeciwlotniczą⁵⁵.

Niezbyt dobrze działał również wywiad NFW. Partyzantom nie udało się m.in. przejąć parku samochodów pancernych ARW w rejonie Sajgonu, który został wcześniej przeniesiony, o czym nie wiadomo⁵⁶. Z tego powodu nie można było wykorzystać specjalnie przetrzuconych czołgistów towarzyszących piechocie. Nie udało się także odpowiednio wcześniej ustalić prywatnych adresów południowowietnamskich wysokich urzędników i oficerów, których zamierzano wyeliminować. Kompletnie zawiodły rachuby odnośnie do powstania ludowego, a rząd prezydenta Thieu okazał się mieć znacznie silniejszą pozycję, niż oczekiwano. Jak zapisano m.in. w zdobytym później dokumencie NFW: „[...] w niektórych miejscach [ludność] wspierała nasze oddziały; w innych nie... Osiągnięte rezultaty nie były satysfakcjonujące⁵⁷. Z drugiej strony działania Frontu w Sajgonie i okolicach, chociaż zakończone militarną klęską, miały duży wpływ na kwestie o znaczeniu niewojskowym, które omówiono w kolejnym rozdziale. Jak zauważył przebywający w Sajgonie dziennikarz Mike Wallace: „Dzięki serii śmiałych ataków [...] wróg obalił mit, zgodnie z którym sprzymierzone wojska kontrolują sytuację⁵⁸”.

W bitwie o Sajgon zabito, według prawdopodobnie zawyżonych danych amerykańskich, 5 289 członków NFW, a 415 kolejnych dostało się do niewoli. ARW oficjalnie straciła 323 zabitych i 907 rannych (dane przypuszczalnie zaniżone)⁵⁹. Należy doliczyć także kilkuset poległych i zamordowanych policjantów oraz straty Amerykanów.

Po analizie dokumentów nasuwa się oczywisty wniosek, że ofensywa w Sajgonie zakończyłaby się znacznie większym sukcesem, gdyby nie przedwczesne ataki w RW, do których doszło z powodu funkcjonowania w Wietnamie dwóch wersji kalendarza. W licznych dokumentach strony komunistycznej, przejętych przez żołnierzy ARW i USA, pisano, że obronę wielu obiektów, które zamierzano opanować, bardzo wzmocniły dodatkowe siły ARW i policji, a także lekkie czołgi, transportery opancerzone i samochody pancerne. Z tego powodu część ataków na drugo- i trzeciorzędne cele w mieście została przez partyzanckich dowódców odwołana.

Pomimo klęski propaganda Hanoi przedstawiła walki o stolicę jako strategiczne zwycięstwo. W tym miejscu warto przytoczyć kilka cytatów ze źródeł Północy, by uwypuklić fałszowanie przez tę stronę faktów. Na przykład żołnierz NFW tak opisywał

⁵⁵ AIPN, 01334/635, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. V): lotnictwo*, Warszawa 1968, k. 16. Z cytowanymi wnioskami należałoby się zgodzić, choćby w kontekście walk o lotnisko Tan Son Nhut.

⁵⁶ Pusty park samochodowy w Phu Dong zajęto, a czterdziestu żołnierzy ARW wzięto do niewoli. Przed wycofaniem się komuniści zabili wszystkich jeńców, w tym dwóch podpułkowników, a z całej rodziny jednego z nich (N. Tuana) Ofensywy Tet przeżyło jedynie dziesięcioletnie dziecko (P.V. Son, *The Viet Cong...*, s. 132).

⁵⁷ Cyt. za: A.W. Thompson, *Defense of Saigon...*, s. 10. W drugiej połowie lutego partyzanci NFW próbowali nakłonić do powstania mieszkańców domów, które zostały zniszczone podczas walk, przekonując ich, że rząd uczynił to celowo, by przejąć ich własność i wykorzystać ją do budowy nowych rezydencji dla urzędników i wojska (*ibidem*, s. 14–15).

⁵⁸ Cyt. za: Saigon under fire. CBS News Special Report, 31 I 1968 r. [w:] J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 199.

⁵⁹ Dane o stratach na podstawie: P.V. Son, *The Viet Cong...*, s. 151.

w rzekomo prywatnym liście (wykorzystanym przez propagandę) atak na lotnisko Tan Son Nhut:

„Jedna z naszych jednostek rozpoczęła ostrzał artyleryjski. Jakieś stanowisko i kilka blokhauzów odpowiedziało ogniem, lecz rakiety [...] zmiotły je z powierzchni ziemi. Następnie próbowało nas powstrzymać około pięćdziesięciu samochodów pancernych, lecz zniszczyliśmy dziesiątki z nich [*sic!*]. W ciągu minut przebiliśmy się i rozlaliśmy po lotnisku. Nasza broń wszelkich kalibrów omiatała teren gwałtownym ogniem. [...] Poruszaliśmy się szybko wzdłuż pasów startowych, strzelając do samolotów. [...] Jeden odrzutowiec próbował pospiesznie wystartować, lecz został zestrzelony. [...] Na ziemi roznieśliśmy batalion spadochroniarzy. [...] odparliśmy ponawiane kontrataki ponad setki pojazdów pancernych [*sic!*]”⁶⁰.

Jeszcze barwniejszą historię stworzył inny weteran, pisząc o zastanych w Sajgonie realiach:

„Wszyscy mieli na sobie opaski z napisem Rewolucyjny Korpus Samoobrony. [...] Gdy rewolucyjne wojska penetrowały miasto, musiały walczyć o każdy dom, o każdą przecznicę. Ale nawet wtedy ludzie wciąż wychodzili z domów, przynosząc bojownikom ciastka, owoce, piwo oraz inne wzmacniające rzeczy [z pewnością postępowali tak sympatycy komunistów, lecz było to zjawisko rzadkie – przyp. P. B.]. Młoda dziewczyna [...] podała lemoniadę przez okno żołnierzowi Wyzwolenia i krzyknęła pełnym emocji głosem: «Bracie Vietcong! Wypij to przed dalszą walką...». «Dlaczego nazywasz mnie Vietcong?»... «Jak mam ciebie nazywać?...». «Jestem wojownikiem rewolucji!»⁶¹.

Podobne relacje przeważały we wszystkich tekstach opublikowanych przez stronę północnowietnamską. Oczywiście wartość źródłowa cytowanych materiałów jest niewielka, a głównym celem ich spisania i rozpowszechniania było oddziaływanie propagandowe i próba fałszowania bardzo niekorzystnej dla komunistów sytuacji społeczno-politycznej, jaka wytworzyła się w Sajgonie podczas Ofensywy Tet.

Należy także wspomnieć o błędach Amerykanów i ARW, czego przykład stanowił m.in. zniszczenie wspomnianego w jednym z poprzednich rozdziałów sajgońskiego dystryktu nr 8. Wszystko zaczęło się od tego, że partyzanci NFW zastrzelili na jednej z ulic policjanta, na co jego koledzy zareagowali wezwaniem patrolu wojska. Wietnamscy żołnierze przystąpili jednak do ewakuacji ludności, aby móc ograbić słynącą z luksusowo wyposażonych domów dzielnicę. Członkowie ARW dostawali się do mieszkań, odstrzeliwując zamki w drzwiach. Kanonada ta w pewnym momencie zaalarmowała jednego z amerykańskich doradców, który uznał, iż nawiązano silny kontakt z wrogiem, i polecił żołnierzom ARW wycofać się, aby teren ostrzelały śmigłowce szturmowe i zbombardowało lotnictwo. W wyniku tego zginęło wielu obywateli, którzy zdecydowali się pozostać w miejscu zamieszkania, aby chronić majątek przed szabrownikami. Nie zdało się to na wiele, gdyż ocalałe rzeczy zabrali później żołnierze Południa, a także przybyli po nich Amerykanie. Ci ostatni ładowali telewizory

⁶⁰ Cyt. za: *The Fight at Tan Son Nhat* [w:] *Scenes of General Offensive and Uprising*, Hanoi 1968, s. 10–11.

⁶¹ Cyt. za: *The New Masters of Saigon* [w:] *ibidem*, s. 82.

i lodówki (zbyt ciężkie dla piechurów ARW), wypełniając nimi wnętrza pojazdów pancernych. Jednak następnego dnia, po tym jak w nocy dwóch Amerykanów zginęło od ognia moździerzy, ponieważ spali na swych pojazdach zamiast w ich wnętrzu, przyjęto zasadę, że po zapadnięciu zmroku należy zdobyte dobra wyładowywać. Epizod ten był niezwykle bolesny, gdyż poszkodowani nie bez pewnej słuszności uważali, że ich domy bez powodu zniszczyli Amerykanie⁶².

Drobne potyczki trwały na ulicach Sajgonu jeszcze przez kilka miesięcy. Przekonali się o tym m.in. polscy przedstawiciele w MKNiK w Sajgonie, którzy uskarżali się na gęsty ostrzał moździerzy NFW. Chociaż partyzanci twierdzili, że celują jedynie w cele wojskowe i administracyjne, to jednak Polacy stwierdzili, że aż 98 proc. pocisków nie trafiało w cel, a spośród 360 ich ofiar w ciągu trzeciego tygodnia czerwca 1968 r. tylko trzydziestu było Amerykanami lub urzędnikami RW⁶³. Wynika z tego, że na ulicach Sajgonu ginęli przede wszystkim przypadkowi ludzie. Partyzanci radzili Polakom, aby dla własnego bezpieczeństwa starali się jak najdłużej przebywać w schronach. Nie spotkało się to z przychylną reakcją przedstawicieli MKNiK:

„To ostatnie [stwierdzenie] odrzuciliśmy z paru względów: politycznych (trudno byłoby uzasadnić, przed kim mają być schrony), ze względu na brak środków finansowych. I ostatni punkt uzasadniający odrzucenie propozycji to fakt, że NFW bije z zaskoczenia, bez uprzedzenia i przeto ich propozycja jest nierealna, bo przecież nie będą nam dzwonić, kiedy będzie atak, ani nie będziemy wszystkich nocy, a może i w przyszłości dni spędzać w schronach”⁶⁴.

Skuteczność działań NFW po ustaniu ciężkich walk w stolicy RW była niewielka i z całą pewnością nie przekładała się na wzrost poparcia dla Frontu.

3.2. Bitwa o Hue

W Hue, dawnej stolicy Wietnamu, przed rozpoczęciem ofensywy mieszkało ok. 140 tys. ludzi, z czego 2/3 w Starym Mieście, leżącym na zachodnim brzegu rzeki Perfume (Perfumowej). Trzecie co do wielkości miasto Wietnamu Południowego – i zarazem stolica prowincji Thua Thien – położone było mniej więcej 10 km na zachód od Morza Południowochińskiego i 100 km na południe od strefy zdemilitaryzowanej. Nieopodal przebiegała także strategiczna droga nr 1, służąca do zaopatrywania oddziałów na granicy z DRW. Miasto było również ważnym punktem przeładunkowym w transporcie rzeczonym. W Hue silne wpływy mieli buddyści, co uwidoczniło się w trakcie ich konfliktu z prezydentem Diemem w 1963 r. i podczas antyrządowych rozruchów w 1966 r. Komuniści zamierzali wykorzystać wciąż silne nastroje odśrodkowe dla własnych celów.

Dawna stolica cesarstwa stanowiła drugi (po Sajgonie) najważniejszy cel Ofensywy Tet, ze względu na jej ogromne znaczenie historyczne i emocjonalne dla Wietnamczyków. Nadawała się także idealnie na tymczasową siedzibę nowego rządu „koalicyjnego”,

⁶² P.J. Griffiths, *Vietnam INC...*, s. 137–143.

⁶³ AIPN, 00254/382, Sprawozdanie z pobytu w DRW w dniach od 14 VI do 21 VI 1968 r., b.d., k. 104.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 109.

który mógłby powstać po rozbiciu wojsk Stanów Zjednoczonych i ARW. Ponadto wcześniej partyzanci nie atakowali miasta (poza sporadycznymi ostrzałami moździerzowymi) i miało ono status otwartego. Praktycznie nie przebywało tam wojsko, z wyjątkiem sztabu 1. DP ARW, ulokowanego w odizolowanym kompleksie, w północnym narożniku Starej Cytadeli, i kompanii rozpoznawczej 1. DP. Stara Cytadela obejmowała zachodnią część miasta (Stare Miasto). Miała kształt kwadratu i otaczał ją gruby (w niektórych miejscach nawet na 21 m) i wysoki (na 6 m) wał, dodatkowo chroniony fosą. Wnętrze, do którego prowadziło dziewięć bram, osłaniał kolejny pierścień obrony – wysoki ceglany mur. Cytadela została zbudowana w 1802 r. w stylu wzorowanym na chińskim Zakazanym Mieście. W jej obrębie znajdował się potężny Pałac Cesarski z okazałą bramą, zakończoną efektowną basztą, i lotnisko Tay Loc. Był to turystyczny raj pełen zabytkowych budowali, willi, ogrodów oraz skwerów. Stare Miasto graniczyło od południa z rzeką Perfume, przez którą biegingy dwa mosty łączące je bezpośrednio z Nowym Miastem, gdzie znajdowały się liczne obiekty rządowe i wojskowe: liceum, budynki uniwersytetu, szpital miejski, więzienie, katedra oraz lokalny sztab Amerykańskiego Dowództwa Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym (150 ludzi).

Najbliższe amerykańskie jednostki przebywały w Phu Bai (sztab 1. DPM), 8 km na południowy wschód od Hue. Z oddziałów ARW w okolicy miasta działały 7. Dywizjon Kawalerii Pancernej (An Cuu – 2 km na południowy wschód od miasta) i 2. Batalion Spadochronowy (17 km na północny zachód). W rejon stolicy prowincji przerzucono również elitarną amerykańską 1. DKP. Nie przewidywano jej udziału w obronie miasta, lecz miała ona uczestniczyć w toczącym się już od przeszło tygodnia oblężeniu Khe Sanh⁶⁵.

Komuniści zamierzali przeprowadzić na Hue skoncentrowany atak przy pomocy dwóch regularnych pułków 2. Dywizji WAL, a także sześciu lokalnych batalionów NFW (w tym dwóch batalionów saperów) oraz batalionu artylerii. Cytadelę planowano opanować siłami 6. Pułku – 802. Batalion miał zająć sztab 1. DP ARW, natomiast 800. Batalion otrzymał rozkaz przejęcia kontroli nad resztą dzielnicy, w tym nad lotniskiem. Nowe Miasto, ze wszystkimi jego kluczowymi obiektami, miał opanować 4. Pułk (głównie 804. Batalion), wspierany przez miejscowych bojowników NFW. Drogę nr 1 zamierzano również przeciąć na zachodnich przedmieściach Hue, aby zabezpieczyć w ten sposób stały dopływ zaopatrzenia i posiłków dla atakujących trzech dalszych pułków WAL, przesuniętych z okolic Khe Sanh (**zob. mapa nr 3 na str. 242**). Jak zapisano w oficjalnej historii WAL:

„Hue było jednym z trzech głównych celów strategicznej Ofensywy Tet 1968. Nasze wojska zaatakowały miasto siłą ośmiu batalionów piechoty, dywizjonem rakiet DKB⁶⁶, trzema batalionami saperów, sześcioma drużynami komandosów i dużą liczbą lokalnych kompanii. Północne skrzydło stanowiło główny sektor natarcia. Skrzydło południowe również było bardzo ważne, ze względu na konieczność odpięcia wrogich kontrataków”⁶⁷.

⁶⁵ H.N. Lung, *The General Offensives...*, s. 75–80.

⁶⁶ DKB – północnowietnamska nazwa dla pojedynczej wyrzutni rakiet 9K132 Grad-P kalibru 122 mm (sowieckie pojazdy BM-21 Grad były wyposażone w czterdzieści wyrzutni tych rakiet).

⁶⁷ *Victory in Vietnam...*, s. 218.

Napastnicy przygotowali się do uderzenia, nabierając doświadczenia w walkach na obszarach zurbanizowanych, sporządzając listy „wrogów ludów” (przeznaczonych do natychmiastowej likwidacji po opanowaniu całego miasta) i nie zapominając o wcześniejszym otruciu okolicznych psów, aby szczekaniem nie zdradzały w nocy przemarszu poszczególnych oddziałów na pozycje wyjściowe.

Dowódca 1. DP, gen. brygady Ngo Quang Truong, uważany przez wielu amerykańskich doradców za jednego z najzdolniejszych oficerów ARW, na podstawie raportów o wzmożonej aktywności wroga w okolicy oraz informacji o przedwczesnych atakach komunistów z 30 stycznia przeczuwał, że komuniści szykują zwrot zaczepny w jego rejonie. Błędnie ocenił jednak, iż Hue nie zostanie zaatakowane. Generał Truong przerzucił część kompanii rozpoznawczej (36 żołnierzy) na zachodnie podejścia do miasta i wyznaczył elitarną kompanię Czarnych Panter (pod dowództwem por. Trana Hue) do obrony dawnej stolicy Wietnamu. Trzy z sześciu jej plutonów, złożone z ochotników, wysłano do obsadzenia obiektów Starego Miasta; dwóm pododdziałom nakazano utrzymanie dziewięciu bram Cytadeli. Ostatni pluton ulokowano w schronach pod lotniskiem Tay Loc. Gdy w nocy poprzedzającej ofensywę kompania rozpoznawcza niedaleko miasta wykryła przemarsz dwóch batalionów komunistów, gen. Truong natychmiast zebrał sztab i ogłosił alarm dla żołnierzy dywizji, z których ok. 50 proc. przebywało na urloпах, a reszta – z wyjątkiem zwiadowców, Czarnych Panter, kompanii ochrony sztabu oraz służb – kwaterowała poza miastem. Generał był jednak przekonany, że stolicy prowincji mimo wszystko nic nie zagraża, i wziął nawet udział w codziennej uroczystości podniesienia flagi RW w Pałacu Cesarskim. Dowódca 1. DP zdecydował się pozostać w sztabie, zamiast wracać do swego domu po drugiej stronie rzeki Perfume. Niewątpliwie uratowało mu to życie.

Szturm na Hue rozpoczął się o 2.31 ostrzałem moździerzowym i raketowym. Pierwsze boje miały miejsce w Nowym Mieście, jednakże obrońcy zyskali trochę czasu na przygotowanie się do walki, ponieważ regularne jednostki WAL spóźniły się z zajęciem pozycji do szturm, a ubrani po cywilnemu partyzanci NFW oczekiwali na ich przybycie. Dzięki temu plutony Czarnych Panter zdążyły zająć swoje stanowiska. Mimo to nie udało im się powstrzymać komunistów. Pluton obsadzający więzienie został zniszczony, a jego dowódca w swoim ostatnim raporcie do por. Hue meldował, że rozkazał podkomendnym stawiać bagnety, i poprosił zwierzchnika kompanii o zapiekanie się jego rodziną – żoną oraz siedmiorgiem dzieci⁶⁸. Wkrótce 1. DP utraciła kontakt ze swoimi jednostkami w Nowym Mieście. Płacówce Amerykańskiego Dowództwa Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym udało się natomiast utrzymać, dzięki około pięciominutowemu spóźnieniu oddziałów WAL i poświęceniu dwóch amerykańskich żołnierzy, którzy przez kilka minut ogniem karabinu maszynowego M60, a następnie granatnika M79 (na zgłiszczach wieżyczki obserwacyjnej zniszczonej przez moździerz) czterdziestu wrogom z Plutonu Saperów Hue nie pozwalał wtargnąć do wnętrza kompleksu. Ostatecznie Wietnamczycy ostrzelali ich raketami, podobnie

⁶⁸ A. Wiest, *Vietnam's Forgotten Army...*, s. 101.

jak strzegący wejścia schron, w którym zginęło trzech marines. Pozostali obrońcy zyskali jednak wystarczająco dużo czasu, aby przygotować nowe punkty oporu⁶⁹. Było to kluczowe dla wyniku bitwy, gdyż placówka okazała się bardzo dobrym punktem wypadowym do kontrataku w Nowym Mieście i w kierunku Cytadeli.

Szturm komunistów na Stare Miasto również nie do końca potoczył się po ich myśli. O 19.00 bataliony szturmowe zebrały się na niewielkim wzniesieniu (wzgórze 138), gdzie żołnierze zjedli krzepiący posiłek. Część z nich przebrała się z cywilnych ubrań w mundury, a o 20.00, po dokonaniu inspekcji przez oficerów i dowódcę pułku, oddziały ruszyły w trzech kolumnach ku Staremu Miastu. O 2.30 zajęto pozycje do natarcia. Wysunięty obserwator, oczekując na sygnał do ataku, złożył wtedy meldunek: „Jestem czujny, przyglądam się Hue [...] światła w mieście są wciąż włączone, niebo jest spokojne, nic się nie dzieje”⁷⁰. Trzy minuty później wystrzelono umówioną flarę, a grupa czterech saperów, przebrana w mundury ARW, podkrađła się pod Bramę Zachodnią i za pomocą granatów ręcznych zabiła część strzegących jej wartowników, a resztę zmusiła do ucieczki i zabezpieczyła przejście dla towarzyszy.

Chociaż 6. Pułk WAL zdołał pokonać dwa plutony Czarnych Panter broniące bram Starego Miasta, to jednak nie udało mu się zająć lotniska Tay Loc, obsadzonego przez resztę tej kompanii. Do żołnierzy ARW ulokowanych w tamtejszych schronach dołączył także dowódca pododdziału. Droga na lotnisko, jaką musiał pokonać porucznik, była trudna i pełna niebezpieczeństw.

Odgłosy ciężkiego ostrzału obudziły Trana Hue w jego domu położonym w północno-zachodniej części Cytadeli. Jeden z pierwszych pocisków przebił na wylot ściany sypialni i eksplodował na zewnątrz, nie powodując większych szkód. Hue od razu zdał sobie sprawę, że głośne eksplozje za oknem nie mają związku z obchodzeniem przez Wietnamczyków nowego roku księżycowego:

„Natychmiast wyskoczyłem z łóżka, ubrałem się i wyszedłem na zewnątrz. Pamiętam, że oddałem jeepa jednemu z moich dowódców plutonów, zatem wsiałem na rower i pomknąłem ku punktowi dowodzenia kompanii, ulokowanemu na obrzeżach lotniska. Wszędzie wokół siebie widziałem żołnierzy VC. Gdy pojawili się na jednej ulicy, szybko skręcałem w inną. W przeciwieństwie do nich – doskonale wiedziałem, dokąd zmierzam, zatem byłem w stanie wyprzedzić ich w drodze na Tay Loc”⁷¹.

Powyższy opis należałoby uzupełnić informacją, że natychmiast po przebudzeniu por. Tran ukrył rodziców, żonę i dziecko w rodzinnym schronie. Tymczasem setki żołnierzy NFW i WAL wkraczały do miasta, podążając głównymi arteriami w kierunku sztabu 1. DP. Porucznik przez chwilę wahał się, czy nie powinien zawrócić, by zatroszczyć się o bezpieczeństwo bliskich, ale doszedł do wniosku, że jeśli nie stawi oporu, zostaną oni zmasakrowani. Tran Hue porzucił rower i wkrótce udało mu się niezauważenie przyłączyć do ostatniego szeregu jednej z kolumn szturmowych,

⁶⁹ B. Stech, *Wietnam...*, s. 32–33.

⁷⁰ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 167.

⁷¹ Cyt. za: G. Smith, *The Siege at Hue*, London 1999, s. 23.

ciemność nocy ukryła jego tożsamość. Dzięki temu bezpiecznie przemaszerował długi odcinek drogi, aby następnie odłączyć się od napastników i bocznymi uliczkami trafić na lotnisko, skąd dochodziły odgłosy intensywnej wymiany ognia.

Gdy 800. Batalion ruszył do ataku, opór żołnierzy Południa, którzy umiejętnie używali pancernic M72, granatów, licznej broni automatycznej, a nawet bagnatów, spowodował, że wrogie zgrupowanie, po stracie pięćdziesięciu żołnierzy i trzech jeńców, rozpadło się na dwie części, które następnie zaczęły szturmować drugorzędne cele (komunistom udało się jedynie wysadzić kilka budynków i składów z amunicją)⁷². Porucznik Hue walczył u boku swych ludzi, obsługiwał LAW, z którego oddał strzał w tłum napastników, rozrywając trzech z nich. Bardzo dobrze zorganizowany system ognia obrońców sprawdził się, mimo dużej przewagi liczebnej przeciwnika. Czarne Pantery wsparła kompania rozpoznawcza (wycofała się do miasta pod naporem wroga i skierowała ku lotnisku), której krzyżowy ogień blokował komunistów próbujących obejść płonące schrony. Nawet źródła WAL, przedstawiające atak na Cytadelę jako sukces, przyznały, że „silny ogień wroga zamknął całe lotnisko. Aż do świtu nasze jednostki nie były w stanie ruszyć naprzód”⁷³.

Podczas starcia na lotnisku żołnierze por. Hue uratowali dwóch amerykańskich wartowników. Jak wspominał dowódca Czarnych Panter: „Kazałem moim żołnierzom wstrzymać ogień i wpuścić ich [Amerykanów] na nasze pozycje. Była to para dzieciaków. Wziąłem wtedy także kilku jeńców. Jeden z nich miał na sobie północnowietnamski uniform z gwiazdą na epolecie. Moi żołnierze byli tym bardzo podekscytowani, ponieważ sądzili, że pojмалиśmy generała”⁷⁴. Nie mogąc przebić się na lotnisko, komuniści zaczęli je okrążyć, aby uzyskać dostęp do innych celów. Porucznik Hue starał się im to maksymalnie utrudnić, wystrzeliwując flary i omiatając widoczne w ich blasku tłumy partyzantów ogniem broni maszynowej.

Wkrótce kompania Czarnych Panter otrzymała wiadomość, że kwatera 1. DP (dwustu sztabowców, rekonwalescentów oraz kucharzy) jest atakowana przez batalion WAL oraz specjalną grupę szturmową czterdziestu saperów i broni się resztkami sił. Porucznik Hue zebrał swoich ludzi i powiedział: „Straciliśmy łączność z częścią kompanii na południe od Perfume. Nie znam jej losu. Nie wiem, kto spośród naszych braci przeżył. Wróg zepchnął nas do narożnika! Musimy walczyć o nasze przetrwanie, o przetrwanie naszych rodzin, miasta Hue i naszego kraju! Czy będziecie walczyć wraz ze mną?”⁷⁵. Żołnierze mieli na to zakrzyknąć: „Poświęcimy się!” i „Zwycięstwo lub śmierć!”, a wtedy dowódca dodał: „Mamy teraz bardzo ważną misję; musimy uratować sztab 1. Dywizji, który jest obleżony przez wroga. Musimy je przerwać za wszelką cenę! Musimy udowodnić, że jesteśmy najlepsi w «Pierwszej ARW» i możemy pokonać każdego nieprzyjaciela.”⁷⁶. Następnie por. Hue krzyknął: „Hảc báo [Czarne Pantery

⁷² E.B. Villard, *The 1968 Tet Offensive Battles of Quang Tri City and Hue*, Fort McNair, b.d.w., s. 36.

⁷³ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 167.

⁷⁴ Cyt. za: G. Smith, *The Siege at Hue...*, s. 19–24.

⁷⁵ Cyt. za: A. Wiest, *Vietnam's Forgotten Army...*, s. 102.

⁷⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 102–103.

– przyp. P. B.!]”, po czym resztki kompanii ruszyły w kierunku sztabu dywizji, wychodząc na tyły atakujących go komunistów. Po drodze zebrano chroniące się w ciemnych zaułkach Hue niedobitki z pozostałych plutonów, kryjące się przed partyzantami, którzy wydawali się zagubieni w tak dużym mieście. Wietnamczycy z Południa uzyskali efekt zaskoczenia i po oddaniu celnej salwy z LAW, która zniszczyła gniazda karabinów maszynowych, bez problemu przedarli się na stanowisko dowodzenia, walnie przyczyniając się do jego utrzymania. Porucznik Hue wspominał ten moment następująco:

„Widziałem kilka ciał wrogów leżących pod murem. Zauważyłem również, że nieprzyjaciel ustawił trzy ciężkie karabiny maszynowe mające wesprzeć kolejny atak na bramę sztabu [do tej pory obrońcy odnotowali jedenaście ofiar, a napastnicy dwadzieścia]. Podciągnąłem wyrzutnie LAW i rozbiliśmy te ckm-y. Następnie rzuciliśmy granaty dymne, a po krótkiej chwili byliśmy już w środku, wśród swoich. Mieliśmy wiele szczęścia. Gdybyśmy przybyli godzinę później – sztab już by nie istniał”⁷⁷.

Kompania Czarnych Panter walczyła w Cytadeli jeszcze przez następne 72 godziny, w wyniku czego jej skład stopniał z 240 do 19 żołnierzy⁷⁸. Na skutek porażenia przez por. Hue lotniska Tay Loc opanowali je komuniści, którzy zniszczyli lekkie samoloty zwiadowcze i zaczęli grabić składy. Udało im się również, m.in. za pomocą rakiet, przebić przez bramę An Hoa i przedostać na Stare Miasto. Zlikwidowali tam drobne grupki żołnierzy ARW walczące w blokhauzach i schronach wybudowanych jeszcze przez Japończyków. Oficer polityczny przydzielony do 13. Kompanii Piechoty wspominał tę noc tak:

„Nasze moździerz i działa bezodrzutowe rozpoczęły ostrzał i wroga artyleria przy bramie Huu została szybko uciszona. Nasza jednostka wdarła się do miasta. «Podajemy się! Darujcie nam życie!» – błagali niektórzy z marionetkowych żołnierzy. Nasi ludzie szybko ich rozbili, wyjaśnili politykę Frontu i odesłali do domów [*sic!*]. Stosunkowo łatwo sforsowaliśmy bramę Huu, po czym podzieliliśmy się na sekcje, by walczyć z wrogiem w każdej alejce i każdym domu”⁷⁹.

Do 8.00, kiedy to nad główną bramą Pałacu Cesarskiego wywieszono triumfalnie flagę NFW, praktycznie całe miasto, z wyjątkiem kilku wspomnianych wyżej punktów oporu, znalazło się w rękach komunistów⁸⁰.

Generał Truong postanowił wezwać na pomoc 2. Batalion Spadochronowy, 7. Dywizjon Kawalerii Pancernej i 3. Pułk Piechoty ze swojej własnej dywizji. Jednostki

⁷⁷ G. Smith, *The Siege at Hue...*, s. 27.

⁷⁸ N. Linh, *The Armed Forces...*, s. 7. Naturalnie nie oznaczało to, że pozostali żołnierze kompanii zginęli. Wielu było lekko rannych bądź odłączyło się od oddziału w czasie walki i wkrótce powróciło w jego szeregach.

⁷⁹ Cyt. za: *We Fought Inside Hue City* [w:] *Scenes of General Offensive...*, s. 33. Zastępca Głównego Zarządu Politycznego WAL chwalił się polskiemu pracownikom Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi, że podczas pierwszej fazy walk o Hue do niewoli wzięto drużynę amerykańskich marines, w tym podpułkownika, a do 4 II 1968 r. miało zginąć dwustu żołnierzy Południa, zaś stu oficerów ARW przeszło jakoby na stronę komunistów. Informacje te nie miały dużego pokrycia w faktach (AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca rozmowy z płk. Nguyen Trong Yenem, zastępcą szefa GZP WAL, przeprowadzonej na pokazie filmowym z okazji dwudziestej rocznicy powstania Koreańskiej Armii Ludowej, 14 II 1968 r., k. 66–67).

⁸⁰ E. Hammel (*Fire in the Streets: The Battle for Hue, Tet 1968*, Pacifica 1991, s. 44) podał informację, że po zdobyciu Pałacu Cesarskiego każdy ze szturmujących go komunistów symbolicznie świętował ten sukces, zasiadając na moment na cesarskim tronie. Wydaje się jednak, że żołnierze WAL i partyzanci NFW mieli ważniejsze zadania.

te utknęły wszakże już na podejściach do miasta i zostały zmuszone do mozolnego przebijania się naprzód. Spadochroniarzy zatrzymano 400 m przed murami Cytadeli. Ostatecznie dotarli do niej dopiero we wczesnych godzinach rannych 1 lutego – stracili 4 z 12 transporterów opancerzonych, a także 40 zabitych i 91 rannych, zabili jednak 250 członków WAL⁸¹. Dwa bataliony z 3. Pułku (2. i 3.), które powoli zbliżały się do Starego Miasta od południowego wschodu, zatrzymali i odrzucili komuniści, zatem pod wieczór okopały się one w pobliżu murów Cytadeli. Natomiast Bataliony 1. i 4., operujące na południowym zachodzie, zostały otoczone przez oddziały drugiego rzutu wroga – 1. Batalion przebił się ku wybrzeżu z najwyższym trudem, a jego żołnierzom, uzbrojonym w stare karabiny M1, pozostały po trzy naboje; 4. Batalion bronił się zaś w okrążeniu przez kilka dni. Dywizjon kawalerii pancernej, wyposażony w jedenaście lekkich czołgów M41 i transportery opancerzone M113, musiał trzykrotnie ponawiać atak, aby przebić się do Nowego Miasta. W jednej z ulicznych zasadzek w wyniku trafień rakietmi B40 stracono sześć czołgów. Podczas ostatniej próby, której celem była odsiecz dla policjantów broniących się w głównym komisariacie, kolumnę trzech czołgów prowadził w swoim pojeździe dowódca batalionu – ppłk Phan Huu Chi. Został on zabity przed osiągnięciem celu, gdy w wieżę jego M41 ugodziła rakietą; dwie pozostałe maszyny pośpiesznie się wycofały. Ogółem 7. Dywizjon Kawalerii Pancernej stracił do 1 lutego dwanaście pojazdów⁸².

Na wydarzenia w Hue zareagowali także Amerykanie. Generał Foster La Hue w raporcie o działaniach amerykańskiej 1. DPM pisał:

„[...] Kompania A z 1. Batalionu 1. Pułku marines została postawiona w stan gotowości po otrzymaniu wiadomości o ataku na MACV w Hue 31 stycznia 1968 r. i otrzymała rozkaz udania się na ratunek. W tym samym czasie nadeszła informacja, że atakowane jest także stanowisko dowodzenia 1. Dywizji Piechoty ARW. Wymusiło to zaangażowanie reszty 1. Batalionu, jak również Kompanii G z 2. Batalionu, 5. Pułku marines [...]. W pierwszej kolejności Kompania A oswoodziła placówkę sztabową, a następnie [...] pod wieczór skierowała się do Cytadeli, lecz po przebyciu jednej przecznicy została zatrzymana [...]”⁸³.

Początkowo informację o ataku na miasto zlekceważono, dlatego Kompania A rutynowo wyruszyła z Phu Bai na ciężarówkach, do których szczęśliwie przyłączyło się pięć czołgów średnich M48 i dwa samobieżne działka przeciwlotnicze kalibru 40 mm Dusters, przeznaczone początkowo jako wzmocnienie dla 3. DPM.

⁸¹ J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 168.

⁸² K. Gott, *Breaking The Mold: Tanks in the Cities*, Fort Leavenworth 2006, s. 29. E.B. Villard (*The 1968 Tet Offensive...*, s. 37) podał, że kilka czołgów M41 zostało porzuconych przez załogi po tym, jak kolumna batalionu wpadła w zasadzkę komunistów uzbrojonych w co najmniej cztery działa bezodrzutowe kalibru 75 mm, rakiety B40 i ckm-y. Hammel (*Fire in the Streets...*, s. 65) pisał jednak o sześciu zniszczonych czołgach M41 i jednym spalonym transporterze opancerzonym M113, zatem wydaje się, że pojazdy zostały opuszczone dopiero po trafieniu ich przez komunistów. Południowowietnamskie załogi czołgów i transporterów opancerzonych często charakteryzowały się dużą determinacją podczas działań bojowych, co udowodniły m.in. podczas tzw. Ofensywy Wielkanocnej z 1972 r.

⁸³ VVAoVP, Commanding General, 1st Marine Division, Combat After Action Report. Operation Hue City, 14IV 1968 r., k. 10.

Amerykanom nie sprzyjała gęsta mgła, która zmuszała załogi czołgów do wypatrywania zagrożenia z włączów pojazdów⁸⁴. Gdy kolumna zbliżała się do przedmieść Hue, została ostrzelana przez snajperów. Kilku Amerykanów w nieosłoniętych pojazdach transportowych odniosło rany, lecz czołgi szybko uciszyły strzelców wroga. Wkrótce piechota morska dostała się pod silniejszy ostrzał z AK-47 i B40, gdy zaczęła się przebijać przez centrum Nowego Miasta ku MACV. Marines co kilka minut musieli zeskakiwać z czołgów i ciężarówek, aby oczyszczać okoliczne domy, torując drogę dla konwoju. Na jednej z ulicy rakietą trafiła prowadzącego czołg M48, zabijając jednego Amerykanina i śmiertelnie raniąc drugiego. Znacznie spowolniło to pochód i dopiero przybycie po południu Kompanii G i nawiązanie łączności z ocalałymi dwoma lekkimi czołgami 7. Dywizjonu Kawalerii Pancerniej umożliwiło o 15.15 dotarcie do kompleksu Amerykańskiego Dowództwa Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym. Jeden z jego wdzięcznych obrońców stwierdził: „Nie mam wątpliwości, że wielu z nas byłoby dzisiaj trupami, gdyby nie marines”⁸⁵.

Tuż przedtem po raz pierwszy wyróżnił się sierż. Alfredo Gonzales z Kompanii A – dwudziestojednoletni sierżant z Teksasu, pełniący obowiązki dowódcy 3. plutonu. Gdy podczas wyskakiwania z pojazdów i zajmowania pozycji w najbliższym budynku jeden z jego towarzyszy został na środku ulicy trafiony w nogi pociskami z ciężkiego karabinu maszynowego, sierżant podbiegł do niego i – nie zważając na nic – złapał leżącego pod ramię i zaciągnął w bezpieczne miejsce. Dokonał tego pod ciężkim ostrzałem wroga, a odłamki rakiety B40 lekko zraniły go w plecy. Następnie Gonzales podczołgał się do wrogiego stanowiska i wyeliminował je, zdobywając cztery karabiny AK-47⁸⁶. Ten i późniejsze wyczyny żołnierza przeszły do legendy bitwy o Hue. Dotarcie do MACV kosztowało piechotę morską kilku zabitych i wielu rannych⁸⁷. Następnie dowódca 1. DPM, nie zdając sobie sprawy, iż ma do czynienia z całą dywizją WAL, rozkazał swoim żołnierzom przejść przez jeden z mostów na rzece Perfume i rozpocząć penetrację Cytadeli. Była to błędna decyzja, gdyż wróg doskonale przygotował się do obrony na tamtym odcinku, i tylko podczas walki o przeprawę poległo kolejnych kilku amerykańskich żołnierzy.

Piechocie morskiej udało się przedrzeć na drugi brzeg i zniszczyć stanowisko ciężkich karabinów maszynowych, lecz po dwóch kolejnych godzinach wymiany ognia marines wycofali się ze stratami. Nie mogli być skutecznie osłaniany ogniem M16 i M60 z drugiego brzegu z uwagi na zbyt dużą odległość, chociaż istotnego wsparcia udzieliły im dwie amerykańskie łodzie patrolowe uzbrojone w broń małokalibrową. Z Kompanii A do wieczora ubyło pięćdziesięciu ludzi⁸⁸. Czołgi M48 okazały się zbyt

⁸⁴ Pierwszym śladem walk był zniszczony czołg M41, z którego wieży zwisało nadpalone ciało członka załogi (E. Hammel, *Fire in the Streets...*, s. 63).

⁸⁵ Cyt. za: B. Stech, *Wietnam...*, s. 34. Marines spieszący na pomoc MACV, lecz niezający dokładnej lokalizacji kompleksu, omyłkowo zastrzelili młodego amerykańskiego kapitana, który obserwował ich kolumnę.

⁸⁶ E. Hammel, *Fire in the Streets...*, s. 64. Sierżant Gonzales opuścił stanowisko uśmiętnięty, niosąc zdobyczną broń, zatem prawdopodobnie zastrzelił żołnierzy wroga.

⁸⁷ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 49.

⁸⁸ B. Stech, *Wietnam...*, s. 34.

ciężkie, by skorzystać z mostu, a załoga jednego z wietnamskich M41 odmówiła wzięcia udziału w ataku⁸⁹. Generał La Hue próbował się później tłumaczyć, że wywiad nie dostarczył odpowiednich danych o przeciwniku. W swoim raporcie taktownie pominął również wysokie straty poniesione podczas próby wdarcia się piechoty morskiej do opanowanej przez komunistów Cytadeli; skarżył się natomiast: „Podczas większej części operacji «Hue City» panowała [...] kiepska widoczność, padał lekki deszcz i unosiła się poranna mgła. Operacje lotnicze były znacząco ograniczone z powodu złych warunków meteorologicznych”⁹⁰. Generał ocenił, iż brak wsparcia powietrznego był decydującym czynnikiem fiaska pierwszego ataku na Cytadelę. Niemniej zdał sobie w końcu sprawę, że do odzyskania kontroli w mieście będzie potrzebować znacznie większej liczby żołnierzy. Przystąpiono do ściągania na miejsce reszty 2. Batalionu z 5. Pułku Piechoty Morskiej (pierwsza przybyła 2 lutego Kompania F) i 1. Batalionu marines (wspieranego przez Ontosy). Ponadto amerykańskie śmigłowce transportowe przerzuciły z Quang Tri 9. Batalion Spadochronowy ARW (**zob. mapa nr 4 na str. 243**).

Po przybyciu pierwszych oddziałów 2. Pułku Piechoty żołnierzom Południa (2. i 7. Batalion Spadochronowy oraz Czarne Pantery) udało się 1 lutego o 15.00, przy wsparciu ocalałych czołgów 7. Dywizjonu Kawalerii Pancерnej, oczyścić Tay Loc, gdzie zabito ponad dwustu wrogów. Lotnisko i sztab 1. DP stały się punktami wypadowymi na inne obiekty Cytadeli, której odbicie powierzono oddziałom ARW pod dowództwem gen. Lama. Niemniej 2. i 3. Batalion 3. Pułku wciąż pozostawały poza Hue, a sytuacja w Starym Mieście, bronionym przez cztery bataliony wroga, wyglądała na bardzo trudną. Amerykanie oczyszczali Nowe Miasto, ale nie doceniali sił komunistów. Generał Westmoreland depreczował do swojego zwierzchnika w Waszyngtonie: „[...] nieprzyjaciel ma na terenie Cytadeli Hue ok. trzech kompanii, a marines wysłali tam batalion, aby zrobić porządek”⁹¹. Natomiast gen. La Hue powiedział amerykańskiemu reporterom: „Niewątpliwie kontrolujemy południową część miasta [...] nie sądzę, żeby oni [NFW/WAL – przyp. P. B.] mieli jakieś możliwości zaopatrywania się, i kiedy zużyją to, co przynieśli ze sobą, będą skończeni”⁹².

Komuniści po opanowaniu Hue od razu podjęli dwutorowe działania: (1) przygotowywali się na kontratak, budując przeszkody na ulicach i barykadując domy, (2) oraz organizowali zarząd polityczny miasta. Dawna stolica Wietnamu została podzielona na komitety rewolucyjne, do których mieli wstąpić wszyscy mieszkańcy. Wybrano nowego burmistrza i wypuszczono z więzień 2 tys. osadzonych, z których pięciuset wcielono do NFW⁹³. Utworzono również Koalicyjny Front dla Pokoju, na którego

⁸⁹ E. Hammel, *Fire in the Streets...*, s. 80. Czołgści byli w szoku po śmierci swego dowódcy, która miała miejsce krótko przedtem, i nie otwierali włączów, w które stukali kolbami amerykańscy żołnierze, pragnąc się z nimi skontaktować. Marines skorzystali jednak z faktu, że ckm na wieżyczce czołgu był załadowany i miał pełen zapas amunicji, zatem zaczęli z niego ostrzeliwać pozycje komunistów położone po drugiej stronie rzeki, gdyż uzbrojenie strzeleckie marines miało zbyt mały zasięg.

⁹⁰ VVAoVP, Commanding General, 1st Marine Division, Combat After Action Report. Operation Hue City, 14IV 1968 r., k. 6.

⁹¹ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 174.

⁹² Cyt. za: *ibidem*, s. 175.

⁹³ P.V. Son (*The Viet Cong...*, s. 253) pisał, że prawdziwy burmistrz ukrywał się w szpitalu, udając pacjenta.

czelu stanął lewicujący prof. Le Van Hao. Jego sympatycy szukali żołnierzy Południa, urzędników państwowych oraz cudzoziemców. Nastroje ludności cywilnej były minorowe. Jeden z młodych mieszkańców Hue wspominał: „Kiedy żołnierze [WAL] przyszli do naszego domu, matka krzyczała. Byliśmy przerażeni. Opisywano nam ich jako zdolnych do bestialstwa, złych ludzi”⁹⁴. Ojciec cytowanego mężczyzny został zabrany na północ i wrócił do domu po dwunastu latach. Inni mieszkańcy Hue nie mieli tyle szczęścia. Około 2,4 tys. obywateli zabili komuniści, aczkolwiek do dzisiaj istnieją pewne rozbieżności odnośnie do tego, jak doszło do masakry.

Pierwszym, który ją ujawnił, był dziennikarz Douglas Pike. Widział on masowe groby, do których wrzucano ofiary NFW: „[...] wiele z nich miało ręce związane z tyłu, usta zakneblowane łańcuchami, inne znów były w dziwnych pozach, ale bez śladu ran, co wskazywało na zakopanie żywcem”⁹⁵. Ludzie ci figurowali na czarnych listach i zostali zaproszeni na kursy reedukacyjne. Żaden z nich nigdy nie wrócił do domu. Niektórzy kwestionują fakt, jakoby zbrodni dokonali komuniści, i jako przyczynę wskazują bomby i działania amerykańskiej artylerii, niemniej – w kontekście wydarzeń w Sajgonie – wydaje się oczywiste, że za śmierć cywili odpowiadał wyłącznie NFW. Jeden z jego weteranów wypowiedział się później następująco: „[...] dyscyplina w Hue nie stała na najwyższym poziomie. [...] Fanatyczni młodzi żołnierze strzelali do ludzi, a wściekli lokalni zwolennicy rewolucji wymierzali sprawiedliwość [*sic!*] własnymi rękoma”⁹⁶. W swoich relacjach jednak komuniści opisywali stosunki z mieszkańcami Hue jako doskonałe. W oficjalnej historii WAL stwierdzano: „W wielu miejscach masy uzbierały się i ramię w ramię z naszymi żołnierzami odpierały kontratak wroga”⁹⁷. Opublikowano także tekst o tym, jak jedna z kobiet rzekomo uczestniczyła w pojmaniu amerykańskiego doradcy:

„Wojownicy Wyzwolenia [*sic!*] ruszyli naprzód i razem ze staruszką złapali jankesa, który wypluwał z siebie jakieś angielskie słowa; jego twarz była biała ze strachu, a ręce miał podniesione do góry. «Co on mówi, towarzysze?» – spytała żołnierzy. «Błaga, aby go oszczędzić.» [...] «Jeszcze wczoraj wyglądał elegancko, siedząc w swoim samochodzie [mówiła kobieta], a dzisiaj musiał ukrywać się w toalecie». Teraz «główny doradca» został odprowadzony z opuszczoną głową i boso”⁹⁸.

⁹⁴ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 66.

⁹⁵ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 100. Do dzisiaj nie odnaleziono ciała 1 946 mieszkańców Hue. W prasie zachodniej dużo natomiast pisano o tym, że przedstawiciele sajgońskiej administracji dręczyli ludność Hue. Jako przykład wskazywano niejakiego mjr. Bao, który „stał się najniebezpieczniejszym rozbójnikiem w prowincji. Wieczorami razem z szefami swoich kompanii wędrował po restauracjach, groził gościom, bił ludzi, właścicieli [...] za pomocą pistoletu zmuszał do oddawania swych dziennych zarobków. Lokale, które nie przypadły mu do gustu, obrzucał ręcznymi granatami” (fragment artykułu A. Weinsteina, *Hue – serce Wietnamu*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 10 II 1968, cyt. za: *Fakty tygodnia*, „Kultura” 1968, nr 8). Takie teksty miały rozmyć kwestię odpowiedzialności za zbrodnie, do których doszło w miastach Wietnamu Południowego podczas Ofensywy Tet.

⁹⁶ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 101.

⁹⁷ *Victory in Vietnam...*, s. 218.

⁹⁸ Cyt. za: *Brave Mother of Hue* [w:] *Scenes of General Offensive...*, s. 69. Żaden z amerykańskich oficerów tej rangi nie został pojmany podczas walk o Hue w podanych wyżej okolicznościach. Znany jest natomiast przypadek zamordowania amerykańskiego urzędnika (Steve Miller), którego znaleziono w zajmowanym przez niego mieszkaniu z rękoma związanymi za plecami i raną postrzałową głowy. Jego wietnamscy sąsiedzi proponowali mu ukrycie się w ich domu, lecz odmówił (E. Hammel, *Fire in the Streets...*, s. 50). Podczas walk o miasto, 6 II 1968 r. marines natknęli się na ciała trzech

Inny przykład stanowi relacja cytowanego już członka 13. Kompanii:

„Nie ma większej radości niż ze zwycięstwa [*sic!*] i większego szczęścia niż wdzięczność wyzwolonego ludu. [...] Miasto Hue żyło jak w karnawale. Każdego dnia Radio Hanoi dostarczało nam wieści o zwycięstwach w Sajgonie, Da Nang [oraz innych miastach – przyp. P. B.] [...]».

Starszy mężczyzna patrzył to na nas, to na kosz, w którym przyniósł nam ryż z ugotowanym kurczakiem. Widać było, że chce coś powiedzieć, ale nie może się zdecydować. «Mój syn jest z jankesami». – Mężczyzna wskazał w kierunku pozycji wroga. «Tym gorzej dla niego [...]. Ja zawsze wspierałem Front i rewolucję. [...] Ponieważ jestem już stary – nie przejmuję się śmiercią. Cieszę się, że mogę wam choć troszkę pomóc». Wydawało się, że nie mówi do nas, lecz tłumaczy sobie swoją postawę. Słuchaliśmy ze spokojem tej nieoczekiwanej historii. W końcu usiadł, podał nam kule z ryżu i pouczył: «Bierzecie, by zachować siły do walki z wrogiem. Wciąż jeszcze mam w swym sklepie kilka kurczaków dla was [...].» Przez kilka dni mężczyzna przynosił nam gorące posiłki, lecz odkąd bomba trafiła wczoraj w jego małą chatę – nie widzieliśmy go więcej”⁹⁹.

Jednostki NFW i WAL nie potrafiły jednak uzyskać poparcia ludności cywilnej. Podczas walk o Cytadelę tylko w drugiej połowie lutego ok. 20 tys. mieszkańców miasta zbiegło za amerykańską linię frontu¹⁰⁰. Nie zaakceptowali idei powstania przeciwko rządowi prezydenta Thieu, a bardzo ciężkie walki uliczne i wspomniane masakry cywili brutalnie ostudziły zapał lewicującej części obywateli i skłoniły ich do zajęcia się raczej ochroną swojej zagrożonej egzystencji.

Przez kilkanaście następných dni po przejściu Cytadeli w mieście trwały zacięte i krwawe starcia. 2 lutego dwie kompanie amerykańskiej piechoty morskiej, wspierane przez broń pancerną, próbowały przypuścić na budynek więzienia i okoliczne obiekty obsadzone przez żołnierzy 4. Pułku WAL pierwszy kontratak. Załamał się on stosunkowo szybko. Jak wspominał obsługujący granatnik M79 członek Kompanii G z 2. Batalionu: „Nie minęliśmy nawet jednej przecznicy, gdy ogień otworzyli do nas snajperzy. Sprowadziliśmy czołg [...] pokonaliśmy pierwsze skrzyżowanie, skręciliśmy w prawo i wtedy właśnie działko bezodrzutowe 57 mm wyeliminowało pojazd z akcji”¹⁰¹. Trafiony M48 został ewakuowany na tyły i naprawiony, a jego ranną załogę wymieniono. Ostatecznie po ciężkich walkach udało się wieczorem dotrzeć do budynku uniwersytetu. Generał La Hue w swym raporcie pisał, że czołgi 3. oraz 1. Dywizjonu Pancernego (w sumie trzy plutony) biorące udział w bitwie „okazały się niezbędne przy oczyszczaniu ulic z wroga [...]. wymagały [jednak] solidnej osłony piechoty, która chroniłaby je przed ogniem środków przeciwpancernych. Tylko jeden

amerykańskich cywili, które przetransportowano do MACV (VVAoVP, Operation Hue City, 31 I 1968 r., Folder nt 064, US Marine Corps History Division Vietnam War Documents Collection, b.p.).

⁹⁹ *We Fought Inside Hue City...*, s. 36, 44–45.

¹⁰⁰ VVAoVP, Operation Hue City, 31 I 1968 r., Folder nt 064, US Marine Corps History Division Vietnam War Documents Collection, b.p.

¹⁰¹ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 50.

czołg został zniszczony w wyniku ostrzału wroga¹⁰². Generał pochwalił także Ontosy z 1. Dywizjonu Pancernego:

„Ontos [podczas bitwy o Hue] dowiódł swojej niezwyklej skuteczności w walce na obszarze zurbanizowanym. Jego salwy różnorodnej amunicji z dział bezodrzutowych 106 mm [...] szybko niszczyły wrogie pozycje. [...] Ontos stanowił doskonałe uzupełnienie dla czołgu [...]. Jego świetna manewrowość pozwalała mu szybko zająć pozycję ogniową, wystrzelić salwy i wycofać się bez szwanku. [...] Dodatkowo był mniejszy od czołgu, mógł zatem często poruszać się w takich miejscach [...], do których czołg nie potrafił się dostać z uwagi na swą szerokość. Żaden Ontos nie został zniszczony w wyniku wrogiego ognia”¹⁰³.

Amerykańscy żołnierze, walczący dotąd głównie w dżungli, opracowali wkrótce nową taktykę działań, którą systematycznie doskonalili. Początkowo maskowali swoje ruchy granatami dymnymi, lecz było to mało efektywne, gdyż Wietnamczycy omiatali wówczas ulice gwałtownym ogniem. Gdy drużyna marines atakowała dom, czterech żołnierzy obstawiało tylne wyjścia, a dwóch wyważało główne drzwi przy użyciu granatów bądź LAW. Kolejne granaty wrzucano do środka, a jeśli to nie wystarczyło, by wróg się wycofał – marines wbiegali do budynku, strzelając z M16. Nawet przy asyście czołgów i pojazdów pancernych działania w Hue były powolne i krwawe. Przebijające się ulicami kolumny napotykały niezwykle intensywny ogień broni automatycznej i rakiet. Ze względu na zabytkowy charakter miasta początkowo na prośbę rządu w Sajgonie ograniczono użycie lotnictwa i artylerii do bezpośredniego wspierania walczących oddziałów. W efekcie przez dalszych sześć dni oczyszczono zaledwie cztery kwartały przy stracie aż 150 zabitych i rannych, a jeden z oficerów amerykańskich doszedł do następującego wniosku: „Jeśli można uratować życie *marine*, niszcząc dom, w którym znajduje się nieprzyjaciel, to ja mówię: zniszczmy dom”¹⁰⁴. Pułkownik Winfield, dowódca artylerii 1. DKP, który koordynował wsparcie ogniowe dla batalionów piechoty morskiej, napisał później:

„Nawet kiedy mieliśmy już wszystkie pozwolenia, to wokół należało pozostawić minimalną strefę bezpieczeństwa, a ostrzał artylerii następował z opóźnieniem – nie tylko ze względu na czas otrzymania pozwolenia, lecz także restrykcje dotyczące kalibru dział oraz liczby pocisków, jaką można było wystrzelić. Wsparcie ogniowe uważam za odpowiednie. Ciężko było je dostać, ale z pewnością okazywało się adekwatne”¹⁰⁵.

Opinie marines miały bardziej krytyczny wydźwięk. Amerykanie obchodzili powyższe ograniczenia, używając jeepów z zamontowanymi działami bezodrzutowymi kalibru 106 mm, świetnie nadającymi się do zwalczania celów punktowych.

¹⁰² VVAoVP, Commanding General, 1st Marine Division, Combat After Action Report. Operation Hue City, 14 IV 1968 r., k. 4. Jedyną informację o zniszczeniu w sobotę 18 lutego czołgu amerykańskiego podano w „Trybunie Ludu” (zob. *Nowa ofensywa sił patriotycznych w Wietnamie Płd.*, „Trybuna Ludu”, 19 II 1968).

¹⁰³ VVAoVP, Commanding General, 1st Marine Division, Combat After Action Report. Operation Hue City, 14 IV 1968 r., k. 4.

¹⁰⁴ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 63–64.

¹⁰⁵ Cyt. za: D. Ott, *The Tet Offensive 1968*, „Field Artillery” 2006, nr 3–4, s. 26.

Gdy do Nowego Miasta przebiły się pancerne konwoje z resztą kompanii dwóch batalionów piechoty morskiej, można było pomyśleć o rozpoczęciu silnego kontrataku. Dowódca 5. Pułku rozkazał zwierzchnikowi 2. Batalionu: „Chcę, żebyś ruszył na budynek Uniwersytetu Hue z prawą flanką opartą o Perfume i nieosłoniętą lewą [...] atakuj przez miasto i oczyść je z WAL. Podejmuj wszelkie stosowne działania, a jeśli komuś z góry się nie spodoba, zostaw to mnie”¹⁰⁶. 3 lutego poczyniono jednak niewielkie tylko postępy, gdyż marines (Kompanie F i H w pierwszej linii, z Kompanią G w rezerwie) mieli zbyt mało ludzi, by obsadzić wszystkie zabezpieczone obiekty. Tymczasem 1. Batalion zajął opuszczoną komendę policji, gdzie przejęto dużą liczbę lekkiej broni. Nazajutrz flankę 2. Batalionu osłonił 1. Batalion, którego Kompania A miała prowadzić główne działania ofensywne. Po całonocnych walkach oraz intensywnym ostrzale budynku urzędu skarbowego przez działa czołgów, Ontosów, LAW i moździerz kalibru 81 mm zdołała go opanować. Amerykański porucznik w prywatnym liście tak wspominał ów epizod: „[...] 4 lutego atakowaliśmy kompleks budynków wokół szpitala i więzienia. Straty [...] były dla naszej kompanii najgorsze [od 31 stycznia – przyp. P. B.], jednak odwaliliśmy tam kawał dobrej roboty. [...] Przed zabezpieczeniem kompleksu straciliśmy trzech zabitych [...] i 24 rannych”¹⁰⁷. Jeden z czołgów M48 otrzymał 120 trafień rakietami, a jego załogę wymieniano sześciokrotnie, co świadczyło o zaciętości walk i odporności pojazdu. Sukcesy, dzięki wsparciu dział bezodrzutowych kalibru 106 mm, 2. Batalion odniósł również w rejonie uniwersytetu.

Specyfikę tych bojów najlepiej oddaje dramat wspomnianego już sierż. Gonzalesa. W uzasadnieniu przyznania mu Medalu Honoru napisano:

„Chociaż został poważnie ranny 3 lutego, odmówił przyjęcia pomocy lekarskiej i poprowadził swój pluton do kolejnego ataku. 4 lutego, kiedy wróg ponownie przegwoździł kompanię ogniem [...], nieustraszony [Gonzales], używając LAW, przemieszczał się od pozycji do pozycji i wystrzeliwał pociski w bardzo dobrze ufortyfikowane punkty ogniowe wroga. Udało mu się zniszczyć stanowisko rakiet B40 [por. Ray pisał o dwóch – przyp. P. B.] i zmusić do milczenia kilka innych, zanim otrzymał śmiertelną ranę [odłamek rakiety trafił go w żołądek]”¹⁰⁸.

5 lutego, po ciężkich starciach, Kompania H, wspierana przez dwa czołgi i dwa Ontosy, zajęła budynek Zarządu Prowincji. Wymiany ognia były niezwykle gwałtowne, a żołnierz obsługujący dział bezodrzutowe kalibru 106 mm pisał: „WAL rzuciła na nas wszystko, czym dysponowała. Dostawaliśmy [silny] ogień z moździerzy, rakiet i automatów. Musieliśmy podjeżdżać, strzelać i wycofywać się pod kulami snajperów kierowanymi w miejsce, gdzie przed chwilą oddaliśmy salwę. Otwieraliśmy drogę piechociarzom, by mogli zająć [dany] budynek”¹⁰⁹. Jeden z czołgów otrzymał dwa bezpośrednie trafienia z B40, lecz pozostał sprawny. Marines, wyposażeni w kamizelki

¹⁰⁶ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 179–180.

¹⁰⁷ Letter from 2nd Lieutenant Ray Smith, USMC, to Captain Batcheller, USMC, 25 III 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 230.

¹⁰⁸ Medal of Honor Citation for Sergeant Alfredo Gonzales, United States Marine Corps, b.d. [w:] *ibidem*, s. 233–234.

¹⁰⁹ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 189.

kuloodporne i maski gazowe, zajęli posępny gmach Zarządu Prowincji po rozpyleniu w nim środka łzawiącego, a także wystrzeleniu weń stu granatów z moździerzy kalibru 81 mm i sześćdziesięciu pocisków kalibru 106 mm. Kosztowało ich to jednego zabitego i czternastu rannych (WAL straciła dwudziestu siedmiu zabitych i trzech jeńców). Wietnamczycy walczyli dzielnie, a jeden z obezwładnionych gazem snajperów, przy którym znaleziono SKS, M1 i dziesięć granatów, stawiał opór dwóm biorącym go do niewoli marines, dopóki nie zastosowano nelsona. Na budynku wywieszono flagę Stanów Zjednoczonych, co nie spodobało się oficerom ARW.

Był to kluczowy moment bitwy o Nowe Miasto, gdyż Zarząd Prowincji pełnił funkcję sztabu 4. Pułku WAL, który poszedł w rozsypkę. Pułkownik Gravel, dowódca 1. Batalionu, stwierdził: „Oni [WAL] wydawali się tracić ochotę do walki. [...] Gdy raz nabraliśmy rozpędu [...], główne siły wroga stopniały [...] i zostało tylko trochę lokalnych żółtków [...]. Gdy w ich obronie powstał wyłom, wszystko zaczęło się walić”¹¹⁰. Padły także więzienie i komisariat policji, a 6 lutego opór komunistów zaczął wyraźnie słabnąć. Resztki 4. Pułku WAL rozpoczęły odwrót z miasta, zostawiając zabitych i porzuconą broń. Ostatnim sukcesem partyzantów było uszkodzenie, 7 lutego, rakiety B40 jednego z Ontosów wspierających 1. Batalion, w wyniku czego zginął kierowca, a dowódca został ranny. Pięć dni później niemal całe Nowe Miasto było już w rękach Amerykanów. 13 lutego piechota morska przeprawiła się za rzekę (saperzy WAL wysadzili oba mosty po pierwszym dniu walk) i połączyła z częścią 1. DKP. Drobne wymiany ognia trwały jeszcze przez dalszych dwanaście dni. W walkach o leżącą na wschodnim brzegu rzeki część miasta Hue zginęło 38 amerykańskich żołnierzy, a 320 zostało rannych. Na ulicach Nowego Miasta leżały natomiast niepogrzebane zwłoki tysiąca komunistów¹¹¹. Wielkie straty poniosła infrastruktura mieszkalna. W Hue zniszczeniu uległo 80 proc. domów (zginęło około 5,8 tys. obywateli), a jeden z amerykańskich dziennikarzy, który zwiedzał dawną stolicę Wietnamu wkrótce po bitwie, pisał: „Wiele budynków kompletnie się zawaliło, każdy nosił ślady po rykoszetach. Mijaliśmy setki bezdomnych ludzi [...], wielu z nich było rannych”¹¹². Żołnierze ARW pochodzący z Hue niejednokrotnie musieli wysadzać w powietrze własne domy, które zajął nieprzyjaciel. Cytowany por. Ray opisał ciekawy epizod, wiele mówiący o powyższym aspekcie walk:

„W końcu do naszych linii przedarł się major ARW, który podczas Tet był na urlopie, i powiedział nam, że walczyliśmy z batalionem WAL dysponującym dwoma działami bezodrzutowymi 57 mm i chińskim doradcą. Okazało się, że sztab batalionu ulokowano w domu tuż obok mieszkania majora, który ukrywał się w nim przez osiem dni. [...] ostrzelaliśmy wskazany obiekt i [...] zdobyliśmy go następnego dnia, używając także miotaczy gazu. Opór był bardzo słaby, [...] większość ciał wyniesiono w nocy. Odkryliśmy pomieszczenie sztabowe, bezpośrednio trafione i pełne flag DRW

¹¹⁰ Cyt. za: *ibidem*, s. 190–191.

¹¹¹ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 52.

¹¹² Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 64.

[...]. Nigdy nie będziemy na pewno wiedzieć, czy dostaliśmy Chińczyka, ale ponieważ w pokoju było dużo krwi, wydaje mi się to możliwe”¹¹³.

Zabijanie wziętych do niewoli przeciwników nie było domeną komunistów. Żądni zemsty za śmierć krewnych i kolegów, a także za zniszczone domy rodzinne żołnierze Południa również dopuszczali się zbrodni wojennych, o czym szczegółowo informowała nieprzychylna im prasa. Na przykład w „Trybunie Ludu” z 9 lutego znalazł się artykuł, w którym napisano m.in.: „W nocy z soboty na niedzielę w Hue wybuchł gwałtowny pożar w barakach, w których trzymani są wzięci do niewoli partyzanci. Pożar został spowodowany przez reżimowego żołnierza, który rzekomo «przez nieuwagę» strzelił do karnistra z benzyną. W płomieniach poniosło śmierć wielu jeńców, a uratowało się jedynie dwunastu”¹¹⁴. Inny przykład działań odwetowych ze strony żołnierzy ARW przedstawiono w tym samym dzienniku 29 lutego: „Reżim sajgoński postanowił zorganizować w Hue publiczną egzekucję wziętej do niewoli grupy partyzantów południowowietnamskich. Jak donosi agencja AP, amerykańskie władze oficjalnie zezwoliły na dokonanie tej nowej zbrodni. Doradca amerykański w Hue – pisze agencja – osobiście zarządził egzekucję b. szefa policji w Hue, Nguyen Chi Kanha, który w 1965 r. przyłączył się do partyzantów”¹¹⁵. Kwestie egzekucji pojmanyh komunistów niewątpliwie są zagadnieniem wymagającym podjęcia dalszych badań, aczkolwiek nie można ich zrównywać z aktami terroru, jakie miały miejsce po opanowaniu Hue przez jednostki NFW i WAL.

Po opanowaniu Nowego Miasta gen. La Hue przerzucił większość swoich sił nad rzekę Perfume, aby udzielić wsparcia oddziałom ARW walczącym o Cytadelę. Niezwykle skuteczny okazał się tam ogień Ontosów, których działa zadały ciężkie straty ukrytym za grubymi murami żołnierzom 6. Pułku WAL. Tymczasem oddziały Południa toczyły bój o Stare Miasto – 1. Batalion 3. Pułku oczyścił północno-zachodni skraj cytadeli, z rejonu Tay Loc w kierunku zachodnim działali spadochroniarze, zaś na pałac nacierał świeży 4. Batalion z 2. Pułku Piechoty, następnie przesunięty na lotnisko. Piątego dnia bitwy oddziałem Południa (1. Batalion z 3. Pułku) udało się odbić bramę An Hoa, jednakże ich postępy były bardzo powolne, a większość żołnierzy miała lekkie uzbrojenie, nieodpowiednie do szturmowania dobrze ufortyfikowanych obiektów Starego Miasta. Trzy bataliony piechoty 3. Pułku atakujące mury Cytadeli z kierunku południowo-wschodniego nie osiągnęły większego sukcesu i gen. Truong przerzucił je w rejon sztabu 1. DP, skąd mogły się włączyć do walki wewnątrz miasta. Nieprzyjaciel nieustannie otrzymywał jednak nocami posiłki i kontratakował. 10 lutego część dwóch świeżych pułków WAL (3. Pułk z 324. Dywizji i 18. Pułk z 325C. Dywizji), używając haków do wspinaczki górskiej, dostały się do Starego Miasta i zadały ciężkie straty 4. Batalionowi z 2. Pułku, który ledwie

¹¹³ Letter from 2nd Lieutenant Ray Smith, USMC, to Captain Batcheller, USMC, 25 III 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 231–232.

¹¹⁴ *Khe Sanh: Trwa oblężenie bazy USA. Sajgon: Nie milkną strzały. Hue: Amerykanie usiłują otoczyć miasto*, „Trybuna Ludu”, 9 II 1968.

¹¹⁵ *Atak partyzantów na bazy USA*, „Trybuna Ludu”, 29 II 1968.

utrzymał się na lotnisku. Impet kontrataku gen. Trounga zaczął stopniowo wygasać. Jednostki były bardzo wyczerpane, brakowało żywności i amunicji, amerykański doradca przydzielony do 1. DP pisał zaś:

„Do 4 lutego 3. Szwadron 7. Dywizjonu Kawalerii liczył już tylko... czterdziestu ludzi. [...] Bataliony Spadochroniarzy 7. i 9., podobnie jak 1. Batalion 3. Pułku Piechoty, utraciły po jednej kompanii podczas ciężkich walk 31 stycznia, zanim dotarły do Cytadeli. Tymczasem 4. Batalion 2. Pułku, który dostał się do miasta rzeką między 1 a 2 lutego, przeżywał ciężkie chwile, utrzymując szeroki front na południowy wschód do sztabu 1. DP”¹¹⁶.

O ciężkich walkach toczonych w Hue pisali również polscy oficerowie z MKNiK, którzy 8 lutego zostali ewakuowani z miasta na amerykańskiej barce desantowej:

„Od chwili odbicia do brzegu aż do przybycia do ujścia rzeki Perfumowej barka, na której znajdowaliśmy się, była pod nieprzerwanym ogniem moździerzy, rakiet i broni maszynowej sił NFW. [...] Aż dziw bierze, że nie trafiła [w nią] żadna mina moździerzowa lub rakietka. Jednak w czasie przejazdu rzeką zostało rannych pięciu amerykańskich żołnierzy z ochrony barki”¹¹⁷.

Generał Truong wkrótce otrzymał polecenie, aby przekazać spadochroniarzy do rezerwy strategicznej, ale w ich miejsce 11 lutego przydzielono mu trzy bataliony piechoty morskiej ARW przerzucone do Hue po opanowaniu sytuacji w Sajgonie. Do tego czasu 1. DP odzyskała połowę Cytadeli.

Jednym z pierwszych zadań południowowietnamskich marines było przebicie się do otoczonego budynku koszar, w którym przez piętnaście dni broniło się ok. osiemdziesięciu odciętych przez komunistów żołnierzy kompanii rozpoznawczej, Czarnych Panter i policjantów dowodzonych przez kpt. Kue i por. Capa. Ich wytrwałość okazała się kluczowa, gdyż w obiekcie składowano aż 1,4 tys. karabinów M16. Szczęśliwie nie wpadły one w ręce komunistów, którzy z tego powodu nie mogli uzbroić w nie lokalnych partyzantów¹¹⁸. Walki w Cytadeli pomiędzy Wietnamczykami z północy i południa były niezwykle krwawe. Południowowietnamski korespondent wojenny, który towarzyszył jednemu z pododdziałów marines, przedstawił barwną relację:

„Porucznik znów użył radia, by naprowadzić bliskie wsparcie lotnicze w postaci bomb [...] zrzucanych przez nasze odrzutowce. [...] Podśledzałem krótką rozmowę, z której wynikało, że inna grupa piechoty morskiej zniszczyła schron z piętnastoma wrogami w środku. Wszyscy oni zginęli. Chciałem pójść tam i zrobić kilka zdjęć trupom. Pewien *marine* powiedział mi jednak, bym się wstrzymał, póki nie zostaną rozbite punkty oporu w pobliskim domu oraz szkole. [...] Kiedy jeden żołnierz ginął,

¹¹⁶ Cyt. za: A. Wiest, *Vietnam's Forgotten Army...*, s. 111.

¹¹⁷ AIPN, 00254/382, Przyczyny i sposób ewakuacji grupy MT-76 z Hue do Da Nang, 5 IV 1968 r., k. 3. W dokumencie tym Polacy pisali, że barki przewoziły wielu zabitych i rannych żołnierzy amerykańskich i południowowietnamskich. Komuniści ostrzeliwali amerykańskie jednostki pływające na rzece, które wykorzystywano do dostarczania posiłków i zaopatrzenia, a także ewakuacji rannych. Na przykład 18 lutego udało im się zatopić ogniem moździerzy barkę desantową, zaś późnym popołudniem – ogniem moździerzy i ciężkich karabinów maszynowych – pływający dok amerykańskiej marynarki wojennej; wywołano także pożary na pięciu kolejnych barkach desantowych (zob. *Nowa ofensywa sił patriotycznych w Wietnamie Południowym*, „Trybuna Ludu”, 19 II 1968).

¹¹⁸ P.V. Son, *The Viet Cong...*, s. 262.

kolejny zajmował jego miejsce. Walka przedłużała się, coraz gwałtowniejsza, od domu do domu, od ogrodu do ogrodu, od ulicy do ulicy”¹¹⁹.

W oficjalnym raporcie 6. Pułku WAL również wspomniano o ciężkich bojach:

„4 i 5 lutego 1968 r. wróg przypuścił potężny kontratak na bramę zachodnią oraz w rejonie An Hoa i lotniska. Oprócz czołgów działało także lotnictwo i artyleria. Nieprzyjaciel użył samolotów do zrzucania bomb oraz ostrzału górnych partii umocnień Cytadeli, by wyeliminować nasze wojska oraz umożliwić szturm piechocie. Pomimo gradu bomb, pocisków artyleryjskich [...] i strat utrzymaliśmy się na polu bitwy dzięki naszej strategii ofensywnej”¹²⁰.

Obie strony traciły setki żołnierzy i dowódca 1. DP, chociaż odzyskanie Cytadeli było dla ARW sprawą honorową, został w końcu zmuszony poprosić Amerykanów o pomoc, gdyż jego słabnące jednostki nie dysponowały już wystarczającą siłą ognia. Marines z 1. DPM (1. Batalion z 5. Pułku) włączyli się do walk 13 lutego, przepływając się na drugi brzeg rzeki barkami desantowymi i prowadząc ze sobą pięć czołgów i kilka Ontosów. Amerykanie mieli atakować na trudnym kierunku południowym, wietnamscy marines – oczyścić wschodni mur, a batalionem 3. Pułku powierzono zadanie opanowania pałacu. Co ciekawe, gen. La Hue obawiał się, czy mjr Thompson, dowódca 1. Batalionu, nie zostanie zdominowany przez Truonga, będącego generałem, i rozważano nawet promowanie go na stopień p.o. pułkownika¹²¹.

Niepokoje te nie były całkiem bezpodstawne, gdyż oddziały Południa w wyniku nieporozumienia nie udzieliły wsparcia pierwszemu atakowi marines 13 lutego. Major Thompson początkowo wprowadził wtedy do akcji Kompanię A (Kompania B pozostała w drugim rzucie), która wpadła w pułapkę wroga. Jak pisał major: „[...] wrogie jednostki w sile plutonu obsadziły dobrze przygotowane schrony, wykopane w obszarach zbudowanych wzdłuż murów Cytadeli. [...] w ciągu piętnastu minut [...] rozpętało się piekło. Nigdzie nie było spadochroniarzy, natomiast Kompania A stała się oczywistym celem dla wroga”¹²². Silny ogień rakiet i AK-47 w kilka minut wyłączył z akcji 35 członków poddziału – w tym jego dowódcę, który został ranny. Chociaż do walki rzucono Kompanie B i C, prowadzone przez dwa czołgi, zdołano się posunąć ledwie o 75 m naprzód, odkrywając przy okazji gęstą sieć wietnamskich tuneli i rowów łącznikowych. Następnego dnia, pomimo zaangażowania Kompanii D, a także nalotów lotniczych i wsparcia artyleryjskiego (w tym również niszczycieli floty), nie odniesiono sukcesu. Wprawdzie Kompania C zniszczyła stanowisko rakiet i wzięła jeńca, lecz Kompania B utknęła, w wyniku czego oba pododdziały wycofały się na pozycje wyjściowe. Przełom nastąpił 15 lutego, gdy 1. Batalion zajął jedną z wież

¹¹⁹ Cyt. za: *ibidem*, s. 264, 266.

¹²⁰ VVAoVP, Recapitulative Report (Phase of Attack on Hue from 31st January to 25th February 1968), 30 III 1968 r., k. 25.

¹²¹ J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 197–198. Ostatecznie pomysł ten został zarzucony.

¹²² Cyt. za: *ibidem*, s. 199. Wydaje się, że Amerykanie nadali temu wydarzeniu zbyt dużą rangę. Podobne wypadki przy wymianie jednostek na linii frontu zdarzały się często.

mur. W kolejnych dniach nadal zyskiwano teren, a 23 lutego udało się dotrzeć do południowej części muru. W tym czasie wietnamscy marines i 3. Pułk powoli zbliżali się do pałacu.

Od tego momentu oddziały WAL wykazywały coraz wyraźniejsze oznaki wyczerpania, a 1. DKP podejmowała działania mające na celu przecięcie zewnętrznego korytarza zaopatrzenia dla komunistów. Ponadto, gdy Sajgon wydał Amerykanom zgodę na bombardowanie i ostrzał artyleryjski Cytadeli, poprawiło się ogólne położenie i możliwe stało się zbudowanie mostu pontonowego. Wsparcia udzielały także małe jednostki nawodne kursujące po rzece (PBR)¹²³ oraz okręty wojenne, których ostrzał uznawano za najbardziej skuteczny. Czołgi M48 i Ontosy dobrze radziły sobie ze schronami, a jeden z amerykańskich dziennikarzy, obserwując kolejne naloty samolotów A-4, zanotował: „WAL umocniła się tak głęboko w murach [Cytadeli], że samoloty musiały je rozbijać metr po metrze”¹²⁴.

Odczuwalne słabnięcie sił WAL wskazywało, że bitwa powoli zbliża się ku końcowi. Opór komunistów koncentrował się przy południowym murze Cytadeli. 16 lutego 1. DP przechwyciła meldunek radiowy informujący o tym, iż dotychczasowego dowódcę sił WAL zabił pocisk artyleryjski. Jego następcą prosił zwierzchników o zgodę na wycofanie się z Hue, lecz otrzymał odpowiedź, aby walczyć do końca¹²⁵. Trzy dni potem miał miejsce ostatni silny komunistyczny kontratak na lotnisko, który został odparty. Oslonił on jednak ucieczkę oficerów WAL, aczkolwiek nie wszystkich. Dowódca Czarnych Panter ponownie otrzymał przez radio wiadomość, że jego ludzie pojмали generała. Gdy por. Hue przybył na miejsce, okazało się, że w rzeczywistości był to porucznik w galowym mundurze, lecz żołnierze kompanii nigdy wcześniej kogoś takiego nie widzieli. Jeniec wyjaśnił: „Powiedziano nam, że Hue zostało wyzwolone i przybywamy na paradę zwycięstwa. Bój z waszą jednostką stanowił dużą niespodziankę”¹²⁶.

21 lutego trzy bataliony amerykańskiej 1. DKP rozbiły sztab 29. Pułku z 325C. Dywizji WAL, zamykając dopływ żołnierzy i zaopatrzenia do Hue. Nazajutrz przybyły dwa bataliony rangersów, Amerykanie szacowali zaś, że w ruinach Cytadeli (w jej południowej części) przebywa nie więcej niż 500–600 członków NFW i WAL¹²⁷. 24 lutego 2. Batalion z 3. Pułku Piechoty ARW odbił budynek Dworu Cesarskiego, po czym odzyskał niebrońiony pałac (przy symbolicznym udziale ocalałych żołnierzy Czarnych Panter) i o 5.15 nad Cytadelą ponownie załopotąła flaga RW, zawieszona osobiście przez dowódcę 2. Batalionu – mjr. Pham Van Dinha¹²⁸. Oficer ten, skutecznie kierując swoją jednostką podczas walk w Starym Mieście, stał się sławny w RW i zyskał przydomek „Młody Lew”¹²⁹.

¹²³ *Patrol Boat River* – rzeczne łodzie patrolowe.

¹²⁴ Cyt. za: D. Anderson, *The Tet Offensive...*, s. 69. W amerykańskiej prasie porównywano zniszczenia w Hue do tych, jakie powstały podczas walk o Monte Cassino podczas II wojny światowej (zob. *Fight for a Citadel*, „The Time”, 1 III 1968).

¹²⁵ F. Irving, *The Battle of Hue*, „Military Review” 1969, nr 1, s. 62.

¹²⁶ Cyt. za: A. Wiest, *Vietnam's Forgotten Army...*, s. 116.

¹²⁷ VVAoVP, Operation Hue City, 31 I 1968 r., Folder nr 064, US Marine Corps History Division Vietnam War Documents Collection, b.p.

¹²⁸ Zob. *Po 25 dniach bohaterskich walk obrońcy Hue ulegli przewadze wroga*, „Trybuna Ludu”, 25 II 1968.

¹²⁹ Zob. P. Benken, *Noc Czarnych Panter*, „Taktyka i Strategia” 2011, nr 35, s. 42–48. W następstwie walk o Hue Dinh otrzymał awans na stopień podpułkownika.

Po 25 dniach bitwa zakończyła się klęską komunistów. Trudno oszacować straty NFW i WAL. W jednym ze zdobytych komunistycznych dokumentów pisano o 1 042 zabitych i kilku tysiącach rannych, a także jednym dowódcy pułku, ośmiu dowódcach batalionów, 24 dowódcach kompanii oraz 72 dowódcach plutonów. Źródła angielskie oceniły liczbę poległych członków NFW i WAL na ok. 5 tys. (89 komunistów wzięto do niewoli)¹³⁰. Trzy amerykańskie bataliony piechoty morskiej miały zaś 142 zabitych i 857 rannych. Jednostki 1. DPK i 101. DPD, działające poza Hue, odnotowały 74 zabitych i 507 rannych. ARW miała natomiast 384 zabitych i 1,8 tys. rannych¹³¹. Największe straty, wynoszące ok. 7,9 tys. zabitych, rannych i zaginionych, ponieśli jednak mieszkańcy miasta¹³².

Należy także wspomnieć o działaniach kawalerii powietrznej mających na celu przecięcie szlaków komunikacyjnych jednostek atakujących Hue. Miały one miejsce w drugiej fazie bitwy o miasto, gdyż w momencie jej rozpoczęcia oddziały 1. DKP były przerzucane w rejon strefy zdemilitaryzowanej. Siłom NFW udało się zablokować drogę nr 1, dlatego część 1. DKP (3. Brygada) znajdująca się w bazie Evans (na północ od Hue) została odcięta od dostaw zaopatrzenia – znajdowało się ono w składach na południe od miasta (w bazie amerykańskiej piechoty morskiej w Phu Bai). W tej sytuacji Amerykanie początkowo do akcji 2 lutego mogli skierować tylko 2. Batalion z 12. Pułku Kawalerii (bez wsparcia artylerii), który został przerzucony przez helikoptery mniej więcej 16 km na północny zachód od Hue i ruszył w kierunku miasta. Następnego dnia o 10.00 Amerykanie natknęli się na okopany batalion wroga, który zepchnęli za pomocą śmigłowców szturmowych i bez trudu zajęli jego pozycje. Nad ranem wzmocniony nieprzyjaciel w sile pułku natarł na Amerykanów, którzy – chociaż znacznie mniej liczni – odparli kilka ataków dzięki śmigłowcom szturmowym, tracąc 11 zabitych i 51 rannych. Sztab dywizji był przekonany, że „2. Batalion Kawalerii prawdopodobnie blokuje szlak zaopatrzeniowy dla wojsk zaangażowanych w bitwę o Hue”¹³³. Jego dowódca uznał jednak, że okrążana przez komunistów jednostka zajmuje pozycję niedogodną do tego, aby nadal przeciwstawiać się atakom wroga (mgła bardzo utrudniała wsparcie z powietrza, ewakuację rannych oraz uniemożliwiała dostarczenie posiłków), i podczas ryzykownego jedenastogodzinnego nocnego marszu szczęśliwie przedostał się na znacznie bardziej odpowiednie do obrony wzgórze wznoszące się na 400 m i dominujące nad okolicą¹³⁴.

Tymczasem 5. Batalion z 7. Pułku 3. Brygady od 5 lutego utrudniał przesuwanie się wojsk WAL, naprowadzając na nie lotnictwo i artylerię. 7 lutego został jednak powstrzymany przez walczących w okopach komunistów i przeszedł do obrony. Przez

¹³⁰ Zob. K. Gott, *Breaking The Mold...*, s. 44. W mledunku z 3 III 1968 r. przesłanym do dowództwa Korpusu Piechoty Morskiej w Waszyngtonie marines informowali o zabiciu podczas walk o Hue 1 943 wrogów, wzięciu 10 jeńców i zdobyciu 657 sztuk broni (VVAoVP, Operation Hue City, 31 I 1968 r., Folder nt 064, US Marine Corps History Division Vietnam War Documents Collection, b.p.).

¹³¹ B. Stech, *Vietnam...*, s. 41.

¹³² Szczegółowe rozważania na temat strat ludności cywilnej w: D. Pike, *Viet Cong Strategy of Terror*, Saigon 1970, s. 23–29.

¹³³ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 193.

¹³⁴ Działania batalionu zostały szczegółowo opisane w: Ch.A. Krohn, *The Lost Battalion of Tet: The Breakout of 2/12th Cavalry at Hue*, Annapolis 2008.

trzy tygodnie kawaleria powietrzna nie mogła dokonać przełomu, gromadząc niezbędne do tego paliwo i amunicję. Dopiero przybycie dodatkowych sił 101. DPD umożliwiło przerwanie dostaw zaopatrzenia do Cytadeli.

W czasie bitwy o Hue obie strony popełniły błędy. Oficerowie ARW i USA nie spodziewali się tak silnego ataku na miasto i w ciągu kilkudziesięciu pierwszych godzin walk nie zdawali sobie sprawy z jego skali, wysyłając do dawnej stolicy Wietnamu zbyt małe jednostki alarmowe, które same wpadały w kłopoty i potrzebowały pomocy. Dodatkowo przez długi czas nie umiano odciąć komunistom dopływu posiłków i zaopatrzenia oraz ograniczano wsparcie ogniowe ze względu na zabytkowy charakter Hue. W trakcie walk o Cytadelę szwankowała także komunikacja między amerykańskim 1. Batalionem Piechoty Morskiej a sztabem gen. Truonga. W jednostkach NFW i WAL już w pierwszych minutach zawiodła synchronizacja i koordynacja działań, co zniweczyło szanse opanowania wszystkich kluczowych obiektów i praktycznie rozstrzygnęło bitwę. Historycy Hanoi zwracali uwagę, że gdyby tylko oddziałom szturmowym udało się pierwszej nocy zająć sztab 1. DP i obsadzić mury Cytadeli na całej długości, walki o Hue potoczyłyby się inaczej. Wypada się z tym zgodzić, gdyż oddziały Południa miały olbrzymie trudności ze szturmowaniem murów i ostatecznie trzeba je było wprowadzić do środka na odcinku zajmowanym przez kwaterę gen. Truonga. Jeśli żołnierze WAL kontrolowaliby Stare Miasto, trudno byłoby ocenić, kiedy i przy jak ciężkich stratach zdołano by je odzyskać. Należy jeszcze dodać, że oddziały komunistów nie potrafiły sobie poradzić z amerykańską bronią pancerną, zwłaszcza czołgami M48, które – wielokrotnie trafiane rakietami i działami bezodrzutowymi – pozostawały sprawne. Ich załogi wychodziły z pojazdów, z trudem utrzymując równowagę, lecz straty czołgistów były stosunkowo małe. Po kilku dniach walk, gdy poprawiła się pogoda i podciągnięto artylerię, żołnierze WAL ponieśli ciężkie straty od ostrzału i bombardowań. Chociaż bronili się heroicznie, ich klęska była jedynie kwestią czasu.

W oficjalnych dokumentach wojskowi Północy uznali bitwę o Hue, podobnie jak stało się to w przypadku walk o Sajgon, za zwycięstwo. W podsumowaniu raportu 6. Pułku WAL, w akapicie zatytułowanym *Źródła sukcesu*, stwierdzono: „Regiment odniósł wielkie zwycięstwa [sic!], które zostaną wspomniane w *Złotej księdze*. [...] W ciągu dwudziestu pięciu dni pomyślnych walk [...] zabiliśmy 5 tys. wrogich żołnierzy [sic!] [...]. Z pomocą lokalnych agentów zabiliśmy tysiąc lokalnych urzędników, szpiegów i okrutnych tyranów [sic!]”¹³⁵. W innym dokumencie o podobnej wymowie stwierdzano, że jednostki WAL zdobyły miasto, następnie utrzymały się w nim, zadając ogromne straty kontratakującemu przeciwnikowi, po czym wycofały się w idealnym porządku. Napisano: „Ten długoterminowy atak na Hue był typowy dla wietnamskiej techniki walki. Opieraliśmy się i pokonaliśmy większe siły przy pomocy mniejszych [sic!]”¹³⁶. Twierdzenia te przeczyły faktom i stawały rzetelność źródeł komunistycznych w bardzo niekorzystnym świetle.

¹³⁵ VVAoVP, Recapitulative Report (Phase of Attack on Hue from 31st January to 25th February 1968), 30 III 1968 r., k. 29.

¹³⁶ VVAoVP, Information on the Victory of Our Armed Forces in Hue from 31st January to 23rd March 1968, b.d., k. 7. Stwierdzono tam również zabicie ponad 1,8 tys. urzędników, 38 policjantów oraz 790 innych „tyranów”. Wynikało z tego jednoznacznie, że to komuniści odpowiadali za zorganizowane masakry mieszkańców Hue.

3.3. Ofensywa na prowincji (zob. mapa nr 5 na str. 244)

W niniejszym podrozdziale w skrócie zaprezentowano najważniejsze walki, które miały miejsce w czterech taktycznych okręgach korpuśnych. Historiografie polska i anglojęzyczna wykazywały dotychczas tendencję do skupiania się na wydarzeniach w rejonie Sajgonu, bitwie o Hue czy oblężeniu Khe Sanh, dlatego nieco miejsca należy poświęcić na omówienie mniej spektakularnych akcji. Autor zaczął od przedstawienia działań w IV TOK, aby następnie posuwać się na północ i przejść do kolejnego podrozdziału, obejmującego sytuację wokół Khe Sanh.

W najbardziej na południe położonym okręgu korpuśnym panowały specyficzne warunki. Rejon ten uchodził za jeden z najcięższych, a partyzanci byli tam świetnie zorganizowani i trudni do wykrycia ze względu na specyficzne ukształtowanie terenu. Delta Mekongu, poprzecinana licznymi kanałami, strumykami oraz odnogami rzek, rozciągała się na obszernej nizinie pokrytej polami ryżowymi, bagnami i łąkami. Nie mogła tam swobodnie operować zwykła piechota ani tym bardziej sprzęt pancerny, dlatego do pomocy jednostkom ARW skierowano dwie wydzielone brygady (1. i 2.) z amerykańskiej 9. DP, działające w ramach Specjalnych Sił Rzecznych¹³⁷. Oddziały te wyposażono w łodzie patrolowe z działami kalibru 20 i 40 mm oraz monitory rzeczne uzbrojone w moździerz kalibru 81 mm. Wykorzystywano tam również poduszki, współpracujące z lekkimi śmigłowcami OH-6. Wojska Południa dysponowały w IV TOK 39 batalionami, z czego 41. Batalion rangersów został przeniesiony do III TOK i walczył w Sajgonie, a w rejon Deltę powrócił 20 stycznia¹³⁸.

Pierwsze poważne incydenty zanotowano w noc poprzedzającą wybuch właściwej ofensywy, kiedy to w kilku punktach ostrzelano amerykańskie łodzie patrolowe oraz posterunki lądowe USA (zginął jeden żołnierz) i ARW, a z broni automatycznej uszkodzono trzy ciężkie śmigłowce transportowe¹³⁹. Właściwy szturm rozpoczął się 31 stycznia o 2.30 – zaatakowano trzynaście z szesnastu największych miast okręgu. Jednostki Południa miały niepełne stany osobowe (ledwie ok. 30 proc.), dlatego musiały korzystać z pomocy amerykańskich Specjalnych Sił Rzecznych. Pierwszą akcją Amerykanów było wsparcie przez dwa bataliony 7. DP ARW – podczas trzydniowych ciężkich walk ulicznych o My Tho, zakończonych pokonaniem trzech batalionów NFW (m.in. 261B. i 514.) i kompanii saperów. Następnie Specjalne Siły Rieczne przerzucano w najbardziej zagrożone punkty w delcie Mekongu, a w oficjalnym komunikacie z 1 lutego stwierdzono: „Vinh Long, My Tho i Ben Tre zostały zaatakowane przez wojska lądowe VC, które zdołały opanować większą część zabudowanych terenów. Ważną rolę w pobiciu przeciwnika w tych trzech miastach

¹³⁷ Działania amerykańskich sił rzecznych podczas II wojny indochińskiej, także w trakcie Ofensywy Tet, opisał m.in. K. Kubiak, *Działania amerykańskiej marynarki wojennej na wodach śródlądowych Republiki Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, s. 182–201.

¹³⁸ VVAoVP, Headquarters, US Army Advisory Group, IV CTZ, Advisory Team 96, Historical Summary of VC Tet Offensive IV CTZ, 8 IV 1968 r., k. 5.

¹³⁹ VVAoVP, COMRIVFLOT ONE, Daily Internal Information Summary nr 01-31, 3013, 31 I 1968 r., k. 2.

odegrały uzbrojone łodzie”¹⁴⁰. W toku dalszych działań wyszła na jaw niekompetencja kadry dowódczej ARW. Dowódca IV Korpusu gen. Thanh niemal przez cały czas czekał biernie w umocnionej kwaterze, prowadzenie działań obronnych powierzając amerykańskiemu doradcy. Pułkownik dowodzący w Vinh Long załamał się w wyniku stresu, a jeden z szefów prowincji został przyłapany na tym, że pod mundur założył cywilne ubranie, na wypadek gdyby zaszła potrzeba ucieczki¹⁴¹. Również poszczególne jednostki niekiedy spisywały się bardzo słabo. Amerykańscy doradcy zauważyli: „Automaty AK-47 i AKM-59 o relatywnie dużym kalibrze i sile rażenia siały strach wśród żołnierzy ARW, wyposażonych jedynie w zwykłe karabiny [M1, M14 bądź starsze – przyp. P. B.]”¹⁴².

Na tle wojsk Południa dobrze wypadły regionalne siły rozpoznawcze, złożone z przeszkolonej ludności miejscowej i członków mniejszości etnicznych. W oficjalnym raporcie na temat działań wojennych w czasie Ofensywy Tet na obszarze IV TOK odniesiono się do tego faktu następująco: „We wszystkich przypadkach jednostki te wykazały się wielką aktywnością, dyscypliną i efektywnością, a także agresywnością [...]. Wiele z nich zdołało zaskoczyć formujące się do ataku siły wroga, zadając im stosunkowo duże straty w porównaniu z własnymi”¹⁴³.

Oprócz walk w My Tho warto zwrócić uwagę na bitwy o Can Tho, Vinh Long oraz Ben Tre. Can Tho zostało zaatakowane przez dwa bataliony NFW – 303. i U Minh – których członkowie zaczęli przenikać do miasta już dwa dni wcześniej. Grupę komunistów, którzy przyjechali m.in. do miejscowego hotelu, udając turystów, ujęła jednak policja. Nie zdołano z nich wszakże wydobyć żadnych informacji o planowanym szturmie i nie ogłoszono alarmu. Ulokowanego w Can Tho sztabu IV Korpusu broniła jedynie kompania południowowietnamskich komandosów, a obsadę pozostałych instalacji wojskowych w mieście zredukowano do 30 proc. Atak rozpoczął się o 3.30. Jeden batalion (303.) zaatakował sztab IV Korpusu, a drugi (U Minh), wspierany przez lokalnych sympatyków Frontu, miał opanować stację radiową, uniwersytet i kilka przyległych ulic. Wszystkie szturmowały zostały odparte, a o poranku wojska ARW otrzymały posiłki, niemniej napór komunistów wciąż był silny. Chociaż napastnicy przejściowo wycofali się z miasta, wkrótce ponowili natarcie i tym razem udało im się zdobyć budynek uniwersytetu. Wezwano lotnictwo, które zniszczyło okazały, trzypiętrowy obiekt. Bitwa zakończyła się porażką NFW, którego bojownicy stracili 100 zabitych i 40 jeńców. ARW miała 44 zabitych i 70 rannych, a w toku walk zniszczeniu uległy 1 032 domy¹⁴⁴.

Do ataku na Vinh Long dowódcy NFW wytypowali 306., 308. oraz 857. Batalion i byli przekonani o tym, że odniosą sukces dzięki przygniatającej przewadze liczebnej,

¹⁴⁰ VVAoVP, COMRIVFLOT ONE, Daily Internal Information Summary nr 02-01, 311330Z, 1 II 1968 r., k. 1–2.

¹⁴¹ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 41.

¹⁴² VVAoVP, R.A. Roberge, Province Senior Advisor, Sadec Province, The Province Report, Vinh Long Province, Period Ending, 29 II 1968 r., k. 4.

¹⁴³ VVAoVP, Headquarters, US Army Advisory Group, IV CTZ, Advisory Team 96, Historical Summary of VC Tet Offensive IV CTZ, 8 IV 1968 r., k. 15–16.

¹⁴⁴ P.V. Son, *The Viet Cong...*, s. 428–430.

gdyż miasta broniła kompania piechoty wyposażona w trzy samochody pancerne. Uderzenie rozpoczęło się o 3.00 ostrzałem moździerzy kalibru 82 mm, po czym na budynki rządowe, lotnisko i miejscowy sztab ARW ruszyły siły partyzanckie. Obrońcy w obiektach administracyjnych i wojskowych powitali napastników celnym ogniem prowadzonym z dobrze przygotowanych stanowisk. Jedyny sukces komuniści odnieśli w rejonie więzienia, gdzie po ciężkich walkach udało im się uwolnić część przetrzymywanych. Energicznie atakowano również budynek zarządu prowincji, lecz oddziały rządowe stawiały opór z obsadzonych schronów. Wielu komunistów zostało zabitych i rannych. Nie potrafiąc zająć kolejnych obiektów, napastnicy zainstalowali się w okolicznych domach, gdzie byli skutecznie zwalczani przez żołnierzy Południa, używających granatników M79. Kompletną klęską zakończył się atak na pobliskie lotnisko, gdyż zaalarmowane załogi śmigłowców łatwo wyeliminowały wszystkich partyzantów z pierwszej fali (znajdujących się podczas ataku na otwartej przestrzeni), masakrując także drugi ich rzut. W ciągu niespełna dziesięciu minut NFW stracił siedemdziesięciu ludzi. Kryzys przeżywała jednak obrona w rejonie więzienia, gdzie skierowano dwa samochody pancerne i dwie drużyny piechoty. Siłom tym udało się opanować sytuację, lecz oba pojazdy zostały w końcu zniszczone przez rakiety. Rankiem przybyły posiłki rządowe i rozpoczęło się mozolne oczyszczanie miasta z wrogich snajperów. Komuniści próbowali zorganizować demonstrację mieszkańców Vinh Long, którym zabroniono opuszczać rejon walk, lecz zostało to udaremnione. Podczas starć w mieście obrońcy korzystali z pomocy lotnictwa i szóstego dnia ofensywę NFW ostatecznie wyparto z obszarów zabudowanych. Wówczas partyzanci przegrupowali się, uzupełnili straty i 14 lutego próbowali raz jeszcze zaatakować miasto, lecz ponownie zostali odparci, ponosząc duże straty. Napastnicy mieli w sumie trzystu zabitych; ARW – trzydziestu¹⁴⁵. NFW nie osiągnął celu, jakim było zdobycie sztabu IV Korpusu i rozgłośni radiowej.

Ben Tre zostało w pierwszym dniu ofensywy opanowane przez pułk NFW liczący 2,5 tys. żołnierzy. Aby wyprzeć partyzantów, do akcji masowo wprowadzono artylerię i lotnictwo, nie zwracając uwagi na straty w infrastrukturze i ludności cywilnej. Generał Giap nie przewidział takiego rozwiązania, spodziewając się, że ARW będzie odbijać Ben Tre przy pomocy piechoty. Ostatecznie komuniści zostali odparci, lecz zniszczeniu uległo ponad 25 proc. zabudowań. Amerykański major wypowiedział wówczas jedno z bardziej pamiętnych zdań wojny, wykorzystywane później szeroko przez aktywistów antywojennych w Stanach Zjednoczonych, którzy narzucili własną jego interpretację: „Musieliśmy zniszczyć to miasto, aby je uratować”¹⁴⁶.

Znamienne, że jednostki NFW po opanowaniu obszarów miejskich nie miały zamiaru się z nich wycofywać. Wszystkie kryzysy zostały zażegnane dzięki dobrej postawie szeregowych żołnierzy ARW¹⁴⁷, znaczącemu wsparciu 9. DP i akcjach lo-

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 433–437.

¹⁴⁶ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 44.

¹⁴⁷ Komuniści informowali, że w prowincji Soc Trang 3. Batalion z 33. Pułku Piechoty ARW „przeszedł na stronę sił wyzwolenczych z bronią i zapasem amunicji”, lecz informacja ta nie znalazła potwierdzenia w materiałach, które analizował autor (zob. *Żołnierze wojsk reżimowych przechodzą na stronę sił wyzwolenczych*, „Trybuna Ludu”, 4 II 1968).

kalnych oddziałów rozpoznawczych, które nękały wroga w dziesiątkach drobnych potyczek. Nie zostały również przecięte połączenia drogowe z sąsiednim okręgiem. Straty NFW w IV TOK na 14 lutego oszacowano na 5 252 zabitych. ARW odnotowała 437 zabitych, 1 524 rannych i 86 zaginionych. Amerykanie mieli 85 zabitych, 444 rannych i siedmiu zaginionych. Zginęło również 1 913 cywili, kolejnych 3 903 zostało rannych, a ponad 170 tys. zmuszono do opuszczenia miejsca zamieszkania¹⁴⁸. Komunistom nie udało się osiągnąć w tym okręgu sukcesu o charakterze militarnym, jednak w bardzo dużym stopniu zniszczyli efekty dotychczasowej pracy rządu w Sajgonie i Amerykanów z ludnością cywilną. Ogromna rzesza uchodźców i wielkie straty w infrastrukturze poważnie uderzyły w pozycję administracji RW, która miała trudności z likwidowaniem społeczno-ekonomicznych skutków ofensywy. Jak zapisano w jednym z amerykańskich raportów, wśród urzędników Południa pojawił się syndrom *I-have-to-ask-Saigon* („Muszę zasięgnąć opinii Sajgonu”), co opóźniało podjęcie odpowiednich działań¹⁴⁹. W oficjalnej historii WAL działania w IV TOK podczas Ofensywy Tet podsumowano następująco: „Ponieważ nasze ataki okazały się niewystarczająco silne, ponieważ wojska wroga były bardzo liczne i głęboko urzutowane oraz przeprowadzały bardzo mocne kontrataki – powstanie mas w miastach nie osiągnęło zakładanych rezultatów”¹⁵⁰.

Najważniejsze akcje na obszarze III TOK zostały opisane w jednym z poprzednich podrozdziałów, traktującym o bitwie o Sajgon. Oczywiście miały miejsce jeszcze setki drobnych starć, lecz ich skala była zbyt niewielka, by je tutaj oddzielnie wspominać¹⁵¹. Dobrym podsumowaniem tych wydarzeń był raport gen. Weyanda: „[...] całkowite straty jednostek VC/WAL w okresie od 29 stycznia do 19 lutego wyniosły 12 634 zabitych, przy stratach USA/ARW 944 poległych, co daje stosunek 13,36 do 1. Analiza wyników liczenia zwłok wykazała, że wielu [żołnierzy] VC/WAL zabito podczas stosunkowo małych wymian ognia [...]”¹⁵². Generał Weyand ocenił ponadto, że w czasie Ofensywy Tet przeciwnik poniósł bardzo poważne straty, które wpłynęły na efektywność bojową jego 54 batalionów. Zwrócił uwagę, że jednostki amerykańskie i południowowietnamskie zdobyły liczne moździerze kalibru 82 mm, a także przeciwlotnicze karabiny maszynowe, porzucone i przejęte na drugi dzień po danym starciu. Komuniści nigdy dotąd nie tracili ciężkiego sprzętu w podobny sposób. Ponadto znaleziono sześćdziesiąt pistoletów należących do oficerów, co dobitnie świadczyło

¹⁴⁸ Dane o stratach na podstawie: VVAoVP, Headquarters, US Army Advisory Group, IV CTZ, Advisory Team 96, Historical Summary of VC Tet Offensive IV CTZ, 8 IV 1968 r., k. 3 i 16.

¹⁴⁹ *Ibidem*, k. 17.

¹⁵⁰ *Victory in Vietnam...*, s. 221–222.

¹⁵¹ Wiele z tych akcji zostało przedstawionych w raportach poszczególnych brygad amerykańskiej 1. DP. Zob. np. VVAoVP, Operational Report – Lessons Learned, Headquarters, 1st Infantry Division, Period Ending 31st January 1968, 24 V 1968 r. (k. 17), gdzie zapisano m.in.: „Zmiana taktyki VC w ostatnim kwartale umożliwiła 1. DP zadanie wielkich klęsk nieprzyjacielowi. Zmasowane ataki z udziałem kilku batalionów i kilku pułków wsparte ogniem rakiet i moździerzy zostały łatwo odparte z minimalnymi stratami własnymi”.

¹⁵² VVAoVP, LTG F. C. Weyand, CG II Field Force Vietnam, Combat Operations After Action Report (RCS: MACJ3-32) (K-1), b.d., k. 24.

o poważnym uszczerbku, jaki poniosły siły Frontu i wspomagająca go WAL¹⁵³. Podsumowując swój raport, gen. Weyand doszedł do słusznego wniosku:

„Pod względem militarnym [Ofensywa Tet] zakończyła się dla VC kompletną klęską. Jej polityczne znaczenie jest trudne do uchwycenia i wykracza poza ramy tego raportu. Trzeba wszakże zaznaczyć, że wszelkie polityczne korzyści zostały osiągnięte za cenę olbrzymich strat VC i WAL [...]. Straty jednostek USA i ARW były stosunkowo lekkie, a wojska Południa dzięki bitwie zyskały pewność siebie większą niż kiedykolwiek przedtem”¹⁵⁴.

W II TOK również toczyły się ciężkie walki. Komuniści (m.in. z 3. Dywizji WAL) zaatakowali siedem spośród dwunastu stolic prowincji. O stosunkowo wielu planowanych przez nich akcjach wiedziano odpowiednio wcześniej dzięki zdobytym dokumentom wroga, w wyniku czego jednostki ARW postawiono w stan pogotowia. Niekompetencja niektórych wysokich oficerów Południa (zaniechanie środków ostrożności i niezłomne przekonanie, że uderzenie nastąpi przed świętem Tet lub po nim) oraz zamieszanie związane z obchodami Nowego Roku doprowadziły jednak do tego, że obrona nie została należycie przygotowana. Modelowym przykładem takiej sytuacji była bitwa o Quoi Nhoni – jedno z miast leżących na wybrzeżu i zarazem stolica prowincji o tej samej nazwie. O planowanym uderzeniu dowiedziano się tam z kilkudniowym wyprzedzeniem po schwytaniu jedenastu agentów NFW, przy których znaleziono szczegółowe plany ofensywy. Nie zrobiono jednak nic, by wykorzystać to do pokrzyżowania szyków nieprzyjaciela, i gdy 30 stycznia 50. Batalion WAL (wspomagany przez trzy kompanie saperów) natarł z impetem na miasto według przechwyconego harmonogramu, łatwo opanował wszystkie cele (m.in. rozgłośnię radiową, stację kolejową i więzienie, skąd uwolniono niedawno aresztowanych agentów). Dopiero po ściągnięciu do Quoi Nhoni znacznych sił policji, dwóch kompanii Sił Regionalnych oraz m.in. 1. Batalionu z 41. Pułku Piechoty ARW, 31 stycznia odbito większość kluczowych obiektów. Trudne walki w mieście, których można było uniknąć, toczyły się do 5 lutego. W ich wyniku zabito 276 komunistów¹⁵⁵.

Podobny charakter miała obrona Ban Me Thout. Plany ataku zdobyli działający w tym rejonie żołnierze 23. DP ARW już 20 stycznia. Wprawdzie dowodzący nią płk Ann odwołał urlopy, lecz patrole mające znaleźć nieprzyjaciela wysłano dopiero 29 stycznia. Mimo pewnych przygotowań do obrony trzem batalionom 33. Pułku WAL udało się wdrzeć do miasta, w którym toczono ciężkie walki. W oczyszczeniu miasta z wroga brał udział 45. Pułk Piechoty ARW, 23. Batalion rangersów (przybył 1 lutego) oraz amerykański 1. Batalion z 503. Pułku Spadochronowego (przerzucony 2 lutego z Pleiku). Chociaż zaangażowano duże siły, postępy były bardzo powolne. Pułkownik Ann zdecydował się na użycie ciężkiej artylerii i lotnictwa, nie zważając na znaczne straty ludności cywilnej, lecz 23. DP nadal nie była w stanie oczyścić Ban Me Thuot. Szala zwycięstwa wielokrotnie przechylała się z jednej strony na drugą.

¹⁵³ *Ibidem*, k. 26.

¹⁵⁴ *Ibidem*, k. 27.

¹⁵⁵ VVAoVP, HQ, IFFORCEV, Press Briefing: 1968 Tet Offensive in II CTZ, 17 IV 1968 r., k. 4.

Do akcji weszły m.in. śmigłowce szturmowe amerykańskiego 52. Batalionu, którym na przykład już 30 stycznia udało się zniszczyć dwa skupiska wrogich moździerzy¹⁵⁶. Działania w mieście zakończono 6 lutego, po zabiciu 919 żołnierzy WAL i wzięciu 186 jeńców¹⁵⁷. Amerykanie bardzo krytycznie ocenili dowodzenie płk. Anna.

Nie wszędzie jednak dochodziło do tak dramatycznych i długich bojów. W prowincji Phu Yen już pierwszego dnia ofensywy rozbito część 95. Pułku WAL, a 6 lutego 47. Pułk Piechoty ARW samodzielnie zniszczył wrogi punkt oporu w mieście Tuy Hoa, gdzie zginęło ponad trzystu żołnierzy Północy. Bardzo szybko i przy dużych stratach załamał się także szturm na Nha Trang i pierwszy atak na Phan Theit¹⁵⁸. Ludność cywilna zachowała na ogół neutralny stosunek wobec stron konfliktu. Nie ziścił się zatem plan wywołania przez NFW na Płaskowyżu Centralnym powstania ludowego, a wykorzystanie Tet do prowadzenia działań wojennych mieszkańcy centralnych prowincji odebrali negatywnie. Z drugiej strony NFW zyskał na wiarygodności, zgodnie z wcześniejszą obietnicą atakując miasta. Zrobiło to duże wrażenie na Wietnamczykach. Z drugiej strony lokalne oddziały samoobrony, złożone z górali i przedstawiciele mniejszości etnicznych, stawiały komunistom twardy opór, zadając im duże straty. Oddziały te w znacznym stopniu zdeorganizowały komunistyczne przygotowania do Ofensywy Tet na Płaskowyżu Centralnym.

Jednym z bardziej znanych starć w II TOK była bitwa o Kontum. W nocy 30 stycznia miasto zaatakował 24. Pułk WAL, batalion szturmowy saperów oraz batalion NFW, którego żołnierze (ubrani w mundury Sił Regionalnych) przeniknęli pod osłoną ciemności do poszczególnych dzielnic i szybko opanowali wszystkie kluczowe obiekty, z wyjątkiem budynku zarządu prowincji. Dowodzący tam ppłk Doan, powiadomiony o utarczkach plutonu łączności z zajmującymi właśnie pozycje oddziałami NFW, zdał sobie sprawę, że ma do czynienia z podstępem wroga. Natychmiast zorganizował obronę obiektu i rozkazał otworzyć ogień do zbliżającej się grupy przebranych bojowników NFW, która została dzięki temu szybko wyeliminowana. Zarząd prowincji, dom ppłk. Doana oraz kilka pobliskich budowli zajętych przez amerykańskich doradców zdołano utrzymać aż do rana. Wówczas to pod miasto zaczęły podchodzić zaalarmowane kompanie amerykańskiego 1. Batalionu z 22. Pułku Piechoty, należące do 4. DP.

Siły te były zbyt słabe, nie podjęły zatem od razu zdecydowanego kontrataku. Kompanie B i D (ta druga z 7. Batalionu, 17. Pułku Kawalerii) działały na północy, odciążając zarząd prowincji i lotnisko, zaś od południa debuszowała Kompania A. Do 13.41 31 stycznia pododdziałom tym udało się zająć odpowiednie pozycje do dalszych, nieco bardziej agresywnych działań w centrum miasta. Po rozpoznaniu sił nieprzyjaciela ściągnięto również Kompanię C, a w ciągu trzech następnych dni przybyły kolejne trzy kompanie piechoty, pluton czołgów, bateria haubic kalibru 105 mm oraz bateria haubic kalibru 155 mm. Walki o Kontum przypominały bitwę o Hue. W obydwu przypadkach

¹⁵⁶ VVAoVP, Headquarters, 52nd Combat Aviation Battalion, Combat Operations After Action Report, 11 II 1968 r., k. 1.

¹⁵⁷ VVAoVP, HQ, IFFORCEV, Press Briefing: 1968 Tet Offensive in II CTZ, 17 IV 1968 r., k. 5. O bitwie pisał też B. Stech, *Wietnam...*, s. 28.

¹⁵⁸ VVAoVP, HQ, IFFORCEV, Press Briefing: 1968 Tet Offensive in II CTZ, 17 IV 1968 r., k. 4–5.

obrońcom udało się utrzymać newralgiczne punkty miasta, początkowa odsiecz okazała się niewystarczająca (zanizono siły wroga) oraz doszło do zaciętych walk ulicznych. 1 lutego rozpoczęło się trwające do 4 lutego oczyszczanie miasta. W swoim raporcie dobrze opisał to amerykański oficer dowodzący 1. Batalionem:

„[...] charakterystyczne w tej fazie działań były zacięte walki o każdy dom, będące bez wątpienia najkrwawszą częścią całej operacji. Przeciwnik ulokował się w piwnicach, na dachach budynków i w wykopanych przez siebie tunelach. [...] Z wyjątkiem niewielu informacji ze szkolenia podstawowego nasze jednostki nie były przygotowane do walk ulicznych, a raczej przyzwyczajone do ścierania się z wrogiem w dżungli. Mimo to bardzo szybko zaadaptowano się do nowego środowiska i radzono sobie w nim doskonale. Po zakończeniu fazy drugiej [faza pierwsza 30–31 stycznia, druga 1–4 lutego – przyp. P. B.] znaleziono zwłoki 28 żołnierzy VC i 608 WAL”¹⁵⁹.

W wyniku poniesionych dotychczas ciężkich strat i mając świadomość, że nie będą się w stanie dłużej utrzymać w mieście, komuniści 5 lutego skrycie opuścili Kontum i wycofali się na wzgórze 684 na północ od miasta. Amerykanie, po rozpoznaniu tego manewru, wysłali do ataku Kompanie A i B z 1. Batalionu, jednak ich natarcie (choć dwukrotnie ponawiane) załamało się w gęstym ogniu broni automatycznej, maszynowej oraz rakiet. Jak zaznaczył w raporcie dowódca amerykańskich oddziałów, z jakiegoś powodu Wietnamczycy konsekwentnie bronili wzniesienia. Chcąc uniknąć ciężkich strat związanych z frontalnym atakiem na dobrze przygotowaną pozycję obronną, Amerykanie aż do 12 lutego prowadzili potężny atak artyleryjski i lotniczy, a następnie ocalałych rozbitków pokonali przy wsparciu czołgów. Zajęto również inne wzgórza w okolicy, utrudniając przeciwnikowi ucieczkę z pola bitwy i powiększając jego straty. W toku walk 1. Batalion 22. Pułku odnotował 16 zabitych i 71 rannych, komuniści zaś odpowiednio 844 i 205¹⁶⁰.

Podczas działań na obszarze II TOK jednostki NFW i WAL straciły 5 405 zabitych i 704 wziętych do niewoli. Amerykanie i ARW mieli 427 poległych i 1 524 rannych. Stosunek ofiar wyniósł więc 11,8 do 1 na niekorzyść komunistów¹⁶¹. Akcje te najlepiej podsumowuje następujący cytat: „Pod względem militarnym działania te [Ofensywa Tet] w II Okręgu Korpuśnym zakończyły się klęską. Ponad 5,4 tys. wrogów zostało zabitych w stosunkowo krótkim czasie. Wielu z nich należało do niezastąpionego, twardego jądra VC. Ważniejsze wszakże od liczby zabitych wrogów było [...] to, iż ARW stała się bardziej zdeterminowaną, efektywną i pewną siebie siłą bojową”¹⁶². Z ostatnim zdaniem można polemizować, mając w pamięci działania niektórych oficerów, niemniej w trakcie ofensywy ujawnił się wyraźny postęp w postawie wojsk Południa. Znamienny jest również fakt, iż NFW i wspomagająca go WAL nie otrzymały znaczącego poparcia ludności cywilnej, na co bardzo liczono.

¹⁵⁹ VVAoVP, Commanding Officer of the 1st Battalion, 22nd Infantry, 4th Infantry Division, Combat Operations After Action Report: Battle of Kontum/Tet Counteroffensive. 301122 January 1968-121200, February 1968 r., b.d., k. 4–5.

¹⁶⁰ *Ibidem*, k. 6. W: VVAoVP, HQ, IFFORCEV, Press Briefing: 1968 Tet Offensive in II CTZ, 17 IV 1968 r. (k. 6) straty komunistów oceniono na 1 039 zabitych i 20 wziętych do niewoli.

¹⁶¹ Dane o stratach na podstawie: VVAoVP, HQ, IFFORCEV, Press Briefing: 1968 Tet Offensive in II CTZ, 17 IV 1968 r., k. 6.

¹⁶² *Ibidem*, k. 7.

Walki w I TOK zostały już częściowo omówione przy okazji opisu bitwy o Hue, następny podrozdział traktuje zaś o oblężeniu Khe Sanh. Niemniej warto opisać atak na Da Nang, jedną z większych amerykańskich baz w RW i zarazem siedzibę sztabu I Korpusu. Również w tym przypadku informacje o ofensywie zdobył wcześniej agent policji, jednak gen. Lam nie uwierzył w ich autentyczność, zarządzając jedynie sprowadzenie dodatkowej kompanii piechoty do ochrony swej kwatery na przedmieściach. Gdy w nocy 30 stycznia rozpoczął się silny atak WAL i ostrzał bazy lotniczej za pomocą dział bezodrzutowych kalibru 57 mm, gen. Lam przetrwał głównie dzięki czterem samochodom pancernym (które rozbiły wroga kompanię szturmową przy minimalnych stratach), po czym przebił się rankiem do sztabu, gdzie zainstalowali się już partyzanci, pokonawszy dzięki drabinom otaczający budynek mur. Pół godziny później wycofali się jednak, zabierając swoich rannych i zabitych (ARW straciła zaś trzech poległych, siedmiu rannych i dwa uszkodzone samochody pancerne)¹⁶³. Następnie, gdy rozpoczęło się drugie, silniejsze uderzenie na miasto batalionów 1. Pułku NFW i 3. Pułku WAL z 2. Dywizji WAL, generał, „oceniwszy sytuację, rozłożył mapę przed swym amerykańskim doradcą [...] i powiedział mu: «Milantoni, zbombardujcie to miejsce, tylko dużymi bombami». [Doradca odrzekł]: «Generale, to jest zbyt blisko». [Lam:] «Bombardujcie»”¹⁶⁴. Ponoć bomby spadły 180 m od stanowiska jego dowodzenia, lecz spełniły swoją funkcję. Następnie na wroga runęły śmigłowce szturmowe i posiłki w postaci 5. Batalionu Spadochronowego ARW, co spowodowało śmierć 150 żołnierzy WAL i pojmanie kolejnych 18¹⁶⁵. Straty obrońców były minimalne.

Lotnisko oraz inne instalacje Da Nang, utrzymywane przez oddziały amerykańskiej 1. DPM, prócz wymienionych wyżej jednostek były szturmowane przez Bataliony VC R-20. i V-25., 402. Batalion Saperów, a także 368B. Pułk Artylerii Rakietowej WAL. Nacierano w dwóch kolumnach: pierwsza miała zająć tereny miejskie, a druga – opanować most oddzielający je od półwyspu Tiensha. Marines musieli toczyć potyczki z atakującymi lotnisko saperami, lecz rozprawiano się z nimi szybko i przy minimalnych stratach własnych (poniesionych w większości w wyniku ostrzału raketowego). Dalsze boje z 2. Dywizją WAL prowadzono do 9 lutego, kiedy to – przy stratach wynoszących 1,2–1,4 tys. żołnierzy – wycofała się ona spod Da Nang, nie osiągnąwszy celu. Stało się tak, ponieważ komuniści atakowali na jednym kierunku (rezygnując z uderzeń pomocniczych w kilku miejscach), po którego rozpoznaniu Amerykanie mogli im zadawać bardzo duże straty. Ponadto znów zabrakło koordynacji działań NFW i WAL. Partyzanci mieli opanować główne ulice miasta, do którego następnie wkroczyłyby regularne jednostki Północy, lecz do niczego takiego nie doszło. W zdobytym przez Amerykanów komunistycznym raporcie również pojawiły się krytyczne uwagi: „[...] dowódca nie miał [...] właściwego rozeznania w sytuacji [...] i rozkazy nie

¹⁶³ J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 147.

¹⁶⁴ Cyt. za: B. Stech, *Wietnam...*, s. 25.

¹⁶⁵ P.V. Son, *The Viet Cong...*, s. 304.

były ściśle wykonywane¹⁶⁶. Pomimo dobrego poziomu wyszkolenia komunistów niedostateczna liczba środków łączności przyczyniła się do ich niepowodzenia.

3.4. Oblężenie Khe Sanh

W dniu rozpoczęcia Ofensywy Tet garnizon bazy Khe Sanh składał się z następujących jednostek amerykańskich: 1., 2. i 3. Batalionu z 26. Pułku Piechoty Morskiej, 1. Batalionu z 9. Batalionu Piechoty Morskiej oraz 1. Dywizjonu z 13. Pułku Artylerii (3. DPM), a także 37. Batalionu rangersów. Dawało to 5,9 tys. marines i czterystu komandosów południowowietnamskich. Kolejnych pięciuset żołnierzy sił nieregularnych było zgrupowanych w obozie Sił Specjalnych w Lang Vei, gdzie stacjonowało także 24 (niektóre źródła podają 16) „zielonych беретów”. Obrońcy mieli do dyspozycji sześć haubic kalibru 155 mm, 18 haubic kalibru 105 mm oraz 6 ciężkich moździerzy, a do tego mogli korzystać z 17 ciężkich haubic samobieżnych kalibru 175 mm z pobliskich baz wsparcia ogniowego ulokowanych w Rock Pile i Camp Carroll. Loty szturmowe w celu wsparcia oblężonych wykonywało ponad 400 myśliwców i myśliwców bombardujących różnych typów¹⁶⁷. Do tego należy dodać misje ciężkich bombowców B-52, trzydzieści na dobę. Od strony logistycznej garnizon zabezpieczało natomiast sześćdziesiąt samolotów transportowych C-123, 108 C-130 oraz pięćset śmigłowców CH-54 i CH-56. W rezerwie trzymano również siły lądowe: 17. Batalion Piechoty Morskiej, 22. Batalion Piechoty oraz przerzucone wcześniej w rejon I TOK 1. DKP i część 101. DPD¹⁶⁸. Były to siły bardzo znaczące, co wiązało się ze wspomnianą koncepcją gen. Westmorelanda, aby pod Khe Sanh stoczyć decydującą regularną bitwę, w której główna rola miała przypaść lotnictwu. Baza musiała być zatem utrzymana za wszelką cenę i w pierwszej fazie walk związać dywizje WAL, co ułatwiłoby ich szybkie wykrwawienie w wyniku bombardowań lotniczych i ostrzału artyleryjskiego. Następnie Khe Sanh miało służyć jako idealny punkt wypadowy do kontrataku na osłabionych komunistów i umożliwić zadanie im decydującej być może klęski.

Z uwagi na to, że wiarygodnych tekstów źródłowych Hanoi dotychczas nie udostępniono, można opierać się tylko na dokumentach amerykańskich, które z oczywistych względów nie są aż tak dokładne, a ponadto w wielu punktach zawierają dane

¹⁶⁶ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 163.

¹⁶⁷ W opracowaniu Zarządu II Sztabu Generalnego WP (AIPN, 01334/366, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. VI): siły morskie*, Warszawa 1968, k. 24–25) zapisano, że podczas walk o Khe Sanh samoloty z lotniskowców USA latały znacznie częściej niż zazwyczaj (liczba lotów zwiększała się do 25–30 na pilota w ciągu miesiąca). Ponadto przebazowano część samolotów do Da Nang, gdzie w ciągu jednego, dwóch dni natężenie lotów wynosiło 1,5 dla pilotów samolotów szturmowych i 2 dla załóg maszyn myśliwskich. Istniały kontrowersje między poszczególnymi amerykańskimi dowódcami co do tego, które z nich powinno koordynować wsparcie lotnicze dla bazy, lecz nie przekładało się to negatywnie na jego efektywność.

¹⁶⁸ Dane na podstawie: VVAoVP, ACofS, J-5, MACV, Strategic/Tactical Study, III 1968 r., k. D-8; VVAoVP, W.E. DePuy, SACSA, *Comparison of the Khe Sanh Campaign with Dien Bien Phu*, b.m.w., b.d.w., s. 4–5. B. Stech (*Wietnam...*, s. 43) podał, że w bazie znajdowało się jeszcze sześć czołgów M48, aczkolwiek W.E. DePuy (*Comparison of the Khe Sanh Campaign...*, s. 4) błędnie podał, iż nie było tam żadnego sprzętu pancernego. P. Brush potwierdził obecność czołgów i Ontosów oraz dwóch pojazdów typu Dusters.

szacunkowe. Wynika z nich wszakże, iż pod koniec stycznia komuniści zgromadzili wokół Khe Sanh 38 590 ludzi, należących do następujących jednostek WAL: 325C. Dywizji (5,4 tys. żołnierzy), 324B. Dywizji (7,8 tys.), 304. Dywizji (10 tys.), 320. Dywizji (7,5 tys.) oraz 7 890 żołnierzy służących w samodzielnych pułkach. Największą aktywnością wykazywały się dywizje 304. i 325C. Powyższe jednostki posiadały według Amerykanów następujący ciężki sprzęt: 5 haubic kalibru 152 mm, 48 haubic i dział kalibru 85, 105 i 122 mm, 105 dział bezodrzutowych kalibru 75 lub 90 mm, 36 wyrzutni raket kalibru 122 mm, 24 moździerze kalibru 120 mm oraz 24 działa przeciwlotnicze kalibru 37 mm. Ponadto do ataku na Lang Vei WAL użyła czołgów pływających PT-76¹⁶⁹.

Tak duża koncentracja wietnamskiej piechoty i artylerii skłania do refleksji na temat cytowanych już słów gen. Giapa i jego twierdzenia, że oblężenie Khe Sanh miało cel pozoracyjny. Zaangażowano w nie bowiem wielką liczbę doświadczonych i dobrze uzbrojonych żołnierzy należących do tzw. żelaznych dywizji sformowanych podczas I wojny indochińskiej. Dowódca WAL musiał zatem zdawać sobie sprawę z faktu, iż długotrwałe walki o bazę będą dla jego wojsk oznaczać ogromne straty od bomb i ostrzału artylerii. Czy zatem zastosował świadomie gambit czy też jego późniejsze twierdzenia o oblężeniu jako zasłonie dymnej przed atakiem na miasta Południa miały być zręczną próbą odwrócenia uwagi od faktu, że oddziały Północy zostały pod Khe Sanh poważnie nadwyrężone? Dostępna obecnie baza źródłowa nie pozwala, zdaniem autora, sformułować wyczerpującej odpowiedzi na to skomplikowane pytanie, aczkolwiek należy się skłaniać do traktowania oblężenia przede wszystkim jako działań dywersyjnych przed Ofensywą Tet. Jarema Słowiak w ostatnim czasie wypowiedział się jednoznacznie za interpretacją, zgodnie z którą celem gen. Giapa było zdobycie Khe Sanh¹⁷⁰, jednak wydaje się, iż nie musiało to stać w sprzeczności ze strategicznymi planami polegającymi na ściągnięciu w rejon I TOK jak największej liczby elitarnych wojsk amerykańskich. W Hanoi bez wątpienia sądzono, że baza może paść łupem sił północnowietnamskich w kolejnych fazach Ofensywy Tet, gdy oblegający ją żołnierze WAL wykorzystają klęskę sił ARW i Stanów Zjednoczonych w miastach Południa. Tłumaczyłoby to relatywnie ograniczoną w stosunku do zgromadzonych sił aktywność WAL wokół bazy przed rozpoczęciem ofensywy. Jednak niekorzystny dla komunistów przebieg ataków w głębi RW mógł sprawić, że w Hanoi zaczęto poszukiwać nowych możliwości odniesienia szybkiego i znaczącego sukcesu w postaci zdobycia bazy, aby odwrócić uwagę od klęski Ofensywy Tet. Na ten scenariusz wskazywałby wzrost aktywności WAL w lutym. Prowadzone wówczas bardzo zaawansowane prace inżynieryjne i dążenie Wietnamczyków do opanowania zachodniego podejścia do bazy świadczą o przygotowywaniach do planowanego szturm generalnego.

¹⁶⁹ Dane na podstawie: VVAoVP, ACofS, J-5, MACV, Strategic/Tactical Study, III 1968 r., k. B-3-1; W.E. DePuy, *Comparison of the...*, s. 4–5.

¹⁷⁰ J. Słowiak, *Khe Sanh – niespełnione Dien Bien Phu Drugiej Wojny Indochińskiej* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach...*, s. 38–39.

Zarówno w czasie trwania oblężenia, jak i po zakończeniu bitwy zwykło się Khe Sanh porównywać do Dien Bien Phu¹⁷¹. Ponieważ narosło wokół tego wiele nieścisłości i kontrowersji, autor chciałby się w tym miejscu pokusić o rzeczowe zestawienie tych dwóch wielkich starć. Istnieją cztery zasadnicze różnice, na które należałoby zwrócić uwagę. Po pierwsze, wsparcie lotnicze, które Francuzi wykorzystywali w zakresie bardzo ograniczonym, gdy tymczasem nowoczesne odrzutowce Stanów Zjednoczonych potrafiły operować praktycznie w niemal dowolnych warunkach pogodowych. Do tego ciężkie bombowce B-52 mogły prowadzić bombardowania dywanowe, powodując zniszczenia na relatywnie dużym obszarze. Amerykanie w tym zakresie mieli więc możliwości nieporównywalnie większe, co znacząco przyczyniło się do utrzymania bazy. Po drugie, artyleria: garnizon Khe Sanh dysponował mniejszą liczbą haubic niż żołnierze francuskiego korpusu ekspedycyjnego, ale były one dużo dokładniejsze i charakteryzowały się znacznie większą siłą rażenia. Mogły także zostać użyte szybko i efektywnie dzięki świetnemu systemowi łączności z własną piechotą. Ponadto ciężkie działa kalibru 175 mm znajdowały się poza bazą i nie były obiektem ataku. Mogły ją zatem wspierać nawet w przypadku obezwładnienia artylerii oblężonych przez wrogie środki ogniowe, a ich duży zasięg umożliwiał prowadzenie skutecznego ostrzału nękającego i kontrbaterijnego. Po trzecie, logistyka: dzięki zastosowaniu specyficznych technik dowozu zaopatrzenia do bazy przez samoloty C-123 i C-130 oraz helikoptery korzystanie z długiego pasa startowego nie stanowiło warunku niezbędnego dla funkcjonowania tego rodzaju transportu. Francuzom nie udało się tego problemu rozwiązać. Ładunek przeznaczony dla Khe Sanh musiał również pokonać dziewięciokrotnie mniejszą odległość, a do tego Amerykanie byli gotowi z pomocą trzech batalionów przebić korytarz lądowy przez drogę nr 9, co w przypadku Dien Bien Phu w ogóle nie wchodziło w rachubę. Po czwarte, zdolność do kontrataku: gen. Westmoreland był w stanie w każdej chwili przerzucić pokaźne siły w dowolne miejsce wokół Khe Sanh, a 1. DKP znajdowała się w stanie permanentnej gotowości. O takiej swobodzie manewru Francuzi nie mogli nawet marzyć. Ponadto jednostki marines patrolowały swoje przedpole oddalając się nawet o kilometr od zasieków i dzięki temu nie pozwalając wrogowi budować podkopów ani zaatakować z zaskoczenia. Legioniści i spadochroniarze nigdy nie zapuszczali się tak daleko¹⁷². Do tego należy mieć na uwadze wspomniane wcześniej fakty: Khe Sanh – w przeciwieństwie do Dien Bien Phu – nie leżało w dolinie, Amerykanie zaś mieli swoje pozycje na otaczających je wzgórzach. Istniały też różnice w uzbrojeniu, morale, etc., które w ostatecznym rozrachunku miały istotne znaczenie. Uwzględniwszy przytoczone wyżej czynniki¹⁷³, autor doszedł do wniosku, że nazywanie Khe Sanh drugim Dien Bien Phu

¹⁷¹ Zob. np. *Czy powtórzy się drugie Dien Bien Phu?*, „Trybuna Ludu”, 1 II 1968. W tekście tym omówiono artykuł z paryskiego dziennika „Monde” poświęcony oblężeniu. Zdaniem autora celem Wietnamczyków nie było wszakże zniszczenie broniących się wojsk, lecz zwiabienie w rejon Khe Sanh jak największej liczby amerykańskich żołnierzy, aby odciążyc w ten sposób inne regiony kraju.

¹⁷² VVAoVP, ACofS, J-5, MACV, Strategic/Tactical Study, III 1968 r., k. C-1-C-2

¹⁷³ Oczywiście istniały i podobieństwa, polegające m.in. na tym, że zamknięte w fortyfikacjach oddziały były oblegane przez „przeważające” siły nieprzyjaciela. Komuniści w dużym stopniu próbowali stosować taktykę wypracowaną pod Dien

było raczej erystycznym chwytem dziennikarskim, niemającym większego pokrycia w faktach, aczkolwiek na pierwszy rzut oka nieobeznanemu z tematyką reporterowi (ale i ówczesnemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych) faktycznie mogłoby się wydawać, że analogie są oczywiste.

Nieco miejsca należy poświęcić na bardziej szczegółowe omówienie kwestii zaopatrywania bazy drogą powietrzną, gdyż wprowadzono wówczas innowacyjne metody transportu niezbędnych materiałów wojennych, co okazało się kluczowe dla utrzymania Khe Sanh. Problem ów był najbardziej palący po wysadzeniu w powietrze (w wyniku ostrzału raketowego) głównego magazynu amunicji 21 stycznia.

Podczas oblężenia starano się zgromadzić zaopatrzenie na trzydzieści dni z uwagi na możliwe niekorzystne zmiany pogodowe¹⁷⁴. Za logistyczną obsługę bazy Khe Sanh odpowiadała 834. Dywizja Lotnicza, wyspecjalizowana w realizowaniu dostaw drogą powietrzną. Początkowo nie można było skorzystać z najcięższych, czterosiłnikowych maszyn typu C-130 (20 t ładunku), gdyż metalowe szczątki po zdetonowanym magazynie amunicji zaścieliły połowę pasa startowego i musiano się ograniczyć do mniejszych C-123¹⁷⁵ (8 t) i C-7A¹⁷⁶ (3 t), które w ciągu pierwszych 36 godzin przewiozły 130 t ładunku. Misje wykonywano także w ciągu nocy (ładowisko oświetlano wówczas flarami). Pozwoliło to zażegnać kryzys zaopatrzeniowy, a gdy 23 stycznia pas startowy został uprzątnięty – w Khe Sanh pojawiły się C-130, które tylko 27 stycznia przetransportowały 310 t ładunku. Komuniści odpowiedzieli na to zmasowanym ostrzałem raketowym i moździerzowym lotniska. Doprowadziło to m.in. 11 lutego do ciężkiego uszkodzenia podchodzącej do lądowania latającej cysterny KC-130 (maszyna zaprojektowana na bazie konstrukcji Hercules). Wprawdzie zdołała wylądować, lecz następnie stanęła w płomieniach, w wyniku czego śmierć poniosło sześciu członków załogi. Dodatkowo dzień wcześniej kolejny Hercules został uszkodzony przez odłamek artyleryjski, a następna maszyna tego typu utknęła w bazie na dwa dni z powodu zniszczenia wspomnianej latającej cysterny (miała ona również dostarczyć paliwo dla śmigłowców w bazie). Gdy C-130 ostatecznie powrócił do Da Nang, naliczono w nim 242 trafienia różnej wielkości.

Wysocy oficerowie lotnictwa doszli po tym incydencie do wniosku, że należy czasowo zawiesić loty drogich (2,5 mln dolarów) Herculesów i między 12 lutego a końcem marca lądowały one w Khe Sanh zaledwie przez cztery dni. Maszyny te, w przeciwieństwie do mniejszych samolotów (które nadal kursowały do bazy bez ograniczeń), okazywały się zbyt mało manewrowe, aby po wylądowaniu wykonać zwrot

Bien Phu. Amerykanie, podobnie jak Francuzi, nie mogli też zneutralizować ognia przeciwlotniczego wroga, patrolować terenów wysoko położonych oraz mieli kłopoty z odpowiednią identyfikacją celów (*ibidem*, k. C-2).

¹⁷⁴ Informacje na temat funkcjonowania zaopatrzenia bazy podane w poniższych akapitach autor zaczerpnął m.in. z artykułu cenionego znawcy tej batalii P. Brusha (*Aerial Lifeline to Khe Sanh*, „Vietnam” 1999, nr 12, s. 30–37) i publikacji J. Pimlotta (*Wojna w Wietnamie...*, s. 122–123).

¹⁷⁵ Fairchild C-123 Provider – amerykański dwusilnikowy samolot transportowy o napędzie turbośmigłowym powstały na bazie szybowca Chase XCG-20. Obsługiwała go trzyosobowa załoga, ważył ok. 16 t.

¹⁷⁶ De Havilland Canada DHC-4 Caribou (znany również jako CV-2 i C-7 Caribou) – kanadyjski dwusilnikowy samolot transportowy krótkiego startu i lądowania o napędzie turbośmigłowym. Obsługiwany przez trzyosobową załogę, ważył ok. 8,2 t.

o 90° i musiały mozolnie okrążyć pas startowy, żeby dotrzeć do miejsca rozładunku. Było to wysoce niepraktyczne. Z drugiej strony znacznie lżejsze C-123 i C-7A nie przewoziły dostatecznej ilości zaopatrzenia (garnizon zgłaszał zapotrzebowanie na 185 t dziennie).

Problemem okazały się także warunki pogodowe, które wymusiły wykonywanie – w specjalnie przeznaczonych do tego strefie na zachód od pasa startowego – zrzutów spadochronowych, które były jednak niedokładne ze względu na niski pułap chmur i ogień przeciwlotniczy. Zrezygnowano z nich, gdy 2 marca jeden z kontenerów spadł na amerykański schron, zabijając żołnierza piechoty morskiej. Opracowano inny system dostaw zaopatrzenia, zwany LAPES. Polegał on na niskim i powolnym przelocie C-130 nad pasem startowym. Otwierano wówczas drzwi luku transportowego z tyłu samolotu, a następnie pilot uruchamiał urządzenie przymocowane do palety z materiałami wojennymi, które wypuszczało rozwijający się do tyłu spadochron. Gdy wypełnił się on powietrzem, pilot podnosił nos maszyny, a paleta na specjalnych rolkach zjeżdżała do tyłu i opuszczała samolot, opadając łagodnie na ziemię. Także to rozwiązanie nie okazało się jednak idealne, gdyż 21 lutego jedna z przekazywanych w ten sposób palet przedwcześnie się otworzyła, zabijając amerykańskiego żołnierza i raniąc drugiego.

Skuteczniejszą i dokładniejszą metodą był GPES. W tym przypadku pilot zamiast spadochronu wypuszczał z luku bagażowego hak, który zaczepiał o rozciągniętą prostopadle do pasa startowego linę znajdującą się na wysokości 6 m. Ogółem wykonano 15 zrzutów metodą GPES i 52 – LAPES. Pod koniec lutego wdrożono system zaopatrzenia wysuniętych placówek na wzgórzach za pomocą śmigłowców (*Super Gaggle*). Opierał się on na synchronizacji działań 12 myśliwców bombardujących A-4 i 4 śmigłowców UH-1E, które miały zdławić obronę przeciwlotniczą, pozwalając 12–16 helikopterom transportowym CH-46 na rozładunek przewożonych środków¹⁷⁷. Wcześniej śmigłowce były ostrzeliwane przez żołnierzy WAL i wiele z nich musiało przedwcześnie zrzucić zaopatrzenie, a niektóre zostały zestrzelone (taki los spotkał także śmigłowiec sanitarny przewożący dwudziestu rannych, w który trafił pocisk moździerzowy kalibru 120 mm)¹⁷⁸.

W ciągu trwającego 77 dni oblężenia samoloty C-130 wykonały 273 lądowania w Khe Sanh i zrzuciły 496 kontenerów, co stanowiło nieco ponad 90 proc. z 12 430 tys. t ogólnego ładunku dostarczonego do bazy drogą powietrzną¹⁷⁹. W opracowaniu Zarządu II Sztabu Generalnego WP zapisano, że podczas niekorzystnych warunków pogodowych metodą zrzutów przetransportowano ok. 38 proc. zaopatrzenia,

¹⁷⁷ Taktyka *Super Gaggle* polegała na tym, że w pierwszej fazie cztery samoloty A-4 zrzuciły bomby i napalm na domniemane stanowiska artylerii przeciwlotniczej i moździerzy po obu stronach wybranego lądowiska. Następne dwa zrzuciły w tym samym rejonie zasobniki z gazem łzawiącym, po czym kolejne dwa A-4 stawiły zasłonę dymną, tworząc korytarz, przez który 30 s później wlatywały śmigłowce transportowe osłaniane przez maszyny szturmowe. Tymczasem cztery ostatnie A-4 bombardowały domniemane stanowiska WAL. Cała operacja trwała ok. 5 min. Po wdrożeniu taktyki *Super Gaggle*, podczas zaopatrywania pozycji na wzgórzach stracono jedynie dwa śmigłowce transportowe.

¹⁷⁸ C. Watts, *Aerial Resupply for Khe Sanh*, „Military Review” 1972, nr 12, s. 79–88.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 87–88.

niemniej system radiolokacyjnego naprowadzania nie był zbyt dokładny i samoloty często zbaczały z kursu. W przewożeniu niezbędnych materiałów wojennych uczestniczyło według tego źródła 186 samolotów (91 C-130, 55 C-123 oraz 40 C-7). Według Polaków Herculesy wykonały 273 lądowania w Khe Sanh, 72 dostawy metodą LAPES i 15 – GPES. Spośród 496 zrzuconych zasobników marines przejęli 95,5 proc. Odchylenie od kursu przy trudnej pogodzie wynosiło podczas zrzutów 121,5 m, a przy dobrej 87. Samoloty przetransportowały do bazy 2 676 żołnierzy, a wywoziły 1 574 (w tym 306 rannych). Żołnierzom WAL za pomocą środków ogniowych udało się trafić 53 samoloty, z których 18 zostało poważnie uszkodzonych, a 3 zniszczone¹⁸⁰.

Chociaż dostawy drogą powietrzną były niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania systemu obronnego Khe Sanh, to sytuacja bazy nigdy nie stała się z tego powodu krytyczna. Ponadto gdyby dowóz materiałów dla oblężonego garnizonu z jakiegoś powodu stał się niemożliwy, gen. Westmoreland miał wystarczające rezerwy, aby przebić się do bazy drogą lądową. Wprawdzie bez wątpienia pociągnęłoby to za sobą poważne straty w oddziałach idących z odsieczą, lecz Khe Sanh zostałoby odblokowane.

Omawiając udział lotnictwa w utrzymaniu linii zaopatrzenia, nie sposób pominąć działania szturmowo-bombowe prowadzone w ramach operacji „Niagara”. Składała się ona z dwóch etapów. Pierwszy („Niagara I”) polegał na zbieraniu danych wywiadowczych o jednostkach WAL wokół Khe Sanh, na które planowano uderzyć z powietrza. Współdziałało przy tym z sekcją wywiadowczą 26. Batalionu marines. Stosowano również czujniki elektroniczne zrzucane na potencjalne punkty koncentracji nieprzyjaciela. Etap drugi („Niagara II”) obejmował bombardowania wykrytych skupisk wrogich wojsk. Komuniści, podobnie jak pod Dien Bien Phu, przystąpili do budowy solidnych umocnień ziemnych, chcąc zminimalizować efekty oczekiwanych ataków lotniczych. Szczególnie obawiano się napalumu. Broń ta zadawała straszliwe i niezwykle bolesne rany. Żołnierze Północy starali się jak najbardziej zbliżyć do linii amerykańskich, by maksymalnie ograniczyć efektywne wykorzystywanie samolotów. Niemniej cel ten nie został osiągnięty, a bliskie wsparcie z powietrza dla garnizonu Khe Sanh działało dobrze. Odpowiedzialny za akcje lotnictwa w rejonie bazy dowódca 7. Armii Lotniczej gen. William Momyer podsumował je następująco: „Generał Giap poczynił błędne założenia. Wierzył, że zdolności lotnictwa nie zmieniły się od czasu nalotów Francuzów z roku 1954. Nie sądził, iż będziemy w stanie dowozić zaopatrzenie, skoncentrować samoloty o tak wielkiej sile ognia oraz działać przy złej pogodzie”¹⁸¹. Wydaje się, że w dużym stopniu należałoby uznać cytowany wywód za trafny. Warto pamiętać, że gen. Giap swój największy sukces, w bitwie pod Dien Bien Phu, zdołał odnieść mimo francuskiej przewagi w powietrzu. Wówczas jednak Francuzi nie zdołali zdeorganizować komunistycznych jednostek uczestniczących

¹⁸⁰ AIPN, 387/288, t. 1, *Rozwój działań wojennych na Półwyspie Indochińskim w latach 1968–1974*, Warszawa 1974, k. 45–49. W opracowaniu tym błędnie podano, że zniszczeniu uległy wyłącznie samoloty typu C-123.

¹⁸¹ Cyt. za: C. Watts, *Aerial Resupply...*, s. 81. Por. S.P. Callahan, *Close Air Support and the Battle for Khe Sanh*, Quantico 2009.

w oblężeniu. W Hanoi liczono prawdopodobnie, że i tym razem decydujące okażą się działania lądowe.

Nad bazą praktycznie przez cały czas krążyły turbośmigłowe maszyny obserwacji artyleryjskiej O-1E Bird Dog, naprowadzające także samoloty szturmowe na konkretne cele. Przykładem takiej akcji było wykrycie przez reportera marines, ulokowanego na wzgórzu 881S, strzelającego z odległości 12–13 km stanowiska artyleryjskiego wroga (wypatrzone je przez lornetkę o dwudziestokrotnym powiększeniu). Ponieważ było ono poza zasięgiem haubic, wezwano samoloty. Najpierw maszyna obserwacyjna, której pilot nie potrafił dostrzec baterii WAL, oznaczyła okolice celu rakietami dymnymi, a następnie myśliwiec bombardujący A-4 pięciokrotnie podchodził do ataku, za każdym razem zrzucając bombę, aż w końcu wyeliminował stanowisko ogniowe. Tego typu działania były codziennością. Khe Sanh otrzymało priorytet i wspierały je zarówno turbośmigłowe A-1, jak i przeznaczone pierwotnie do zrzucania ładunków atomowych B-52. Starano się, aby bomby eksplodowały nie bliżej niż 500 m od pozycji własnych wojsk. Samoloty piechoty morskiej wykonały w obronie bazy 7 078 lotów, zrzucając 17 015 t bomb. Maszyny sił powietrznych zaliczyły zaś odpowiednio 9 691 lotów i 14 223 t zrzuconych bomb¹⁸².

Na podstawie posiadanych źródeł można stwierdzić, że komuniści byli w znacznym stopniu bezradni wobec działań lotnictwa. Oficerowie WAL w rozmowach z pracownikami polskiego Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi zwracali uwagę na zbyt słabą i przestarzałą artylerię przeciwlotniczą. Jako przykład można przytoczyć stwierdzenie głównego kwatermistrza WAL Dinh Duc Thiena, że armaty kalibru 85 mm się nie sprawdziły, gdyż mogły wykonywać jedynie dwa pełne obroty w płaszczyźnie poziomej¹⁸³. Jeśli wziąć pod uwagę niekorzystne warunki atmosferyczne i bardzo silny ogień przeciwlotniczy, straty amerykańskiego lotnictwa taktycznego okazały się zadziwiająco niewielkie i wyniosły jedynie dwa samoloty (jeden A-4 i jeden F-4) oraz siedemnaście helikopterów piechoty morskiej (zniszczonych przede wszystkim podczas zaopatrywania pozycji na wzgórzach otaczających bazę)¹⁸⁴.

Najbardziej spektakularne były wszakże działania bombowców B-52. Operacje wokół Khe Sanh z ich udziałem nazwano „Arc Light” i polegały one na atakowaniu skoncentrowanych wojsk, punktów z zaopatrzeniem i kompleksów schronów wroga. Teren otaczający bazę podzielono na kwadraty o boku 1–2 km, odwzorowano na mapie i w razie potrzeby każdorazowo bombardowały je trzy B-52 naprowadzane nad cel za pomocą radaru. Ataki takie teoretycznie można było przeprowadzać co 90 min. i z uwagi na liczbę zrzucanych bomb siały one w kwadracie straszliwe spustoszenie.

¹⁸² Zob. P. Brush, *Operation Niagara*, „Vietnam Magazine” 1999, nr 12.

¹⁸³ AIPN, 648/28, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z głównym kwatermistrem WAL Dinh Duc Thieniem, 12 III 1968 r., k. 165–166. Armaty te nie miały tego rodzaju ograniczeń fabrycznych, natomiast ich obsługa wymagała dużego wysiłku. Cytowane sformułowanie należałoby zatem rozumieć w ten sposób, że drobni i niedożywni kanonierzy WAL nie byli w stanie wykonać większej liczby obrotów. W innych wytłumaczeniach, aczkolwiek znacznie mniej prawdopodobnych, zwraca się uwagę na nieusunięcie z armat blokad zakładanych na czas transportu, otrzymanie wadliwych egzemplarzy lub też negatywny stosunek Wietnamczyków do sprzętu dostarczanego z ZSRR, widoczny u nich w okresie trwania konfliktu.

¹⁸⁴ B. Dou, *Air Support*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 9, s. 331.

Amerykane widzieli wielu żołnierzy WAL, którzy będąc w szoku, bez celu chodzili po dymiącym podłożu, krwawiąc z uszu i nosa. Inni ginęli z powodu rozerwanych przez ciśnienie płuc. Aby eliminować niedobitki, ok. 15 min. po bombardowaniu zmasowany ogień na atakowany kwadrat otwierała artyleria. W ramach operacji „Arc Light” wykonano aż 2 548 lotów i zrzucono 59 542 t bomb. Stosowano również inny wariant, zwany „Mini Arc Light” – zamiast ciężkich bombowców wysyłano dwa samoloty A-6, które zrzucały po 28 bomb, po czym do akcji wchodziły działa samobieżne kalibru 175 mm, wystrzelivując ok. 200 pocisków. Tego rodzaju akcja trwała ok. 45 min., a strefa rażenia była zawężana do 500 m kw.

Ponadto lotnictwo zajmowało się zwalczaniem obrony przeciwlotniczej wroga. Myśliwce bombardujące F-4 zgłosiły zniszczenie ok. trzystu tego rodzaju stanowisk. Na podstawie zdjęć lotniczych obliczono, że w trakcie całej operacji „Niagara” amerykańskie samoloty zniszczyły w sumie 1 061 bliżej nieokreślonych umocnień (uszkodziły dalszych 158), 891 schronów (uszkodzonych 99), a także 253 ciężarówki (952). Straty w sile żywej komunistów oszacowano na 9,8–13 tys. zabitych i rannych. Oznaczałoby to, że z szeregów ubyla połowa żołnierzy zaangażowanych w oblężenie, a pod Khe Sanh gen. Giap poniósł 59 proc. strat przypadających na cały I TOK w czasie Ofensywy Tet. Bombardowania kosztowały Amerykanów miliard dolarów (w sumie ok. 100 tys. t bomb; średnio 1,3 tys. t dziennie), a na każdego żołnierza WAL biorącego udział w bitwie przypadało aż 5 t materiałów wybuchowych. Artyleria obrońców, aby zabić jednego wroga, musiała zaś wystrzelić średnio osiem pocisków¹⁸⁵.

Podane wyżej wyliczenia dotyczące ubytków w wojskach gen. Giapa z całą pewnością są zawyżone i wymagają weryfikacji. Wprawdzie jednostki WAL niewątpliwie poniosły w wyniku działań lotnictwa poważne straty, niemniej trudno przyjąć, by wyniosły one aż 10 tys. żołnierzy. Naturalnie bez dostępu do miarodajnych danych źródłowych strony wietnamskiej trudno pokusić się o podanie choćby przybliżonej liczby ofiar ataków z powietrza po stronie WAL, jednak autor doszedł do wniosku, że dobrym punktem wyjścia do przyszłych rozważań byłoby obniżenie strat szacowanych przez Amerykanów o 50 proc., do poziomu 5 tys. ludzi. Wypada przy tym zdementować pojawiające się niekiedy pogłoski na temat tego, że WAL była doskonale przygotowana na ataki z powietrza dzięki temu, że otrzymywała ostrzeżenia o zbliżającym się nalocie B-52 od sowieckich statków znajdujących się na trasie przelotów amerykańskich formacji, które wyposażono w aparaturę radiolokacyjną i nowoczesne środki łączności. Dostępne dokumenty Archiwum IPN nie potwierdziły tak bliskiej współpracy między Hanoi a Moskwą. W omawianym okresie istniały raczej poważne trudności z komunikacją wynikające w znacznej mierze ze wzajemnej nieufności.

Bombardowania lotnicze wpływały demoralizująco na żołnierzy WAL, o czym świadczy chociażby sytuacja, jaka miała miejsce w marcu 1968 r., gdy w świetle dnia dwóch nagich żołnierzy północnowietnamskich opuściło swe stanowiska i pobieгло

¹⁸⁵ Dane w niniejszym akapicie podano za: P. Brush, *Operation Niagara...* Mimo panowania w powietrzu i tak dużej siły ognia Amerykanom nie udało się zdławić komunistycznej artylerii.

ku amerykańskim zasiekom w rejonie wzgórza 861. Mieli w dłoniach propagandowe ulotki, sygnalizując w ten sposób marines, że chcą się poddać. Jeden z dezertersów został trafiony w plecy przez swoich towarzyszy i zginął na miejscu. Drugi zdołał dotrzeć do amerykańskich linii, a gdy żołnierze piechoty morskiej próbowali go przesłuchiwać, okazało się, że przeżył załamanie nerwowe w wyniku nieustających nalotów¹⁸⁶.

Przed przystąpieniem do analizy kolejnych walk lądowych warto również wspomnieć o życiu codziennym członków garnizonu Khe Sanh w okresie oblężenia. Warunki panujące w bazie wpływały bowiem na morale żołnierzy i skuteczność działań defensywnych. Jeden z uczestników bitwy oraz jej ceniony historyk, Peter Brush, napisał na ten temat w 1992 r. interesujący artykuł¹⁸⁷. W tekście pojawił się m.in. następujący fragment: „Poprosiłem o przeniesienie z pobliskiej bazy wsparcia ogniowego do Khe Sanh, ponieważ słynęło ono z malowniczego położenia, ledwie kilku ataków moździerzowych i raketowych oraz stosunkowo wygodnych warunków bytowania”¹⁸⁸. Baza, położona w górzystym terenie pełnym dolin, potoków, zieleni i egzotycznych gatunków zwierząt, porównywana do ogrodów Edenu, aż do 21 stycznia 1968 r. wydawała się idealnym miejscem do służby. Potem jednak rozpoczął się ciężki okres oblężenia, który znacząco wpłynął na psychikę marines. Szczególnie dokuczliwe były nieregularne ataki ogniowe przy użyciu moździerzy, wyrzutni rakiet oraz haubic. Zmuszały one Amerykanów do szukania bezpieczeństwa w schronach. Liczba wystrzeliwanych pocisków wahała się od mniej niż 200 aż do rekordowej liczby 1 307 w ciągu doby (23 lutego). Wietnamczycy większość wyrzutni rakiet i haubic o mniejszym zasięgu umieścili w promieniu 3–4 km od Khe Sanh. Wiele z nich prowadziło ostrzał ze wzgórza 881N. Ciężkie armaty polowe znajdowały się zaś znacznie dalej, w Laosie – na wzgórzu 305 i w specjalnie przygotowanych jaskiniach na stokach masywu Co Roc, poza zasięgiem amerykańskich haubic z Rockpile i Camp Carroll. Szczęśliwie jednak dla marines wietnamskie haubice mniejszego kalibru nie charakteryzowały się imponującą szybkostrzelnością, a WAL szczególnie brakowało pod Khe Sanh pocisków, które detonowałyby nad okopami piechoty morskiej, zasypując pozycje odłamkami. W Hanoi oceniano, że tego rodzaju amunicja mogłaby zadać Amerykanom większe straty niż rzadkie bezpośrednie trafienia w dobrze umocnione schrony¹⁸⁹.

Jak pisał Gordon L. Rottman, WAL nietypowo kamuflowała swoje środki ogniowe, ustawiając działa nie obok siebie, w ramach jednej baterii, lecz np. cztery haubice w jednej linii tak, aby odstęp między nimi wynosił ok. 500 m. Dzięki temu atak bombowy lub artyleryjski Amerykanów nigdy nie niszczył ich wszystkich. Moździerze ukrywano zaś w głębokich schronach podziemnych wyposażonych tylko w pionowe tunele, przez któ-

¹⁸⁶ W. Dabney, *Dabney's Hill*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 9, s. 337.

¹⁸⁷ P. Brush, *Home is Where You Dig It' (Observations on Life at the Khe Sanh Combat Base)*, „Viet Nam Generation” 1992, nr 3–4, s. 94–98.

¹⁸⁸ *Ibidem*, s. 94–95.

¹⁸⁹ AIPN, 648/28, Notatka z rozmowy przeprowadzonej z głównym kwatermistrzem WAL Dinh Duc Thienem, 12 III 1968 r., k. 165–166. Każdy *marine* miał schron zbudowany w taki sposób, by przetrwał bezpośrednie trafienie pocisku kalibru 82 mm. Stanowiska dowodzenia miały zaś wytrzymać uderzenie pociskiem kalibru 120 mm. W Khe Sanh nie było jednak umocnień pozwalających chronić się przed bezpośrednim trafieniem najcięższej artylerii komunistów.

re wystrzelivano pociski. Ograniczało to liczbę celów, lecz przedłużało żywotność stanowisk¹⁹⁰. Z powodu ostrzału nękającego marines byli zmuszeni jadać posiłki w umocnieniach, a warunki bytowania z czasem znacznie się pogorszyły. Peter Brush stwierdził:

„Nieprzerwane bombardowania lotnicze, ostrzał artyleryjski, okopywanie się [...] powodowały napełnianie się powietrza czerwonym pyłem. Wszędzie było pełno dymu; dymu z kraterów, dymu z generatorów diesla, z palących się latryn [z uwagi na brak kanalizacji, ludzkich ekskrementów pozbywano się, dolewając do przeznaczonych na nie pojemników mieszanki zapalającej i podpalając je – przyp. P. B.], z tłących się śmieci. Woda była limitowana i tylko niektórzy się regularnie kąpali. Deszcze monsunowe spowodowały napływ szczurów do schronów [...]”¹⁹¹.

Gryzonie, wielkie i agresywne z powodu ostrzału, stały się utrapieniem piechoty morskiej, a polowanie na nie członkowie oblężonego garnizonu uznali za doskonałą rozrywkę. Rekord w tej materii ustanowił pewien sierżant, który za pomocą łopatk piechoty zabił ich 35. Pułapki na myszy zdawały się tylko irytować rozzuchwalone zwierzęta, które często rzucały się na ludzi. Sytuacja dodatkowo pogorszyła się, gdy żołnierze WAL podkopali się do marines na tyle blisko, by snajperzy uniemożliwiali usuwanie ze schronów odpadków. Problemy z zaopatrzeniem spowodowały również, że przydziały żywności ograniczono do dwóch racji C dziennie¹⁹². Najcięższe warunki panowały na wzgórzach otaczających bazę, gdzie oprócz ostrzału artylerii Amerykanom zagrażali snajperzy. Trudniej było tam dostarczać zaopatrzenie (jedynie za pomocą śmigłowców), a wysokie straty na wysuniętych stanowiskach, dochodzące do 50 proc., niewątpliwie miały przełożenie na morale obrońców. Z analizy relacji weteranów oblężenia wynika, że – oprócz ostrzału ich pozycji i niedoborach w zaopatrzeniu – największy problem dla Amerykanów stanowiło bierne oczekiwanie na natarcie WAL, o którym niemal codziennie informowali ich oficerowie wywiadu, a które rzadko miało miejsce. W takiej sytuacji każde wydarzenie, które niszczyło rutynę, było traktowane jako pewna forma rozrywki. Sierżant James Oyster zapamiętał m.in. jeden szczególny epizod:

„Sądzę, że najgorszą rzeczą, jaką widziałem (a może najzabawniejszą) [...] było to, jak żołnierze ARW przywiązali trzech żółtków [jeńców – przyp. P. B.] liną o długości 50 stóp [ok. 15 m] do kadłuba helikoptera. Następnie krążyli z nimi, zwisającymi do góry nogami, obijając ich o drzewa. Widziałem, jak jeden z nich uderzył w drzewo – oderwało mu ramię. Było to smutne, lecz na swój sposób zabawne. Nie jestem do końca pewien, co wtedy czułem. Później dowiedziałem się, jak żołnierze ARW postępują z żołnierzami regularnych oddziałów północnowietnamskich, gdy próbują coś od nich wydobyć. Po prostu ich torturują”¹⁹³.

¹⁹⁰ G.L. Rottman, *Khe Sanh...*, s. 71.

¹⁹¹ P. Brush, *Home is Where You Dig It...*, s. 95. Por. J. Corbett, *West Dickens Avenue. A Marine at Khe Sanh*, New York 2003.

¹⁹² Do racji A zaliczono świeże posiłki, racjami B określano zapakowane, nieprzygotowane pożywienie, racje K i D były przewidziane na sytuacje ekstremalne, a racje C zawierały podstawowe składniki odżywcze, nieulegające zepsuciu niezależnie od warunków naturalnych.

¹⁹³ J.C. Oyster, *The Moving Trees: Diary of a Khe Sanh Marine*, Indianapolis 2011, s. 56. Brak większej refleksji nad cierpieniem żołnierzy WAL wynikał także z tragicznych doświadczeń Amerykanów podczas oblężenia. Oyster opisał np. straszliwy efekt północnowietnamskiego ostrzału: „Urrizel [...] miał urwane obie ręce i nogi; było to smutne.

Mimo wielu przeciwności duch bojowy piechoty morskiej nie upadł. Stało się tak dzięki temu, że WAL nie udało się całkowicie odciąć dostaw zaopatrzenia dla bazy drogą powietrzną, a bombardowania pozycji północnowietnamskich przez lotnictwo i artylerię, obserwowane przez marines z okopów, dodawały im otuchy i pewności siebie.

Mimo odparcia pierwszego szturm 21 stycznia komuniści nie zamierzali rezygnować z natarcia na Khe Sanh. Ich główny cel stanowiło opanowanie otaczających bazę wzgórz, na których mogliby umieścić artylerię, i prowadzić stamtąd znacznie bardziej skuteczny ostrzał pozycji obrońców, jak miało to miejsce pod Dien Bien Phu. Północnowietnamscy dowódcy rozpoczęli zatem przegrupowania swych jednostek, aby przygotować je do uderzenia na wzgórze 881S i 861. Manewry te zostały jednak częściowo wykryte przez czujniki sejsmiczne (lotnictwo zrzuciło ich w rejonie Khe Sanh ok. 250), które przesyłały dane o wzmożonym ruchu oddziałów nieprzyjaciela. Tylko w rejonie wzgórze 881S w nocy z 3 na 4 lutego wykryto przemarsz 2 tys. ludzi. Oficerowie WAL prawdopodobnie chcieli, aby uwaga Amerykanów skupiła się na wchodzącej właśnie w decydującą fazę Ofensywie Tet, i kolejny atak przygotowywali na wczesne godziny ranne 5 lutego. Niemniej dowodzący obroną Khe Sanh płk David E. Lownds, świadomy zagrożenia, rozkazał pokryć rejon wzgórze 881S huraganowym ogniem artyleryjskim. Przeprowadzono również ciężkie bombardowania, co dezorganizowało wietnamskie jednostki podchodzące na pozycje wyjściowe i udaremniło atak na tamtym odcinku. Amerykanie słyszeli ponoć krzyki przerażenia setek ginących żołnierzy WAL, pozbawionych osłony w czasie przemarszu na pozycje wyjściowe. Oddział komunistów w sile batalionu zdołał jednak zaatakować wzgórze 861, które nie zostało zabezpieczone siecią czujników, więc siłom WAL udało się uzyskać tam efekt zaskoczenia.

Natarcie 325C. Dywizji, wsparte ogniem moździerzy i akcją ok. dwustu saperów (wysadzili przejścia w zasiekach), rozpoczęło się o 3.05. Szybko uzyskała ona przewagę, gdyż marines zostali zaskoczeni w trakcie przegrupowania – świeżo przybyła kompania nie zdążyła zająć pozycji. Szczęśliwie dla Amerykanów, jak podał jeden z naocznych świadków tych wydarzeń, żołnierze Północy po odrzuceniu 1. plutonu „zatrzymali się, a następnie rozbiegli po zajętych pozycjach [...] w poszukiwaniu pamiętek”¹⁹⁴. Sytuację uratował desperacki kontratak zebranej na powrót Kompanii E z 2. Batalionu 26. Pułku Piechoty Morskiej. Jak wspominał jej dowódca, kpt. Earle Breeding, walka ta wyglądała podobnie jak w filmach o II wojnie światowej, „krwawa bijatyka w portowej tawernie [...]. Charlie [jedno z potocznych określeń żołnierza NFW/WAL – przyp. P. B.] nie wiedział, jak sobie z tym poradzić, no więc natarliśmy”¹⁹⁵. Bój trwał pół godziny (do 5.00), a żołnierze obu stron walczyli ze

Pomagaliśmy zanieść go na punkt opatrunkowy. Gdy go nieśliśmy, zdałem sobie sprawę, że zniknęła również część jego głowy. Zmarł w punkcie opatrunkowym zaraz po naszym przybyciu. Nie znałem go, lecz wiedziałem, kim był, i spotykałem go na terenie bazy. Ciężko było patrzeć na kogoś tak zmasakrowanego. [...] Było mnóstwo krwi. Jeden z żołnierzy podniósł jego ręce i zaniósł je na punkt opatrunkowy” (*ibidem*, s. 66). Ostrzał Khe Sanh powodował wśród obrońców bazy nieustanne straty.

¹⁹⁴ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 59.

¹⁹⁵ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 272. Kapitan Breeding był weteranem wojny koreańskiej.

sobą po ciemku. Dochodziło do stosunkowo rzadkich w tej wojnie zwarć na bagnety, a nawet walki na gołe pięści. Amerykanów chroniły kamizelki przeciwołamkowe, co znacznie zmniejszyło ich straty i pozwalało korzystać z granatów ręcznych. Ponieważ Wietnamczycy z północy nie reagowali podczas tego starcia na gaz łzawiący, pojawiły się pogłoski, że byli pod wpływem narkotyków. Kompanii E udało się w końcu wyrzucić nieprzyjaciela z okupowanych pozycji, a potem zepchnąć w kierunku wału ogniowego własnej artylerii i moździerzy. O 6.10 zreorganizowane oddziały WAL zaatakowały ponownie, jednak tym razem już na samym początku natarcia dostały się pod ostrzał i zostały odparte. Kapitan Breeding, broniąc wzgórze 861, stracił 7 zabitych i 24 rannych, ale po walce znaleziono tam aż 109 ciał żołnierzy północnowietnamskich¹⁹⁶.

Natarcie z 5 lutego nie miało charakteru szturmowego, co przemawia za tezą, że gen. Giap nie planował zdobycia Khe Sanh. Z drugiej strony mogły to być działania dywersyjne, pozwalające przygotować atak na innym odcinku frontu w ciągu kilku najbliższych dni, który bardzo negatywnie wpłynąłby na ogólne położenie obrońców bazy. Komuniści bowiem w nocy z 6 na 7 lutego, w ramach zacieśniania okrążenia Khe Sanh z kierunku południowo-zachodniego, zaatakowali obóz w Lang Vei (**zob. mapa nr 6 na str. 245**).

Do szturmów na umocnienie bronione przez ok. czterystu żołnierzy sił nieregularnych i dwudziestu dwóch Amerykanów (uzbrojonych w dwa działa bezodrzutowe kalibru 106 mm, cztery działa kalibru 57 mm, dwa moździerze kalibru 105 mm i sześć kalibru 81 mm oraz kilkanaście pancernic), oprócz saperów i piechoty (24. Pułk z 304. Dywizji i 101D. Pułk z 325C. Dywizji), użyto jedenastu czołgów pływających PT-76 (202. Pułk Pancerny). 5 lutego na Lang Vei spadło ok. pięćdziesięciu pocisków artyleryjskich, w wyniku czego kilku ludzi zostało rannych¹⁹⁷, co wskazywało na to, że Wietnamczycy z północy szykują się do opanowania obozu. O 22.30 6 lutego pierwsi żołnierze WAL zostali rozerwani przez miny. Wówczas do ataku na zasieki i schrony ruszyły północnowietnamskie jednostki szturmowe, unieszkodliwiając pozostałe miny kierunkowe. Dało to czas kompaniom sił nieregularnych na zajęcie pozycji, lecz wkrótce potem przed frontem górali pojawiły się pierwsze dwa czołgi osłaniane przez saperów WAL. Główne uderzenie prowadzono od południa (pięć czołgów, piechota 3. Batalionu 101D. Pułku i dwie kompanie saperów), zaś pomocnicze od zachodu (cztery czołgi i piechota 5. Batalionu 24. Pułku) i wschodu (dwa czołgi i piechota 4. Batalionu 24. Pułku)¹⁹⁸.

Wiadomość o sprzęcie pancernym przekazano do schronu dowodzenia, w którym kpt. Willoughby próbował wezwać wsparcie artyleryjskie i lotnicze. W Khe Sanh nie uwierzono w informację o czołgach. Poniżej fragment rozmowy między operatorem radiostacji w Lang Vei a bazą:

¹⁹⁶ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 122. G. Neufeld, *A Chronology of the United States Marine Corps 1965–1969*, Washington 1971, s. 23. Straty atakujących były niewątpliwie znacznie większe i musiały wynieść przynajmniej 200–300 ludzi.

¹⁹⁷ J. Schumacher, *The Fall of Lang Vei*, „Nam. The Vietnam Experience 1965–75” 1987, nr 9, s. 341.

¹⁹⁸ G.L. Rottman, *Khe Sanh...*, s. 64–66. Komuniści użyli także m.in. dywizjonu haubic kalibru 152 mm i jednostek saperów z 7. Pułku.

„**[Dooms, radiooperator]:** [...] «Zgłoście się, odpieramy poważny atak piechoty wspieranej przez czołgi. Dajcie wsparcie artyleryjskie. Odbiór».

[Khe Sanh]: «Czy jesteś pewien, że to czołgi?».

[Dooms]: «Tak! To pewne, czołgi są w obozie!».

[Khe Sanh]: «Czy możesz je zobaczyć ze swojej pozycji?».

Dooms zdenerwowany uderzył pięścią w radio. «To są na pewno czołgi. Słyszę ich silniki. Strzelają w nasze schrony!».

[Khe Sanh]: «Nie wierzymy [...]. To musi być jednak odgłos prądnicy».

Zanim Dooms zdążył odpowiedzieć, pocisk wystrzelony z PT-76 zniszczył drzwi schronu, obsypując wszystkich w środku ziemią i odłamkami. Po chwili ciszy operator radia z Lang Vei spokojnie powiedział: «[...] bądź rozsądny. Jedna z twoich prądnic właśnie rozwalila drzwi do mojego umocnienia»¹⁹⁹.

Inny z „zielonych beretów”, który północnowietnamskie wozy widział na własne oczy, w rozmowie ze schronem dowodzenia zameldował: „[...] zbliża się do nas pięć czołgów i kilkuset żółtków! Oni są wszędzie dookoła tego pieprzonego miejsca! Wystrzelcie flary i oświetlcie teren!”²⁰⁰.

Walkę z atakującymi czołgami podjęła obsługa działa bezodrzutowego kalibru 106 mm sierż. Jamesa Holta. Korzystając z oświetlenia, jakie dawały mu flary, Amerykanin zdołał trafić dwa pierwsze PT-76 z odległości mniejszej niż 350 m. Płonące pojazdy zostały opuszczone przez załogi (w tym ponoć przez trzy kobiety, co jednak wydaje się mało prawdopodobne), po czym zza dymiących wraków wytoczył się trzeci czołg, który zdołał trafić trzy schrony obrońców. Sierżant Holt nakierował nań działa bezodrzutowe i uzyskał trafienie, lecz wystrzelił w ten sposób ostatni pocisk i został zmuszony do porzucenia stanowiska, ku któremu zmierzały dwa kolejne PT-76²⁰¹. Wprawdzie działa bezodrzutowe zniszczyły pięć wrogich pojazdów na początku starcia (dwa przed linią zasieków), lecz wkrótce zostały wyeliminowane, a pancerzownice okazały się wadliwe i często nie trafiały w cel.

Obrońcy obozu byli systematycznie spychani w kierunku schronu dowodzenia przez pozostałe czołgi i napierającą piechotę. Górale z kompanii sił nieregularnych ponosili ogromne straty w starciach z lepiej uzbrojonymi żołnierzami WAL lub gdy próbowali podpalać PT-76 wiązkami granatów. Wprawdzie o 1.00 7 lutego nad obozem pojawił się AC-47, a już 15 min. po ataku ogień otworzyła amerykańska artyleria (choć Khe Sanh również znajdowało się wówczas pod ciężkim ostrzałem), lecz położenie resztki obrońców utrzymujących się wokół schronu dowodzenia stale się pogarszało. Los Lang Vei przypieczętowała decyzja, aby odsiecz z Khe Sanh nie wysyłać drogą lądową z uwagi na duże niebezpieczeństwo zasadzki. Jeden z wysokich oficerów amerykańskich uzasadnił to następująco: „Baza została zajęta w środku nocy,

¹⁹⁹ Cyt. za: B. Stech, *Wietnam...*, s. 47. Najdokładniejszy opis zdobycia Lang Vei, z jakim zetknął się autor, sporządził J. Crash, *Battle of Lang Vei [w:] Seven Firefights...*, s. 109–138. Stosunkowo obiektywnie opisano go również w „Trybunie Ludu” (zob. *Szturm na bazę Khe Sanh*, „Trybuna Ludu”, 8 II 1968).

²⁰⁰ Cyt. za: B. Stech, *Wietnam...*, s. 47.

²⁰¹ J. Schumacher, *The Fall of Lang Vei...*, s. 342.

w ciągu kilku godzin. [...] Garnizon był już pokonany. Nic więcej nie dało się zrobić dla odwrócenia sytuacji. [...] byłoby wielkim ryzykiem wysłać marines [...] w godzinach nocnych”²⁰².

Tymczasem obrońcy Lang Vei walczyli o przetrwanie. Udało im się sformować prowizoryczny zespół „łowców czołgów” i zniszczyć kolejne dwa PT-76. Pod słabo opancerzone podwozie pierwszego czołgu wrzucili dwa granaty ręczne, a w tył drugiego trafił pocisk z LAW²⁰³. Dzięki zwiększonemu wsparciu artylerii i lotnictwa resztki obrońców wytrzymały do godzin popołudniowych 7 lutego. Wówczas myśliwiec bombardujący A-4 postawił w rejonie schronu dowodzenia zasłonę dymną osłaniającą ich ucieczkę. Do tego jednak czasu nad stanowiskiem dowodzenia zatrzymały się dwa zniszczone czołgi (uciekającą załogę jednego z nich zastrzelono, po czym wybuch amunicji oderwał mu wieżyczkę), a żołnierze WAL obrzucali wciąż schron granatami dymnymi, rozpylali do jego wnętrza gaz łzawiący oraz wzywali obrońców po angielsku do kapitulacji, grożąc wysadzeniem umocnienia. 25 górali przebywających w schronie, którzy zdecydowali się wyjść na zewnątrz z podniesionymi rękoma, zostało jednak zastrzelonych. Amerykanów, którzy cały czas pozostawali w jego wnętrzu, uratował kontratak nieregularnego pododdziału ok. stu Laotańczyków i trzech żołnierzy sił specjalnych. Zajmowali oni pozycję kilometr na wschód od Lang Vei, w dawnym obozie „zielonych беретów”. Wspierani przez amerykańskie lotnictwo Laotańczycy kilkakrotnie wdzierali się do atakowanego obozu, ponosząc duże straty od ognia broni maszynowej i moździerzy (zginęło m.in. dwóch dowodzących nimi Amerykanów). Ostatecznie zostali zmuszeni do odwrotu, lecz dzięki swemu zaangażowaniu i temu, że skupili na sobie uwagę żołnierzy WAL, amerykańskie helikoptery zdołały ewakuować resztkę obsady schronu dowodzenia²⁰⁴.

Niedobitki oddziałów regionalnych przedzierały się do Khe Sanh jeszcze przez dwa dni. Niemal wszyscy ocalali górale byli ranni. W starciu poległo 496 obrońców Lang Vei (w tym 12 „zielonych беретów”, a dwóch kolejnych wzięto do niewoli). Bóg przeżyło jedynie 74 górali i Amerykanów²⁰⁵. WAL również poniosła poważne straty – zginęło przynajmniej stu żołnierzy i zniszczone zostały wszystkie biorące udział w ataku czołgi²⁰⁶.

Upadek Lang Vei zrobił na obłożonych marines duże wrażenie i spowodował, że zaczęli oni postrzegać swą przyszłość w ciemnych barwach, spodziewając się lada dzień generalnego szturm. Jak podsumował jeden z Amerykanów: „Jezu, mieli czołgi. Czołgi! [...] jak po Lang Vei mogłeś nocą nadzorować swój sektor, nie nasłuchując ciągle nadziejających się gaśnic?”²⁰⁷. W swoim dzienniku pod datą 8 lutego sierż. Oyster zapisał:

²⁰² Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 276.

²⁰³ J. Schumacher, *The Fall of Lang Vei...*, s. 343.

²⁰⁴ *Ibidem*.

²⁰⁵ Radio Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego podało, że w wyniku zajęcia Lang Vei „wzięto do niewoli wielu żołnierzy i zdobyto wielkie ilości sprzętu wojskowego” (*Amerykański obóz w Lang Vei zdobyty przez partyzantów*, „Trybuna Ludu”, 9 II 1968).

²⁰⁶ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 59. G.L. Rottman (*Khe Sanh...*, s. 71) podał podobne wyliczenia. Jedynie część pojazdów pancernych została zniszczona w wyniku bezpośrednich działań obrońców – reszta padła ofiarą lotnictwa.

²⁰⁷ Cyt. za: J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 127.

„Obóz sił specjalny w Lang Vei został zdobyty przez dziewięć czołgów. Kilka tygodni temu wiedziałem, że w okolicy przebywało kilka takich maszyn; słyszałem je. Wezwaliśmy lotnictwo i zniszczyliśmy pięć z nich. Jednym z moich największych lęków jako żołnierza piechoty jest natknąć się na czołgi. Przerażają mnie. Nie wiem, co bym zrobił, gdybym zobaczył choć jeden z nich. Jeśli zniszczyliśmy pięć spośród dziewięciu, oznaczało to, że cztery nadal kręciły się w rejonie bazy. Mam nadzieję, że będziemy w stanie je znaleźć”²⁰⁸.

Autorzy oficjalnej historii WAL wypowiedzieli się na temat walk o Lang Vei następująco:

„Wróg był kompletnie zaskoczony i zaszokowany tym, że zobaczył czołgi prowadzące atak naszej piechoty. Bitwa zakończyła się pełnym zwycięstwem. Zabiliśmy 400 wrogów (wliczając 3 amerykańskich doradców), wzięliśmy 253 jeńców i przechwyciliśmy całą broń oraz ekwipunek. Była to pierwsza kombinowana operacja, która zakończyła się zniszczeniem całego wrogiego batalionu trzymającego silne pozycje obronne [...]”²⁰⁹.

Efektom opanowania obozu było uzyskanie możliwości podejścia pod Khe Sanh od zachodu wzdłuż drogi nr 9. Omijano w ten sposób niezdobyte dotąd pozycje amerykańskie na wzgórzach, obsadzone przez 1/5 garnizonu. Ponadto zdobycie Lang Vei pozawalało komunistom na podciągnięcie artylerii (w tym ciężkich armat polowych) bliżej Khe Sanh, dzięki czemu mogli wzmocnić ostrzał bazy i robić to celniej. Wydawało się, że naturalną konsekwencją zajęcia obozu będzie szturm generalny na Khe Sanh wzdłuż drogi nr 9 (kontrolowanej przez WAL na odcinku na zachód od bazy) przy wsparciu artylerii i broni pancernej. Takie uderzenie, gdyby gen. Giapowi udało się zebrać wystarczające siły, dobrze skoordynować atak i przeprowadzić go w okresie załamania się warunków pogodowych, mogłoby poważnie zagrozić bazie, gdyż ograniczyłoby amerykańskie wsparcie z powietrza.

Szturm generalny nie doszedł wszakże do skutku. Zamiast tego 10 lutego pięć batalionów WAL zostało przerzuconych w rejon Hue, gdzie toczyły się ciężkie walki o Cytadelę. Niemniej, chcąc wykorzystać sukces pod Lang Vei, komuniści rzucili do ataku trzy kompanie 101D. Pułku WAL, które pod osłoną mgły i bardzo gęstego ognia moździerzy uderzyły z dwóch kierunków na stanowiska 1. Batalionu z 9. Pułku marines na wzgórzu 64. 8 lutego o 4.15 zaatakowano stacjonujący tam wzmocniony 1. pluton z Kompanii A. Wietnamczycy stosunkowo szybko przedostali się przez zawiąski z drutu kolczastego i spenetrowali pozycje oddziału, opanowując znaczną część wzniesienia i spychając Amerykanów. obrońcy próbowali przejść do kontrataku, lecz prowadzący przeciwuderzenie por. Roach, po zabiciu kilku Wietnamczyków i odciągnięciu ранego amerykańskiego żołnierza w bezpieczne miejsce, został zabity. Oficer zginął w wyniku skoncentrowanego ognia z kilku AK-47, co spowodowało, że morale pozostałych marines upadło. Sierżant Oyster, który rozmawiał z uczestnikami starcia, zapisał potem w dzienniku:

²⁰⁸ J.C. Oyster, *The Moving Trees...*, s. 76.

²⁰⁹ *Victory in Vietnam...*, s. 222.

„Stracili [1. Batalion – przyp. P. B.] zeszłej nocy 24 zabitych. Mają trzech zaginionych i wielu rannych. Wydaje się, że żołnierze WAL wykorzystali większą część nocy, aby zbliżyć się do zasieków. Musieli zacząć zaraz po zmroku. [Marines] mówią, że była ich [WAL] więcej niż kompania. Przedarli się przez zasieki tuż przed świtem. [...] o 4.00 wysadzili je i natarli z wrzaskiem. Marines zdołali utrzymać jedynie część okopów i jeden schron, a żółtki zdobyły resztę [umocnień]”²¹⁰.

Grupa ok. trzydziestu niedobitków z Kompanii A, w tym wielu rannych i pozabawionych broni lub amunicji, zebrała się na południowej części wzniesienia. Żołnierze WAL nie atakowali ich, lecz jak wspominał jeden z Amerykanów: „Rzucali po 25, 30 granatów co 4–5 min. To było nie do wiary, jak wiele [...] granatów wzięli ze sobą na bitwę”²¹¹. Utraconą pozycję do godz. 11.00 odzyskał przeciwnatarciem wysłany jako wsparcie 2. pluton, przy silnym udziale artylerii, dział bezodrzutowych kalibru 106 mm (które utorowały mu drogę), a także sprowadzonego na miejsce czołgu M48. 101D. Pułk został następnie zepchnięty na zachód, gdzie znalazł się pod ciężkim ostrzałem i uległ rozbięciu. WAL straciła w tej nieudanej akcji przynajmniej 150 ludzi i aż 13 karabinów maszynowych, natomiast z szeregów Kompanii A ubyło 24 zabitych i 27 rannych (w większości z rozbitego na początku starcia 1. plutonu)²¹².

Po zdobyciu Lang Vei i niepowodzeniu ataków na wzgórze na początku lutego WAL zmodyfikowała strategię. Uzyskawszy łatwiejszy dostęp do bazy z kierunku południowego i wschodniego, Wietnamczycy przystąpili do budowy sieci tunelów i okopów, które pozwoliłyby ich oddziałom szturmowym zbliżyć się do linii obrońców na tyle, aby Amerykanie nie mogli wykorzystać przeciwko nim lotnictwa i artylerii. Początkowo umocnienia powstały w rejonie wzgórza 471, ok. 3 km na południe od Khe Sanh. Następnie żołnierze WAL zaczęli rozbudowywać je w kierunku północnym i północno-wschodnim, docierając na odległość ok. 25–30 m od zasieków bazy. Kolejny szturm na Khe Sanh miał zostać przeprowadzony od południa i wschodu, z pominięciem skutecznie dotąd bronionych stanowisk piechoty morskiej na wzgórzach. Pod koniec lutego Amerykanie zaczęli się obawiać, że nocny atak jednostek WAL, które pod osłoną okopów mogły się koncentrować w bezpośrednim sąsiedztwie pozycji obrońców, mógłby doprowadzić do upadku Khe Sanh. Lotnictwo taktyczne i artyleria otrzymały zadanie zniszczenia północnowietnamskich okopów, lecz nie udało się osiągnąć wymiernych rezultatów. Sytuacja zmieniła się 27 lutego, gdy załogi B-52 dostały zezwolenie na bombardowanie wrogich pozycji znajdujących się w odległości zaledwie kilkuset metrów od linii marines. Naloty typu „Arc Light” w dużym stopniu naruszyły przygotowaną przez WAL sieć okopów i schronów. Komuniści nie zamierzali jednak zrezygnować ze szturmu na bazę, o czym świadczyło działanie wokół Khe Sanh wielu radiostacji, jak również znacznie

²¹⁰ J.C. Oyster, *The Moving Trees...*, s. 76. Sierżant krytycznie ocenił postawę żołnierzy 1. Batalionu, którzy pozwolili, by wróg podszedł niezauważony do ich pozycji na tyle blisko, by móc zniszczyć zasieki i wdrzeć się na pozycje obrońców. Prawdopodobnie Kompania A zaniedbała wysłania żołnierzy na posterunki nasłuchu bądź też zostali oni szybko wyeliminowani przez saperów WAL.

²¹¹ Cyt. za: J. Schulimson, L. Blasiol, Ch. Smith, D. Dawson, *U. S. Marines in Vietnam...*, s. 278.

²¹² *Ibidem*. Wynikało z tego, że trzech zaginionych (prawdopodobnie rannych), o których wspominał sierż. Oyster, odnaleźli koledzy.

zwiększony ruch na drodze nr 9, będącej głównym szlakiem zaopatrzeniowym dla dywizji oblegających marines.

Ostatni poważny atak lądowy na Khe Sanh miał miejsce 29 lutego z kierunku wschodniego, lecz prowadzone w świetle dnia natarcie 66. Pułku z 304. Dywizji bardzo szybko załamało się w ogniu artylerii, zanim żołnierze Północy zdążyli się zbliżyć do linii zasieków bronionej przez batalion południowowietnamskich komandosów. Także tym razem źródłem informacji o zamiarach WAL okazały się czujniki sejsmiczne. Gdy jednostki WAL zbliżały się do pozycji zajętych przez 37. Batalion, artyleria z Khe Sanh otworzyła ogień na obu skrzydłach i na tyłach nacierających oddziałów. Następnie, nie przerywając ostrzału wspomnianych obszarów, kolejne pociski zaczęto posyłać wewnątrz zakreślonego przez artylerię kwadratu, w którym znajdowały się jednostki WAL. Amerykański ostrzał przesuwiał się kilkakrotnie z zachodu na wschód, zadając komunistom ciężkie straty. Na oddziały WAL, które nie zdążyły znaleźć się wewnątrz wspomnianej wyżej strefy śmierci (dwa bataliony), uderzyły myśliwce bombardujące. Do kanonady przyłączyła się również artyleria dalekonośna z baz w Rockpile i Camp Carroll, ostrzeliwując obszar wokół strefy. Niedobitki komunistów, które się przez nią przedarły, zostały łatwo odparte przez komandosów. Przynajmniej kilkuset żołnierzy północnowietnamskich poległo lub zostało rannych. Jak zanotował uczestnik oblężenia: „[...] zabici leżeli w okopach; wielu kłęczało w trzech liniach plutonów, jakby zostali nakryci podczas zajmowania pozycji do szturmu. Niszczycielski efekt użycia artylerii wydawał się oczywisty”²¹³. obrońcy bazy mieli zaledwie jednego rannego. Był to przełomowy moment bitwy. Od tego dnia WAL nie próbowała już zdobyć bazy, aczkolwiek zdarzało się, że Khe Sanh było silnie ostrzeliwane.

W tym momencie głównym przeciwnikiem obrońców stała się artyleria WAL i snajperzy. Jeden z nich zdołał zranić aż dziesięciu żołnierzy piechoty morskiej, zanim został zlikwidowany przez działko bezodrzutowe kalibru 106 mm, gdy jego pozycję zdradziło odbicie promieni słońca od celownika optycznego²¹⁴. Z epizodem tym wiąże się interesująca historia. Jak wspominał kpt. William Dabney, dowódca Kompanii I z 3. Batalionu, który za dowodzenie obroną wzgórza 881S 20 stycznia 1968 r. otrzymał Srebrną Gwiazdę, na miejsce znakomitego snajpera oficerowie wyznaczyli znacznie mniej zdolnego strzelca. Amerykanin wspominał:

„Oddawał on tak dużo strzałów jak jego poprzednik, lecz nigdy nie trafiał. Szeregowcy sugerowali, żeby na razie zostawić go w spokoju. Jeśli go rozwalimy, Wietnamczycy z północy mogą przysłać kogoś, kto umie strzelać. Pomysł wydał się sensowny [...] Moi ludzie zaczęli mu nawet machać [...] czerwonymi chorągiewkami sygnalizacyjnymi [...]. Był tam przez całą bitwę – ok. dwóch miesięcy – strzelając regularnie i nigdy nie trafiając”²¹⁵.

Pod koniec lutego WAL rozpoczęła przygotowania do odwrotu spod Khe Sanh. 10 marca ostentacyjnie zaprzestano naprawiania okopów, a 13 marca – rocznica Dien

²¹³ Cyt. za: *ibidem*, s. 281.

²¹⁴ B. Stech, *Wietnam...*, s. 49.

²¹⁵ W. Dabney, *Dabney's Hill...*, s. 333.

Bien Phu – upłynął bardzo spokojnie. 30 marca jedna z kompanii marines, wyszedłszy na daleki patrol (poprzedni z 25 lutego zakończył się fatalnie – zginęli niemal wszyscy uczestniczący w nim Amerykanie), stoczyła trzygodzinną potyczkę z wietnamskim oddziałem, zabijając 115 wrogów²¹⁶. Przy tej okazji odkryto, że wiele komunistycznych schronów i okopów było opuszczonych, i chociaż drobne starcia trwały jeszcze przez jakiś czas, to tego dnia gen. Westmoreland mógł stwierdzić, iż Khe Sanh ostatecznie się obroniło, a komuniści ponieśli klęskę i nie osiągnęli żadnego spośród swoich celów.

1 kwietnia 1968 r. Amerykanie oficjalnie zakończyli operację „Scotland”. Celem gen. Westmorelanda było teraz odblokowanie bazy, co zamierzono osiągnąć poprzez uderzenie wzdłuż drogi nr 9 i przebicie się do Khe Sanh. Akcja ta, która otrzymała kryptonim „Pegasus”, była planowana już od 25 stycznia 1968 r., niemniej wymagała zgromadzenia odpowiednich sił i środków, a ponadto opóźnił ją wybuch Ofensywy Tet w Wietnamie Południowym (Amerykanów w I TOK absorbowwały m.in. walki o Hue). Dowódcą operacji „Pegasus” został gen. John Tolson, zwierzchnik 1. DKP, któremu podporządkowano także 1. Pułk Piechoty Morskiej, zgrupowanie spadochroniarzy ARW oraz garnizon Khe Sanh. Jak wspominał ppłk Galvin, który znajdował się w tym czasie w sztabie 1. DKP: „Na początku marca [...] dywizja otrzymała rozkaz, aby zaplanować operację powietrzno-desantową w celu otwarcia drogi do Khe San, wymiany garnizonu oraz zniszczenia wroga w okolicy”²¹⁷. Przez pięć dni od otrzymania tego rozkazu helikoptery szturmowe 1. Batalionu 9. Pułku Kawalerii Powietrznej wykonywały loty zwiadowcze i atakowały stanowiska broni przeciwlotniczej wzdłuż drogi nr 9, która na całej długości była kontrolowana przez komunistów. Nie zaobserwowano przy tym znacznych sił wroga – głównie część 29. i 66. Pułku WAL, zatem gen. Tolson postanowił to wykorzystać. Planował, że 1. Pułk Piechoty Morskiej, operujący z Ca Lau, będzie się do Khe Sanh przebił łądem wzdłuż drogi nr 9 przy pomocy dwóch batalionów. Marines towarzyszyli saperzy, którzy mieli naprawiać zniszczenia na szlaku. Zgrupowaniu przydzielono silne zgrupowanie czołgów i transporterów opancerzonych, jak również zapewniono wsparcie artylerii, gdyż niekorzystna pogoda ograniczyła działania lotnictwa. 1. DKP, której zaplecze znajdowało się na lądowisku Stud, miała zaś wykonać szereg taktycznych desantów wzdłuż drogi nr 9, aby ułatwić jej opanowanie przez kolumnę piechoty morskiej.

1 kwietnia o 7.00, gdy marines wkroczyli do akcji, trzy bataliony 3. Brygady Kawalerii Powietrznej wylądowały w kilku wytypowanych punktach wzdłuż szlaku, zabezpieczając tym samym połowę trasy do Khe Sanh i wspomagając czołowe natarcie 1. Pułku. Helikoptery transportowe wkrótce dostarczyły także haubice, dzięki czemu poszczególne bataliony mogły wzajemnie wspierać się ogniem. Wietnamczycy z północy reagowali na te działania niezdecydowanie, więc następnego dnia kolejny batalion kawalerii powietrznej został przerzucony na lądowiska bliżej oblężonego garnizonu. Opór wciąż był niewielki i 3 kwietnia 3. Brygada bez trudu zdobyła kolejne przyczółki na południe od drogi. Podchodzące do lądowania śmigłowce zostały wprowadzie

²¹⁶ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 63.

²¹⁷ J. Galvin, *The Relief of Khe Sanh*, „Military Review” 1970, nr 1, s. 89. Szacowano, że w tym czasie pod Khe Sanh znajdowało się jeszcze ok. 6 tys. żołnierzy WAL.

ostrzelane, lecz wysadzone z nich oddziały nie nawiązały już kontaktu bojowego z WAL. Tymczasem bataliony piechoty morskiej kontynuowały marsz drogą nr 9, pokonując coraz silniejszy opór komunistów dzięki wsparciu broni pancernej i artylerii. Ciężkie walki toczono 5 kwietnia. Tego też dnia batalion marines przeprowadził wypad z Khe Sanh, aby przejąć okoliczne wzniesienia górujące nad drogą, którą nadchodziła odsiecz (wzgórze 471), co zakończyło się ich powodzeniem. 6 kwietnia upłynął na odpieraniu przez wspomniany batalion zażartych kontrataków 66. Pułku WAL, który stracił 122 zabitych, nie osiągając sukcesu²¹⁸. Do akcji w rejonie drogi nr 9 włączyły się za to kolejne dwa bataliony kawalerii powietrznej, a 2. Batalion 12. Pułku Kawalerii Powietrznej zbliżył się do Khe Sanh na tyle, że o 13.50 nawiązał kontakt z garnizonem²¹⁹. W bazie wylądowała również kompania spadochroniarzy ARW.

Dzień ten oznaczał koniec zorganizowanego oporu żołnierzy Północy wobec sił, które przybyły z odsieczą. Poszczególne oddziały WAL rozpadły się na drobne grupki, a ich sytuacja pogorszyła się 7 kwietnia, gdy trzy bataliony spadochroniarzy ARW wylądowały na północ od drogi nr 9, aby odciąć im odwrót. Jednostkom północnowietnamskim udało się wszakże zręcznie wyminąć zastawioną na nich pułapkę bez poniesienia większych strat. 8 kwietnia do akcji weszła trzecia z brygad 1. DKP, przystępując do oczyszczania terenu wokół bazy i – chociaż trwało to aż do 14 kwietnia – oblężenie zostało ostatecznie przerwane. Według źródeł amerykańskich w wyniku operacji „Pegasus” zabito ok. 1,3 tys. żołnierzy WAL (liczba zapewne mocno zawyżona, jeśli wziąć pod uwagę charakter tych działań) i zdobyto bardzo dużo sprzętu wojennego, w tym porzucony czołg. Odsiecz straciła 143 ludzi i trzy zestrzelone śmigłowce, z których jeden udało się naprawić²²⁰. Bitwa o Khe Sanh została zakończona.

W bezpośrednich walkach o bazę Amerykanie, według swoich oficjalnych danych, stracili przeszło tysiąc żołnierzy (205 zabitych i 850 rannych)²²¹. Jednak po uwzględnieniu poprzedzających oblężenie walk o wzgórze z lat 1967–1968, o wioskę Khe Sanh oraz o obóz sił specjalnych w Lang Vei, a także strat 37. Batalionu rangersów i ofiar operacji „Pegasus” oraz innych działań oczyszczających, nieujętych w powyższym zestawieniu²²² – koszty utrzymania bazy okazują się znacznie większe. Jak słusznie zauważył m.in. Peter Brush, całociowy bilans strat w tych walkach, nazwanych przez niego kampanią Khe Sanh, przedstawia się następująco: w bazie – 274 marines zabitych, 2 541 rannych; podczas operacji „Scotland” (od 1 listopada 1967 r. do 31 marca 1968 r.) i „Pegasus” (od 1 kwietnia 1968 r. do 14 kwietnia 1968 r.) – 703 zabitych Amerykanów, 2 642 rannych i siedmiu zaginionych; podczas operacji

²¹⁸ *Ibidem*, s. 91.

²¹⁹ J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 126.

²²⁰ J. Galvin, *The Relief of Khe Sanh...*, s. 91. O odsieczy Khe Sanh pisali też G.L. Rottman (*Khe Sanh*, s. 83–88) i M. Sienkiewicz (AIPN, 00450/130, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975). Załącznik*, Warszawa 1980 k. 190–194).

²²¹ Na przykład: J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 126.

²²² Innym tego przykładem mogło być uszkodzenie nad Khe Sanh 6 III 1968 r. C-123, który podchodził do lądowania z 44 marines na pokładzie. Samolot rozbił się kilka kilometrów od bazy (nikt nie przeżył katastrofy), lecz ponieważ żołnierze na jego pokładzie teoretycznie nie wchodzili jeszcze w skład garnizonu bazy, nie zostali również odnotowani na oficjalnej liście jego strat. Sytuacja wyglądałaby jednak zupełnie inaczej, gdyby ta sama maszyna została zniszczona podczas lotu powrotnego z Khe Sanh.

„Scotland II” (od 15 kwietnia 1968 r. do lipca 1968 r.) – 485 zabitych Amerykanów, 2 396 rannych; straty lotnictwa: od kilku do kilkudziesięciu zabitych, liczba rannych nieznana; podczas operacji „Charlie” (ewakuacja Khe Sanh, od 19 czerwca 1968 r. do 5 lipca 1968 r.) – 11 marines zabitych, liczba rannych nieznana; straty ARW: 229 zabitych, 436 rannych; oddziały nieregularne: 309 zabitych, 64 rannych, 250 jeńców; łącznie: 10 350 (2 106 zabitych, 8 079 rannych, siedmiu zaginionych, 250 jeńców)²²³.

Z przytoczonych wyżej danych wynika, że amerykańska generalicja manipulowała liczbami, aby zwycięstwo wyglądało bardziej okazale²²⁴. Wielu Amerykanów jednak zginęło lub zostało rannych w rejonie Khe Sanh już po zakończeniu walk o utrzymanie bazy i po odwróceniu głównych sił WAL, a zatem po właściwej Ofensywie Tet lub przed jej rozpoczęciem. W kontekście tendencji do zaniżania strat północnowietnamskich, o czym niżej, mogłoby się okazać, że atakujący ponieśli znacznie mniejsze straty niż obrońcy.

Ubytki w amerykańskim sprzęcie lotniczym były następujące: trzy C-123, jeden KC-130, jeden A-4, jeden F-4 oraz siedemnaście śmigłowców piechoty morskiej.

Straty WAL również były trudne do wyliczenia, ze względu na brak dostępu do wiarygodnych materiałów źródłowych Hanoi²²⁵. Bezpośrednio na polu bitwy Amerykanie odnaleźli zwłoki 1 602 żołnierzy wroga, a ostateczną liczbę zabitych oszacowano na ok. 10–15 tys.²²⁶ Zamieszkujący w pobliżu bazy górale twierdzili, że odnajdywali w dżungli mnóstwo ciał żołnierzy Północy, które leżały w skupiskach po 200–300 w miejscach szczególnie niszczycielskich nalotów B-52²²⁷. Autor byłby skłonny ocenić straty dwóch najbardziej zaangażowanych w bitwę dywizji WAL (304. i 325C.) podczas oblężenia Khe Sanh na ok. 15 tys. zabitych i rannych. Stosunek poległych do rannych wśród obrońców podczas bitwy wynosił 1 do 3,8. Wydaje się więc, że w przypadku WAL należałoby go obniżyć do 1 do 2 z uwagi na charakter prowadzonych przez komunistów działań i dużą śmiertelność w północnowietnamskich jednostkach na skutek bardzo złych warunków sanitarnych, utrudnionej ewakuacji, braku leków i odpowiednio licznego oraz przeszkolonego personelu medycznego. Jeśli więc przyjąć, jak zrobiono to w jednym z dokumentów MACV, że pod Khe Sanh zginęło 5 550

²²³ P. Brush, *Recounting the Casualties at Khe Sanh*, „Vietnam Magazine” 2007, nr 6, s. 28–37.

²²⁴ Relację strat w wysokości 10 do 1 na korzyść Amerykanów uważano za dobrą, a 25 do 1 za bardzo dobrą, zatem wojskowi starali się osiągać jak najlepszy stosunek, zaniżając straty własne i zwyżając przeciwnika. Według oficjalnych danych pod Khe Sanh kształtował się on przynajmniej 50 do 1 na korzyść obrońców. Także w przypadku innych amerykańskich raportów z okresu Ofensywy Tet pojawiały się bardzo dobre dla wojsk amerykańskich współczynniki (np. 10 do 1, 15 do 1), co jeśli wziąć pod uwagę, jak wielką wagę dowódcy przywiązywali do statystyki, stawia pod znakiem zapytanie ich wiarygodność. Często jednak brak dostępu do bardziej miarodajnych danych.

²²⁵ Według oficjalnej północnowietnamskiej historii w oblężeniu Khe Sanh WAL od 20 I 1968 r. do 20 VII 1968 r. straciła 2 469 zabitych (więcej na ten temat w: P. Brush, *Recounting the Casualties at Khe Sanh...*). Komunistyczne opracowania, chociaż z biegiem lat stają się coraz bliższe prawdy, są jeszcze stanowczo zbyt mało wiarygodne, aby się na nich opierać.

²²⁶ P. Brush (*ibidem*) zwrócił jednak uwagę na istnienie tajnej analizy MACV, według której liczbę zabitych żołnierzy WAL oceniono zaledwie na 5 550 (2 tys. miało poleć podczas szturmów na pozycje marines, a resztę wyeliminowały lotnictwo, artyleria, choroby, etc.).

²²⁷ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 64. Oficerowie Zarządu II SG WP uznawali, iż B-52 były znacznie bardziej skuteczne przeciwko oddziałom i składom niż przeciwko obiektom stałym (AIPN, 00324/190, *Doświadczenia lotnictwa amerykańskiego w wojnie w Wietnamie*, Warszawa 1971, k. 28).

żołnierzy WAL, to po doliczeniu rannych otrzymuje się liczbę ok. 16,5 tys. ludzi, z zastrzeżeniem że są to tylko dane szacunkowe. Bez wątplenia niektóre bataliony straciły 90 proc. swojego stanu osobowego, o czym świadczyły m.in. przejmowane przez Amerykanów dokumenty. Jeżeli zaś próbować ocenić straty WAL w całej kampanii Khe Sanh, jak zrobiono to powyżej dla jednostek ARW i USA, to mogłyby się one ukształtować na poziomie 20–25 tys. zabitych i rannych. Uzasadnione były słowa gen. Westmorelanda: „Ta druzgocąca porażka [...] kosztowała komunistów niewyobrażalne ofiary [...] i rozwiązała ich sen o drugim Dien Bien Phu”²²⁸.

Nawet jeśli przyjąć, że celem gen. Giapa nie było zdobycie bazy, czemu przeczy jednak wielka koncentracja wojsk i przeprowadzenie trzech dużych szturmów i uwięźnięcie sukcesem ataku na Lang Vei, należy uznać, iż poniósł on dotkliwą klęskę. Oblężenie nie spowodowało bowiem, że wojska ARW i USA zostały wycofane z miast Południa na tyle, by Ofensywa Tet mogła się powieść. Generał Giap nie docenił mobilności amerykańskich jednostek i siły ognia lotnictwa ani możliwości transportu powietrznego, co zdecydowało o wyniku walk²²⁹.

Podsumowując bitwę, nie można nie wspomnieć o bohaterstwie żołnierzy obu stron konfliktu, tym bardziej że walki toczono w stosunkowo trudnych warunkach.

Pewien komunistyczny żołnierz z 9. Pułku 304. Dywizji zapisał w pamiętniku:

„Toczą się tu walki bardziej zacięte niż gdziekolwiek indziej. Jest nawet gorzej niż w [...] Dien Bien Phu. Wszyscy mieszkamy pod ziemią, a wychodzą tylko oddziały, które biorą udział w starciach. Jesteśmy tutaj już sześćdziesiąt dni, a B-52 stale nas bombardują. Gdy przyjeżdża do nas ktoś z zewnątrz, mówimy mu, że tutaj zamiast deszczu padają bomby”²³⁰.

W swojej cenionej monografii James H. Willbanks zacytował natomiast jednego z amerykańskich weteranów Khe Sanh, który wypowiedział się o żołnierzach WAL następująco: „Nigdy nie usłyszycie żołnierza piechoty morskiej mówiącego, że północni Wietnamczycy nie są twardzi. Moim zdaniem to prawdopodobnie najtwardsi wojownicy na świecie. Wiedzieli, o co walczą. Rozumieli, po co tam byli [...]”²³¹. Pewne pojęcie o kiepskiej sytuacji bytowej komunistów oblegających bazę dawały ulotki, które wystrzeliwano na pozycje obrońców z propozycją kapitulacji. Amerykanie wyśmiewali proponowane w nich „luksusy”, jakie miały oczekiwać dezertorów z Khe Sanh. Jarema Słowiak zacytował jednego z marines, który miał okazję zapoznać się z treścią ulotek:

„Wszędzie można było zobaczyć ludzi wyskakujących ze swych dziur z krzykami «Ulotki wzywające do poddania się». Żaden dzieciak nie walczył o jajka wielkanocne tak zaciekle jak my o te karteczki. Zdobyłem jedną z nich, wróg pewnie

²²⁸ Cyt. za: J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie...*, s. 116.

²²⁹ *How the battle for Khe Sanh was won*, „The Time”, 19 IV 1968.

²³⁰ Cyt. za: G.L. Rottman, *Khe Sanh...*, s. 74.

²³¹ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 65. Z drugiej strony wzajemny szacunek miał pewne granice. Jak pisał sierż. Oyster: „2. pluton dorwał dwóch żołtów – jednego martwego, jednego żywego. Ten żywy stracił jednak nogę i, jak sądzę, gęba mu się nie zamykała. Chciał powiedzieć im [marines] wszystko, co tylko ci chcieliby wiedzieć [aby uzyskać w zamian pomoc medyczną – przyp. P. B.]. Podejrzewam, że podobnie jak w większości podobnych sytuacji [marines] nie zamierzali robić czegokolwiek z jego nogą, dopóki czegoś im nie powie” (J.C. Oyster, *The Moving Trees...*, s. 67).

myślał, że one źle wpłyną na nasze morale. To było wspianiałe, zbieraliśmy je jako pamiątki. Napisano na nich coś w ten deseń: «Jeśli się poddasz i przyjedziesz do nas drogą nr 9, dostaniesz ciepły posiłek i koc». To nie był zbyt korzystny układ, bo większość z nas miała po dwa koce i dostawaliśmy ciepłe posiłki, ale cała sytuacja bardzo pomogła nam rozładować napięcie»²³².

Wysoko należałoby ocenić także marines, którzy znosili trudy oblężenia, zdając sobie sprawę z faktu, że są zarzuconą przez gen. Westmorelanda przynętą otoczoną przez wielokrotnie liczniejszego wroga. Niezbyt im się ta strategia podobała, lecz udało im się ją zrealizować. Ciekawostką jest, że – podobnie jak żołnierze 101. DPD po bitwie o Bastogne – marines przyjęli oddziały łamiącej blokadę kawalerii powietrznej obojętnie, nie uważając wcale, by potrzebna im była tego rodzaju pomoc.

W Hanoi oblężenie Khe Sanh oficjalnie uznano za sukces, a wycofanie się spod bazy np. pracownikom Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi tłumaczono chęcią wykazania się dobrą wolą przed podjęciem rokowań pokojowych z Amerykanami w Paryżu²³³. Również monument, które obecnie zdobi miejsce bitwy, ma za zadanie upamiętniać zwycięstwo wojsk gen. Giapa nad wojskami USA. Ponieważ ze względu na brak woli politycznej waszyngtońskich decydentów planowana przez gen. Westmorelanda inwazja na Laos stała się po Ofensywie Tet nieaktualna, a koszty utrzymania Khe Sanh były duże, zdecydowano się bazę opuścić i doszczętnie zniszczyć. Ewakuacja zakończyła się w lipcu 1968 r., co naturalnie zostało przez Hanoi wykorzystane do propagowania twierdzenia, że był to efekt zwycięstw WAL na polu bitwy.

²³² Cyt. za: J. Słowiak, *Khe Sanh...*, s. 60.

²³³ AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca wstępnej oceny ofensywy Ludowo-Wyzwoleńczych Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym, 14 IV 1968 r., k. 257.

Rozdział IV. Reperkusje

4.1. Media na wojnie

II wojna w Indochinach był pierwszą z całej serii tzw. wojen telewizyjnych, czyli transmitowanych do amerykańskich domów na bieżąco, niemal w czasie rzeczywistym. Reporterzy, wykorzystując najnowocześniejszy sprzęt, dostarczali materiały już nie jako czarno-białe kroniki filmowe wyświetlane w kinach, lecz w formie licznych, mniej lub bardziej rzetelnych programów publicystycznych, dostępnych bez problemu dla połowy obywateli. Intensywny przepływ informacji do Stanów Zjednoczonych z odległych pól bitewnych Wietnamu – a co za tym idzie: ograniczenie możliwości jego kontrolowania – istotnie oddziaływał na opinię publiczną, determinując także zachowania decydentów w Waszyngtonie. W historiografii anglojęzycznej istnieje stanowisko, zgodnie z którym to właśnie z powodu niewłaściwego postępowania amerykańskich mediów komuniści potrafili przekuć swoją spektakularną militarną klęskę podczas Ofensywy Tet w propagandowe, a więc i strategiczne zwycięstwo (Robert Elegant, Keyes Beech). W dłuższej perspektywie miało to doprowadzić do zmiany polityki USA wobec RW, a zatem zaprzepaszczenia ogromnej szansy na ostateczne pobicie osłabionego wroga i uzyskanie zwycięstwa w wojnie. Przeciwnicy tego podejścia (Peter Braestrup, Charles P. Elliott, David Schmitz) twierdzą natomiast, że prasa oraz telewizja pokazały ciemne strony amerykańskich działań w Wietnamie Południowym i bankructwo ideałów, na które powoływano się, wchodząc na indochińskie „grzęzawisko”. Uczciwe prezentowanie problemu przez media wymusiło zaś na prezydencie Johnsonie zmianę dotychczasowego błędnego podejścia i było *de facto* początkiem odrotu z Półwyspu Indochińskiego.

Autor uznał, że oba stanowiska są w dużym stopniu uzasadnione. Bez wątpienia Stany Zjednoczone popełniły wobec RW wiele błędów, a na licznych obszarach ich polityka była po prostu nieskuteczna. Nawet amerykańskie sukcesy militarne w 1967 r., jeśli przyrzeć im się bliżej, okazały się niepełne i tymczasowe, a osiągnięto je przy użyciu znacznych sił i środków. Z drugiej strony nieudany atak komunistów na miasta Południa wyeliminował z walki wielu doświadczonych bojowników NFW i żołnierzy WAL, co dało gen. Westmorelandowi nowe możliwości prowadzenia operacji ofensywnych. Autor jest daleki od obarczania odpowiedzialnością za negatywne efekty Ofensywy Tet wyłącznie mediów. Należy sobie wszakże uzmysłowić, iż prasa i telewizja wywarły duży wpływ na jej ostateczną ocenę.

W pierwszym etapie zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Indochinach media amerykańskie reagowały bardzo przychylnie, podobnie jak społeczeństwo i członkowie Kongresu. Ci ostatni, wznosząc się ponad podziały, niemal jednogłośnie uchwalili wspomnianą rezolucję tonkińską (dwa głosy sprzeciwu w Senacie). Nigdy później nie udało się już uzyskać tak wielkiej zgodności w sprawie podobnej wagi. Ceniony badacz amerykańskiej sceny politycznej okresu II wojny indochińskiej, David Schmitz, napisał, że w owym czasie obywatele Stanów Zjednoczonych widzieli

analogię do pierwszej połowy XX w., przywołując przykład Monachium. W nawiązaniu do tego historycznego wydarzenia, które otworzyło Hitlerowi drogę do rozpętania II wojny światowej, na łamach pisma „Life” w lipcu 1965 r. ukazał się artykuł, w którym m.in. stwierdzano, że rozsądniej jest „ponieść wcześniej pewne straty, by powstrzymać świat przed tyranią, niż czekać, aż będzie za późno”¹. W tym czasie „Time” nazwał te działania „właściwą wojną toczoną we właściwym czasie”². Redaktorzy w Stanach Zjednoczonych cenzurowali nazbyt ostre sformułowania swych korespondentów z Indochin, którzy na własne oczy obserwując to, co działo się na południu po obaleniu prezydenta Diema, nie byli nastawieni przychylnie do polityki rządowej. Na pytanie sondażu Gallupa: „Czy uważasz, że Stany Zjednoczone popełniły błąd, wprowadzając wojska do Wietnamu?”, w sierpniu 1965 r. 24 proc. respondentów odpowiedziało „tak”, a 60 proc. „nie”³. Jednocześnie większość obywateli uważała, że wojna nie potrwa dłużej niż dwa lata (względnie osiemnaście miesięcy). Jej przedłużanie się wpływało więc niekorzystnie na społeczne nastroje⁴.

Brak widocznych postępów w Indochinach w latach 1965–1966 i na początku 1967 r. oraz lawinowo rosnące koszty interwencji, a także coraz wyższe straty w ludziach – wszystko to spowodowało spadek poparcia dla działań militarnych. Z krytyką administracji amerykańskiej wystąpił wówczas m.in. pastor Martin Luther King, twierdząc, że pieniądze przeznaczone na wojnę należałoby przeznaczyć na programy socjalne. Coraz aktywniejsi stawali się też lewicowi intelektualiści (oprócz komunistów szczególnie dała o sobie znać tzw. Nowa Lewica). Wiele osobistości – jak np. popularne pisarki Susan Sontag i Mary McCarthy czy też aktorka Jane Fonda – odbywało podróże do DRW, by potem tworzyć panegiryki na cześć systemu polityczno-społecznego Hanoi i zajadłe krytykować poczynania swoich władz⁵. Dosty dziwaczne stanowisko zaprezentowali również niektórzy znani publicyści i politycy. Deklarując niechęć do komunizmu, równocześnie bardzo ostro atakowali oni „antykomunizm” widoczny w działaniach Stanów Zjednoczonych w Indochinach. Prezydent Johnson, nie chcąc zaognić sytuacji w kraju, nie poprosił Kongresu o wypowiedzenie wojny DRW, nie ogłosił stanu wyjątkowego ani nawet nie powołał rezerwistów. Próbował

¹ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive. Politics, War and Public Opinion*, Lanham 2005, s. 36.

² Cyt. za: *ibidem*. N. Podhoretz (*Dlaczego byliśmy w Wietnamie...*, s. 87) zacytował fragment „New York Timesa” z 6 IV 1965 r.: „Wielkim zadaniem prezydenta Johnsona jest przekonanie narodu amerykańskiego i całego świata [...], że metody, jakimi Stany Zjednoczone bronią Wietnamu Południowego, są najbardziej słuszne i efektywne”. Tego typu teksty były wówczas raczej normą niż wyjątkiem.

³ Stosunek ten utrzymywał się do marca 1966 r., kiedy wyniósł 25 proc. do 59 proc. Wyraźna zmiana nastąpiła dopiero w maju tr., kiedy to odpowiedzi twierdzącej udzieliło 36 proc. pytanym, a negatywnej już tylko 49 proc. Na pytanie „Czy popierasz politykę prezydenta wobec Wietnamu?”, w sierpniu 1965 r. aż 56 proc. respondentów odpowiedziało „tak”, a 25 proc. „nie”. Zdecydowany i niemal stały spadek notowań Johnsona w tym plebiscycie rozpoczął się w kwietniu 1966 r., kiedy opcję „tak” wybrało 47 proc. Amerykanów, a „nie” 35 proc. (dane procentowe na podstawie tabelki umieszczonej w pozycji W.T. Allisona, *The Tet Offensive...*, s. 61–63).

⁴ *Ibidem*.

⁵ Doskonale opisał to N. Podhoretz, *Dlaczego byliśmy w Wietnamie...*, s. 88–112. Klimat ówczesnych wydarzeń wpłynął także na późniejszych historyków II wojny wietnamskiej, którzy mieli niezwykle krytyczny stosunek do konfliktu wietnamskiego (np. S. Karnow). Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach osiemdziesiątych, gdy swoje prace zaczęli publikować historycy w mniejszym stopniu obciążeni wpływem ideologii lat sześćdziesiątych, aczkolwiek wielu kolegów uznało ich za „rewizjonistów”, bezzasadnie kwestionujących wyniki wcześniejszych badań.

za to wprowadzić reformy społeczne, które złagodząby negatywny wpływ konfliktu na społeczeństwo. Lata sześćdziesiąte, a zwłaszcza rok 1968, ujawniły jednak istotne problemy natury obyczajowej związane z buntem młodej generacji Amerykanów (m.in. pacyfistycznych środowisk studenckich) wobec preferowanych dotąd wartości społecznych, a jednym z głównych punktów sprzeciwu, na którym skupił się rosnący w siłę ruch, była wojna w Wietnamie. Pogorszeniu uległy również stosunki administracji rządowej z prasą. W Waszyngtonie zaczęto się więc zastanawiać, co zrobić, by zmienić niekorzystne postrzeganie konfliktu przez rodaków i – jak powiedział sam prezydent Johnson – „dobrze sprzedać nasz produkt i [...] dostarczyć Amerykanom lepszą historię”⁶.

W 1967 r. siły Stanów Zjednoczonych miały przejść do trzeciego etapu działań wojennych. Fazy pierwsza (rozmieszczenie wojsk w RW) i druga (zahamowanie procesu utraty przez Sajgon kontroli nad kolejnymi prowincjami) zakończyły się pomyślnie, teraz więc zamierzano przystąpić do kontrataku i rozpocząć wzmożoną kampanię propagandową na rzecz słuszności prowadzenia wojny. W memorandum sporządzonym przez asystenta ds. antypartyzanckich i działań specjalnych z 8 września 1967 r. napisano: „Wielu dzielnych ludzi zginęło i rodziny tych żołnierzy, marynarzy, lotników i marines zasłużyły na to, aby powiedzieć im, że te ofiary nie były daremne, że przyczyniły się do osiągnięcia niezwykle ważnych celów wojskowych o narodowym znaczeniu”⁷. Chodziło również o przedstawienie działań w RW jako początku pasma sukcesów militarnych, dzięki którym uda się w określonej perspektywie (dwóch lat) odnieść zwycięstwo. Najważniejsze stało się przekonanie opinii publicznej, że sprawy w RW idą w dobrym kierunku, a Stany Zjednoczone nie znalazły się w impasie. To nowe podejście można było dostrzec w przemówieniu Johnsona z 29 września 1967 r., gdy powiedział on: „Po pierwsze: czy Wietnamczycy [z południa] [...] naprawdę robią postępy? Czy idą do przodu? Z raportów, które czytam, jasno wynika, że tak”⁸. Ponadto prezydent zwrócił uwagę na fakt, iż komuniści uważają, że Amerykanie prędzej czy później zechcą się wycofać z RW. Johnson wezwał naród do jedności i wzmożonego wysiłku oraz wyraził przekonanie o końcowym sukcesie.

W tym miejscu należy podkreślić, że słowa prezydenta nie były cynicznym kłamstwem lub celowym wprowadzaniem opinii publicznej w błąd. Z analizy oficjalnych dokumentów wojskowych i dyplomatycznych, które trafiały na biurko prezydenta Johnsona, jednoznacznie wynikało, że jednostki ARW i amerykańskie odnoszą ważne zwycięstwa. Pod koniec sierpnia 1967 r. ambasador Bunker pisał ze stolicy RW: „[...] postępy w wojnie są widoczne na wszystkich frontach. Możemy pokonać przeciwnika dzięki cierpliwości, konsekwencji oraz wzmożonemu wysiłkowi”⁹. W dokumentach wojskowych zwracano natomiast uwagę na wielkie straty, jakie w 1967 r. poniosły

⁶ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 111.

⁷ Memorandum from Special Assistant for Counterinsurgency and Special Activities to the Director, Joint Staff, 8 IX 1967 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 84.

⁸ Address on Vietnam before the National Legislative Conference, San Antonio, Texas, 29 IX 1967 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 88.

⁹ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 54.

siły NFW i WAL, co po raz pierwszy spowodowało trwały spadek stanu osobowego niektórych komunistycznych oddziałów na południu i problemy z rekrutacją żołnierzy. Generał Westmoreland w raporcie z 26 sierpnia 1967 r. na temat działań w III i IV TOK meldował do Waszyngtonu:

„Sytuacja [...] w III taktycznym okręgu korpuśnym przedstawia się następująco: (a) Nieprzyjaciel utracił inicjatywę i prowadzi jedynie walki obronne. (b) Nieprzyjaciel ponosi ciężkie straty. (1) Miesięczne straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli zwiększyły się z dziewięciuset w roku 1966 do ponad 2 tys. w 1967. (2) Prawie 20 tys. [bojowników] VC zostało zabitych w ciągu ostatnich dwóch lat. (3) Od stycznia 1966 r. wzięto ponad 3 tys. jeńców. (4) Straty wroga w wyniku programu «Chiêu Hồi» wynoszą przeciętnie ośmiuset ludzi miesięcznie; oznacza to 250 proc. wzrostu w stosunku do poprzedniego roku. Straty w broni w roku 1967, które obecnie wynoszą sześćset sztuk miesięcznie, zwiększyły się o 130 proc. w stosunku do roku 1966. (c) Nieprzyjaciel utracił swe tradycyjne bazy. [...]”¹⁰.

W podobnym tonie utrzymany był raport z 23 stycznia 1968 r., w którym z przesadnym optymizmem stwierdzano, że liczebność jednostek NFW/WAL w 1967 r. spadła aż o 22 proc¹¹. Wiceprezydent Hubert Humphrey po wizycie w Sajgonie stwierdził zaś: „[...] zaczynamy wygrywać [...]. Prowadzimy ofensywę. Zyskujemy ziemię. Robimy stałe postępy”¹². Podobnej treści wnioski i ekspertyzy napływały ze wszystkich stron, zatem trudno się dziwić prezydentowi, że nabrał optymizmu, który chciał zaszczerpić amerykańskiej opinii publicznej. Nie prowadził cynicznej gry – ubolewał raczej i drażniło go to, że rodacy z różnych względów nie są świadomi rzeczywistego rozwoju sytuacji w RW. Autor uznał, że Johnson, zwłaszcza w polskiej historiografii, został oceniony niesprawiedliwie, a największe błędy popełnił on raczej w trakcie Ofensywy Tet i po jej zakończeniu, a nie w 1967 r. Zarzucano mu nadmierną propagandę sukcesu, jednak w tamtym okresie niemal nikt z otoczenia głowy państwa tej strategii nie kwestionował.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w amerykańskiej polityce wewnętrznej i zewnętrznej odnośnie do kwestii Wietnamu było zwołanie przez prezydenta spotkania „mędrców”, które miało miejsce w dniach 1–2 listopada 1967 r. Oprócz ówczesnych najwyższych urzędników wzięli w nim udział byli sternicy nawy państwowej, jak np. Dean Acheson, George Ball, gen. Omar Bradley, McGeorge Bundy, Clark Clifford, Averell Harriman czy gen. Maxwell Taylor. Prezydent Johnson przedstawił zebranim wnioski z dotychczasowej amerykańskiej obecności w Indochinach. Zwrócił także uwagę na problem spadającego poparcia opinii publicznej dla wojny, podkreślając, że jeśli zabłąkana bomba przypadkowo zabije dwóch cywili w Wietnamie Północnym, piszą o tym wszystkie gazety, jednak nikt nie zwraca większej uwagi na ostrzał mózdzierzowy pałacu prezydenta Thieu w Sajgonie.

¹⁰ VVAoVP, Westmoreland to Wheeler, Assessment of Progress by CTZ, MAC 8073, 26 VIII 1967 r., k. 2–3.

¹¹ VVAoVP, CINCPAC, Measurement of Progress in Southeast Asia as of 31st December 1967, CINCPAC Ser: 00404-68, 23 II 1968 r., k. 9.

¹² Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 58.

Swoje wystąpienie prezydent podsumował następująco: „Pytanie brzmi zatem: jak mamy zjednoczyć naród?”¹³.

Jako pierwszy głos zabrał sekretarz stanu Dean Rusk, który m.in. zapoznał obecnych z treścią ostatniego listu ambasadora Bunkera. Wynikało z niego, że zarówno Thieu, jak i Ky zdają sobie sprawę z faktu, że muszą uzyskać poparcie ludności RW dzięki sprawnym rządóm. Bunker stwierdzał również, iż w ostatnim roku na południu zrobiono bardzo dużo w zakresie walki z korupcją i podniesiono standardy życia na obszarach rolniczych, i chociaż zostało jeszcze bardzo wiele pracy, należy być optymistą. Następnie prezydent poprosił, aby głos zabrał Dean Acheson. Eks-sekretarz stanu rozpoczął wystąpienie od wyrażenia przekonania, iż jego zdaniem wojna idzie w dobrym kierunku – Amerykanie mogą ją wygrać i wygrać. Następnie dużo mówił o swoich doświadczeniach z wojny koreańskiej, kiedy to również w pewnym momencie żądano, aby się z niej wycofać. Podkreślił także, że w RW należy wprowadzić coś na kształt planu Marshalla oraz wyraził stanowczy pogląd, że komuniści zrezygnują z wojny, jeśli przekonają się, iż nie mogą jej wygrać, jak miało to miejsce w Korei. Dlatego też, jego zdaniem, nie należało przywiązywać zbyt dużej wagi do ewentualnych negocjacji i mało efektywnych bombardowań. Wywody te w całej rozciągłości poparł Bundy, który powiedział, że prezydent powinien nadal publicznie odznaczać żołnierzy Medalem Honoru w Ogrodzie Różanym, a w odniesieniu do sytuacji w RW stwierdził: „Zrobiliśmy niezwykle dużo w ciągu ostatnich dwóch lat w kwestii poprawy funkcjonowania życia na prowincji. Mamy tam znakomity zespół”¹⁴.

Kolejny mówca, eks-sekretarz skarbu Clarence Dillon, oceniając negatywne nastawienie opinii publicznej, doszedł do następującego wniosku:

„Być może Bunker mógłby na jakiś czas wrócić i przedstawić sytuację narodowi. Musimy dać ludzióm nadzieję, że istnieje szansa, by w ciągu następnych dwóch lub trzech lat dojrzeć światelko w tunelu. Jeśli obywatele uznają, że to [wojna] może się skończyć w określonej perspektywie czasowej, zyskamy znacznie większe poparcie”¹⁵.

W jednym z następnych przemówień Robert Murphy zauważył, że wobec Ho Chi Minha Amerykanie nie odczuwają podobnej nienawiści jak do Adolfa Hitlera, należałoby zatem przeprowadzić kampanię, w której odpowiedzialnością za wojenne tragedie zostałyby obciążone Hanoi. Generał Bradley dodał, że trzeba usprawnić przekaz informacji. Powołał się przy tym na „Washington Post”, który aż na trzech stronach opisał marsz protestacyjny ponad 30 tys. demonstrantów na Pentagon, a zamieścił jedynie krótką relację na siedemnastej stronie o pochodzie zwolenników polityki rządu w Nowym Jorku, w którym uczestniczyło 180 tys. ludzi. Bradley twierdził, że Amerykanie wygrywają wojnę, lecz niezbędna jest cierpliwość. Dodał, iż podczas ostatniego pobytu w Wietnamie spośród tysiąca żołnierzy, których spotkał, tylko dwóch nie rozumiało celu swej służby. Morale było zatem bardzo dobre. Generał wspominał

¹³ Cyt. za: Memorandum form President's Assistant to President Johnson. Meeting with foreign policy Advisors, 2 XI 1967 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 93.

¹⁴ Cyt. za: *ibidem*, s. 95–96.

¹⁵ Cyt. za: *ibidem*, s. 96.

jeszcze ogólnie o potrzebie zdobycia serc Wietnamczyków. Podobne opinie wyraził gen. Taylor, dzieląc się także z zebranymi swoimi odczuciami z licznych prowadzonych przez siebie konferencji prasowych:

„Ludzie ciągle pytają, dlaczego nie podajemy im wszystkich faktów o Wietnamie. Powinniśmy zorganizować krajową kampanię [...]. Telewizja jest naszą najlepszą bronią [...]. W każdym tygodniu powinniśmy nadawać programy, sponsorowane przez państwo bądź ze środków prywatnych, w których ludzie zadawaliby pytania rządowi. Możemy także zaangażować [...] powracających weteranów, dyplomatów [...] do dyskusji o Wietnamie”¹⁶.

Następny mówca, George Ball, poparł wszystkie wcześniejsze wnioski i spostrzeżenia, a Clark Clifford przypomniał, że wojna koreańska, popularna w 1950 r., w roku następnym miała aż 60 proc. przeciwników. Podkreślił, iż nie należy się zatem zbyt frustrować spadkiem poparcia społecznego. Po wysłuchaniu wszystkich wystąpień zgromadzeni doszli do wspólnego wniosku, iż konflikt rozwija się pomyślnie, a zaangażowane środki są adekwatne. Nie było mowy o opuszczeniu Wietnamu Południowego. Zgodzono się wszakże, że istotnym problemem jest spadek poparcia rodaków dla działań rządu i należy to zmienić¹⁷.

Johnson zdecydował się ściągnąć do kraju ambasadora Bunkera i gen. Westmorelanda (tego ostatniego miano przy okazji udekorować Orderem za Wybitną Służbę), by dodali otuchy amerykańskiemu społeczeństwu. Obaj zaproszeni, rozumiejąc podejście prezydenta i zgadzając się z nim, wywiązali się z powierzonego zadania znakomicie¹⁸. 15 listopada 1967 r. w bazie lotniczej Andrews generał powiedział reporterom: „Robimy duże postępy. Wszyscy jesteśmy nastawieni bardzo optymistycznie”¹⁹. Nazajutrz dodał, iż spodziewa się, że ARW w ciągu zaledwie dwóch lat będzie w stanie przejąć odpowiedzialność za obronę kraju. Pięć dni później, na kolejnym spotkaniu z prasą, gen. Westmoreland zapewniał: „Osiągnęliśmy ważny punkt, widać już koniec. Jestem absolutnie przekonany, iż – chociaż w 1965 r. wróg wygrywał wojnę – dzisiaj w sposób oczywisty ją przegrywa. Nadzieje przeciwnika są płonne”²⁰. W dalszej części przemówienia rozwijał tę myśl, a 25 listopada 1967 r. w telegramie do swojego zastępcy, gen. Creightona Abramsa, własną rolę ocenił następująco:

„Przy każdej [nadarzającej się] okazji prezentowałem częściowo lub w całości następujące założenia: radzimy sobie z komunistami [...] w Wietnamie Południowym i są dowody na to, że Wietnam Północny ma problemy z uzupełnieniami. Nasze wojska stają się coraz silniejsze [...]. ARW jest coraz mocniejsza i bardziej efektywna na polu bitwy. Ten trend będzie się utrzymywać i [...] przed upływem dwóch lat Wietnamczycy będą w stanie wziąć na siebie główny ciężar wojny”²¹.

¹⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 100.

¹⁷ D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 58–64.

¹⁸ Por. M. Berezowski, *Po co Bunker przybył do Waszyngtonu*, „Trybuna Ludu”, 18 XI 1967.

¹⁹ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 65.

²⁰ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 7.

²¹ Telegram from the Commander, Military Assistance Command, Vietnam to the Deputy Commander Military Assistance Command, Vietnam, 25 XI 1967 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 109.

W orędziu noworocznym prezydent Johnson powiedział zaś: „[...] sądzimy, iż wróg zrozumiał, że nie będzie w stanie odnieść zwycięstwa na drodze walki zbrojnej w Wietnamie Południowym”²².

Kampania przyniosła ograniczone efekty. Odsetek Amerykanów, którzy uznali wysłanie wojsk do Wietnamu za błąd, spadł zaledwie o punkt procentowy i utrzymywał się na wysokim poziomie 44 proc. O jeden punkt (do 39 proc.) wzrosło uznanie dla polityki prezydenta (zmniejszyła się również liczba odpowiedzi negatywnych – o 2 punkty proc., lecz wciąż przeważały – było ich 47 proc.)²³.

Gdy rozpoczęła się Ofensywa Tet, propaganda sukcesu obróciła się przeciwko prezydentowi Johnsonowi i jego administracji. Nie zrobiono bowiem niemal nic, by uprzedzić rodaków o możliwym kontrataku sił NFW i WAL w obawie, że informacja ta mogłaby zniszczyć pozytywne efekty dotychczasowej kampanii rządowej. Jedynie 18 grudnia 1967 r. przewodniczący szefów połączonych sztabów, gen. Earle Wheeler, powiedział, że „możliwy jest atak komunistów, podobny do desperackiego uderzenia Niemców podczas bitwy o wyrzuszenie [kontrofensywa w Ardenach – przyp. P. B.]”²⁴. Było to jednak zdecydowanie za mało i gdy natarcie NFW i WAL na miasta Południa w końcu się rozpoczęło, Amerykanie poczuli się oszukani przez rząd, który starał się udowodnić, że wygrywa wojnę. Z perspektywy czasu zdumiewa naiwność i brak orientacji prezydenta i jego najbliższego otoczenia w realiach. Zdziwienie znika jednak po zapoznaniu się z bardzo optymistycznymi materiałami, jakie otrzymywano z Sajgonu. Skoro gen. Westmoreland wierzył w to, co mówił reporterom, trudno jednoznacznie obciążać Johnsona i krytykować jego próby zjednania amerykańskiej opinii publicznej.

W czasie Ofensywy Tet media skupiły się na działaniach w Sajgonie, Hue i pod Khe Sanh, które to miejsca budziły ich największe zainteresowanie. Przebywała tam większość zagranicznych reporterów. Nieznajomość miejscowego języka, kultury oraz terenów pozamiejskich uniemożliwiała dziennikarzom szerszą pracę na prowincji i tym samym wpływała na zawężenie prezentowanego przez nich punktu widzenia. Jednak gdy w stolicy RW padły strzały, reporterzy zjawili się pod budynkiem ambasady już kwadrans później. Jeden z pracowników Associated Press (AP), Peter Arnett (laureat Nagrody Pulitzera za wietnamską publicystykę), próbował w ciemności i przy odgłosach wymiany ognia zorientować się w sytuacji, lecz napotkany amerykański żandarm powiedział mu tylko: „Oni są w ambasadzie [...]. O Boże, jesteście ostrzeliwani z góry [...] niech się pan pochyli!”²⁵. Dziennikarz wysłał zatem do kraju biuletyn, w którym donosił o zajęciu budynku będącego prestiżowym symbolem amerykańskiej obecności w RW:

„**Saigon (AP)** – Vietcong zaatakował w czwartek Sajgon i zajął znaczną część amerykańskiej ambasady. Amerykańska żandarmeria wojskowa próbowała wdrzeć się tam o świcie, lecz została powstrzymana silnym ogniem z budynku”²⁶.

²² Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 76.

²³ W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 61–62.

²⁴ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 27.

²⁵ Cyt. za: B. Stech, *Wietnam...*, s. 20.

²⁶ Cyt. za: D. Oberdorfer, *Tet! The Turning...*, s. 27. W kolejnej relacji P. Arnett błędnie donosił, że część pierwszej kondygnacji budynku ambasady została opanowana przez liczący dwadzieścia osób oddział NFW, który wdał się w wymianę

Ta błędna wiadomość została następnie powtórzona w nagłówkach wszystkich wielkich dzienników, a strona tytułowa „New York Timesa” przedstawiała zdjęcie trzech żandarmów szukających schronienia za murem ambasady; widać było również ciała dwóch poległych Amerykanów. Walter Cronkite, jeden z czołowych amerykańskich publicystów, miał wówczas powiedzieć: „Co się dzieje, do cholery? Myślałem, że wygrywamy tę wojnę!”²⁷. By opanować sytuację, prezydent Johnson poprosił gen. Westmorelanda i ambasadora Bunkera, żeby 31 stycznia 1968 r. zorganizowali konferencję prasową, na której wyjaśnią zniecierpliwionym dziennikarzom sytuację. W Waszyngtonie sądzono bowiem, że „nic nie może lepiej [...] zanegować przedstawionych zniszczeń, których dokonał VC, niż profesjonalizm i pewność siebie naszego dowodzącego działaniami generała”²⁸. Westmoreland wkrótce pojawił się na miejscu i odpowiedział na wszystkie pytania publicystów. Nie zrobił jednak na tych ostatnich korzystnego wrażenia. Stojący wśród dopalających się ruin uśmiechnięty generał w świeżym mundurze mówiący o tym, iż sytuacja jest pod kontrolą, wywołał zdumienie reporterów. Chociaż przekazali jego słowa, to podtrzymywali swoje pesymistyczne opinie na temat walk o Sajgon, powołując się na rozmaite „inne źródła”.

Amerykańskiej opinii publicznej nadal dostarczano mnóstwo zdjęć, nagrań i reportaży przedstawiających niezwykle krwawe i zacięte walki uliczne w Sajgonie i Hue. Pokazywano czołgi na ulicach, bombardowania lotnicze oraz tłumy cywilnych uciekinierów. Nie informowano jednak o tym, że co prawda uliczne walki w Sajgonie i Hue przeciągają się, ale sytuacja na prowincji została szybko opanowana. Dezorganizacja i zaskoczenie spowodowane komunistycznym atakiem sprawiły, że reporterzy przemierzali poszczególne dzielnice według własnego uznania, zatem nie kontrolowano wywiadów i filmów, które nagrywali. W materiałach tych często brakowało rzeczowego komentarza i szerszego odniesienia do ogólnej sytuacji. Korzystano również z usług wietnamskich chłopców, którzy jeździli na motocyklach w najniebezpieczniejsze miejsca stolicy RW i dostarczali zagranicznym dziennikarzom drastyczne fotografie.

Prawdziwa katastrofa z punktu widzenia polityki propagandowej Waszyngtonu wydarzyła się wszakże 1 lutego, kiedy to na oczach Eddiego Adamsa (fotografa AP) i kamerzysty National Broadcasting Company (NBC) Vo Suu generał sajgońskiej policji Nguyen Noc Loan wykonał egzekucję na pojmanym partyzancie. Adams zobaczył na końcu ulicy dwóch żołnierzy ARW, którzy przez drzwi wypchnęli więźnia. Okazał się nim bojownik NFW w kraciastej koszuli, którego ręce były związane z tyłu. Dziennikarz zdecydował się podążyć za ową trójką, by zrobić kilka zdjęć. Nakręcony wówczas film pokazuje, jak gen. Loan podchodzi nagle do jeńca, przystawia mu pistolet do skroni i pociąga za spust. Następnie generał odwrócił się do reporterów i powiedział do nich cicho po angielsku: „Oni zabili wielu Amerykanów i wielu moich ludzi.

ognia z żandarmerią. „Trybuna Ludu”, powołując się na zachodnich korespondentów, informowała, że dwudziestu partyzantom udało się opanować pięć pięter ambasady i utrzymać się w niej przez sześć godzin (zob. *Atak powstańców na Sajgon*, „Trybuna Ludu”, 1 II 1968).

²⁷ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 35.

²⁸ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 95.

Budda to zrozumie. A wy?”²⁹. Materiały z egzekucji znalazły się w wiadomościach sieci NBC, a sławne zdjęcie gen. Loan z pistoletem przy głowie domniemanego oficera NFW obiegło cały kraj, zdobywając Nagrodę Pulitzera i World Press Photo. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych była wstrząśnięta i przerażona³⁰. Zdenerwowany sekretarz stanu Rusk zapytał media o to, po czyjej są stronie. Po latach sam Adams miał wyrzuty sumienia:

„Na tej fotografii zginęły dwie osoby: ta, która ginie od kuli, i gen. Nguyen Ngoc Loan. Generał zabił żołnierza Vietcongu, ja zabiłem generała swoim aparatem. Fotografie są najpotężniejszą bronią na świecie. Ludzie ufają zdjęciom, ale one naprawdę mogą kłamać, nawet niezmanipulowane. Są tylko półprawdami. Moja fotografia nie dawała odpowiedzi na pytanie: «Co być zrobił, gdybyś był generałem w tamtym miejscu i czasie i gdybyś złapał tego, który przed chwilą zabił dwóch lub trzech Amerykanów?»”³¹.

Warto przypomnieć, że partyzanci planowali zamordować gen. Loan w pierwszych minutach ofensywy, lecz zamach ten ostatecznie nie doszedł do skutku.

W trakcie relacjonowania Ofensywy Tet opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych pokazywano najkrwawsze znane dotychczas obrazy. Prezydent Johnson utracił zaufanie obywateli po tym, jak usiłował ich przekonać, że wojna powoli zbliża się do końca. Ofensywa Tet wykazała, iż komuniści byli w stanie uzupełnić straty i nadal prowadzić potężne operacje, co odsuwało wizję zwycięstwa na bliżej nieokreślony czas. Zaktywizowało to również przeciwników konfliktu, a rolę mediów w ocenie Ofensywy Tet zdefiniowało wystąpienie wspomnianego Cronkite’a, który udał się do Wietnamu, by osobiście ocenić sytuację, a następnie 27 lutego 1968 r. w programie CBN News podsumował:

„Kto wygrał, a kto przegrał w wielkiej Ofensywie Tet [...]? Nie jestem pewien. Vietcong nie wygrał przez nokaut, ale my również nie. Zbyt często optymistyczne nastawienie amerykańskich przywódców w Wietnamie i Waszyngtonie prowadziło do rozczarowań, by dalej wierzyć w srebrne przebłyski, które oni widzą w najciemniejszych chmurach. [...] Powiedzieć, iż jesteśmy dzisiaj bliżej zwycięstwa, znaczy [...] wybierać optymizm, który zawiódł nas już w przeszłości. Sugerowanie, że jesteśmy na

²⁹ Cyt. za: J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 36. Podawano różne informacje na temat tego, kim był zamordowany partyzant. Według niektórych źródeł pełnił on funkcję oficera politycznego NFW, a według innych odpowiadał za śmierć kilkudziesięciu oficerów ARW, policjantów i urzędników oraz ich rodzin (w tym dzieci), a pojmano go w pobliżu ciał ofiar. Ponoć część z nich była spokrewniona z Loanem.

³⁰ Zob. *Ameryka przeżywa szok*, „Trybuna Ludu”, 5 II 1968.

³¹ Cyt. za: P. Sasanka, *Egzekucja w obiektywie*, „Pamięć.pl” 2013, nr 2, s. 51. Por. H. Faas, *The Saigon Execution*, „The Digital Journalist” 2004, nr 10. Podobny epizod opisała E. Boniecka (*Mów mi kłamstwa...*): „Ngo Van Tranh był zwykłym, nieznanym człowiekiem. Litość była dla niego czymś prostym. Jak współczucie. Wczoraj, w ciągu kilku [...] chwil poznał «litość», gdy leżał w pobliżu Sajgonu oblepiony błotem, osaczony i krwawiący. Od południowowietnamskiego *marine*, który go złapał «za dostarczenie broni dla Vietcongu» – otrzymał łyk wody. Drugi *marine* zadał mu już tylko pytanie i przyłożył zimną lufę pistoletu. W godzinę później do więźnia podszedł jeszcze inny *marine*. Ngo Van Tranh – 28 lat, prawa noga zmiążdżona; poprosił o papierosa dla ulżenia bólu. *Marine* wrzasnął: «Dam ci śmierć!». Zatopił nóż w ramię Ngo Van Tranh, po czym dobił go trzema strzałami. Ngo Van Tranh był zwykłym człowiekiem z prostymi potrzebami. Jak woda. Jak papieros. Jak szansa życia...” Naturalnie nie dokumentowano w ten sposób zbrodni komunistów w czasie Ofensywy Tet.

krawędzi klęski, byłoby nieodpowiedzialnym okrzykiem pesymizmu. Powiedzieć, iż znajdujemy się w impasie, wydaje się jedynym realistycznym wnioskiem, choć oczywiście niesatysfakcjonującym”³².

Z powyższą oceną, która przeszła do historii II wojny indochińskiej, zgodziła się większość amerykańskich publicystów, wywarła ona również wielkie wrażenie na milionach obywateli oglądających wystąpienie na żywo. Gdy wkrótce część mediów zaczęła lansować niesprawdzone i stronnicze tezy o możliwym rychłym upadku Khe Sanh, poziom społecznego przygnębienia i zniechęcenia wojną osiągnął apogeum, co istotnie wpłynęło na polityczne decyzje Waszyngtonu, opisane w następnym podrozdziale. Nie ulega wątpliwości, że media w dużym stopniu odpowiadały za negatywną percepcję wydarzeń, które miały miejsce w czasie Ofensywy Tet. Wiele drastycznych, często niepełnych lub wręcz nierzetelnych informacji, które przekazywano rodakom, było jednak paradoksalnie efektem wcześniejszego nadmiernego optymizmu prezydenta, urzędników państwowych oraz generalicji. W czasie przeciwuderzenia komunistów nie dawano wiary źródłom rządowym, które jakoby celowo wprowadziły wszystkich w błąd – informacji szukano samodzielnie i poza kontrolą czy próbą racjonalizacji ze strony oficjalnych czynników. Tym sposobem do kraju dotarły m.in. zdjęcia i filmy z sajgońskiej egzekucji członka NFW. Pokazywano liczne ciała żołnierzy ARW, NFW i USA, a także zwłoki cywilów i wielkie zniszczenia w Hue. Nie mówiono natomiast o zbrodniach komunistów, wspomniano jedynie, że zajmowali szpitale i świątynie, by uniknąć bombardowań.

4.2. Polityczny upadek prezydenta Johnsona

Specjalny asystent prezydenta ds. bezpieczeństwa narodowego, Walt Rostow, w memorandum dla Johnsona z 16 grudnia 1967 r. pisał: „[...] wojna zapewne zbliża się teraz do punktu zwrotnego i wynik kampanii zimowo-wiosennej w latach 1967–1968, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zdeterminuje dalszy jej przebieg”³³. Autor dokumentu miał rację, ale spodziewał się on raczej tego, iż Hanoi zostanie zmuszone do deeskalacji działań militarnych. Nie wzięto pod uwagę raportów CIA, które wskazywały, że konflikt może ciągnąć się latami. W cytowanym memorandum znalazła się na ten temat jedynie krótka wzmianka. Decydenci w Waszyngtonie spodziewali się, iż w następnym roku komuniści zostaną postawieni w niezwykle trudnej sytuacji, a pozytywne efekty obecności amerykańskich wojsk w Indochinach będą bardziej widoczne, co umożliwi prezydentowi reelekcję w listopadowych wyborach. Jedyne zmartwienie Johnsona polegało na tym, jak przekonać opinię publiczną o coraz lepszej sytuacji w RW i utrzymaniu bazy Khe Sanh. Do tego ostatniego prezydent przykładał wielką wagę. W pokoju sytuacyjnym w Białym Domu nakazał ustawić bardzo dokładną makietę bazy i jej bezpośredniego otoczenia, którą

³² Walter Cronkite on CBN News, 27 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 209–210.

³³ Information Memorandum from the President's Special Assistant to President Johnson: Are the Next Four Months Decisive?, 16 XII 1967 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 115.

studiował uważnie każdego dnia, w napięciu śledząc oblężenie. Johnson nieustannie dopytywał przewodniczącego szefów połączonych sztabów o sytuację w I TOK i raz powiedział mu nawet: „Nie chcę kolejnego cholernego Dien Bien Phu”³⁴. Na szczególne zainteresowanie prezydenta walkami w rejonie Khe Sanh zwracała również uwagę „Trybuna Ludu”: „Środkiem, przy pomocy którego Johnson kieruje operacjami wojskowymi w Khe Sanh, jest telefon. Kiedy padło Lang Vei, Johnson dowiedział się o tym natychmiast i śledził agonię tego wysuniętego posterunku minuta po minucie”³⁵. Publicznie zadeklarowano, że baza będzie broniona do skutku, zatem nawet strategiczny odwrót nie wchodził już w grę, nie mówiąc o utracie placówki. Prezydent proponował nawet przerzucenie dodatkowych wojsk do RW, by użyć ich do działań odciążających w Laosie, lecz gen. Westmoreland zapewnił, iż jego siły są wystarczające³⁶. Generał Wheeler ze swej strony przedstawiał uspokajające raporty na temat sytuacji oblężonych³⁷.

O wybuchu Ofensywy Tet Johnson dowiedział się 31 stycznia 1968 r. o 2.35, podczas spotkania ze współpracownikami, na którym omawiano m.in. dyżurną kwestię, czyli sytuację pod Khe Sanh, oraz przedwczesne ataki gen. Giapa. Informację o ostrzale moździerzowym siedziby prezydenta Thieu i ambasady Stanów Zjednoczonych podaną przez media Johnson skomentował: „To może być coś bardzo złego”³⁸. Początkowo wszakże waszyngtońscy decydenci postrzegali uderzenie na miasta RW podobnie jak gen. Westmoreland, biorąc je za działania pozorowane, mające sprawdzić determinację Stanów Zjednoczonych i będące ostatnią próbą uniknięcia klęski. Według prezydenta wróg planował wywołać zamieszanie w RW, aby doprowadzić do destabilizacji rządu i odciągnąć na południe przerzucone właśnie do I TOK jednostki kawalerii powietrznej i spadochroniarzy. Umożliwiłoby to komunistom uderzenie w prowincji Quang Tri, w celu osiągnięcia taktycznego sukcesu na użytek propagandy. Zaczęto również łączyć Ofensywę Tet z faktem, że 23 stycznia 1968 r. Koreańczycy z północy przejęli amerykański statek szpiegowski *Pueblo*. Podejrzewano, że Hanoi i Phenian porozumiały się, aby doprowadzić do dalszej eskalacji wojny³⁹. Identyczne konkluzje zawarto również w „Memorandum wywiadu” z 31 stycznia 1968 r. i w telegramie gen. Westmorelanda

³⁴ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 89. Pracownicy Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi podali nawet informację, jakoby prezydent Johnson miał zmusić amerykańskich generałów, aby pisemnie zobowiązali się, że nie dopuszczą do utraty Khe Sanh (AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca działań wojennych na terytorium Wietnamu w styczniu 1968 r. wykonana na podstawie informacji SG WAL przekazanej 8 II 1968 r. przez mjr. Khanha, 14 II 1968 r., k. 54–55). Również według tego dokumentu działania w rejonie bazy miały jedynie charakter dywersyjny, niemniej nie zaznaczono w nim, czy Wietnamczycy z północy zamierzali dążyć do zdobycia Khe Sanh, czy też zamierzali zadowolić się jego blokadą.

³⁵ Z.B., *Telefon Khe Sanh–Białe Dom*, „Trybuna Ludu”, 19 II 1968.

³⁶ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 70.

³⁷ Na przykład: Memorandum from the Joint Chiefs of Staff to President Johnson, 29 I 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 122–123.

³⁸ Cyt. za: Notes of meeting, 30 I 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 128.

³⁹ D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 94. Według SG WAL Amerykanie aż do 8 II 1968 r. nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistych celów Ofensywy Tet (zob. AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca działań wojennych na terytorium Wietnamu w styczniu 1968 r. wykonana na podstawie informacji SG WAL przekazanej 8 II 1968 r. przez mjr. Khanha, 14 II 1968 r., k. 54).

do gen. Wheelera z 1 lutego⁴⁰. Prezydent postanowił zatem w zdecydowanych wystąpieniach potwierdzić utrzymanie przez Stany Zjednoczone dotychczasowego kursu w polityce indochińskiej.

Po omówionych już wywiadach Westmorelanda i Bunkera Johnson zwołał 1 lutego konferencję prasową. Następnego dnia ogłosił zaś, że Ofensywa Tet zakończyła się zwycięstwem wojsk ARW i Stanów Zjednoczonych, jako dowód podając straty wroga: 10 tys. zabitych, co przy własnej, niezwykle niskiej liczbie ofiar (249), miało wywrzeć na audytorium odpowiednie wrażenie⁴¹. Generał Westmoreland w kolejnym telegramie do gen. Wheelera z 1 lutego, w którym omawiał rozmowę telefoniczną z Waltem Rostowem, zauważył:

„Wróg osiągnął pewne lokalne sukcesy, ale istnieją dowody na to, że stracił inicjatywę. Sądzymy jednak, iż zachował zdolność do prowadzenia działań zaczepnych przez kilka kolejnych dni, co wiąże się jednak z wielkim ryzykiem dla jego wojsk. [...] Nie sądzymy, by doszło do impasu, ponieważ inicjatywę przejmuje rząd [RW] i jego sojusznicy, a wróg ponosi nieprawdopodobne straty. [...] Jeśli rząd dobrze wykorzysta sytuację, pojawi się szansa na wzmocnienie jego pozycji w oczach narodu. Prezydent Thieu ma okazję, aby wypróbować swoje zdolności przywódcze. [...] Militarny sukces ARW powinien przyspieszyć wprowadzenie w niej niezbędnych ulepszeń”⁴².

Początkowe nastroje były zatem optymistyczne. Pierwsze negatywne wnioski dotyczące Ofensywy Tet pojawiły się 3 lutego w memorandum Williama Jordena, który w piśmie do Walta Rostowa krytycznie ocenił działalność wywiadu ARW i rządu Południa. Szczególną uwagę zwrócono na fakt, iż nie udało się wykryć przegrupowania 30 tys. wrogich żołnierzy, a uderzenie na miasta znacząco zachwiało pozycją prezydenta Thieu. Jordan konkludował, że za wszelką cenę trzeba poprawić funkcjonowanie administracji RW i sajgońskich wojsk, gdyż w innym wypadku rok 1968 może się okazać bardzo trudny⁴³. Podobnie oceniał sytuację prezydent Johnson, pisząc: „To hańba, że VC może przeprowadzić dziesiątki ataków w całym kraju, a rząd [w Sajgonie] nie ma o tym wcześniej pojęcia”⁴⁴. Generał Westmoreland w telegramie z tego samego dnia donosił, iż sytuacja militarna rozwija się pomyślnie, lecz wciąż nie potrafił zrezygnować ze swej wizji komunistycznego uderzenia w I TOK. Pisał: „Oczekuję rozpoczęcia nieprzyjacielskiej wielkiej ofensywy w rejonie Khe Sanh i strefy zdemilitaryzowanej w najbliższej przyszłości, mimo fiaska Ofensywy Tet”⁴⁵. Dla prezydenta Johnsona, bardzo zatroskanego ogólną sytuacją w Wietnamie, a także losem kilku obleganych batalionów marines, nie były to krzepiące informacje. Okazało się, że Amerykanie nie

⁴⁰ VVAoVP, Intelligence Memorandum: The Communist Tet Offensive, 31 I 1968 r. Telegram from General Westmoreland, COMSUMACV to General Wheeler, CJCS, 1 II 1968 r., [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 130–132 i 144.

⁴¹ D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 97.

⁴² Telegram from the Commander, Military Assistance Command, Vietnam to the Chairman of the Joint Chiefs of Staff, 1 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 145–146.

⁴³ Memorandum from William J. Jordan of the National Security Council Staff to the President's Special Assistant, 3 II 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 147–148.

⁴⁴ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 101–102.

⁴⁵ Telegram from the Commander, Military Assistance Command, Vietnam to the Commander in Chief, Pacific Forces, 3 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 152.

potrafilo poprawnie ocenić wydarzeń w Indochinach. Jeszcze przed 31 stycznia 1968 r. niemal wszystkich cechował nadmierny optymizm, ale z każdym kolejnym dniem lutego przyszłość RW wydawała się coraz bardziej skomplikowana. Przeceniano siły NFW i WAL, wierząc, iż będą one w stanie prowadzić działania ofensywne na dużą skalę przez kolejne miesiące, co spowoduje wykrwawienie ARW i kompletny rozpad administracji prezydenta Thieu na wszystkich szczeblach.

Jak słusznie zauważył James H. Willbanks, gen. Wheeler doszedł do wniosku, że Ofensywę Tet będzie można wykorzystać do powiększenia amerykańskiego odwodu strategicznego (na początku 1968 r. stanowiła ją zaledwie jedna dywizja – 82. DPD) dzięki powołaniu rezerwistów. Wheeler zaczął więc wywierać na gen. Westmorelanda presję, aby ten przedstawił sytuację militarną w nieco mniej korzystnym świetle i zażądał posiłków. Z powodu braku wolnych jednostek prezydent nie miałby wówczas żadnego pola manewru i musiałby sięgnąć po rezerwistów. Pozyskani w ten sposób żołnierze wzmocniliby odwód strategiczny, a także umożliwili rozpoczęcie energicznych działań zaczepnych w Indochinach⁴⁶. Planowano m.in. inwazję na Laos, a nawet rozważano atak na DRW⁴⁷. Generał Westmoreland przystał na tę propozycję i w telegramie z 4 lutego wyraźnie widać już pierwsze zmiany w prezentowanej przez niego ocenie sytuacji. Chociaż twierdził, iż Ofensywa Tet zakończyła się sukcesem USA, to w drugim akapicie pisał: „Musimy zaakceptować obiektywny fakt, że wróg zadał ARW bardzo poważny cios”⁴⁸. Pochwalił wszakże działania wojsk Południa i bitność żołnierzy.

Bardzo ważne okazały się dwa spotkania prezydenta z członkami Narodowej Rady Bezpieczeństwa, odbyte 7 i 9 lutego. Na pierwszym z nich zgodzono się, iż Ofensywa Tet wywołała wielkie zamieszanie w RW. Stwierdzono wszakże, że sytuacja nie była krytyczna, a według doniesień gen. Loana mieszkańcy Sajgonu często dzwonili na policję, by wydać ukrywających się w pobliżu partyzantów. Johnson jak zwykle dopytywał się o szczegóły sytuacji w Khe Sanh (interesowało go zwłaszcza możliwe zagrożenie ze strony lotnictwa Północy)⁴⁹. Generał Wheeler poinformował go, że położenie garnizonu jest trudne i należy zacząć brać pod uwagę możliwość ciężkich walk i ewentualną utratę lądowiska, co bardzo utrudniłoby dowóz zaopatrzenia. Prezydent

⁴⁶ Postulat rozpoczęcia operacji zaczepnych przeciwko Kambodży i Laosowi w celu zniszczenia szlaku Ho Chi Minha jeszcze w drugiej połowie 1969 r. zgłaszał gen. Cao Van Vien (AIPN, 00254/382, Cao Van Vien, *Problemy strategii [cz. VI]*, „Saigon Daily News”, 26 IX 1968 r., k. 182–184).

⁴⁷ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 71.

⁴⁸ Telegram from General Westmoreland, COMUSMACV, to General Wheeler, CJSC, 4 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 159.

⁴⁹ W Waszyngtonie obawiano się, że Hanoi zdecyduje się na lotnicze zbombardowanie Khe Sanh – w takiej sytuacji DRW niewątpliwie odniosłaby ogromny sukces propagandowy, a być może zadała obrońcom poważne straty. Wprawdzie północnowietnamskie samoloty pojawiały się w rejonie strefy zdemilitaryzowanej na tyle blisko, by przy niewielkiej zmianie kursu móc zaatakować Khe Sanh, lecz ostatecznie do tego nie doszło. Obrona przeciwlotnicza w rejonie strefy zdemilitaryzowanej była zbyt silna, a w kontekście przewagi Amerykanów w powietrzu rajd zapewne zakończyły się niepowodzeniem, zaś Hanoi ryzykowałoby potężne działania odwetowe ze strony Stanów Zjednoczonych. Również obrońcy Khe Sanh obawiali się ataku MiG-ów. W swym dzienniku pod datą 7 II 1968 r. sierż. Oyster zapisał: „[...] powiedziano nam, że przeleciały trzy niezidentyfikowane obiekty. Wykryły je radary i nie było wiadomo, co to za jędzi. [Oficerowie] obawiali się, że mogą to być MiG-i lub coś, co przedarło się z północy, lecz nie mieli pewności. Nadal jej nie mają, więc prawdopodobnie były to nasze samoloty. Ale i tak nieźle się przestraszyliśmy” (J.C. Oyster, *The Moving Trees...*, s. 75).

wykazał dużą troskę o rannych marines, zwracając uwagę na potrzebę przygotowania odpowiedniego zaplecza medycznego. Na stwierdzenie, iż gen. Westmoreland sporządza listę środków niezbędnych do utrzymania bazy, prezydent odparł, że należy zrobić absolutnie wszystko, by otrzymał to, czego potrzebuje⁵⁰.

Na spotkaniu 9 lutego Johnson zapytał, jak rozwinie się sytuacja w RW, jeśli oprócz nasilenia oblężenia Khe Sanh nieprzyjaciel ponownie zdecyduje się zaatakować miasta. Wynikało to ze wspomnianego już przeceniania możliwości komunistów, co stało się nowym trendem. Istotny okazał się także kolejny telegram Westmorelanda z tego samego dnia, w którym generał (trzymając się linii uzgodnionej z Wheelerem) meldował, iż wróg rozpocznie działania zaczepne 10 lutego. W związku z tym wyraził obawę, czy osłabiona ARW będzie w stanie skutecznie działać po dotychczasowych dwunastu dniach ciężkich walk, i poprosił rząd o posiłki. Wielkie wrażenie na zebranych zrobiła również wiadomość o utracie obozu Lang Vei. Generał Wheeler poparł postulaty swego podkomendnego, sugerując, że wysłanie nowych oddziałów jest niezbędne z dwóch powodów: (1) w przeciwnym razie jednostki Południa ulegną dezorganizacji; (2) koncentracja dużych sił pod Khe Sanh uniemożliwia reakcję na spodziewane akcje NFW i WAL w innych częściach kraju. Generał stwierdził, iż niezbędne jest przerzucenie 82. DPD i 2/3 dywizji piechoty morskiej, a więc ok. piętnastu batalionów. Oto przebieg dyskusji między przewodniczącym połączonych sztabów a Johnsonem:

„Prezydent: «Czyli ile to będzie wojska?».

Wheeler: «25 tys. ludzi w jednostkach bojowych plus personel wsparcia [razem 40 tys. – przyp. P. B.]. [...]»

Prezydent: «Jak dużo ludzi mamy tam obecnie?».

Wheeler: «500 000». [...]

Prezydent: «Przez cały tydzień zadawałem wam dwa pytania. Pierwsze brzmiało: czy Westmoreland ma wszystko, czego potrzebuje? Odpowiedzieliście: tak. Drugie pytanie brzmiało: czy Westmoreland opanuje sytuację siłami, które ma na miejscu? Odpowiedzieliście: tak. Powiedzcie mi zatem: co się zmieniło od tego czasu w naszej sytuacji?»⁵¹.

Generał Wheeler przedstawił wtedy nowe analizy, z których wynikało, iż od października 1967 r. siły WAL zwiększyły się o kolejnych siedemnaście batalionów, czyli 15 tys. żołnierzy. W związku z tym przewaga liczebna ARW i Stanów Zjednoczonych nad wrogiem wynosiła tylko 1,4 do 1, a w I TOK obie strony dysponowały wręcz porównywalnymi siłami. Kolejne wyliczenia Johnson skwitował cierpkim pytaniem o to, czy przybycie 15 tys. żołnierzy Północy automatycznie oznacza konieczność wysłania piętnastu batalionów przez Stany Zjednoczone. Prezydent zauważył ponadto, że wcześniej nie poinformowano go o tych danych⁵². Następnie wrócono do kwestii ARW. Generał

⁵⁰ Notes of President's Meeting with National Security Council, 7 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 163–166.

⁵¹ Notes of President's Meeting With National Security Council, 9 II 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 171.

⁵² *Ibidem*.

Wheeler oszacował jej dotychczasowe straty na 16 tys. żołnierzy i zaznaczył, że bataliony spadochroniarzy Południa w Hue liczyły ledwie po 160 osób. Prezydent odpowiedział, iż RW musi przeprowadzić pobór mężczyzn w wieku osiemnastu i dziewiętnastu lat, którzy dotąd nie służyli w wojsku. Johnson i jego współpracownicy byli wyraźnie zaskoczeni i niechętni pomysłem generalicji, która przedstawiała sytuację w ciemnych barwach, domagając się posiłków. Rozmawiano o potrzebie utrzymania Khe Sanh, a prezydent wyrażał słuszną obawę, że rodacy mogą nie zrozumieć wysłania przez rząd do Wietnamu nowych wojsk, skoro tłumaczono im, że wojna idzie dobrze i zbliża się do zwycięskiego końca⁵³.

Kolejnym wydarzeniem, które zwiększyło napięcie w Waszyngtonie, był telegram gen. Westmorelanda z 12 lutego. Jego autor oceniał, że Ofensywa Tet nie tylko nie zakończyła się pogromem wroga, lecz wchodzi obecnie w trzecią, decydującą fazę. Generał, poza tym, że znów powtórzył swoją teorię o wielkim starciu w prowincji Quang Tri, oczekiwał silnych ataków w całym kraju. Niektóre sformułowania były niezwykle alarmistyczne: „[...] zamierzam bronić się za wszelką cenę. Jednakże, aby się utrzymać, będę musiał przerzucać jednostki z jednego rejonu do drugiego, narażając się przy tym na wielkie ryzyko, jeśli nie otrzymam posiłków, których tak desperacko potrzebuję”⁵⁴.

Tego samego dnia prezydent spotkał się ze swymi doradcami do spraw polityki zagranicznej, by omówić kwestię wysłania dodatkowych wojsk do Wietnamu. Sekretarz stanu Rusk wyraził opinię, że gen. Westmoreland zamierza użyć nowych sił, aby wykorzystać nadarżającą się okazję, jaką stworzyła militarna klęska komunistów. Następnie głos zabrał sekretarz obrony, Robert McNamara, twierdząc, że posiłki są niezbędne, aby uniknąć klęski pod Khe Sanh, i należy je niezwłocznie wysłać. Potem dyskutowano o kwestiach natury technicznej i zmianie strategii komunistów. Generał Wheeler powiedział w pewnej chwili, iż Westmoreland sądzi, że prowadzenie konsekwentnych działań opłaci się w obecnej sytuacji bardziej niż odwrót w celu przegrupowania i późniejsza kontrakcja⁵⁵. Cywilni członkowie rządu nie byli zbyt zachwyceni tymi pomysłami, stopniowo ulegali jednak perswazjom generalicji. Coraz gorszy stan emocjonalny prezydenta najlepiej oddawały jego własne słowa: „Szczerze mówiąc, Khe Sanh mnie przeraża. [...] Poczuję się lepiej, gdy uzgodnimy to wszystko już dzisiaj. [...] Z każdym dniem jestem coraz bardziej niepewny”⁵⁶. Pod koniec spotkania Johnson spytał, czy wszyscy obecni uważają, że należy wysłać dodatkowe wojska. Odpowiedzi były następujące: „Sekretarz McNamara: «Tak». Sekretarz Rusk: «Tak». Dyrektor [CIA – przyp. P. B.] Helms: «Tak». Generał Wheeler: «Tak». Generał Taylor: «Tak».

⁵³ *Ibidem*, s. 176.

⁵⁴ Telegram from the Commander, Military Assistance Command, Vietnam to the Chairman of the Joint Chiefs of Staff and the Commander in Chief, Pacific Command, 12 II 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 177.

⁵⁵ Notes of Meeting, 12nd February 1968: President's Meeting With Senior Foreign Policy Advisors, 12 II 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 180–181.

⁵⁶ Cyt. za: *ibidem*, s. 184. 4 III 1968 r. tygodnik „Newsweek” opublikował artykuł *Wojna: więcej ludzi, więcej wątpliwości*, w którym napisano: „Administracja Johnsona wydawała się w ubiegłym tygodniu równie obłożona jak samotny postępek amerykańskiej piechoty morskiej w Khe Sanh. W miarę jak sytuacja wojskowa w Wietnamie wyglądała na coraz trudniejszą, ze wszystkich stron wzmagal się także nacisk na prezydenta”. Cyt. za: *Fakty tygodnia*, „Kultura” 1968, nr 13.

Pan Rostow: «Tak». Prezydent: «Czy jest jakiś sprzeciw?». Nie było żadnego⁵⁷. Zatem jednogłośnie podjęto decyzję o zwiększeniu amerykańskiego kontyngentu wojsk na Półwyspie Indochińskim.

W związku ze sprzecznymi informacjami dotyczącymi sytuacji w RW, które docierały z Sajgonu, prezydent – nie wiedząc do końca, jak ocenić bieżące wydarzenia – zdecydował się wysłać do Indochin gen. Wheelera. Niemniej w trakcie dwóch weekendowych dni 17–18 lutego, żegnając oddziały wyruszające do Indochin, prezydent przekonywał, że w ostatnim czasie wróg poniósł spektakularną klęskę i zapewnił: „Nie mamy wątpliwości co do wyniku [wojny]”⁵⁸. Tymczasem w dniach 23–25 lutego Wheeler odbył rozmowy z Westmorelandem i obecnymi w Sajgonie amerykańskimi urzędnikami, a podczas podróży powrotnej do Waszyngtonu powiedział reporterom, iż nie należy się raczej spodziewać szybkiego zwycięstwa. Następnie, 27 lutego, przewodniczący szefów połączonych sztabów przedstawił prezydentowi szokujący raport, domagając się wysłania do Wietnamu kolejnych 200 tys. żołnierzy. Generał wnioski te uzasadniał następująco: „Amerykańscy dowódcy we wszystkich czterech okręgach korpusnych zgodzili się, że wstępne ataki [tak oceniono właściwą Ofensywę Tet – przyp. P. B.] w dziesiątkach miejsc nieomal zakończyły się sukcesem [...]. Mówiąc krótko: niewiele brakowało. [...] Ponięśliśmy straty; nie ma co do tego żadnych wątpliwości”⁵⁹. Wheeler przekonywał dalej, że wróg nie wyczerpał swoich rezerw i będzie nadal atakować, tymczasem ARW została bardzo osłabiona, z trudem utrzymując się w miastach. Jej zadania musiały zatem przejąć siły amerykańskie. W gruzach legł też program pracy z ludnością cywilną na prowincji, ponownie opanowanej przez partyzantów NFW. Według generała jedynie szybkie i zdecydowane akcje oddziałów USA uratowały Południe i prezydenta Thieu przed upadkiem⁶⁰.

Przewodniczący szefów połączonych sztabów nakreślił zdecydowanie zbyt pesymistyczny obraz sytuacji po to, by uzyskać w Indochinach siły, dzięki którym możliwe byłoby zaatakowanie baz komunistów w Kambodży i przecięcie szlaku Ho Chi Minha w Laosie⁶¹. Niestety w ostatecznym rozrachunku miało się to okazać niekorzystne dla jego długofalowych zamierzeń.

Plan gen. Wheelera nie powiódł się, ponieważ prezydent Johnson rozumiał, że kolejne 200 tys. żołnierzy w Wietnamie będzie oznaczać: (1) konieczność powołania rezerwistów, (2) zagrożenie budżetu państwa i rezygnację z ambitnych planów budowy „wielkiego społeczeństwa”, (3) dalszy spadek poparcia dla amerykańskiej obecności w Indochinach i podział społeczeństwa, (4) konieczność wypowiedzenia wojny. Dodatkowo prasa, do której wyciekły informacje na powyższy temat („New York Times”), zareagowała nieomal histerią, a w partii prezydenta zaczęły się poważnie aktywizować ruchy odśrodkowe przed bliskimi już prawyborami. Johnson postanowił wobec tego

⁵⁷ Notes of Meeting, 12nd February 1968: President's Meeting With Senior Foreign Policy Advisors, 12 II 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 185.

⁵⁸ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 108.

⁵⁹ Cyt. za: *ibidem*, s. 109.

⁶⁰ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 71.

⁶¹ Wersję tę potwierdził w swych wspomnieniach m.in. generał Westmoreland (*A Soldier Reports...*, s. 356–357).

zastąpić Roberta McNamarę, który stracił wiarę w powodzenie wojny, Clarcikiem Cliffordem, nakazując mu przygotować podsumowanie obecności Stanów Zjednoczonych w Wietnamie i ustosunkować się do postulatów gen. Wheelera. Nowy sekretarz obrony w dużym stopniu oparł swoją analizę na raportach CIA, które wskazywały, że Amerykanie nie są w stanie pokonać komunistów, ale i partyzanci nie mogą zniszczyć sił Stanów Zjednoczonych. Obie strony znalazły się zatem w impasie. CIA przewidywała, że Hanoi na eskalację wojny przez Waszyngton odpowie przerwaniem na południe od 100 tys. do 200 tys. tys. ludzi, utrzymując w ten sposób patową sytuację⁶².

Zszacunki te były całkowicie oderwane od rzeczywistości, na co wskazują np. informacje przekazywane przez pracowników Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi. W jednym ze sprawozdań z grudnia 1967 r. napisano m.in., że wiele stanowisk dowódczych w WAL zajmowali zastępcy lub osoby pełniące obowiązki, co sugerowało iż dowódcy znajdują się na południu i prowadzą regularne działania wojenne w szeregach NFW⁶³. Również w dokumencie przygotowanym przez oficerów WP rok później zwracano uwagę na wyczerpywanie się zasobów mobilizacyjnych DRW:

„Skutki [...] mobilizacji bardzo łatwo można zaobserwować w terenie: są wioski pozbawione prawie zupełnie młodzieży męskiej, wszelkie prace rolne, jak i przy odbudowie linii komunikacyjnych wykonywane są przez dziewczęta i kobiety. Także w stolicy łatwo zaobserwować w ruchu ulicznym zdecydowaną przewagę ilościową kobiet”⁶⁴.

Wydaje się nieprawdopodobne, aby DRW, gdzie np. transport kolejowy i drogowy funkcjonował głównie dzięki wsparciu licznej siły roboczej z ChRL, mogła sobie pozwolić na wysłanie do RW tak okazałych sił, jak obawiał się tego amerykański wywiad. Wiązałoby się to przecież z koniecznością sprowadzenia na terytorium Północy podobnej liczby chińskich robotników i żołnierzy, na co Hanoi, obawiające się imperialistycznych zakusów Pekinu wobec Półwyspu Indochińskiego, nigdy by się nie zdecydowało.

CIA doradzała jednak prezydentowi zmianę amerykańskiej strategii i odrzucenie prośby o wysłanie dodatkowych wojsk do Wietnamu. Sekretarz Clifford podsumował swe przemyślenia na ten temat następująco:

„Czy dodatkowe 200 tys. ludzi załatwi sprawę? Nie miałem takiej pewności. [...] Czy wróg odpowie rozbudowaniem własnych sił? Prawdopodobnie tak. [...] Jaki wywrze to wpływ na ekonomię? Tak wielki, że będziemy musieli rozważyć możliwość restrykcji kredytowych, podniesienia podatków i kontrolowania cen”⁶⁵.

⁶² Ciekawa była zmiana wydźwięku raportów CIA, gdyż jeszcze w przygotowanym przez tę instytucję dokumencie z 5 II 1968 r. stwierdzano m.in.: „[...] komunistyczna Ofensywa Tet wytraciła ogólnokrajowy imper” (VVAoVP, The Situation in South Vietnam, nr 16 [as of 12:30 P.M. EST], 5 II 1968 r., k. 4). Analitycy CIA pod wpływem Ofensywy Tet, a zapewne także i politycznych nacisków, zdecydowanie przeceniali potencjał NFW i WAL.

⁶³ AIPN, 00254/328, Sprawozdanie roczne z działalności attaché wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi, 19 XII 1967 r., k. 80.

⁶⁴ AIPN, 648/29, Sprawozdanie z pobytu w Attachacie Wojskowym przy Ambasadzie PRL w Hanoi, 17 XII 1968 r., k. 46.

⁶⁵ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 130–131. Obawy sekretarza Clifforda były pod wieloma względami godne uwagi, aczkolwiek wydaje się, że przeceniał on istniejące zagrożenia.

W memorandum przedłożonym prezydentowi 4 marca 1968 r. sekretarz obrony aprobował pierwotnie uzgodnione wysłanie 20 tys. żołnierzy. Zalecał jednak, aby wstrzymać się z decyzją odnośnie do kolejnych 200 tys., powołując się m.in. na kwestie finansowe, co prezydent zaakceptował.

Tymczasem 12 marca, zaledwie cztery dni po ujawnieniu przez media kwestii przerzucenia do Indochin 200 tys. żołnierzy, w New Hampshire odbyły się prawyborzy Partii Demokratycznej. Startujący jako przeciwnik Johnsona, nieznany dotąd szerzej poza swym stanem, senator Eugene McCarthy, przedstawiający siebie jako kandydata antywojennego, zdobył aż 42,4 proc. głosów, przegrywając z urzędującym prezydentem różnicą ledwie 230 głosów⁶⁶. Przewidywano, że w kolejnych prawyborach (Wisconsin) McCarthy bez większego trudu pokona Johnsona. Senatora poparli nie tylko przeciwnicy amerykańskiego zaangażowania w Wietnamie, lecz także zwolennicy zmiany polityki Stanów Zjednoczonych w RW (także ci pragnący jej zaostrzenia), którzy w ten sposób wyrazili swoje niezadowolenie. Wkrótce do batalii o nominację Partii Demokratycznej włączył się znacznie groźniejszy przeciwnik, Robert Kennedy, który zdał sobie sprawę, że Johnsona można pokonać, a w swojej kampanii zamierzał się skupić na rezultatach Ofensywy Tet. Prezydent, atakowany ostro w Kongresie, popadał w coraz większe przygnębienie. Bardzo źle wpłynęła na niego audycja Cronkite'a w Columbia Broadcasting System (CBS). Johnson uważał, że z powodu wycofania poparcia dla działań w Indochinach przez tego cenionego publicystę stracił przychyłność wielu obywateli. Także w jego przemówieniach pojawiła się bardzo widoczna zmiana. Największy nacisk kładł już nie na odniesienie zwycięstwa w wojnie, lecz wywalczenie dobrych warunków pokoju. Świetnym tego przykładem jest wystąpienie z 18 marca na konwencji farmerów w Minneapolis, gdzie prezydent powiedział do zgromadzonych m.in.:

„Mamy nadzieję osiągnąć honorowy pokój [...] przy stole obrad. Ale chęć zawarcia pokoju, modlenie się o niego [...], jak przekonał się Chamberlain, nie zawsze go gwarantuje. [...] Chcemy pokoju i jesteśmy gotowi negocjować teraz, w tej minucie. [...] Nie kochamy niczego bardziej od pokoju, ale nienawidzimy poddawania się i tchórzostwa”⁶⁷.

Dwa dni później w rozmowie telefonicznej z sekretarzem Cliffordem Johnson z jednej strony mówił, że nie zamierza „rzucić ręcznika”, lecz obaj uzgodnili, iż nowym hasłem amerykańskiej administracji będzie „walka o honorowy pokój”⁶⁸. Prezydent nadal wstrzymywał się z ostatecznym podjęciem decyzji o wysłaniu 200 tys. amerykańskich żołnierzy do RW.

Ostateczny cios indochińska polityka Johnsona otrzymała 25–26 marca 1968 r., gdy odbyło się drugie spotkanie „mędrców”. Stwierdzono, że wojna jest niemożliwa do wygrania, Stany Zjednoczone powinny zacząć ograniczać swoją rolę w RW, a także

⁶⁶ *Ibidem*, s. 139.

⁶⁷ President Johnson's Remarks to Delegates to the National Farmer Union Convention in Minneapolis, 18 III 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 222 i 224–225.

⁶⁸ Telephone Conversation Between President Johnson and Secretary of Defense Clifford, 20 III 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 226–227.

zrezygnować z wysyłania tam kolejnych żołnierzy. Zebrany przedstawiono raporty CIA, z których wynikało, iż Wietnam Południowy jest znacznie słabszy, niż przewidywano, a komuniści silniejsi. Dobrze podsumował to McGeorge Bundy: „[...] nastąpiła radykalna zmiana w naszym położeniu. Kiedy spotkaliśmy się ostatnim razem, mieliśmy powody do nadziei”⁶⁹. Uzgodniono, iż należy wzmocnić wysiłki mające na celu stabilizację rządów prezydenta Thieu, aby Sajgon mógł się z czasem samodzielnie utrzymać, co było ogólnym sformułowaniem idei przyszłej „wietnamizacji” wojny, zrealizowanej przez Richarda Nixona⁷⁰.

Johnson – zaszokowany radykalną zmianą opinii większości „mędrców”, zmartwiony spadającymi sondażami, pesymistycznymi raportami oraz pogłębiającym się podziałem społeczeństwa – podupadł psychicznie. Wspierał go jedynie Walt Rostow, który nadal był optymistą i proponował powołanie rezerwistów i zaminowanie portów Północnego Wietnamu, a następnie – dopiero po odniesieniu kilku dużych zwycięstw militarnych – wystąpienie za pośrednictwem prezydenta Thieu z propozycjami pokojowymi⁷¹. Johnson jednak nie udźwignął rosnącej presji i 31 marca 1968 r. wygłosił historyczne orędzie do narodu. Rozpoczął je znamienymi słowami: „Chciałbym porozmawiać o pokoju w Wietnamie i Azji Południowo-Wschodniej”⁷². Następnie oświadczył, iż Stany wstrzymują bombardowania, mając nadzieję, że Hanoi nie wykorzysta tego do kolejnego ataku na Południe i zasiądzie do rozmów. Johnson stwierdził ponadto, iż Ofensywa Tet zakończyła się niepowodzeniem partyzantów, przyznał jednak, że zdestabilizowała Wietnam Południowy. Dodał, iż następne uderzenie z pewnością zostanie odparte, lecz straty obu stron byłyby ogromne. Zwrócił się zatem do Wielkiej Brytanii i ZSRR, sygnatariuszy układów genewskich, z prośbą o pośrednictwo w przyszłych rokovaniach. Dużo mówił też o postępkach RW i problemach fiskalnych Stanów Zjednoczonych, by na zakończenie raz jeszcze podkreślić potrzebę pokoju oraz oświadczyć: „[...] nie będę się starał o nominację prezydencką mojej partii na drugą kadencję ani też jej nie zaakceptuję”⁷³. Tymi słowami prezydent Johnson przypieczętował porażkę swojej polityki indochińskiej i pozostawił rozwiązanie problemu Wietnamu następcy.

⁶⁹ Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 144.

⁷⁰ J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 75.

⁷¹ Memorandum from the President's Special Assistant to President Johnson, 8 III 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 216. Propozycje W. Rostowa również nie były pozbawione wad. Przede wszystkim podjęcie tak zdecydowanych działań mogło spotkać się ze stanowczą reakcją DRW i ZSRR. Wprawdzie nie doszło do tego podczas ciężkich bombardowań DRW nakazanych przez prezydenta Nixona w 1972 r., niemniej ówczesna sytuacja geopolityczna była inna (doszło do zbliżenia na linii Waszyngton–Pekin przy jednoczesnym dużym ochłodzeniu relacji wietnamsko–chińskich i wietnamsko–sowieckich). Doświadczenia z negocjacji traktatu pokojowego w Paryżu ze stycznia 1973 r. wskazywały zaś na to, że prezydent Thieu nie byłby dobrym pośrednikiem, gdyż zależało mu na możliwie długiej obecności sił amerykańskich w RW, ponieważ w ten sposób zabezpieczał swoje rządy (więcej na ten temat w: P. Benken, *Ofensywa Wielkanocna 1972. Kulminacyjny punkt wojny wietnamskiej*, Oświęcim 2012). Niemniej autor uznał, że Amerykanie osiągnęliby w Indochinach więcej, gdyby starali się wobec DRW występować z pozycji siły, a unikali okazywania słabości. Być może zmusiliby to Hanoi do przynajmniej częściowej deeskalacji działań na Półwyspie Indochińskim.

⁷² Cyt. za: D. Schmitz, *The Tet Offensive...*, s. 149. W pierwotnej wersji zdanie to miało brzmieć: „Chciałbym porozmawiać o wojnie w Wietnamie”.

⁷³ Cyt. za: President's Johnson Address to the Nation, 31 III 1968 r. [w:] J.H. Willbanks, *The Tet Offensive...*, s. 222.

Jak podsumowali analitycy Zarządu II SG WP, Amerykanie udowodnili, że:

- nie panują nad sytuacją na Półwyspie Indochińskim;
- nie kontrolują większości terytorium RW;
- ich pozycja w miastach Południa nie jest niepodważalna;
- nie są w stanie wygrać wojny⁷⁴.

NFW dowiódł natomiast, że:

- siły partyzanckie trwale przejęły inicjatywę;
- porażki doznała amerykańska koncepcja wojny ograniczonej, zakładająca błyskawiczne ciosy i szybkie zwycięstwa;
- bombardowania DRW dały efekt odwrotny od zamierzonego, gdyż nasilenie się akcji NFW nastąpiło właśnie w czasie znacznej eskalacji bombardowań⁷⁵.

Gdy prezydent łamiącym się głosem oznajmiał Amerykanom decyzję o jednostronnej deeskalacji wojny, składało się na to kilka czynników. Do kwestii obiektywnych należało z pewnością rosnące obciążenie ekonomiczne państwa, które w przypadku wysłania do RW ponad 200 tys. żołnierzy osiągnęłoby zbyt niebezpieczne rozmiary⁷⁶. Istotnym problemem była również postępująca radykalizacja nastrojów społecznych, ogniskująca się na sprzeciwie wobec wojny w Indochinach. Po wybuchu Ofensywy Tet dzięki mediom, lecz także błędnej polityce rządu, której chwiejność budziła podejrzenie, iż naród jest celowo dezinformowany – niechęć dużej części obywateli okazała się tak wielka, że nie dało się jej dłużej ignorować. W Ameryce wytworzył się tzw. front wewnętrzny – brakowało dobrego pomysłu, jak go przezwyciężyć, i ostatecznie zdecydowano się pójść na ustępstwa, deklarując wstrzymanie bombardowań i gotowość do podjęcia rozmów pokojowych z DRW. Drugą przesłanką, która wpłynęła na decyzję prezydenta, były raporty, które otrzymywał od wojskowych i swoich cywilnych współpracowników. Intryga gen. Wheelera, dążącego do powołania rezerwistów, zmienne w swojej wymowie telegramy gen. Westmorelanda oraz nerwowość i pesymizm członków rządu (bardzo wymowne w zestawieniu z doskonałymi nastrojami w pierwszych dniach ofensywy) – wszystko to wpłynęło na prezydenta niezwykle deprymująco. Gdy wkrótce pojawiły się problemy w Kongresie i zarysowała się realna możliwość rozłamu w Partii Demokratycznej, schorowany i znerwicowany prezydent Johnson ugiął się i pogodził z fiaskiem dotychczasowej strategii.

4.3. Sytuacja w Indochinach

W DRW uznano Ofensywę Tet za sukces militarno-polityczny⁷⁷, chociaż w całości osiągnęła ona tylko jeden z wielu planowanych celów, mianowicie aktywizację działań amerykańskiego tzw. frontu wewnętrznego, co szybko zaowocowało odwróceniem

⁷⁴ AIPN, 389/367, Niektóre aspekty stosunków amerykańsko-południowo-wietnamskich, [1968 r.], k. 156.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ Swoją drogą w Waszyngtonie zdawano się nie dostrzegać, jak wielkim obciążeniem dla zrujnowanej wojnami gospodarki DRW byłoby szybkie przerzucenie od 100 tys. do 200 tys. żołnierzy w odpowiedzi na zwiększoną obecność wojsk amerykańskich w Indochinach. ChRL i ZSRR również nie były wystarczająco silne, aby bezwarunkowo finansować wzmożone działania w RW.

⁷⁷ Zob. J. U., *Ofensywa Tet: jej cele i wyniki*, „Trybuna Ludu”, 21 II 1968.

się społeczeństwa Stanów Zjednoczonych od indochińskiej polityki swojego rządu. Ważniejsze było wszakże przekonanie establishmentu USA, że tej wojny Amerykanie nie wygrają. Wpłynęły na to jednak również inne czynniki, a decydenci w Waszyngtonie, rozmyślając nad sposobami honorowego wycofania się z Wietnamu, nie ewakuowali żołnierzy w 1968 r., jak życzone by sobie tego w Hanoi (redukcja rozpoczęła się dopiero pod koniec następnego roku). W 1968 r. żaden liczący się polityk w Stanach Zjednoczonych nie zgłaszał postulatu porzucenia RW na pastwę komunistów. Domagano się jedynie takich zmian w strategii USA, by ciężar obrony RW przenieść na jednostki południowowietnamskie, co udało się w dużym stopniu zrealizować podczas tzw. Ofensywy Wielkanocnej w 1972 r. Trudno zatem byłoby uznać najważniejsze założenie Ofensywy Tet – tj. odwrót Ameryki z Indochin – za w pełni zrealizowane. Wprawdzie Hanoi wymusiło na prezydencie Johnsonie decyzję o jednostronnej deeskalacji wojny, ale jego następca, Richard Nixon, zdawał sobie sprawę, że mimo rosnącej niechęci części społeczeństwa do kontynuowania wojny oczekiwano od niego podjęcia takich decyzji, aby upokorzenie Ameryki w związku z przyszłym wycofaniem się z Półwyspu Indochińskiego zostało zminimalizowane i nie osłabiło jej pozycji w kontaktach z pozostałymi sojusznikami w regionie. Można to było osiągnąć jedynie poprzez dalsze umacnianie rządu w Sajgonie i ARW, aby potem stopniowo móc ograniczać amerykańską obecność militarną w Wietnamie.

W połowie 1969 r. gen. Giap, wspominając próbę zniszczenia RW, w propagandowym wystąpieniu mówił:

„Zwłaszcza na początku [...] 1968 r., pod flagą NFW, dzielni rodacy z południa i żołnierze «Wyzwolenia» przypuścili generalną ofensywę [...], rozpoczynając silny atak zarówno o charakterze militarnym jak i politycznym; w miastach, lecz także w regionach rolniczych oraz górach. Ta generalna ofensywa oraz ruchy powstańcze osiągnęły bezprecedensowe sukcesy [*sic!*] [...]. Te historyczne zwycięstwa zmusiły imperialistów ze Stanów Zjednoczonych do zakończenia ofensywnej fazy działań na polach bitewnych Wietnamu Południowego i przejścia do obrony [...]”⁷⁸.

W jednej z zachodnich biografii generała zaprezentowano jego bardziej wyważoną opinię, z którą w znacznym stopniu należałoby się zgodzić:

„Zmiana podejścia Stanów Zjednoczonych do wojny: to było nasze wielkie zwycięstwo. Ofensywa [Tet] miała oddziaływać głównie na ludność Wietnamu Południowego, ale okazało się, iż bardziej wpłynęła na obywateli amerykańskich. Przed Tet myśleli oni, że konflikt można wygrać, ale potem zrozumieli, iż nie jest to jednak możliwe. Johnson zmuszony był do zmniejszenia aktywności wojskowej oraz rozpoczęcia z nami rokowań odnośnie do zakończenia wojny”⁷⁹.

⁷⁸ Cyt. za: VVAoVP, *Two Speeches by General Vo Nguyen Giap*, „Vietnam Documents and Research Notes” 1969, nr 11, s. 3. Wartość źródłowa oficjalnych wystąpień przedstawicieli DRW była niewielka i ograniczała się praktycznie do przedstawiania punktu widzenia Hanoi na użytek zewnętrzny. Innym tego przykładem mogła być depeza Ho Chi Minha wystosowana do NFW wkrótce po rozpoczęciu Ofensywy Tet, w której pisał on m.in.: „Nic nie może uratować imperialistycznych agresorów amerykańskich przed kompletną porażką, a marionetkowego rządu i armii – przed całkowitym rozgromieniem” (*Depeza Ho Chi Minha do NFW*, „Trybuna Ludu”, 9 II 1968).

⁷⁹ Cyt. za: W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 73–74.

Komuniści, chociaż to oni rozpoczęli zwrot zaczepny, oskarżyli wojska ARW i Stanów Zjednoczonych o pogwałcenie świątecznego zawieszenia broni. Do tego przez cały czas trwania Ofensywy Tet prowadzili intensywną kampanię propagandową mającą przedstawić toczące się walki jako pasmo nieprzerwanych sukcesów DRW. Dobrym tego przykładem jest audycja nadana 21 lutego 1968 r. w Radiu Wyzwolenia, podczas której dowództwo WAL uczciło dwudziesty dzień walk w Hue. Padły wówczas następujące słowa:

„[...] wojsko i ludność miasta Hue rozbiły amerykańskich agresorów i [...] miasto jest teraz wolne oraz kontrolowane przez naród. [...] Zabiliście tysiące [wrogów], zniszczyliście cały batalion Stanów Zjednoczonych, a także jednostki kolaborantów [...]. Drodzy towarzysze, chociaż Amerykanie i marionetkowi żołnierze ponieśli poważną klęskę, przygotują kolejne zbrodnie przeciwko naszemu narodowi”⁸⁰.

Artykuł w czasopiśmie „Hoc Tap” z marca 1968 r. również informował o wielkich zwycięstwach, a także olbrzymich stratach wojsk ARW i Stanów Zjednoczonych. Czytając go, trudno nie odnieść wrażenia, że jeśli choć połowa tych doniesień byłaby prawdziwa, to RW powinna już właściwie nie istnieć. Wyjaśniono to następująco: „[...] ciosy [Ofensywa Tet – przyp. P. B.] nie zabiły wroga na miejscu, ale jego rany będą się pogłębiać z każdym dniem, co sprawi, że wyzdrowienie okaże się niemożliwe”⁸¹. W artykule ostrzegano, iż Amerykanie ściągną do Indochin nowych żołnierzy i spróbują zaatakować Wietnam Północny, dlatego wzywano społeczeństwo DRW do konsolidacji, szybkiej mobilizacji wszystkich zasobów i rezerw, a także prowadzenia agresywnych działań w celu dobitcia osłabionego przeciwnika⁸².

W dokumentach przygotowanych na użytek wewnętrzny WPR stwierdzano jednak, że nie udało się zniszczyć wojsk ARW i Stanów Zjednoczonych, toteż odniesienie zwycięstwa w krótkim czasie nie będzie możliwe. Zwracano ponadto uwagę na pilną potrzebę znacznie lepszej koordynacji działań między pionami wojskowym, politycznym i dyplomatycznym. Dodawano, iż konieczne jest bardziej staranne przygotowanie polityczne żołnierzy, aby byli oni przeświadczeni o wielkiej wadze bieżących działań. Należało również koncentrować wojska w miejscach, gdzie możliwe było zadanie wrogowi wielkich strat i ponawianie ataków na pozycje ciężkiej artylerii, lotniska, porty oraz bazy, by dodatkowo wprowadzić chaos w szeregach przeciwnika. Przesłanie tekstu sprowadzało się zatem do żądania ciężkiej pracy i wielu dalszych poświęceń⁸³.

Bardzo ciekawe były także materiały zdobyte przez amerykańską 9. DP, operującą w delcie Mekongu. W pierwszym z dokumentów (wydanym 10 lutego przez komitet prowincjonalny) po długiej inwokacji, zawierającej m.in. listę sukcesów i zadanych nieprzyjacielowi strat, napisano: „Nie osiągnęliśmy żadnego z celów wyznaczonych nam przez dowództwo i nie w pełni wykonaliśmy misje [...] zlecone przez Partyjny

⁸⁰ PLAF Command Salutes 20-day Fight in Hue Over Liberation Radio, 21 II 1968 r. [w:] *ibidem*, s. 193–194.

⁸¹ VVAoVP, *Assessment of General Offensive Discussed*, „Hoc Tap”, marzec 1968 r., k. 15.

⁸² *Ibidem*, k. 17–21.

⁸³ VVAoVP, Circular from COSVN Current Affairs Committee and Military Affairs Committee of SVNLA Headquarters Concerning Preliminary Assessment of the Situation, „Vietnam Press”, 31 III 1968, k. B3–B5.

Komitet ds. Bieżących. [...] nie odcięliśmy lądowych i wodnych linii komunikacyjnych wroga. Poparcie ludności dla idei powstania jest wciąż bardzo słabe”⁸⁴. Skarżono się na problemy z rekrutacją nowych żołnierzy i niewielki zapal rewolucyjny miejscowych. Dalszy szybki rozwój ruchu komunistycznego w Wietnamie Południowym stanął tym samym pod znakiem zapytania.

Brak obiecanego zwycięstwa w wyniku generalnej ofensywy wpłynął na obniżenie morale partyzantów NFW, którzy byli wyczerpani przeciągającym się konfliktem zbrojnym, a do tego stracili wielu najbardziej doświadczonych i wartościowych dowódców i polityków. W jednym z raportów, który został w drugiej połowie 1968 r. wysłany z RW do Hanoi, stwierdzono:

„[...] niektórzy nasi żołnierze zdają się tracić zaufanie do kadr politycznych, a także naszych rewolucyjnych idei, które bynajmniej nie pociągnęły mas społeczeństwa Wietnamu Południowego ku antyrządowym wystąpieniom. Godna odnotowania jest świadomość błędów, jakie popełniliśmy w obliczeniach na temat zdolności bojowej wroga, tudzież nakreślonych przez nasze dowództwo celach strategicznych, w związku z czym jesteśmy zmuszeni [...] przedłużyć wojnę. Panuje poczucie wątpliwości w rychłe zwycięstwo, nastrój apatii [...] dominują bierne postawy polityczne”⁸⁵.

W podobnie krytyczny sposób Ofensywę Tet przedstawili oficerowie WP przebywający wówczas na Półwyspie Indochińskim.

Stanowiła ona temat licznych raportów przesyłanych do Warszawy m.in. przez pracowników Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi. Pierwsze komunikaty, jakie uzyskano od północnowietnamskich przedstawicieli, były bardzo optymistyczne: „Uchwycone miasta będą bronione, a jednocześnie organizuje się w nich organa nowej władzy. Ma to być ostatni etap walki przeciwko agresorom [USA] [...]. Stwierdza się, że Amerykanie nie zdają sobie sprawy z tego, że LWSZ [Ludowo-Wyzwoleńcze Siły Zbrojne] przeszły do generalnej ofensywy, i są zdezorientowani co do celu uderzenia”⁸⁶. Wietnamczycy przekonywali Polaków, iż w miastach RW zaczęły oddolnie powstawać fronty ludowe, podając jako przykład Hue, gdzie miała działać „Organizacja za Wolność, Demokrację i Pokój”⁸⁷. Wkrótce jednak oficerowie WP otrzymali bardziej miarodajne informacje na temat przebiegu ofensywy i wówczas okazało się, że nie tylko sukcesy DRW były o wiele mniejsze, niż przedstawiało to Hanoi, lecz także iż uderzenie komunistów na miasta Południa zakończyło się klęską

⁸⁴ Cyt. za: VVAoVP, *After Tet: Three Viet Cong Assessments*, „Vietnam Documents and Research Notes” 1968, nr 4, s. 4.

⁸⁵ Cyt. za: P. Ostaszewski, *Wietnam...*, s. 458. Potwierdzały to informacje uzyskane przez pracowników Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi. Zob. AIPN, 648/28, Notatka służbowa dotycząca echa chińskiej „rewolucji kulturalnej” i reakcji na nią społeczeństwa wietnamskiego, 24 IX 1968 r., k. 507–508: „Coraz częstszym zjawiskiem jest stawianie oporu przez społeczeństwo, np. przeciwstawianie się rodziny przy poborze do wojska (opory te stawiają nawet zakłady pracy), zwiększenie bierności polityczno-ideologicznej, itp. Także plagą społeczną stały się różnego rodzaju nadużycia, w tym rozkradanie mienia państwowego. [...] średni aparat administracyjno-partyjny odpowiada na to zjawisko drastycznym zwiększeniem represji i często też wypacza intencje dyrektyw idących z góry”. Cytat pochodził z rozmowy oficera WP odbytej z attaché ambasady Bułgarii w Hanoi (B. Istalkiewem).

⁸⁶ AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca działań LWSZ w Wietnamie Południowym (na podstawie informacji udzielonej przez zastępcę stałego przedstawiciela NFW w Hanoi), 14 II 1968 r., k. 30.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 31.

NFW i WAL. Informował o tym Polaków m.in. attaché wojskowy ZSRR w Hanoi gen. Lebediew, który na temat ofensywy wypowiedział się następująco:

„Bardzo nieprzemysłanym było przedsięwzięcie działań wojennych w ten sposób, w jaki prowadzi się do obecnej chwili. Nie należało dopuścić, żeby w pierw Amerykanie weszli z półmilionową armią, i dopiero teraz przystępować do generalnej ofensywy. Należało najpierw dokładnie przygotować powstanie narodowe, z szeroką rozbudową baz i zaplecza materialnego, i dopiero przystąpić do całkowitego rozbicia reżimu sajońskiego. [...]

Także pod względem politycznym należało od razu wystąpić z takim programem, który by poparły szerokie warstwy społeczeństwa. Natomiast NFW występuje z coraz to nowym programem, postulując nowe elementy dopiero po pewnych niepowodzeniach. Przykładem tego było powstanie buddystów w Hue. Gdyby wcześniej NFW wystąpił bardziej elastycznie, to buddyści na pewno by z NFW poszli, ale uczynione to zostało zbyt późno.

Obecnie przygotowywana generalna ofensywa przyniesie ogromną ilość ofiar, których w większości można było uniknąć. Także jest wątpliwe, czy uzyskany zostanie pełen sukces, ponieważ trudnym będzie [...] pokonać Amerykanów, dysponujących dużą przewagą techniczną i chroniących się w dobrze rozbudowanych bazach. Jedynym wynikiem tej wojny może być tylko kompromis między obydwojma stronami”⁸⁸.

W kolejnych raportach pracownicy Attachatu Wojskowego w Hanoi stwierdzali, że chociaż jednostki ARW i Stanów Zjednoczonych poniosły, według źródeł Wietnamu Północnego, ogromne straty (w sumie ok. 150 tys. zabitych i rannych – nie zweryfikowano tych danych), to jednak nie zostały osłabione na tyle, aby NFW był w stanie przejąć władzę na południu, a „z wojskowego punktu widzenia trudno tę ofensywę nazwać «generalną», jako że cele wojskowe zostały tylko częściowo osiągnięte. Główny cel – opanowanie miast – został osiągnięty tylko na stosunkowo krótki czas [...]”⁸⁹. Mimo to polscy oficerowie uważali, że komuniści odnieśli wielkie zwycięstwo polityczne, dochodząc do interesujących, aczkolwiek – jak pokazała przyszłość – zbyt daleko idących wniosków:

„W świetle powyższego klęska polityczna Stanów Zjednoczonych i reżimu marionetkowego [sajońskiego] jest bezsprzeczna – politycznie wojnę tę już przegrali. Militarne zdolni są nadal wojnę tę prowadzić, choć zawsze będzie im brak inicjatywy, rozpoznania, oparcia wśród ludności, a rozproszenie sił w połączeniu z powyższym nie pozwoli na rozpoczęcie działań zaczepnych i zmusi do pozostawania w dalszym ciągu w defensywie”⁹⁰.

⁸⁸ AIPN, 648/28, Notatka służbowa dotycząca poglądów attaché wojskowego ZSRR gen. Lebediewa na konflikt wojenny w Wietnamie i Korei, 14 II 1968 r., k. 46–47. Wprawdzie generał nie ukrywał swego negatywnego stosunku do polityki DRW, która w tym okresie nie sprzyjała ZSRR, niemniej poczynił on szereg interesujących uwag co do przyczyn niepowodzenia Ofensywy Tet, z którymi trudno byłoby polemizować.

⁸⁹ AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca wstępnej oceny ofensywy Ludowo-Wyzwoleńczych Sił Zbrojnych w Wietnamie Południowym, 14 IV 1968 r., k. 251.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 225. W 1970 r. wojska ARW i USA uderzyły na komunistyczne bazy w Kambodży, zaś rok później ARW próbowała przerwać szlak Ho Chi Minha w Laosie. Obie operacje zaczepne przeciwko WAL prowadzono na dużą skalę i zaangażowano w nie kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Atak na Kambodżę okazał się dużym sukcesem, natomiast działania

Wraz z upływem kolejnych miesięcy pojawiały się coraz bardziej szczegółowe informacje na temat niepowodzeń Ofensywy Tet. DRW nie była już w stanie dłużej ukrywać poważnych strat, jakie siły NFW i WAL poniosły podczas ataków na miasta RW, ani tego, że walki w nich, z wyjątkiem Hue i Sajgonu, ustały dość szybko. Początkową euforię Wietnamczyków zaczęły zastępować silna apatia i zniechęcenie⁹¹. Do oficerów WP w Hanoi docierały plotki o próbach rozliczania winnych fiaska ofensywy, co miało się m.in. przejawiać we wzajemnym obciążaniu się odpowiedzialnością za klęskę przez dowództwo NFW, WAL oraz kierownictwo WPR. Przykład mogą stanowić informacje przekazane Polakom przez attaché wojskowego Rumunii:

„Od znajomego Wietnamczyka dowiedział się [on], iż kierownictwo DRW ocenia, że nie osiągnięto oczekiwanych celów: nie zlikwidowano Thieu, nie rozbito ARW, ludność nie poparła NFW w takim stopniu, na jaki liczono, a straty [okazały się] niewspółmiernie duże w stosunku do rezultatów. DRW zarzuca NFW złe wybranie momentu ofensywy, gdyż nie zakończono jeszcze w pełni przegrupowania wojsk, natomiast NFW odgryza się, że WAL zaangażowała na południu za mało sił”⁹².

Najbardziej godny uwagi był jednak fragment raportu przygotowanego przez oficerów WP w drugiej połowie 1969 r. Trafnie oddawał on klimat panujący wówczas w Hanoi oraz poprawnie identyfikował przyczyny niepowodzeń w trakcie uderzenia na miasta RW:

„Biuro Polityczne KC WPR w procesie kierowania działaniami wojennymi popełniło szereg błędów, co wywarło ujemny wpływ na efektywność działań bojowych oraz naraziło społeczeństwo i patriotyczne siły zbrojne obu części Wietnamu na niepotrzebne, duże straty. Rozpoczynając na południu działania wyzwolenicze, nie w pełni wzięto pod uwagę skalę zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w wojnę, ich siłę, potencjał ekonomiczny i poziom techniki wojennej oraz

w Laosie, pomyślane jako test tzw. strategii wietnamizacji wojny, o mało nie zakończyły się klęską ARW. Niemniej NFW i WAL poniosły w ich trakcie poważne straty.

⁹¹ Nie ma powodów, by odrzucać informacje korespondenta z Hanoi na temat ogromnego początkowo zainteresowania Ofensywą Tet wśród mieszkańców stolicy DRW, oczekujących z utęsknieniem na przełom w wojnie: „Na ulicach głośniki podają stale najnowsze komunikaty o sytuacji na południu. Radio przedłużały codzienny program. Prasa jest rozchwytywana. Przed punktami sprzedaży od rana tworzą się kolejki przechodniów spragnionych najświeższych wiadomości o sukcesach” (R. Rymaszewski, *Radosne święta w Hanoi*, „Trybuna Ludu”, 5 II 1968).

⁹² AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca rozmowy z attaché wojskowym Rumunii Sarbanescu, 22 III 1968 r., k. 264. W późniejszym raporcie stwierdzano: „[...] NFW także nie wprowadził głównych swoich sił do walki, co przyczyniło się do tego, że nie odniesiono w pełni zwycięstwa. Obecnie wysłała się na południe wielu pracowników kadrowych politycznych, którzy mają przeprowadzić szeroką akcję agitacyjną w miastach. Ocenia się bowiem, że ludność wielu miast w czasie ofensywy w małym stopniu włączyła się do akcji” (AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca działań wojennych na terytorium Wietnamu Południowego w marcu 1968 r., 14 IV 1968 r., k. 291). Na fakt wymuszenia na NFW przez Hanoi zbyt szybkiego rozpoczęcia Ofensywy Tet zwracał również uwagę dziennikarz „Prawdy”: „Nadmienił tu, że w dużej mierze źródłem rozpoczęcia działań wojennych w Południowym Wietnamie były niepowodzenia polityczno-ekonomiczne DRW. Kierownictwo tego kraju w wyniku «partyzanckich» metod rządzenia doprowadziło wręcz do katastrofalnej sytuacji, wskutek czego w pewnych rejonach wybuchły zbrojne powstania ludowe przeciwko władzy Ho Chi Minha. Całkowicie załamało się rolnictwo, co w tutejszych warunkach równało się ogólnym kryzysom. Żeby z tego wybrnąć, przedsięwzięto działania wyzwolenicze na południu, które mimo marazmu społecznego stanowi ogromne bogactwo gospodarcze” (AIPN, 648/28, Notatka służbowa dot. rozmowy z korespondentem „Prawdy” A. Wasilewem i innymi przedstawicielami radzieckimi, 29 VII 1968 r., k. 440–441). Informacje radzieckiego dziennikarza wydały się autorowi trafne, aczkolwiek w jego wypowiedzi dawało się wyczuć wyraźną niechęć do DRW, która w tym czasie zdawała się wchodzić w orbitę wpływów ChRL.

możliwości rozszerzenia działań wojennych na obszar całego Półwyspu Indochińskiego z DRW włącznie.

[...] Amerykanie [...] są w stanie nadal kontynuować działania bojowe o dotychczasowym natężeniu, a nawet przenieść je i prowadzić w innych rejonach tej części Azji, co stanowiłoby groźbę nie tylko dla DRW, ale także dla całego obozu socjalistycznego.

W trakcie walk opracowana została słuszna w zasadzie strategia, jednakże realizacja jej założeń nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Przecenienie własnych sił przy jednoczesnym niedocenieniu przeciwnika ujemnie odbiło się na efektywności działań bojowych, przysporzyło wojskom patriotycznym znacznych strat w sile żywej i sprzęcie (straty poniosła również ludność cywilna) i [...] w końcowym wyniku spowodowało, że ofensywa generalna z 1968 r. zakończyła się połowicznym sukcesem, ponieważ nie udało się wywołać powszechnego powstania ludności.

Wskutek powyższego rezerwy sił patriotycznych zostały w poważnym stopniu naruszone, pogorszyły się warunki bytowe wojska i ludności, a następstwem tego było obniżenie się stanu moralno-politycznego społeczeństwa i armii wyzwolenczej. Wszystkie te czynniki złożyły się na poważne zmniejszenie możliwości operacyjnych wojsk oraz poparcia społeczeństwa dla NFW⁹³.

Ofensywa Tet miała zatem, oprócz niewątpliwego politycznego sukcesu, bardzo istotne negatywne następstwa dla DRW. Naturalnie w oficjalnych publikacjach starano się to maskować, czego przykładem mogła być rozprawa doktorska Mariana Sienkiewicza, w której napisał on: „W wyniku Ofensywy Tet 1968 siły patriotyczne Wietnamu, mimo iż nie odniosły jeszcze w tym czasie globalnego zwycięstwa militarnego [...] osiągnęły znaczące sukcesy polityczno-wojskowe [...]”⁹⁴. W kierownictwie WPR pojawiły się jednak pierwsze głosy kwestionujące strategię ofensywną i postulujące deeskalację dalszych działań w Wietnamie Południowym. Wymusiło to na północnowietnamskim kierownictwie rozpoczęcie późnym latem 1968 r. czystki w aparacie partyjnym mającej na celu odsunięcie od wpływów zwolenników działań politycznych. Politbiuro musiało również rozważać wpływ przedłużających się działań wojennych (m.in. amerykańskich bombardowań) na gospodarkę narodową DRW, funkcjonującą wyłącznie dzięki pomocy innych państw socjalistycznych. Wprawdzie Hanoi uparcie twierdziło, że naloty na jej terytorium są skutecznie odpierane i nie przynoszą żadnych efektów, lecz w rzeczywistości wyglądało to znacznie gorzej. Na fatalny stan północnowietnamskiej ekonomii zwracali uwagę np. oficerowie WP:

„Ogólnie rzecz biorąc, na skutek bombardowań przemysł DRW odczuwa duże trudności. W roku 1967, w porównaniu do roku poprzedniego, produkcja przemysłowa obniżyła się o 50 proc.

Szczególnie dotkliwie są odczuwalne braki na odcinku energetyczno-paliwowym. [...] Prawie całkowicie zostały zniszczone [...] składy paliw płynnych, rozmieszczone

⁹³ AIPN, 648/31, Notatka służbowa dotycząca pisma okólnego Biura Politycznego KC WPR w sprawie przystąpienia DRW i NFW do rozmów paryskich, 18 VI 1969 r., k. 320–321. Cytowane pismo miało zostać przechwycone przez wywiad ARW.

⁹⁴ AIPN, 00450/130, M. Sienkiewicz, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie (lata 1954–1975). Załącznik*, Warszawa 1980, k. 186–187. W podobnym stylu Ofensywę Tet ocenił także Czesław Dęga (*Z problematyki wojny wietnamskiej 1945–1975*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1979, nr 2, s. 270), pisząc m.in. o całkowitym zniwelowaniu przez komunistów rezultatów pacyfikacji na obszarach wiejskich.

w rejonie Hanoi i Hajfongu. Uszkodzona została również znaczna część naziemnych urzędzeń kopalń węgla. Niezależnie od tego, z powodu niszczenia dróg, dystrybucja węgla napotyka duże trudności.

W sumie uderzenia lotnictwa Stanów Zjednoczonych spowodowały ogromne szkody materialne w DRW i zahamowały rozwój tego kraju⁹⁵.

Mimo tak wielu trudności w Hanoi nie doszło do tego rodzaju paniki, jaka miała miejsce w Waszyngtonie, a nastroje defetystyczne zostały szybko przezwyciężone. DRW była jednak poważnie osłabiona dotkliwą klęską militarną i ciągle trwającymi bombardowaniami, których wstrzymanie przez prezydenta Johnsona zostało przez społeczeństwo Wietnamu Północnego przyjęte z dużą ulgą. Jak bowiem trafnie zauważył Henry Kissinger: „Nie mogło bowiem być prawdą, że Wietnam Północny jest jedynym krajem w całej historii ludzkości niepodatnym na rachunek zysków i strat. To prawda, że był znacznie bardziej odporny na cierpienia niż jakikolwiek inny kraj, co jednak nie znaczy, że był odporny całkowicie”⁹⁶. Hanoi bardzo długo udawało się utrzymywać społeczeństwo DRW w żelaznej dyscyplinie, jednak od końca lat sześćdziesiątych – wobec niepowodzeń wojennych w Wietnamie Południowym i bardzo niskiej stopy życiowej na północy – okazywało się to coraz trudniejsze i wymagało większego wysiłku. Gdyby na początku 1968 r. Johnson nie stracił wiary w skuteczność swojej polityki odnośnie do Półwyspu Indochińskiego, sytuacja DRW stałaby się bardzo trudna. Szczęśliwie jednak dla Hanoi podjęcie ogromnego ryzyka, jakim było uderzenie na miasta Południa, w ostatecznym rozrachunku okazało się skuteczne.

Wietnam Północny osiągnął w wyniku Ofensywy Tet następujące korzyści: (1) pokazał swoją niezłomność i wolę kontynuowania wojny aż do zwycięskiego końca, która była silniejsza niż w przypadku Stanów Zjednoczonych; (2) zepchnął USA do defensywy i spowodował wielkie zamieszanie w kołach rządowych; (3) zaktywizował amerykańską opozycję antywojenną; (4) doprowadził do politycznego upadku prezydenta Johnsona; (5) wzmocnił własną pozycję przetargową podczas negocjacji pokojowych⁹⁷. Do tych pięciu politycznych punktów sformułowanych przez Piotra Ostaszewskiego autor dodałby jeszcze jeden, będący niejako „produktem ubocznym” Ofensywy Tet – praktyczną zagładę NFW i późniejsze zastąpienie sił Frontu przez żołnierzy WAL. Zapobiegło to wytworzeniu się w przyszłości na południu alternatywnego ośrodka władzy na bazie struktur NFW, które miały nieco bardziej liberalne poglądy niż Hanoi i starały się akcentować swoją niezależność, obawiając się napływu członków partii z północy, czego efektem byłoby ściślejsze podporządkowanie organizacji DRW.

* * *

Wszyscy najważniejsi znawcy problematyki II wojny indochińskiej podkreślali, że najwięcej na Ofensywie Tet, przynajmniej w perspektywie kilku lat, zyskała ARW i rząd prezydenta Thieu. Wojska Południa spisały się podczas zaciętych walk na

⁹⁵ AIPN, 01334/635, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. V): lotnictwo*, Warszawa 1968, k. 74.

⁹⁶ H. Kissinger, *Dyplomacja...*, s. 739.

⁹⁷ P. Ostaszewski, *Wietnam...*, s. 459.

początku 1968 r. dobrze – znacznie lepiej, niż ktokolwiek mógłby oczekiwać. Pisano o tym w większości anglojęzycznych dokumentów i opracowań. Oczywiście zdarzali się niekompetentni oficerowie (jak chociażby dowódca IV TOK czy płk Ann oraz ci dowódcy, którzy nie podjęli środków zaradczych, choć zawczasu dysponowali planami nieprzyjaciela), lecz szeregowi żołnierze, pochodzący w większości z ubogich terenów rolniczych, na ogół walczyli z dużym poświęceniem, odnosząc zwycięstwa nad oddziałami wroga. Opuszczenie przez partyzantów dzungli i zaatakowanie miast RW sprawiło, że komuniści utracili wiele ze swych dotychczasowych atutów, wynikających ze stosowanej dotąd strategii „uderz i uciekaj”. Dzięki temu armia Południa otrzymała możliwość starcia się z wrogiem w takich warunkach, do jakich w znacznym stopniu była przez doradców ze Stanów Zjednoczonych pierwotnie przygotowywana. Wyrażnie wzrosło także morale członków ARW, na których wielkie wrażenie zrobiło pogwałcenie przez Hanoi najświętszego okresu w roku (honorowanego dotąd przez obie strony zawieszeniem broni), a także egzekucje pojmanych kolegów oraz ich rodzin. Wśród żołnierzy Południa propaganda rządowa umiejętnie propagowała hasła typu: „Pamiętajcie o Hue!”, kreujące jak najgorszy wizerunek bojowników NFW. Starcia między oddziałami dwóch państw wietnamskich (m.in. bitwy o Hue i Sajgon) cechowały się dużą brutalnością, a także bezwzględnością charakterystyczną dla wojen domowych⁹⁸. Torturowanie i mordowanie jeńców było ponurą normą.

W dużym stopniu należy zgodzić się z Arturem Dmochowskim co do tego, że Ofensywa Tet uczyniła z południowych Wietnamczyków antykomunistów. Wielu obywateli RW wtedy dopiero zdało sobie sprawę z tego, co może ich czekać po zwycięstwie NFW. Uwagę na to zwracali również polscy przedstawiciele w MKNiK, tłumacząc zaskakująco niskie poparcie ludności Południa dla NFW i WAL w czasie ofensywy, którego dobitnym przykładem był brak powstania przeciwko Amerykanom i rządowi sajgońskiemu, na co tak bardzo liczone w Hanoi:

„Wydawało się, że niedostatek żywności i braki w zaopatrzeniu będą jeszcze jednym z czynników, który zbuntuje ludność miejską albo przynajmniej przygotowuje ją do buntu. Tymczasem [...] nie jest prawdą, że miasta odczuwają zasadnicze braki w zaopatrzeniu. Amerykanie bowiem zorganizowali takie zaopatrzenie miast, że [...] są one w zasadzie uniezależnione od zaopatrzenia wsi.

A więc z punktu widzenia ekonomicznego ludność nie jest zdesperowana, również czynnik fanatyzmu narodowego i klasowego nie przejawia się w takiej formie, aby mógł on być wykorzystany do nagłego wybuchu.

⁹⁸ Specyficzne relacje między Wietnamczykami z południa i północy mogli także zaobserwować polscy przedstawiciele w MKNiK. Jeden z nich wspominał po latach: „Na rzece Ben Hai był most Hien Luong, na środku którego znajdowała się pomalowana na biało deska spełniająca symboliczną rolę granicy [...]. Mieszkaliśmy po stronie południowej, wyjeżdżaliśmy na kontrolę na stronę północną, komunistyczną. Oficer łącznikowy Południa przyprowadzał nas na most. O danej godzinie, zazwyczaj o 9.00 rano, podchodziliśmy do tej białej deski, z drugiej strony szedł oficer łącznikowy Północy, dochodziliśmy do granicy, a obaj wietnamscy oficerowie stoją tuż przy linii, odwracają się plecami do siebie i w tej niemożliwej pozycji podają sobie rękę! Musieli, bo uścisk dłoni był wymagany w protokole, ale jak oni to robili!” (A. Antosiewicz, *Wywiad z płk. rez. Tadeuszem Wójtowiczem, członkiem komisji ICSC [w:] Żołnierze z Pomorza Zachodniego w komisjach rozjemczych i misjach pokojowych ONZ. Wspomnienia, relacje, refleksje*, red. G. Ciechanowski, Szczecin 2013, s. 19).

Tymczasem NFW ocenił, że po zwycięstwach na wsi [działania wojenne w poprzednich latach wojny – przyp. P. B.] i gigantycznym przygotowaniu polityczno-propagandowym w miastach sytuacja dojrzała do wybuchu powstania ogólnonarodowego.

To było główną myślą strategiczną rozpoczynanej 31 stycznia 1968 r. Ofensywy Tet⁹⁹.

Polacy przyznawali tym samym, że poziom życia w RW był na tyle wysoki, iż jej obywatele nie widzieli potrzeby, aby zbrojnie występować przeciwko prezydentowi Thieu u boku komunistów. Dla tych ostatnich stanowiło to dotkliwą porażkę o charakterze politycznym, na którą wszakże w Ameryce nie zwrócono należytej uwagi. Tymczasem właśnie brak wsparcia dla NFW i WAL podczas Ofensywy Tet świadczył dobitnie o tym, że ogromne wysiłki Sajgonu i Waszyngtonu w celu przeciągnięcia na swoją stronę Wietnamczyków z Południa zaczęły przynosić pierwsze efekty¹⁰⁰. Kolejnym istotnym tego symptomem był bezprecedensowy napływ ochotników do ARW, który miał miejsce po krwawych uderzeniach komunistów na miasta RW. W czerwcu 1968 r. rząd Południa z sukcesem zakończył powszechną mobilizację, powołując do armii mężczyzn w wieku od 18 do 38 lat, co aż dwuipółkrotnie zwiększyło liczebność wojsk. Wysiłek ten docenił prezydent Johnson, który dostrzegając przesłanki wskazujące na poprawę kondycji ARW i stabilizację rządu sajgońskiego, we wspomnianym już pamiętnym orędziu z 31 marca 1968 r. powiedział:

„W zeszłym tygodniu prezydent Thieu wydał rozkaz, by zmobilizować dodatkowo 135 tys. południowych Wietnamczyków. Planuje on, by liczba żołnierzy osiągnęła [...] ponad 800 tys.. [...] W zeszłym miesiącu 10 tys. ludzi zgłosiło się ochotniczo do służby w armii – było to dwa i pół razy więcej niż w tym samym miesiącu ubiegłego roku. Od połowy stycznia ARW zasiłło 48 tys. ludzi, z czego połowę stanowili ochotnicy”¹⁰¹.

Rosnący potencjał ARW analizowali także polscy oficerowie w MKNiK, którzy oceniając w punktach sytuację w Indochinach, doszli do podobnych wniosków:

„[...]”

3. W trakcie dotychczasowych walk siły NFW poniosły straty, w wyniku których ewentualne uderzenie na Sajgon będzie musiało być przesunięte co najmniej na późniejszy okres.

4. [Południowowietnamska] organizacja obrony Sajgonu dysponuje obecnie znacznie większymi możliwościami, obrona miasta oparta jest na doświadczeniach

⁹⁹ AIPN, 00254/382, Ocena polityczno-wojskowa działań w Wietnamie Południowym za okres styczeń–maj 1968 r., [1968 r.], k. 24–25. W dokumencie tym zapisano ponadto: „Stawiany w ofensywie NFW główny cel polityczno-militarny, tj. wywołanie powszechnego powstania ludności oraz zmiecenie z jej pomocą sił interwentów oraz [...] reżimu, było celem nieposiadającym rzeczywistych przesłanek powodzenia już w momencie rozpoczęcia działań” (*ibidem*, k. 26).

¹⁰⁰ Komunistyczna propaganda doszła do zupełnie odmiennych wniosków: „Bez sympatii, solidarności i poparcia ludności ofensywa partyzancka w Sajgonie i innych miastach Wietnamu Południowego nie utrzymałaby się nawet przez kwadrans. Byłaby w ogóle nie do pomyslenia i nie do zrealizowania. Wniosek nieodparty: większość ludności Wietnamu Południowego [...] sprzyja Narodowemu Frontowi Wyzwolenia i jego siłom zbrojnym, nienawidzi amerykańskiego najezdźcy i skorumpowanej do cna bandy kolaborantów sajgońskich” (*Wietnamska godzina prawdy*, „Trybuna Ludu”, 4 II 1968).

¹⁰¹ President’s Johnson Address to the Nation, 31 III 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 238.

poprzednich walki i istnieje małe prawdopodobieństwo uzyskania przez siły NFW zaskoczenia w skali operacyjnej.

[...]

5. Organizacja sił reżimowych oraz ich wyszkolenie, wyposażenie i wartość bojowa uzyskały dalsze postępy w oparciu o ogólną stabilizację polityczną i wzmocnienie pozycji rządu”¹⁰².

Wojska RW nie tylko nie uległy zatem dezintegracji, czego obawiał się gen. Wheeler, lecz skutecznie przeciwstawiły się ponownym atakom ocalałych oddziałów NFW w trakcie tzw. Mini-Tet, czyli komunistycznej próby wywierania presji na siły ARW i Stanów Zjednoczonych, która trwała od 15 maja do 23 września 1968 r. Partyzanci byli jednak poważnie osłabieni właściwą Ofensywą Tet i utracili efekt zaskoczenia, zatem ponownie nie osiągnęli większych rezultatów. Tymczasem Sajgon stopniowo odzyskiwał kontrolę nad terenami rolniczymi, osłabioną w wyniku Ofensywy Tet, przywracając porządek po akcjach Frontu z początku 1968 r. Generał Westmoreland w swoich wspomnieniach oceniał wręcz, że komunistyczny zwrot zaczepny wywołał w społeczeństwie RW „efekt Pearl Harbor”, i ubolewał, iż nie zostało to należycie wykorzystane przez Amerykę: „Prezydent Johnson i jego cywilni doradcy zdawali się kompletnie nie rozumieć, iż gdy wróg krwawi, nie zmniejsza się nacisku, lecz zwiększa”¹⁰³. Generał nie wziął jednak pod uwagę faktu, że sam w dużym stopniu się do tego przyczynił, wysyłając alarmistyczne meldunki, a gen. Wheeler sugerował wręcz, że niemal poniesiono porażkę. Z licznymi opiniami, iż Stany Zjednoczone zaprzepąściły militarne zwycięstwo, zgodził się np. Bogdan Stech. Chwalił on postawę ARW podczas Ofensywy Tet i Ofensywy Wielkanocnej, a także wyraził pogląd, że prawdopodobnie obroniłaby RW w 1975 r., gdyby nie katastrofalna decyzja o strategicznym odwróceniu z Płaskowyżu Centralnego¹⁰⁴. W historiografii anglojęzycznej występowała tendencja do pomijania tych aspektów i koncentrowania się na perspektywie amerykańskiej. Stosunkowo niedawno pojawiły się pierwsze prace traktujące *stricte* o wkładzie ARW w odparcie Ofensywy Tet i odkłamujące funkcjonujące w powszechnej świadomości Zachodu przekonanie o tchórzostwie, moralnej degeneracji i bojowej nieskuteczności żołnierzy Południa. W bitwie o Hue np. uczestniczyła podobna liczba wojsk sajgońskich i amerykańskich marines, a stolicę RW z NFW oczyszczały przede wszystkim siły południowowietnamskie.

Z konsolidacją ARW wiązały się także stabilizacja polityczna i umocnienie fundamentów reżymu sajgońskiego¹⁰⁵. Prezydent RW w wystąpieniu z 16 stycznia 1968 r. przedstawiał sytuację kraju i swoje cele następująco: „Prowadzimy wojnę obronną

¹⁰² AIPN, 00254/382, Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w okresie września 1968 r., [1968 r.], k. 197. Ten i bardzo wiele innych cytowanych już dokumentów wskazywał na to, jak dobrze oficerowie WP orientowali się w realiach II wojny indochińskiej, poprawnie oddzielając informacje propagandowe od faktów.

¹⁰³ W.C. Westmoreland, *A Soldier Reports...*, s. 333–334.

¹⁰⁴ B. Stech, *Wietnam...*, s. 50–52.

¹⁰⁵ Znalazło to odzwierciedlenie również w raportach Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi (zob. AIPN, 648/31, Notatka służbowa dotycząca pisma ókólnego Biura Politycznego KC WPR w sprawie przystąpienia DRW i NFW do rozmów paryskich, 18 VI 1969 r., k. 322).

przeciwko komunistycznej agresji oraz o honorowy pokój i wolność. [...] To jest nasz kraj. [...]. Teraz, kiedy Republika Wietnamu ma rząd wybrany przez naród, nasza pozycja będzie silniejsza niż wcześniej [...]"¹⁰⁶. Chociaż Ofensywa Tet wywołała dużą dezorganizację w administracji Południa, porządek na prowincji i w wioskach strategicznych zaprowadzono stosunkowo szybko. W 1968 r. zaczęła także przynosić efekty współpraca z mniejszościami etnicznymi, które dotąd wspierały NFW. Przeszły one na stronę Sajgonu. Prezydent Thieu dokonał też poważnej reorganizacji w strukturze dowodzenia dwóch okręgów korpuśnych, usuwając niektórych oficerów oskarżonych o niekompetencję i korupcję. Przystąpiono również do realizacji reformy rolnej polegającej na nadawaniu chłopom ziemi, a także wsparciu ich dużymi funduszami z amerykańskich programów pomocowych. Według raportu pracowników Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi z drugiej połowy 1969 r.:

„W omawianym okresie nastąpiło dalsze rozszerzenie się ram reformy rolnej. Przyznanie chłopom ziemi odnosi zamierzony skutek propagandowy. W rejonach pacyfikowanych nastroje [miejscowej] ludności, której przydzielono ziemię i obdarzono upominkami, stają się coraz przychylniejsze reżymowi [południowowietnamskiemu] i Amerykanom”¹⁰⁷.

Konsolidacja polityczna RW nie przebiegała jednak tak sprawnie jak wzrost efektywności ARW. Na południu wciąż istniały bowiem dwa poważnie skonfliktowane ze sobą ośrodki władzy – jeden pod przewodnictwem prezydenta Thieu, drugi zaś – wiceprezydenta Ky. Wprawdzie do pewnego stopnia wygasili oni osobiste animozje z okresu kampanii wyborczej, lecz stosunki między nimi wciąż były napięte. Oprócz tego, jak informowali polscy oficerowie z MKNiK, katolicy południowowietnamscy źle przyjęli decyzję prezydenta Johnsona o wstrzymaniu bombardowań DRW, uznając, że Stany Zjednoczone zdradziły RW. Senator Nguyen Doc Dan zaproponował nawet zatrzymanie ambasadora Bunkera i przetrzymywanie go jako zakładnika, a grupa południowowietnamskich senatorów przeszła ulicami Sajgonu, demonstrując swoją dezaprobatę i pokonawszy 3 km, dotarła pod pałac prezydenta. Ten oświadczył wówczas ironicznie, że być może należałoby wydłużyć służbę wojskową, ponieważ senatorowie po przejściu wspomnianego dystansu byli w całkiem dobrej kondycji¹⁰⁸. W takich warunkach prezydent Thieu nie mógł w pełni wykorzystać dogodnej sytuacji, jaka wytworzyła się po Ofensywie Tet. Państwo uległo jednak poważnemu wzmocnieniu, a komuniści potrzebowali aż czterech lat, by odbudować swoje struktury i przygotować nowe uderzenie na Południe. Wywiadowi amerykańskiemu udało się w tym czasie niemal kompletnie rozbić NFW w ramach programu „Phoenix”.

Został on wdrożony w grudniu 1967 r. Zaprojektowano go głównie z myślą, aby przeciwdziałać obecności nieumundurowanych członków Frontu w wioskach,

¹⁰⁶ VVAoVP, N. V. Thieu, *Perspectives on Peace in Vietnam*, 15 I 1968 r., k. 1–4.

¹⁰⁷ AIPN, 648/31, Notatka informacyjna: ocena działań wojennych w październiku i listopadzie 1969 r., 10 XII 1969 r., k. 539.

¹⁰⁸ AIPN, 00254/382, Uwagi o sytuacji polityczno-wojskowej w Wietnamie Południowym w okresie październik–listopad 1968 r., [1968 r.], k. 199.

które nie mogły być stale kontrolowane przez wojsko lub administrację rządową. W porównaniu z poprzednimi inicjatywami tę obsługiwało bardzo wielu kompetentnych amerykańskich doradców, co przełożyło się na efekty. Operację realizowano profesjonalnie, zamiast jednostek ARW do zwalczania drobnych oddziałków NFW wykorzystując lokalne Siły Regionalne, co ograniczało zniszczenia i okazywało się skuteczniejsze. Przyniosło to sukcesy – miesięcznie udawało się schwytać średnio ok. 2 tys. komunistów lub ich sympatyków. Każdy z nich miał prawo do legalnego procesu. W celu uniknięcia fałszywych oskarżeń wymagano, by materiał dowodowy pochodził przynajmniej z trzech różnych źródeł. Po udowodnieniu winy Wietnamczyk mógł być skazany na karę więzienia w wysokości od dwóch do sześciu lat. Partyzanci twardego jądra na ogół otrzymywali najwyższe wyroki, a po odbyciu kar powracali w szeregi Frontu. Akcja okazała się skuteczna, gdyż członkowie NFW pracujący z ludnością cywilną musieli z nią utrzymywać stały kontakt i stawiali się w ten sposób łatwiejszymi celami. Szacowano, że w latach 1968–1972 dzięki programowi „Phoenix” zneutralizowano ponad 80 tys. sympatyków NFW, z których ok. 26 tys. zostało zabitych¹⁰⁹. Prócz tego po fiasku Ofensywy Tet aż 170 tys. byłych partyzantów skorzystało z programu „Chiêu Hồi”¹¹⁰. Wielu z nich walczyło także podczas Ofensywy Wielkanocnej przeciwko dawnym towarzyszom broni, co świadczy o spadku zainteresowania ludności Kraju Południa ideologią komunistyczną w sytuacji, gdy zaczęto realizować jej postulaty ekonomiczne.

Przykłady sukcesów, jakie odniesiono po Ofensywie Tet, podawały także oficjalne czasopisma amerykańskie, jak np. „Stars and Stripes”. Wprawdzie należy traktować je bardzo krytycznie, gdyż były narzędziem propagandy Stanów Zjednoczonych, niemniej w drugiej połowie 1968 r. zaczęły się w nich pojawiać bardzo optymistyczne artykuły. Jako przykład może służyć tekst amerykańskiego oficera marines, który pisał: „[Zdecydowanie] wygrywamy wojnę na polu walki [...] On [gen. Giap – przyp. P. B.] musi atakować [...], aby przechylić szalę na swoją korzyść, i znów musi dążyć do zwycięstwa psychologicznego, tak jak w okresie Ofensywy Tet”¹¹¹. Potwierdzały to także raporty Attachatu przy Ambasadzie PRL w Hanoi, w których stwierdzano spadek aktywności sił NFW i WAL na południu, gdyż poniosły one bardzo poważne straty i musiały się dobrze przygotować do kolejnej ofensywy¹¹².

Pod względem militarno-politycznym w Wietnamie Południowym Ofensywa Tet zakończyła się zatem dla DRW niepowodzeniem. Z drugiej strony jednak

¹⁰⁹ D. Andrade, J.H. Willbanks, *CORDS/Phoenix: Counterinsurgency Lessons from Vietnam for the Future*, „Military Review” 2006, nr 3–4, s. 17–20. Liczby te z pewnością należałoby poddać weryfikacji, na pewno nie obyło się też bez pewnych błędów – zdarzało się, że członkowie południowowietnamskich gangów i skorumpowani urzędnicy wykorzystywali go do eliminowania rywali i niewygodnych osób. Program „Phoenix” generalnie okazywał się jednak skuteczny, o czym świadczyły raporty polskich przedstawicieli w MKNiK, w których pisano o „mordowaniu” komunistów w wioskach (zob. np. AIPN, 00254/382, Uwagi o sytuacji polityczno-wojskowej w Wietnamie Południowym w okresie październik–listopad 1968 r., [1968 r.], k. 202).

¹¹⁰ B. Stech, *Wietnam...*, s. 51.

¹¹¹ *Po podróży w Wietnamie*, „Stars and Stripes”, 16 X 1968. Tekst artykułu przetłumaczony na język polski w: AIPN, 00254/382.

¹¹² AIPN, 648/31, Notatka informacyjna: ocena działań wojennych w październiku i listopadzie 1969 r., 10 XII 1969 r., k. 538–539.

prezydent Thieu, mimo odniesienia w latach 1968–1972 istotnych sukcesów, nie zdołał umocnić swego państwa na tyle, aby było w stanie oprzeć się inwazji Północy. W znacznej mierze stanowiło to jednak efekt wydarzeń z lat późniejszych, niebędących bezpośrednim rezultatem Ofensywy Tet (m.in. niewypełnienie przez Stany Zjednoczone zobowiązań sojuszniczych wobec RW).

Według amerykańskich oficjalnych szacunków podczas Ofensywy Tet NFW i wspierające go jednostki WAL straciły do 40 tys. zabitych i rannych, a 6 991 żołnierzy trafiło do niewoli¹. Wynika z tego, że komuniści stracili ok. 50 proc. sił rzuconych do ataku na miasta Południa i Khe Sanh. Hanoi nie podało wiarygodnych informacji o swoich ofiarach (aczkolwiek w ostatnich latach pojawiły się mniej lub bardziej rzetelne dane cząstkowe w odniesieniu do poszczególnych starć), dlatego też rzeczywista liczba zabitych i rannych, zdaniem autora, mogła być przynajmniej o kilka tysięcy niższa. Bez wątplenia jednak NFW i WAL zostały w wyniku Ofensywy Tet poważnie osłabione. Jak stwierdzali m.in. analitycy Zarządu II SG WP:

„Niespotykana dotychczas ich intensywność, zwłaszcza w pierwszej połowie 1968 r., spowodowała poważne wyczerpanie się sił i środków obu walczących stron, a głównie wojsk patriotycznych. Rozwój dalszych działań zaczepnych ze strony wojsk patriotycznych wymagał odpowiedniego czasu, niezbędnego na przeprowadzenie przegrupowania oraz na uzupełnienie sił i środków walki”².

Amerykanie przyznali się do straty 1,2 tys., zabitych, 7 764 rannych, a także 11 zaginionych, natomiast ARW oficjalnie odnotowała 2 788 poległych, 8 299 rannych oraz 587 zaginionych (nieco mniej niż 16 tys., o których gen. Wheeler powiedział prezydentowi Johnsonowi)³. Biorąc pod uwagę, że zarówno w Sajgonie, jak i Waszyngtonie starano się manipulować liczbami, by wyglądały one jak najlepiej, można sądzić, że straty wojsk Stanów Zjednoczonych i ARW były większe. Na obecnym etapie badań ocena tego, jak bardzo oficjalne dane różnią się od rzeczywistych, jest bardzo trudna ze względu na restrykcje w dostępie do bazy źródłowej bądź jej brak. O ile wydaje się, że w przypadku Amerykanów oficjalne dane nie odbiegają znacząco od faktycznych, to wobec ARW wskazane byłoby zachowanie znacznie większej ostrożności. Autor nie byłby zaskoczony, gdyby w rezultacie przyszłych badań okazało się, że straty wojsk Południa należało podnieść o 1/3. Niewątpliwie trzeba do nich również doliczyć przynajmniej kilka tysięcy policjantów i członków formacji nieregularnych. Ofensywa Tet bez cienia wątpliwości była dla prezydenta Thieu stosunkowo drogo okupionym zwycięstwem. Według najbardziej wyważonych danych strony komunistycznej Amerykanie mieli 9 920 zabitych i 4 561 rannych, natomiast straty ARW były trzy razy większe⁴.

¹ Na wyczerpaniach amerykańskich opierali się także niektórzy rodzimi autorzy publikujący w okresie PRL. Na przykład M. Sienkiewicz (AIPN, 00450/130, *Polityczno-wojskowe aspekty wojny w Wietnamie [lata 1954–1975]. Załącznik*, Warszawa 1980, k. 188) podał, że w wyniku Ofensywy Tet komuniści stracili 45 tys. ludzi.

² AIPN 387/228, t. 1, *Rozwój działań wojennych na Półwyspie Indochińskim w latach 1968–1974*, Warszawa 1974, k. 52.

³ Dane o stratach na podstawie: W.C. Westmoreland, *A Soldier Reports...*, s. 161; B. Stech, *Wietnam...*, s. 51; P. Ostaszewski, *Wietnam...*, s. 452–453.

⁴ AIPN 387/228, t. 1, *Rozwój działań wojennych na Półwyspie Indochińskim w latach 1968–1974*, Warszawa 1974, k. 52. Komuniści pisali także o zniszczeniu stu samolotów i śmigłowców. W cytowanym dokumencie zwraca uwagę podanie znacznie większych strat w zabitych niż w rannych. Prawdopodobnie doszło do pomyłki i liczby te zamieniono miejscami, gdyż w innym wypadku trudno byłoby je logicznie wytłumaczyć. Naturalnie DRW podawało również inne, znacznie bardziej niekorzystne dla swoich wrogów szacunki. Na przykład w dokumencie: AIPN, 648/28, Notatka informacyjna do-

Pod względem militarnym Ofensywa Tet zakończyła się klęską komunistów. Ich wojska nie tylko nie zadały poważnych strat Stanom Zjednoczonym i nie zniszczyły ARW, lecz same zostały bardzo poważnie osłabione. Żołnierzom gen. Giapa udało się jedynie osiągnąć pewną destabilizację na prowincji i pozbawić poczucia bezpieczeństwa ludność RW zamieszkującą miasta, co jednak paradoksalnie obróciło się przeciwko nim, gdyż Wietnamczycy z Południa zaczęli postrzegać partyzantów jako poważne zagrożenie dla swego życia i majątku. Tym sposobem reżym prezydenta Thieu *de facto* się umocnił, a wykrwawiony NFW nie był w stanie utrzymać swoich wpływów na prowincji i wykorzystać chaosu, jaki tam powstał. Komuniści oficjalnie uznali, że porażka stanowiła wynik amerykańskiego panowania w powietrzu, co nie do końca było zgodne z prawdą, niemniej poprawnie ocenili rezultat walk:

„W ten sposób Ofensywa Tet nie osiągnęła w pełni zakładanych celów polityczno-wojskowych. Na to złożyły się między innymi następujące czynniki:

- nie uwzględniono olbrzymiej przewagi w siłach i środkach przeciwnika i ich zdecydowanego użycia, a głównie lotnictwa Stanów Zjednoczonych;
- rozproszenie sił i środków [NFW] w wielu regionach kraju, stąd wystąpiły trudności w odpowiednim ich zaopatrywaniu oraz w dowodzeniu;
- na skutek terroru i represji [*sic!*] zastosowanych przez Amerykanów i Sajgończyków nie udało się wzniecić (z wyjątkiem Hue) powszechnego powstania, zwłaszcza wśród ludności miejskiej;
- nieumiejętność prowadzenia walk w miastach;
- wojska patriotyczne poniosły duże straty: ok. 40 tys. zabitych i rannych, w tym [bardzo duża] liczba doświadczonych dowódców i działaczy politycznych”⁵.

Bardziej rozwiniętą analizę przyczyn niepowodzenia Ofensywy Tet przygotowali oficerowie Zarządu II SG WP:

„[...]

1) zdecydowane przeciwdziałanie wojsk interwencyjnych [...] skierowane przeciwko jednostkom patriotycznym; 2) główny cel polityczno-wojskowy polegający na wywołaniu powszechnego powstania ludności i rozbicie jej przy udziale sił interwencji sajgońskich nie miał [...] przesłanek powodzenia, gdyż sterroryzowana przez Sajgończyków ludność [...] nie poparła czynnie wojsk patriotycznych; 3) przeceniono swoje siły w walce przeciwko siłom zbrojnym liczącym 1,7 mln żołnierzy i posiadającym nowoczesne środki walki i całkowite panowanie w powietrzu; 4) kierowanie wojskami [...] nie było skonsolidowane, występowały niedociągnięcia w operatywności dowodzenia rozproszonymi i działającymi [...] w wielu rejonach kraju wojskami; 5) organizacja ofensywy były zbyt pospieszna i [...] nie doprowadzono do powszechnej

tycząca działań wojennych na terytorium Wietnamu w styczniu 1968 r. wykonana na podstawie informacji SG WAL przekazanej 8 II 1968 r. przez mjr. Khanha, 14 II 1968 r. (k. 52) pojawiły się informacje, jakoby tylko do 5 II 1968 r. komuniści wyeliminowali 50 tys. wrogów, z czego 10 tys. stanowili Amerykanie. Liczba rannych miała wynosić 100 tys., Amerykanie zaś rzekomo opanowali sytuację w RW dopiero w kwietniu 1968 r., po ściągnięciu na Półwysep Indochiński znacznych posiłków (por. AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1945–1974]*, Warszawa 1974, k. 22).

⁵ AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego (lata 1945–1974)*, Warszawa 1974, k. 23–24.

wiadomości wojsk i ludności celu działań, [...] powstała rozbieżność pomiędzy celem działań a organizacyjnym zabezpieczeniem jego realizacji; 6) jednostki patriotyczne wyznaczone do działań w miastach nie posiadały doświadczeń bojowych w tym zakresie”⁶.

Powyzsze wnioski, z wyjątkiem sterroryzowania ludności Południa przez rząd w Sajgonie, były trafne.

ARW, chociaż poniosła duże straty, pokazała się podczas Ofensywy Tet z dobrej strony i bez większych problemów odparła ponowione ataki komunistów na miasta w czasie tzw. Mini-Tet. Wkrótce masowo uzbrojono ją w amerykańskie karabiny M16, a do każdej dywizji piechoty dodano kolejny dywizjon artylerii. Poprawiono warunki bytowania żołnierzy, co podniosło morale i wyraźnie poprawiło skuteczność poszczególnych jednostek. NFW otrzymał zaś w wyniku Ofensywy Tet śmiertelny cios, a ostatecznie pogrzyżył go program „Phoenix” – Front praktycznie stracił wpływ na sytuację na południu. Wprawdzie jego zabitych i aresztowanych członków z czasem zastąpili żołnierze WAL napływający z północy, lecz nie znali oni tak dobrze terenu działań ani też nie mieli tak dobrych kontaktów z ludnością cywilną. Skuteczność działań partyzanckich w wioskach Południa znacznie na tym ucierpiała. Jak zapisano w cytowanym już opracowaniu Zarządu II Sztabu Generalnego WP:

„W drugim półroczu 1969 r. intensywność ataków wojsk patriotycznych nieco zmalała. W tym okresie główny wysiłek tych wojsk był skierowany przede wszystkim na hamowanie rozwijanej przez dowództwo amerykańsko-sajgońskie «przyspieszonej pacyfikacji» kraju. Jednak duża przewaga ogniowa (głównie lotnictwa) nie zezwalała jednostkom patriotycznym na bardziej skuteczne przeciwdziałanie poczynaniom przeciwnika. Wynikiem tego była utrata części rejonów (zwłaszcza w delcie Mekongu), które od wielu lat znajdowały się pod kontrolą wojsk patriotycznych”⁷.

Wydaje się, że gen. Giap nie docenił manewrowości sił amerykańskich oraz ich siły ognia. Ponadto niepotrzebnie stracił tysiące doborowych żołnierzy podczas bitew granicznych tylko po to, aby oficerowie mogli nabyć doświadczenie w operowaniu większymi jednostkami, a partyzanci wdrożyli się do walk ulicznych. Nie zdało się to na wiele, gdyż starcia w takich miastach jak Sajgon, Hue czy Kontum wykazały brak koordynacji między jednostkami NFW a WAL, problemy z komunikacją oraz – co najważniejsze – nieumiejętność dostarczenia zaopatrzenia i posiłków oddziałom, które wdarły się w głąb obszarów miejskich⁸. W znacznej mierze wynikało to z faktu, że jednostki partyzantów często nie mogły się koncentrować bezpośrednio w rejonie swoich celów, lecz musiały do nich maszerować pod osłoną nocy nawet przez kilka godzin w trudnym terenie. Przestrzeganie napiętego harmonogramu nie było w tej sytuacji możliwe, a ponadto część oddziałów NFW wpadła po drodze w zasadzki wojsk

⁶ AIPN 387/228, t. 1, *Rozwój działań wojennych na Półwyspie Indochińskim w latach 1968–1974*, Warszawa 1974, k. 37–38.

⁷ *Ibidem*, k. 59.

⁸ Według analityków CIA zła koordynacja działań sił NFW wynikała z tego, że żaden z oficerów poniżej dowódcy regionu nie znał pełnych planów ofensywy. Komuniści mieli uznać, że ważniejsze od dobrej współpracy między jednostkami będzie zachowanie tajemnicy (VVAoVP, Intelligence Warning of the Tet Offensive in South Vietnam, kwiecień 1968 r., k. 2–3).

ARW i Stanów Zjednoczonych. Znamienne było, że największe sukcesy odnoszono w pierwszym etapie działań, wykorzystując efekt zaskoczenia. Komuniści przechodzili następnie do statycznej obrony, wystawiając się na ogień artylerii i bombardowania lotnicze, co po jakimś czasie musiało doprowadzić do klęski. Wprawdzie gen. Giapowi udało się odciągnąć część sił Stanów Zjednoczonych od miast Południa, a gen. Westmoreland faktycznie był przekonany o tym, iż decydująca bitwa rozegra się w rejonie I TOK, lecz mobilność Amerykanów, a także dobra postawa ARW pokrzyżowały szybki napastnikom⁹.

Autor uznał również, że gen. Giap niepotrzebnie skoncentrował tak wielkie siły w rejonie Khe Sanh, narażając je na ogromne straty. Prawdopodobnie liczył na zdobycie bazy w drugiej fazie ofensywy. Gdyby nie wyjątkowa pomysłowość Amerykanów, która pozwoliła zaopatrzyć bazę z powietrza (czego gen. Giap nie mógł się przecie spodziewać), Khe Sanh zapewne musiałyby zostać ewakuowane¹⁰. Hanoi udało się jednak osiągnąć efekt zaskoczenia, przekonać gen. Westmorelanda, że główne uderzenie nastąpi w I TOK, oraz podbudować morale żołnierzy propagandowymi twierdzeniami o generalnej ofensywie i bliskim już zwycięstwie. Siły komunistów były jednak zbyt słabe, aby pokonać Amerykanów, aczkolwiek żołnierze NFW i WAL walczyli bardzo dzielnie, z poświęceniem. Autor doszedł do wniosku, iż gen. Giap niepotrzebnie spotęgował własne straty, gdy w niektórych miejscach kontynuował działania wojenne, przerzucając dodatkowe siły (np. Hue) do przegranych bitew i zakazując odwrotu w beznadziejnych sytuacjach. Wskazywali na to także polscy przedstawiciele w MKNiK:

„Z przechwyconych [...] dokumentów [...] wynika, że kierownictwo NFW składało samokrytykę swej działalności już 9 lutego, a więc w dziesięć dni od rozpoczęcia ofensywy, i już w tym czasie zdano sobie sprawę z tego, że nie osiągnięto celu głównego, ale przeciągnięto walkę, uważając, że dowody męstwa, długotrwałe walki w szeregu miast, nawet beznadziejne, mają ogromne znaczenie polityczne w skali międzynarodowej, oddziałują na ludność Wietnamu Południowego i dezorganizują morale przeciwnika”¹¹.

Jednostki Stanów Zjednoczonych podczas Ofensywy Tet spisały się dobrze. Charakterystyczne było stosunkowo wysokie morale żołnierzy, którzy nareszcie mogli walczyć z wrogiem, zamiast szukać go bezowocnie w dżungli. Nieco gorzej na tym tle

⁹ Jak pisali oficerowie Zarządu II SG WP: „Cechą charakterystyczną tej ofensywy był fakt, że po raz pierwszy celem ataków regularnych jednostek patriotycznych [...] były obiekty wojskowe rozmieszczone w dużych miastach i ośrodkach administracyjno-politycznych. Użycie jednostek patriotycznych na niespotykaną dotychczas skalę [...] było dużym zaskoczeniem dla wojsk interwencyjno-sajgońskich, które zostały zmuszone na pewien okres przejść do obrony strategicznej na całym terytorium Wietnamu Południowego. Jednak mimo poważnych sukcesów [...] w końcowym rezultacie koncepcja użycia dużych jednostek regularnych, zwłaszcza w atakach na miasta, nie miała realnych szans powodzenia. Dowództwo wojsk patriotycznych nie uwzględniło w dostatecznym stopniu faktu posiadania przez przeciwnika wielorakiej przewagi ogniowej [...] oraz jego możliwości systematycznego i ciągłego dopływu świeżych sił i sprzętu bojowego, w przeciwieństwie do własnych wojsk, które w drugiej fazie ofensywy (kwiecień 1968 r.) napotkały trudności w zaopatrzeniu i uzupełnieniu poniesionych strat. Ponadto brak odpowiednich odwodów, niezbędnych do rozwinięcia dalszych operacji zaczepnych, spowodował zahamowanie ofensywy” (AIPN, 387/228, t. 1, *Rozwój działań wojennych na Półwyspie Indochińskim w latach 1968–1974*, Warszawa 1974, k. 92).

¹⁰ Komuniści twierdzili nawet po bitwie, że Amerykanie opuścili bazę, gdyż nie byli w stanie dłużej jej utrzymać (AIPN, 00429/27, *Wojna narodowowyzwoleńcza narodu wietnamskiego [lata 1945–1974]*, Warszawa 1974, k. 23).

¹¹ AIPN, 00254/382, Ocena polityczno-wojskowa działań w Wietnamie Południowym za okres styczeń–maj 1968 r., [1968 r.], k. 27.

wypadli niektórzy wysocy oficerowie, którzy na początku zlekceważyli wroga i wysyłali zbyt małe siły do przeciwwuderzeń, narażając je na rozbicie. Później tłumaczyli się kiepską znajomością sytuacji bądź złą pogodą, utrudniającą rozpoznanie lotnicze i wsparcie z powietrza. Także dowodzenie gen. Westmorelanda nie zasłużyło na najwyższą ocenę. Konsekwentne lekceważenie informacji wywiadowczych o szykowanym uderzeniu komunistów i niezłomne przekonanie o tym, że decydująca batalia rozegra się w I TOK (nawet gdy Ofensywa Tet już trwała), nie świadczy o nim najlepiej. Generał wygrał bitwę, ponieważ miał dobrze wyszkolone oraz uzbrojone i mobilne wojsko. W innym przypadku wynik mógłby nie być tak korzystny.

Po Ofensywie Tet w Wietnamie Południowym wytworzyła się sytuacja militarna, którą Wheeler z Westmorelandem planowali wykorzystać do ostatecznego rozprawienia się z NFW i WAL, atakując bazy w Kambodży i przecinając szlak Ho Chi Minha w Laosie. Zamierzano tego dokonać po ściągnięciu dodatkowych 200 tys. żołnierzy. Autor uznał, że operacje te mogły się okazać skuteczne i zmusić DRW do deeskalacji wojny, niemniej wiązałyby się to z wielkimi kosztami finansowymi. Nie sprzyjała im również ówczesna sytuacja geopolityczna, a poparcie polityczne dla tych planów w Stanach Zjednoczonych okazało się niewystarczające. Społeczeństwo amerykańskie coraz bardziej dystansowało się od konfliktu w Indochinach. Możliwe było wszakże rozpoczęcie procesu wietnamizacji, który miał wzmocnić RW na tyle, by militarna obecność USA na Półwyspie Indochińskim znów ograniczała się do doradców wojskowych i pomocy materiałowo-ekonomicznej. W 1968 r., przed Ofensywą Tet, Wietnam Południowy był zbyt słaby militarnie i politycznie, by poważnie rozważać te kwestie; także wpływy NFW były wówczas zbyt wielkie. Klęska komunistów zmieniła sytuację: ARW uległa wzmocnieniu, odparła Ofensywę Wielkanocną w 1972 r., po czym samodzielnie broniła RW aż do 1975 r.

W kategoriach politycznych komuniści odnieśli duży sukces, gdyż ich działania doprowadziły do tego, iż amerykańscy decydenci utracili wiarę w możliwość osiągnięcia militarnego zwycięstwa. Pojawiły się spory między generalicją i członkami rządu, a także zaczęto analizować możliwość uzyskania „honorowego pokoju”. Nie było to wszakże jednoznaczne z kapitulacją i natychmiastowym wycofaniem wojsk, jak planowało Hanoi. Jest oczywiste, że jednostki amerykańskie nie mogły prowadzić regularnych działań na terytorium RW w nieskończoność. Prędzej czy później musiało dojść do zmiany strategii i Ofensywa Tet była świetną ku temu okazją. W jej wyniku wykrwawiono NFW, pobito WAL, a reżym prezydenta Thieu i ARW uległy umocnieniu. Gdyby prezydent Johnson wcześniej dysponował planami wietnamizacji i zwiększania militarno-politycznego nacisku na DRW, można byłoby wprowadzić je w życie w drugiej połowie 1968 r. Pozwoliłoby to częściowo uniknąć hysterii mediów i rozstroju nerwowego prezydenta. Gdyby nie fatalny moment rozpoczęcia przez amerykański rząd kampanii propagandowej oraz brak wystarczająco silnej woli Johnsona, Stany Zjednoczone wyszłyby z Ofensywy Tet znacznie mniej poturbowane – może nawet w pełni zwycięskie. Amerykańska administracja sama jednak przygotowała grunt pod swoją porażkę, forsując nadmiernie optymistyczne

hasła i obietnice, a także nie informując narodu o możliwym komunistycznym ataku. Następnie, pod wpływem niekorzystnych doniesień z RW i nagonki medialnej oraz coraz gorszych sondaży, popadła w równie przesadny pesymizm. Prasa i telewizja odegrały dużą rolę, ukierunkowując niekorzystne dla Waszyngtonu nastroje, lecz przecież ich nie wykreowały. Znerwicowany i osamotniony prezydent Johnson nie umiał poradzić sobie z sytuacją, a działania generałów Wheelera i Westmorelanda, którzy celowo kreślili przed nim czarne wizje i wnioskowali o posiłki, dodatkowo wszystko komplikowały. Konflikty w Partii Demokratycznej, słaby wynik w prawyborach, problemy w Kongresie oraz brak konstruktywnych pomysłów ze strony doradców politycznych i „mędrców” pogrążyły prezydenta. Na tym polu Hanoi uzyskało wiele, niemniej Amerykanie ostatecznie doszli do słusznego wniosku, że niezbędna jest zmiana dotychczasowej strategii, co wzmocniło RW, lecz nie osłabiło DRW tak bardzo, jak stałoby się to w przypadku uniknięcia przez Stany Zjednoczone wielkiego kryzysu politycznego.

Czy Ofensywa Tet była zmarnowaną okazją? Z pewnością Amerykanie mogli w jej wyniku osiągnąć więcej, ale największą szansę na wygranie wojny zaprzepaszczono, gdy prezydent Kennedy oddał komunistom Laos, Amerykanie biernie patrzyli na samospalenia buddyjskich mnichów i czołgi na ulicach miast Południa za dyktatury prezydenta Diema, a lata wielkiego chaosu osłabiły fundamenty RW. W efekcie w 1968 r. pozostały już tylko następujące możliwości: dalsza eskalacja wojny, jej deeskalacja, wietnamizacja. Prezydent Johnson wybrał drugie rozwiązanie i *de facto* zapoczątkował trzecie. Zdaniem autora dużo lepsze byłoby w tym momencie podejście prezydenta Nixona, czyli skupienie się na wietnamizacji i jednocześnie militarny nacisk na DRW przy udziale wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych, bez nadmiernej eskalacji konfliktu – aby nie drażnić ChRL. Amerykanie po Ofensywie Tet nie mogli już wygrać w Indochinach, mogli jednak pozbawić zwycięstwa DRW. Gdyby prezydent Johnson zachował więcej pewności siebie i miał zdolniejszych współpracowników, być może udałoby mu się wygasić problemy wewnętrzne i pokazać komunistom, że Ameryka nie zamierza kapitulować. Zniesienie ograniczeń w zakresie bombardowań i atak lotnictwa na dotychczas zastrzeżone przez prezydenta do jego wyłącznej autoryzacji cele o kluczowym dla Północy znaczeniu zapewne zmusiłyby Hanoi do rokowań bez potrzeby wyprowadzenia silnego uderzenia na Laos czy Kambodżę. Wówczas WPR mogłaby uznać, że nie wygra konfliktu, i rozważyłaby wariant koreański. Układ Warszawski w 1968 r. przeżywał kryzys, a ChRL byłoby na rękę istnienie dwóch słabych państwa wietnamskich.

W RW komunistyczna Ofensywa Tet zakończyła się klęską zarówno wojskową, jak i polityczną: nie wybuchło ogólnokrajowe powstanie, obywatele byli wstrząśnięci gwałtownością walk i pogwałceniem świętego okresu Tet, martwili się o swoje życie i majątki, a partyzantom okazywali na ogół obojętność, obawiali się ich. Masakry ludności cywilnej, pojmanych żołnierzy i urzędników oraz przeniesienie działań wojennych do miast wywołały szok i konsolidację – siłą rzeczy wokół prezydenta Thieu

i armii¹². Nie udało się wszakże w pełni wykorzystać potencjału, który ujawnił się na południu. Ani wietnamskie kręgi rządowe, ani społeczeństwo nie były do tego wystarczające dojrzałe.

Ofensywa Tet w wielu punktach wymyka się jednoznacznej ocenie. Amerykanie odnieśli wprawdzie sukces militarny, ale nie byli w stanie zmusić DRW do kapitulacji. Hanoi natomiast poniesione przez siebie wielkie straty uzupełniło żołnierzami z północy, lecz w ten sposób naruszyło swój potencjał mobilizacyjny (który nie był nieograniczony) oraz zdało sobie sprawę z faktu, że wojna będzie jeszcze długa i krwawa¹³. Społeczeństwo amerykańskie przestało popierać działania zbrojne i politykę prezydenta Johnsona, ale Stany Zjednoczone nie wycofały się z RW w 1968 r., kontynuując działania w Indochinach za prezydentury Nixona. Wprawdzie reżym Thieu i armia Południa okrępiły, ale nie potrafiły prowadzić wojny całkowicie samodzielnie.

Mając w pamięci odparcie przez ARW Ofensywy Wielkanocnej czy podpisanie traktatów paryskich – w których Hanoi oficjalnie uznało RW i które oficjalnie (choć na krótko) zakończyły II wojnę indochińską – Ofensywę Tet trudno uznać za kluczowy moment konfliktu. Z pewnością był to kamień milowy, lecz wydaje się, że istnieje tendencja, aby to wydarzenie oceniać przez pryzmat katastrofy Południa w 1975 r. Autor uznał, że o ostatecznej klęsce RW zdecydował fakt, że Amerykanie zaprzestali finansowania wietnamizacji i podczas ostatniej ofensywy komunistów nie udzielili ARW pomocy lotniczej. Wietnamizacja wojny miała się opierać na dwóch obcych czynnikach: doradztwie wojskowym i wsparciu z powietrza. Gdy tego zabrakło (ponieważ za prezydentury Geralda Forda Stany Zjednoczone nie były już zainteresowane utrzymaniem RW i ponownym militarnym angażowaniem się na jego korzyść) wojska Południa stały się niezdolne do skutecznej obrony kraju.

Wszystkim zaangażowanym w nią stronom Ofensywa Tet z 1968 r. przyniosła pewne korzyści i zagrożenia, a także nowe możliwości, które różnie wykorzystano. Z tego punktu widzenia stanowiła ona sukces komunistów, jednak trudno uznać, że tylko wydarzenia z początku 1968 r. zapewniły im końcowe zwycięstwo. Wojna trwała przecież jeszcze przez kolejne siedem długich lat.

¹² Po ustaniu działań wojennych nastąpiła stosunkowo szybka odbudowa szkół wyrządzonych na prowincji. Przykładem skutecznych działań administracji był dokument z połowy 1968 r. pt. *Operation Bigbuild*, lipiec 1968 r. [w:] W.T. Allison, *The Tet Offensive...*, s. 245–251.

¹³ Przedłużający się konflikt zbrojny sprawiał, że sytuacja ekonomiczna DRW, mimo pomocy innych państw rządzonych przez komunistów, była fatalna, co przekładało się na niezwykle niski poziom życia. Z biegiem lat zaczęło to powodować wzrost napięcia w społeczeństwie Północy – zwłaszcza wśród mieszkańców miast i studentów, którzy nie widzieli dla siebie żadnych perspektyw. W 1968 r. w Hanoi aresztowano trzysta młodych osób, z których dwudziestu udowodniono działalność antyrządową polegającą na tworzeniu nielegalnych klubów dyskusyjnych, gdzie m.in. czytano zakazaną literaturę (AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca uwag o sytuacji wewnętrznej w DRW, 9 XI 1968 r., k. 569). Stolica DRW miała także istotny problem z gangami rozkradającymi mienie państwowe – posuwały się one do mordowania oficerów bezpieczeństwa (AIPN, 648/28, Notatka informacyjna dotycząca niektórych aspektów sytuacji wewnętrznej w DRW, 10 XII 1969 r., k. 527). Zdarzały się również przypadki, gdy sprowokowani żołnierze, przy wsparciu ludności cywilnej, atakowali słynącą z brutalności milicję. Na przykład 23 XI 1969 r. w Hanoi patrol zatrzymał kilkunastoletniego chłopca za naruszenie porządku, po czym zaczął go bić na ulicy. Gdy czterej przechodzący żołnierze zwrócili milicjantom uwagę, doszło do sprzeczki, w której wyniku zastrzelono dwóch żołnierzy, a pozostali dwaj, ranni, zbiegli do swojej jednostki. Oddział wpadł we wściekłość i obległ posterunki. Milicjanci zbiegli i próbowali się ukryć w domach ludności cywilnej, lecz ta nie tylko im nie pomogła, lecz wydała wojsku oraz wzięła udział w ich pobiciu. Rozruchy trwały jeszcze przez kilka dni (*ibidem*, k. 529).

Aneks. Front wewnętrzny

Na negatywne postrzeganie II wojny indochińskiej w Stanach Zjednoczonych wpływały nie tylko doniesienia prasowe z półwyspu, lecz także działania oraz inicjatywy podejmowane w USA w ramach tzw. frontu wewnętrznego. Do lat sześćdziesiątych Amerykanie ufali armii i akceptowali istniejący ład społeczny, ale nowe ruchy kulturowe drastycznie to zmieniły. II wojna indochińska była pierwszym konfliktem zbrojnym z udziałem Stanów Zjednoczonych, który spotkał się z tak wielką krytyką ze strony artystów, pisarzy i wykładowców, identyfikujących się z Nową Lewicą. Jak pisał Norman Podhoretz, dochodziło do kuriozalnych sytuacji: „Przechodzenie na stronę wroga podczas wojny zazwyczaj uważa się za akt zdrady. Ale jedną z osobliwości wojny wietnamskiej było, iż Amerykanie mogli przechodzić na stronę wroga z zupełną bezkarnością. Demonstranci maszerowali z flagami VC, organizacje wzywały żołnierzy do rzucenia broni i dezercji”¹. Członkowie Nowej Lewicy nie zamierzali się ograniczać do paradowania z symbolami Frontu i DRW, lecz starali się przekonać społeczeństwo do swych racji, popierając osoby publicznie palące karty powołania i wybiórczo nagłaśniając wygodne z ich perspektywy wydarzenia.

Wietnamczyków z Północy postrzegali oni jako mężnych i szlachetnych wojowników walczących o wolność swego kraju. Pomijano wszystko, co nie mieściło się w tym wyidealizowanym obrazie, zwłaszcza masakry ludności cywilnej podczas Ofensywy Tet czy ofiary reformy rolnej oraz komunistycznego terroru. Skupiono się za to na odrażającym wprawdzie, lecz wyjątkowym incydencie w My Lai² – który notabene przerwały załogi amerykańskich śmigłowców, dzięki czemu uratowano kilkunastu cywilów – nie wspominając o wydarzeniach w Hue. Dochodziło tam do niezwykle drastycznych przypadków, np. zakopywania ofiar żywcem. Najbardziej wstrząsające było morderstwo francuskiego benedyktyna, który z powodu inwalidztwa nie potrafił wykopać sobie grobu. Zakopali go więc sami Wietnamczycy – po szyję, obserwując następnie, jak po twarzy duchownego chodzą masy mrówek. Gdy ten widok ich znudził – roztrzaskali mu czaszkę. Podobny relatywizm był na porządku dziennym. Za rządów prezydenta Diema zachodni dziennikarze oraz intelektualiści wręcz lubowali się w relacjonowaniu samospaleń buddystów, ale później nie wspominali już, że po przejściu w całym kraju władzy przez komunistów wypadków tych było znacznie więcej. Najlepszy miernik sytuacji w komunistycznym Wietnamie stanowił fakt, iż po upadku Sajgonu z kraju uciekły ogromne rzesze ludności, większe niż migracja w okresie kolonialnym. Dzisiaj w Stanach Zjednoczonych żyje diaspora południowych Wietnamczyków licząca 2–3 mln ludzi³.

¹ N. Podhoretz, *Dlaczego byliśmy w Wietnamie...*, s. 89.

² 25 II 1968 r. jedna z amerykańskich kompanii straciła na polu minowym sześciu zabitych i dwunastu rannych. Następnie, 14 III 1968 r., ten sam pododdział natknął się na miny pułapki, w wyniku czego zginął jeden Amerykanin, a drugi stracił oczy, ramię oraz nogę. Rozsierdzeni żołnierze dokonali 16 III 1968 r. w wiosce My Lai 4 masakry kilkuset Wietnamczyków. Na tym wydarzeniu oparto jedną ze scen w głośnym filmie *Pluton* (S. Hersh, *My Lai 4: A Report on the Massacre and its Aftermath*, „Harper’s Magazine” 1970, nr 5, s. 60).

³ Gdyby Wietnamczycy z południa byli ciemniejsi przez rząd sajgoński, zapewne oczekiwaliby pomocy ze strony komunistów. Wprawdzie RW nie była modelowo funkcjonującą demokracją, jednak poziom życia był tam znacznie wyższy niż w DRW – *de facto* Hanoi nie mogło rodakom z południa zaproponować więcej niż propagandowe slogany o patriotyzmie i jedności Wietnamu.

Osobną grupę, która ostro sprzeciwiała się militarnemu zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych w Indochinach, stanowili studenci (pochodzący przeważnie z bardzo renomowanych ośrodków naukowych). Możliwe, że działo się tak dlatego, iż nie brali oni czynnego udziału w wojnie i pragnęli jakoś zaakcentować swój stosunek do niej, usprawiedliwiając w ten sposób własną nieobecność na froncie. Środowisko to było bardzo radykalne, a jego członkowie urządzali manifestacje, które nierzadko kończyły się rozruchami.

W późniejszym okresie pojawiły się informacje, że zarówno Nową Lewicę, jak i wspomniane środowiska akademickie w Stanach Zjednoczonych wspierał i finansował wywiad ZSRR. Problematyka ta niewątpliwie wymaga podjęcia szczegółowych badań.

Przeciwko uczestnictwu Stanów Zjednoczonych w wojnie wypowiadały się także osoby, które pragnęły zbić w ten sposób polityczny kapitał. Doskonałym przykładem byli bracia Kennedy, opowiadający się za uznaniem NFW i podjęciem z nim rozmów. Wspierali ich cenieni politolodzy, jak np. George Kennan, który interwencję w RW nazwał niefortunna⁴. Podobną postawę prezentowała również część amerykańskich katolików, sprzeciwiając się polityce prezydenta Johnsona. W katolickim magazynie „Commonweal” stwierdzono np.: „Gdyby papież Paweł VI był księdzem amerykańskim, zostałby ukarany, ponieważ ośmielił się domagać zakończenia wojny w Wietnamie”⁵. W jednym z żeńskich klasztorów zakonnice przystąpiły do głódówki, żądając pokoju w Indochinach, a dziewiętnastu katolickich studentów zaprotestowało przeciwko odprawieniu mszy za oficerów walczących w Wietnamie. Wojna spowodowała również wzrost napięcia na tle rasowym. Zwracano uwagę, że była ona „wojną biednych ludzi”, których nie stać na studia albo na to, aby inaczej uniknąć poboru. Do tego na Półwysp Indochiński wysyłano stosunku dużo Murzynów. Wprawdzie w Wietnamie służyło ich tylko 10 proc., lecz współczynnik ten był o wiele wyższy w jednostkach bojowych. Na przykład w 173. BPD wśród każdego dziesięciu żołnierzy sześciu było Murzynami, którzy rzadko służyli w administracji, a jeszcze rzadziej jako oficerowie⁶. Wszystko to składało się na negatywną ocenę II wojny indochińskiej w Stanach Zjednoczonych i było pożywką dla frontu wewnętrznego⁷.

⁴ AIPN, 01334/632, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. II)*, Warszawa 1966, k. 10. Por. *Fakty tygodnia*, „Kultura” 1968, nr 6.

⁵ Cyt. za: AIPN, 01334/632, *Rozwój działań wojennych w Wietnamie (cz. II)*, Warszawa 1966, k. 12.

⁶ *Ibidem*, k. 14.

⁷ Jak pisał komentator „Newsweeka”: „Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych uchylanie się od służby wojskowej w okresie, kiedy żołnierze amerykańscy znajdują się na polu boju, a listy strat wydłużają się, stało się zjawiskiem społecznie akceptowalnym [...] Jest to nie tylko wojna niepopularna, ale przez dużą część ludności również nieuznawana”. Cyt. za: *ibidem*, k. 13.

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych

- Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

- Analizy, meldunki i sprawozdania Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego
- Dokumenty Jednostki Wojskowej 2000
- Dokumenty MKKiN
- Opracowania naukowe
- Raporty i sprawozdania Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi

Maoistowski Projekt Dokumentacyjny

- Artykuły Ho Chi Minha

The Virtual Vietnam Archive

- Materiały prasowe
- Nieopublikowane oficjalne monografie, wspomnienia oraz wywiady
- Raporty i sprawozdania CIA
- Raporty i sprawozdania jednostek wojskowych Stanów Zjednoczonych
- „Vietnam Documents and Research Notes”
- „Viet-Nam Documents Series”
- „Viet-Nam Info Series”

Źródła opublikowane:

Allison W.T., *The Tet Offensive. A Brief History with Documents*, New York 2008.

F-4 Phantom: Pilot's Flight Operating Instruction, Philadelphia 2004.

FM 31-35, Department of The Army Field Manual: Jungle Operations, [b.m.w.], 1969.

Hammel E., *Khe Sanh: Siege in the Clouds, an Oral History*, New York 1989.

Pattison H., *History of the 273rd VC Regiment: July 1964–December 1969*, Washington 1970.

Scenes of General Offensive and Uprising, Hanoi 1968.

Statistical Abstract of the United States, Washington 1970.

Victory in Vietnam, Lawrence 2002.

Wpisy do seminariów z historii wojskowości, cz. 3: Wojny lokalne po Drugiej Wojnie Światowej (problemy wojny partyzanckiej), red. J. Brejnak, Warszawa 1977.

„Zbiór Dokumentów PISM” 1954, nr 7–8.

Prasa:

„Kultura”

„Nam. The Vietnam Experience 1965–75”

„Stars and Stripes”

„The Time”

„Trybuna Ludu”

„Wiadomości Geograficzne”

Dzienniki, wspomnienia, wywiady:

- Corbett J., *West Dickens Avenue. A Marine at Khe Sanh*, New York 2003.
- Fallaci O., *Wywiady z historią*, Warszawa 2012.
- Oyster J.C., *The Moving Trees: Diary of a Khe Sanh Marine*, Indianapolis 2011.
- Salisbury H.E., *Behind the Lines – Hanoi*, New York 1967.
- Sledge E.B., *Ze starą wiarą na Peleliu i Okinawie*, Gdańsk 2002.
- Westmoreland W.C., *A Soldier Reports*, New York 1971.
- Żołnierze z Pomorza Zachodniego w komisjach rozjemczych i misjach pokojowych ONZ. Wspomnienia, relacje, refleksje*, red. G. Ciechanowski, Szczecin 2013.

Opracowania i artykuły:

- Allen L., *The End of the War in Asia*, London 1976.
- Anderson D.L., *The Tet Offensive*, Minneapolis 2006.
- Andrade D., Willbanks J., *CORDS/Phoenix: Counterinsurgency Lessons from Vietnam for the Future*, „Military Review” 2006, nr 3–4.
- Arnold J., *Ofensywa Tet 1968*, Poznań 2009.
- Bariatynskij M., *Плавающий танк ПТ-76, „бронколекция”* 2004, nr 1.
- Benken P., *Ap Bac 1963*, Warszawa 2011.
- Benken P., *Noc Czarnych Panter*, „Taktyka i Strategia” 2011, nr 35.
- Benken P., *Ofensywa Tet 1968*, Warszawa 2010.
- Benken P., *Ofensywa Wielkanocna 1972. Kulminacyjny punkt wojny wietnamskiej*, Oświęcim 2012.
- Benken P., *Uwagi na temat najnowszych prac dotyczących aktywności Misji Polskiej w Komisji Państw Neutralnych w Korei w latach 1953–1989 oraz możliwość ich uzupełnienia na podstawie nowych źródeł* [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. 14, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2013.
- Benken P., *Wojna wietnamska w latach 1966–1967 w zeszytach Sztabu Generalnego Wojska Polskiego* [w:] *Studia z dziejów polskiej historiografii wojskowej*, t. 13, red. Z. Pilarczyk, Poznań 2012.
- Bińkowski J., *Almanach państwa świata 2004*, Warszawa 2004.
- Brigham R., *ARVN: Life and Death in the South Vietnamese Army*, Lawrence 2006.
- Brady P., *Dust Off Operations*, „Army Logistician. The Official Magazine of United States Army Logistics” 1973, nr 7–8.
- Brodecki B., *Dien Bien Phu 1954*, Warszawa 1989.
- Brush P., *Aerial Lifeline to Khe Sanh*, „Vietnam” 1999, nr 12.
- Brush P., *Higher and Higher: American Drug Use in Vietnam*, „Vietnam Generation” 2002, nr 12.
- Brush P., *Recounting the Casualties at Khe Sanh*, „Vietnam Magazine” 2007, nr 6.
- Brush P., *The Battle of Khe Sanh, 1968* [w:] *The Tet Offensive*, red. M. Gilbert, W. Head, Westport 1996.
- Brush P., *The Vietnamese Marines Corps*, „Viet Nam Generation” 1996, nr 1–2.
- Bunn E., *How to ‘Prep’ a Landing Zone*, „Artillery Trends” 1968, nr 1.
- Callahan P., *Close Air Support and the Battle for Khe Sanh*, Quantico 2009.
- Cenkiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*, Poznań 2011.
- Cham H., *The Chieu Hoi Program in Vietnam*, Saigon 1970.
- Ciechanowski G., *Żołnierze polscy w misjach i operacjach pokojowych poza granicami kraju w latach 1953–1989*, Toruń 2008.
- Correll J., *The Air Force in the Vietnam War*, Arlington 2004.
- Correll J., *The Vietnam War Almanac*, „Air Force Magazine” 2004, nr 9.
- Crash J., *Battle of Lang Vei* [w:] *Seven firefights in Vietnam*, Washington 1985.

- Currey C.B., *Victory At Any Cost, The Genius of Viet Nam's Gen. Vo Nguyen Giap*, Dulles 2005.
- Dęga Cz., *Z problematyki wojny wietnamskiej 1945–1975*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1979, nr 2.
- Dmochowski A., *Wietnam 1962–1975*, Warszawa 2003.
- Dmochowski A., *Wietnam: wojna bez zwycięzców*, Kraków 1991.
- Donell J., Gurtov M., *North Vietnam: Left of Moscow, Right of Peking*, Santa Monica 1968.
- Dougherty K., *Viet-Minh at Dienbienphu: Artillery in a Mountainous Environment*, „Field Artillery” 1993, nr 8.
- Đức D., *Bên Thắng Cuộc: Giải phóng*, New York 2012.
- Faas H., *The Saigon Execution*, „The Digital Journalist” 2004, nr 10.
- Fall B., *Indochina – The Last Year of the War: Communist Organization and Tactics*, „Military Review” 1956, nr 10.
- Galvin J., *The Relief of Khe Sanh*, „Military Review” 1970, nr 1.
- Goliszewski Cz., *Poker z bombami*, Warszawa 1972.
- Goliszewski Cz., *Szczęki smoka*, Warszawa 1970.
- Gott K., *Breaking The Mold: Tanks in the Cities*, Fort Leavenworth 2006.
- Góralski W., *Polityka Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji 1945–1954*, Warszawa 1968.
- Góralski W., *Wietnamska lekcja*, Warszawa 1965.
- Greene M., *The B-52 Stratofortress*, New York 2003.
- Griffiths P.J., *Vietnam Inc.*, London 2001.
- Gruszczyński J., Rybak E.F., *F-105 Thunderchief – zastosowanie bojowe*, „Nowa Technika Wojskowa” 1998, nr 10.
- Gruszczyński J., Rybak E.F., *Republic F-105 Thunderchief*, „Nowa Technika Wojskowa” 1998, nr 9.
- Gruszka K., *Rolling Thunder – pierwsza amerykańska ofensywa powietrzna w Wietnamie* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013.
- Hammel E., *Fire in the Streets: The Battle for Hue, Tet 1968*, Pacifica 1991.
- Hastings M., *Wojna koreańska*, Wrocław 2010.
- Ich V.T., *A Historical Survey of Educational Developments in Vietnam*, „Bulletin of the Bureau of School Service” 1959, nr 2.
- Irving F., *The Battle of Hue*, „Military Review” 1969, nr 1.
- Jagiełło Z., Kajetanowicz J., *Wojska lądowe w wojnach lokalnych XX wieku*, Warszawa 2005.
- Jastrzębski J., *Kuantan 10 XII 1941. Anatomia brytyjskiej klęski*, Tarnowskie Góry–Zabrze 2014.
- Jenkins B., *A People's Army for South Vietnam: A Vietnamese Solution*, Santa Monica 1971.
- K. K., *Amerykańskie działania psychologiczne w Wietnamie*, „Myśl Wojskowa” 1968, nr 6.
- Kellen K., *Conversations with Enemy Soldiers in Late 1968/Early 1969: A Study of Motivation and Morale*, Santa Monica 1970.
- Kissinger H., *Dyplomacja*, Warszawa 2003.
- Kochański S., *Automatyczna broń strzelecka*, Warszawa 1991.
- Krohn Ch.A., *The Lost Battalion of Tet: The Breakout of 2/12th Cavalry at Hue*, Annapolis 2008.
- Kubiak K., *Działania amerykańskiej marynarki wojennej na wodach śródlądowych Republiki Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013.
- Kurowski Cz., Woźniecki B., *Działania partyzanckie*, Warszawa 1974.
- Ladd J., *Viet Cong Portrait*, „Military Review” 1964, nr 7.
- Lake J., *B-52 Stratofortress Units in Combat 1955–73*, Oxford 2004.
- Lewis-Gaddis J., *Strategie powstrzymywania*, Warszawa 2007.
- Linh N., *The Armed Forces of the Republic of Viet Nam*, Saigon 1969.
- Lung H.N., *The General Offensives of 1968–69*, Mc Lean 1981.
- Mai V.H., *Steel and Blood: South Vietnamese Armor and the War for Southeast Asia*, Annapolis 2008.

- Mersky P., *F-8 Crusader Units of the Vietnam War*, London 1998.
- Minh T.Q., *Agricultural Development in Viet Nam*, Saigon 1970.
- Moise E., *Land reform in China and North Vietnam: Consolidating the Revolution at the Village Level*, Chapel Hill 1983.
- Moyar M., *Triumph Forsaken. The Vietnam War, 1954–1965*, Cambridge 2006.
- Moyar M., *Vietnam: Historians at War*, „US Army Research” 2008, nr 1.
- Mrozek B., *Historia najnowsza Azji Południowo-Wschodniej 1917–1970 (zarys polityczny)*, Warszawa 1972.
- Neufeld G., *A Chronology of the United States Marine Corps 1965–1969*, Washington 1971.
- Nolana K.W., *The Battle for Saigon: Tet 1968*, Novato 1996.
- North D., *The Suicide Mission that wasn't: U.S. Embassy Attackers Reemerge from the Fog*, „Vietnam” 2011, nr 2.
- Oberdorfer D., *Tet! The Turning Point in the Vietnam War*, New York 2001.
- O'Brien R.J., *The Attack on the American Embassy during Tet, 1968: Factors that Turned a Tactical Victory into a Political Defeat*, Fort Leavenworth 2009.
- Olszewski W., *Historia Wietnamu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- Olszewski W., *Polityka kolonialna Francji w Indochinach w latach 1858–1908*, Warszawa 1998.
- Ostaszewski P., *Laos. Konflikt wewnętrzny i międzynarodowy 1945–1975*, Toruń 2011.
- Ostaszewski P., *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata 1945–1975*, Warszawa 2000.
- Ostrowicz W., *Użycie śmigłowców w wojnach lokalnych*, „Mysł Wojskowa” 1970, nr 1.
- Panikkar K.M., *Azja a dominacja Zachodu. Epoka Vasco da Gamy w dziejach Azji 1498–1945*, Warszawa 1972.
- Patton G., *Why They fight?*, „Military Review” 1965, nr 12.
- Pike D., *Viet Cong Strategy of Terror*, Saigon 1970.
- Pimlott J., *Wojna w Wietnamie*, Warszawa 1998.
- Podhoretz N., *Dlaczego byliśmy w Wietnamie?*, Warszawa 1991.
- Pohl V., *The Viet Cong in Saigon: Tactics and Objectives During The Tet Offensive*, Santa Monica 1969.
- Polit J., *Gorzki triumf. Wojna chińsko-japońska 1937–1945*, Kraków 2013.
- Polit J., *Indochiny przed nową wojną [w:] Historia polityczna świata XX wieku 1945–2000*, red. M. Bankowicz, Kraków 2004.
- Polit J., *Stany Zjednoczone, Chińska Republika Ludowa i Republika Chińska wobec dwóch państw wietnamskich [w:] Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013.
- Post-Traumatic Stress Disorders of the Vietnam Veteran: Observations and Recommendations for the Psychological Treatment of the Veteran and His Family*, red. T. Williams, Cincinnati 1980.
- Pribbenov M., *General VJ Nguyễn Giáp and the Mysterious Evolution of the Plan for the 1968 Tet Offensive*, <http://www.mediafire.com/?mzedyzgzzio> (dostęp 28 I 2013).
- Rottman G.L., *Khe Sanh 1967–68*, Poznań 2010.
- Rottman G.L., *Wojska amerykańskie w Wietnamie, 1965–1975*, Warszawa 2010.
- Salisbury H.E., *Image and Reality in Indochina*, „Foreign Affairs” 1971, nr 3.
- Sandstrum A., *Three Companies at Dak To [w:] Seven firefights in Vietnam*, Washington 1985.
- Sasanka P., *Egzekucja w obiektywie*, „Pamięć.pl” 2013, nr 2.
- Sbrega J.J., «First Catch You Here: Anglo-American Perspectives on Indochina during the Second World War», „Journal of Southeast Asian Studies” 1983, nr 1.
- Schmitz D., *The Tet Offensive. Politics, War and Public Opinion.*, Lanham 2005.
- Schulimson J., Blasiol L., Smith Ch. i Dawson D., *U. S. Marines in Vietnam. The defining year 1968*, Washington 1997.
- Sheehana N., *A Bright Shining Lie: Jonh Paul Vann and America in Vietnam*, New York 1988.
- Shenk R., *The Naval Institute Guide to Naval Writing*, Annapolis, 1997.

- Sherwood J., *Fast Movers: American's Jet Pilots and the Vietnam Experience*, New York 1999.
- Słowiak J., *Khe Sanh – niespełnione Dien Bien Phu Drugiej Wojny Indochińskiej* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013.
- Słowiak J., *Ngo Dinh Diem – pierwszy prezydent Republiki Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013.
- Smith G., *The Siege at Hue*, London 1999.
- Sobolewski L., *Indochiny Francuskie w polityce Japonii w latach 1940–1945*, Warszawa 2011.
- Son P.V., *The Viet Cong "Tet" Offensive*, Christiansburg 1968.
- Spangler B.E., *Screaming Eagles Through Time Tet Offensive and Counterattack*, „Rendezvous With Destiny Magazine” 1968, nr 6.
- Stanton S., *Vietnam order of battle*, Mechanicsburg 2003.
- Starry D., *Armored combat in Vietnam*, Manchester 1982.
- Stech B., *Wietnam 68*, Warszawa 1993.
- Stech B., *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995.
- Strasburger D., *Sztuka wojenna amerykańskich sił zbrojnych w Wietnamie* [w:] *Sztuka wojenna sił zbrojnych uczestniczących w wojnach lokalnych i ważniejszych konfliktach zbrojnych po II Wojnie Światowej*, red. J. Poksiński, Warszawa 1997.
- Thompson A.W., *Defense of Saigon*, Christiansburg 1968.
- Tin N.V., *General Hieu – ostatni sprawiedliwy Armii Południowego Wietnamu* [w:] *Studia nad wojnami w Indochinach*, t. 1, red. P. Benken, Oświęcim 2013.
- van Creveld M., *Wehrmacht kontra US Army 1939–1945. Porównanie siły bojowej*, Warszawa 2011.
- Villard E.B., *The 1968 Tet Offensive Battles of Quang Tri City and Hue*, Fort McNair b.d.w.
- Walker J., *Vietnam: Tanker's War?*, „Armor” 1997, nr 5–6.
- Walter B., *The Awesome Power of USAF Gunships*, „Air Force Magazine” 1999, nr 4.
- Watts C., *Aerial Resupply for Khe Sanh*, „Military Review” 1972, nr 12.
- Wiest A., *Vietnam's Forgotten Army*, New York 2008.
- Wilkosz S., *Anatomia zwycięstwa i klęski*, Warszawa 1977.
- Willbanks J.H., *The Tet Offensive. A Concise History*, New York 2007.
- Wójcik E., *Wpływ wojny wietnamskiej na zmianę amerykańskich poglądów na obronę powietrzną wojsk*, „Myśl Wojskowa” 1967, nr 2.
- Writz J.J., *The Tet Offensive: Intelligence Failure in War*, New York 1994.
- Zagraidski I., *Авердин – лаборатория, Вьетнам – полигон войны*, „Военный Вестник” 1967, nr 9.

Wykaz skrótów

AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AP	– Associated Press
ARW	– Armia Republiki Wietnamu
BSS	– Biuro Służb Strategicznych
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
CBS	– Columbia Broadcasting System
CIA	– Centralna Agencja Wywiadowcza
DP	– dywizja piechoty
DKP	– dywizja kawalerii powietrznej
DPD	– dywizja powietrznodesantowa
DPM	– dywizja piechoty morskiej
DRW	– Demokratyczna Republika Wietnamu
LBP	– lekka brygada piechoty
MKKiN	– Międzynarodowa Komisja Kontroli i Nadzoru
MP	– Military Police (Żandarmeria Wojskowa)
NBC	– National Broadcasting Company
PISM	– Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
PBR	– Patrol Boat River
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
RW	– Republika Wietnamu
SD	– stanowisko dowodzenia
SG	– Sztab Generalny
TOK	– taktyczny okręg korpuśny
VC	– potoczne określenie partyzanta działającego na południu, lecz nienależącego do WAL (w slangu południowych Wietnamczyków oznaczało to lokalnego komunistę); w materiałach archiwalnych skrót ten funkcjonuje zamiennie z nazwami Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego, NFW czy też Front
VVAoVP	– Virtual Vietnam Archive of the Vietnam Project
WAL	– Wietnamska Armia Ludowa
WSI	– Wojskowe Służby Specjalne
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Indeks osobowy

- Abrams Creighton gen. 193
Acheson Dean 191–196
Adams Eddie 195–196
Allen L. 29
Allison William T. 11, 109,
113, 123, 127–129, 133,
150, 152, 189, 190,
192–194, 197–201, 203,
205–206, 208, 216, 227
Anderson David L. 9,
Anderson Dale 114, 126–
129, 134, 147, 149, 151,
155
Anh Nguyen patrz Long Gia
Ann płk 162–163, 215
Arnett Peter 194
Ball George 191, 193
Ban Tuan Van por. 114
Bao mjr 147
Beech Keyes 187
Behaine Pierre Joseph Georges
Pigneau de 21
Boniecka E. 135, 196
Bradley Omar gen. 191–192
Braestrup Peter 188
Breeding Earle kpt. 176–177
Brigham Robert 17, 85–86
Brodecki B. 14, 33–34
Brush Peter 11, 58, 113,
116, 164, 169, 173–175,
184–185
Bunker Ellsworth 46, 130,
190, 192–193, 195, 199,
218
Bundy McGeorge 51, 191–
192, 206
Bush Henry 50
Cable Larry 113
Campbell Roger mjr 117
Cantwell Thomas 80
Cap por. 153
Carver G.A. Jr. 18, 22, 25
Cenckiewicz Sławomir 10
Chamberlain Neville 205
Chi Phan Huu ppłk 144
Chinh Truong 40
Chomsky Noam 38
Chruszczow Nikita 51
Ciechanowski Grzegorz 10
Clifford Clark 205
Crash J. 178
Creveld M. van 60
Cronkite Walter 195–196,
205
Currey Cecil B. 11, 14, 23,
108
Dabney William kpt. 174,
182
Dai Bao 30
Dan Nguyen Doc 218
Davidson Philip gen. 121
DePuy W.E. 166–167
Dega Czesław 213
Diem Ngo Dinh 41–46,
49–51, 53, 104, 124, 138,
189, 226, 228
Dillon Clarence 192
Dinh Pham Van mjr 155
Dmochowski Artur 12,
14–15, 17, 20, 30, 32, 45,
59, 79, 86, 106, 215
Dołęga Czesław gen. 10
Doan ppłk 163
Doc Tran Van płk 110
Dong Pham Van 40–41
Dooms 178
Duan Le 40, 107
Duc Huy 41
Duc Tu 21
Duiker William 109
Dulles John Foster 48
Dzu Truong Dinh 46
Eisenhower Dwight 42, 48,
50
Elegant Robert 188
Eliott Charles P. 188
Fall Bernard 32, 39
Fallaci Oriana 107
Fonda Jane 189
Ford Gerald 227
Galvin J. ppłk 183–184
Gaulle Charles de gen. 28
Giap Vo Nguyen gen. 11, 14,
23, 33–34, 40–41, 79,
107–109, 113, 121, 160,
167, 171, 173, 177, 180,
186–187, 198, 208, 219,
222–224, 241
Goliszewski Cz. 20, 38, 92
Gonzales Alfredo sierż. 145,
150
Góralski Władysław 36–37,
44, 48, 92
Gravel płk 151
Hai Tran Quy 112
Halberstam David 9
Hammel Eric 11, 115–117,
143–147
Hao Le Van 144
Harriman Averell 191
Helms 202
Hess Gary R. 109
Hickey G. 90
Hitler Adolf 189, 192
Hoan Hoang Van 40
Holt James sierż. 178
Howard Stephen 134
Hue Foster La gen. 144, 146,
148, 152, 154
Hue Tran por. 140–142, 143,
155
Hull Cordell 27
Humphrey Hubert 191
Hung Pham 40
Ich V.T. 16, 18–19, 21, 23
Istałkiew B. 210
Jacobson George płk 129
Jagiełło Zdzisław 52, 55, 78
Johnson Lyndon Baines 7–8,
12, 51, 54, 56, 62, 108,
188–191, 193–203, 205–
208, 214, 216–227, 229,
236, 238
Jordan William J. 199
Kajetanowicz J. 55
Kaj-szek Czang 28
Kanh Nguyen Chi 152
Karnow Stanley 9, 189

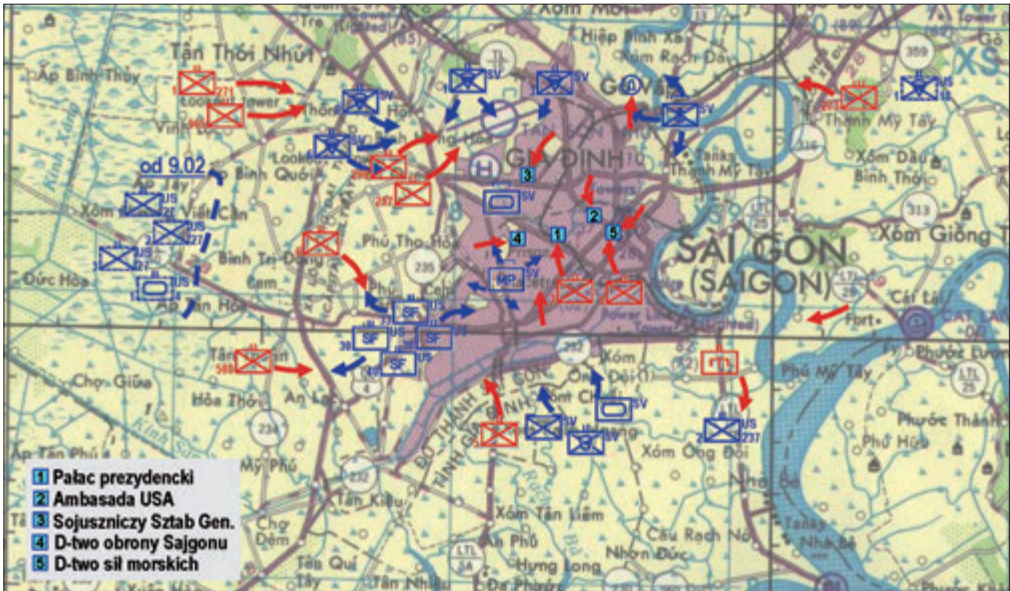
- Kennan George 47, 49, 229
 Kennedy John Fitzgerald 51–52, 226, 229
 Kennedy Robert 205, 229
 Khanh Nguyen gen. 44
 Khanh mjr 198, 222
 King Martin Luther 189
 Kissinger Henry 12, 49–51, 54, 214
 Kolko Gabriel 109
 Krohn Ch.A. 156
 Kubiak Krzysztof 158
 Kue kpt. 153
 Ky Nguyen Cao gen. 45–47, 59, 125–126, 192, 218
 Lam Hoang Xuan gen. 77, 146, 165
 Lan Lu Mong gen. 77
 Le Kong kpt. 51
 Leachy William adm. 27
 Lebediew gen. 211
 Lenin Włodzimierz 24–25, 30
 Lewis-Gaddis John 12, 26, 49, 52
 Lewy Gunter 9
 Lind Michael 9
 Linh Ngo Wan 86
 Loan Nguyen Noc gen. policji 195–196, 200
 Loc Nguyen Van 125
 Loi Le 20
 Long Gia (Anh Nguyen) 21
 Long 38
 Lownds David E. płk 115, 176
 Luedeke K.A. 33
 Lung Ngoc Hoang płk 11, 122, 125, 139
 Lung mjr 113, 117
 McCarthy Eugene 205
 McCarthy Mary 189
 McNamara Robert 202
 Mersky P. 71
 Milantoni 165
 Miller Edward 9
 Miller Steve 147
 Minh Ho Chi (Quoc Nguyen Ai) 23–26, 29–31, 33, 37–43, 45, 90, 92–93, 98, 108, 114, 125, 192, 208, 212
 Minh Tran Quang 19
 Minh Duong Van gen. 44
 Moise Edwin 54
 Momyer William gen. 171
 Moutin-Luyat Stephane 81
 Moyar Mark 9, 44
 Murphy Robert 192
 Napoleon III 21
 Nghi Le Thanh 39
 Nixon Richard 8, 49, 55, 206, 208, 226, 227
 Nolan K.W. 132
 Oberdorfer Don 11, 129–130, 194
 O'Brien R.J. 129
 Olszewski W. 22–23
 Ostaszewski Piotr 12, 23, 25, 32, 48–49, 125, 130, 214
 Ostrowicz W. 57
 Otis płk 128
 Oyster James C. sierż. 175, 179–181, 186, 200
 Patti Archimedes mjr 29
 Pike Douglas 83, 85, 147, 156
 Pimlott John 12, 25, 33, 43, 48, 52, 54, 105, 112, 116, 169, 177, 184, 186
 Piroth Charles płk 34
 Podhoretz Norman 12, 48–49, 52, 189, 228
 Pohl Vitoria 129
 Polit Jakub 26, 43–44
 Quang Dong Van 80
 Quoc Nguyen Ai patrz Minh Ho Chi
 Quyen Ngo 20
 Ray por. 150–152
 Roach por. 180
 Roosevelt Franklin Delano 27–28
 Rostow Walt 51, 197, 199, 203, 206, 238
 Rottman Gordon L. 60–61, 67–69, 116–118, 174–175, 177, 179, 184, 186
 Rusk Dean 192, 196, 202
 Salisbury H.E. 18, 26–27, 29–30
 Sandstrum A. 110
 Sarbanescu 212
 Sau Nguyen Van 128
 Schanke 129
 Schmitz David 11, 188–191, 193–195, 198–199, 203–204, 206
 Seaman Jonathan gen. 105
 Shaplen Robert 17
 Sheehan Neal 9, 79
 Sienkiewicz M. 36, 42–43, 81, 123, 184, 213, 221
 Słowiak Jarema 25, 42, 44, 167, 186–187
 Smith Walter Baddel 42
 Son Dan Van sierż. 127
 Son Pham Van 11
 Sontag Susan 189
 Sobolewski Leszek 22, 26
 Stahl Mike sierż. 117
 Stalin Józef 28, 47
 Stanton S. 65
 Stech Bogdan 12, 56, 77, 103, 124–125, 127–128, 135, 163, 166, 217, 221
 Strasburger D. 76
 Suu Vo 195
 Taylor Maxwell gen. 52, 191, 193, 202
 Thanh Nguyen Chi gen. 107
 Thien Dinh Duc 172
 Thieu Nguyen Van gen. 45–47, 85, 87, 120, 121–124, 131, 136, 148, 191–192, 198–200, 203, 206, 212, 214, 216, 217, 220–222, 225–227, 243
 Tho Le Duc 40
 Thompson A.W. 125, 133–135
 Thompson Robert H. mjr 154
 Tolson John gen. 183

- Tonc La Thanh st. por. 116
 Tra Tran Van gen. 134
 Tranh Ngo Van 196
 Tri Do Cao gen. 77
 Trinh Nguyen Duy 40
 Truman Harry 28, 30–31, 47–48
 Truong Ngo Quang gen. 140, 143, 152–154, 157
 Tu Tran Van 109
 Tuan N. 136
 Urrizel 175
 Vann John Paul 53
 Vien Cao Van gen. 120, 124, 133, 200
 Villard Erik B. 123, 127, 144
 Villers Charles Le Myre de 22
 Wallace Mike 136
 Walter B. 72
 Warneńska Monika 92–93
 Wasilew A. 212
 Welles Sumner 27
 Westmoreland William C. gen. 11, 56, 103–107, 112–113, 119–121, 129–130, 146, 164, 168, 183, 186–187, 191, 193–195, 198–203, 207, 217, 224–226, 241
 Winfield płk 149
 Weyand Frederick gen. 121, 134–135, 161–162
 Wheeler Earle gen. 194, 198–204, 207, 217, 221, 225–226
 Wiest Andrew 9, 11, 80, 140, 142, 153, 155
 Wilkosz Stefan 36
 Willbanks James H. 9, 11, 77–78, 103, 105, 108–110, 113, 115–116, 120–121, 125, 128, 129–130, 134, 136, 145, 147–148, 151, 159, 160, 176, 179, 183, 185–186, 190, 193–196, 198, 200, 203, 206, 219
 Willoughby kpt. 177
 Wójcik E. 75
 Writz James J. 113, 120
 Yen Nguyen Trong płk 143
 Zagradski I. płk 95
 Zedong Mao 28, 47

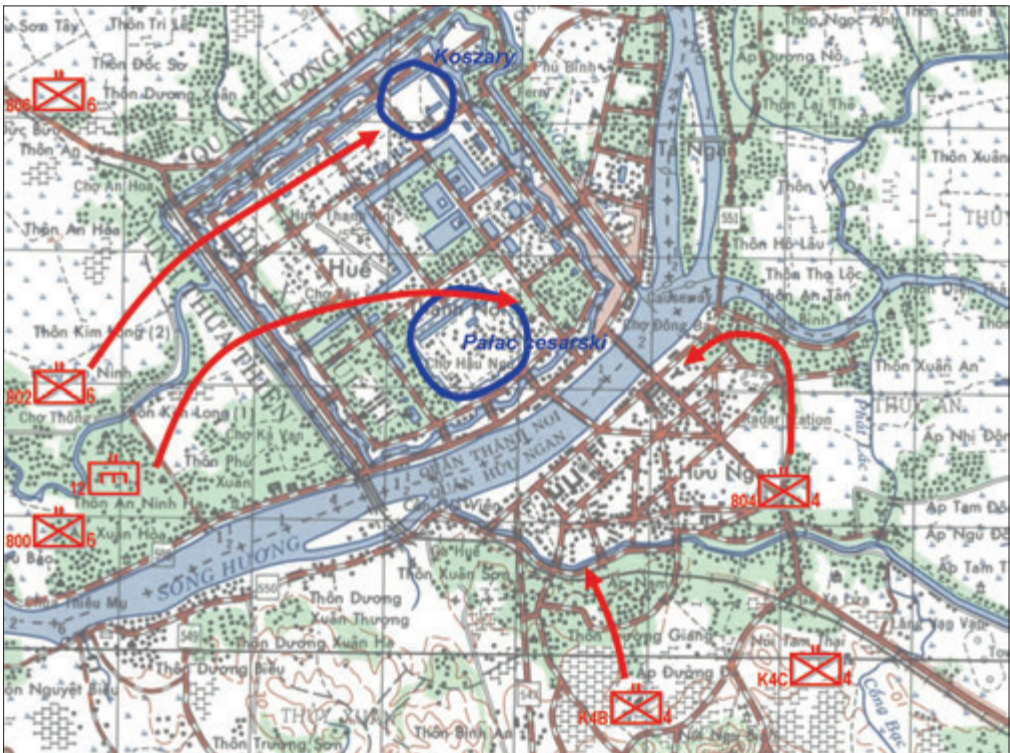
ILUSTRACJE



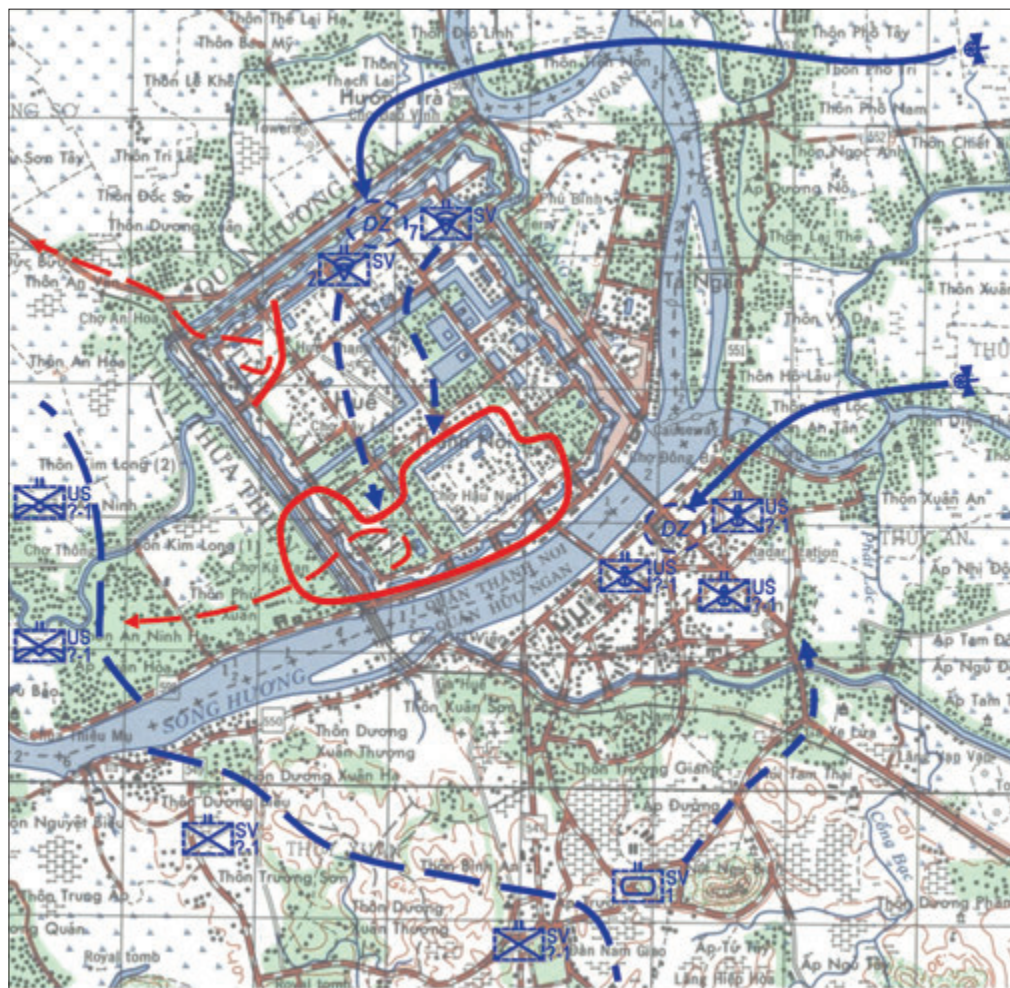
Mapa nr 1. Ukształtowanie terenu w rejonie Khe Sanh. Na czerwono zaznaczono wznóżcza dominujące nad bazą – planowały je zająć jednostki północnowietnamskie w ramach przygotowań do szturmów.



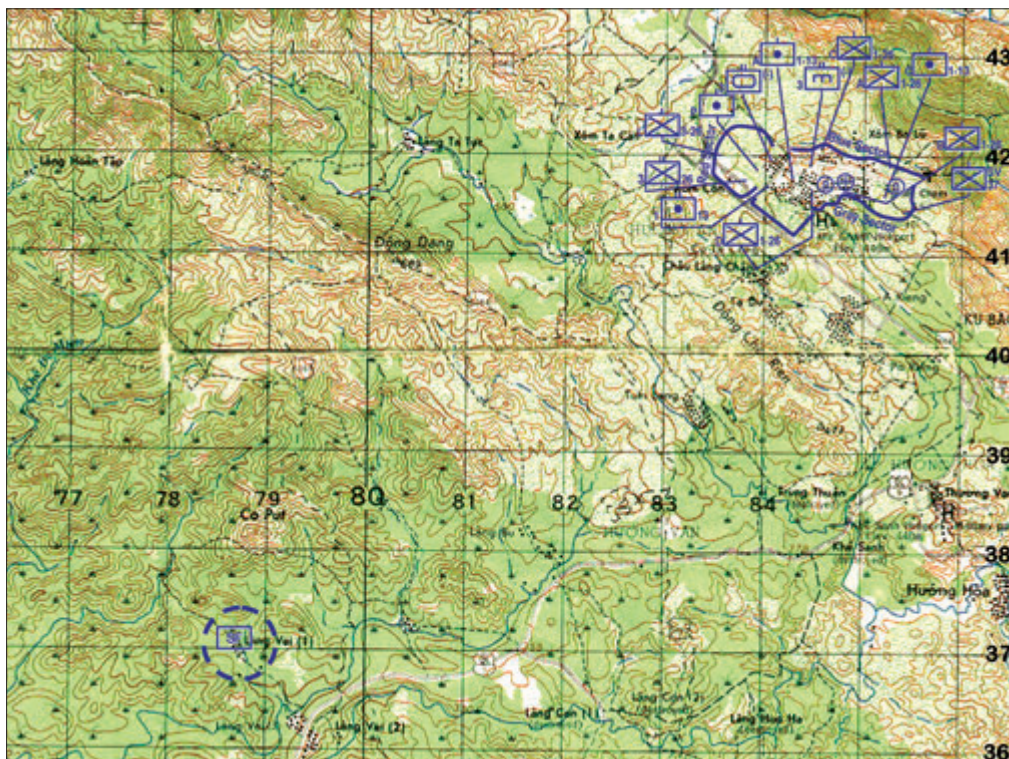
Mapa nr 2. Bitwa o Sajgon. Główne kierunki uderzeń sił komunistycznych zostały zaznaczone na czerwono, zaś kontrataki jednostek amerykańskich i południowowietnamskich na niebiesko.



Mapa nr 3. Bitwa o Hue – faza I. Na czerwono zaznaczono główne kierunki uderzeń sił komunistycznych na Cytadelę (na lewym brzegu rzeki) i Nowe Miasto (na prawym brzegu).



Mapa nr 4. Bitwa o Hue – faza II. Na niebiesko zaznaczono kierunki kontrataków sił amerykańskich i południowowietnamskich, zaś na czerwono główne punkty obrony i trasy odwrotu wojsk komunistycznych z miasta.



Mapa nr 6. Baza Khe Sanh i oboz w Lang Vei, blokujący komunistom dostęp do bazy przez drogę nr 9. Mapa daje pełne wyobrażenie o skali trudności, jakie musiałyby zostać pokonane przez ewentualną odsiecz wysłaną do obozu drogą lądową z Khe Sanh.



Prezydent Lyndon B. Johnson (fot. Arnold Newman).



Południowowietnamskie lekkie czołgi M41
(źródło: D. Starry, *Mounted Combat in Vietnam*, Manchester 1982, s. 44).



Amerykański czołg M48 należący do pułku kawalerii pancernej 4. Dywizji Piechoty na pozycji
(źródło: Vietnam Photos Miscellaneous Collection).



Natarcie amerykańskich transporterów opancerzonych M113 wspieranych przez piechotę zmechanizowaną (źródło: J.H. Hay Jr., *Tactical and Materiel Innovations*, Washington 1989, s. 110).



Zniszczenia w chińskiej dzielnicy Sajgonu po zakończeniu walk podczas Ofensywy Tet 1968 (źródło: United States Army Center of Military History).



Bojownik Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego zastrzelony podczas ataku na amerykańską ambasadę w Sajgonie (źródło: Virtual Vietnam Archive).



Generał William C. Westmoreland
(źródło: United States Defense Visual Information Center).



Generał Vo Nguyen Giap
(źródło: U.S. Airforce Center of Military History).



Krajobraz po walkach o wzgórze 875 w 1967 r. Podobnie wyglądał teren wokół Khe Sanh (źródło: United States Army Heritage and Education Center).



Żołnierze 1. Dywizji Kawalerii Powietrznej maszerują na odsiecz Khe Sanh (źródło: U.S. Airforce Center of Military History).



Sajgon w ogniu
po rozpoczęciu Ofensywy Tet
(źródło: U.S. National Archives and
Records Administration).



Zabici bojownicy Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego po ataku
na lotnisko Tan Son Nhut (źródło: Vietnam Center and Archive).



Kolumna pancerna amerykańskiej 25. Dywizji Piechoty w Wietnamie Południowym
(źródło: D. Starry, *Mounted Combat in Vietnam*, Manchester 1982, s. 106).



Żołnierze amerykańskiej piechoty morskiej podczas walk o Hue
(źródło: National Archives and Records Administration).



Amerykański myśliwiec bombardujący F-4 zniszczony podczas ataku na lotnisko Tan Son Nhut
(źródło: National Museum of U.S. Air Force).



Tzw. protest siedzący pod Pentagonem (październik 1967 r.) przeciwko polityce rządu amerykańskiego w Wietnamie (źródło: National Archives and Records Administration).